

YAMAMOTO

ISOROKU YAMAMOTO

HIROYUKI AGAWA

YAMAMOTO

FINNA

Gdańsk 2005

Tłumaczenie z języka rosyjskiego

(z koniecznymi poprawkami i uzupełnieniami z tekstu angielskiego).

Tytuł oryginału angielskiego:

The reluctant admiral. Yamamoto and the Imperial Navy.

Przekład:

Ryszard Jędrusik

Ilustracje:

z oryginału

Redakcja:

Andrzej Ryba

Korekta:

Elżbieta Wąsiewska

Przygotowanie okładki i ilustracji oraz skład:

Piotr M. Rogalski

All rights reserved

Copyright for Polish edition by „FINNA”

ISBN 83-89929-71-6

Wydanie I

Gdańsk 2005

Oficyna Wydawnicza FINNA

80-768 Gdańsk, ul. Dziewanowskiego 5/6

tel.:(058)763 1138

fax: (058) 301 57 25

e-mail: finna@tgw.com.pl

Wydawnictwo FINNA wchodzi w skład TGW

e-mail: tgw@tgw.com.pl

www.tgw.com.pl

TRÓJMIEJSKA GRUPA WYDAWNICZA

Od wydawcy

Yamamoto, legendarny dowódca floty japońskiej, człowiek uważany za chodzącego Boga - tak mniej więcej opisywali go jego podwładni, tak kształtowany był jego obraz wśród społeczeństwa japońskiego. Czytelnik, który spodziewa się w tej książce przede wszystkim opisu walk na Pacyfiku, przeżyje rozczarowanie. To jest książka przede wszystkim o człowieku, o jego wznoszeniach i upadkach, o wszelkich aspektach jego życia, nawet tych najbardziej intymnych. W życiu zawodowym Yamamoto osiągnął wszystko /ostał głównodowodzącym floty. Któż z oficerów marynarki nie marzy o takiej karierze? Przez Amerykanów był postrzegany jako wróg nr. 1, prawdopodobnie po swojej wypowiedzi, że pokój z nimi trzeba zawierać w Waszyngtonie. Być może ta właśnie wypowiedź zadecydowała o jego losie. Czy rzeczywiście zasłużył sobie na to miano? Lektura książki wskazuje, że po stokroć nie! Nikt w Japonii tak jak on nie był przeciwny Paktowi Trzech. To właśnie marynarka do końca opierała się i występowała przeciw przystąpieniu do paktu z hitlerowskimi Niemcami. Ale gdy klamka zapadła i pakt ujął się taktem, na czele floty stanął Yamamoto, jego najzagorzalszy przeciwnik, zdecydowany opozycjonista wobec zwolenników wojny

z.e Stanami Zjednoczonymi. Co za ironia losu! Jak mało kto w Japonii, zdawał on sobie sprawę z dysproporcji gospodarczych obu krajów. Wiedział, że w długotrwałej wojnie Japonia nie ma żadnych szans. Dlatego powiedział, że jeśli po osiągnięciu pierwszych celów wojny w przeciągu 6 miesięcy Japonia nie osiągnie pokoju, nawet za cenę znacznych ustępstw terytorialnych, to przegra... Bał się urazić Stany Zjednoczone, nawet wtedy, gdy atak na Pearl Harbor wszedł w stadium realizacji. Dla niego rzeczą ważną, o ile nie ważniejszą od samego rezultatu Operacji Hawajskiej był fakt wręczenia noty wypowiedzającej wojnę Amerykanom w sposób cywilizowany, a więc przed atakiem. Gdy ambasador Japonii wręczał notę rządowi amerykańskiemu, samoloty japońskie od 50 minut były już jednak w drodze do Pearl Harbor. To była jego osobista porażka. Być może już wtedy wiedział, że Amerykanie nie zgodzą się już na żaden pokój. Po Midway nie miał złudzeń co do swojego losu - „Czeka mnie gilotyna lub św. Helena...”. Może dlatego szukał śmierci. Podobno był obdarzony szóstym zmysłem. Może dlatego nie był mile widzianym gościem w Monte Carlo, gdzie wygrywał spore pieniądze... Yamamoto był hazardzistą - grał m. in. w pokera i brydża. Można było się spodziewać, że postawi wszystko na jedną kartę. Tak właśnie zrobił w Operacji Hawajskiej. Powtórzył to pod Midway... Jedno trzeba mu przyznać, jako potomek samurajów, nie bał się śmierci. Często o niej wspominał i godził się z nią tak, jakby to było coś, co jest jedynie przystankiem, rozpoczynającym nowe życie, to pozagrobowe. Jego kabina na okręcie flagowym była wytapetowana nazwiskami tych, którzy polegli w boju. Chciał już do nich dołączyć. Opłakiwał ich i czuł się współwinny ich śmierci... Ale ten potomek samurajów miał też swoje słabości - poza pisaniem wzniosłych, mało udanych wierszy, potrafił czytać książki pornograficzne, potrafił też swoim podwładnym wykrzyknąć, że jest takim samym czło-

wiekami jak oni, że też „potrzebuje się wysrać i do czasu do czasu być z jakąś babą...”. Zaskakiwał też ich innymi rzeczami, np. kiedyś przeszedł ulicą kilkaset metrów krokiem Charliego Chaplina! Marynarze nie wierzyli własnym oczom - wszak to nie mógł być legendarny dowódca ich floty! Yamamoto, blisko 60-letni człowiek, marzący o tym, aby odejść już na emeryturę i wieść spokojne życie, miał w sobie coś z chłopca... Ten chłopiec nie lubił przegrywać. Ani w karty, ani w ruletkę, ani na wojnie... Odszedł w chwale, ściskając miecz samurajski w rękę... Może wiedział, że już nic dobrego go nie spotka, a Japonia stacza się po równi pochyłej w otchłań przepaści, a on nic nie może na to poradzić? Nie brak w tej pracy kilku kontrowersyjnych tez. Autor porusza na przykład sprawę złamania japońskiego kodu, dzięki czemu Amerykanie wiedzieli zarówno o nalocie na Pearl Harbor jak i o terminie przelotu admirała Yamamoto. Neguje możliwość złamania przez Amerykanów tego kodu drogą rozszyfrowania go przez kilku facetów zajmujących się tym /uwodowo. I trzeba przyznać, że ma swoje racje. Druga jego teza, bodajże najbardziej kontrowersyjna dotyczy Pearl Harbor. Autor uważa, że wybuch wojny japońsko-amerykańskiej był na rękę Rooseveltowi, ponieważ chciał on jak najszybciej przystąpić do wojny /, Niemcami. A ponieważ nie mógł znaleźć specjalnego pretekstu do casus belli, atak Japończyków wybawił go z kłopotu, ponieważ Npodziwiał się, że Niemcy w ramach Paktu Trzech automatycznie wypowiedzą wojnę Stanom Zjednoczonym. Teza odważna, ale czy... nic pozbawiona pewnych racji? Pytania, które stawia autor nie doczekały się tak naprawdę do dzisiaj odpowiedzi. Nie wiadomo, co kryją jeszcze archiwa, ale już sam fakt niepełnego ich odtajnienia dużej dużej do myślenia...

Andrzej Ryba

N

Q

N

S

1

Spoglądam na wypłowiałą fotografię grupową. Widnieje na niej Koroku Yamamoto, w owym czasie komandor, i ponad dwudziestu mnych oficerów, którzy ukończyli razem z nim Akademię Marynarki Wojennej. Zdjęcie wykonano przed wejściem do Klubu Oficerskiego Marynarki Wojennej w połowie lub pod koniec 1920 roku.

()prócz Yamamoto można rozpoznać również innych oficerów, wówczas w pełni sił żywotnych. Wszyscy oni zostali później admirałami albo zajmowali kluczowe stanowiska w cesarskiej flocie Japonii i wywarli znaczący wpływ na losy całego narodu. Na twarzy jednego z nich błąka się zawadiacki uśmiech; głowa innego, wysokiego niczym kolumna, wystaje ponad grupę. Większość to typowe wilki morskie. Połowa nosi wąsy, zgodnie z panującą wówczas modą. Jednak Yamamoto ma twarz gładko wygoloną. Jest wyraźnie inny od pozostałych. Patrząc na jego podobiznę, trudno oprzeć się wrażeniu, że to człowiek miękki, bez charakteru, zasługujący nie na współczucie. Fotografie Isoroku Yamamoto, głównodowodzącego 1^ołączonej Floty, tak popularne w prasie podczas wojny, są nieco

11

inne. Przede wszystkim dzięki wysiłkom wykonawców i ludzi, którzy je upowszechniali. Natomiast ta, o której wspomnieliśmy wyżej, przedstawia takiego sobie, niskiej postury, trochę przygarbionego i jakby czymś zmartwionego człowieczka.

Gdyby poprosić ludzi, którzy nigdy nie widzieli Yamamoto, o wskazanie, kto z ponad dwudziestu oficerów był autorem planu ataku na Pearl Harbor i dowodził flotą, która ten plan urzeczywistniła - na pewno nikt nie wybierze właściwej osoby.

Natura poskąpiła wzrostu Isoroku Yamamoto. Kiedy osiemnastego kwietnia 1943 roku wyruszał ze wschodniego pasa startowego w Rabaul w swój ostatni lot, jego samolot eskortował myśliwiec, którego dowódca, młodszy oficer Hiroshi Hayashi, po raz pierwszy w życiu ujrzał Yamamoto. Hayashi, sam dobrze zbudowany i wysoki, przyznał, że zadał sobie w duchu pytanie: „Jak to możliwe, by głównodowodzący był dwa razy niższy ode mnie?”.

Yamamoto miał 5 stóp i 3 cale (około 160 cm) wzrostu i ważył około 125-130 funtów (56-58 kg). Cechowała go delikatna, prawie kobieca budowa ciała i dłonie pianisty (tak twierdziła znająca go doskonale właścicielka jednej z restauracji). Co prawda, w odróżnieniu od pianisty, posiadał jedynie osiem palców. Uważano powszechnie, że podczas bitwy pod Cuszimą rosyjski pocisk trafił bezpośrednio okręt Nisshin, na którym Yamamoto służył jako kadet. Stracił wtedy dwa palce lewej ręki: środkowy i wskazujący. Sam Yamamoto wspominał: „Pocisk z ogłuszającym hukiem uderzył w 8-calowe działo na dziobie okrętu. Natychmiast rozprzestrzenił się tam trujący dym, a mnie silny wybuch o mało nie zmiotł z pokładu. Przekuśtykałem kilka kroków i nagle zauważyłem, że zniknęły tablice wiszące na mojej szyi, a dwa palce lewej ręki są oderwane i wiszą na samej skórze”.

Należy przypuszczać, że w tę wersję wydarzenia on sam wierzył przez wiele lat. Ale jest bardziej prawdopodobne, iż doszło do rozerwania jednego z dział Nisshina. Bywa tak, gdy lufa, przegrzana z powodu prowadzenia ciągłego ognia, jest zalewana zimnymi falami, wdzierającymi się na pokład i nie wytrzymuje ciśnienia gazów przy wystrzale. Czy sprawił to pocisk nieprzyjaciela, czy też przy-

c./yną był nieszczęśliwy wypadek na pokładzie okrętu, w każdym ra/.ic w dzielnicy gejsz Shimbashi Yamamoto był znany jako Osiem-

d/icsiąt Senów. Takie bowiem otrzymał tam przezwisko (zwyczajowa zapłata za wykonywany przez gejsze manicure wynosiła jeden jen).

Oprócz utraconych palców, na pamiątkę tego incydentu pozostały mu na ciele inne charakterystyczne blizny. Dla Yamamoto jednak wygląd fizyczny nie miał żadnego znaczenia.

Na wspomnianej fotografii widać gładko wygolonego inteligenta, niczym się nie wyróżniającego. Nie wyglądał na marsowego przywódcę, ale to nie znaczyło, że nie był godny stanowiska głównodowodzącego Połączonej Floty.

Podobizna Yamamoto wywołuje zazwyczaj różnorodne emocje u ludzi, którym jego życiowa droga nie jest obca. Znany ze swojej prostoliniowości admirał Shigeyoshi Inoue, szef biura spraw morskich ich w czasie, gdy Yamamoto piastował stanowisko wiceministra, dzielił admirałów na pierwszy i drugi gatunek. Spośród czterech: Sliiozawa, Yoshida, Yamamoto i Shimada, jedynie Yamamoto zaliczony został do pierwszej kategorii.

(idy Yamomoto opuścił zajmowane stanowisko, Zenga Yoshida, poprzedni naczelny dowódca Połączonej Floty, wrócił do ministerstwa marynarki jako minister. Yamomoto wiedział, że Yoshidzie można powierzyć sprawy, nad którymi pracował razem z ministrem Yonai, lecz wkrótce Yoshida i tak złożył rezygnację.

W rządzie utworzonym przez Tojo, ministrem marynarki został Nlii^etaro Shimada i pełnił tę funkcję od wybuchu wojny (Yamamoto zginął podczas walk) do chwili, gdy Tojo - po upadku Saipanu w lipcu 1944 roku - tak niechętnie rozstawał się z władzą. Shimailu był do tego stopnia podporządkowany premierowi, że za plecami przezywano go „lokajem Tojo”.

Panowało przekonanie, że byłoby lepiej, gdyby Yamamoto w odpowiedniej chwili pozostawił flotę, wrócił do rządu i został mini-

Nlrem marynarki. Japonię mógłby spotkać wówczas inny los (cho-
oiuz w tym przypadku być może jakiś japoński zabójca wyręczyłby
nmerykańskiego pilota, który wkrótce pozbawił życia Yamamoto).

13

Oczywiście, chcąc prześledzić karierę Yamamoto i jej związek
z ostatnią wojną, trzeba znać ten okres, a z kolei... Co by było, gdyby...
I właśnie od jednego z tych małych „gdyby”, przedstawiają-
cych życie Yamamoto, postanowiłem rozpocząć całą historię.

2

To zdarzyło się (lub ściślej - nie wydarzyło) tego samego dnia,
kiedy cesarz mianował Yamamoto naczelnym dowódcą Połączonej
Roty.

Japończycy dobrze znają Eiichi Sorimachi. Uczęszczał on do tej
nii mej średniej szkoły wNagaoka co Yamamoto i chociaż młodszy
o pięć lat, był jednym z najbliższych jego przyjaciół w dzielnicy.

Dwutomowa praca Sorimachi pod tytułem: „Isoroku Yamamoto.

(/.lowiek" opisuje w najdrobniejszych szczegółach pochodzenie ro-
d/iny Yamamoto, atmosferę w niej panującą, system wychowawczy.

(choć opis jest raczej stronniczy i blizny po ospie są przedstawiane
|iiko sympatyczne dołączki, a wiele kompromitujących spraw doty-
i/ijcych bohatera pominięto, zawiera materiał, który trudno odna-
leżć w innych opracowaniach.

Rankiem trzydziestego sierpnia 1939 roku, na stacji Shibata,
Sorimachi wsiadł do ekspresu jadącego do Tokio. W wagonie dru-
giej klasy, zauważył swojego starego znajomego, Kanji Ishiwarę,
w mundurze generał-majora. Przywitał się z nim i zapytał, dokąd

15

się ten udaje. Ishiwarę odpowiedział, że został mianowany dowódcą

16. Dywizji i jedzie do Tokio. Miał wyznaczoną audiencję u cesarza
i chciał mu doradzić, by zakończył trwającą wówczas wojnę („chiń-

ski incydent"). Pragnął również przekazać tę sugestię książętom Chichibu i Takamatsu.

- Wiem, że w tym wagonie pełno jest przebranych szpicli i agentów policji politycznej - powiedział. - Mimo to oświadczam, że jeśli w odpowiednim czasie się nie zatrzymamy, Japonię czeka zguba. Nie przeczę - kontynuował - że pragnę spotkać się z wiceministrem Yamamoto. Jest to jedyna osoba we flocie, mogąca jeszcze powstrzymać wojnę... Chciałbym się z nim spotkać trzeciego września. Mógłbyś zadzwonić do niego i zapowiedzieć moją wizytę?

Ishiwara, który przez pewien czas był w bliskich stosunkach z Yamamoto, w kręgach wojskowych traktowano jako kogoś w rodzaju heretyka. Zdecydowany zwolennik szkoły Nichiren wierzył, że po upływie dwóch i pół tysiąca lat od śmierci Buddy (około 2 000 roku) zostanie utworzony rodzaj „rządu światowego”, lecz zanim to nastąpi, wybuchnie wojna, będąca wydarzeniem bez precedensu. Przejęty ideą utworzenia w Mandżurii idealnego państwa, w którym „pięć ras żyć będzie w harmonii”, zaplanował „mandżurski incydent”. Na tym tle mogły powstać pewne rozbieżności w poglądach jego i Yamamoto. Kiedy został sprowokowany „incydent chiński”, Ishiwara przekonywał o konieczności powstrzymania go. Uważał, że nie należy wykorzystywać wojska do rozpoczęcia „globalnej wojny” ludzkości. Incydent trzeba szybko zażegnać, a tym samym uniknąć natychmiastowej konfrontacji z Ameryką i Wielką Brytanią. W tej ostatniej kwestii najprawdopodobniej zyskałby poparcie Yamamoto.

- Jak długo pozostaniesz w Tokio? - szepnął Sorimachi, zdając sobie sprawę, że mogą być podsłuchiwanie przez wojskową lub polityczną policję. - Rozumiem. Od razu dam znać Yamamoto.

Przez pozostałe półtorej godziny, dopóki pociąg nie przybył do Nagaoki, rozmawiali o sprawach mało istotnych. Na dworcu roz-

stali się.

16

Sorimachi miał prowadzić lekcję w szkole podstawowej, we wsi położonej pośród malowniczych wzgórz, gdzieś za Miyauchi, kilkunastu kilometrów od stacji za Nagaoka. Lekcja zaczęła się o trzeciej i trwała prawie do zmierzchu. Następnie Sorimachi i innych nauczycieli zaproszono do domu miejscowego właściciela ziemskiego. Podczas kawy przybiegł zdyszany goniec z administracji wiejskiej, przynosił ważną informację dla Sorimachi. W radio nadano komunikat, że wiceminister Yamamoto został mianowany naczelnym dowódcą 1. Floty i udał się do cesarskiego pałacu w celu otrzymania pełnomocnictw. Miejscowy sołtys i wszyscy obecni ze wzruszeniem wysłuchali tej informacji stojąc, po czym wyrazili swoje przyzwolenie.

Sorimachi, bardzo przejęty, natychmiast udał się do wsi i taksówką powrócił do domu w Nagaoka, gdzie zamówił rozmowę z Tokio. Kiedy uzyskał połączenie, złożył Yamamoto gratulacje. Podczas rozmowy przypomniał sobie o prośbie Ishiwary, która wcześniej z powodu zamieszania zupełnie wyleciała mu z głowy. Opowiedział Yamamoto o spotkaniu w pociągu i o stanowisku Ishiwary.

Niestety - odparł Yamamoto - jutro muszę być na okręcie i nie będę się z nim zobaczyć. Lecz jeśli kiedykolwiek będziesz miał okazję go widzieć, przekaz mu moje najlepsze życzenia.

(i dyby nominacja Yamamoto na naczelnego dowódcę odbyła się kilka dni później, spotkanie, na które liczył Ishiwara, być może doszłoby do skutku. W tym wypadku „chiński incydent”, prawdopodobnie i losy Japonii inaczej by się potoczyły. Lecz Yamamoto została zaprzepaszczona. Yamamoto wyszedł w morze i już do końca życia nie spotkał Ishiwary.

17

Yamamoto złożył wizytę w Pałacu Cesarskim, gdzie wręczono mu pełnomocnictwa naczelnego dowódcy Połączonej i Pierwszej Floty, a następnie, o godz. 17:30 wrócił do dużego gmachu z czerwonej cegły, gdzie mieściło się Ministerstwo Marynarki.

Jeszcze w tym samym dniu na czołówkach gazet ukazały się, ogłoszone podczas ceremonii obejmowania nowego stanowiska, jego wypowiedzi pod znamienymi tytułami: „Po sześciu latach na łądzie podnosimy żagle na siedmiu morzach”. „Yamamoto - surowy, milczący admirał”. Na ogół pisano o nim w tym stylu: „Dobrze zbudowany, w nieskazitelnie białym mundurze”; „Rysy twarzy odzwierciedlają męstwo, świadomość doniosłości chwili, wzruszenie. Zwraca uwagę zdecydowanie; pewny krok...”; „Tak wyglądał wiceadmirał, wchodząc na konferencję prasową”; „Dzisiaj, wbrew swoim zasadom, z widocznym zadowoleniem wypił jednym haustem kufel piwa, po czym usłyszeliśmy wypowiedź naczelnego dowódcy:

- Mieliliśmy mnóstwo problemów, ale zrobiłem wszystko, co w mojej mocy by je rozwiązać. Nie będę niczego komentował. Pra-

18

I

sprostac obowiazkom, ktore mi powierzono i chce bez reszty poswiecic swoje sily sluzbie Jego Cesarskiej Wysokosci. Stanowisko naczelnego dowódcy to dla kazdego marynarza zaszczytne wyroznienie i tak je przyjalem".

Artykuł z fotografią Yamamoto, na której admirał pokazuje w uśmiechu olśniewająco białe zęby, charakteryzuje podobny ton i znajdujemy w nim tylko to, co w tym czasie podawała każda inna y.u/cta.

Yamamoto, piastując stanowisko wiceministra w czterech na-

*i(-pujących kolejno po sobie rządach: Hiroty, Hayashiego, Konoe

I Hiranumi, był wyjątkowo popularny wśród dziennikarzy akredytowanych przy ministerstwie marynarki. „Jakikolwiek pytania mi /udacie - mówił dziennikarzom - zawsze odpowiem, chociażby tak Inh nie. I usłyszycie wyłącznie prawdę”.

Nie bał się poruszania drażliwych tematów, toteż korespondenci i akredytowani przy gabinecie premiera doszli do wniosku, że chcąc się dowiedzieć czegoś istotnego, muszą zwrócić się do wiceministra Yamamoto w ministerstwie marynarki. Miał u nich opinię człowieka prostolinijnego, nie uznającego dyplomatycznych wykrętów. Czasami tylko, jak zauważyli, wyraża się zbyt ostro, mówiąc o kimś: „Nie cierpię tego typu!” albo: „Tylko osioł mógł powiedzieć coś podobnego. Dajcie mi go tutaj!”.

Nierzadko pojawiał się w Kokuchokai (Towarzystwo Czarnego Strumienia) w ministerstwie marynarki. Znajdował się tam najstarszy klub dziennikarski w Japonii i bywały w nim najciekawsze pióra spośród dziennikarzy akredytowanych przy różnych ministerstwach. Yamamoto rozmawiał z nimi, grywając w shogi (japońskie szachy), a drzwi rezydencji wiceministra zawsze były dla nich otwarte. Nie zwilżając na późną porę, przyjmował dziennikarzy whisky i cygarami, przy pożegnaniu zaś odprowadzał ich do drzwi. Spotkania te odbywały się przeważnie późno w nocy, gdyż Yamamoto miał zwyczaj wracać do domu o rozmaitych porach. Znikał z pracy natychmiast po zakończeniu urzędowania i udawał się w nieznanym kierunku.

Korespondenci, poszukujący informacji w ministerstwie marynarki, wiedzieli dobrze, co to za „problemy”, o których wspominał

19

i czy „uczynił wszystko, co mógł”. Wiedzieli również i o tym, że gdyby chciał, mógłby podać zadowalające wyjaśnienia. Ale trudno o pewnych sprawach pisać otwarcie w gazetach. Bądź co bądź był sympatycznym człowiekiem i źródłem ważnych informacji,

dziennikarze szczerze więc się martwili, że człowiek, którego nazywali poufale Isoroku, wypływał teraz w rejs.

Dzień wcześniej Połączona Flota wysłała do Tokio Motoshige Fujitę, adiutanta naczelnego dowódcy, żeby pożegnał wiceadmirała Zenga Yoshidę i przywiózł Yamamoto. Yoshida i Fujita opuścili okręt flagowy Nagato i jeszcze przed wejściem do pociągu jadącego do Tokio przebrali się w cywilne ubrania. Prasa jednak zwęszyła ich wybieg i wtargnęła do nocnego pociągu, pragnąc, by Yoshida wypowiedział się na temat swoich nadziei i odczuć w związku z objęciem stanowiska ministra marynarki. Fujita musiał się przez całą noc ciężko napocić, aby popsuć szyki dziennikarzom.

Dwudziestego dziewiątego o 7:10 rano, Yoshida i Fujita przybyli na dworzec w Tokio, gdzie przywitał ich Sanematsu Yuzuri, komandor podporucznik, adiutant z ministerstwa marynarki. Następnie udali się do budynku ministerstwa. Tam na Yoshidę czekał już Mitsumasa Yonai.

Yonai kazał przygotować kąpiel, i podczas gdy Yoshida z niej korzystał, pojawił się wiceminister Yamamoto. Podczas śniadania omawiano różne sprawy. Fujita był przedtem dowódcą artylerii na Akagi, okręcie dowodzonym przez Yamamoto, którego i później widywał niejednokrotnie. A przez ostatnie trzy i pół miesiąca utrzymywał z nim ścisły kontakt jako szef protokołu i sekretariatu.

Następnego dnia Fujita pojechał do rezydencji wiceministra, by towarzyszyć Yamamoto w ceremonii przekazywania stanowiska. Dowiedział się wówczas, że żona tegoż, Reiko, pojechała do Karuizawa. Yamamoto przebywał w domu ze starą służącą. Żandarm w cywilu jechał z nimi służbowym autem aż do bram Sakashita, wjazdu do cesarskiego pałacu. Kiedy wracali po ceremonii, agent oczekiwał ich w tym samym miejscu i szedł za Yamamoto aż do samochodu. Lecz Yamamoto oznajmił Fujicie, że skoro nie jest już wi-

ceministrem, nie przysługuje mu ochrona policyjna. Fujita odesłał

20

więc agenta. W ministerstwie wiadano naturalnie, że żandarmeria wojskowa zajmuje się nie tylko ochroną, lecz również śledzeniem swoich podopiecznych.

Dzień odjazdu Yamamoto do floty wypadł w dwudziestą pierwszą rocznicę jego ślubu, ale żony przy nim nie było. Rankiem opuścił dom samotnie a później, korzystając z samochodu ministerstwa, w towarzystwie Fujity kilka kurtuazyjnych wizyt. W końcu tułnl się na tokijski dworzec kolejowy.

Tuż przed godziną trzynastą, Yamamoto, w nowym białym mundurze, z orderem Świętego Skarbu 1. klasy widocznym na lewej piersi, w towarzystwie naczelnika dworca wszedł wejściem przeznaczonym dla VIP-ów i przecisnął się przez tłum tych wszystkich, którzy pragnęli go pożegnać. Przybyli wysocy urzędnicy państwowi, oficerowie wojsk lądowych, znajomi, dziennikarze i kobiety z dzielnicy Shimbashi.

Podążając za naczelnikiem, skierował się do wagonu na końcu peronu. Znajdowała się w nim galeryjka, z której można było pojąć widoki podczas jazdy. Zebrany kłaniał się wytwornie. Jeden ukłon zdobył mu wkrótce wielką popularność. Przed wejściem do salonki rozwinięto czerwony dywan, lecz Yamamoto nie lubił tego rodzaju manifestacji. Gdyby zapytać tych, co go znali lub służyli pod jego dowództwem, jak oceniają charakter admirała, większość odpowiedziałaby bez wahania: „Ten człowiek nie cierpiał pompatyczności”. Amitsumasa Yonai wyraził swoje zdanie krótko: „diabła i urwis”.

Dla Yamamoto ryzyko i gry hazardowe zawsze były ważniejsze niż jedzenie lub picie. „Każdy ma swoje słabostki - pisał Sokichi Takagi - i admirał Yamamoto nie był święty. Niewielu przejawiało

li>k;\ skłonność do ryzyka i gier hazardowych jak on... Shogi, go, inagong, bilard, karty, ruletka - wszystko było dobre. Podczas oficjalnych przyjęć lub jakichkolwiek imprez nie pił alkoholu, lecz organizował „totalizatora wyścigów konnych” na papierze i zmuszał towarzyszących mu młodych oficerów albo obsługujące herbaciarnie kobiety do obstawiania typów stawkami po 50 senów.

21

Yamamoto nie mógł pić, natomiast często, razem z przyjacielem Teikichi Hori, odwiedzał dwa-trzy wybrane domy gejsz w dzielnicach Shimbashi i Tsukiji. Uważano, że dla gry w karty lub magong z tamtejszymi kobietami. Tylko niewielu najbliższych przyjaciół Yamamoto wiedziało, że kilka lat wcześniej celem tych odwiedzin było coś więcej niż niewinna „rozrywka”. Nie wiadomo, co o tym sądziła jego małżonka Reiko.

Jeden ze świadków, obserwujących scenę pożegnania admirała na dworcu, opowiadał, że twarz admirała rozjaśniła się na widok kobiet z Shimbashi. Człowiek, którego rysy „odzwierciedlały męstwo i zdecydowanie”, uśmiechał się z zażenowaniem. Jakby chciał przytoczyć swoje ulubione powiedzonko: „Być może jestem osiemdziesiąt senów, ale gdy zajdzie taka potrzeba, mogę grać rolę wielkiego człowieka”.

Gdy razem z adiutantem wszedł do wagonu, dworcowy dzwonek dał sygnał do odjazdu. Dokładnie o godzinie trzynastej „Kamome” powoli ruszył wzdłuż peronu, a spojrzenia zebranych długo jeszcze śledziły samotną postać na galerijce salonki. Zdjął czapkę i zwyczajem marynarzy machał nią, wykonując powolne okrężne ruchy. Na peronie wydzierali się - Bóg jeden wie jak się tu znaleźli - trzej fanatycy sekty „Nichiren” i bębnil w papierowe bębni, dopóki pociąg nie zniknął z oczu.

Podczas dwóch lat i trzech miesięcy między tym pożegnaniem

i nalotem na Pearl Harbor, Yamamoto kilka razy przyjeżdżał do Tokio służbowo, lecz stolica przestała być dla niego domem rodzinnym i miejscem pracy. Miał już 55 lat. Gdy się urodził w 1884 roku, jego ojciec Sadayoshi był w tym samym wieku.

Siedział teraz na kanapie salonki i z widocznym zadowoleniem obserwował przesuające się obok jaskrawe, oświetlone późnym sierpniowym słońcem budynki Yurakucho i Shimbashi.

22

4

„Kamome” zatrzymywał się w Jokohamie, Numazu i Shizuoka, « do Nagoyi dotarł już o zmierzchu. Początkowo, co pewien czas, jukiś agent w cywilu zaglądał nerwowo do wagonu, ale najprawdopodobniej wysiadł z pociągu w Jokohamie. Yamamoto sam musiał radzić sobie z tłumami ludzi, oczekujących go na każdej stacji. Ii /ynoszono mu do wagonu upominki: W Jokohamie - papierosy, w Odaware - ryby, w Numazu - parówki. Za każdym razem Yamamoto wstawał i dziękował organizatorom. W miarę możliwości rozmawiał też po przyjacielsku z każdym z osobna. Gdy tylko pociąg ponownie nabierał szybkości, a on pozostawał sam z adiutantem, w jego twarzy odbijało się przygnębienie, którego nawet nie starał się ukryć. Coś - może przyszłość narodu, rodzinne problemy lub jakaś kobieta - zajmowało jego myśli. Prawdopodobnie wszystko to H/cm.

Tego samego dnia, pewna kobieta jechała w wagonie pierwszej klasy ekspresu „Kamome”, starając się nie zwracać na siebie żadnej uwagi. Fujita pisał między innymi: „Kiedy odjechaliśmy z dworca

23

tokijskiego, naczelny dowódca wyglądał na niezwykle roztargnionego; wydawało mi się, że czuje się samotny”. Fujita jednak nie wspominał o tej kobiecie.

W Nagoya do wagonu weszli dziennikarze, chcąc by Yamamoto, który już zmienił mundur na płócienny garnitur, skomentował aktualne wydarzenia. Pytano go, co sądzi o niedawno podpisanym pakcie o nieagresji między Niemcami i Związkiem Radzieckim. Sprawa ta spowodowała dymisję gabinetu Hiranuma i mianowanie nowego ministra marynarki oraz jego zastępcy. Korespondenci interesowali się również, czy nie uważa, że przedsięwzięte środki są sprzeczne z japońską etyką.

- Nie zamierzam się wypowiadać w kwestii polityki - odpowiedział Yamamoto. - W teorii - dodał znacząco - etyka w sprawach zagranicznych polega na tym, że co jedni uważają za słuszne, dla innych może być złe lub fałszywe. W relacjach międzyludzkich jest to wspaniała postawa, lecz w polityce bywa niekiedy błędem. Czyż nie?

Na pytanie dotyczące prowadzonej wówczas kampanii „o nowy styl życia”, której stronnicy nawoływali mężczyzn do golenia głów na łyso, a kobiety - do rezygnowania z trwałej ondulacji, z uwagi na „trudną sytuację”, odpowiedział:

- Jakże to ma znaczenie? Sam od wielu lat strzygę się krótko, bo tak jest wygodniej. Lecz jaki związek z „nowym życiem” ma golenie głowy czy też noszenie długich włosów? Większość oficerów korpusu lotnictwa marynarki nosi długie włosy z przedziałkiem. Kiedy się ktoś uderzy w głowę, mniej boli, gdy są na niej włosy. Z drugiej strony, flejtuch pozostaje flejtuchem, choćby ostrzyżony. Dobra jest każda schludna fryzura. To samo dotyczy trwałej ondulacji. Jestem przekonany, że kobiety układają tak włosy, ze względu na oszczędność. Zarówno modne uczesanie, jak też noszenie tradycyjnej japońskiej fryzury, nie jest istotne i nie warto zamieszania, jakie robi się z tego powodu.

W tej chwili podszedł kelner, informując, że podano obiad, rzucił

więc krótko: „Proszę o wybaczenie”, po czym razem z Fujitą udali się do wagonu restauracyjnego.

24

„Kamome” przybył do Osaki o godzinie 21:20 i Yamamoto, jego Inwnr/.yszka oraz adiutant spędzili noc w hotelu „New Osaka”. Połą- t /unii l;lota stała na kotwiczowisku w zatoce Wakanoura. Z powodu /imany naczelnego dowódcy ćwiczenia zostały odwołane. Połączo- iki I lola była w tym czasie trzecią potęgą morską w świecie. Nie mo- fjlū bazować w całości w takich portach jak Osaka czy Kobe. 1. i 2. I lula, chcąc rzucić tam kotwice, musiały się rozdzielać. Natomiast /iiloka była dostatecznie rozległa, by przyjąć całą flotę.

Następnego dnia rano, Yamamoto pożegnał swego towarzysza i\k stacji Nanba i przesiadł się do pociągu prywatnej linii Nankai, iitlninccgo się do Wakanoura. Tam przy nabrzeżu oczekiwała na na- i /rlnego dowódcę motorówka. Był piękny, słoneczny dzień. Yama- iiinlo zniknął zaraz w malutkiej kajucie. Na komendę oficera dyżur- nego młody chorąży, którego policzki poczerwieniały z przejęcia, uilnimował od nabrzeża.

W zasięgu wzroku, stało na kotwicy siedemdziesiąt lub osiem- dziesiąt okrętów Połączonej Floty, kołysząc się dostojnie na za- lanych słońcem wodach zatoki Wakanoura. Dopóki po wybuchu wt>)ny na Pacyfiku nie wszedł do służby pancernik Yamato, dopóty ok ret flagowy Nagato był jedynym domem zarówno Yamamoto jak I ji^o sztabu.

Molorówka z nowo mianowanym naczelnym dowódcą wolno podchodziła do burty Nagato. Na jego pokładzie cała załoga ocze- l> iwnła nowego dowódcy. Wszyscy patrzyli na trap, na którym miał »!(,| pojawić. Zespół oficerów dowództwa Połączonej Floty znajdował MV przy rclingu, natomiast dowódca Shigeru Fukudome razem z ofi- tTcitmi Nagato, stali na prawo, pod kątem 60° do wcześniej wymie-

nionej grupy.

Kiedy Zenga Yoshida odszedł z Nagato, by objąć tekę ministra marynarki, na pokładzie okrętu rozgorzał spór o to, kto teraz zajmie to miejsce. W tym czasie Flotę dowodził Soemu Toyoda i opierał się na precedensach, przyjmowano, że to on powinien objąć stanowisko głównodowodzącego. Po mianowaniu Isoroku Yamamoto wiceministra było tym wyborem zaskoczonych a nawet wstrząśniętych.

25

W końcu motorówka przybiła do Nagato, Yamamoto zręcznie wskoczył na trap. Proporzec wiceadmirała, łopoczący do tej pory, został opuszczony, a na maszcie Nagato pojawił się proporzec naczelnego dowódcy. Zgodnie z ceremoniałem morskim w tej samej chwili orkiestra okrętu flagowego oddała honory należne naczelnemu dowódcy. Yamamoto wszedł na pokład, zaszalutował zebranyemu i zniknął w luku zejściowym. Następnie przeszedł na rufę okrętu, do kajuty admirałkiej, gdzie oczekiwała go cała kadra dowódcza floty, pragnąc wyrazić mu swój szacunek.

Ceremonia powitania była krótka. Po jej zakończeniu Yamamoto odczuł ulgę, wyraźnie się ożywił i zaczął prowadzić nieskrępowaną rozmowę. „Wolę być głównodowodzącym - powiedział do swego adiutanta - To oznacza popularność. A wiceminister marynarki to jedynie wysoki stopniem chłopiec na posyłki”.

Jednak podczas piastowania stanowiska ten „wysoki stopniem chłopiec”, stał się - szczególnie w ostatnich miesiącach - bohaterem wielu skandali i nieprzyjemnych epizodów.

W opinii społeczeństwa był głównym sprawcą sprzeciwu marynarki wobec Paktu Trzech i stał się obiektem wrogich ataków prawicowych polityków. Nawet jego życie było zagrożone. Niewątpliwie odczuł ulgę, gdy po sześciu latach życia na lądzie, wrócił na morze. Piętnastego września, dwa tygodnie po opisanym wydarzeniu,

pisał do Ryoichi Sasakawe: „W tej chwili flota znajduje się w kanale Bungo, ćwicząc przez całą dobę. Wszystkie kontakty z lądem, oprócz przyjmowania poczty, zostały odcięte. Zajęcia w ramach programu ćwiczeń na ten rok zbliżają się obecnie ku końcowi i mam wrażenie, że flota osiągnęła szczyt swoich możliwości. Jestem naprawdę dumny, dowodząc tak wspaniałą flotą i jednocześnie coraz lepiej rozumiem, jaką odpowiedzialność wziąłem na swoje barki. Obawiam się, czy zdołam temu wszystkiemu podołać.

O wydarzeniach na świecie wiem tylko to, co trzy razy na dzień słyszę w radiu i z gazet, dostarczanych co drugi dzień. Ale one wydają się dalekimi odgłosami z innego świata. Teraz zapomniałam o poprzednim życiu i całkowicie poświęciłem się morzu. Pozytywny efekt tego odczuwam zarówno duchowo, jak też fizycznie”.

Kyoichi Sasakawa - przewodniczący nacjonalistycznej organizacji Kokusui Domei - był jedynym liderem prawicy, który szanował VMimoto. Często odwiedzał go w ministerstwie, ubrany w ofi-
< |aliic\ ozdobione herbami kimono. Zawsze zwracał się do admira-
Irt „Hensei" („panie") i dawał mu rady, jak ma postępować podczas tpttikunia potencjalnego mordercy.

Wieczorem, pierwszego września, w dniu otrzymania nominacji (I, Yamamoto usłyszał w radiu informację o wtargnięciu Niemiec •In l'olski. Trzeciego września, o godz. 19:15 według czasu japońskiego, Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom. Sześć godzin później Inmcja zrobiła to samo. 4 września pisał do Shigetaro Shimady: „Niepokoją mnie wydarzenia, które wstrząsają Europą, zwłaszcza Uily myślę o naszych stosunkach z Niemcami i Włochami”.

J'ii|lego września Yamamoto zwrócił się do wszystkich załóg Politr/oicj Floty. Jego wystąpienie zaczynało się słowami: „Nieoczekiwany rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości uczynił mnie naczelnym tlt»wt'uic;\ Połączonej Floty. Zdaję sobie sprawę, jak wielką przyjąłem

mi niebie odpowiedzialność..." - i kończyło się: „Wydarzenia w Eu-
ttipic świadczą jednoznacznie, że rozwija się tam nowy konflikt
Iwuilowy. Przed cesarską flotą stoi obecnie bardzo ważne zadanie.
Mmii nadzieję, że wszyscy znajdujący się pod moim dowództwem,
hcitu dbać o swoje zdrowie oraz ćwiczyć dzień i noc, aby utrzymać
un odpowiednim poziomie potęgę floty, powołanej do spełnienia
uhuwii/.ku wobec Ojczyzny, zgodnie z wolą cesarza".

Wypowiedź miała charakter formalny. Yamamoto prawdopo-
iIoInir- nic posługiwał się brudnopisem przygotowanym mu przez
»/<nh. W Japonii w tym czasie, jeżeli ktoś na jego stanowisku pró-
oficjalnie coś ogłosić, ważne było nie to, co powiedział, lecz
o przemilczał. Czytając uważnie wystąpienie, można przyjąć,
ostała zawarta w nim idea „floty niewojującej", głoszona przez
rze jednego niechętnego wojnie admirała - Tomosaburo Kato.

27

5

W Połączonej Flocie nie zauważono oznak niepokoju z powo-
du działań wojennych w Europie. Czwartego września niedawno
sformowany rząd Abe wydał oficjalne oświadczenie: „Japonia nie
ma zamiaru mieszać się do wojny, która wybuchła ostatnio w Eu-
ropie, chce natomiast poświęcić swoje siły rozwiązaniu „chińskiego
incydentu...". Codzienna rutyna we flocie pozostała nienaruszona
i Yamamoto - w przeciwieństwie do okresu pracy na stanowisku
wiceministra - dysponował wreszcie własnym czasem.

Oprócz dni, kiedy odbywały się manewry, naczelny dowódca
Połączonej Floty w czasie pokoju miał raczej niewiele zajęć. Yama-
moto zachęcał swoich oficerów sztabowych do gry w shogi, prze-
bywał w swojej kajucie i pisał listy lub poświęcał się ćwiczeniom
w japońskiej kaligrafii. O te malowane dziełka często prosili jego
liczni sympatycy.

Mężczyźni z tej co on części kraju zawsze mieli reputację amatorów dobrego jedzenia, a morskie powietrze jeszcze zaostrzało apetyt. Dowództwu Połączonej Floty podawano śniadanie zgodnie

28

/ japońską tradycją, ale jeśli ktoś chciał, mógł wcześniej zamówić europejskie - z kawą, owsianką itd. Niemniej jednak prawie wszyscy uważali, że „wojny za pomocą owsianki się nie wygra” i większość wybierała zupełnie fasolową oraz ryż. Obiad był natomiast w stylu zachodnim - zaczynał się od zupy i kończył deserem. Przy stole używano srebrnej zastawy, ale także miseczek dla jedzących tradycyjnie. Podczas obiadu od 12:05 przez pół godziny na pokładzie rufowym Króla orkiestra. Uprzyjemniało to posiłek, a także zastępowało ci/iennie próby. Do repertuaru włączano marsze wojskowe, takie jak dobrze znany „Marsz pancernika”, a także sentymentalne japońskie melodie oraz popularną muzykę zachodnią. Podobno Yamamoto szczególnie lubił „Shina no Yoru” („Chińską noc”). Pozostała część załogi pośpiesznie kończyła posiłek, żeby przyjść na pokład rufowy i posłuchać muzyki. Zezwalano na to, gdy dowódca wypoczywał, i tylko wtedy, gdy okręt stał na kotwicy.

Kolacja, zgodnie z kuchnią japońską, składała się z takich delikatesów jak leszcz morski - wędzony lub smażony, pikantny krem inieczny i sushi. Obsada kambuza uważała za swój punkt honoru przygotowywanie znakomitych potraw. Jediną wadą posiłków były wysokie koszty, ponieważ oficerowie morscy musieli płacić za swoje utrzymanie. Młoda kadra, zajmująca miejsca przy końcu stołu, uważała, że te przyjemności przynoszą zbyt duży uszczerbek w ich budżecie.

W zasadzie, podczas obiadu i kolacji powinni być obecni wszyscy oficerowie razem z naczelnym dowódcą. Prostokątny stół do naraad w salonie admirałskim przystosowano więc do spożywania po-

siłków, przykrywając go po prostu białym obrusem. Na okrętach lakich jak Nagato do zabudowy mesy używano drewna teakowego, więc pomieszczenie to przypominało salon w pierwszej klasie japońskiego staroświeckiego liniowca pasażerskiego. Chodziło o to, żeby podczas postojów w zagranicznych portach można było bez zażenowania przyjmować gości.

Naczelną dowódca zajmował zazwyczaj miejsce pośrodku jednego z boków stołu, naprzeciwko szefa sztabu. Zasiadali z nim oficerowie sztabowi, adiutanci, szyfrant floty, mechanik floty, mete-

29
orolog flagowy, lekarz, płatnik oraz prokurator, czasami przyłączał się dowódca Nagato. Sam Yamamoto mówił mało, lecz nigdy nie ograniczał innych i często się uśmiechał. Jadł dużo. Za czasów jego poprzednika, admirała Yoshidy, urume-iwashi (suszona sardynka) rzadko gościła na stole mesy oficerskiej, Yamamoto jednak był nadzwyczaj łasy na urume-iwashi z Tosa. Za każdym razem, gdy flota zawijała do zatoki Sukumo, wysyłał na ląd oficera zaopatrzenia, by zakupił duże ilości tego przysmaku, a później zjadał sardynki razem z głową, cmokał z zadowoleniem i stale zapraszał innych, by przyłączyli się do niego.

Yoshida, bardzo nerwowy, obrażający się o byle co, nie zaznał spokoju, dopóki nie usunięto wszystkich niedociągnięć. Nie pił alkoholu, więc nie mógł za jego pomocą rozładować stresu. Szukał wszędzie uchybień i za bardzo przejmował się drobiazgami. Nie żałował czerwonego ołówka, poprawiając osobiście rozmaite szczegóły w dokumentach przygotowanych przez jego sztab. Dostawało się nawet oficerom sztabowym. Krótka mówiąc, już wtedy występowały u niego pierwsze objawy nerwicy, która później poważnie się rozwinęła.

Podczas zimy, kiedy flota wchodziła do portu przy Beppo na Kiu-

siu, wszyscy z niecierpliwością oczekiwali chwili, gdy będzie można zjeść kawałek ryby-kuli i popić ją gorącą sake. A Yoshida, zaniepokojony, wypytywał głównego medyka, czy spożycie tego przysmaku nie zagraża zdrowiu i z trudem dawał się przekonać, że jest on całkowicie nieszkodliwy.

Rozstanie z Nagato upamiętnił rozdaniem oficerom swoich fotografii. Nie wszyscy przyjmowali je z wdzięcznością.

Kiedy Yamamoto spotkał się pierwszy raz z adiutantem Fujitą, zrobił na nim bardzo korzystne wrażenie. Wydawał się kimś wyjątkowo wyrozumiałym, o miłym obejściu. Fujita doszedł do wniosku, że nowy naczelny dowódca znacznie różni się od Yoshidy i jest człowiekiem wielkiego pokroju.

Po krótkim postoju flota wyszła z zatoki Wakanoura i wznowiła przerwane manewry. Wyjście z portu nie było łatwe dla naczelnego dowódcy Połączonej Floty. Odpowiadał za wszystko i osobiście podawał komendy, wyprowadzając w ustalonej kolejności około KO okrętów o różnym tonażu i wielkości. Do służby w sztabie powoływano tylko najlepszych nawigatorów. O wszystko należało odpowiednio wcześniej zadbać. Siłownie i mechanizmy kotwiczne musiały być starannie przygotowane.

Wreszcie został wydany rozkaz:

Piętnaście minut do wyjścia w morze! Obsada pierwszej wachty morskiej na stanowiska!

Dziób okrętu i pomost od razu ożyły. Nadszedł pierwszy meldunek:

- Pierwszy okręt, drugi dywizjon podnosi kotwicę!

Zagrała trąbka hejnalisty: „Przygotowanie do wyjścia w morze!”.

Na czele kolumny płynęła grupa okrętów podwodnych, które otwierały drogę i prowadziły jednostki nawodne, pełniąc rolę zwiadowcy, a gdy flota wpływała do portu, szły w ariergardzie, stano-

więc straż tylną. Podczas wyjścia okręty podwodne stawały znowu na czele kolumny. W tym czasie naczelny dowódca znajdował się na pomoście dowodzenia, z lornetką w ręku obserwując manewry.

(iońcy grupy nawigacyjnej głośno meldowali o ruchach poszczególnych jednostek i dywizjonów:

- Czwarty dywizjon opuszcza port!
- Takao, Atago, Chokai, May a wychodzą z portu!
- Wychodzi Ise\ Hyuga i Fuso odchodzą!
- Akagi, Kaga, Soryu, Hiryu, pierwszy i drugi dywizjon lotnikowców opuszczają port!

Komoto Hironaka, wówczas oficer sztabowy lotnictwa morskiego i Adiutant, opowiadał: „Kiedy opuszczaliśmy port, chciałem zostać naczelnym dowódcą Połączonej Floty". Obserwowałem z zapartym ichtem, jak ta ogromna flota zaczyna się poruszać i wyobrażałem sobie, że to wszystko znajduje się pod moim osobistym dowództwem. Można zrozumieć, że w takich chwilach człowieka rozpira duma, lecz Yamamoto obce były takie uczucia. Młodszy oficerowie na pokładzie Nagato dzielili się wrażeniami.

- Nowy naczelny dowódca przynajmniej nie udaje ważniaka
- mówił jeden.

31

- 1 wcale się nie denerwuje - dodawał drugi.
- Ciekawe, jak by się zachowywał, gdyby wybuchła wojna, a on zostałby jej bohaterem?
- Fragment listu do Sorimaehi z Nagaoka mówi, jak wyglądał jeden z rzadkich przejawów pychy Yamamoto. Przytaczam za Sorimaehi : „Jestem pewien, że nigdy nie zapomnisz, iż to klan Nagaoka, średnia szkoła w Nagaocze i Nagaoka-sha (lokalne stowarzyszenie szkolne, umożliwiające Yamamoto zdobycie wykształcenia) stworzyły dla cesarstwa Japońskiego naczelnego dowódcę Połączo-

nej Floty!". Zdanie to może świadczyć o zarozumialstwie i trywialności.

Jednak Yamamoto nie był pospolitą osobowością. W jego słowach i czynach w wieku dojrzałym na próżno by szukać choćby śladu zarozumialstwa - przywary, która opanowuje każdego, kto pragnie dojść do stanowiska premiera lub stopnia generała. Trzeba jednak przyznać, że nowe stanowisko wstrząsnęło zwyczajnym dotąd życiem Yamamoto. Sorimaehi zresztą miał zwyczaj posługiwania się emocjonalną, nieco ekstrawagancką frazeologią, chociażby wtedy, kiedy dowiedział się o awansie Yamamoto na naczelnego dowódcę Połączonej Floty. „Każda kropla krwi w moich żyłach drży z radości. Spełniły się nadzieje, którymi ludzie z Nagaoka żyli siedemdziesiąt lat... Społeczeństwo się zmieniło; Nagaoka się zmieniła; Japonia też się zmieniła... Jasny księżyc, admirał Yamamoto - naczelnym dowódcą! Nagaoka nagle zabłysnęła. Cała Japonia stała się jaśniejsza!".

Wydaje się możliwe, że Yamamoto napisał coś w tym sensie, lecz położył nacisk na inny aspekt:

„To klan Nagaoka stworzył naczelnego dowódcę Połączonej Floty! Nie zapominajcie o tym!".

Ale mimo wszystko nie miał zwyczaju wypowiadać się w ten sposób, nawet wobec przyjaciela z rodzinnych stron. Być może nigdy tego nie zrozumiemy (w notatkach Sorimaehi stale wspomniana jest Nagaoka), dopóki nie spojrzymy na Nagaokę inaczej. Nie zamierzamy wdawać się w szczegóły, lecz klan Nagaoka był wśród tych, które walczyły po „niesłusznej" stronie w poprzednim szogunacie, pod-

32

czas wojny boszyńskiej w latach 1868-1869 i z tego powodu wśród jego członków nie było prawie wcale gubernatorów prefektur, generałów i admirałów. Marynarka Wojenna, na przykład, przez wiele

lat znajdowała się w rękach członków klanu Satsuma, który opowiedział się po stronie rządu. Ostatecznie w erze Showa (pośmiertne imię ces. Hirohito) zerwano z tą stronnictwością (od 1926r.). Uważa się nawet, że władze świadomie unikały mianowania kogokolwiek z prefektury Kagoshima (byłej Satsuma) na stanowisko naczelnika biura spraw kadrowych, obawiając się regionalnych przejawów nietolerancji. Yamamoto był długo oczekiwany synem zubożałego samuraja z klanu Nagaoka. Jego ojciec i dwóch starszych braci brali udział w boszyńskiej wojnie. Zostali ranni i przez długi czas dryfowali wokół północnego krańca Honshiu. Dla ludzi starej daty człowiek z Nagaoka jest kimś wyjątkowym, w porównaniu z pochodzącym z Choshu lub Satsuma.

Spośród tych, co dobrze znali Yamamoto w Nagaoka, pozostali tylko Eiichi Sorimachi, Hashimoto Zengan, duchowny, buddysta zen i rówieśnik Yamamoto - Toyama. Gdy wybuchło powstanie dowodzone przez Satsumo, dziadek Toyama powiedział, idąc do boju: „Teraz nam zapłacą za boszyńską wojnę!”.

Nie wiadomo, czy Yamamoto wiedział o cierpieniach swego ojca i braci, kiedy dotknęła ich niełaska cesarza, nie można jednak wątpić, że zarówno on jak i Sorimachi wzruszali się na wspomnienie ojczystych stron.

33

1

1

!(>ł;(czona Flota wychodziła z zatoki Wakanoura, pozostawiając mi powierzchni wody dziesiątki odkosów fal. Tak rozpoczęło się nowe *ycie Yamamoto - władcy ogromnego zespołu okrętów i ludzi. lec/ dajmy spokój Połączonej Flocie i cofnijmy się w czasie o 5 lat. Siódmego września 1934 roku, pięć lat przed wypłynięciem Na-Hiifo z zatoki Wakanoura, Yamamoto, wówczas kontradmirał, odde-

legowany do sztabu generalnego i ministerstwa marynarki, został
iiiiiiwowany przewodniczącym delegacji, reprezentującej marynarkę
W(i)ictmą na wstępnych rozmowach drugiej Londyńskiej Konferen-
i (i Morskiej. Tak zaczęła się droga kariery Yamamoto, prowadząca
ilu uznania go za niekwestionowany autorytet w sprawach morskich.
W tym czasie znano go nie tylko w Japonii. Jego nazwisko nieobce
było członkom rządów i przedstawicielom marynarki Stanów Zjed-
noczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Sorimachi przypuszcza, że o Yamamoto pierwszy raz napisano
w „Shunju” w 1927 lub 1928, publikując same plotki na jego
f. Lecy artykułu tego nie udało się odnaleźć. (W rzeczy wisto-

37

ści, dziennikarz Katai Tayama pisał o Yamamoto dwadzieścia lat
wcześniej. W „Prawdziwych opowiadaniach o wojnie rosyjsko-ja-
pońskiej” jest wzmianka o „Isoroku Takano (nazwisko Yamamoto
otrzymał po adopcji), kadecie marynarki, który 27 maja otrzymał
honorową ranę podczas wielkiej bitwy morskiej, a w tej chwili do-
chodzi do zdrowia w Szpitalu Morskim w Yokosuka...”. Ale to nie
należy do rzeczy.

Najwcześniejsza wzmianka, którą odkryłem, to krótka notat-
ka w rubryce „Profil na jednej stronie”, która pojawiła się również
w „Bungei Shunju”, w październiku 1934 roku.

Anonimowy autor pisał:

„Kiedy postanowiono wysłać kontradmirała Yamamoto jako
przewodniczącego delegacji, reprezentującej flotę na wstępnych
rozmowach Londyńskiej Konferencji Morskiej, wszyscy, którzy
go znali, wiązali z nim duże nadzieje, uważając go za człowieka
opatrznościowego. Praktyka potrafiącego wspomagać ambasadora
Matsudaira, a w razie konieczności zdolnego do usunięcia ambasa-
dora i wzięcia sprawy w swoje ręce...

Przed czterema laty na Londyńskiej Morskiej Konferencji Rozbrojeniowej w 1930 roku, zdobył doświadczenie, pracując wspólnie z wiceadmirałem Sakonji Seizo. Poznał również gorzkie porażki, jaką był Londyński Traktat Morski, który wywołał szok w marynarce i gwałtowne protesty w kraju. Starał się nie tylko poznać dokładnie ówczesne wydarzenia, ale także osobowość i styl pracy ambasadora Matsudaira. Niedawno odszedł ze stanowiska dowódcy pierwszego dywizjonu lotniskowców i został członkiem Komitetu Badań Metod Rozbrojenia. Jest obecnie wybitnym ekspertem w sprawach rozbrojenia. Można powiedzieć, że specjalnie się im poświęcił.

Cesarski rząd ma szczególny stosunek do spraw rozbrojenia:

nie ustąpi o krok, nawet w tym wypadku, gdyby alternatywą było opuszczenie Waszyngtońskiego Porozumienia Morskiego i chce zapewnić sobie równe prawa w uzbrojeniu, a zwłaszcza w tonażu floty. Rola kontradmirała Yamamoto polega prawdopodobnie na tym, by przekonać zainteresowane narody o konieczności przestrzegania osiągniętych porozumień. Dzięki doświadczeniu zdobytemu pod-

38

czasu pełnienia funkcji attache morskiego w ambasadzie Japonii w Ameryce, stał się ostrożny w wypowiedziach, a zawsze kierował się zdrowym rozsądkiem.

Nie należy do ludzi, którzy nie wǳchali prochu (wojna rosyjsko-japońska) i stykał się ze śmiercią, toteż trudno go przestraszyć. Nie /niza się do pochlebstw, co stanowi dla wielu obrazę i nie zmienia pondów zależnie od okoliczności".

(/ytając tę charakterystykę, odnosi się wrażenie, że Yamamoto udawał się do Londynu pełen zapału, zdecydowany nie iść na żadne ustępstwa, lecz w rzeczywistości było trochę inaczej.

l'rawdę mówiąc, robił co mógł, żeby uniknąć wyjazdu do Londynu. Skoro jednak musiał tam jechać, uznał za swój obowiązek

pnuować dla konferencji z „entuzjazmem i stanowczością”, uważa-
ji|i' się za człowieka „ponoszącego odpowiedzialność za przyszłość
iitrodu”. Lecz jego rozumienie „entuzjazmu i stanowczości” różniło
«lę znacznie od rozumienia przeciętnego czytelnika działu „Profile
nit icdncj stronie” w „Bungei Shunju”. Cytowane powyżej zdanie
|HH'chodziło z listu tej samej kobiety, która tak dyskretnie wsiadła ra-
/rm z Yamamoto do specjalnego ekspresu „Kamome”.

I'owrócimy jeszcze do tego listu. Tu natomiast pragniemy wy-
Inšiiić pewną sprawę. Japonia bardzo szybko, bo zaledwie w ciągu
H) lut, stała się trzecim państwem na świecie pod względem potęgi
morskiej. To spowodowało, że część marynarzy zaczęła bagateli-
/ownć siły Anglików i Amerykanów. Tendencja ta była mniej za-
tiwn/ulnu w wojskach lądowych. Yamamoto nie mógł takiej sytuacji
linklować obojętnie. W 1919 roku został awansowany do stopnia ko-
mandora podporucznika i od tego czasu dwukrotnie był w Ameryce
I l'wu razy składał oficjalne wizyty w Europie. Wysoko oceniał potęgę
Ameryki i cechy jej narodowego charakteru. Lubił ten kraj. Gdy
|ii/i'hywał w Waszyngtonie jako attache morski, pisał do swojego
Ityli-^o nauczyciela na pocztówce z widokiem drzew wiśni na brze-
gu I'nlnmaku:

„Tutejsze wiśnie Yoshino, całe obsypane kwiatami, są prawie tak
ttimii piękne jak u nas w domu i chciałoby się powiedzieć, że „japoń-
»lt I duch” jest obecny nie tylko w naszym kraju. W centrum znajduje
»(f pomnik Waszyngtona”.

39

W tym samym czasie jego adiutant, komandor podporucznik
Yoshitake Miwa, pragnąc poduczyć się języka angielskiego, zapy-
tał Yamamoto, czy mógłby mu polecić biografię jakiegoś słynnego
Amerykanina.

- Przede wszystkim polecam Lincolna - odparł zapytany. - Ce-

nię Lincolna. Myślę, że był nie tylko wielkim Amerykaninem, lecz również wybitnym człowiekiem. Jest o nim dobra książka napisana przez Carla Sandburga.

Z trzecią wizytą do Europy i drugą do Londynu udawał się jako delegat na rozmowy rozbrojeniowe. Oczywiście wiedział, że istnieją rozbieżności między jego poglądami a atmosferą panującą we flocie i długo nie mógł zdecydować się, czy powinien podjąć się tego zadania. Uważał bowiem, że nie potrafi z przekonaniem bronić wygórowanych żądań Japonii przed innymi państwami morskimi.

Nie znaleziono jednak lepszego kandydata. Przemawiały za nim przyjacielskie stosunki z ambasadorem Matsudaira i dobra opinia, jaką uzyskał w krajach europejskich po Londyńskiej Konferencji w 1930 roku. Ostatecznie więc Yamamoto przyjął nominację na przewodniczącego delegacji.

40

2

Dwudziestego piątego września, o godzinie 15:00, czyli |to dwóch tygodniach od dnia nominacji, Yamamoto płynął z Jokolininy do Ameryki Północnej na pokładzie statku Hie-maru. Dzień pr/cdtem, w oficjalnej rezydencji ministerstwa marynarki, wydano mi jego cześć pożegnalną kolację. Oprócz ówczesnego ministra marynarki przybyli na nią: admirał Mineo Osumi, Kichisaburo Nomura i inni weterani. Przemawiając do zebranych, Yamamoto powiedział:

„Towarzyszyłem admirałowi Takanabe i wiceadmirałowi Sakniji na pierwszej Londyńskiej Konferencji do spraw rozbrojenia mi morzu. Przysyłano wówczas tyle dodatkowych zaleceń, że koszty łączności telefonicznej między Tokio i Londynem wyniosły prawie milion jenów. Tym razem zabieram instrukcje ze sobą i dopóki Imn będę, nie mam zamiaru prosić o nowe. Mam nadzieję, że mnie

m/umiecie. Po powrocie przygotuję szczegółowe sprawozdanie, tui podstawie którego ocenicie, czy dobrze wykonałem powierzone mi zadanie".

41

Yamamoto był wówczas kontradmirałem - stopień ważny we flocie i lotnictwie, lecz względnie niski w kręgach ministerialnych marynarki wojennej. Toteż deklaracja ta była aktem dużej odwagi. Ponadto kwota miliona jenów wydaje się zawyżona. W tym czasie wysłanie telegramu z Londynu do Tokio kosztowało jednego jena i trzydzieści osiem senów za słowo, a pilny telegram - dwa razy drożej.

Yamamoto towarzyszyły trzy osoby. Shigeharu Enomoto, przyjaciel Yamamoto i sekretarz sekretariatu Ministerstwa Marynarki; komandor podporucznik Motohiro Mitsunobu, pełniący obowiązki adiutanta oraz Shuichi Mizota, przydzielony przez ministerstwo.

Nieco wcześniej, szesnastego września, podoficer Yokokawa Akira odpłynął z Jokohamy przez Suez do Londynu na pokładzie „Hakozaki-maru", zabierając cały bagaż, maszyny do pisania, urządzenia szyfrujące itd. Z tych czterech delegatów trzech żyje i ma się dobrze. Mitsunobu zginął na wojnie.

Mizota, znany jako George Mizota, będąc dziewięcioletnim chłopcem, wyjechał z rodzicami do Ameryki. Spędził tam około dwudziestu lat. Ukończył prawo na uniwersytecie w Strandford. Był zdolnym i cenionym tłumaczem. W grudniu 1941 roku, kiedy rozpoczęły się działania wojenne, przeszedł do rezerwy. Najprawdopodobniej władze nie uważały za celowe trzymanie we flocie człowieka głoszącego, że w razie wojny przeciwko USA, Japonia zostanie bez wątpienia pokonana (Amerykanie postępowali inaczej. Zaraz po wybuchu wojny, zaczęli mobilizować każdego, kto chociaż trochę wiedział coś o Japonii i utworzyli kursy nauczania języka ja-

pońskiego).

Zdaje się jednak, że ktoś w Ministerstwie Marynarki przewidywał, iż ten człowiek może okazać się w przyszłości użyteczny.

Przez cztery lata wojny, co miesiąc - bez żadnych wyjaśnień - przysyłano mu pobory. Całkiem możliwe, że miał odegrać ważną rolę we flocie po zwycięskim zakończeniu wojny.

Yamamoto miał podobno powiedzieć do Enomoto:

- Nie ma wątpliwości, że potrzebuję cię jako partnera w shogi, lecz na konferencji wystarczy mi sam Mizota.

42

Yokokawa, absolwenta szkoły torpedowej, słabo znającego angielski i niezbyt mocnego w szyfrowaniu, wybrano do zespołu Yamamoto tylko dlatego, że miał szczęście pracować w biurze, związanym z pierwszym oddziałem biura do spraw marynarki wojennej, zajmującego się problemami rozbrojenia. We flocie istniał zwyczaj, że jeśli miała się gdzieś odbyć konferencja międzynarodowa, wybierano z różnych baz morskich wyróżniających się podoficerów i wysyłano ich zagranicę w charakterze „pracowników biurowych ministra spraw zagranicznych”. Wysłanie Yokokawy mimo wszystko wydawało się absurdem. Gazety nadawały takim nominacjom wielki rozgłos. Na pierwszych stronach zamieszczały zdjęcia zatytułowane: „Podoficer, wybrany do towarzyszenia delegacji na konferencję m/rojeniową” lub „Starszy podoficer Yokokawa przygotowuje się do wejścia w wielki świat. Rzadko można go spotkać w cywilnym ubraniu, ale teraz odpoczywa w domu”.

Prawdę mówiąc, na pokładzie parowca musiał chodzić w cywilu, gdyby bowiem włożył biały mundur podoficera, bez jakichkolwiek dystynkcji, wszyscy braliby go za stewarda.

O pożegnalnej kolacji, wydanej na cześć Yamamoto, czterech delegatów (wyluczając Yokokawę) odpływało i musieli oni pozbyć

ule Ilumu uciążliwych odprowadzających: pragnących wpłynąć w jakiś sposób na Yamamoto lub też przekonanych, że sprawią mu przyjemność, jeśli pojawią się na tokijskim dworcu i w porcie w Jokohamie. Jednemu z tych odprowadzaczy udało się nawet przedostać do kajuty. Stał przed Yamamoto, rozwinął kartkę i zaczął czytać uśmiechniętym tonem. W liście do Teikichi Hori, pisanym na pokładzie Ilic-maru, w przeddzień wejścia do Seattle, Yamamoto tak wyraził swoje uczucia: „Jutro przyplływamy do Ameryki. Mnóstwo podziękowań za telegram, który otrzymaliśmy od was, wychodząc z portu. Nie miałem wielkiej ochoty spotkać się z taką gromadą obcych ludzi kręcących się na dworcu tokijskim i w Jokohamie, z rozmaitymi „rezolucjami” i „deklaracjami” w imieniu wszelkich lig i stowarzyszeń. Bardzo mnie przygnębiła myśl, że podobne osoby uważają u siebie patriotów...”.

43

W Seattle Yamamoto wysłał Mitsunobu, by kupił karty do gry i sztopy do pokera. Gdy tylko urządzili się w przedziale wielkiego północnego transkontynentalnego ekspresu, pochłonęła ich całkowicie gra. Mizota umiał grać, natomiast Mitsunobu i Enomoto - nie. Yamamoto wyjaśnił im zasady, w pierwszym rozdaniu potraktował ulgowo, a później zaczęli grę na pieniądze. Od tej chwili, aż do przyjazdu do Chicago, spędzili tyle czasu przy pokerze, brydżu i shogi, że konduktor patrzył na nich zdeglustowany. Yamamoto licytował w brydżu szybko i błyskawicznie wyczuwał zamiary przeciwników. Ci, którzy z nim grywali, twierdzili, że wystarczyło, by partner zawahał się, a on już wiedział, co ten ma w ręku.

Zatrzymali się na trzy dni w Chicago. Przyjechali w sobotę i Yamamoto, który lubił futbol, wybrał się do Evanston, w północnej części miasta, na mecz futbolu amerykańskiego, między drużynami uniwersytetów z Iowa i Północnego Zachodu.

W pociągu „New York Central” na trasie z Chicago do Nowego Jorku, czterech Japończyków zabijało czas, grając w karty. Zrezygnowali nawet z obejrzenia wodospadu Niagara, kiedy przejeżdżali przez Buffalo. W Nowym Jorku zatrzymali się w hotelu „Astoria”. Ich pobyt, łącznie z zarezerwowaniem miejsc w hotelu i biletów na brytyjski transatlantyk „Berengaria”, organizował komandor Sakurai Tadataké, agent morski w Nowym Jorku. Był absolwentem college’u technicznego. Razem z Yamamoto uczestniczył w Pierwszej Londyńskiej Morskiej Konferencji Rozbrojeniowej. Yamamoto wysłał go do Nowego Jorku, aby zebrał dane o stanie lotnictwa USA. Przyjechał tam także, w celu uzgodnienia różnych spraw z przewodniczącym, Tamonem Yamaguchi (później zginął na Hiryu w bitwie pod Midway), attache morski w Waszyngtonie. Dziesiątego października, na nadbrzeżu rzeki Hudson, pożegnał on udającego się do Europy Yamamoto.

Dzień przed zacumowaniem „Berengarii” w Southampton, Yamamoto wydał na pokładzie „pożegnalny bankiet”. Menu, z datą piętnastego października 1934 roku, miało w nagłówku: „Pożegnalny obiad” i informowało, że „kontradmirał Yamamoto i jego goście” jedli „ostrygi shuimono, krewetki tempura, sukiyaki, shitashimono

44

i świeże owoce”. Kolacja, na którą Yamamoto zaprosił kilku płynących z nim kolegów, a także, przebywającego akurat na statku czeskiego księdza w Japonii, odbywała się w oddzielnym salonie, (iościom liniowca transatlantyckiego serwowano przysmaki japońskiej kuchni. Na deser podano lody przyrządzone ze sproszkowanej zielonej herbaty, ofiarowanej przez mieszkańców w Nowym Jorku Amerykanów japońskiego pochodzenia. Kiedy zapytano francuskiego szefa kuchni, jak mu się udało przygotować typowe japońskie dania, takie jak: zupa shuimono (zupa-krem) i krewetki tempu-

ra, odparł, że przez tydzień uczył się w japońskim klubie w Nowym Jorku. Chcąc zademonstrować swoje możliwości, ku ogólnemu zachwytowi, natychmiast polecił, by przyniesiono kolejne potrawy, między innymi smażone węgorki i marynowane bakłażany.

Szesnastego października o 16:00, czyli dwudziestego siódmego dnia podróży z Tokio, statek przybił do Southampton. Tego samego dnia wieczorem czterech podróżników przyjechało pociągiem (godzina jego odjazdu była uzależniona od przybycia statku) do Londynu i wynajęło pokoje w „Grosvenor House”. Z hotelu tego, jednego / czterech w Londynie o standardzie odpowiednim do przyjęcia zagranicznych ambasadorów i ministrów, korzystały japońskie delegacje, zajmujące zawsze pokoje na szóstym piętrze.

Następnego rana Mizota zadzwonił na służbę i bardzo się zdziwił, na widok tego samego boya, który obsługiwał ich poprzednim razem. Boy wszedł z pozdrowieniem:

Dzień dobry mister Mizota, bardzo się cieszę, że pana widzę sir!

Zdziwił się jeszcze bardziej, kiedy usłyszał:

Czy życzy sobie pan to samo śniadanie, co zwykle, sir?

Kiedy z niedowierzaniem przytaknął, podano mu połowę grejpfruta, ciemny chleb i słabą kawę po amerykańsku z zimnym mlekiem. I to było naprawdę śniadanie, jakie zwykle jadał. To prawdziwie, że angielskie hotele typu „Grosvenor House” są dumne z tego, że oferują taką obsługę. Jednak, mówiąc szczerze, stosunek władz i społeczeństwa do Yamamoto i jego towarzyszy nie był wcale życzliwy. Niemniej, zgodnie z wymogami, flaga Wschodzącego Słońca powiewała nad głównym wejściem „Grosvenor House”.

45

3

Tego samego dnia Yamamoto odbył naradę z ambasadorem Matsudairą, z którym później wspólnie złożyli kurtuazyjne wizyty bry-

tyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych i pierwszemu lordowi admiralicji. Następnego dnia, osiemnastego października, odwiedził szefa sztabu floty lorda Chatfielda. Były to, naturalnie, oficjalne wizyty.

Dla Yamamoto prawdziwa praca zaczęła się dopiero po pięciu dniach, dwudziestego trzeciego października, gdy spotkał się z brytyjskimi przedstawicielami na Downing Street 10. Później takie same spotkania z przedstawicielami USA odbyły się w „Claridges”, gdzie zatrzymali się Amerykanie. W zasadzie planowano, że konferencja będzie przebiegać właśnie w takiej postaci - dwustronnych spotkań między Japonią, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi oraz między USA i Wielką Brytanią.

Niektórzy historycy jednak błędnie twierdzą, że wstępne rozmowy w 1934 roku nie postąpiły ani o krok, dopóki do Londynu nie przybył Yamamoto z delegacją. W rzeczywistości wstępna runda

46

rozmów odbyła się w maju tego roku, kiedy minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Simon, zaprosił Japonię, Stany Zjednoczone, Francję i Włochy, by przyłączyły się do prowadzonych rozmów. Japonia natychmiast dała swoją zgodę i jej delegaci brali udział w rozmowach od czerwca do lipca. Głównym przedstawicielem Japonii był ambasador Tsuneo Matsudaira, a jego doradcą technicznym - Arata Oka, attache morski ambasady, wraz z komandorem doraźnie przysłanym z Japonii.

Lecz w połowie lipca, gdy okazało się, że istnieją rozbieżności zdań między Wielką Brytanią i Ameryką, rozmowy zostały wstrzymane, za zgodą trzech stron. Toteż gdy Yamamoto przybył do Londynu z nowymi japońskimi propozycjami, prace konferencji były jeszcze zawieszane i dwudziestego trzeciego października zaczęła się druga faza wstępnych rozmów.

Jeśli chodzi o pozycję Japonii na tej konferencji i starania, jakie czynił Yamamoto, by osiągnąć cel, to sprawa na pewno nie była prosta i trudno ją wyjaśnić w sposób jednoznaczny. Oczywiście, po upadku japońskiej floty wojennej 11 lat później, problemy wzajemnych proporcji flot straciły na znaczeniu, nie warto więc zagłębiać się w analizę kłopotliwych szczegółów rozmów rozbrojeniowych.

Pragnąc zrozumieć tok myśli, późniejsze działania Yamamoto i zmiany w jego psychice, nie można pominąć ani trudnego przebiegu tych rozmów, ani tego, co nastąpiło po nich. Tak czy inaczej miały niewątpliwie związek z Pearl Harbor i z Midway.

47

4

Problem rozbrojenia na morzu pojawił się już na konferencji w Waszyngtonie w latach 1921-1922. Na konferencji tej proporcje flot Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii ustalono odpowiednio 5:5:3. Dzięki książce Herberta Yardley'a „Black Chamber” (Czarna komnata) wiemy, że w owym czasie wszystkie zaszyfrowane japońskie telegramy były odczytywane przez Amerykanów. Jeśli chodzi o przyjęcie tych proporcji, japońska marynarka wojenna nie stanowiła monolitu. Sprawa ta wywołała bowiem we flocie głęboki rozłam, w efekcie którego powstały frakcje tak zwanych „układowców” i „marynarzy”.

Wyczerpującą analizę tego zagadnienia przedstawił Tsunoda Jun w książce „Historia trzech pokoleń japońskiej marynarki wojennej”. Ta praca oraz inne materiały dotyczące omawianej kwestii, a także wspomnienia pozostałych przy życiu bezpośrednich świadków, zwłaszcza tych, którzy mieli wówczas coś do powiedzenia przekonują, że Tomosaburo Kato, minister marynarki wojennej, który brał udział w Konferencji Waszyngtońskiej jako oficjalny przedstawiciel

Japonii, chciał już na początku rozmów przystać na proponowane Japonii 60 procent (Amerykanie wiedzieli o tym cały czas, dzięki i o/szyfrowaniu japońskich telegramów).

Plany budowy floty „8 x 8” (8 pancerników, użytkowanych nie dłużej niż 8 lat i 8 krążowników liniowych) - uwzględniające Stany Zjednoczone jako potencjalnego przeciwnika - miały szansę się urzeczywistnić dzięki osobie Kato. Jednak do 1921 roku z powodu tego planu wydatki na marynarkę wojenną osiągnęły poziom jednej trzeciej budżetu narodowego. Oznaczało to, że ogólne wydatki na zbrojenia osiągnęły 60 procent budżetu i ten poziom powinien być utrzymany jako granica wytrzymałości ekonomicznej państwa. Kato musiał zrezygnować z budowy floty, o którą usilnie zabiegał. Przyjechał z takim wnioskiem do Waszyngtonu i natychmiast o/najmiał ambasadorowi Shidehara, że koncepcja floty „8 x 8” jest nierealna i będzie się starał znaleźć jakiś sensowny powód do rezygnacji z niej. Jak twierdził, szczegóły tej sprawy przedyskutował / premierem Kei Harą.

Flota „8 x 8” miała doprowadzić potęgę morską Japonii do poziomu 70 procent sił Stanów Zjednoczonych, a to oznaczałoby, że Japonia nie uzyska przewagi nad USA, lecz będzie posiadała minimum (stale to podkreślano), niezbędne dla walki z flotą USA, w razie jej ataku w rejonie zachodniego Pacyfiku.

Rezygnacja z koncepcji „8 x 8” i przyjęcie planu rozbrojenia, /godnie z którym Japonii pozostawało jedynie 60 procent tonażu flot USA i Wielkiej Brytanii, oznaczało zmianę linii politycznej, uznającej Stany Zjednoczone za potencjalnego przeciwnika. Wydaje się, że zanim Kato wyjechał na konferencję, podjął w tej kwestii konkretną decyzję. Podczas pobytu w Waszyngtonie zwrócił się do japońskiego Ministerstwa Marynarki, zaprzeczając nieuniknio-

ności wojny między Japonią i USA oraz wysuwając postulat „niewojującej floty”. Nastąpiło to już po uzgodnieniu większości ważnych, nierozwiązanych dotychczas problemów.

„Obrona nie jest monopolem wojskowych, tak jak wojna nie jest wyłącznie ich prerogatywą. Trudno nam będzie osiągnąć cel bez mobilizacji całego narodu... Prawdę mówiąc, nie można prowadzić

49

wojny bez pieniędzy. Przyjmuje się, że Japonia współzawodniczy ze Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie zbrojeń, ale nie uda jej się walczyć tak jak podczas wojny rosyjsko-japońskiej, ponosząc minimalne koszty. Skąd jednak wziąć pieniądze? Odpowiedź jest prosta: żaden kraj oprócz USA nie jest w stanie udzielić Japonii kredytu.

Czy można go jednak żądać, skoro Stany Zjednoczone staną się przeciwnikiem? Stąd wypływa wniosek: starcie Stanów Zjednoczonych z Japonią jest nie do pomyślenia. Japonia powinna za wszelką cenę unikać z nimi wojny. Aby skutecznie bronić kraju, należy utrzymać potęgę wojskową na poziomie odpowiadającym możliwościom państwa. W celu zwiększenia obronności powinno się wykorzystywać dyplomację, lecz unikać wojny”.

Pisząc o organizacji floty cesarskiej po podpisaniu porozumienia rozbrojeniowego, Kato proponuje ideę kontroli cywilnej, uzasadniając swój punkt widzenia: „Wcześniej czy później ministrem marynarki zostanie osoba cywilna i trzeba się na to przygotować. Przewiduję rozwiązania podobne do systemu angielskiego”. Jak podkreślał Tsunoda, głęboka mądrość tej idei świadczy, że Kato był nie tylko politykiem, lecz również mężem stanu.

Osobą odpowiedzialną za wysłanie do Ministerstwa Marynarki Wojennej tego wystąpienia był Teikichi Hori, komandor porucznik towarzyszący Kato w Waszyngtonie. Wśród wiernych tej samej tradycji co Kato marynarzy, byli: wspomniany Hori, Yamamoto, starsi

oficerowie jak: Naomi Taniguchi, Sakonji Seizo, Yamanashi Katsunoshi i Mitsumasa Yonai oraz młodszy: Mineichi Koga i Shigeyoshi Inoue.

Teikichi Hori twierdził, że Konferencja Waszyngtońska uratowała gospodarkę i prestiż Japonii. Mineichi Koga uważał, że utrzymanie Japonii na poziomie sześciu dziesiątych potęgi Wielkiej Brytanii i USA nie było możliwe i podkreślał, iż należało przedyskutować wariant, w którym Wielka Brytania i USA dobrowolnie ograniczyłyby swoje wspólne siły do sześciu dziesiątych japońskich sił.

Oczywiście takie poglądy w pewnych kręgach były traktowane jako przejaw irytującej słabości i niewolniczej pokory wobec żądań Wielkiej Brytanii i USA. Admirał Kanji Kato, uczestniczący w kon-

50
ji jako doradca morski, cały czas domagał się, by Japonia dążyła do osiągnięcia poziomu siedmiu dziesiątych sił amerykańskich. Szczególnie głośno bronił swych przekonań po powrocie do kraju. Jego narzekania znajdowały wdzięcznych słuchaczy nie tylko wśród młodych oficerów, ale i w innych grupach społecznych.

Na pytanie, dlaczego takie brawurowe protesty, pozbawione reguł/mu, znajdowały tak pozytywny odzew w określonych kręgach, Tsunoda w „Historii trzech pokoleń japońskiej marynarki wojennej” odpowiada: „Czy można oczekiwać, że opinia publiczna, której dzień po dniu wmawiano, iż naszym przyszłym wrogiem jest Ameryka i żeby ją zwyciężyć, potrzebna jest flota „8 x 8”, zmieni punkt widzenia?”.

Inne aspekty tej sprawy jeszcze bardziej wpływały na opinię publiczną. Pancernik Tosa o wyporności 39 000 ton -jeden z najpotężniejszych pancerników w tamtym okresie - zgodnie z Waszyngtońskim Porozumieniem miał być pocięty na złom. W 1925 roku, po przeprowadzeniu na nim różnych eksperymentów, zatopiono go

na głębokości 350 sążni w południowej części akwenu zatoki Suko-
mo. Dla niektórych było to nie do zniesienia. Ogromny okręt, zbudo-
wany potem i krwią japońskiego narodu, został posłany na dno pod
naciskiem (jak uważano) Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych
z powodu tchórzostwa przywódców".

Kanji Kato został niebawem zastępcą szefa sztabu generalnego
marynarki, a Nobumasa Suetsugu - jego podwładnym. Tomosaburo
Kato umarł latem 1923 roku. Wraz z odejściem ostatniego hamu-
mcego czynnika, konflikty w ministerstwie między „marynarza-
mi” z Kato i Suetsugu na czele, propagującymi agresywną politykę
w stosunku do USA i frakcją „układowców”, wyznających poglądy
Tomosaburo Kato, zaostrzyły się i ci pierwsi stopniowo wyparli
drugich. Mówiąc krótko, istniały już wtedy pewne czynniki, któ-
re ostatecznie doprowadziłyby Japonię do wojny z USA (Yamamo-
lo przepowiadał, że Japonia wojnę przegra). Nic więc dziwnego,
że po ośmiu latach, w 1930 roku, kiedy po Waszyngtońskiej odby-
ła się Londyńska Morska Konferencja Rozbrojeniowa (Siły Japonii
ograniczono do sześciu dziesiątych tonażu Wielkiej Brytanii i Sta-

51

nów Zjednoczonych, włączając w to podstawowe jednostki bojowe
i pomocnicze), opinia publiczna eksplodowała oburzeniem. Coraz
więcej ludzi, zarówno we flocie, jak i poza nią, odbierało te ograni-
czenia jako obrazę Japonii, która z trudem uzyskała status mocar-
stwa i jako zagrożenie jej bezpieczeństwa.

Nie należy sądzić jednak, że koła militarystyczne w japońskiej
marynarce wojennej zamierzały rozpocząć natychmiast wojnę
ze Stanami Zjednoczonymi. Ale i wśród najbardziej agresywnych,
niewielu, przynajmniej do 1935 roku, było tak zuchwałych i pozba-
wionych wyobraźni, aby wierzyć, że Japonia jest w stanie pokonać
USA. Na przykład admirał Nomubasa Suetsugu, który został naczel-

nym dowódcą Połączonej Floty w listopadzie 1935 roku, zawsze był popularny wśród młodych oficerów, głoszących antyamerykańskie i antybrytyjskie poglądy. Jednak i on nigdy by nie obiecał cesarzowi, że w razie wojny rzuci Stany Zjednoczone na kolana.

Teikichi Hori, szef Biura Marynarki podczas Londyńskiej Konferencji w 1930 roku, nie znosił napuszonych wypowiedzi urzędników ministerialnych. Im także bowiem udzieliły się nastroje mas, które wierzyły w „niezwycięzoną flotę” Japonii. „Przypomnijcie sobie, jak Anglicy zwyciężyli sławną Niezwycięzoną Armadę - mówił.

- Bóg raczy wiedzieć, co się stanie z flotą, jeśli marynarze zaczną wierzyć w propagandę, działaniu której poddawane jest społeczeństwo". Trzeba przyznać, że w tamtym czasie ani jeden marynarz zawodowy na odpowiedzialnym stanowisku nie używał lekkomyślnie słowa „niezwyciężony”.

Każdy z nich zgodnie ze swoim sumieniem przyznawał, że flota japońska służy w zasadzie do obrony. Na każdej konferencji, niezależnie od tego, czy uczestniczył w niej sztab generalny marynarki, ministerstwo marynarki, czy flota, spierano się głównie o limit tonażu floty wojennej i o to, czy Japonia uzyska sześćdziesiąt, czy siedemdziesiąt procent tonażu dwóch najsilniejszych państw.

Taki punkt widzenia najwyraźniej przeważał w obu frakcjach.

W kręgach marynarskich „jastrzębie”, grupy bardziej agresywne, rozpowszechniały własne teorie i opinie, wcale nie podszyte emocjonalnością i warto się z nimi zapoznać.

52

W przekonaniu „jastrzębi” siły morskie podczas wojny powinny wzrosnąć do kwadratu, jeśli za punkt wyjścia przyjmie się stan obecny. Proporcja dziesięć do sześciu do całości tonażu sił anglo-amerykańskich w czasie pokoju winna zostać przekroczona w razie zagrożenia i wynosić sto do trzydziestu sześciu. Japonia i wtedy nie

będzie mogła zaatakować USA i zwyciężyć. Ale jeśli flota amerykańska ruszy nieoczekiwanie w kierunku wybrzeża Japonii, aby ta mogła skutecznie się bronić, stosunek okrętów zachodnich do japońskich musi wyrażać się jak sto do czterdziestu dziewięciu, co icst wielkością odpowiadającą siedemdziesięciu procentom tonażu amerykańskiej floty. W przeciwnym razie flota nie będzie w stanie spełnić swego obowiązku obrony ojczyzny. Grupa ta, rozczarowana konferencjami rozbrojeniowymi, głosiła, że nie należy w nich uczestniczyć i że nie można budować przyszłości w oparciu o takie Iraktaty, jakie dotychczas zawierano.

Ludzie ci wyjątkowo krytycznie oceniali Yamamoto przed wojną, podczas wojny i nie zmienili zdania nawet po jej zakończeniu. l'anuje powszechne mniemanie, że wszyscy go lubili i szanowali, lecz było zupełnie inaczej. Miał wewnątrz floty wielu wrogów, których nawet dziś nie brakuje. Przekonanie, że Yamamoto był czymś w rodzaju idola, ubóstwianego przez wszystkich marynarzy, to czy-sta fikcja.

I

53

5

Pozostaje pytanie: co sam Yamamoto myślał o porozumieniach? Przez trzynaście lat, od Konferencji Waszyngtońskiej 1921-1922 do początków nieograniczonego wyścigu zbrojeń na morzu, Japonia brała udział w pięciu międzynarodowych konferencjach rozbrojeniowych. Po waszyngtońskiej odbyły się: trójstronna konferencja rozbrojeniowa w Genewie (1927), Pierwsza Londyńska Konferencja w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich (1930), Pierwsza Świato-wa Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie przygotowana przez Li-gę Narodów (1932-1934), wstępne rozmowy w 1934 roku, o których teraz piszemy i Druga Konferencja Londyńska (1935). Yamamoto

uczestniczył tylko w konferencji w Londynie w 1930 i we wstępnych rozmowach w 1934 roku - lecz od czasu podróży do Londynu, studiował szczegółowo problematykę rozbrojeniową.

Oprócz tego dwa razy przebywał w Stanach Zjednoczonych; zwiedzał zakłady przemysłu samochodowego w Detroit i pola naftowe Teksasu. To co zobaczył, przekonało go, że nieograniczony wyścig zbrojeń ze Stanami Zjednoczonymi nieuchronnie doprowadzi Japonię do naruszenia zgromadzonych przez nią zapasów.

54

Yamamoto, Hori i Shigeyoshi Inoue zdawali sobie sprawę, że dyskusje i spory wśród marynarzy, dotyczące ewentualnego zwiększenia tonażu o dziesięć procent, niewiele znaczyły. I rzeczywiście, Irudno było uwierzyć, iż siedemdziesiąt procent, których domagały się „jastrzębie”, dałoby Japonii poczucie bezpieczeństwa w konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi.

Bilans ich postaw wobec modelu N2 (flota do kwadratu) wskazywał, że jeśli Japonia i Stany Zjednoczone przystąpią do wojny przeciwko sobie, rzucając do walki całą potęgę, flota stuprocentowa może skoncentrować siły na flocie siedemdziesięcioprocentowej.

Natomiast atakowana flota siedemdziesięcioprocentowa rozproszy się wśród okrętów wroga. Rozważając zdolność przeciwnika do produkcji okrętów i jego ogólny potencjał przemysłowy już po rozpoczęciu działań wojennych, dochodzi się do jednego wniosku: siedemdziesiąt procent floty japońskiej zostanie zredukowane do sześćdziesięciu, potem do pięćdziesięciu, do czterdziestu, aż w końcu nic nie pozostanie. Ale nawet mając flotę siedemdziesięcioprocentową, Japonia powinna prowadzić politykę unikania konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi. Oczywiście, nie ma sensu, by Japonia trzymała się niekorzystnych umów, lecz jeszcze gorzej będzie, gdy pozostanie bez jakichkolwiek traktatów i gwarancji. Mię-

dzynarodowe rozmowy zawsze prowadzą do porozumienia i Japonia powinna dążyć do najmniej bolesnego kompromisu, aby traktat o ograniczeniu zbrojeń mógł nadal obowiązywać. Jak się wydaje, tak właśnie przedstawiał się proces myślowy Yamamoto.

55

6

W 1936 roku upływał termin ważności Traktatu Waszyngtońskiego. Żaden z sygnatariuszy nie powiadomił - z dwuletnim wyprzedzeniem - o chęci wyjścia z niego, ale traktat i tak automatycznie tracił ważność w 1936.

Podobnie Traktat Londyński, podpisany na pięć lat, obowiązywał do 1935 roku. W tym wypadku istniało jednak porozumienie, że w celu omówienia problemów redukcji zbrojeń w przyszłości strony zwołają konferencję rok przed upływem ważności poprzednich ustaleń. Wielka Brytania zaproponowała przeprowadzenie w 1934 wstępnych rozmów w Londynie, pragnąc by zainteresowane państwa (Japonia, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Włochy) zdążyły się przygotować do zawarcia nowego traktatu o ograniczeniu zbrojeń na morzu. Chociaż formalnie w rozmowach uczestniczyło pięć państw, Francja i Włochy jako potęgi morskie znajdowały się na całkowicie innym poziomie i jako takie, niewiele miały do powiedzenia.

56

W tym czasie większość Japończyków nie była przekonana, aby milczało dotrzymywać warunków obu traktatów - Waszyngtońskiego i Londyńskiego - w tej formie, w jakiej zostały zawarte. Rząd Jitponii nieoficjalnie popierał te opinie i chętnie by odstąpił od Traktatu Waszyngtońskiego, nie czekając, aż upłynie termin jego ważności. Ale widocznie nie rozumiał, że Japonia może pozostać w ogóle bez porozumienia. W związku z tym warto zapoznać się z takimi

dokumentami rządowymi, jak: „Instrukcje dla cesarskiego delegata” i „Polityka rządu cesarskiego wobec wstępnych rozmów o ograniczeniu zbrojeń morskich”. Można tam na przykład znaleźć takie /danie: „Przedłużenie ważności umowy o ograniczeniu zbrojeń morskich, podpisanej w Waszyngtonie w 1922 roku, jest sprzeczne / ideą obronności państwa. Mając na uwadze ograniczenia wynikające z tej umowy, ostatniego dnia tego roku należy ogłosić, że Japonia nie zamierza przestrzegać nadal warunków zawartego porozumienia”.

W kolejnym fragmencie czytamy jednak: „Niemniej, Japonia utrzymuje, że odstępując od umowy nie pragnie zamykać dyskusji na temat ograniczenia zbrojeń morskich”.

I kolejny cytat: „Pragnąc współdziałać na rzecz przyjaznej atmosfery rozmów i ich skuteczności, Japonia wstrzymuje się z ogłoszeniem odstąpienia od porozumienia. Byłoby dobrze, gdyby zainteresowane państwa, w celu zażegnania niepokoju społecznego, przystąpiły na ogłoszenie odstąpienia od traktatu, a następnie współpracowały zgodnie nad przygotowaniem nowego porozumienia. Korzyść takiej procedury należy wyjaśniać przy każdej okazji delegatom odpowiednich krajów, dokładając starań, by te działania były skuteczne”.

Innym słowem, rząd pragnął wycofać się z umowy Waszyngtońskiej i proporcji 5-5-3, a zarazem obawiał się wściekłych ataków międzynarodowej opinii publicznej za upublicznienie tego pomysłu. Byłoby lepiej, gdyby wszystkie strony porozumienia ogłosiły wspólnie wyjście z traktatu, a później połączyły się tworząc nowy, bardziej korzystny dla Japonii. Taki, który by nie wywoływał negatywnych reakcji.

nia się szczególnym ekstremizmem. W instrukcjach uwzględniane są poglądy zarówno własne jak i obce. Mówi się w nich o „unikaniu niepożądanego rozdrażniania opinii publicznej w zainteresowanych państwach” i „przygotowaniu przesłanek do utworzenia nowych porozumień, niezbędnych dla bezpieczeństwa kraju oraz zmniejszenia, w miarę możliwości, obowiązków trudnych do wypełnienia przez społeczeństwo”. Tak więc, jaką konkretną umowę rozbrojeniową gotowa była przyjąć Japonia po zerwaniu Traktatu Waszyngtońskiego? Pragnęła zastosować w praktyce zasadę „niezagrożenia” i „nieagresji”. Chodziło przede wszystkim o ustalenie przez Japonię, Anglię i USA, być może także Francję i Włochy, górnego pułapu tonażu sił morskich, którego te kraje nie mogły przekroczyć. Zasady traktatu miały obowiązywać wszystkich w równym stopniu.

Wspominany limit tonażu winien być niewysoki, broń ofensywna zabroniona, a każdy kraj koncentrować się powinien wyłącznie na doskonaleniu broni defensywnej.

Rząd japoński zlecił Yamamoto nadzór nad demontażem lotniskowców, by jako element przetargowy podczas rozmów zaproponować likwidację wszystkich ciężkich okrętów. Były to poważne propozycje, ale Yamamoto nie był przekonany, czy Wielka Brytania i USA je zaakceptują. Sam wierzył, że kiedyś lotnictwo będzie dominowało we flocie. Zamysł Tokio, by wykorzystać likwidację ciężkich okrętów, zwłaszcza lotniskowców jako atut podczas rozmów, uważał za dziwaczny. Jednak będąc oficjalnym przedstawicielem Japonii, reprezentantem narodu, nie mógł sobie pozwolić na żadne układy stanowiące odstępstwo od linii postępowania wytyczonej przez rząd. (Działanie Yamamoto w Londynie było trochę podobne do taktyki Kichisaburo Nomury w Waszyngtonie tuż przed wybuchem wojny. Starał się osiągnąć kompromis w rokowaniach z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi zgodnie z posiadanymi in-

strukcjami, a zarazem przygotować grunt pod nową umowę).

58

7

Spotkania zaczęły się pod koniec października. Stronę angielską reprezentowali: premier Ramsay MacDonald, minister spraw zagranicznych Simon, pierwszy lord admiralicji Eyers-Monsell, szef sztabu marynarki wojennej Chatfield, jego zastępca Little i radca Craigie. Ostatni z wymienionych, sir Robert Craigie, trzy lata później wyjechał do Japonii jako ambasador.

Stany Zjednoczone reprezentowali ambasador Norman Davis i szef operacji morskich Standley. Delegację Japonii czekała więc praca z obiema delegacjami, składającymi się z ministrów lub ambasadorów i marynarzy w stopniu admirała. W imieniu Japonii występował Matsudaira, ale głównym przedstawicielem floty był Yamamoto w stopniu kontradmirała. Piętnastego listopada, podczas trwania konferencji, został awansowany na wiceadmirała, lecz mimo wszystko miał najniższy stopień wojskowy.

Mimo to Yamamoto swoimi zdolnościami i szczerością podbił Zachód i zdobył uznanie już w czasie wizyty w Londynie w 1930 roku, gdy przebywał tam z delegacją, na czele której stali Takarabe

59

i Sakonji. Okinori Kaya, uczestniczący również w konferencji 1930 roku jako przedstawiciel ministerstwa finansów, pisał o Yamamoto: „Jakikolwiek był spór, choćby najbardziej zażarty, nigdy nie trwał w uporze z powodu dumy, ale również nie starał się nikomu przypodobać. Po rozmowie z nim nie zostawał nieprzyjemny osad”. Całkiem możliwe, że ambasadorzy i delegaci innych krajów odnosili podobne wrażenie. W kontaktach z obcokrajowcami nigdy nie kłamał i nie wypowiadał banałów. Tak samo postępował, gdy spotykał się z japońską prasą. Udało mu się przełamać obiegową opinię o Japoń-

czykach, jako o ludziach, którym nie można dowierzać: dwuznaczny uśmiezek na ustach i nie wiadomo co w myślach. Osiągnął to, że traktowano go na równi z wybitnymi osobistościami brytyjskiej i amerykańskiej delegacji.

Zachowały się notatki robione podczas rokowań z Amerykanami i Anglikami, lecz tutaj nie miejsce na wdawanie się w szczegóły. Wypowiedzi Yamamoto były zdecydowane, ale potrafił być uprzejmy, jeśli tego wymagały okoliczności i trwał przy swoim zdaniu bez wahań i strachu. Towarzyszący mu Shigeharu Enomoto uważał, że Yamamoto zachowywał się naturalnie. Taki miał po prostu sposób bycia. Doskonale władał angielskim i bywając na koktajlach i rozmaitych imprezach, umiał bronić swojego punktu widzenia. Jednak podczas omawiania ważnych spraw niezmiennie posługiwał się japońskim i Mizota był jego tłumaczem. „Z tłumaczem masz dwa razy więcej czasu - mówił Yamamoto. - Ponadto istnieje wtedy możliwość obserwowania swojego rozmówcy i obmyślenia następnego zagrania”.

W archiwach znajduje się informacja, że Amerykanie zapytali kiedyś Yamamoto: „Skoro Japonię satysfakcjonowały proporcje tonażu 5:5:3 ustalone przez Traktat Waszyngtoński, to dlaczego teraz zgłasza pretensje?”. Odpowiadając, powołał się na sukcesy lotnictwa, nowinki techniczne zastosowane podczas uzupełniania paliwa przez okręty na pełnym morzu. Zwrócił uwagę, że wcześniej była inna sytuacja, teraz szybciej pokonuje się odległości. Obecnie nie można utrzymywać strategicznej równowagi, zachowując stare proporcje, nawet na morzach otaczających Japonię.

60

i

Innym razem Amerykanie twierdzili, że równa potęga morska wenie nie oznacza równego bezpieczeństwa i stosunek 5:3 nie sta-

nowi zagrożenia dla Japonii. „Jeżeli amerykańskie pięć nie stanowi zagrożenia dla Japonii - odparł Yamamoto - to na pewno japońskie pięć nie byłoby zagrożeniem dla amerykańskich trzech”.

(Ala ta polemika to wyłącznie kłamstwa i wykręty, a celem było przygotowanie nowej umowy, o ile to możliwe korzystnej dla Japonii. Nie wynika z tego, że każde zdanie dokładnie odzwierciedlało osobiste poglądy Yamamoto.

Do dziś zachowały się dwa listy Yamamoto z „Grosvenor House” w Londynie wysłane do Yoshitake Miwy. Miwa był adiutantem i ulubieńcem Yamamoto, gdy ten przebywał w Stanach Zjednoczonych jako attache morski. Do tego był urodzonym lotnikiem. Pierwszy list jest krótki i dotyczy takich nieistotnych spraw jak wyniki rozgrywek brydżowych z amerykańskim szefem operacji morskich. Drugi natomiast zasługuje na przytoczenie go w całości, ponieważ prawdopodobnie jest wiernym odzwierciedleniem tego, co wówczas myślał Yamamoto.

„Drogi komandorze podporuczniku Miwa!

Dziękuję za list z 5 października. Proszę wybaczyć, że zwlekałem z odpowiedzią. Stało się to nie z powodu braku czasu, lecz raczej z poczucia odpowiedzialności, które mi bardzo ciąży.

Jak się spodziewałem, podczas tej konferencji piętrzą się przed nami coraz to nowe przeszkody. Z uwagi na moje niewielkie zdolności oraz stan japońskich sił zbrojnych niełatwo będzie przeforsować nasz punkt widzenia.

Dziwi mnie gotowość może ich to denerwuje, lecz niczego nie pokazują po sobie - trzech brytyjskich ministrów, amerykańskiego ambasadora, szefów operacji morskich i sztabu morskiego do uważnego wysłuchiwania głupich poglądów głoszonych przez takiego jak ja „młodzieniaszka”. Świadczy to o tym, że od czasu Konferencji Waszyngtońskiej wzrosła siła Japonii. Tak to rozumiem. Nadszedł

czas dla rodzącego się na Wschodzie potężnego imperium. Należy zdecydowanie, ale i z ostrożnością dążyć uparcie do przodu ku jego pomyślności.

61

Tak postępowali Niemcy przed Wielką Wojną¹. Gdyby przez 5-10 lat byli cierpliwi, nie mieliby dzisiaj w Europie konkurentów. Naszym obowiązkiem jest teraz spokojne i gruntowne zwiększanie militarnego i gospodarczego potencjału. Gdyby nawet konferencja okazała się bezowocna, czuję, że nadejdzie dzień, gdy Wielka Brytania i USA będą nam się kłaniać.

Dla Marynarki Wojennej najpilniejszym zadaniem jest szybki rozwój lotnictwa..."

Ten list nosi datę dziesiątego listopada 1934 roku. Ciekawe, co Yamamoto miał na myśli, pisząc o „głupich poglądach”. Całkiem możliwe, że chodziło o coś więcej, niż stosowane w japońskim języku pomniejszanie swoich zasług czy umiejętności. Jego przyjaciele byli zgodni co do tego, że uwaga ta odnosiła się do „zasad polityki cesarskiego rządu”, które musiał wyjaśniać. Znaczący jest również fragment, w którym Yamamoto przedstawia przyszłość Japonii w różowych barwach. Użycie słowa „ostrożność” wynikało z obawy, że Japonia może powtórzyć błędy popełnione przez Niemcy przed I wojną światową.

¹ tak w okresie międzywojennym nazywana była I wojna światowa (przyp. tłum)

62

8

Ani Wielka Brytania, ani Stany Zjednoczone nie miały zamiaru przyjmować japońskiej propozycji ustalenia nowych limitów tonażu Hol wojennych. Ale stosunek tych państw do japońskiego planu nie był jednakowy. Brytyjczycy byli dość przyjaźnie nastawieni i otwarci na propozycje, podczas gdy Amerykanie utrzymywali dystans

i nie przejawiali elastyczności. Przedstawiciel USA, Norman Davis, skarżył się w prywatnej rozmowie na przenikliwość Yamamoto: „Nie wiem, czy to dlatego, że ustępuję rangą Hughes'owi, czy też Yamamoto ma wyższość nad Kato, lecz jeżeli w Waszyngtonie mieliśmy przewagę, to tym razem Yamamoto zaczyna nas pokonywać”.

Wspomniany Tomosaburo Kato był pełnomocnym przedstawicielem Japonii na Konferencji Waszyngtońskiej. Charles E. Hughes zaś - sekretarzem stanu USA i przewodniczącym Konferencji.

W odróżnieniu od Japonii Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie zmieniały swoich przedstawicieli na kolejnych konferencjach poświęconych jednemu problemowi. Norman Davis, który w 1920 roku uczestniczył w japońsko-amerykańskiej konferencji do spraw

63
łączności, już wówczas docenił możliwości Yamamoto. Podobno, będąc w tym czasie adiutantem sekretarza stanu, wypytywał ambasadora Shideharę o oficera marynarki i zarazem adiutanta ambasadora, a rozmowę zakończył stwierdzeniem:

- Tak, japońska Marynarka Wojenna posiada godnych przedstawicieli!

Robert Craigie z brytyjskiego MSZ był również człowiekiem, na którym Yamamoto wywarł wielkie wrażenie. We wrześniu 1937 roku Craig przybył do Tokio jako ambasador Wielkiej Brytanii i zaraz wywołał skandal, dzwoniąc prywatnie do wiceministra Yamamoto, jeszcze przed telefonem do ministra spraw zagranicznych (to daje do myślenia tym, co oczerniają Yamamoto, nazywając go wasalem Wielkiej Brytanii i USA).

Delegaci angielscy łącznie z radcą Craigiem prywatnie nie mieli negatywnego stosunku do Japonii. W Wielkiej Brytanii ścierały się wówczas dwa poglądy na to, jaki powinien być kierunek angielskiej polityki zagranicznej w zakresie redukcji zbrojeń. Zgodnie z jednym

nie należało zmieniać Traktatu Waszyngtońskiego. Pogląd drugi miał więcej zwolenników, którzy głosili, że Wielka Brytania zawsze była światowym mocarstwem morskim, a w Waszyngtonie okazało się, że doścignęły ją Stany Zjednoczone - nowicjusz w budownictwie morskim. Jeśli nic się w tej sprawie nie zrobi, Wielka Brytania ryzykuje, że w końcu pozostanie daleko w tyle. Trzydziestego października, podczas rozmów między Japonią i Wielką Brytanią, minister spraw zagranicznych Simon wyraził duże zaniepokojenie: Japonia prawdopodobnie ogłosi swój zamiar odstąpienia od Traktatu Waszyngtońskiego, inne kraje pozostaną zupełnie bez umowy i nikt nie powstrzyma wyścigu zbrojeń. „W tej chwili Ameryka - wtrącił zupełnie otwarcie jako przestrożę dla Japonii - dysponuje ogromnymi zasobami i jest niewyobrażalnie bogata, a jeśli Traktat Waszyngtoński przestanie obowiązywać, prezydent zamierza przeznaczyć ogromne sumy na budowę nowych okrętów wojennych. Nie mam wątpliwości, że to zrobi, bo znam amerykański charakter narodowy. Anglia będzie ubolewała, ale nie przystąpi do wyścigu z Ameryką w dziedzinie budownictwa okrętowego”.

64

Japończycy często wykorzystywali określenie „prestż narodowy” i obawiali się uszczerbku na honorze, na przykład w sytuacji, gdy Japonia, która była jedną z trzech potęg morskich, pozwoliła sobie na posiadanie tylko sześćdziesięciu procent tonażu flot dwóch pozostałych mocarstw.

Anglicy woleli używać słów „wrażliwość na zagrożenie”. Ale w XIX wieku Brytania doceniała znaczenie „prestżu narodowego” i jej politycy zapewniali Japończyków, że rozumieją w pełni ich punkt widzenia.

Minio to Anglicy twierdzili, że „zagrożenie” jednego lub drugiego narodu jest różne w zależności od sytuacji, w jakiej się on znaj-

lilji\ Jeśli propozycje japońskie byłyby przyjęte, wówczas podatna
n(zagrożenie Wielka Brytania dysponowałaby taką samą potęgą,
iik państwa mniej zagrożone. Brytyjczyków interesowało, czy kraje
"twa/nie zagrożone otrzymają jakiegokolwiek gwarancje.

Mi/ota, tłumacząc słowa „wrażliwość” na „zagrożenie”, wyko-
| ^ynlal japoński termin oznaczający „słabość” lub „wrażliwość”.

W tym przypadku słowa te posiadały inny odcień znaczeniowy.

W iv/yku angielskim chodziło raczej o wyrażenie „pięta Achillesa”,
Mitl Yamamoto uchwycił z pewnością sens słowa w oryginale. Po-
mhiIlo termin ten jest często stosowany w brydżu.

(o do Stanów Zjednoczonych, to ich polityka świadczyła naj-
v yiii/niej o tym, że zrobią wszystko, żeby nakłonić Japonię do od-
lepienia od Traktatu Waszyngtońskiego. Wówczas łatwo byłoby
i/iK'ić na nią winę za niepowodzenie rozmów rozbrojeniowych.
\\' „hc/lraktatowym” okresie nieograniczonego wyścigu zbrojeń
'mu Nkich Japonia i Anglia znajdą się w ciężkim położeniu. Dla
\mi*iykanów taki wariant byłby znacznie wygodniejszy. Yama-
imiiIlo wyczuł to niewątpliwie i obawiał się wpaść do zastawionej
i u z iv. Amerykanów pułapki. Jediną alternatywę widział w dobrych
toNiinkuch z Anglią, która była bardziej ustępliwa wobec Japonii,
| lisimi do zawarcia porozumienia i osiągnięcia kompromisu.

65

9

Jednak trudno sobie wyobrazić, że podczas pobytu w Londynie
Yamamoto był całkowicie pochłonięty unikaniem kłopotów i zała-
twianiem formalności. Na konferencji - w istocie były to wstępne
rozmowy - panowała nieskrępowana atmosfera i pomimo stosunko-
wo małej elastyczności strony amerykańskiej i okazjonalnych roz-
bieżności opinii powodujących przerwy w rokowaniach, nastrój był
ogólnie pokojowy, wręcz przyjazny. Yamamoto był zadowolony z po-

bytu w Londynie; z chęcią bywał na koktajlach i obiadach, wydawanych przez przedstawicieli innych krajów, robił zakupy (kupił sobie pierwszorzędną laskę z drzewa żmijowego) i grał w brydza z amerykańskim i brytyjskim szefami sztabów operacji morskich (między innymi wygrał od admirała Chatfielda dwadzieścia funtów).

Pewnej soboty w listopadzie został zaproszony do oficjalnej rezydencji premiera w Chequers na obiad wydawany przez Ramsey'a Mac Donalda i powstał problem, jak powinni się ubrać japońscy goście. Matsudaira miał zamiar przybyć w stroju porannym, lecz attaché morski zauważył, że nie wypada iść w takim ubraniu z wizytą

66

i to jeszcze w sobotę. Ostatecznie pozostali przy czarnych marynarkach i spodniach w paski. Kiedy przyjechali do Chequers, pokonując 38 mil wśród wspaniałych jesiennych widoków, przywitał ich Iliisay MacDonald - w zwykłych pumpach.

MacDonald był wdowcem i jego córka Mary czyniła honory pani. Sam premier, o wiele starszy od Yamamoto, zachowywał się do niego kordialnie. Enomoto twierdził, że obaj panowie wydali mu pokrewnymi duszami.

Zaprosił ich do swego domu także Dawid Lloyd George. Był pierwszym - pierwszy brytyjski premier pochodzący z gminu - znany z swojego szorstkiego języka i takichże manier, w tym czasie miał słaby wzrok. Żałował, że nie może zobaczyć twarzy Yamamoto i koniecznie chciał jej dotknąć. Yamamoto musiał stać bez ruchu, dopóki Lloyd George dotykał jego twarzy włochatą ręką, bardziej podobną do łapy niedźwiedzia.

Pierwszego razu w Londynie, po zakończeniu dziennej rozmowy (lub oficjalnej kolacji), Yamamoto i kilku najbliższych mu członków delegacji pojechali do biura w japońskiej ambasadzie, mieszczącej się przy Portland Square, żeby przedyskutować we własnym

mc różne sprawy, a później wrócili do hotelu na Grosvenor Squ-
Ilyli już porządnie zmęczeni, lecz Yamamoto zmusił Enomoto
i Milsimobu oraz Mizotę do gry w pokera lub brydża, do godziny
li/mej w nocy, to znaczy pory, gdy najlepiej szła mu karta. Mits-
itoltu, który zawsze przegrywał, próbował uciec wcześniej i położył
hm NIól banknot jednofuntowy ze słowami:

K iedy go przegram - idę spać!

każdego dnia przychodziło mnóstwo listów z Japonii. Yamamo-
In odpowiadał na każdy z nich, nawet na listy uczniów szkoły pod-
MHWowej, którzy pytali „czy robi wszystko dla swojej ojczyzny”.
WltT/orami grywał, więc na odpisywanie zostawały mu wczesne
i miki. Niektórzy dziwili się, jak Yamamoto daje sobie radę zpisa-
" mi takiej masy listów. Jedni uważali, że podtrzymywał korespon-
|||c, żeby wypełnić czymś godziny samotności. Inni twierdzili
>c listy zdobywały mu popularność. W każdym razie jest pew-
m , >c zawsze odpowiadał na listy, nawet uczniów.

67

Jeśli Mizota i Enomoto znaleźli w gazetach coś interesującego,
odnosili te materiały do gabinetu Yamamoto. Przeważnie byli jesz-
cze w piżamach, ale on siedział już przy swoim biurku w czarnym
garniturze i przygotowywał się do rozmów albo pisał te swoje od-
wieczne listy. Nasuwa się pytanie, kiedy w ogóle znajdował czas
na sen. Sam Yamamoto mówił, że jako wojskowy w razie koniecz-
ności może obejść się bez jedzenia i odpoczynku. I rzeczywiście
potrafił przez kilka dni pracować, przeznaczając na sen tylko cztery
godziny w ciągu doby.

Któregoś grudniowego ranka Yamamoto bardzo się zdenerwo-
wał, gdy Enomoto przypadkowo wspomniał, że przyśnił mu się Te-
ikichi Hori. Uznał to za zły omen. Wydaje się dziwne, że człowiek
tak racjonalnie myślący, jak Yamamoto, był do tego stopnia prze-

sądny, by przejmować się snami. Lecz wiadomo, że niektórzy ludzie (zwłaszcza ci lubiący hazard) w czasie snu czy na jawie posiadają zdolność wyczuwania tego, co się dzieje z ich bliskimi.

Bądź co bądź myśli o Hori nie opuszczały Yamamoto od chwili wyjazdu z Tokio. Jeśli uwaga Enomoto o śnie wystarczyła, żeby go tak zaniepokoić, musiał od dawna nosić w sobie przeczucie, że jego przyjacielowi przytrafi się coś złego. Hori, kolega Yamamoto ze studiów w Akademii Marynarki Wojennej, był jego powiernikiem i najbliższym przyjacielem.

Zachowało się wiele listów Yamamoto, ale z prawdziwą otwartością pisał jedynie do Hori, kilku innych przyjaciół, a także do jednej czy dwóch bliskich kobiet. Enomoto uważał, że „Hori zdołał poskromić i uszlachetnić zuchwałego wiejskiego samuraja z Nagaoki”.

W 1933, rok wcześniej niż Yamamoto, Hori został wiceadmirałem. Jego poglądy były takie same, jak przyjaciela i „jastrzębie” miały go w głębokiej pogardzie. Mniej więcej w tym samym czasie, członkowie frakcji „marynarzy” z admirałem Kanji Kato na czele, spotykali się często (w restauracji w Akasake) i w końcu postanowili ostatecznie usunąć wszystkich stronników zachowania traktatu.

Niektórzy z uczestników tych spotkań gotowi byli zastosować dość drastyczne środki.

68

W styczniu 1933 Mineo Osumi, nazwany przez Jun Tsunodę „oportunistą Osumi”, otrzymał tekę ministra i w dowód uznania dla ulionictwa Kanji Kato, Nomubasa Suetsugu i Sankichi Takahashi |li/yc/.ynił się do zdymisjonowania oficerów skupionych wokół TomioKiiburo Kato. Znajdowali się wśród nich: Katsunoshi Yamanashi uin/ Naomi Taniguchi, Sakonji Seizo i Terashima Takeshi. W końcu, cl/.iesiątego grudnia 1934, kiedy miał pięćdziesiąt lat, Teikichi I lin i nieoczekiwanie stracił stanowisko, a piętnastego grudnia prze-

niesiono go do rezerwy.

Przed wyjazdem z Tokio Yamamoto wstawił się za Hori u mi-
niNlra, a także księcia Fushimi, szefa generalnego sztabu morskie-
go Książę oświadczył, że nigdy nie wtrąca się do awansów. Lec-
łym razem postąpił wbrew swoim zasadom, ulegając naciskom
„|Hslr/cbi" z Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej. Uwierzył
OK/v/.crstvom i ostatecznie sankcjonował dymisję Hori. (oszczer-
cy twierdzili, że gdy Hori był dowódcą japońskiej flotylli podczas
„,t/iM^hąjskiego incydentu", zachował się jak tchórz. Innych szcze-
gółów nie podano. Prawdą jest, że podczas ostrzału baterii nad-
li/e/nych na wybrzeżu Centralnych Chin, Hori, wspierając wojska
lodowe, wstrzymał otwarcie ognia. Otrzymał informacje, że wpo-
lill>u baterii znajdują się cywile.

Później, podczas wojny koreańskiej, kiedy japoński Czerwony
Ki/yż rozpoczął kampanię dostaw krwi dla sił Narodów Zjedno-
t sonych, tylko Hori zapytał, dlaczego Czerwony Krzyż zaopatruje
w krew wyłącznie wojska Narodów Zjednoczonych, apółnocnoko-
11'tn'iskich i chińskich żołnierzy nie. Taka dyskryminacja - twierdził
|i'sl sprzeczna z duchem Czerwonego Krzyża. Ten i podobne przy-
k liuły podważają prawdziwość oskarżeń rzucanych pod jego adre-
tM'111).

K iedy w Londynie Yamamoto dowiedział się od Zenga Yoshidy,
i.i biura do spraw marynarki, że sprawdził się zły sen Enomoto,
" " i u hmiast napisał do Hori list, w którym ubolewał z powodu je-
! | lymisji i odniósł się krytycznie do „sprawy Sakano", która, jego
/ilitnicm, świadczyła o narastającej we flocie tendencji do pasywno-
*• i i ustępstw w stosunku do żądań armii.

69

„Sprawa Sakano" miała miejsce w czerwcu tego roku. Admirał
Tsuneyoshi Sakano, szef Biura Propagandy w Ministerstwie Mary-

narki Wojennej (późniejszy Wydział Informacji), ściągnął na siebie gniew Ministra Marynarki Wojennej i usunięto go ze stanowiska.

Sakano, który urodził się w tym samym roku, co Yamamoto, ukończył Akademię Marynarki Wojennej rok później niż Hori i Yamamoto i nigdy nie ukrywał, że wyznawał ich poglądy. Obecnie żyje i jest zdrow, doczekawszy sędziwego wieku. „Przed mandżurskim incydem - mówił po latach - flota była całkowicie oddzielna od armii, lecz stopniowo coraz bardziej się od niej uzależniała”. Na pytanie dotyczące umowy rozbrojeniowej odpowiedział:

„Wszystkie spory toczono z tego powodu, że Japonii nie zezwolono na kilka dodatkowych procent tonażu i niektórzy uważali to za klęskę. W sporach uczestniczyli przeciwnicy układów, dążąc za wszelką cenę do wojny i nie zdając sobie sprawy z tego, jakimi środkami dysponowało nasze państwo. Osobiście jestem przekonany, że ich działanie było błędem”.

Wydarzenia związane z osobą Sakano zaczęły się pierwszego czerwca, kiedy przedstawiciel armii, Kazushige Ugaki, będący jeszcze generalnym gubernatorem Korei, przybył do Tokio w związku ze zgłoszeniem jego kandydatury na stanowisko premiera. Był to wybitny wojskowy, bardzo aktywny poza sceną polityczną i miał licznych wrogów zarówno w armii, jak wśród „jastrzębi” we flocie. Nie lubił go zwłaszcza admirał Kanji Kato.

Pytany przez dziennikarzy z Kokuchokai przy ministerstwie marynarki, co sądzi o tym fakcie, Sakano odparł, że flota jest „czystą kartą” (tzn. nie jest obciążona uprzedzeniami) w tej sprawie. Kokuchokai był po części zwolennikiem zarówno poglądów „marynarzy” jak i „układowców”. Przypadkowo tego dnia pracował reporter, popierający poglądy ugrupowania „marynarzy”. W napisanym przez niego artykule z wypowiedzi Sakano wynikało, że flota wspiera Ugakiego.

Minister marynarki Mineo Osumi odwiedził w tym czasie chorego Togo, admirała floty i bohatera wojny rosyjsko-japońskiej. Po przeczytaniu artykułu Osumi wpadł we wściekłość. Wezwał do siebie naczelnika biura kadr i rozkazał przygotować dokumenty, aby natychmiast przenieść Sakano do rezerwy. Wieczorem, tego samego dnia Sakano udał się do prywatnej rezydencji Osumi, mając zamiar wyjaśnić sytuację, lecz usłyszał jedynie, że nie należy obrażać admirała Kato, ważnego wojskowego doradcy.

Sakano, członek frakcji „układowców”, chociaż pochodził w tych czasach z rodziny stronnicy Ugaki, nie bronił go oficjalnie, dał jedynie do zrozumienia, że flota nie ma negatywnego stosunku do kandydatury Ugakiruo. Mimo to wypowiedź admirała uznano za naruszającą zasadę polityczności oficerów. Został nie tylko usunięty ze stanowiska, ale również ukarany nagana.

Wojództwo poleciło Sakano, by przestał pokazywać się publicznie i obiecało, że „w najbliższym czasie sytuacja zostanie wyjaśniona”. Kiedy Sakano opowiedział Horiemu o tej obietnicy, ten uznał ją za ewidentną bzdurę. Sakano był pewien, że zostanie przeniesiony na inne stanowisko, lecz zamiast przydziału na jakąś mało znaczącą jednostkę morską, znalazł się na liście rezerwistów, a Hori razem z nim.

Tak w ogólnym zarysie wyglądała „sprawa Sakano”. Bardzo szybko wiadomość o tym zaniepokoiła Yamamoto, zwłaszcza że taki sam los spotkał Horię, jednego z najbliższych jego przyjaciół. Yamamoto przyzwolenia ocenił jako „wielką głupotę” i zażądał wyjaśnień: „Czy flota bardziej potrzebuje - eskadry krążowników czy takiej jednostki jak Teikichi Hori?” - pytał. Oznajmił także, że stracił nadzieję i energię i zapisał się do pracy. Wyglądał na tak zgnębionego, że wywołało to żywe zaniepokojenie.

Yamamoto dowiedział się o wszystkim, nie miał wątpliwości, jakie były prawdziwe motywy tych dymisji. Do końca życia

ndra/ę do zwolenników frakcji „marynarzy”, którzy doprowadzili do usunięcia Horiiego. Z frakcją tą współdziałał także Chuichi (później dowodzący siłami atakującymi Pearl Harbor).

N« proteście przeciwko Traktatowi Londyńskiemu nazwisko Na- ('min widnieje obok nazwiska Nomubasa Suetsugu. O tych faktach >. i ba pamiętać, rzucają one bowiem światło na dalsze wypadki.

U-dnak pozostaje pytanie: czy z perspektywy lat spory we flocie MU' przedstawiają się jako mało istotne, a wynikały jedynie z róż- 71

nych poglądów na strategię i na umowę rozbrojeniową? Jeden z wiceadmirałów wypowiada się interesująco na ten temat:

„To co powiem, jest rezultatem moich osobistych przemyśleń.

Otóż takie czynniki, jak: pozycja, duma i wysoka gaża, składają się na dominującą w czasie służby atmosferę. Admirał żyje zazwyczaj w komforcie, może sobie pozwolić na dwie lub trzy służące i ma do dyspozycji służbowy samochód ministerstwa, lecz gdy zostaje zwolniony - traci wszystko. Zachowuje tytuł do końca życia, jednak admirałowie odchodzą zazwyczaj do rezerwy w wieku 65 lat.

Każdy, niezależnie od swoich możliwości, kiedy osiągnie ten wiek, musi zwolnić się ze służby. Mężczyzna o silnej osobowości, lubiący światowe uciechy, na pewno zaprotestuje przeciwko dymisji. W odróżnieniu od liderów biznesu niewielu admirałów posiada jakieś oszczędności. Nie dziwi więc, że chcą jak najdłużej utrzymać się na stanowiskach. W tamtych czasach starali się na różne sposoby wykorzystać swoich protegowanych, stosując między innymi system nacisków, aby tylko obalić konkurentów. W armii znano takie wypadki. Oficerowie średniego szczebla wywierali nacisk na swoich zwierzchników. Z tego powodu wyrażałem od czasu do czasu stanowczy protest, twierdząc że rząd musi zmienić regulamin przyznawania emerytur wojskowym, lecz za każdym razem otrzymywa-

łem taką samą odpowiedź: Nasz kraj jest zbyt biedny, byśmy mogli sobie na to pozwolić.

10

W I -ondynie prowadzono rozmowy przez cały listopad i grudzień. Brytyjczycy chcieli przełamać impas i pójść na kompromis. Zaproponowali nawet, że gdyby nie udało się uzgodnić redukcji jednostek pływających, można próbować podpisać porozumienie dotyczące jakościowych ograniczeń. Między innymi tonażu poszczególnych okrętów oraz kalibru ich dział w celu opóźnienia wyścigu wojny. Niemniej amerykańska delegacja upierała się, że należy odstąpić Traktat Londyński, a Waszyngtoński powinien zostać bez istotnych zmian. Gdy nadszedł grudzień, Amerykanie wykorzystali święta Bożego Narodzenia jako pretekst do wyjazdu do kraju. Yamamoto przekonywał, że gdyby nawet rozmowy zostały zawieszony, lepiej ustalić datę ponownego zwołania konferencji. Proponował, by przedłużyć przerwę do marca przyszłego roku. Sam także miał wrócić na pewien czas do Japonii. Lecz Amerykanie odpowiedzieli wymijająco, że nie trzeba ustalać daty, aby formalnościom się zadość. Dwudziestego grudnia ambasador Davis, szef morskich operacji, i wszyscy delegaci amerykańscy opuścili Londyn.

73

Mimo to Japonia i Wielka Brytania kontynuowały negocjacje.

W końcu delegaci osiągnęli konsensus. Japończycy postanowili dołączyć swoje propozycje do brytyjskich, a zadaniem Wielkiej Brytanii byłoby wybranie kompromisowego rozwiązania i przekonania do niego Stanów Zjednoczonych.

Yamamoto, zgodnie z przyrzeczeniem danym na pożegnalnej kolacji w Tokio, rzadko prosił o nowe instrukcje, lecz dwa razy w grudniu - jedenastego i dwudziestego piątego - zwrócił się do rządu. Chodziło mu o ustalenie wspólnego stanowiska w jakiejś

sprawie. W ciągu kilku miesięcy atmosfera w kraju zmieniła się niemal niezauważalnie. Sprawujący władzę we flocie zachowali trzeźwość umysłu, jednak młodzi oficerowie - „jastrzębie” i rezerwiści - tworzyli niepokojący klimat. Twierdzili, że jeśli sprawy pozostawi się w rękach Yamamoto, to złoży on w imieniu Japonii obietnice, które utrudnią swobodne negocjacje podczas konferencji w przyszłym roku. Odpowiedzi Tokio utrzymane więc były w tym właśnie sensie. Poza tym ich ton był chłodny. Rząd dawał do zrozumienia, że Yamamoto jest zbyt aktywny w sytuacji gdy nastąpiła przerwa w obradach.

Niemniej Yamamoto nie szczędził wysiłków aż do Nowego Roku. Brytyjczycy również nie chcieli dać za wygraną.

Na konferencji w 1935 jego miejsce zajął Osami Nagano, człowiek zupełnie innego pokroju. Lecz nikt już nie wierzył w sukces jakiegokolwiek konferencji. Traktowano ją wyłącznie jako formalność. Nie ma wątpliwości, najlepszym okresem do rozmów rozbrownionych - kiedy można było zadecydować, czy polityka państw oprze się o umowę, czy też mocarstwa zaczną na wyścigi budować nowe okręty wojenne - były te trzy miesiące (od października 1934 roku), w czasie których Yamamoto przejawiał taką wytrwałość.

W połowie stycznia 1935 roku, zaraz po podjęciu decyzji o przerwaniu nawet nieoficjalnych rozmów z Wielką Brytanią, szef sztabu floty, Chatfield, zadzwonił prywatnie do Mizoty i poprosił o zorganizowanie jeszcze jednego spotkania z Yamamoto. Nalegał, by odbyło się ono w cztery oczy, w absolutnej tajemnicy. Nawet Mizota nie mógł być obecny.

Wczesnym rankiem następnego dnia Mizota, który dotąd ani im chwilę nie odstępował Yamamoto, wyjechał samochodem przewodniczącego delegacji, ubrany w pumpki do gry w golfa (brak dwóch palców nie pozwalał Yamamoto trzymać pewnie w dłoni kija

(milowego, dlatego nigdy nie grywał w golfa). W hallu hotelu dyżurno wielu reporterów; ale gdy zauważyli, że tłumacz Yamamoto nie chciał samochodem, rozeszli się pewni, że nie wydarzy się nic ciekawego.

Yamamoto odczekał chwilę, po czym wezwał taksówkę i udał się na spotkanie z Chatfieldem. Nie wiemy, o czym rozmawiali. Jednak im pewno nie doszli do porozumienia. 28 stycznia Yamamoto wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił „Grosvenor House”, w którym spędził trzy miesiące. Ambasador Matsudaira odprowadził go na dworzec Victoria. Tam wsiedli do pociągu, rozpoczęła się pierwsza podróż do Japonii via Syberia. Podczas przejazdu przez Europę, Yamamoto nie zatrzymał się ani w Paryżu, ani w ulubionym Monako. Na prośbę japońskiego ambasadora w Berlinie, Kintomo Mushanokoji, spędził jednak tam jedną noc. Co ciekawe, nie był to pomysł ambasadora, lecz nazistowskich liderów. W wojnie Mushanokoji opublikował swoje wspomnienia o Yamamoto. Są one bardzo interesujące, choć autor nie zawsze trzymał się faktów. Poniższy tekst oparty jest na fragmentach tych wspomnień. Wpływał drugi rok sprawowania władzy przez Hitlera i Ribbentrop byli handlarz winem, który został ministrem spraw zagranicznych, ale wówczas jeszcze szeregowy członek NSDAP-possadał już znaczny wpływ w partii. On również, choć nie z tego powodu co Linlithgow lub Norman Davies, chciał się dowiedzieć o pewnych sprawach związanych z pobytym Yamamoto w Londynie. Na początku wulpcnych rozmów rozbrojeniowych Ribbentrop, po naradzie z ministrem marynarki, postanowił zatrzymać w Berlinie wracającego Yamamoto i zaaranżować spotkanie z Hitlerem. Wysłał do Londynu sekretarza, by ten rozeznął się w szczegółach rozmów i jednocześnie umiał się z Yamamoto w kwestii odwiedzenia Berlina i ewentualnej rozmowy z Hitlerem.

Yamamoto nie przyjął z entuzjazmem tej propozycji. Podobnie jak Mitsumasa Yonai, nie ufał Niemcom, a w każdym razie nie tym, które znajdowały się pod panowaniem nazistów. Prawdopodobnie Ribbentrop wiedział o tym i z tego powodu chciał go ściągnąć do Berlina. Niezależnie od tego pierwszego bezpośredniego kontaktu, Niemcy zwrócili się do ambasady japońskiej z prośbą o zorganizowanie spotkania. Mushanokoji kilka razy omawiał z nimi tę sprawę. Wreszcie, dzień przed wyjazdem Yamamoto, zadzwonił do japońskiej ambasady w Londynie. Z początku rozmawiał z Matsudairą, później poprosił do telefonu Yamamoto:

„Myślę, że warto zobaczyć się z Ribbentropem i ministrem marynarki. Co do Hitlera zaś, to znam Pana stosunek do niego i także uważam spotkanie z nim za nienajlepszy pomysł. Proponuję złożyć tym panom wizytę grzecznościową.

Yamamoto postanowił pójść za tą radą i następnego dnia był już w pociągu jadącym przez Holandię do Berlina. „Kiedy wysiadł na dworcu przy Friedrichstrasse - pisał później Mushanokoji - uśmiechał się, ale mówił niewiele i zachowywał się bardzo powściągliwie. Przedstawiłem go Ribbentropowi, a później ministrowi marynarki. Jego rzeczowe, wyważone wypowiedzi wywarły na Niemcach duże wrażenie. Nie starał się jednak przejść w rozmowie do meritum sprawy i nie zatrzymywał się przy kwestiach interesujących rozmówców. Pod tym względem był bardzo podobny do Yonai, lecz odniosłem wrażenie, że Yamamoto jest o wiele bardziej błyskotliwy”.

Nie ulega wątpliwości, że postanowił trzymać język za zębami.

Nie chciał powiedzieć czegoś, co naziści mogliby uznać za obietnicę. Jak się przekonamy, pomimo kurtuazyjnych rozmów przedstawicieli japońskiej i niemieckiej floty, kiedy Yamamoto został wicemi-

nistrem, zdecydowanie przeciwstawiał się Paktowi Trzech (między Japonią, Niemcami i Włochami).

Wieczorem w ambasadzie japońskiej wydano nieoficjalną kolację na cześć Yamamoto i ekipy towarzyszących mu osób. I znów Yamamoto był zamknięty w sobie i milczący. Lecz gdy rozmowa niepostrzeżenie przeszła na brydż, poker i inne gry hazardowe, nagle przeszedł metamorfozę i stał się bardzo rozmowny.

I' o nocy spędzonej w Berlinie, delegacja przejechała przez Polskę i ytinła/ła się na terytorium Rosji. Z Moskwy wyruszyła ona dalej kolrjil Iranssyberyjską.

I' odc/as długiej podróży Yamamoto spędzał dnie i noce na grze W pokera i brydża z Enomoto, Mitsunobu i Mizotą. Panowała bardzo ostra zima, pociąg stał długo na każdej stacji z powodu kontroli wagonów i oczyszczania podwozi z lodu. W Nowosybirsku czekał IM nich konsul z dużą porcją sushi przygotowaną przez jego żonę. (My pociąg stanął, konsul pospieszył razem z żoną do przedziału Yfliiuimoto, gdzie zastali czterech delegatów pochłoniętych grą. Wm/^d/ic leżały rozrzucone karty. Yamamoto serdecznie podziękował /a odwiedziny i w samym środku syberyjskiej zimy raczył się tyw typowo japońskim przysmakiem.

77

Po przekroczeniu granicy z Mandzurią przejeżdżający pociąg gorąco powitały gromady ludzi, pragnących okazać swoją życzliwość. Siódmego lutego Yamamoto wyruszył z Mandzurii do Harbinu, przejechał całą Koreę, a w południe dwunastego lutego 1935 roku powrócił po pięciu miesiącach do Tokio. Padał akurat śnieg. Na peronie odbyło się oficjalne powitanie. Przybył minister marynarki Osumi, minister spraw zagranicznych Koki Hirota - ci dwaj witali go z mieszanymi uczuciami - ponadto urzędnicy, kobiety z Shimbashi, dzielnicy gejsz, i przyjaciele, z którymi Yamamoto

studiował w Harvardzie. Gdy przechodził obok tych ostatnich, pokazał im język, uważając, by nikt postronny tego nie zauważył.

Naczelnik dworca wyprowadził go następnie podziemnym tunelem do głównego wyjścia, gdzie czekał samochód mający odwieźć go do pałacu, aby tam, zgodnie z ceremoniałem dworskim, wpisał się do księgi gości. Kiedy zobaczył, że mieszkańcy Tokio ustawili się szpalerem wzdłuż gmachu Marunouchi i przy pałacowej bramie Wakadura, wysiadł z samochodu i w zacinającym śniegu ruszył pie-

78

do pałacu. Można było ten gest interpretować dwojako: albo był to wdzięczność za okazywane względy, albo starał się przypominać tłumowi. Być może jedno i drugie.

(17 lutego stawiał się w Ministerstwie Marynarki Wojennej, żeby złożyć Osami oficjalny raport w obecności księcia Funai, szefa sztabu floty. Po obiedzie przedstawił szczegółową relację na posiedzeniu doradców wojskowych. Jego oficjalne sprawozdanie, sporządzone dla cesarza, nosi datę dziewiętnastego lutego. Dość trudno nie można było odszukać ani oryginału, ani kopii tego dokumentu, uważano więc, że zaraz po zakończeniu wojny został przypadkowo lub specjalnie zniszczony w pałacu albo w ministerstwie marynarki. W końcu, w dawnym sztabie wojsk lądowych znaleziono jedną kopię tego dokumentu w teczce z innymi dokumentami.

1) jest bardzo długie, dlatego opuszczając fragmenty, w których mowa o wstępnych rozmowach, zacytujemy część końcową:

„Podczas wstępnych rozmów, cały czas w atmosferze życzliwości, przedstawiciele zainteresowanych stron otwarcie i uczciwie wyrażali poglądy, starając się stworzyć podstawy do nowej umowy. /mina ze stron nie wywierała nacisku na inną i nie próbowała odebrać jej głosu.

Szczególnie Wielka Brytania - być może z uwagi na rolę organi-

/nlora rozmów - pragnęła doprowadzić do porozumienia w sprawie
icilukcji zbrojeń. Zależało jej na przyśpieszeniu postępu w negocja-
t |nch.

Brytyjczycy i Amerykanie słuchali z maksymalnym zaintere-
sowaniem tego, co mieliśmy dopowiedzenia i nikt nie ograniczał
imszej swobody w przedstawianiu zasad polityki rządu cesarstwa.
Niemniej, różnice stanowisk trzech stron nie pozwoliły na razie
ONii|gnąć porozumienia.

/.aluję bardzo, że nie udało się przekonać Wielkiej Brytanii ani
Stanów Zjednoczonych do racji rządu cesarstwa, ale jestem przeko-
liitny, że nie należy ustawać w wysiłkach, by osiągnąć kompromis.
Kończąc sprawozdanie, pragnę zapewnić, że jestem najwierniej-
«*ym i posłusznym sługą Waszej Cesarskiej Mości.

Isoroku"

79

Ostatni rozdział zawiera prawdopodobnie kwintesencję tego,
co Yamamoto chciał powiedzieć. Były oficer marynarki, badający
to zagadnienie, utrzymuje, że sprawozdanie dla cesarza zawierało
znacznie więcej, niż się wydaje na pierwszy rzut oka. Oświadczając,
że nie było zmywu Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych prze-
ciwko Japonii, ani prób wywarcia na nią nacisku i że nikt nie usi-
łował ograniczyć wypowiedzi delegatów japońskich, wypowiadał
się niejako przeciwko generalnym trendom i nieodpowiedzialnym
spekulacjom w kraju.

W konsekwencji pięciomiesięcznego pobytu w Londynie Yama-
moto nagle stał się sławny, lecz gdy wrócił do Japonii, kierownictwo
Marynarki Wojennej potraktowało go co najmniej chłodno. Minister
marynarki, Osumi, nie starał się nawet poważnie wysłuchać tego, co
Yamamoto chciał mu przekazać.

Kiedy przed wyjazdem do Londynu przekazywano Yamamoto

instrukcje, cesarz miał powiedzieć premierowi, że nie będzie żadnej alternatywy dla decyzji podjętej zgodnie z żądaniami armii. Jednak dobrze byłoby, gdyby odstąpienie od Traktatu Waszyngtońskiego nie zirytowało zbytnio wielkich mocarstw. W sprawozdaniu dla cesarza Yamamoto starał się wyjaśnić Hirohito, że odstąpienie od umowy będzie dla Japonii niekorzystne i należy okazać dużo cierpliwości. Błędem natomiast jest uleganie napuszonej frazeologii wyższych oficerów, którzy zwolnili Horiego i nie chcą dopuścić do jakiegokolwiek umowy rozbrojeniowej.

ROZDZIAŁ 3

1

Podoficer Yokokawa, przebywający w Londynie z Yamamoto, przyjechał do Jokohamy dopiero dwunastego marca, dokładnie niirsiąc po powrocie delegacji. Prosto z Londynu udał się do Pary-
'ii, j>dzie robił zakupy dla Yamamoto i jego towarzyszy, następnie
! In Marsylii, skąd na pokładzie Katori-maru odpłynął przez Suez
In Japonii. Na liście rzeczy zamówionych przez niego za pośrednic-
i wem japońskiego agenta w Paryżu, znajdowały się między innymi
u/y tuziny szminek- dla sympatycznego komandora podporucznik-
ku Mistunobu. Yokokawa przyznawał, że paliła go ciekawość, kto
liędzie szczęśliwym odbiorcą prezentów. Ponadto dziesięć dużych
i Ir/ydzieści małych flakonów perfum - dla Yamamoto i Mistuno-
i>ii oraz trzydzieści trzy pudełeczka pudru firmy „Coty”. Yokoka-
vii był pod wrażeniem hojności Yamamoto, kupującego kobietom
! ethnhiste, niemal intymne upominki. Ale chociaż Yamamoto robił
i nhietom prezenty i w Londynie cały wolny czas poświęcał grom
hii/ardowym, Yokokawa postrzegał go jako wiecznie zmartwionego
! •tiunotnego człowieka. Nie zauważył jakiegokolwiek zmiany nawet

83

po powrocie Yamamoto do poprzedniej pracy w biurze marynarki

w Tokio.

W słabo oświetlonym gabinecie w ministerstwie marynarki, wypełnionym półkami z książkami, Yamamoto rzeczywiście wyglądał na ponurego i rozdrażnionego. Oddelegowany oficjalnie do Ministerstwa Marynarki Wojennej i Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, nic właściwie nie robił. Można powiedzieć, że był to najbardziej bezowocny okres w jego karierze. W ciągu tego roku wyjeżdżał do Nagaoka cztery razy i pozostawał tam czasami po dwa tygodnie. Gdyby pracował, na pewno nie odnosiłby się z taką obojętnością do swojej sytuacji. Niektórym „jastrzębiom” z marynarki było tego za mało - chcieli pozbyć się go raz na zawsze. W końcu sam Yamamoto zastanawiał się, czy nie warto odejść do rezerwy. Hashimoto Zengan, kapłan świątyni Zen w Nagaoka, opowiadał: „Gdy siedzi się przy stole naprzeciw niego, ma się wrażenie, że ten człowiek odsłania się całkowicie, ukazując wszystkie uczucia i mówiąc: „Bierz, co chcesz”. I dodawał: „Co prawda, trudno go poznać do końca. Kiedy jest odprężony, beztroski, nie ma lepszego odeń człowieka, ale jest w nim jakaś żelazna nieugiętość, coś prawie wzbudzającego lęk”. Rozmawiając w tym czasie z Yamamoto, kapłan odczuwał pośrednio, że kadry dowódcze floty są niezadowolone z wyników wstępnych rozmów na Londyńskiej Konferencji. Delegacje, które Japonia wysyłała na międzynarodowe konferencje, z początku do Londynu, a później do Genewy, tworzyły zawsze osoby o dużych zdolnościach i kompetencjach. Po powrocie do Japonii wszyscy bez wyjątku popadali w niełaskę. Zwalniano ich z pracy na podstawie drobnych wykroczeń albo nawet bez żadnego powodu. W podobnej sytuacji znalazł się Yamamoto. Tylko niewielu we flocie darzyło go sympatią i oburzało się na to, jak go potraktowano. Jego, który tak bardzo nie chciał jechać z tą misją. Współczuli mu, ale nic nie robili, żeby mu pomóc.

Teikichi Hori zwolniony został do rezerwy. Yamamoto przeżył boleśnie tak chłodne przywitanie. Ogarnęło go zniechęcenie. Zwierał się przyjaciółom, że myśli o wyjeździe do Monako i zostaniu tam zawodowym graczem.

84

J

Siłd/ąc po stylu jego gry, po roku czy dwóch byłby w stanie za-
it«t"/ci1/ić okrągłą sumkę. Co dwa lub trzy lata japońskie okręty
wkolnc wyruszały w rejsy do Europy. „Wygrane pieniądze - żarto-
^ 11 wykorzystałbym na pomoc materialną dla młodych kadetów,
i ")>y wających do Europy".

Ilmi rozpaczliwie starał się powstrzymać Yamamoto przed po-
|i linem się do dymisji. „Co się stanie z flotą, jeśli odejdiesz?" -
|, i, 11 Nie wiadomo, kiedy ostatecznie Yamamoto przestał myśleć
u mlcjęściu do rezerwy. Prawdopodobnie dzięki częstym wyjazdom
<lu Nagaoka powoli wracał do równowagi.

11/y nastego kwietnia pierwszy raz po powrocie z Europy przy-
\w\m\ do rodzinnego domu. Rodzice już nie żyli, lecz starszy o pięć
liiii brat Kihachi i starsza siostra Kazuko, cieszący się dobrym zdro-
ivU'iii, serdecznie przyjęli swojego Iso-sa. Mimo to, za każdym ra-
nł»n. kiedy Isoroku przychodził w mundurze, brat nie przepuszczał
ikfi^ji, by mu pokazać, kto jest najważniejszy w rodzinie i sam zaj-
nittwn) pierwsze miejsce przy stole.

klórego dnia po przyjeździe, Yamamoto, poproszony przez
ntttK/ycieli, spotkał się z uczniami szkoły podstawowej Sakanoue,
lu której sam uczył. Eiichi Sorimachi pisze, że Yamamoto
<u wejściu na podium zaczął po nazwisku wymieniać głośno dy-
•klitra szkoły i nauczycieli z czasów swojej nauki. „Jestem głębo-
M> wdzięczny tym nauczycielom - powiedział, pochylając głowę.
Dzięki ich światłym wskazówkom stałem się tym, kim jestem

! mogłem wziąć na siebie odpowiedzialność za losy narodu". Dopie-
n później zaczął rozmowę z uczniami.

.Jeżeli tak właśnie przebiegało to spotkanie, to świadczyłoby ono
i tym, że Yamamoto miał skłonność do popadania w teatralność.

<'w łuszczą że do szkoły podstawowej przyszedł w galowym mun-
• liit/c. Oficer Marynarki Wojennej, ubierający się w strój galowy
• nkii/ji rozmowy z uczniami wiejskiej szkółki, mógł być postrze-
Mnny jak wędrowny prelegent we fraku.

/ powodu takich drobiazgów rosła niechęć do niego marynarzy.

i (im/ bardziej krytycznie odnosili się oni do Yamamoto.

85

Twierdzili, że zachowuje się jak typowy showman, a poza tym
nie potrafi się uwolnić spod wpływu Nagaoka. „Dlaczego tak się
ubrał, jadąc w rodzinne strony? - krytykowali go przeciwnicy. - Kto
wie, czy nie wykorzystywał stanowiska, aby osiągnąć jakiś własny
cel?!”.

Mundur galowy można usprawiedliwić. Yamamoto powrócił nie-
dawno do Japonii i do rodzinnej wioski, chcąc zapewne odwiedzić
groby Takano i Yamamoto. Potem, nie przebierając się, pojechał
prosto do szkoły. Ale jest prawdą, że czasami wykorzystywał swoją
władzę we flocie dla dobra rodaków z Nagaoka.

Pewien młodzieniec nie mógł znaleźć pracy. Yamamoto, do-
wiedziawszy się, że jego rodzina z trudem wiąże koniec z końcem,
a jedynym dla niej ratunkiem jest znalezienie posady dla chłopaka,
spotkał się z prezesem firmy i poprosił go o przyjęcie tego młodego
człowieka. Firma ustaliła, że był słabym studentem, więc nie zamie-
rzała go zatrudnić. Yamamoto wykazał jednak w tej sprawie wyjąt-
kowy upór i wreszcie, po szóstej wizycie, skłonił prezesa do wyra-
żenia zgody.

Być może takie przypadki jak pomoc udzielona młodemu czło-

wiekowi i prawdopodobnie innym ziomkom z Nagaoka bezstronnemu obserwatorowi nie wydają się specjalnie budujące. Gdyby jeszcze firma ta zajmowała się dostawami uzbrojenia dla floty, można by to jakoś wytłumaczyć. Sprawdzenie tych faktów jest dziś niemożliwe, gdyż nie udało się znaleźć jakichkolwiek śladów ani przedsiębiorstwa, ani mało utalentowanego absolwenta.

Yamamoto spędzał przyjemne chwile w Nagaoka. O tej porze roku głęboki śnieg nareszcie topnieje, śliwy, brzoskwinie, wiśnie rozkwitają wszystkie jednocześnie. Gdy tylko Yamamoto powracał do domu, rozmawiał wyłącznie w dialekcie swojej Nagaoka. Odwiedzał starych znajomych i grał w shogi z szefem lokalnej organizacji młodzieżowej. Przeważnie towarzyszył mu Sorimachi. Pewnego razu pojechali do sąsiedniego miasta Niigata, gdzie właśnie odbywało się święto ku czci świątyni Hakusan. Tam dostrzegli starszą kobietę, handlującą smażonymi na szpikulcach knedelkami, w kramiku podobnym do tych, które o tej porze roku znajdują się przy drodze

86

Włoił|ccj do grobowców. Kobieta rozdmuchiwała płonący węgiel tli /cwiyy za pomocą okrągłego papierowego wachlarza - wokół unokii mic smakowity aromat.

Hjże, popatrz! - zapalił się Yamamoto - Przecież takie właśnie hji/cdawano, gdy byliśmy chłopcami. Spróbujmy!

Nic chciał zająć wygodnego miejsca w głębi budki:

Kiedy byłem chłopcem, jadłem knedelki, stojąc. Tak mi baril/lcj smakowały.

I /.umówił 15 szpikulców.

l'i/cd wejściem do parku Harusan podpiekał swoje specjały npt /ciiawca ziaren. Zapach przyciągnął Yamamoto. Namówił przy-

•la do kupna tych przysmaków. Następnie ostrzegł Sorimachi, by /at na samochody, a sam przeszedł ruchliwą ulicę, podrzucając

i nit i łapiąc je ustami. Miał wówczas pięćdziesiąt jeden lat. Nie
\wi powodu Isamu Morimura - jego kolega z Harvardu - zwrócił
na cechy dziecka w osobowości Yamamoto.

87

2

W herbaciarniach Yukuzan sprzedawano trójkolorowe kluseczki
-Yamamoto bardzo je lubił. W epoce Meiji, w miejscu gdzie obecnie
znajduje się stacja Nagaoka, a wcześniej wznosiła się wieża cytadeli,
urządzono park publiczny. Sprzedawano w nim słynne trójkolorowe
kluseczki, sporządzone z czerwonej fasoli, mąki sojowej i sezamu.
Rodzina Yamamoto była tak biedna, że młody Takano Isoroku, jak
wówczas się nazywał, cieszył się, jeśli dostał je raz na rok. Jako ofi-
cer marynarki mógł sobie pozwolić najedzenie przysmaków, o któ-
rych w młodości jedynie marzył.

Wiśnie, rosnące wzdłuż rzeki Kaji, były dosłownie obsypane
kwiatami. Yamamoto wynajął od kogoś łódkę i cały dzień pływał
z przyjaciółmi po rzece, zachwycając się kwitnącymi drzewami
i panoramą dalekich, pokrytych jeszcze śniegiem gór. Po drodze
napotkali całą kawalkadę łódek; w górę rzeki holowała je motorów-
ka. W łódkach płynęli amatorzy widoku kwitnących drzew. Kiedy
Yamamoto ich zobaczył, poprosił wiosłarzy, by wiosłowali szybciej
i łódka pomknęła po rzece jak strzała. W pewnej chwili zakołysała

88

•If nit lalach zrobionych przez motorówkę i właśnie wtedy Yamamo-
lu podniósł się gwałtownie i stanął na dziobie na rękach.

len ulubiony trick wykonywał wcześniej w salonie pierwszej kla-
ny tutaj statku Suwa-maru szesnaście lat temu, podczas swojej pierw-

•#t>| podróży do Ameryki. Trzy lub cztery dni po odpłynięciu z Jo-
kolmmy, na pokładzie statku odbywał się tradycyjny bal. W tamtych
f/HNiich pasażerowie japońscy zachowywali się tak, by nie zwracać

Ilk *icbic uwagi. Kapitan dał właśnie znak, że pora kończyć imprezę, ddy jakiś młody komandor porucznik wysunął się do przodu i wykoiml stójkę na balustradzie salonu. Statek powoli zmieniał kurs I hit|inniejszy bład mógł spowodować groźny upadek na dolny pokłnd. Oficer jednak nie zadowolili się stójką, pożyczyl od stewarda dwie duże tace i stawiając je na koniuszkach palców, zaczął je kręli ii / boku i nad głową. Na koniec pokazu wykonał salto w powieli /u, cały czas trzymując tace w rękach. Uwielbiał pokazywać stójki w niebezpiecznych miejscach.

Pasażerowie łódek, odbywający wycieczkę do gajów kwitnących winni, nic zdawali sobie sprawy z kim mają do czynienia, lecz gorą10 oklaskiwali ten mistrzowski pokaz.

l'o prawie dwóch tygodniach spędzonych na takich beztroskich rozrywkach, Yamamoto powrócił do Tokio dwudziestego ósmego kwietnia, a dwudziestego szóstego maja znów odwiedził dom w Nagaoka i przebywał tam około tygodnia. Pojechał tam jeszcze dwa m/y Ir/ydziestego pierwszego lipca i dwudziestego pierwszego listopada. Gdy był ostatni raz w Nagaoka, przybył tam również jeden / lY.lonków rządu i urzędnicy z jego najbliższego otoczenia zaprosili Yamamoto na spotkanie w restauracji. On jednak zaproszenia nie przyjął, tłumacząc odmowę spotkaniem z członkami organizacji młodzieżowej w Nagaoka.

Myć może postępując tak, dał upust swemu rozgoryczeniu. Uważni bowiem, że sfery rządowe traktujągo niesprawiedliwie. Poza tym mil się nieszczęśliwy, pracując w Tokio i zapewne z tej przyczyny tak często odwiedzał rodzinne strony. Dowiadujemy się o tym / listu napisanego w kasynie oficerskim pierwszego maja tego roku.

Adresatką była wspomniana wcześniej Chiyoko Kawai, która w ta-

jemnicy wsiadła razem z nim do specjalnego ekspresu „Kamome”.

List był wyjątkowo długi; a oto jego fragment:

„Kiedy rozmyślałam o tym, że ostatnie trzy lub cztery lata przeleciały jak sen i próbuję przewidzieć, co czeka mnie za dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat, moje życie wydaje się jedynie iluzją. Trudno mi zgodzić się z buddyjską ideą dążenia do stałości i poglądem, że sława i bogactwo, miłość i nienawiść - to wszystko przeminie jak poranna rosa.

Piszesz, że jesteś nieszczęśliwa z powodu samotności, lecz musisz wiedzieć, że na świecie, gdzie tylu ludzi - złapanych w sidła społecznych zależności - nawet umrzeć nie ma prawa wtedy, kiedy tego pragnie, samotny człowiek może uważać się za szczęśliwąistotę. Lecz podobne myśli doprowadzają do depresji. Dość filozoficznych rozważań. A jeśli to prawda, że chociaż się ze mną nie spotykasz, nie przestałaś we mnie wierzyć, mogę się uważać za szczęśliwego człowieka. Sprawia mi jednak udrękę myśl, że nie daję Ci radości, siostró moja ukochana.

Kiedy piszę, że jestem nieszczęśliwy, nie staram się naśladować ani Ciebie, ani sensei. Ja po prostu mam świadomość, że jestem bezwartościowym człowiekiem. Nawet jako obiekt twoich uczuć. Im więcej myślę o Tobie, takiej pięknej i tajemniczej, tym bardziej jestem nieszczęśliwy. Bardzo proszę, nie oceniaj mnie źle.

Pojechałem do Londynu pełen entuzjazmu, przeświadczony że osobiście odpowiadam za przyszłość narodu. Podczas rozmów dałem z siebie wszystko, lecz po pewnym czasie ludzie w marynarce, nie mówiąc o reszcie społeczeństwa, stali się całkiem obojętni na wydarzenia w Londynie. Odnoszę wrażenie, że wykorzystano mnie jako narzędzie. Jest mi z tego powodu przykro, czuję się absolutnie nieszczęśliwy i noszę w sercu uczucie zranionej dumy. Prawdę mówiąc, coraz częściej myślę, że się do niczego nie nadaję.

Jako mężczyzna czuję się upokorzony, gdyż chciałem nieść Ci po-

moc i wyzwoić z samotności, a tymczasem doszło do tego, że sam pragnę wypłakać się na Twoim łonie. Zdaję sobie sprawę, że zawiodłem Cię i dlatego jestem jeszcze bardziej nieszczęśliwy. Po raz pierwszy piszę o swoich uczuciach. Proszę, bardzo Cię proszę, nie opowiadaj o tym nikomu!".

90

W owym czasie gejsza Chiyoko Kawai pracowała w domu gejsz i itlty-ya w Shimbashi, pod pseudonimem zawodowym Umeryu M»wy smok). Stosunki między nią i Yamamoto stały się bliskie M4 roku, tuż przed jego wyjazdem do Londynu. Od tej chwili iifimierci kochał ją całym żarem serca dojrzałego mężczyzny. Nik podczas wojny i jeszcze przez dziesięć lat po jej zakończeniu nic nie wiedziało o istnieniu tej miłości. Prawda /!» na jaw na szpaltach „Weekly Asahi” 18 kwietnia 1954 roku. nlnik otrzymał informację, że pewna samotna kobieta o nazwisku liiyoko Kawai, właścicielka restauracji Seseragi wNumazu, iDWiła mnóstwo listów miłosnych od Yamamoto i chciałaby I** n|xililikować. Reporter „Weekly Asahi” i fotograf odwiedzili ją w Nuinazu. Po przywitaniu pokazała im paczkę listów. Przeczytała tm ylns te fragmenty, gdzie wyszukana kaligrafia sprawiała trudno* t i młodemu dziennikarzowi. Opowiedziała osobie wszystko. Jej littmenlarze, wydrukowane w numerze z osiemnastego kwietnia, Iti/iiiiily następująco:

„I ud/ie, mówiąc o admirałach i ich kochankach, wspominają |M /cwn/nie Nelsona i lady Hamifton. Jednak rzadko przyjdzie komu itti głowy, że życie admirała floty Yamamoto kryje bardzo podobną iiiiiltsiui historię. Nie zależy mi na sensacji, ale przedstawiam fakty *wtiulc/a.cc, że był w końcu takim samym człowiekiem, jak każdy / wiis".

I ci kich i Hori, jeszcze zdrowy i pełen życia, dowiedział się o pu-

itlikueji dosłownie w ostatniej chwili i zażądał od „Asahi” rezygnacji / ogłoszenia drukiem tej wiadomości, lecz było już za późno.

Artykuł wywołał gwałtowną reakcję czytelników. „Asahi” zostało /Mimie potokiem listów. Młodzi czytelnicy uznali ujawnione fakty tu lumiebnie. W listach czytelników starszego pokolenia znajdujemy |ttt/.lf]ry diametralnie przeciwne.

„1'odczas wojny służyłem w marynarce, nie miałem się z kim po-ii/iolić mysimi. Zakazano nam wysyłania kartek do rodzin. Myśl, >ił inlmirał Yamamoto pisał swoje długie, bardzo długie listy miłosne / linii frontu jest ogromnie pocieszająca!” -pisał jeden z byłych nim v" <irzy.

91

Przebijało w nich zadowolenie, że admirał Yamamoto nie był pozbawiony uczuć. Chiyoko Kawai otrzymywała korespondencję, w której wyrażano zarówno sympatię, jak też krytykę. Społeczeństwo w większości stanęło jednak po jej stronie, ale po tym artykule rzadko udzielała wywiadów prasie.

3

1'isząc o Chiyoko, mimowolnie odczuwa się zażenowanie. Ma Utiiz sześćdziesiąt pięć lat, restauracja Seseragi przyniosła jej same Mnity, wyszła za męża i żyje spokojnie na wybrzeżu koło Numazu, prowadząc z mężem hotel pod nazwą Seseragi-so. Kiedy wspomiminy Chiyoko, to chcemy czy nie chcemy, zahaczamy o temat ży-i iiii rodzinnego Yamamoto i możemy przysporzyć sobie kłopotów, jtonieważ wdowa Reiko i jego dzieci żyją i czują się dobrze. Niemujkaż każda próba przedstawienia Yamamoto jako człowieka, bez poruszenia spraw domowych i związków z kobietami, jest skazana im porażkę.

Yamamoto miał bliskie kontakty z różnymi kobietami już we wczesnej młodości. Nie powinno to dziwić z uwagi na to, że był ma-

lynarzem. Watanabe Yasuji, jeden z oficerów sztabowych Połączonej Floty, którego Yamamoto lubił, i który przywiózł do ojczyzny prochy admirała, zdecydowanie broni Yamamoto. „Na każdą kobietę, którą by posiadał Yamamoto - mówił - ja powinienem być mieć pięćdziesiąt”. Yamamoto nie był Don Juanem, skaczącym z kwiatka

93
na kwiatek. Sasakawa Ryoichi uważa że: „... w sprawach dotyczących kobiet zachował absolutną niewinność. Gdybym był dobrze uczącym się studentem college'u, to Yamamoto - przodującym uczniem szkoły podstawowej”.

Gejsza Umeryu mieszkała w Shimashi, lecz urodziła się w 1904 roku w Nagoji. Ojciec jej był maklerem giełdowym i rodzinie dobrze się powodziło, a ona ukończyła szkołę dla dziewcząt. W 1923 roku, gdy mieszkali koło Yoroibashi w Tokio, miało miejsce tragiczne trzęsienie ziemi. Ojciec zbankrutował i córka z rodzicami wróciła do Nagoji, lecz tam wiodło im się tak źle, że chcieli popełnić samobójstwo. Ostatecznie Chiyoko została kochanką prezesa Meiji Bank, Ikoma.

Po upływie dwóch lat zmarła jej matka, w następnym roku - ojciec. Chiyoko ponownie wyjechała do Tokio i wynajęła dom, gdzie zaczęła przyjmować mężczyzn. Miała sporo kłopotów, grożono jej nawet ścięciem włosów lub oblaniem kwasem. Próbowwała popełnić samobójstwo zażywając leki nasenne. Po wyzdrowieniu wróciła do Shimbashi i zaczęła uczyć się zawodu gejszy. Był to grudzień 1932 roku, miała wtedy dwadzieścia osiem lat, około półtora roku przed tym, zanim została przyjaciółką Yamamoto (jeśli przyjąć, że stało się to latem 1934). Na początku żaden dom gejsz nie chciał jej przyjąć, mając uzasadnione obiekcje co do tego, że prawie trzydziestoletnia kobieta chce rozpocząć karierę w luksusowej dzielnicy gejsz. Lecz jej upór zwyciężył i została przyjęta do pracy do Noji-

ma-ya jako Umeryu.

Zaczynając tak późno nie mogła być najdoskonalszą z gejsz, ale miała opinię seksownej kobiety. Z szerokim czołem i owalną twarzą, była bardziej podobna do kurtyzany wyższej klasy niż do zwyczajnej gejszy i zaczęła zdobywać klientów wśród stałych bywalców dzielnicy. Przez długi czas jej imię kojarzono z dobrze ustawionymi politykami i biznesmenami. Miała też patronów. Wśród nich znane- go artystę Yokoyama Taikana (to jego Yamamoto nazywał senesei czyli mistrzem, w cytowanym wyżej liście).

Latem 1933 roku, rok po tym jak została gejszą w Shimbashi, Umeryu po raz pierwszy spotkała Yamamoto w restauracji. Był

94

• 'viii c/asię konradmirałem i dowodził 1. Dywizjonem Lotni-
<ow. Przyszedł w białym letnim garniturze. Nie mógł sobie po-
ii' ze zdjęciem pokrywy z łąkowego naczynia na zupę. Speszyla
n widok jego rąk; na lewej dłoni brakowało dwóch palców...
lyu zaproponowała pomoc. Yamamoto jednak ledwie spojrzał
.....\

Stun sobie poradzę.

i u t y m spotkaniu pozostało jej niezbyt przyjemne wspomnienie.

i ulem 1934 roku, kiedy rząd rozważał, czy wysłać Yamamoto

' Miulynu, zobaczyli się ponownie na przyjęciu w domu gejsz.

i n zeni był w mundurze konradmirała. Przywitała się z nim

v pomniała o zdarzeniu z garnuszką zupy. Odpowiedział wy-

(f) "Wo grubiańsko:

(zy/by? Nie przypominam sobie. Nie mogę pamiętać wszyst-

* k li kolicl, z którymi się spotykam.

A |ii pamiętam, między innymi dlatego, że zachował się pan

•tli sumo niegrzecznie.

l'ioszę się na niego nie obrażać, Um - próbował łagodzić sytu-

• i- iiczający obok Zenga Yoshida. - On już taki jest.

I'ti kilku dniach została zaproszona na kolację, na której byli zno-
a'U Yninmoto i Yoshida. Podczas rozmowy Yoshida zapytał, czy
ł 'itwyit lubi ser.

Tuk, lubię - odparła. " ~-

Wlcily nieoczekiwanie Yamamoto zaproponował:

/ubiorę panią w jakieś sympatyczne miejsce, a jutro zjemy

"i i'l w hotelu „Imperiał”.

się! - poradził Yoshida - Yamamoto rzadko proponuje

iiiMępnego dnia Umeryu i Yamamoto po raz pierwszy zjedli ra-

ubiiul. Widzieli się jeszcze kilkakrotnie i pewnego dnia poszli

ter/orny seans do kina „Imperiał”. Tam Yamamoto wziął ją

kt,\ ii ona nie ukrywała, że nie chce się z nim rozstać, i zapropo-

ila, by udali się do domu gejsz. Gdy przyjechali, poprosiła, żeby

oku! na nią, póki nie obsłuży swoich klientów i wyszła do inne-

pokoju.

95

Córka właściciela Nakamura-ya nazywała się Toshiko Furukawa.

Po doprowadzeniu do porządku swojej fryzury, zajrzała do jednego
pokoju i zobaczyła siedzącego samotnie siwego mężczyznę. Od razu

domyśliła się, że to jest admirał Yamamoto, widziała bowiem jego

zdjęcie w gazetach. Wydarzenia tego wieczoru zbliżyły do siebie

Yamamoto i Chiyoko. Zaprzyjaźnił się także z Kikutaro i Kikuya,

dwoma innymi gejszami, przyjaciółkami Toshiko Furukawa i Chiy-

oko.

Yamamoto, który nie miał zbyt dużo pieniędzy, ale bardzo dbał

O reputację, zwracał się do Chiyoko „młodsza siostró”. W końcu to

właśnie Chiyoko zauważyła, że ma dość bycia jego młodszą siostrą

l po staroświecku poprosiła, by zgodził się, aby „położyła swoje wło-
sy na jego dłoni”. To było zapewne przyczyną pojawienia się w jego

liście następujących zdań „siostrze moja ukochana” oraz „wzruszenie, z tak dobrze układających się stosunków między nami”.

To wszystko miało miejsce tuż przed jego wyjazdem do Londynu. Od tej chwili ich kontakty nie były już zwyczajnym flirtem i kiedy Yamamoto wchodził na pokład Hie-maru (ona przyjechała do Jokohamy, żeby go odprowadzić), jak pisał do niej później: „krew kipiała w moich żyłach”.

96

4

Nu! był nowicjuszem w sztuce miłości, a w dzielnicy gejsz Shim-

• < In iies/.ył się prawdziwą popularnością. „Wokół było wielu ma-
! i / v. lecz nas wszystkich zaćmił Yamamoto-san - mówił jeden
\ nulków”. Dość długo jednak nie związał się właściwie z żadną
iiU*|s/ych kobiet.

Jiwii Michi, która pod przybranym imieniem Kosuga poznała
iko jedna z pierwszych, twierdziła, że początkowo robił wraże-
liedoslępnego i zamkniętego w sobie, lecz kiedy się rozluźnił,
mul się w wesołego pajaca, „łobuzerskiego diabła” z cechami
Ikie^o dziecka” - tak przynajmniej pisał Yonai.

luliiilil przed budynkiem ministerstwa marynarki zatrzymać
kwiwke i powiedzieć kierowcy, że jedzie do Ginzy, pokazując jed-
Ą illmi w rękawiczce. Kierowca pojmował ten gest jako obietnicę
im fiiin 50 senów - całkiem okazałej sumy w tamtych czasach.
lnnl/.i|c z samochodu, wręczał tylko 30 senów. Gdy kierowca
\ mil się denerwować, pokazywał lewą dłoń już bez rękawiczki,
ii/iMiiu palcami i tłumaczył:

97

- Oszalałeś? Popatrz!

Takie wyskoki zdarzały mu się, kiedy nie był w formie.

Kiedyś był razem z Hori w dzielnicy gejsz. Hori bardzo się prze-

straszył, gdy gejsza, z którą spędzał czas, powiedziała, że jej ojciec pracuje w Akademii Marynarki Wojennej. Przyjaciele, obawiając się o swoją reputację, dyskretnie wy pytali odpowiednie osoby. Okazało się, że ten ojciec odpowiada za czystość toalet w akademii. Yamamoto uwielbiał opowiadanie podobnych historyjek.

Nie przepadał za oficjalnymi przyjęciami, na których gości zabawiały gejsze. Najbardziej lubił grać w karty w malutkim pokoju przy wejściu do domu gejsz, mając pod ręką miseczkę gotowanego łososia chazuke (podanego z ryżem i gorącą herbatą). Pewnego razu - był wtedy komandorem - Kosuga poprosiła go, by przyszedł i „spróbował chazuke w domu gejsz”. Nie odmówił i od tej pory razem z Hori przyjeżdżali do Kosugi, żeby spróbować chazuke i odpocząć.

Często miał dziurawe skarpetki, chociaż bardzo dbał o swój wygląd. Jego kalesony nie zawsze były pierwszej świeżości. Kobiety cerowały mu skarpetki i prały bieliznę, a on przychodząc następnym razem, zabierał ją czystą i wyprasowaną. Prawdopodobnie wzbudzał w swoich przyjaciółkach macierzyńskie uczucia.

5

laczamy niżej fragment listu, jaki Yamamoto napisał

oko we wrześniu 1935 roku:

/lej nocy miałem dziwny sen, chociaż nie mam pojęcia,

> właśnie taki. Śniło mi się, że jechałem z tobą wzdłuż wy-

v Nicei, na południu Francji. Chciałbym bardzo, żeby to było

i leży blisko Monte Carlo. Sen i list wskazują, jakie myśli

i iły mu po głowie w tym czasie. Odejść do rezerwy, czy nie?

iulf(!/ie, czy nie byłoby dobrze pojechać do Monako? Często

Ic warianty i w takich chwilach jedyną pociechę stanowiły

ia Nagaoka i miłość Chiyoko Kawai.

tuiiitmok) spędzał w Nagaoka czas na takich niewinnych roz-

I m li, jak oglądanie kwitnących wiśni od strony rzeki czy udział

mu/ysłościach świątyni Hakusan. Pewnego razu, w drodze
mtiK'1 do Tokio, przypadkowo wyszedł z wagonu przy źródle
tknini, gdzie spotkał Teikichi Hori, Chiyoko Kawai i Toshiko
. Było to towarzystwo, w którym czuł się swobodnie i ba-

99

wił się jak sztubak, grając w hotelu w magong lub karty do samego
rana.

Yamamoto uwielbiał chodzić wieczorami do łaźni. Także około
północy odrywał się od gry w magong, łapał ręcznik i szedł do ła-
zienki, gdzie długo moczył się wannie, którą wcześniej zajmował
administrator albo służące hotelowe.

Nie lubił pokazywać nikomu dolnej części ciała, zeszpeconej
bliznami (trafiło go ponad sto dwadzieścia odłamków rozerwanego
działa) podczas wojny rosyjsko-japońskiej. „Kiedykolwiek pojawia-
się w łaźni publicznej, ludzie myślą, że jestem jakimś gangsterem” -
narzekał. Ale raz trafił do takiej łaźni i musiał tam przesiedzieć całą
godzinę, tracąc czas na cczą gadaninę z pracownikami hotelu.

Kiedy Chiyoko została kochanką Yamamoto, była mu tak oddana,
jak żadnemu innemu mężczyźnie. Oprócz Yamamoto miała jeszcze
patrona, człowieka, który zdobył majątek na handlu nieruchomości-
mi. Jeden wiedział o istnieniu drugiego i akceptowali to. Ona zaś bez
żenady korzystała z bogactwa patrona, a ten chętnie się z nią dzielił.

Yamamoto nie mógł być tak szczodry. Pewna gejsza, która obser-
wowała ich związek, stwierdziła, że nie mogła pojąć, „jak Umeryu
mogła żyć z takim typem”. Ja sam słyszałem, jak Toshiko Furukawa,
wspominając minione lata, mówiła starej już Chiyoko: „Ume, prze-
cież umiałaś tak postępować, aby serce i ciało żyły oddzielnie, czyż
nie tak?”. A Chiyoko, słuchając tych słów, uśmiechała się.

Chiyoko, pociągająca, mądra kobieta, uprawiająca trudną sztukę
kaligrafii, nie osiągnęła jednak poziomu najlepszych gejsz dzielni-

cy Shimbashi. Ponadto jej przeszłość z okresu po wyjeździe z Nagoi nie była kryształowo czysta. Kobiety jej profesji, urzędujące w dzielnicowej herbaciarni, nie miały do niej zaufania z tej przyczyny, że znalazłszy hojnego patrona, traciła pieniądze, przyjażniąc się z Yamamoto. Prawie nikt z tych, co jąprzeżyli, nie powiedział o nici dobrego słowa. Opowiadano natomiast różne brzydkie historie, chociaż sporo z nich jest bez wątpienia całkowicie zmyślonych.

Niemal wszystkich dziwi fakt, że Yamamoto, dojrzały przecież mężczyzna, zakochał się niemądrze w takiej kobiecie. Trudno się rozeznać w sprawach sercowych obcych ludzi. W tym wypadku za-
100

.ml wyjaśnienia można posłużyć się przysłowiem: „chandra i miantaja się z wiekiem silniejsze”. Nie można też pominąć życia "innego Yamamoto.

lokichi Hori zauważył kiedyś (akurat wybuchła wojna), że żonę mmolo, Reiko, można uważać za najsilniejszą osobowość w Jaii Ilyta taka, ponieważ przeznaczeniem Yamamoto było stać m*ilniczym, a ona musiała być silniejsza od niego. Po śmierci i h mol o zaczęto nazywać Reiko „Mistress Admirał Floty”. Dzie- it« hula, ale nie potrafiła uzewnętrzniać uczuć.

\ilmiral Gentaro Yamashita był kuzynem matki Reiko, a rodziny irtinolo i Yamashita przyjażniły się. Motohiko Fukazawa, stariYm kolegi Yamamoto z college'u, uważany w jego domu prantlonka rodziny, wspomina: „Pewnego razu żona Yamashity, uktt, odwiedziła Reiko i właśnie wtedy przyjechał nieoczekiwany Hinamoto. Przywitał się i wyszedł, aby przebrać się w kimono, uwiń i/asię uważano, że żona ma obowiązek pomagać mężowi l>it'iiiiuu, lecz Reiko nie wykonała najmniejszego gestu.

Keiko powiedziała z wyrzutem Tokuko. - Powinnaś mu po- i H'f Kciko odparła:

(>y/by? - i zachowała niewzruszony spokój,
liikuko opowiadała również Fukuzawie, że Yamamoto osobiście
ii wypłatę służącej. Była to rzecz niesłychana w tradycyjnym
" i mi gospodarstwie domowym.

! i moło dbał wyjątkowo o podległych mu ludzi. W troskliwo-
c /on swoich podwładnych nieraz posunął się zbyt daleko
i o być źle widziane. Z podróży zagranicznych przywoził
l'iiininku perfumy i kosmetyki. Pewnego razu przypomniał
! zanim jeden z podwładnych przeniósł się do nowego do-
i żona długo i bezskutecznie poszukiwała jakiegoś serwi-
<wy, więc kupił go i wręczył osobiście jako prezent z okazji
wul/.ki.

' i moło niewątpliwie czuł się głęboko zraniony brakiem czu-
ny. Ona najprawdopodobniej nie rozumiała, że postępuje
i wic. Kiedyś ze smutkiem zauważyła:
niczym tak nie marzyłam, jak o spacerze z mężem.

101

i

6

Rozważając ich drogę do małżeństwa, dochodzi się do wniosku,
że Yamamoto zachował się egoistycznie. Chyba zaraz po pierwszym
spotkaniu Reiko w uzdrowisku z gorącymi źródłami (za poradą Te-
ikichi Hori) Yamamoto pisał do swojego starszego brata, do Naga-
oka:

„Od czasu, kiedy Reiko w 1913 roku opuściła żeńską szkołę
Aizu, zastępowała służącą, pomagając matce w prowadzeniu domu
i nigdy nie była w Tokio. Mówią, że ma silny charakter i nie zraża
się przeciwnościami.

Rodzina Makino proponowała mi już jedną czy dwie kandydat-
ki na narzeczone. Były wiceminister Suzuki razem z innymi star-

cami z ministerstwa od czasu do czasu namawiają, bym się ożenił, lecz podczas czekania na Twoją zgodę żaden pomysł nie przyszedł mi do głowy. Chodzi o to, że były to panny z możliwych rodów, zupełnie nieodpowiednie dla mężczyzny bez majątku i być może błąd przyszłości. Jednak wydaje się, że odpowiednia byłaby dziewczyna, o której wspomniałem. Jadę właśnie ją zobaczyć i sprawdzić, czy

102

ymko jest w porządku. Chcę też wyjaśnić różne wątpliwości.

„tu i im/ieję, że to zaakceptujesz”.

„Wydaje się, że jej rodzina ma skromne wymaga-

nia. Nie należy do zbyt wysokich kobiet, ma chyba pięć stóp

ciężkości ciała wzrostu. Jest bardzo stanowcza. Mam wrażenie,

że jest w stanie pokonywać trudności i że zrobiłem dobry

wybór na to, że w oczach Yamamoto zdolność „pokonywania

trudności” była jedynym interesującym go przymiotem. Wspomnia-

łem o „rodzina Makino”, to rodzina hrabiego Makino, byłego

członka klanu Nagaoka, a „były wiceminister Suzuki” - to ad-

ministr, późniejszy premier. Chociaż te ważne osobistości,

• o jego przyszłość, proponowały mu partnerki ze „znaczą-

cego wpływu”, Yamamoto nigdy nie słuchał tych rad. Prawdopodob-

nie, że przez wiele lat wysyłał regularnie pieniądze rodzinie,

płacił za naukę dzieci krewnych i swojego starego nauczy-

ciela. Minęło sporo czasu, zanim mógł zająć się urzędowaniem

w kraju. Rodzina, która adoptowała Yamamoto, wyróżniała

się przeszłością w klanie Nagaoka, lecz również rozpacz-

liwym, toteż małżeństwo tylko by mu utrudniło życie,

niezainteresowanie Yamamoto przyszłą narzeczoną spo-

wodniło początkowo tym, że propozycja pochodziła od jed-

nego z najbliższych przyjaciół. Jeżeli chodzi o osobiste uczucia

Yamamoto, dla których wybrał Reiko, to różnie mówiono na ten

sło/c pociągnęła go znajomością sztuki kaligrafii, a może ością podczas podróży pociągiem w upalne lato, gdy cały iliu/ła go wachlarzem. Chyba jednak największe znacze- lo lo, że pochodziła z Aizu Wakamatsu.

/lis wojny boszyńskiej w okresie Meiji właśnie w Wakamat- 'yli i byli ranni jej ojciec i dwóch starszych braci, a ojczym inicony. Kiedy Yamamoto pojechał tam na spotkanie z Re- i lod/ił Grób Nieznanych Wojowników (tam był pochowany iii), a także odwiedził świątynię Amida poświęconą żońnie- iiiui Nagaoka, którzy zginęli na równinie Aizu. Fakt, że Re- |UH'lio(l/i z miasta tak mocno związanego z Nagaoka, na pewno

103

podział na Yamamoto, który miał sentyment do swoich rodzin- nych stron.

Można zrozumieć jego niechęć do związku z tak zwanymi moż- nymi rodami. Lecz jeśli naprawdę uważał, że przyszła narieczona - krzepka i zdolna do pokonywania trudności dziewczyna z Wa- kamatsu, która nigdy wcześniej nie widziała Tokio - jest „darem niebios" i zaproponował jej małżeństwo, będąc człowiekiem o nie- pewnej przyszłości, należy przypuszczać, że zbyt lekkomyślnie traktował życie rodzinne.

Co prawda, nie należy przyjmować bezkrytycznie innych wypo- wiedzi Yamamoto, ponieważ był on bardzo powściągliwy w wyra- zaniu swoich uczuć. W artykule „Ku pamięci mojego ojca Isoroku Yamamoto", opublikowanym w majowym wydaniu „Bungei Shun- ju", (1966r.) Yoshimasa, starszy syn Yamamoto, cytuje list napisa- ny przez jego ojca do matki przed ślubem. Zawiera on następujący, nieoczekiwanie delikatny ustęp: „Szczęśliwy byłem, słysząc, że za- równo Ty, jak i Twoja rodzina czujecie się dobrze, pomimo letnie- go skwaru (japoński oryginał jest bardziej kwiecisty). Cieszę się,

że dzięki wspólnym wysiłkom, wszystko tak dobrze się ułożyło.

Gdy tylko otrzymamy zgodę Twojej matki, przestaniemy być sobie obcy i będziemy mogli wszystko ze sobą uzgadniać. Mam nadzieję, że będziesz mi wierzyła bez zastrzeżeń...".

Wszystko „pomyślnie się ułożyło”. Ceremonia zaślubin odbyła się trzydziestego pierwszego sierpnia 1918 roku w tokijskim Kasy- nie Oficerskim w dzielnicy Shibe. Reiko miała dwadzieścia dwa lata, a Yamamoto - od czterech lat komandor porucznik - trzydzieści cztery. W owym czasie był to już dojrzały pan młody. Nowożeń- cy osiedli w tej samej tokijskiej dzielnicy Akasaka Ward, w której mieszkał Teikichi Hori.

Podczas 14 lat małżeństwa urodziło im się czworo dzieci: syn Yoshimasa (październik 1923), córki Sumiko (maj 1925) i Masako (maj 1929), oraz syn Tadao (listopad 1932). Zgodnie ze zwyczajem, urodzenie dzieci umacniało pozycję Reiko jako pani domu. Suro- wa z natury, rzadko zmieniała swoje przekonania, Yamamoto nato- miast, gdy zaczynała się kłótnia, kładł się do łóżka i naciągał kołdrę na głowę.

104

Nic chciał, by udzielała się towarzysko. Jeśli żona któregoś z pod- wlmnych interesowała się jej zdrowiem, odpowiadał grubiańsko: <)nu? Jest zdrowa jak koń!

A |e>cli zauważał, że któryś z oficerów trzyma w swojej kajucie Ititnuiiilic żony, powiadał:

Ma pan szczęście, że kocha pan żonę. Ja już dawno przyznałem lo porażki.

W rzeczywistości Reiko nie była tak bardzo zdrowa. Jasne, i indiańskiego powiedzenia „zdrowa jak koń” nie należy trakto- dosłownie. W artykule, którego początek cytowaliśmy wyżej, liiniasa pisał: „Nasz dom zawsze był cichy i ciepły jak pokój

irtlony zimowym słońcem. Ojciec sprawiał wrażenie obojętne -
powściągliwego, lecz pod tym ukrywała się prawdziwa troska
i «i| pomyślność". Rzadko się zdarza, by życie w małżeństwie
i wwa!o wiele lat bez kłótni, zmian lub nudy. I zapewne w jakimś
-iifficie próby rodzinnej, piętnaście lat po ślubie, Yamamoto nie-
rkiwanie spotkał Chiyoko Kawai, gejszę Umeryu.

105

i

1

U- sl i ni iędzy Yamamoto a żonąby wały nieporozumienia, to przy-
vi\\\\ polowy z nich była jego kariera wojskowa. Po ślubie, w prze-
łuiiłowym okresie życia, zbyt wiele czasu spędzili oddzielnie. Nie
iiiIpli okazji do obudzenia w sobie prawdziwego uczucia i wyrozu-
miałości. 4 kwietnia 1919 roku, zaledwie osiem miesięcy po ślubie,
V«Mtinoto został wysłany do Ameryki: Dwudziestego maja odpły-
nął nn pokładzie Suwa-maru, żeby objąć nowe stanowisko. (Podróż,
|tiuli'/uK której zrobił stójkę na balustradzie salonu).

1'i/cz prawie dwa lata, aż do powrotu w lipcu 1921 roku, Yama-
Hinlo przebywał z dala od Japonii i dopiero co urządzonego domu.
W niiNlępnych latach obowiązki często zmuszały go do samotnego
pyiin W lipcu 1923 roku wyruszył w trwającą dziewięć miesięcy
p«i' tlo Ameryki i Europy, w towarzystwie doradcy wojskowego
»»l ilu Ide Kenji. Dwa lata, od początku 1926 roku do marca 1928,
•I' I w Ameryce jako attache morski przy ambasadzie Japonii.
• • iście, bez żony i dzieci. Prawie połowę pierwszych dziesięciu
Imi in.II/cn.stwa spędził zagranicą.

109

Pewnego razu, będąc jeszcze attache, zwierzył się adiutantowi
Yoshitake Miwie:

- Ludzka istota nie dorosła do tego, aby zmierzyć się z samotno-

ścią.

A kiedy żona wyższego oficera marynarki USA zapytała go, czy nie czuje się samotny bez rodziny, zrobił na niej ogromne wrażenie, odpowiadając:

- Och tak, jestem samotny! Lecz jest to częścią mojej pracy i nie na to nie mogę poradzić.

Prawie każdy Japończyk uchyliłby się od szczerej odpowiedzi:

„Och nie, nie jestem samotny. Podoba mi się życie w Ameryce!”.

Szczere wyznanie Yamamoto było jak świeży powiew wiatru wśród starych obyczajów.

Gdy Yamamoto wrócił z drugiej podróży do Ameryki, został dowódcą krążownika Isuzu. Komandor porucznik Tamejiro Kondo, nawigator, zapytał Yamamoto, jak rozwiązywał w Ameryce sprawy seksualne. Yamamoto odparł, że nie potrzebował odprężenia. Lecz mimo wszystko, było to zadziwiające. W tamtych czasach, Ameryka różniła się pod wieloma względami od tej, jaką jest dzisiaj. Gdyby chciał wykazać się przedsiębiorczością i zapewnić sobie „odprężenie”, na pewno nie pomogłoby mu to wyleczyć się z samotności.

Także Reiko, pozostając sama w domu, nieraz głęboko odczuwała swoją samotność. Nawet gdy mąż wracał do Japonii, nie oznaczało to, że pozostanie w domu. Zawsze czekała go służba na okrętach.

Więc nie ma się co dziwić, że broniąc się przed samotnością i szukając rekompensaty, umacniała swoją władzę w domu.

To zjawisko dotyczyło rodzin wielu oficerów marynarki; lecz w życiu Yamamoto wszystkie wydarzenia miały wyjątkowy przebieg. Tak się zdarzało, że każdy awans służbowy, od komandora podporucznika do wiceadmirała, przyznawano mu, gdy przebywał zagranicą. Gdy był w Cambridge został komandorem podporucznikiem. Na komandora został mianowany podczas podróży po Europie i Ameryce. Kontradmiralskie szlify otrzymał w drodze do Londynu,

a awanasa na wiceadmirała - w Londynie. Na żadną z takich okazji Reiko nie miała możliwości przygotowania dla męża tradycyjnego

110

ty wongco ryżu. Nawet gdyby tego pragnęła. Takie powikłane ży-
/, pewnością nie wpływało pozytywnie na proces przyzwycza-
ja nic do siebie i dojrzenia uczuć, a także na wzajemne zro-
iiiicnie. Nie zamierzamy wnikać w szczegóły życia rodzinnego,
ypominamy tylko, że Chiyoko pojawiła się w jego życiu i rozbu-
l» w nim silne uczucia wtedy, gdy miał już piąty krzyżyk.

f•«» zakończeniu wstępnych rozmów rozbrojeniowych Yamamo-
inónł sobie pozwolić na długi okres nieróbstwa. Ale w polityce
li owej nastąpiło trzęsienie ziemi i drugiego grudnia 1935 roku
iinł szefem Departamentu Lotnictwa w Ministerstwie Marynar-
I k-purtament Lotnictwa odpowiadał za strategię rozwoju lotnie-
morskiego i Yamamoto, rozważający odejście do rezerwy, objął
WH«/i'ic poważne stanowisko. W życiu prywatnym byłby szcze-
łtWH/y, gdyby odszedł wówczas do rezerwy i wyjechał z Chiyoko
iHtuiee. Być może w następnych latach gościł w Nicei lub Can-
imlkneliby się na japońskiego gracza w starszym wieku, kiedyś
iiii'go admirała floty cesarskiej, a obecnie opiekującego się japoń-
• iii turystami. Lecz stało się inaczej.

Wyglądało na to, że Yamamoto był zadowolony z nominacji.

((•id/ił, że chciałby pozostać na tym stanowisku do końca życia.

powinno to nikogo dziwić, gdyż Yamamoto był entuzjastą lot-
iwn i wierzył, że lotnictwo marynarki, wcześniej czy później, zo-
| itlt* przekształcone w samodzielny korpus lotnictwa morskiego.

Mii początku nie posiadał w tej dziedzinie odpowiedniego
ygnlowania. W 1908 roku ukończył podstawowy kurs w mor-

i <t | H/.kole artylerii i podwyższył kwalifikacje w tej samej szkole

| I**I I > Ib wystarczało, żeby zostać ekspertem w dziedzinie artylerii

W końcu życia. Po dwóch okresach służby w Ameryce (1919-1921, 1922-1928) zainteresował się lotnictwem morskim.

111

2

Gdy w 1921, po pierwszym amerykańskim okresie, Yamamoto wrócił do Japonii, nie miał wątpliwości: lotnictwo morskie odegra wielką rolę. Niebawem jako komandor porucznik został instruktorem wyższej uczelni sztabu morskigo - wygłasza przed swoimi studentami cały system swoich przemyśleń. Przedstawiał słuchaczom poglądy, które w tamtych czasach wydawały się wyjątkowo ekscentryczne. Nie zachował się ani jeden konspekt z tych wykładów, lecz ogólnie rzecz biorąc, miały następujący sens:

Pierwsza zasada - żaden okręt nie może pływać bez paliwa;

Druga zasada - samoloty mają przyszłość, choć ludzie rzadko zdają sobie z tego sprawę. Rząd winien się ocknąć i zrozumieć konieczność rozwoju lotnictwa.

Sokichi Tagaki w książce „Isoroku Yamamoto i Mitsumasa Yonai” pisze o genezie tych idei.

„Nie wiadomo, kiedy skryształizowały się jego poglądy na temat doniosłej roli lotnictwa. Nigdy nie rozmawiał z innymi o tym, co czytał lub badał. Niemniej przekonanie, że kontrola nieba prak-

112

tycznie zadecyduje o wyniku bitew morskich, rozpowszechniło się wśród kadry Marynarki Wojennej USA już od końca pierwszej wojny światowej. Książka generała Mitchella «Skrzydłata obrona» wywołała poruszenie wśród autorów zajmujących się tematami takimi jak: W połowie lat dwudziestych przekonanie, że siły powietrzne podczas batalii morskich będą odgrywały coraz ważniejszą rolę, zakorzeniło się w Marynarce Wojennej USA. Być może, na strategiczne amerykańskiej armii i floty wywarły wpływ

11 stycznia Yamamoto podczas jego pobytu w Stanach Zjednoczonych,

Wszystko raz do USA Yamamoto wyjechał jako przedstawiciel
Wieloletni. Studiował według własnego uznania, oficjalnie zapisał
się w Harvardzie do klasy „EnglishE”, gdzie wykładano język
angielski dla zagranicznych studentów w Ameryce. Uczył się z
tężnym entuzjazmem, z jakim grał w karty.

W czasie pierwszej wojny światowej Japonia przeżywała boom gospodarczy i w samym tylko Harvardzie było ponad siedemdziesięciu
studentów. O Yamamoto opowiadano przeróżne historie,
ale interesuje tylko jedna, dotycząca jego podróży do Meksyku
w celu obejrzenia pól naftowych.

W tym czasie zrozumiał, że oficer marynarki przebywający w innym
kraju interesuje się zapasami ropy naftowej i stanem lotnictwa, lecz
w 1904 roku nie były to sprawy priorytetowe dla Japonii. W tym
czasie przemysł zbrojeniowy wychodził ze stadium, w którym lot-
nicy „walczyli w siebie kamieniami”, a chmury czarnego dymu wskazy-
wały na zależność floty od węgla (można to zobaczyć na zdjęciach
z okresu wojny rosyjsko-japońskiej). Dlatego należy mieć
uwagę dla przenikliwości Yamamoto, który przewidział kierunki
rozwoju techniki wojskowej.

W tym czasie zorientował się, jak działa przemysł wydobywczy ropy naftowej
w Ameryce, postanowił wyjechać do Meksyku. Poprosił o pokrycie
kosztów delegacji, lecz odmówiono mu, twierdząc, że brak
pieniędzy. Nie zrażając się, oznajmił, że jedzie na własny koszt
do Meksyku, mając w kieszeni nieco zaoszczędzonych
pieniędzy i niewielką sumę pożyczoną od radcy ambasady.

113

Attache wojskowy przy ambasadzie w Meksyku nazywał się
Kenzo Yamada. Okazało się, że pochodzi z tej samej prefektury

Niigata co Yamamoto. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej Yamada walczył razem ze starszym bratem Yamamoto. Rozmawiali długo i Yamamoto dowiedział się, że finanse Yamada są mocno nadszarpnięte. Sorimachi pisze wstydliwie w biografii Yamamoto: „Major Yamada rzucił się w wir życia z beztroską, która doprowadziła go finansowo do ślepego zaułka”. Szczerze mówiąc, wciągnęły go gry hazardowe w Mexico, a kiedy został odwołany, nie miał ani grosza i znalazł się w niezręcznej sytuacji. Na szczęście Yamamoto nie tylko lubił pomagać ludziom, ale lepiej niż kto inny rozumiał naturę gracza. Oddał Yamadzie większość swoich pieniędzy i tym samym pomógł wrócić do Japonii.

Z tego powodu, wyjeżdżając na pola naftowe, Yamamoto nie wiedział nawet, czy i gdzie będzie jadł następnego dnia. Ściągnął też na siebie podejrzenia meksykańskiej policji, która wysłała do ambasady japońskiej następujące pismo: „Człowiek, który twierdzi, że nazywa się Isoroku Yamamoto i jest komandorem porucznikiem floty japońskiej, podróżuje po kraju, zwiedzając pola naftowe. Nocuje na poddaszach tanich trzeciorzędnych hoteli i nigdy nie jada; w restauracjach hotelowych, zadowolając się chlebem, wodą i bananami. Prosimy o potwierdzenie jego tożsamości”.

Pomimo takich przeżyć, wyjazd przyniósł wiele korzyści. W liście do brata Kihachi, wysłanym z Tampico na wschodnim wybrzeżu, Yamamoto pisał, jak bardzo dziwi go to, co zobaczył: „Jestem właśnie w Tampico. Podróżuję w celu obejrzenia pól naftowych. Mówią, że niektóre odwierty dają około dwudziestu tysięcy galonów ropy dziennie, a niektóre pracują nieprzerwanie już od trzynastu lat. Cena za czterdzieści galonów ropy wynosi obecnie jeden jen plus jeden jen podatku, co u nas wydaje się prawie niemożliwe”.

W 1923 roku, wracając do domu z podróży do Europy i Ameryki w towarzystwie admirała Ide, Yamamoto zwiedził również pola

naftowe Teksasu. Interesował się ropą naftową z tego między innymi powodu, że okręg Niigata był jednym z nielicznych rejonów przetwórstwa ropy naftowej w Japonii. W Nagaoka, skąd się wywo-

114

W Nagaoka znajdowały się setki małych zakładów produkujących naftę. Pożary były codziennością. Ropa przez długi czas stała się dla mieszkańców Nagaoka we wszystkich prawie dziedzinach życia, co miało dobre i złe strony.

• Wuletni pobyt Yamamoto w Ameryce i dziewięciomiesięczny pobyt po Europie i Ameryce sprawiły, że w wielu dziedzinach życia mu się otworzyły. Nigdy nie był upartym, zadufanym w sobie człowiekiem. W pamiętniku, który starannie prowadził jego ojciec, Siidayoshi, znajdują się następujące zapiski: „Niedziela, po południu. Iso (Isoroku) poszedł do kościoła.” albo: „Wspaniała pogoda. Wybrałem się do Zao, żeby odprowadzić pana Nishimura, który przynosi wiadomości z Niigaty”. Notatki obejmują kilkunast lat, stanowiąc dowód, że Yamamoto chodził w dzieciństwie do kościoła w misji amerykańskiej, nazywanej Newall. Wychowywał się w Akademii Marynarki Wojennej, miał częste kontakty z przyjaciółmi z tego powodu, że w jego pokoju stała Biblia.

Yamamoto nie został chrześcijaninem, ale całkiem możliwe, że nauki chrześcijańskie pozostały w jego świadomości i w jego życiu. Postępował według przyjętych w tym czasie w Japo-

• W wyjątkowych okolicznościach, gdyż syn biednej rodziny samurajskiej nie utrzymywał kontaktów z zachodnią cywilizacją. Być może dzięki tym kontaktom nauczył się patrzeć na sytuację Japonii z punktu widzenia obcego obserwatora. Było to w owym czasie rzadkością. Yamamoto ponadto zachowywał bezstronność i wyciągał logiczne wnioski z obserwacji (przypomnijmy jego słowa o drzewach wiśniowych).

i w Waszyngtonie). Dwa lata w Ameryce i dziewięć miesięcy i u-1 vic i Europie przekonały go, że świat stopniowo przechodzi >• we^ła i żelaza, w erę ropy, benzyny i metali lekkich (doty-
• i" zwłaszcza samolotów).

.is wyjazdu na Zachód z admirałem Ide zagrał po raz pierw-
i inako. Istnieją opowieści, że wygrał tak dużo, iż zarządza-
ncin zabronił mu odwiedzać lokal. Był podobno drugą taką
Monte Carlo. Jednak ta historia nie znajduje potwierdze-
lo sie natomiast zdarzyć, że wygrał sporo w ruletkę. Mówił
l.ul do Ide:

115

- Gdybym chociaż dwa lata zabawił w Europie, zarobiłbym co
najmniej na dwa pancerniki.

Gdy w 1923 wyjechał na Zachód, odwiedził oprócz Monako jesz-
cze sześć krajów: Anglię, Francję, Niemcy, Austrię, Włochy i USA.
W tym czasie Niemcy nękała superinflacja, która zaczęła się pod ko-
niec I wojny światowej. Na pocztówce wysłanej do domu widnieje
znaczek o nominale 450 tysięcy marek. Kiedy przebywał w Londy-
nie, nadeszła wiadomość o wielkim trzęsieniu ziemi w Kanto. Kolo-
nia japońska przeżywała ciężkie chwile, lecz Yamamoto zachował
spokój.

- Nie denerwujcie się - radził japońskim biznesmenom. - Japo-
nia wyjdzie z tej próby silniejsza. Skupujcie akcje, dopóki kurs jesi
korzystny.

W tym czasie jego pierwsze dziecko, Yoshimasa, miało dziewięć
miesięcy. Yamamoto notował wtedy swoje przemyślenia: „W tym
roku zaczynam prowadzić pamiętnik, aby notować, jak rośnie mój
syn". Daje się nam poznać jako kochający ojciec. Często niepokoił
go brak dwóch palców u lewej dłoni. Nie był głupi, by sądzić, że ta
kie kalectwo jest dziedziczne, lecz dowiedziawszy się o urodzeniu

dziecka, zapytał akuszerkę:

- Czy u każdej dłoni ma po pięć palców?

Z pewnością podczas wszystkich podróży myślał często o żonie i dziecku, przebywających w Tokio, lecz kiedy usłyszał o wielkim trzęsieniu ziemi w Kato, nie chciał okazać obawy o ich los.

116

!

3

1't'i wszego września 1924 roku, wkrótce po powrocie z admiii lilc z Zachodu, Yamamoto przeniesiono do korpusu lotniczego 'isumigaura, a trzy miesiące później wyznaczono na stanowisko kolenia. Yamamoto sam o to prosił. Uchodził za eksperta -'inie artylerii i praktycznie po raz pierwszy zetknął się z loti i Od tej chwili jednak zajmował się głównie lotnictwem, inko komandor był trochę za stary na nowicjusza w takiej iic. Lecz korpus lotniczy Kasumigaura sformowano dopiero oku. Japońskie lotnictwo morskie znajdowało się na etapie ^o dzieciństwa.

aro Onishi i Yoshitake Miwa urządzili się w Kasumigau- i ji współpracował z Yamamoto kolejny raz. Był adiutantem, uimoto pełnił funkcję attache morskiego w USA; dowódcą na Akagi, kiedy Yamamoto dowodził na nim pierwszym i"iicm lotniskowców i rok przed wybuchem wojny - oficerem !tu lotnictwa Połączonej Floty. Po śmierci Yamamoto wykorzy- *«l wolny czas, pisząc wspomnienia o admirale. Nawet później,

117

gdy jako szef sztabu pierwszej Floty Powietrznej został przeniesiony na Tinian, na centralnym Pacyfiku, kontynuował pisanie. W czerwcu 1944 roku doszedł do przekonania, że los Tinian jest przesądzony, zwyczajną pocztą lotniczą wysłał więc do żony Nagai zapisane zeszy-

ty. Ostatnie zdanie urywało się na słowach: „...głęboko znaczący...”.

Wkrótce potem zginął na Tinian. W jednym z zeszytów znajdujemy wspomnienie Miwy o pierwszym spotkaniu z Yamamoto:

„Nie pamiętam daty, lecz pewnej niedzieli wieczorem, po kolacji, korzystając z wolnego dnia, wybraliśmy się do Tokio, a potem wsiedliśmy do pociągu, aby powrócić o zmierzchu do bazy. Jechało nas ośmiu lub dziewięciu. Wagon był starego typu, drugiej klasy z poprzecznymi rzędami siedzeń; oprócz nas znajdował się w przedziale tylko jeden pasażer, mężczyzna w średnim wieku. Siedział przed nami z lewej strony. Zachowywaliśmy się bardzo swobodnie. Spojrzałem na starszego pana i zauważyłem że nie spuszcza z nas oczu. Sądząc po ubraniu i walizce, musiał niedawno wrócić z Zachodu, lecz włosy miał krótko ostrzyżone. Miał coś takiego w zarysie ust i spojrzeniu, że instynktownie wyczułem w nim wojskowego. Pociąg stanął na naszej stacji. Po wyjściu z wagonu zaczęliśmy wsiadać do miejskiego autobusu, jadącego w stronę koszar. Starszy pan nagle podszedł do nas i zapytał, czy to jest autobus do korpusu lotniczego Kasumigaura. Odpowiedzieliśmy twierdząco a on nie mówiąc ani słowa, wsiadł do autobusu. Nie mieliśmy pojęcia, kim był. Sądziliśmy, że jakiś komandor porucznik dostał zadanie specjalne. Lecz okazało się, że to komandor Yamamoto, który następnego dnia objął dowództwo naszego korpusu”.

Choćby Yamamoto się przedstawił i tak w tym czasie niewielu we flocie znało jego nazwisko. Niektórym nie podobało się, że ktoś tak słabo związany z lotnictwem, śmiał wepchnąć się do elity korpusu lotniczego Kasumiguara.

Miwa był wówczas młodym porucznikiem z lotniczego korpusu kadetów. Sam o sobie pisze, że cechowała go właściwa młodości pewność siebie i zapalczliwość, ale przyznaje, że nie posiadał kwalifikacji wystarczających, by uważać się za „wybitnego młodego ofi-

cera .

118

W k rólce potem polecono go na stanowisko oficera pokładowego, mi uparcie odmawiał. Uważał, że to poniżej godności człowieka. Mory lada dzień zostanie instruktorem lotniczym.

Jeśli masz takie obiekcje - powiedziano mu - idź lepiej do ko-Hmiulniu Yamamoto i wszystko mu szczerze powiedz.

Miwa poszedł zbuntowany przeciw dowództwu, zamierzając od-.....*vlt* wprost, ale gdy stanął twarzą w twarz z Yamamoto, odjęło nowe. Uległ czarowi tej nieprzeciętnej osobowości. Ostatecznie iiklit mu odwagi. Nie tylko zgodził się wykonywać obowiązki i it pokładowego, lecz odchodząc, obiecał, że na nowym stanow- >' u l>edzie pracował ze wszystkich sił.

ul lej chwili Miwa codziennie widywał Yamamoto, miał więc ' IV ilo słuchania i obserwowania go w akcji. W rezultacie nie ii nic przywiązał, ale wprost uwielbiał on Yamamoto. Połączyła ••tvególna przyjaźń. Inni oficerowie mieli podobne doświadczenia. Nh początku odczuwali wrogość do Yamamoto, a później oczai- litne nim. Wielu pilotów z tego korpusu zginęło podczas wojny, > Vf i u pozostała jedynie garstka. Jeden z nich, Kuwabara Torao, mini eskadry w czasie, gdy Yamamoto był drugą osobą w kor- |, mówił o nim: „Zazwyczaj zamknięty i mało komunikatywny, tutl niezwykłą osobowością tych, którzy służyli pod jego do- i.-twcm".

>| tiliictwo morskie było wówczas jeszcze w powijakach, ale i tak 1/U'i zaawansowane technologicznie, niż inne dziedziny gospo- si lylko flota zajmowała się projektami masek tlenowych prze- /oiiych do użytku na dużych wysokościach. Słynni alpiniści ihliic przyjeżdżali do Kasumigaura i namawiali Yamamoto, im pokazał maski, które mogliby zastosować w Himalajach,

mmolo przeszkadzał niedostatek wiedzy w sprawach dotyczą-
i nttmolotów i kiedy prosił o skierowanie, miał zamiar nauczyć
«!m wszystkiego, co wiązało się z lotami. Kuwabara twierdził,
m kolacji, do godziny dziesiątej wieczorem, Yamamoto wypo-
wał /. młodymi oficerami, grając w bilard, shogi lub w brydża.
\\Yiis przysłuchiwał się rozmowom oficerów. Potem wszyscy
gfii tlo lii>,ni, następnie udawali się do łóżek i właśnie wtedy Yama-
119

moto rozpoczynał naukę. Przynajmniej przez dwa tygodnie w mie-
siącu nie opuszczał korpusu i Kuwabara zaświadcza, że światło
w jego pokoju paliło się do północy.

Nie wszyscy wiedzą, że Yamamoto uczył się latać. W tym wieku
większość lotników myśli raczej o tym, by przekazać stery innym,
ale Yamamoto trenował kilka godzin dziennie. Wreszcie nadszedł
czas, gdy mógł latać samodzielnie. Kadłuby samolotów lotnictwu
morskiego wykonane były wówczas z drewnianych listew obciąż-
gniętych płótnem. Używano słabych silników i drewnianych śmi-
gieł. Korpus - wzorem brytyjskich królewskich sił powietrznych
- wycofywał wszystkie samoloty, nawet w dobrym stanie, po wy-
lataniu dwustu godzin. Jednak inżynier Ikihi Honda, akurat w tym
samym mniej więcej czasie co Yamamoto, doszedł do wniosku,
że to nie ma sensu. Pracując nad przedłużeniem żywotności samo-
lotów, udoskonalił trzy z nich do tego stopnia, że mogły one latać
czterysta godzin, później sześćset i wreszcie osiemset, a nawet wy-
jątkowo tysiąc godzin. Wydano zarządzenie, że dopóki odbywają się
próby mające na celu przedłużenie żywotności samolotów, zastępc;i
Yamamoto i naczelnik służb remontowych mają otrzymywać rapor-
ty po każdych stu godzinach wylatanych ponad normę. Pewnego ra-
zu Yamamoto dodał otuchy Hondzie:

- Jeśli samolot będzie nadawał się do lotów tak długich, że za-

cznie ci to spędzać sen z powiek, pomogę ci to jakoś znieść.

Podczas przeróbek mających na celu przedłużenie zdatności do użytku samolotów nie zanotowano żadnego nieszczęśliwego wypadku.

Chociaż Yamamoto w wielu sprawach zajmował elastyczne stanowisko, potrafił być twardy, kiedy wymagały tego okoliczności.

Lotnicy morscy w tamtych czasach byli wybitnymi specjalistami, ale nie odznaczeni się rozsądkiem. Żyjąc w stałym zagrożeniu, nie przywiązywali wagi do spraw powszednich. Znane były przypadki, kiedy oficerowie i marynarze - nawet ochotnicy - nosili długie włosy (absolutna rzadkość w armii w tym czasie), spóźniali się na służbę i naruszali dyscyplinę w koszarach.

120

Yamamoto postanowił walczyć z takim rozprężeniem i często miewał lub ganił swoich podwładnych, uważających się za elitę. Kiedyś wyzwał lotników od tępaków. Gdy jeden z nich wstał i powiedział, że nic już nie mogą na to poradzić, gdyż loty na dużych wysokościach działają na mózg i powodują otumaniający efekt hologiczny, Yamamoto stanowczo przywołał go do porządku:

Zgadzam się z panem. I dlatego trzeba być ostrożniejszym i mi nie przygotowywać się do lotów. Jeśli sprawy będą wyglądały tak, jak dotąd, to wątpię, czy korpus przetrwa w najbliższym czasie.

Chciał się przywrócić dyscyplinę w jednostce. Ale to nie wszystkim się podobało. Nie podobało mu się, że piloci przejawiali tendencję do postrzegania siebie jako ludzi wyjątkowo utalentowanych, mogących robić wszystko, polegając wyłącznie na intuicji. Nie postępowali oni zgodnie z zasadami logiki, lekceważąc sprawdzone metody, a na dodatek mliowywali się nonszalancko. Yamamoto uważał te tendencje

i V||lkowo niebezpieczne dla przyszłości lotnictwa morskiego.

121

4

Istnieje jeszcze inna interesująca historia dotycząca służby Yam;i
moto w Kasamiguara. Pewnego razu samolot lotnictwa morskiego
z dwoma młodymi kadetami stażystami na pokładzie przymusowi >
lądował na jeziorze Kasamiguara. Natychmiast została tam skiero
wana grupa ratownicza; chorąży wojsk specjalnych z podoficerami
i szeregowymi pośpieszyli łodzią na miejsce wypadku. Udało im siv
przywiązać linę do uszkodzonego samolotu i przygotować go do ho
lowania do bazy. Był środek zimy i wiały silne, lodowate wiatry, j;ik
zwykle o tej porze roku w rejonie Kasamiguara. Woda silnie falo
wała na skutek porywów wiatru, co stwarzało wielkie zagrożeń ii
i utrudniało operację ratunkową, gdyż samolot mógł podskoczyć
na fali i się przewrócić.

Dowódca operacji i kilku członków ekipy ratowniczej weszli
na skrzydła i pływaki samolotu, żeby nie dopuścić do przewrotk i
Posuwali się cal za cal. Nagle nastąpił ostrzejszy poryw wiatru
i samolot skapotował, a dwaj członkowie załogi wraz z ratownikami
zniknęli w odmętach jeziora...

122

l iwołuno specjalny zespół, na którego czele stanął Yamamoto.
tiklwania ciała trwały od czwartej do zachodu słońca, a potem
te kilka dni. Zaginionych ratowników odnaleziono nadru-
ii/ci dzień; lecz nie natrafiono na kadetów, stanowiących za-
humolotu. Codziennie o czwartej rano Yamamoto wychodził
nic bacząc na straszną pogodę i obserwował wyjście grupy
\ uwczej. Stracono już nadzieję na odnalezienie kogoś żywe-
I > był taki, że Miwa zaproponował przerwanie poszukiwań.
iio pozostał jednak nieugięty:

i znajdzie taka potrzeba, będziemy szukać aż do skutku. Oni
. iki jeziorze! Przecież to nie jest środek Pacyfiku. Co pomy-
mił/ie, jeśli przestaniemy szukać po tygodniu?.A więc poszuki-
t« trwały. Jednego wyjątkowo zimnego dnia kadeci z tej samej
s ui zaginiony mieli wolne i poprosili o zgodę na poszukiwania
fMitiiocy innych oddziałów. Kiedy wyruszyli, Yamamoto powie-

I

/iijdziecie ich dzisiaj na pewno! Starajcie się ze wszystkich
f«t byli wasi towarzysze i wy ich znajdziecie. Zróbcie to dla
,i

» i ulkowie mówili, że jego słowa zabrzmiały bardzo przekony-
in godziny dziesiątej rano grupa ratownicza przekazała wia-
z.e znaleziono oba ciała.

\ied/.iałem tę historię, wyjątkowo popularną wśród mary-
iiióslwiających Yamamoto, z powodu dziwnego zbiegu oko-
i jego zdecydowanego przekonania o celowości akcji i tego
ilnia - udanych poszukiwań. Przypomnijmy sobie pewne
niebывale sukcesy w grach hazardowych; depresja w „Gro-
i Imise" wtedy, gdy Enomoto opowiedział mu o swoim śnie;
ic, że Hori spotkało nieszczęście. Nie można wątpić, że po-
i (o, czego brakuje przeciętnym ludziom - szósty zmysł.

i opisywał różne wypadki tego rodzaju. Kiedyś zapytał

• •.....to, czy nigdy nie pił alkoholu. Ten odpowiedział:

\lr/ luk! Od czasu do czasu piłem, dopóki nie zostałem podpo-
'iilkii-m. Tej nocy, kiedy wpłynęliśmy do zatoki Etajima, żeby

123

przyjąć na pokład kadetów. Odwiedziłem wtedy swojego szkolnego
kolegę, który wykładał w Akademii Marynarki Wojennej i tak sie
zalałem, że w drodze powrotnej wpadłem do rowu i usnąłem w nim
Wówczas zrozumiałem, że takie rzeczy są niestosowne i przestałem

pić."

Wkrótce po śmierci Yamamoto ukazało się, poświęcone jego pamięci, wydanie specjalne czasopisma kasyna oficerskiego marynarki „Suikosha Kiji”. Prawie cały numer zajmowały opowiadaniu napisane przez Miwę. Opublikowano również inne materiały, przeważnie rutynowe panegiryki. Opowiadania Miwy zajmują jednak szczególne miejsce. Porównując to, co wydrukowano w „Suikosha Kiji” z oryginalnymi notatkami Miwy, trudno nie zauważyć, że pisząc o tym, jak Yamamoto odrzucił alkohol, opuszczono wypadek spania w rowie. „Nie, zazwyczaj piłem od przypadku do przypadku, dopóki nie awansowałem do stopnia podporucznika - brzmi nowa wypowiedź Yamamoto. - Wtedy zrozumiałem, że jest to niewłaściwe i przestałem pić”. Nie ma wątpliwości, że ktoś usunął historie, jak bohater wpadł do rowu, mimo że sam do tego się przyznał.

Nie zamierzamy zajmować się krytyką literacką, lecz warto zauważyć, że od tej chwili aż do końca wojny wszystkie publikacje opierały się na opracowaniach Miwy znanych ze szpalt „Suikosha Kiji”. Nieważne czy Yamamoto pił, czy nie. Jednak retuszowanie wypowiedzi w pewnych istotnych sytuacjach, przyniesie bez wątpienia nieprawdziwy obraz tej wybitnej postaci. Tak właśnie było podczas wojny, gdy listy Yamamoto publikowano z licznymi nieuzasadnionymi skrótami, tak więc jego osobowość została przedslawioną Amerykanom w sposób zafałszowany. Ale o tym napiszę dalej.

5

W dniu 1*1 1925 roku, gdy minął rok i trzy miesiące służby w Japonii, Yamamoto jeszcze raz wyjechał do Ameryki, tym razem jako attaché morski przy ambasadzie japońskiej. Nominację otrzymał 11 grudnia, lecz wyjechał z kraju dopiero dwudziestego pierwszego stycznia następnego roku. W korpusie lotni-

isuniigaura tak bardzo ubolewano z powodu jego odejścia, Yamamoto na pokładzie Tenyo-maru odpływał z Jokohai i Ira samolotów korpusu zatoczyła koło nad statkiem. Tak I o pożegnanie zastępcy dowódcy korpusu.

Inic wypadki należały do wyjątkowych. Sokichi Takagi czasie porucznik i nawigator na okręcie hydrograficznym I/.ii, że nowy attache morski w Stanach Zjednoczonych to "l. •przeciętna. „Być może - pisał - stał się znany jako dosko- \ódea korpusu lotniczego Kasumigaura dzięki tamtejszym i'. Trzeba przyznać, że Yamamoto wyrobił sobie czołową w kręgach lotniczych.

125

Gdy Yamamoto był attache morskim, do Stanów wysłano jeszcze jednego człowieka - komandora podporucznika Seiichi Ito. Ito posiadał taki sam stopień, jak Yamamoto podczas poprzedniego pobytu 111 w USA, więc zapytał go, gdzie najlepiej się zatrzymać. Yamamoto wskazał mu miejsce, gdzie się prawie nie używa języka japońskiego. Idealny obiekt, czyli hotel przy uniwersytecie, gdzie przebywał prawie wyłącznie w towarzystwie amerykańskich studentów. Wiy Ito przeniósł się na uniwersytet w Yale, w New Haven i nawet wtedy, kiedy szkolna eskadra przyleciała z wizytą do Nowego Jorku, zakazano mu wychodzić na krok z hotelu, jeśli będzie mówił po japońsku.

Yamamoto pouczył go również, że oficerowie mieszkający w USA nie powinni jadać trzy razy dziennie. Należy, o ile jest to możliwe, zaprzestać takiej rozrzutności i oszczędzać pieniądze na wyjazdy do różnych miejsc w Stanach Zjednoczonych.

Ito przyjechał do Ameryki w lipcu 1927 roku i jeszcze podczas pobytu tam Yamamoto, poznał Tsuneo Matsudaire, ambasadora Japonii w Stanach Zjednoczonych. Shigenori Togo, który w chwili

wybuchu wojny na Pacyfiku był ambasadorem w USA, zajmował jeszcze wtedy stanowisko sekretarza ambasady w Waszyngtonie. Adiutant attache morskiego, Yamamoto Chikao, dziwił się, że attache nieustannie namawiał do gry w karty. Nie przepuścił żadnej okazji. Yamamoto nieźle grał też w kręgle i pewnego razu zabrał Chikao Yamamoto i paru innych kolegów zattachatu na uliczki, gdzie znajdowała się kręgielnia. Kiedy tam dotarli, zaproponował zakłady na następujących warunkach: gdy przegra - kupuje każde mu złoty zegarek, gdy zaś wygra - złożą się i kupią mu taki satu. Trzej współnicy przegrali i musieli zrzucić się na złoty zegarek dla Yamamoto.

Yamamoto twierdził, że istotą każdej gry jest zakład i jeśli kto postawi dziesięć dolarów lub jenów, to znaczy, że jest odpowiedzialnym graczem. Wspominał czasami, że się rozliczył się dotychczas z Hori. Gdy był młodym porucznikiem, jeszcze w połowie 1910 roku, założyli się o to, czy artyleria okrętów Kongo i Hiei jest w stanie zatopić okręt cel Iki na ćwiczeniach w zatoce Ise. Hori twierdził, że zatopi, a Yamamoto - że nie i postawił na to horrendalną kwotę - trzy tysiące jenów. W owym czasie można było nabyć za to dom. Kiedy Iki w końcu zatonął, Hori próbował zamienić zawartą umowę w żart, lecz Yamamoto chciał zapłacić. Wreszcie postanowili, że pieniądze zostaną wpłacone na konto fundacji absolwentów trzeciej drugiej promocji Akademii Marynarki Wojennej. Wpłacał je w regularnych ratami każdego miesiąca, nawet wtedy gdy został komandantem okrętu.

Yamamoto nie postawił na to horrendalną kwotę - trzy tysiące jenów. W owym czasie można było nabyć za to dom. Kiedy Iki w końcu zatonął, Hori próbował zamienić zawartą umowę w żart, lecz Yamamoto chciał zapłacić. Wreszcie postanowili, że pieniądze zostaną wpłacone na konto fundacji absolwentów trzeciej drugiej promocji Akademii Marynarki Wojennej. Wpłacał je w regularnych ratami każdego miesiąca, nawet wtedy gdy został komandantem okrętu.

Yamamoto nie postawił na to horrendalną kwotę - trzy tysiące jenów. W owym czasie można było nabyć za to dom. Kiedy Iki w końcu zatonął, Hori próbował zamienić zawartą umowę w żart, lecz Yamamoto chciał zapłacić. Wreszcie postanowili, że pieniądze zostaną wpłacone na konto fundacji absolwentów trzeciej drugiej promocji Akademii Marynarki Wojennej. Wpłacał je w regularnych ratami każdego miesiąca, nawet wtedy gdy został komandantem okrętu.

(/.y to dobrze, że wyrusza pan w podróż bezpośrednio po ob-
i Nlnitowiska? - zapytał.

Ink odparł Yamamoto. - Chcę zarobić trochę na ruletce. Nie
|imi| się - dodał. - Czuję, że wygram tyle, żeby wystarczyło
u hnnek hotelowy.

> Ytiinumoto wraz z Hasegawa odpłynęli statkiem z Nowego
1 u mi Kubę. Po kilku dniach Yamamoto wrócił do Waszyngto-
minialurką koła ruletkowego i ogromną kolekcją cygar hawań-
li Wręczył ją Yamamoto Chikao:

l'iosze, wszystkie wygrałem podczas jednej nocy w hawańskim
' Wystarczy dla gości, dopóki tutaj będę.

Puimmo skłonności do gier hazardowych, odczuwał wyrzuty
' i, gdy ogrywał młodych oficerów, którzy pracowali w jego
(/.asami wyciągał czeki, które wypisywali sześć lub więcej
temu i mówił:

•jrście, oto wszystko co zaoszczędziłem. Tak nie można,
i rwał czeki na ich oczach.

11 chyba rok, gdy Yamamoto Chikao został przeniesiony
Dii, a na stanowisko adiutanta w Waszyngtonie wyznaczono
i c Miwę. To właśnie jemu zalecił Yamamoto przeczytanie
n Lincolna, pragnąc, by udoskonalił swój angielski. Później
minuto zapytał Miwa, czy przeczytał książkę i kiedy Miwa od-
t«d/i;\l twierdząco, rzekł:

127

- To był wielki człowiek, prawda? Miał najlepszy charaku i
ze wszystkich amerykańskich prezydentów. Ostatnim razem, gd\
tutaj byłem, przeczytałem cztery lub pięć biografii i darzę go ogrom
nym szacunkiem. Po czym przedstawił w szczegółach dlaczego.

W liście do narzeczonej Miwa przekazuje tę rozmowę z Yanu
moto bardzo drobiazgowo. Świadectwa tego rodzaju są bardzo cen

ne, ponieważ w odróżnieniu od opowiadań w „Suikosha Kiji” im były na pewno ocenzone. Data dwudziestego piątego lipia 1927 roku jest również zgodna z prawdą.

Jedno z najbardziej interesujących miejsc w liście Miwy dotyczy wspomnianych przez Yamamoto celów, do których Lincoln przyłączył uparcie od czasów dzieciństwa, i dorastania w biednej rodzinie („Urodził się w biedzie, pamiętasz zdjęcie jego domu w Kentucki. Niewiele jest takich domów nawet w Japonii”) do chwili śmierci. Był „organizatorem wyzwolenia niewolników, emancypacji kobiet i zaprowadzenia wolności człowieka”.

- Człowiek mający konkretny cel - mówił Yamamoto - zawsze wierzy w siebie. Czasami nie chce polegać na bogach. Wówczas popełnia błędy. Często przydarzało się to Lincolnowi, lecz to mniejsza jego wielkość. Człowiek nie jest bogiem, a pomyłki sprawiają, że staje się nam bliższy. Tak rodzi się ubóstwienie i oddajmy Lincolnowi bardzo ludzki. Bez tej cechy nikogo nie poprowadzi się naprzód. Posiadając ją natomiast, wybaczasz wszystkim popełnione błędy. Trzeba sobie pomagać.

Tu daje się zauważyć wpływ, jaki miał na młodego Yamamoto.

kościół amerykańskiej misji Newall.

Istnieje mnóstwo anegdot o Yamamoto, zwłaszcza o tym okresie jego życia, gdy był attaché morskim. Jest ich zbyt wiele, by zacytować wszystkie. Hoketsu Kota, obecnie prezes kompanii „Kyokuyo Whaling Company”, wyjechał na staż dyplomatyczny do Waszyngtonu. Kiedy przedstawiał się w biurze attachatu na Massachusetts Avenue, Yamamoto wprowadził go w zakłopotanie, wypytując, czy zna gry hazardowe. Hoketsu, poważny młody mężczyzna, który ukończył właśnie studia i nigdy w życiu nie grał, z

zakłopotaniem odpowiedział negatywnie. Yamamoto jeszcze

tl|p| go onieśmielił:

Wirlika szkoda. Nie ufam ludziom, nie umiejącym grać w karty.

! |•• Iloketsu to usłyszał, na pewno nie poczuł się szczęśliwy.

> mi eseju „Wspomnienia o Isoroku Yamamoto” pisze: „Za-

MV uczyć z wielkim zapalem i w ciągu trzech lat pobytu

v«" opanowałem nie tylko pokera i brydż, ale również bac-

nlctkę itd.". Kiedy Yamamoto został wiceministrem, Hoket-

|ii/ zasługiwać na zaufanie. Wkrótce znał się też co nieco

w shogi. Parę dni po jego przyjeździe urządzono kolację

ncji ambasadora Matsudaira i Hoketsu został zaproszony

i drugiej kategorii. Po kolacji Yamamoto podszedł do niego

czy gra w shogi. Uzgodnili zaraz, że zagrają jedną partię.

!io podjął totalny atak i starł Hoketsu na miazgę, zanim ten

nłował, co się dzieje. Jednak Hoketsu umiał myśleć z zim-

I i obserwując grę Yamamoto, zrozumiał, że ten gra zbyt

iiiii i atakuje, nie zważając na żadną taktykę. Drugą partię

• l»ii, grając ostrożnie, wygrał, a później pobił na głowę mistrza

m/y pod rząd. Yamamoto tak przeżył ten incydent, że od tej

! I' nikomu nie proponował gry w shogi.

>v, jak twierdzi Hoketsu, Amerykanie przed wojną wnikli-

i wowali lidera japońskiej floty, bez trudu by przewidzieli,

i noto rozpocznie wojnę w taki sam sposób: zaskakującym

jak się okazało - na Pearl Harbor.

129

6

Jeszcze jeden fragment „Wspomnień o admirałach floty Yamamo

to" Yoshitake Miwy:

„Yamamoto uważnie śledził rozwój lotnictwa w Ameryce. W tym

czasie waeronautyce Stanów Zjednoczonych dużo uwagi poświę-

cano przelotom transatlantyckim. Wreszcie Lindbergh dokona) l;i

kiego lotu, a za nim podążył Byrd, chociaż ten ostatni pod konin' trasy musiał przymusowo lądować na oceanie. Niestety, lotnictwu Japonii nie mogło zademonstrować czegoś podobnego. Yamamoto zlecił mi zająć się zbadaniem tych przelotów i przedłożyć wniosek i w tej sprawie. Zrozumiałem wtedy, że w lotach długodystansowych przez ocean bardzo ważna jest umiejętność wykorzystania przyrządów nawigacyjnych lub gwiazd. Ameryka już dojrzała do tego, by docenić i stosować wspaniałe przyrządy, a Byrd w locie zajmował się obserwacjami astronomicznymi. Ale w Japonii lotnictwo nasze pozostało wierne instrukcjom opracowanym w Wielkiej Brytanii i w znacznym stopniu polegało na intuicji. Sporządziłem raport i oddałem go attaché, twierdząc, że Japonia znajduje się w ślepych

130 i, jeśli lotnictwo będzie nadal opierało się na intuicji pilotów

) faktycznie oponowałem różne środki zaradcze. Yamamoto zapoznał się z raportem i oznajmił:

Święta prawda. Całkowicie się z tobą zgadzam. Na razie zorientuj się z tym, jak wygląda sytuacja z portem u mnie, dobrze? Ja trochę go skoryguję,

i-nil tę część, gdzie zostały sformułowane wnioski i teraz

i wiony problem miał większy ciężar gatunkowy. Słowa przez

Yamamoto napisane przekonały mnie, że posiadał głębokie zrozumienie

> istoty lotów z zastosowaniem przyrządów, jak również ko-

ncerny wyposażenia lotnictwa morskiego w te przyrządy. Do-

tych przyrządów został wysłany do wielu instancji jako kolejne miesięczne "danie".

Yamamoto przeleciał samotnie Atlantyk w maju 1927, rok

po tym, jak Yamamoto do Waszyngtonu i objęciu stanowiska at-

taszki, a już w czerwcu Byrd dokonał tego samego,

choć nie był surowym przełożonym ani dla Yamamoto

, ani dla Miwy.

»• musicie wszędzie myszkować w poszukiwaniu informacji

" szpiedzy lub dla poklasku - powiedział attache.

' l\ Tokio poprosiło telegraficznie o zbadanie problemu lub

ilanie z tego czy innego wydarzenia, często zlecał im te pra-

ig;i: „Kiepska sprawa. Najlepiej o tym zapomnieć!". Jeśli

> Yamamoto, to na okrągło grał w brydża z amerykańskim

inrem o przydomku „karciarz".

.ircu 1928 roku Yamamoto wrócił do Japonii. Jakiś czas

uździe pracował w Sztapie Generalnym Marynarki Wojen-

niej został dowódcą krążownika Isuzu, a w grudniu objął

i wo lotniskowca Akagi. Komandor, pracujący jako attache

i i w Stanach Zjednoczonych, mógł dowodzenie lekkim krą-

ilkiem będącym właściwie transportowcem- traktować jako

htilrtcję. Jednak dzięki tym nominacjom miał sposobność przy-

inii'iiii sobie morza, zanim przeszedł na dużą jednostkę, którą

Mi/K/. Bądź co bądź długi czas pracował na lądzie. Jak wspo-

•t nnwigator, komandor podporucznik Tamjiro Kondo, Yamamo-

.twiulził swoim okrętem z mistrzostwem godnym zawodowego

131

Stosunki między nim a podwładnymi były raczej oryginalni

Większość dowódców okrętów wojennych nie zniosłaby, by oficer

wie grali w mesie oficerskiej w go, shogi lub magong. Młodszy ofice-

rowie też zazwyczaj uciekają, gdy zobaczą z daleka dowódcę. Lec/

Yamamoto wcale nie okazywał niezadowolenia, a po prostu zatrz^

mywał się obok i uśmiechając się, obserwował grę, więc jego ofice-

rowie mieli spokojniejsze życie. Wiadomo, że Yamamoto nauczył sn,

gry w magong, gdy był dowódcą Isuzu. Pewnego razu, zobaczyws\

Kondo i innych graczy, poprosił, by pokazali mu w ogólnym zarysu,

reguły gry i natychmiast ich ograł. Kiedy zakończył pogrom pozo

stałych, oznajmił:

- To gra nie dla mnie. Zbyt dużo zależy w niej od szczęścia. Lepiej nauczę was grać w brydża.

Wkrótce potem powiedział im:

- Każdemu z was brakuje intuicji. Nie będziecie nigdy dobr/r grać - i odszedł.

W przyszłości nie wykazywał zupełnie zainteresowania grą w n;igong lub w brydża z podwładnymi. Często jednak chwalił się Kontlu że pewien marynarz amerykański jest mu winien dużą sumę.

Przedstawimy teraz w skrócie przebieg kariery Yamamoto w ii.i następnych latach. Niecały rok dowodził Akagi, następnie przenusiono go do Biura Spraw Morskich przy Ministerstwie Marynarki Wojennej. Wkrótce potem towarzyszył Takeshi Takarabe i Sakom i Seizo na Londyńskiej Konferencji Morskiej (1930) jako asystent \. \pońskiej delegacji. Wrócił do kraju w stopniu kontradmirała i stćin. |l na czele działu technicznego Departamentu Aeronautyki. Na tym stanowisku pracował mniej więcej trzy lata i można było zaobsn wować wówczas znaczny rozwój lotnictwa morskiego.

Do tego okresu, kiedy kierował oddziałem technicznym, odiiur. i się jedna ciekawa historia. Były szef sztabugeneralnego marynarki, Gentaro Yamashita, zmarł w wieku 68 lat. Yamashita - to kuzyn matki Reiko, a jego żona Tokuko była siostrą żony družby na weselu Yamamoto. Dlatego Yamamoto utrzymywał serdeczne stosunki z domem Yamashita. Wracając z pracy do domu, Yamamoto chęsto zaglądał do Yamashity i bez zbędnych ceregieli pytał, czy „stimi

132

ii'l jesl w domu. A „staruszek" - to ni mniej ni więcej tylko ad-tl Huty Yamashita (urodzony w 1863, doradca wojskowy cesai. luHl/i(cy wzór szlachetności i powagi). Jeśli córka Yamashity * Icul/ala, Yamamoto wchodził do starego admirała i rozmawiał ni łonem pełnym szacunku. Nie było żadnej paplaniny o kar-

A potem szybko pojawiał się w kuchni, gdzie prosił Tokuko
o trochę lodzenia.

Nu* mam nic innego, oprócz solonego łososia i marynat - od-
mówił.

In|cs| właśnie to, czego potrzebuję! - zawijał rękawy munduru
i wycierał ręce do cebrzyka z marynatami, wyławiając resztki ryb.

'i/vr/i|dzonego po domowym łososia z gotowanym ryżem po-
j"i>ii|Ci| herbatą, zagryzał zeszłorocznymi marynatami i wycho-
| tatkowicie zadowolony.

i.iejel syna Yamashity, który stale bywał w tym domu, twier-
n*go ojciec, wojskowy starej daty pracujący jako dyrektor
i ityiima, często mówił mu, że Yamamoto to jeden z najwybit-
i ludzi we flocie w ostatnim czasie i że znają się już od daw-
| l.ieniec nie rozumiał, co tak szczególnego jest w Yamamoto,
ik przekonany, że to niezwykle człowiek. Nigdy nie widział
>.eby jego ojciec lub „wujek Yamashita" grzebali rękaw ce-
- marynatami, czy też drzemali na tatami, mając na sobie
cii Iowy, z orderem Świętego Skarbu 2 klasy. W takich sytu-
iulno było uwierzyć, że Yamamoto jest kontradmirałem.

|.|<I« na to, że Yamamoto czuł się swobodniej z Tokuko, niż
'ystwie admirała. Na długo przed swoją śmiercią Yama-
ildował się w stanie krytycznym. Nie pozwalał, by Tokuko
sic od niego choćby na minutę. Yamamoto, który każdego
ulał odwiedzić admirała zauważył, że Tokuko nie wytrzy-
lukiego trybu życia. Pewnego wieczoru zażądał, by dała
uotiebieskie kimono z troczkami, w którym często chodzi-
iin i pozwoliła posiedzieć przy łóżku admirała. Yamashita
do czasu otwierał oczy, nie odzyskując całkowicie przy-
i i nic orientując się, że w znajomym kimono obok niego

siedzi Yamamoto, uspokajał się i ponownie zasypiał. Takim sposobem Yamamoto dał Tokuko możliwość odpoczynku.

W październiku 1933 roku Yamamoto przeszedł ze stanowiska kierownika technicznego oddziału na dowódcę 1. Dywizjonu Lotniskowców, na okręcie flagowym Akagi, gdzie już kiedyś służył. W tym czasie zbliżał się do pięćdziesiątki i sporo już wiedział zarówno o samym lotnictwie, jak i sprawach ogólnowojskowych. Ale jego lektura nie ograniczała się do tej tematyki. Okręt przechodził w Sasebo kwarantannę z powodu dezynterii, a sztab eskadry częściowo przeniesiono na Ryujo, dowodzonego przez Kuwabara Torao. Między kajutami naczelnego dowódcy i dowódcy okrętu mieściła się ogólna łazienka. Pewnej nocy Kuwabara wstał za potrzebą, wszedł do łazienki bez pukania i zobaczył Yamamoto, który siedział na sedesie i czytał książkę starożytnego chińskiego stratega Sun Tsu.

Nie można powiedzieć, by Yamamoto zawsze poważnie traktował naukę i był pilnym uczniem. W jego usposobieniu zawsze było coś z rozbrykanego chłopca i musiał dać ujście rozpierającej go energii. Honda Ikichi, pracujący na Oddziale Technicznym Departamentu Aeronautyki od tego dnia, gdy Yamamoto stanął na jego czele, przyszedł pewnego razu do biura wczesnym ranem i zobaczył na biurku Yamamoto książkę w obcym języku. „Aha, uczy się, jak zawsze” - pomyślał. Lecz gdy ją otworzył, przekonał się, że była to pornograficzna powieść w języku angielskim.

Jedyny człowiek spoza marynarki na pokładzie Akagi w czasie, gdy Yamamoto był dowódcą 1. Dywizjonu Lotniskowców, opowiadał, jak zachwyciły go ćwiczenia i walka dwóch myśliwców na kmach kolizyjnych bezpośrednio nad okrętem. Yamamoto nagle s\w

ważniał i powiedział:

- Może się panu wydawać, że to rozrywka. Jednak przy gwałtownym pikowaniu pilot może mieć wylew krwi do płuc i wówczas

skróci sobie życie o kilka lat. Taki trening jest niedopuszczalny iIn pilotów powyżej trzydziestu lat. Właściwie nie podoba mi się, że mol piloci zajmują się takim treningiem. Leezmie--da się tego unikiu\0, gdyż jest to potrzebne ojczyźnie.

134

miesiącach dowodzenia 1. Dywizjonem Lotniskowców, ou 1934, Yamamoto został ponownie przeniesiony na ląd, iiii (Ieneralnego Ministerstwa Marynarki Wojennej. Wkrótce , wysłano go jako delegata na rozmowy, odbywające się przed ^ki\ Konferencją Rozbrojeniową i pojechał do Londynu. Co i ir/ło między tym wyjazdem a powrotem do Japonii, opisa- iii/. wyżej.

135

7

Zanim jeszcze Yamamoto stanął na czele Departamentu Acro nautyki, nie miał wątpliwości, że lotnictwo powołane jest do ode grania kluczowej roli w marynarce wojennej. W rozstrzygające) bitwie na morzu o zwycięstwie zadecydować miały samoloty i siły uderzeniowe bazujące na lotniskowcach. Uważał to za oczywiste i nie podlegające dyskusji. Jednak nie można twierdzić, że tak myśleli inni dowódcy w japońskiej marynarce. Ich poglądy były wici/ odwrotne. Kadry dowódcze w Marynarce Wojennej wciąż liczyły przede wszystkim na gigantyczne pancerniki i potężne działa. Kin syczna koncepcja Połączonej Floty polegała na uznaniu samolotów za broń o znaczeniu drugorzędym. Gdyby Yamamoto przeforsował swoje idee, korpus lotniczy marynarki stałby się korpusem lotnictwu morskiego, a pancerniki - białymi słoniami.

Jednak propagowanie takiej idei było czymś w rodzaju świętu- kradztwa dla tych, którzy wciąż nawiązywali do wspaniałych tnuly- cji cesarskiej marynarki zaprezentowanych spektakularnie podc/i»

bitwy na Morzu Japońskim.

136

1^o powrocie z Londynu Yamamoto powiedział do Masanori Ito:

1/mawiałem z MacDonalodem i widzę, że jest to mąż stanu
1•o formatu. Odnosił się do mnie prawie jak dobry wujek.
iŃcią nie należy oczekiwać czegokolwiek w następnym ro-
il/iło o główną konferencję). Jedyne co możemy zrobić, to
ić coś, co będzie alternatywą. Nasz kraj czeka przyszłość,
nic będzie się mówiło o rozbrojeniu.

icłtł zasadę budowania okrętów wojennych bez ograniczeń.
przystąpiła do realizacji utrzymywanego w ścisłej tajem-
>nrainu budowy takich gigantycznych okrętów jak Yamato
hi.

1 /iis konstruowania tych wyjątkowo wielkich jednostek dą-
< i w idoczniej do osiągnięcia dwóch celów:

i ne strzelanie z dział kalibru 18,1 cala (znacznie większych
U łownego kalibru pancerników Mutsu i Nagato) udowodni-
isiadają one ogromną siłę niszczycielską. Pierwszym celem
,c zbudowanie pancerników zdolnych do utrzymania tych
pokładach.

i cci wynikał z przeświadczenia, że pancerniki klasy Yama-
<ishi, o całkowitej wyporności 72 tysięcy ton są zbyt du-
mogły przepłynąć przez Kanał Panamski. Jeśli Ameryka
wyścigu zbrojeń zechce posiadać pancerniki takiej klasy,
kazana na izolację na Pacyfiku albo też musi utrzymywać
ij klasy jednocześnie na Pacyfiku i Oceanie Atlantyckim.

I nacji Japonia uzyska przewagę w tym wyścigu,

i/dzicrniku 1934 roku, zaraz po przyjeździe Yamamoto

inyu. Sztab Generalny Marynarki Wojennej zwrócił się

<i lamentu Technicznego marynarki z prośbą o zbadanie

||sci nowych okrętów bojowych w ramach trzeciego do-
i',<> programu. Gdy Yamamoto objął kierownictwo Depar-
Acronautyki, w kadrach marynarki próbowano osiągnąć
" urnie w sprawie rozpoczęcia budowy tych okrętów gigan-
iindstawie wyników zleconych badań. Yamamoto stanowczo
.lawiał się temu planowi. Miał zamiar za pomocą szczegó-
uli Kchematów zademonstrować, że jeśli pieniądze i materiały

137

przeznaczone na budowę Yamato i Musashi wykorzystane zostami
na modernizację lotnictwa morskiego, bojowa potęga Cesarskimi
Marynarki Wojennej Japonii wzrośnie nieporównywalnie. Jednak
zwolenników budowy nie było łatwo przekonać. W tym czasie n.ij
bardziej znanym orędownikiem polityki budowy był admirał Ryo/o
Nakamura, szef Departamentu Technicznego. Prawie takim samym
entuzjastą był admirał Nomubasa Suetsugu, przywódca frakcji „ma
rynarzy" i jeden z tych wysoko postawionych, do których Yamanio
to odczuwał nieprzepartą odrazę.

Nakamura krytykował Yamamoto za to, że postawił na rozwój
lotnictwa. Często kłócił się z nim z powodu budowy Yamato i Mu
sashi, więc ministrowi marynarki Osuma nie pozostało nic innego,
jak prosić księcia Fushimi o podjęcie mediacji. Yamamoto argumen
tował, że niezależnie od wielkości każdy pancernik i tak jest zal;i
pialny. Siła ataku samolotów w przyszłości wzrośnie niepomernie
i będą one mogły zniszczyć z powietrza największy okręt, zanim ten
zdąży wystrzelić pierwszy pocisk. Superpancerniki, wcześniej c/y
później, staną się anachroniczne, skazane na zagładę.

Problem w tym, że kiedy poproszono, by przedstawił dowody po
pierające jego hipotezy - nie miał ich. Historia wojen na morzu nie
znała bowiem takiego przypadku, by okręt wojenny został zatopiony
przez samolot. Dzisiaj poglądy Yamamoto nikogo nie dziwią, lei1/

w tamtym czasie niewielu je podzielało. Niektórym wydawały się tylko trochę bardziej realistyczne, niż radykalne i nierealne pomysły studentów ostatniego roku studiów. Z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy jest oczywiste, że nierealne, sentymentalne i przestarzałe poglądy mieli ci, którzy chcieli budować coraz większe okręty i działa. Jednak racje tych ludzi były nacechowane taką emocjonalnością, że pozwoliło im to funkcjonować jako specjalistom jeszcze długo po wybuchu wojny.

Dopiero o wiele później (Yamamoto nie żyje i nic tu nie można naprawić) stronnicy ich pojęli wreszcie prawdę zawartą w popularnym we flocie powiedzeniu: „Są trzy największe głupoty świata - wielki mur chiński, piramidy i pancernik Yamato”. Należało więc spojrzeć prawdzie w oczy. Na rok przed klęską w drugiej wojnie

138

! i 'H' OJ eskadry pancerników ostatecznie znalazły się na marginesie „siły wsparcia” w japońskiej flocie,

ini Hiraga i Keiji Fukuda byli autorytetami w dziedzinie budownictwa okrętowego. Odpowiadali za projektowanie Yamato linii. Yamamoto często zachodził do gabinetu kontradmirała i kładł mu rękę na ramieniu i mówił mniej więcej tak:

„Chcę być złym prorokiem. Wiem, że bez reszty poświęcimy. Obawiam się jednak, że wkrótce będziesz bezrobotny. Lotnictwo stanie się główną siłą we flocie, a wielkie okręty nikomu nie będą potrzebne.

Ula od dawna podziwiał Yamamoto, ale wtedy, jak zauważył, rzucił się dosłownie w wir pracy i po prostu spalał się, rozwiązaniem dla najdoskonalszego pancernika na świecie, więc tylko:

„Sądę, że nie macie racji. Chcemy stworzyć okręt, który będzie całkowicie niezatopialny, to przynajmniej wyjątko-

u ni na zniszczenie.

icdcn z argumentów przytoczył fakt, że w panczeru nowego
iislosowano płyty skonstruowane na wzór plastrów wosko-
'dieta panczerza z otworami, przypominającego plaster wo-
h-nI lo, że trudno go przebić bombami zrzucanymi z dużej
||•ci. Na Yamato i Musashi płyty o grubości 11,7 cala, każda
>l worami, były zastosowane do ochrony przedziałów ma-
uh. Kiedy Yamamoto to usłyszał, to podobno wymamrotał
1 . ;ilc... - i umilkł, wyraźnie nieprzekonany.

"I niewielu entuzjastów wspierających teorie Yamamoto był
| ni Torao, w tym czasie zastępca dowódcy korpusu lotnicze-
imigaura, a także Takijiro Onishi i inni oficerowie lotnicy.
s t/uli, że przyszłość Połączonej Floty jest związana z lot-
i ()gromne sumy wydatkowane były na budowę okrętów
li, podczas gdy na potrzeby lotnictwa wydzielano z budżetu
> gros/c, a roczny przydział paliwa spalany był w ciągu sze-
i MilCNiccy. Pewnego razu, po jednej z narad - technicznej czy
ihiUlriicyjnej - Kuwabara (przebywał wtedy w Tokio) wpadł

139

I

do biura Yamamoto w Departamencie Aeronautyki i zapytał go, jak
tam konferencja.

- Źle - odparł przygnębiony Yamamoto. - Szkoda, ale nie mam
takiej władzy, aby cokolwiek zmienić. Postanowili zbudować Yanui
to i Musashi. To są starcy i uważają, że jest jeden tylko sposób pracy
- po staremu. Młodzi nie mają przy nich szans.

Ta rozmowa odbyła się zapewne w lipcu 1936 roku, gdy oficjalnie u-
ogłoszono, że rozpoczyna się budowę tych dwóch jednostek. Yama-
moto wyraził sprzeciw wobec tego programu, był gotów zaryzykn
wać swoje stanowisko, ale jego protesty na nic się nie zdały.

Tak jak przepowiedział, Yamato i Musashi zostały zatopione przez lotnictwo amerykańskie (jeden osiem, drugi dziesięć lat później) i ich dziewięć 18,1-calowych dział prawie nie znalazło zastosowania w starciu. Wkrótce po tej rozmowie, w bazie morskiej Kuiv i w stoczni Mitsubishi w Nagasaki z zachowaniem ścisłej tajemnicy, położono stępki tych nieszczęsnych okrętów.

140

ROZDZIAŁ 5

rankiem dwudziestego szóstego lutego 1936 roku, i pięć miesięcy przed oficjalną decyzją o budowie Yamato i trzy miesiące od chwili mianowania Isoroku Yamamoto na stanowisko szefa Departamentu Aeronautyki, doszło do słynnego „Incidentu 26 lutego”.

Wojenni oficerowie armii wdarli się do rezydencji lorda Kanaie, pieczęci Makoto Saito, ministra finansów Korekiyo Takane, i nielegalnego inspektora szkolenia wojskowego Watanabe Jotaro. Wdarli się na miejsce. Lord ochmistrz dworu cesarskiego Kantaro został ciężko ranny.

W tym czasie nadeszli buntownicy, premier Keisuke Okada spał właśnie w oficjalnej rezydencji. Szwagier premiera, omyłkowo wzięty za niego, też zginął. Byłego tajnego lorda strażnika pieczęci Makino, który wypoczywał u gorących źródeł w Yugawara, uratowała jego córka. Gdy pojawili się napastnicy, wyprowadziła dziadka do lasu.

W tym czasie została stłumiona po czterech dniach, lecz trzeba przy-

143

znać, że polityczna dominacja armii od tego momentu znacznie wzrosła. Zamach dwudziestego szóstego lutego zorganizowała garstka młodych oficerów marzących o zreformowaniu narodu w duchu nacjonalizmu i „drugiej Restauracji”. Wspierały ją kadry dowódcze

i młodszy oficerowie o prawicowych poglądach.

Nie można powiedzieć, że flota nie uczestniczyła w organizacji zamachu i nie przyłożyła do niego ręki. Nawet biorąc pod uwagę fakt, że lord ochmistrz dworu cesarskiego Suzuki, premier Okada i lord strażnik pieczęci Saito byli weteranami japońskiej marynarki wojennej, nie ma wątpliwości, że w marynarce istniały co najmniej dwa obozy.

Pierwszy składał się z młodych oficerów marynarki, zwolenników radykalnych działań, popierających kolegów w armii. Zaraz po incydencie duża grupa tych oficerów przybyła do biura Yamamoto w Departamencie Aeronautyki, zapowiadając, że nie ma zamiaru cicho siedzieć, gdy armia postępuje tak zdecydowanie. Yamamoto podobno zrugnął ich, co było czymś kuriozalnym i wypędził.

Drugi obóz reprezentowali ci, którzy uważali, że flota powinna wykorzystać sytuację i zdławić armię. Przez dzień lub dwa po tym, jak doszło do „incydentu 26 lutego”, stanowisko liderów armii zdawało się stwarzać młodym oficerom nadzieję, że spełnią się ich marzenia. Minister wojny, Kawashima otrzymał dokument, w którym zamachowcy wyłożyli swoje poglądy, wyznawane w tym czasie powszechnie w armii. Naczelną Radę Wojenną, która spotkała się z przywódcami zbuntowanych oddziałów wojskowych, zaaprobowano ich działania.

Yamamoto powiedział Koshiko Furukawie i Isamu Morimurui (który studiował z Yamamoto w Harvardzie), że jeśli armia posunie się za daleko, flota wystąpiłaby przeciwko niej. Co wcale nie znaczyło, że Yamamoto miał ochotę przeprowadzić osobiście operację.

v ^'

W konsekwencji, żaden z dwóch zwalczających się obozów we flocie nie przedsięwziął otwartych działań. Yamamoto nie mógł zrobić ze względu na stanowisko szefa Departamentu Aeronautyki,

nie mógł też wydawać rozkazów.

I

W nocy na dwudziestego piątego lutego Yamamoto zasiadł w ministerstwie marynarki i dlatego dowiedział się o zamordowaniu oficjalnych źródeł. Jak twierdzi Eiichi Sorimachi, pierwszą reakcją było wysłanie lekarza floty samochodem do rezydencji, żeby sprawdzić, czy jest poważnie ranny. Następnie udał się do chirurga w tokijskim cesarskim uniwersytecie i poprosił go, aby jak najszybciej przybył do domu lorda ochmistrza. Jego działaniem zakończyła się w zasadzie ta historia. Na szczęście rana z czterech kul nie zagrażała życiu Suzuki. Później został członkiem gabinetu i na tym stanowisku po dziewięciu latach podpisał rozkaz mobilizacji milicji w imieniu Japonii.

Yamamoto po mistrzowsku ukrywał swoje polityczne poglądy i dla wielu nie wiadomo, czy jako lord ochmistrz dworu cesarskiego był w rzeczywistości przeciwnikiem twardej polityki wobec Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oraz prawicowej ideologii. Jak powiedział Yamamoto, darzył go dużym szacunkiem. Mimo gniewu, który przeżył podczas „incydentu 26 lutego”, z uwagi na jego stanowisko nie podjął żadnych konkretnych działań. W Yokosuce tylko dwóch oficerów podzielało wtedy jego uczucia.

Id Mitsumasa Yonai, dowódca bazy morskiej w Yokosuce, szef sztabu, Shigeyoshi Inoue. Niebawem cała trójka Yamamoto i Inoue - spotkała się w ministerstwie, odpowiednio w randze: ministra, wiceministra i szefa Biura Spraw Morza. Ich zadaniem było dać stanowczy odpór tyranii armii oraz prawicowym nacjonalistom i w imieniu floty cesarskiej przeciwstawiać się podpisaniu traktatu z Niemcami i Włochami. Dziennikarze Kokucho wyzywali ich „lewym skrzydłem floty”. Nawet reporterzy popieczętowali ich „marynarzy” przyznawali, że jest to najdostojniejsza

i- tloei.

nie Shigeyoshi Inoue odszedł do rezerwy, urządził się ko-
aiki i opublikował wspomnienia, zatytułowane: „O tym nie
.ipomnieć” - przeznaczone dla swoich kolegów z Akademii
iki Wojennej (rocznik 1937). Skorzystam z nich, aby przed-
i/iułałość „lewego skrzydła” marynarki wojennej w Yoko-
w i:/usie trwania „incydentu 26 lutego”.

145

2

Powszechnie było wiadomo, że atmosfera stopniowo się zaogniła
W środowisku wojskowych krążyły podżegające ulotki i dokumenty
podejrzanej proveniencji. Oto typowy wzór:

„PRAWDA O RZĄDZIE OKADY

Postanawiamy zadać zdecydowany cios antypatriotycznym I ilu*
rałom. Rządzą nami zdrajcy!

Integralność cesarstwa jest oparta na szczytnej idei identyfikowit
nia się władzy i narodu. Zdradliwi ministrowie Makino, Suzuki i in
ły blok starych polityków i ministrów skalali tę świetlaną zasadę..

Makino już dawno spiskował z masonami, a teraz nadod;ik-k
przekształcił się w pionka Ligi Narodów, która złym okiem pat iv y
na naszą Ojczyznę. Pod osłoną cesarskiej władzy kręci jak chce r/i|
dem Okady, wyłącznie po to, by zaspokoić własne ambicje.

Niniejszym pragniemy zwrócić uwagę na prawdziwie antynaro
dową postawę rządu Okady i zwracamy się do wszystkich, któr/y
myślą tak samo jak my, aby powstali przeciwko zdrajcom ccsni
stwa.

V_^^

146

*|||. I/i oficerowie armii i floty! Precz ze zdrajcami Okadąi Toko-
victa sprawa cesarskiej Ojczyzny w niebezpieczeństwie!",
wał się egzemplarz tego dokumentu z pieczęcią urzędnika

iu.iwnego. Widnieje na nim data dwudziestego piątego października 1934, czyli urzędnik otrzymał pismo rok i cztery miesiące i! „incydentem 26 lutego”.

„...n-s/cze jeden z mnóstwa podobnych dokumentów: „Wzrostło młodych oficerów wszystkich cesarskich sił zbrojnych” napisane rok przed wypadkami. Tekst ma charakter zawzięty i emocjonalny. Autorzy wzywają do „drugiej Restauracji” i wyrażają nadzieję, że sam cesarz jest po ich stronie. Na podstawie relacji i wywiadów z cesarzem wiadomo, że miał on całkiem odmienne zdanie. Często jednak bywa tak, że marzenia i fantazje stają się jedynym przekonaniem, a to prowadzi do wygórowanych, nieuzasadnionych ambicji.

- Wiele dokumentów, stworzonych pod wpływem czegoś w rodzaju szalonych konwulsji, miały taki sam wydźwięk. Autorzy ich nie mieli odwagi i groźną bronią; szkoda, że nie stosowano wobec nich takiej ostrożności jak wobec radykałów naszych czasów, którzy w osaki Inoue, zanim został szefem sztabu bazy w Yokosuce, był dowódcą pancernika Hiei, a przedtem był szefem 1. Oddziału Biuro Morskich w Ministerstwie Marynarki Wojennej. Gdy był na tym wymienionym stanowisku, przedsięwziął pewne środki ostrożności, stawiając przy budynku ministerstwa czołg na stałym stanowisku. Działo się coraz gorzej, chodziło więc o to, żeby zapewnić bezpieczeństwo ministerstwu. Zainteresowanym wyjaśniano ironicznie, że chodzi o oswojenie społeczeństwa ze sprawami wojskowymi.

Dowódca Hiei, Inoue zakazał swoim oficerom brania udziału w ćwiczeniach grup młodych oficerów” odbywających się w rezerwie na lądzie. Niektórzy bardzo krytykowali go za to, lecz Inoue miał swój powód: nie chciał być podwładnym, co to jest subordynacja:

„...nie chcą być dumni z tego powodu, że mogą nosić mundury w czasie pokoju. Pozwolono im na to z powodu zaufania,

I durzył ich naród. Broń jest powierzona na wypadek, gdyby
potrzeba użycia jej dla obrony kraju. Jednak czy istnieje

247

T

II

taka potrzeba, czy nie, o tym decyduje sam naród. Innymi słowy,
tylko w tym wypadku, gdy naród postanowi walczyć a najwyższe
dowództwo wyda rozkaz, wojsko może zabijać wroga i niszczyć
jego własność. Gdy żołnierz wykorzystuje bezprawnie oręż, któ-
ry znajduje się w jego rękach, zabijając według własnego uznaniu,
bez rozkazu dowództwa, to natychmiast ze szlachetnego człowieka
przeistacza się w najgorszego przestępcę, a uświęconą broń degni-
duje do roli pospolitego narzędzia mordu".

Inoue mówił o sprawach oczywistych. Lecz dla niektórych nilu
dych oficerów takie argumenty były nie do strawienia.

Kiedy Inoue został szefem sztabu w Yokosuce, zauważył, że głów-
ne wejście jego oficjalnej rezydencji znajduje się akurat naprzeciwko
domu komandora Yamashita Tomohiko, szefa sekcji spraw ogólnych
bazy Yokosuka. Przynajmniej raz w tygodniu grupa młodych ofi-
cerów marynarki zbierała się w domu Yamashity, gdzie prawdo-
podobnie odbywały się gwałtowne dyskusje. Yamashita tłumaczył
Inoue, że są one organizowane w celu „wychowywania” młodzieży,
lecz w rzeczywistości przekazywał on zebrany, otrzymane be-
pośrednio z Tokio, najnowsze informacje o działaniach wojskowych
radykałów. Wychodząc z domu po zebraniu, oficerowie za każdym
razem ustawiali się rzędem przed drzwiami domu Inoue i oddawali
mocz.

„Podejrzywałem - pisał Inoue - że wiele podobnych „prywat-
nych akademii” istniało wtedy w kraju”. I dodaje: „Zdaje się, że In-
derzy kształtujący opinię społeczną, interesują się tym, jak zarohtó

na życie, a nie losem narodu. Powstała tendencja, by ulegać żądaniom prawicy. Żaden pisarz nie ośmieliłby się upowszechniać idei umiaru".

Stanowisko szefa sztabu pozwoliło Inoue dostrzec wyraźne narastanie paskudnych zmian wewnątrz marynarki i poza nią. Oficerowie marynarki zajmowali się głównie śledzeniem kolegów - sprawdzali, który z nich należy do frakcji „marynarzy”, a który do „układowców” - i mogli rozmawiać otwarcie wyłącznie z bliskimi znajomymi. Inoue zdał sobie sprawę, że niezbędne są środki ostrożności, żeby w razie konieczności wystąpić. Yrjosuka oddzielił

siły kierujące do ochrony ministerstwa marynarki. Niezależnie od milicji politycznych armia dysponowała w Tokio znacznymi siłami, natomiast flota nie posiadała tam żadnych oddziałów.

Yonai przedsięwziął następujące zarządzenia:

1. Organizacja specjalnych oddziałów lądowych i wyszkolenie ich.

2. Wyznaczenie, wspólnie ze Szkołą Artylerii Marynarki Wojskowej, dwudziestu artylerzystów, którzy cały czas będą w pełnej gotowości, by przybyć do bazy. W razie potrzeby wysłać ich do Biura Marynarki Wojennej, gdzie będą pełnić funkcje strażników.

3. Wykonanie tajnych rozkazów dowódcy lekkiego krążownika „Yrjosuka”. Ten okręt był gotów w każdej chwili przypląć z maksymalną prędkością do Zatoki Tokijskiej.

4. Wykazanie, że prawdziwy cel tych przygotowań znany był jedynie dowódcy, jemu samemu i starszym oficerom sztabu, natomiast Naka utrzymywano w gotowości częściowo z obawy, a częściowo z nadziei, że połączenie kolejowe, które miało służyć oddzia-

<wym marynarki, udającym się do Tokio, a częściowo dlate-
w razie zagrożenia wywieźć cesarza z Pałacu w bezpieczne

149

3

Naczelnny dowódca Yonai otrzymał w bazie w Yokosuce przyd-
mek „hiru andon”(„dzienna lampa na noc”), a kiedy został ministrem
Marynarki Wojennej, zaczęto go nazywać Ministrem Złotą Rybką|
Były to aluzje do tego, że jest w rządzie wyłącznie dla ozdoby, gdy>
nie ma z niego żadnego pożytku. Trzeba przyznać, że nie miał okre-
ślonego zakresu uprawnień. Poza tym brakowało mu przenikliwości
Yamamoto lub Inoue. Jednak ci, co go znali, uważali, że miał po-
zytywne cechy, takie jak niezawodność i kompetencje zawodowe,
a tego brakowało dwóm pozostałym z tej trójki.

Pewnej niedzieli, pod koniec 1935 lub w styczniu 1936 roku,
adiutant w bazie morskiej Yokosuka wpuścił do oficjalnej rezyden-
cji naczelnego dowódcy grupę młodych oficerów, którzy przybyli
na spotkanie z Yonai, bez zezwolenia szefa sztabu Inoue. Yonai po-
siadał poczucie godności i powściągliwość, które doskonale paso-
wały do jego wzrostu. Jak zawsze w sytuacjach ekstremalnych ce-
dził każde słowo. To prawdopodobnie spowodowało, że oficerowie
szybko stamtąd wyszli. Obeszło się bez pogroźek i rękoczynów,

150

Min ohuwał się, że prawdziwe okoliczności tego incydentu zosta-
jiiiiiNic przekłamane, a dziennikarze będą utrzymywać, że mło-
ifli crowie spotkali się z Yonai, przedstawili swoje poglądy, a on
iiiiic je skomentował. W związku z tym Inoue w imieniu szefa
Im Im/y Yokosuka powysyłał telegramy do różnych garnizo-
I h/i/„ informując o prawdziwym przebiegu wydarzeń. Wkrót-
•"•iii, w restauracji Uokatsu odbywało się doroczne spotkanie
nrmii i marynarki rejonu Yokosuka. Jak zwykle na takich

Kiściach zabawiały gości gejsze, a sake lało się strumienia-
'lc pewien major o nazwisku Hayashi, dowódca żandarmerii
i uka, podszedł do Inoue i powiedział ironicznie:

luk bardzo się denerwowałeś, że musiałeś wysłać tetelegra-
I In tylko z tego powodu, że grupka młodych oficerów rozma-
=•(/ miczelnym dowódcą?!

Jitjwidoczniej żandarmeria w jakiś sposób poznała treść telegra-
i wysyłanych w imieniu Inoue. Hayashi głądził jeszcze długo
ni Mtmym stylu, zwracając się lekceważąco do Inoue. Wreszcie
tu nic wytrzymał i wybuchnął:

(7y uważa pan, że major ma prawo mówić takim tonem

•Hiittmirala?! Coś panu powiem! W marynarce zdarza się cza-
dlicerowie pijągdzieś na dziobie, ale jeśli pojawi się dowód-
luniast zrywają się na równe nogi i salutują! My nie toleru-
imów! Mam dość takich pijaków jak pan! - wstał i wściekły
do drugiego pomieszczenia.

•lec przybiegły trzy lub cztery podniecone gejsze z infor-
u .t dwóch jego towarzyszy bije się z dowódcą żandarmerii,
k Id zwycięża? - zapytał Inoue.

I'iliejant został zбитy na kwaśne jabłko.

lym razem - oświadczył - nie przeszkadzajcie im.

A' luillu Hayashi rzeczywiście dostał lanie od dwóch kontradmi-
iv I ecz pobicie szefa żandarmerii wojskowej niczego nie zmie-
Mmeło półtora miesiąca. Inoue jeszcze spał, gdy zadzwonił

151

- Otrzymałem informację od jednego dziennikarza, panie adnu
rale. Podobno dzisiaj rano armia dołała oliwy do ognia. Ktoś zanlii
kował oficjalną rezydencję premiera...

- Rozumiem - przerwał Inoue. - Resztę powiecie w bazie. Nir
warto tracić czasu. Natychmiast wezwijcie wszystkich oficerów

sztabowych.

Ubrał się błyskawicznie, ale i tak gdy pojawił się w biurze, młody sztab już go oczekiwał. Natychmiast podjęto niezbędne czynności. Oficera sztabowego artylerii wysłano samochodem do Toki. Miał przeprowadzić rozpoznanie, jak wyglądają sprawy. Wezwimo dwudziestu marynarzy artylerzystów, by wysłać ich do budynku Ministerstwa Marynarki Wojennej. Specjalnemu oddziałowi lądowemu nakazano czekać w gotowości. Okręt Naka miał opuścić port w każdej chwili. Około godziny dziewiątej zadzwonił Yonai, który otrzymywał raporty telefoniczne z rezydencji naczelnego dowódcy. Z właściwym sobie spokojem i opanowaniem zapytał, czy sytuacja jest na tyle poważna, że powinien przyjechać.

Wkrótce przybył i całe dowództwo bazy Yokosuka przez cztery dni trwało na stanowiskach, nie wiedząc, czym się to wszystko skonczy — wojną czy pokojem. Jeśli chodzi o wyjście w morze lekkiego krążownika Naka, Sztab Generalny Marynarki Wojennej wydał morderczy rozkaz: Zgodnie z ustaloną procedurą, skierować ludzi do Tokio. Ua» w Yokosuce wysłała okręt, nie czekając na rozkazy. A więc dopięciu w południe tego dnia oddział specjalny wszedł na pokład Naka, który odpłynął do Tokio. Zmartwiło to bardzo Inoue.

Połączona Flota miała w tym czasie manewry w pobliżu Losu.

Nadeszły rozkazy dla 1. i 2. Floty, by natychmiast wpłynęły do Zatok Tokijskiej i Osaki, i przystąpiły do pełnienia służby patrolowej. Okręty 1. Floty ćwiczyły w tajemnicy strzelanie z dział głównego kalibru do zajętego przez zamachowców budynku parlamentu. Sankichi Takahashi, naczelną dowódca Połączonej Floty twierdził, że aby zniszczyć budynek parlamentu (gdyby flota została do tego zmuszona) wystarczyłyby zaledwie trzy salwy. —x

imuch bez udziału floty. Zastanawia jednak, czy historia 110 1936 roku potoczyłaby się inaczej, gdyby zamiast zaiie w pół drogi, zdecydowana większość armii poparła odimachowców i plan utworzenia gabinetu wojskowego oraz iowania narodu", doprowadzając do konfrontacji w siłach h? Jednak jest to tylko jeszcze jedno z tych urzekających

153

4

Jeśli chodzi o Yamamoto, to należy przypomnieć, że Departament Aeronautyki (obecnie instytucja samodzielna) podporządkowany był dawniej Departamentowi Technicznemu Ministerstwa Marynarki Wojennej, a jego szefowie musieli liczyć się ze zdaniem zwierzchników i unikać wyrażania własnych poglądów.

W Departamencie Technicznym dość liczna grupa urzędników cały czas traktowała lekceważąco dążenie pracowników Departamentu Aeronautyki do wzmocnienia sił powietrznych. Twierdzili, że nie ma żadnego pożytku z samolotu, który nie lata podczas s/lor mu lub nawet słabego deszczu. W Departamencie Aeronautyki natomiast panowało przekonanie, że pracowałoby skuteczniej, gdyby posiadali normalny budżet, a część środków, wydzielonych na budowę okrętów, została przerzucona na rozwój lotnictwa. W takich utajeniach Departament Aeronautyki zawsze miał więcej argumentów.

Gdy Yamamoto został szefem tego departamentu, udowodnił, że jest wyjątkowo pewnym siebie, upartym człowiekiem, nie okazyjącym najmniejszej czołobitności Departamentowi Technicznemu

154

od swoich poprzedników, nie traktował swego stano-

1 i «ko kolejnego szczebla kariery wojskowej. Faktycznie prze-

- I w departamencie tylko rok (o tym już wspominaliśmy),
lo powtarzał, że chciałby pozostać w nim jak najdłużej,

co bądź, opłacił mu się dotychczasowy trud i zbierał owoc
którą wykonywał przez trzy lata od końca 1930 roku, gdy
ni Zarządu Technicznego w sztabie marynarki. Pełniąc tę
/robił wiele dobrego dla rozwoju lotnictwa, a dzięki temu,
lic* dzięki zrozumieniu okazanemu przez Matsuyama Shi-
iwczas szefa Departamentu Aeronautyki - nie trzeba było
okać na rezultaty. Stworzono doskonały rodzimy samolot.
s«iio też wspomnieć o praktyce nadawania imion samolo-
lotnictwa morskiego. Takie przyzwiska, jak „Ginga”, „Ten-
I „Shinden” nadawano zwłaszcza wtedy, gdy wybuchła woj-
\> l'lu.yfiku. A w okresie, o którym piszemy, identyfikowano je
Ittg roku rozpoczęcia produkcji seryjnej: na przykład „Samolot
ttluwc/.y lotnictwa morskiego typu 94”, lub „Bombowiec bazo-
tli morskiego typu 97”. Oczywiście, samoloty oznaczano zgod-
vdwojennym kalendarzem narodowym, zaczynającym się
Mis/czalnego roku wstąpienia na tron Jimmu, pierwszego
'i-jto cesarza (660r. p.n.e.).

y brzmiały więc: Zwiadowca typu 94 - samolot zwiadow-
icelwa morskiego, oficjalnie przyjęty na uzbrojenie w 2594
14 rok według zachodniego kalendarza); bombowiec typu
lolol przyjęty na uzbrojenie w 1937 roku. Nazwa słynnego
i „Zero” [oficjalnie - „myśliwiec bazowania morskiego ty-
wy wodzi się stąd, że został przyjęty na uzbrojenie w 2600
1(1).

•lpy samolotów miały nazwy według roku Showa (obecny
tory zaczął się w 1926 roku), kiedy to pojawiły się: „Do-
ilny samolot zwiadowczy lotnictwa morskiego typu 7”,
wiec bazowania morskiego typu 9” itd.

i Milsubishi wyprodukował 10 937 samolotów poczynając od 1941 r.
i mc: A6M Zero/Zeke.(red.).

Samoloty, które uzyskały wysoką ocenę, kiedy Yamamoto kierował Departamentem Aeronautyki, to właśnie te, które opracowano w 1932 i 1933 roku. Miał swój wkład przy ich konstruowaniu jako kierownik oddziału technicznego. Przemysł lotniczy w Japonii początkowo naśladował produkcję Francji, później Anglii, a po I wojnie światowej - Niemiec. Gdy zagranicą pojawiał się ciekawy samolot, natychmiast go kupowano, rozbierano na części i badano. Zagraniczni producenci wypowiadali się na ten temat sarkastycznie. Twierdzili, że byłoby radzi, gdyby Japonia chociaż raz kupiła nic jeden, lecz kilka samolotów. Nic dziwnego, że Japończycy zyskali niechlubną opinię nacji podrabiaczy.

Tak było do początku okresu Showa. Kiedy Yamamoto stał na czele Zarządu Technicznego, zaczął przekonywać, że Japonia powinna stanąć na nogi i sama produkować samoloty. Wszyscy wierzyli, że teoretycznie jest to możliwe. Yamamoto jako jeden z nich twierdził, że właśnie nadszedł odpowiedni czas na rozwój tej gałęzi przemysłu. Nowatorstwem myśli przerósł o głowę prawą całą kadre marynarki. Wierzył głęboko, że siła przyszłej floty będzie nie od pancerników, lecz od lotniskowców.

Poczesne miejsce wśród samolotów powstałych pod wpływem idei Yamamoto zajmował niewątpliwie dwusilnikowy samolot średniego zasięgu naziemnego bazowania (startujący z baz lądowych), znany jako „specjalny, doświadczalny samolot zwiadowczy typu 8”. W 1934, rok po wyprodukowaniu, został zmodyfikowany, stał się „eksperymentalnym bombowcem średniego zasięgu naziemnego bazowania typu 9”. Później, w 1936 (w tym roku miał miejsce „incydent 26 lutego”, a Yamamoto stał na czele Departamentu Aeronautyki), została wdrożona produkcja seryjna samolotu o nazwie „bombowiec naziemnego bazowania typu 96”. Ta maszyna przele-

ciała przez ocean. Zdziwiła cały świat.

Co spowodowało, że Yamamoto zainteresował się tym dużym samolotem naziemnego bazowania? Otóż, sądząc z nazwy, był to bombowiec średniego zasięgu, lecz faktycznie, w porównaniu z innymi morskimi samolotami, miał większy zasięg i był bardzo duży. Oprócz nieudanego prototypu dużego bombowca typu 7 (później 156

M

„i” i. Hōa nie posiadała wówczas żadnego samolotu, zasługującym ino „dużego”. Gdyby wybuchła wojna pomiędzy Japonią a potężniejszą flotą amerykańską ruszyłaby przez Pacyfik i> hnił, wówczas flota japońska szukałaby ratunku w taktyce przeciwnika, żeby siły wyrównały się, gdy Amerykanie n.i wody japońskie. Taka strategia przewidywałaby wykorzystanie małych samolotów pokładowych, strony mają jednakowe możliwości wyśledzenia i zaatakowania wroga, i iyc gwarancji, że Japonii uda się uderzyć na flotę amerykańską narażając się na odwet. Przemysł stanął, chcąc nie chcąc, mleczością wyprodukowania niezawodnych samolotów > zasięgu. Gdyby wyspy na morzach południowych, przyton i i mandatem Ligi Narodów, wykorzystywać jako niezależne, wówczas przelatując z jednej bazy na drugą, „łoby wytropić okręty floty amerykańskiej i przeprowadzić .cncyjny.

l>ishi wzięła na siebie zadanie zaprojektowania i produkcji „i”. który był zmodyfikowanym doświadczalnym samolotem • zym typu 8. Powstał najpierw prototyp bombowca średnicgu naziemnego bazowania typu 9, a później typu 96. chnologię „Junkersa” i innych zagranicznych firm z włą-

-itjckdami, Japończycy zdołali stworzyć pierwszy samolot, icky dwa silniki i wysuwane podwozie oraz opływowy me-
dnoczęściowy kadłub. Dzięki tym bombowcom, typu 96,
ni z baz lądowych (samolot torpedowy „Betty”), japoń-
icłwo osiągnęło wreszcie standard międzynarodowy. Pod
mi względami było nawet lepsze.

ióch lotniskach, wKisarazu i Kanoya, prowadzono szko-
>iów na nowych samolotach. Podczas „incydentu chińskie-
vn/ii Połączona Flota Powietrzna, w skład której wchodziły
i'Nkndry powietrzne Kisarazu i Kanoya, została przerzuczo-
| iwim. Czternastego sierpnia 1937 roku duża grupa samolo-
i-iiiła z baz w Taipei i Kaohsiung, przeleciała przez Morze
<|| ..iniodiińskie podczas sztormu i o zmierzchu zaatakowała

157

chińskie lotniska w Kungte i Hangchow. Ten atak i następne zaduiy
śmiertelny cios chińskiemu narodowemu lotnictwu. Zastosowani!!
bombowca naziemnego bazowania typu 96 do autentycznej walki,
przyniosło mu światową sławę. Specjaliści wszystkich krajów byli
zaskoczeni. Japońska marynarka, dotychczas niczym się nie wyro)
niająca, zdołała - bez pomocy zagranicy - wyprodukować znac/.ity
liczbę samolotów bojowych z doskonałymi pilotami automatycznymi
i aparaturą radiową. Samoloty te przeleciały ponadto tysiąc dwieście
mil przez ocean, podczas bardzo złych warunków atmosferycznych
(niskie ciśnienie). Można powiedzieć, że zbudowano fundament im
woczesnej eskadry lotnictwa morskiego, która w przyszłości zatopi
potężny Prince of Wales.

Ten spektakularny przelot nad oceanem miał miejsce wlały,
gdy Yamamoto już nie kierował Departamentem Aeronautyki. Juk
kolwiek czuł wyraźną antypatię do sprowokowanego przez armiy
„chińskiego incydentu”, z pełną satysfakcją oceniał rolę, jaką ode

grały bombowce typu 96.

Tymczasem samolot ten zastąpiono bombowcem naziemnego Im zowania typu 1. Mitsubishi wyprodukowała 636 jego egzemplarzy, a Nakajima - dalszych 412; ogółem zakłady opuściło 1048 sztuk Myśliwiec „Zero” i bombowiec typu 1, przechodziły próby w 1941 roku, już po odejściu Yamamoto ze stanowiska szefa Departamentu Aeronautyki.

158

5

Yamamoto dość często, przynajmniej raz w miesiącu, odwiedzał zakłady Mitsubishi Heavy Industry w Nagoi. Mitsubishi w tym czasie szczylił się największym potencjałem produkcyjnym przemysłu lotniczego, ale potrzeby i tak nie były zaspokajane. Yamamoto starał się wyjaśnić występujące wąskie gardła produkcji, jakich brakuje materiału, i próbował usunąć ujawnione niedociągnięcia w swoim charakterystycznym, niepowtarzalnym stylu.

W dziedzinie lotnictwa dokonywał się wspaniały proces. Był to proces wojny, gdy Japonia rywalizowała z innymi państwami, zajmując drugie miejsce na świecie w produkcji samolotów, co często wyciągało ją z opresji. W związku z tym warto zapytać, czy świat finansjery lub elity przemysłowe okazał jakiegokolwiek wdzięczność. Wydaje się, że nie dbał o to, jak o korzyści materialne, i z pewnością nie rozpierała go żądza

159

Jedynym świadectwem pewnej transakcji (choć nie związanej z lotnictwem) zostało znalezione po wojnie. Zakłady Yawata Steel od czasu do czasu dostarczały Reiko, wdowie po Yamamoto, kilku ton stali po cenach państwowych, jako „przejaw wdzięczności za pomoc okazaną przez Yamamoto podczas wojny”. Japonia przeżyła

ła ogromne trudności gospodarcze po kapitulacji, a pomiędzy ceną oficjalną i rynkową stali istniała znaczna różnica. Dyrekcja Yawata Steel najwidoczniej uważała, iż wdowa dokona korzystnej transakcji, zaś różnica cen pozwoli jej przetrzymać ciężki okres.

Jeszcze dzisiaj szczegóły tej transakcji w Yawata Steel uważali się za poufne, jednak lepiej poinformowani mówią o tym raczej z dumą. Wiadomo, że kiedy Yamamoto zginął, a flota cesarska przesiała istnieć, Reiko Yamamoto stała się osobą prywatną i dyrekcja zakładu nie mogła zaproponować jej pracy.

Związki Yamamoto ze światem biznesu nie ograniczały do kontaktów z Mitsubishi i Yawata. Lotnictwo, jako gałąź myślenia znacząca dla obrony narodowej, wymagało coraz większych nakładów finansowych. Dzięki nieustannie podejmowanym przez Yamamoto wysiłkom, zaczęto wreszcie rozumieć, że wcześniej i później popyt na samoloty wzrośnie i zarówno Mitsubishi, jak i Kajima nie zdołają go zaspokoić. Chcąc przygotować specjalny i zbudować trwały fundament przemysłu lotniczego, należało interesować sprawą takie koncerny, jak: Mitsui, Sumitomo i Ichi. W końcu Yamamoto zaprosił Nanjo Kaneo, Ogura Masal i Kodaira Namihei, prezesów tych trzech koncernów na spotkanie, chcąc wyjaśnić im potrzeby lotnictwa morskiego i zaproponować współpracę.

Każdy z tej trójki był wybitną postacią w świecie japońskiego biznesu. Yamamoto polecił więc swemu adiutantowi, by zorganizował spotkanie w jakimś przyjemnym, nastrojowym miejscu. Jednak adiutant postanowił urządzić wszystko według własnego uznania. Rozumował tak: skoro wiceadmirał jest najważniejszą osobą, niech goście przyjdą do gabinetu naczelnika departamentu. Miał zamiar zadzwonić do nich i powiadomić o miejscu spotkania, gdy Yamamoto go powstrzymał.

I moje stanowisko jest nie do przyjęcia. Przecież to my potrzebujemy ich przychylności. Ponadto niczego u nich nie zamawiamy, musimy po prostu przedstawić nasz punkt widzenia i poprosić, aby się nas zrozumieć.

W tym czasie spotkanie odbyło się w kasynie marynarki w Shibe.

• Yamamoto następnego dnia spotkał się z trzema liderami. Jeden z nich, Nanjo, był kochankiem Chiyoko (Umeryu), ale na pewno nie miało to żadnego związku z załatwianą sprawą (pozytywnie Yamamoto odparł, że nie może niczego obiecać, ale omówi tego zagadnienia ze swymi partnerami. Ogura, Yamamoto, odpowiedział podobnie. Jedynie Kodaira z Hitachi i ja przystaliśmy na współpracę bez ograniczeń.

(Ja i oni mi tylko o jedno - dodał. - Nie zamierzam stawiać warunków, lecz daje się nam widać brak wyspecjalizowanego kadru. Najlepszych pracowników stale zabierają do wojska lub do produkcji zbrojeniowej z uwagi na nadzwyczajną sytuację kraju. Kiedyś raz przystępujemy do tego rodzaju produkcji. Jeśli więc chcemy budować samoloty, dobrze byłoby, aby postarał się pan o pozyskanie inżynierów do naszych zakładów.

• Yamamoto od razu wyraził zgodę. Nie obiecywał, że wróci, lecz zobowiązał się, że uczyni, co w jego mocy. I natychmiast przystąpił do energicznych działań, by spełnić obietnicę. W końcu spełnił swoją. Wykupił ziemię pod zakład w Chiba i jego zakłady lotnicze stały się niezależnymi zakładami Hitachi Aircraft. Wykupiły się one głównie produkcją szkolnych samolotów, a na koniec wojny wyprodukowały znaczną ilość silników lotniczych i części do samolotów bojowych.

Oprócz częstych wizyt w Mitsubishi i Nakajima Yamamoto, chociaż przestał być szefem Departamentu Aeronautyki, znów czas na odwiedzanie korpusu lotniczego Kasumigaura. W tym czasie w korpusie zaczęły się pojawiać nowoczesne samoloty, m.in. innymi bombowce naziemnego bazowania typu 96. Yamamoto z nimi silnie związany od chwili powstania pierwszych rysunków, a kiedy pilot doświadczalny Kashimura powrócił do bazy bez części skrzydła, postanowił polecieć sam i sprawdzić, jak zachowuje się w powietrzu i czy jest funkcjonalny.

Zenga Yoshida ani żaden inny naczelny dowódca Połączonej Floty nie latał i ani jeden z dowódców we flocie nie miał tylu wrażeń z latania jak Yamamoto. Gdy zdarzał się wypadek, flota i związki lotnicze nie omieszkaly zwracać się do Yamamoto, do szefa departamentu ze skargami na kiepskie działanie niektórych wady samolotów. Yamamoto poczuwał się do odpowiedzialności za te usterki. Przyjmując skargi, stawiał się w trudnej sytuacji. Gdyby rozpoczął otwartą wojnę z grubymi rybami, które okupowały

162

pozycjach w Departamencie Technicznym, zostałby zwolniony. Komandor inżynier Nakamura, szef działu Technicznego Departamentu Aeronautyki wspomina: „Kiedy liczniki / licznostek bojowych stawała się zbyt duża, żeby można było racjonalnie rozpatrzyć, Yamamoto, nie mówiąc, odwiedzał Iiori, który odszedł do rezerwy i mógł chociaż częściowo wyrazić z serca, rozmawiając z nim otwarcie”.

Wypadki w lotnictwie morskim zdarzały się tak często, że prasa zwracała uwagę: „Widocznie armia rywalizuje z flotą, która z powodu wypadków. Katastrofa w Omure, po niej taka sama w Kuwaj, w dniach - w Oppame”.

Nawet, gdy Yamamoto służył na lotniskowcu Akagi, jako

i pierwszego dywizjonu lotniskowców, kilku pilotów, którzy nie przystąpili do dopełnienia swoich obowiązków, przyszedł dowódca z raportem. Yamamoto pokazał im listę tych, którzy zgineli podczas służby i powiedział:

„Nie skłonię korpusu lotniczego prawdopodobnie nigdy nie stanie się. Cała kabina nie będzie oklejona takimi listami. Podczas lotów nie przychodziły wam do głowy takie myśli. Powiem wam rzecz następującą: wystartujcie i wykonajcie 101 cm pięć lub sześć „martwych pętli”. Po zakończeniu lotu zgłoszcie o tym zameldować.

Yamamoto, który, jak mówią, często ukradkiem oglądał swój notes z nazwiskami pilotów, którzy zginęli i oglądał ich w oczach.

Wszystkie nieszczęśliwych wypadków wszechstronnie badano, w tym tryb opiniowania przyszłych członków załóg - był to delikatna sprawa. Przed przyjęciem kursantów i kandydatów robiono przesiewy za pomocą testów. Oceniano przede wszystkim psychiczne i fizyczne kandydatów do zadań, które mieli wykonać. Badano ich zdolności i stan zdrowia. Mimo gęstego przesiewu wielu odpadło po sześciu miesiącach. Nie miało to żadnego znaczenia, gdyby usunięcie z kursów nie wiązało się z utratą czasu, pieniędzy i upokorzeniem odrzuconych. Jednak zanim, jeszcze przed usunięciem, powodowali oni wiele nie-

163

I nieszczęśliwych wypadków. Niejeden młody człowiek stracił życie, a zniszczenie drogiego sprzętu lotniczego obciążało i tak już ograniczony budżet. O przeprowadzenie testów poproszono ekspertów z wydziału psychologii tokijskiego uniwersytetu cesarskiego. Z początku nie było powodów, by ich nie akceptować, lecz okazało się,

że zawiedli nadzieje, jakie w nich pokładano. Wyglądało na to, że psychologia eksperymentalna niewiele pomoże w określeniu niezbędnych zdolności, a głównym problemem lotnictwa nadal dyłu rekrutacja odpowiednich kandydatów na pilotów. Szef działu selekcji Departamentu Aeronautyki za czasów Yamamoto, komandant Takijiro Onishi (stronnik Yamamoto, pod koniec wojny znany jako „ojciec” eskadr samobójców - kamikaze; apologeta wojny do osi ul niego żołnierza) pewnego razu zadzwonił do Kuwabary, zastępcy dowódcy korpusu Kasumigaura z następującą informacją:

- W szkole mojego teścia, dyrektora liceum Juntendo, wśród jego solwentów znajduje się niezwykle młodziwiec o nazwisku Mizuno. Studiował historię na uniwersytecie, a pracę dyplomową pisał na temat starożytnych przepowiedni. Jeszcze jako dziecko interesował się chiromancją i fizjonomiką. Gdy przeczytał w prasie, że lotnictwo morskie straciło niedawno wiele samolotów, powiedział: dzieje się tak, ponieważ flota stosuje nieprawidłowe metody selekcji pilotów, „Ma skłonności do fantazjowania”, pomyślałem. Ale podczas spotkania powiedział mi, że to czy kandydat nadaje się na pilota, można znać po dłoni albo po wyrazie twarzy, a grupowa rekrutacja nic w tym sensu. Mówiąc szczerze, nie uważam, by we flocie wybierano pilotów grupowo, lecz pominąłem ten temat i poprosiłem, by sprawdził ten i ów z kandydatów nadaje się na pilota. „Oczywiście!”, powiedział z entuzjazmem. Prześle go do was do Kasumigaura z listem pojmującym. Warto chyba wysłuchać tego człowieka i chociażby na jego pozwolenie mu odczytać linie papilarne na dłoniach pana ludzi.

Kuwabara, gotowy złapać się brzytwy, przystał na spotkanie z młodym człowiekiem i ustalonego dnia Mizuno Yoshito przystąpił do służby w korpusie, mając przy sobie list polecający Onishi. Była to obiadowa, od strony lotniska płynął nieprzerwany potok ludzi w lotniczych kombinezonach. Kuwabara zaproponował by po obiedzie

ii' instruktorów - około stu dwudziestu ludzi. Niech Mizuno Inije na nich swoje metody, dzieląc ich na trzy kategorie U, co świetnie nadają się do latania do tych, którzy latać mu. Obiecał mieć pod ręką listę wszystkich instruktorów ni dotyczącymi ich kwalifikacji, które opracował napod- >%(• długich obserwacji.

iii się wszyscy. Mizuno uważnie przyglądał się każdemu przez pięć do sześciu sekund, a następnie wyznaczał kate- i, H, lub C. Kiedy Kuwabara z adiutantem porównali te da- Hiimi na swojej liście, ku wielkiemu zdumieniu zauważy- 10 Mizuno i uwagi Kuwabara są zgodne w 86 procentach. n zebrano wszystkich kursantów i poddano ich tej samej /e Tym razem wyniki były zgodne w 87 procentach. Ku- pozostali byli oszołomieni; ten młodzieniec, najwyraźniej ilzuniy ze światem lotnictwa, po kilku sekundach wysnuł klóre w ponad 80 procentach były zgodne z obserwacjami, mymi przez nich w czasie miesięcy, a nawet lat, od przyby- ntii do jednostki. Chcieli się zabawić, a tymczasem sprawa iic poważna.

clzawszy się, że Mizuno nie znalazł jeszcze pracy i może io przychodzić i wychodzić, dowództwo bazy pozostawi- li nsumigaura na noc, żeby porozmawiał z oficerami. Jeden im/.wisku Hanamoto, miał wątpliwości w kwestii przyszłe- l'oprosił by Mizuno obejrzał jego dłonie.

' .V. że nie jest pan zdecydowany, z kim wziąć ślub, czyż nie i (Kil się do niego Mizuno. - Powinien pan wybrać wariant mil pierwszy" - to dziewczyna, z którą Hanamoto był za- ló/nił się całkowicie od drugiego, czyli narzeczonej, którą lu inla mu narzucić ze względów majątkowych.

to powiedział jeszcze, że jego zdaniem, mniej więcej za rok
u* wojna. Kuwabara nie uwierzył mu. Twierdził, że wojna
iV me tak prędko. Działo się to latem 1936 roku, to znaczy
I „chińskim incydentem”. Później, gdy przepowiednia Mi-
iwtłziła się, Kuwabara zapytał go, skąd nasunął mu się ten
165

- W dzieciństwie, kiedy po raz pierwszy zainteresowałem »lf
chiromancją i fizjonomiką - odpowiedział Mizuno - zauważyłem,
że wielu ludzi na ulicach Tokio nosi piętno śmierci na twarzy, lit
nie jest normalne - pomyślałem. Nie zauważyłem tego w Osiu p
A później było wielkie trzęsienie ziemi w Kanto i wtedy wszyscy
zrozumiałem. To samo dzieje się teraz. Nie mogę oderwać wzroku
od wielu kobiet na ulicach Tokio. Po ich twarzach widać, że z;i tok
lub dwa zostaną wdowami. Doszedłem do wniosku, że tym ra/oill
utracą swoich mężów nie z powodu kataklizmu.

Wiadomo, że na początku „chińskiego incydentu” 101. Dywl
zjon - w którym w większości znajdowali się tokijczyey - poniół
ciężkie straty w walkach pod Szanghajem.

I

166

7

1 Mizuno wyjechał, Kuwabara zadzwonił do Onishi.
u zaczął -jest w nim coś zagadkowego. Zastanawiam się,
nożna wykorzystać jakoś jego metody przy doborze załóg,
tyłoby, gdyby zajął się tym wnikliwie. Czy nie udałoby się
go, dajmy na to, na etacie doradcy w Departamencie Aero-
/cby ułatwić mu dostęp do jednostek lotnictwa morskiego?
u, najwidoczniej nie miał zastrzeżeń, gdyż to on sam wy-
liii-jiitywą. Kuwabara skierował na ręce dowództwa korpusu
nura raport, w którym argumentował, że takich spraw jak:

unii, okadzanie oraz inne starożytne nienaukowe metody, v bezwarunkowo odrzucać. I przytoczył opinię specjalistów i nie statystyki: Jeśli pewne teorie potwierdzają się w 60 lub ocentach, świadczy to o tym, że zasługują na uwagę.

< Onishi musiał zapoznać z raportem innych i przekonać ich, ic w nim sugestie mają sens. Przedstawił raport w biurach miiw Morskich Ministerstwa Marynarki Wojennej i próbo- 'iiić dowództwo, by przyjęło Mizuno do pracy jako dorad- iikl nie ukrywał sceptycyzmu wobec jego propozycji.

167

- Słuchaj, czy nie myślisz czasem, że marynarka... - szeptami wokół. - Chciałem powiedzieć fizjonomika...

Kuwabara przypisywał swoją porażkę wąskim horyzontom myślowym ludzi w obu departamentach ministerstwa maryiiaikl W Biurze Spraw Morskich panowało przekonanie, że lotnicy slia ciii resztki zdrowego rozsądku. Gdy się okazało, że nic z tego nl# wyjdzie, Kuwabara zapytał Onishiego, czy rozmawiał na ten tenml z Yamamoto. Ten zaprzeczył. Postanowili więc zadzwonić do lnu ra Yamamoto, a potem udali się do niego z raportem. Napoc/i|lku poprosili, aby się nie śmiał, a następnie opowiedzieli szczegółowo historię Mizuno i zwrócili się o pomoc w sprawie zatrudnieniu gil na stanowisku doradcy. Yamamoto słuchał ich z uśmiechem, lew kiedy skończyli, powiedział:

- Rozumiem. Chciałbym z nim porozmawiać, więc przyslijcie \$i tutaj.

Uzgodnili, kiedy mają przyjechać z Mizuno. Potem Yamnmolti telefonował do różnych działów Biura Kadr i Biura Spraw Morska h oraz do Departamentu Aronautyki. Zaproszono około dwud/icMti oficerów o różnych specjalnościach. Kiedy przybył Mizuno, Ynm* moto zapytał go na początku, co sądzi o chiromancji i fizjonomii >

Ten odparł na to, że już wyjaśniał to wcześniej Kuwabara w kołn
sie lotniczym Kasumigaura. Są to mianowicie dziedziny statysto
stosowanej. Popularne ludowe wierzenia Japończyków, na przyklu
to, że ludzie z długimi uszami jak u królika, są czuli idelikuli
z natury, lub że kwadratowy podbródek oznacza pewną cecliv rln-
rakteru, oparte są w istocie, na obserwacjach mają empiryr/n
potwierdzenie. Te wierzenia nie muszą się potwierdzać konici/m
w jednostkowych przypadkach, lecz nawet wtedy, gdy jest w im
proporcjonalnie pół na pół prawdy, podparcie intuicją indywuliM
nych obserwacji przydaje im dokładności.

- W porządku - kiwnął głową Yamamoto. - Zgromadziliśmy Itt
dwudziestu ludzi. Czy może pan powiedzieć, który z nich jest liił*
nikiem?

Mizuno uważnie wpatrywał się kolejno w twarz każdego /, oh##<
nych. Wreszcie wskazał jednego:

168

mi |cst nim, zgadza się? - A później drugiego: - Pan także,
wali się Hoshi Kazuo i Yoshitake Miwa. Obaj wywodzili
i|>y najlepszych pilotów myśliwskich, jakimi mogło się po-
w tym czasie lotnictwo morskie. Hoshi i Miwa skromnie
uli się pod zdziwionymi spojrzeniami pozostałych.

/yscy, więcej nie ma? - ponaglił Yamamoto.

1 , wszyscy - odpowiedział Mizuno.

i /as jeden z obecnych, komandor porucznik Taguchi,
u (icncralnego Marynarki Wojennej zauważył:

i) jestem pilotem!

no w/iął jego dłoń i uważnie jej się przyjrzał,

może jest pan pilotem, lecz niezbyt dobrym,

im spojrzeli po sobie. Po chwili rozległ się śmiech. Taguchi,

ii uczelni generalnego sztabu morskiego, lotnik morski, był

•vi) /dolny, lecz miał spóźniony refleks, co u pilota było nie i,tin. Zdarzało mu się uszkadzać samolot podczas lądowania. Przeniesiono go niedawno do Sztabu Generalnego Marynarki I /, dobrą radą: jeżeli nie weźmie się w garść, to w końcu •. a się na śmierć.

no zademonstrował jeszcze kilka swoich tajemniczych zdolności. W końcu zostały poddane dłonie komandora Tatsukiho Kido.

„Czy pan przybrał nazwisko?” - zapytał Mizuno.

„Nie chciałem odpowiadać, lecz pod naciskiem przyznałem z podległością, że rzeczywiście jestem przybranym synem.

„Czy Yamamoto zdecydował, że doświadczyć prób i zgromadzenia, iich debat, postanowili przyjąć Mizuno do pracy. Wkrótce miał oficjalnie zatrudnienie jako doradca w Departamencie Tyki. W ramach przydzielonych obowiązków bywał obecny

•tkich sprawdzianach kursantów i kadetów rezerwy w korciach Kasumigaura, badając ich twarze oraz dłonie,

•lic/cła stosować metody Mizuno łącznie ze zwyczajnymi mi i fizycznymi sprawdzianami. Za najbardziej obiecującymi kandydatami uważano tego, kto uzyskał dobre oceny na dwóch egzaminach oraz „aprobatę” Mizuno. Dlatego nie było (a takie pogłoski krążyły gdzieś podczas wojny), .. i w końcu morskimi rządzący przesady.

169

Doszło do tego, że Mizuno był zapracowany do granic wytrzymałości. Podczas wojny korzystał z pomocy dwóch asystentów, len musiał wyjeżdżać do tak wielu jednostek lotniczych, że zaczął w nich przygotowywać odciski palców, sporządzone na mimografiach. Obliczono, że przeprowadził ponad dwieście analiz kciuków.

W 1941 roku Mizuno przepowiedział w obecności Torao Kiiwa

bary, który miał do niego ogromne zaufanie, że wojna zacznie <lf
w tym roku.

- A jak się zakończy? - zapytał Kuwabara.

- Na początku wszystko będzie się dobrze układało - odparł Mi-
zuno. - Lecz później... Nie, nie mogę powiedzieć.

- Dlaczego?

- Nie podoba mi się to, co widzę w twarzach oficerów S/t nim
Generalnego. Obserwuję ich, kiedy pędzą korytarzami, niosu,c di
kumenty. Niepokoi mnie ich przyszłość.

Po czterech latach, w lipcu 1945 roku, Kuwabara - wówczas w
ceadmirał - oddelegowany został do Ministerstwa Dostaw
wych. Spotkawszy Mizuno, zapytał go, czy długo jeszcze
wojna.

- Skończy się przed upływem następnego miesiąca.

Zdziwiony Kuwabara zapytał, na jakiej podstawie tak sądzi.

- Byłem niedawno w kilku bazach pilotów kamikaze i zwróci-
łem uwagę na pewne zjawisko. Niewielu młodych oficerów i podul-
cerów miało oznaki śmierci na twarzach. Odebrałem to jako sygiw
że wojna zbliża się ku końcowi.

Pod koniec wojny Mizuno pracował jako doradca w miniir-
stwie sprawiedliwości, w ciężkim więzieniu Chofu, zajmując
zjonomiką przestępców. Dawno już na rozkaz dowództwa o.
Departament Aeronautyki. Obecnie jest konsultantem Komatsi
re w tokijskiej dzielnicy Ginza, udzielając rad w sprawach wy im|h>
nieruchomości i zatrudnienia personelu.

Wydaje się, że Mizuno zaznaczał nazwiska wszystkich, kli'i*
spełniali wymogi zawodu lotnika. Wielu z nich zdarzały siv nii
szczęśliwe wypadki i może dlatego przetrzymywał tę listę w swiiii

170

I') r/y my wał, że dwie trzecie z nich zginęło. Trudno powie -

Ile metody Mizuno były zgodne z właściwą statystyką sto-
i./y zawierały elementy hipnozy lub jakiegoś oszukaństwa.
i mi to większego znaczenia. Interesuje nas natomiast stosu-
"innioto do Mizuno. Świadczył on o tym, że z jednej strony
o swoich podwładnych, a z drugiej - odzwierciedlał jego
uł do intuicyjnej wiary (lub nakazywał, by jej nie ignoro-
i /ec/y, wykraczające poza ściśle określone granice logicz-
'dcnia.

171

2

'./d/ic Hirota, utworzonym po „incydencie 26 lutego”, mini-
i.nynarki, po Osumi Mineo, został Osami Nagano. Właśnie
liiko delegat Japonii na Londyńskiej Konferencji, ogłosił
iiii Japonii od porozumienia. Natychmiast po incydencie
' Anglii do kraju. Gdy tylko ucichła wrzawa wokół incyden-
cpca Nagano, Kiyoshi Hasegawa, w związku z karuzelą sta-
/.ostał w grudniu tego roku mianowany dowódcą Trzeciej
Mii wakujące po swoim awansie stanowisko wiceministra,
k niulydaturę dotychczasowego szefa Departamentu Aeronau-
>ioku Yamamoto.

i,ik gdy Nagano zwrócił się z tą propozycją do Yamamoto,
hiwczco odmówił.

/cs/łym roku - powiedział zmartwiony Nagano - kiedy
ulem nominację na pełnomocnego przedstawiciela i udawa-
na rozmowy rozbrojeniowe, prosiłem, żeby pan pojechał
Spotkałem się wtedy z odmową. A teraz nie chce pan zostać
mii /nHlepca. Co ja takiego panu zrobiłem?

175

Wspomniane rozmowy rozbrojeniowe to, oczywiście, Londyńska
Konferencja Morska (1935). Odbyła się po wstępnych rozmowudi,

w których uczestniczył Yamamoto. Jeśli nawet Nagano uczynił In ki krok, obowiązująca w marynarce etykieta nakazywała przyjm' propozycję. W swojej biografii o Yamamoto, Eiichi Sorimachi pis/c „Admirał Nagano, jego zwierzchnik, był człowiekiem, którego głę boko szanował. Gdyby odmowa naprawdę miała miejsce, zrobiłoby to bardzo złe wrażenie”.

Jeśli to nie wymysł, to w najlepszym wypadku polityczny eulr mizm. Nic nie świadczyło o tym, że Yamamoto „głęboko szanował Nagano. Później, gdy rozpoczęły się debaty, czy mianować Nagium szefem Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, dochodziło do luk typowych wśród marynarzy sporów. Z tego powodu Yamamoto /j« dliwie zauważył: „...wyobrażałem sobie, że Nagano pójdzie na dnu Przecież należy do tych, którzy uwierzyli w swój geniusz, choctiw takowego nie mają”. Sokichi Takagi pisze w swojej książce „Isorn ku Yamamoto i Mitsumasa Yonai”: „Minister marynarki Nagano In człowiek niewątpliwie utalentowany i odważny, lecz jest skłonny do działań impulsywnych i pod każdym względem - między inny mi charakterem - ustępuje wiceministrowi Yamamoto”.

Minęło około tygodnia lub dwóch, zanim minister maryiiiiirkl, Nagano poprosił Yamamoto, żeby został jego zastępcą, oraz /.< ii ceptował milcząco (choć się z nim nie zgadzał) Pakt Ani \ I minternowski z Niemcami. Był to jeszcze jeden przykład s;im woli politykierstwa uprawianego w armii. W marynarce, w/\ > politycznym mogła uczestniczyć tylko jedna osoba - sam mini i • a tradycja bezwarunkowego podporządkowania się decyzjom mimu stra była rzetelnie przestrzegana. Pod tym względem flota zn;n różniła się od armii. Sam Yamamoto zachowywał się w tych >, wach poprawnie. Jako szef Departamentu Aeronautyki nie u\\ za celowe sprzeciwiać się otwarcie woli ministra. Niemniej jeilimfc na pewno nie mógłby zostać wiceministrem przy ministrze w/Im

dzającym w nim obrzydzenie.

Siły odpowiedzialne za „incydent 26 lutego” zostały zdławimy
za wzniecanie społecznych niepokojów, zaś przywódców /mim
176

'tnwiono przed trybunałem. Kryzys zlokalizowano, nie do-
ic do jego rozprzestrzenienia, przeprowadzając następnie
w s/.eregach armii, przynajmniej na pokaz. Prawda różni-
Inak bardzo od pozorów. Incydent zakończył się czystką
Inirdziej radykalnej „frakcji drogi cesarskiej”, w konse-
w/.rósł znacznie udział armii w polityce. Wyglądało na to,
mnaście osób skazanych na karę śmierci i innych młodych
/.c zbuntowanych jednostek wykorzystano jako pionki
c/ncj szachownicy. Tendencja dyktowania przez oficerów
11 szczebla działań swoim zwierzchnikom wynikała z tego,
ni dominowała „frakcja kontrolna”. Narastało rozpolityko-
I u u wy wyglądały niewesoło: rozdrażniona armia, próbując
swoje, ogłosiła, że „do tego gabinetu nie może dać ministra
1 Hl lej chwili nieustępliwość armii stała się głównym powo-
i ycznych wstrząsów.

•inwy polityki narodowej” ogłoszone przez rząd Hirota,
|ii'iowo zadowalały armię. Ich ton wprost porażał. To orę-
mwane do narodu, dotyczące ważnych spraw politycznych,
.vy Roszone przez premiera w sposób bardzo agresywny,
iiiiiej jak na czas pokoju. W zaistniałej sytuacji Yamamoto
10 opuszczał stanowisko szefa Departamentu Aeronautyki
/.ujmować go przez długi czas). Nie imponowało mu, że zo-
niś w rodzaju partnera politycznego Osami Nagano. Osta-
uliipił na prośby Nagano i pierwszego grudnia 1936 roku
I olicjalną rządową nominację na stanowisko wiceministra
|.,i Wojennej. Gejsze w dzielnicy Shimbashi jednomyślnie

nawtly mu nominacji, lecz nie ukrywał on niezadowolenia:
i>'o lu się cieszyć - mówił. - Przesuwają nagle marynarza
l» i, podczas gdy on za wszelką cenę starał się osiągnąć suk-
nulwie morskim!

i Sorimachi specjalnie przyjechał z Nagaoka, żeby mu po-
iii- stanowiska. Ale Yamamoto odpowiedział oschle:

diii powodu do radości!

ituuto zmuszono do pozostawania na stanowisku, które
iiiiYhecią obejmował przez dwa lata i dziewięć miesięcy.

177

Pracował bardzo skutecznie w gabinetach Hirota, Hayashi, pici w
szym Konoe i Hiranuma. Przekazanie władzy nastąpiło w zacm/ii
gabinetu wiceministra, bez osób postronnych. Były wiceminiNlw
Kiyoshi Hasegawa polecił swojemu adiutantowi, Tayui Yuzuru, lty
wprowadził Yamamoto, którego znał od dawna, w najważniejszej
zagadnienia. Spędzili razem około dwóch godzin. Yamamoto otr/y
mał wykaz reporterów z gazet i czasopism, oraz wskazówki z kun
należy się przyjaźnić. Przekazano mu też listę osób w Ministerstwie
Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Wojny, z którymi miul m>
kontaktować itd. Jednak całą procedurę potraktowano wyjątkowi
biurokratycznie. Opinie dotyczące nominacji nie stanowiły tajeni
nicy w ministerstwie.

Wkrótce po objęciu przez Yamamoto stanowiska, książe Tuku
matsu, młodszy brat cesarza, rozpoczął pracę w ministerstwie nm
rynarki jako oficer w Sztabie Generalnym Marynarki Wojennt>|
Książe, młody komandor podporucznik, ukończył uczelnię s/1 nitu
morskiego 26 listopada tego samego roku. Adiutant Kondo, kltHy
zastąpił Tayui, miał dojście do wpływowych ludzi i zdobył inibi nm
cje, jakiego dnia i godziny książe zacznie pełnić swoje obowii//kl
Przygotował się starannie, polecając wszystkim pracownikom, In

czekali przy głównym wejściu i powitali księcia. Kiedy Yamamoto (a rzadko czynił wymówki podwładnym) dowiedział się o tym, mazał Kondo do siebie i zapytał go ostro, w jakim charakterze księżniczki przychodzi do nich -jako księżkę czy jako komandor podporucznik jeśli jako ten drugi, to należy traktować go tak, jak wymaga procedura. W rezultacie wszystkie plany Kondo anulowano, a Takamatsu wszedł do ministerstwa jak zwyczajny oficer maikiki. Nie było żadnych specjalnych powitań i podobnych ceremonii. Jednak, gdy objął stanowisko, Yamamoto miał podobno osobiście przyjść do jego biura i przywitać go z szacunkiem, należnym członkowi rodziny cesarskiej.

178

2

W dniu 1 lutego 1937, zaledwie rozpoczął się nowy rok, dwie partie, Seiyukai i Minseitō, zaczęły otwarcie krytykować wojnę. Ludność polityk, niezależnie od swoich moralnych zasad, i ignorować tego, co działo się po „incydencie 26 lutego”.

• W dniu zwołanej ponownie siedemnastej sesji parlamentu Hamada z partii Seiyukai w czasie przyznanym mu mowić wygłosił mowę, w której skrytykował armię. Doszło do spierania z ministrem wojny Terauchi. Stanowisko armii było silne i na posiedzeniu rządu Terauchi wezwał do rozwiązania parlamentu, aby (jak uzasadniał te żądania), dać partiom szanowanie się. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że to głupota.

I w ten sposób władzę straciliby jedynie ludzie przeciwstawiający się, który niedawno został wiceministrem, udzielił Nagano. Z całą otwartością występował przeciwko armii, i rozwiązaniu parlamentu. Sam Nagano najwidoczniej nie był się niezbędną w tym wypadku stanowczością. Opozycja

179

floty i takich członków partii w gabinecie, jak minister kolei /ck«
znych - Maeda, minister rolnictwa i zasobów leśnych - ShimmU
oraz minister handlu i przemysłu - Ogawa, udaremniła rozwiązani!
parlamentu. Jednak armia nie chciała uznać tego rządu. 23 styczni*,
zaledwie po kilku dniach funkcjonowania, rząd Hiroty upadł.
Słabość Nagano polegała na tym, że próbował wykorzystać li
derów obydwu partii Seiyukai iMinseito w manewrach polilyi*
nych do mediacji pomiędzy armią i partiami, które były skaznn-
na dotkliwą porażkę. Z tego też głównie powodu nie mógł po/ust n
w składzie kolejnego rządu.

Sformowanie gabinetu, po ustąpieniu Hiroty, powierzono Ku
zushige Ugaki, lecz armia ponownie odmówiła współpracy, wlf»
próby Ugakiego skończyły się niepowodzeniem. Nie ma tu micjiitNI
na szczegółowe opisy tych nieudanych prób. Należy jednak wNpi
mnieć, że ludzie, którzy odwiedzali kwaterę główną Ugakiego, MI
rali się wyjaśnić, że znalezienie odpowiedniego kandydata na mini-
stra wojny jest bardzo trudne i apelowali do Ugakiego (związ/rM
jego młodzi zwolennicy, wśród nich: Hajime Sugiyama, Yoshitsii||
Tatekawa i były minister wojny, Terauchi Hisaichi), by zrezygnował
z powierzonej mu misji.

Trudno znaleźć bardziej wymowny przykład silnego wpływu
na armię stosunkowo nisko postawionych oficerów.

Po prawie dziesięciu dniach gorączkowych dyskusji, szefem im
wego rządu mianowany został generał Senjuro Hayashi. MitsumuM
Yonai - niedawno awansowany na dowódcę bazy morskiej Y< i
ka, który ostatnio dowodził Połączoną Flotą - desygnowany
na nowego ministra marynarki. Szybkość tej nominacji zad,
nawet tych wojskowych, którzy na ogół nie interesowali się podnh
nymi sprawami.

- Nie ma nic gorszego - powiedział, wyjeżdżając z

do Tokio - niż opuścić flotę, aby zostać cywilnym urzędnikiem
Naczelne dowództwo Połączoną Flotę objął Nagano, który i
bardzo pragnął. Największym sojusznikiem ministra Yonai b\ i i
zastępca Yamamoto.

180

I 'i 'ymując silną pozycję na stanowisku wiceministra (czy się to
i'iuloba, czy nie), Yamamoto zdawał sobie sprawę z wielkiej
il/ialności politycznej i nie zapominał o roli floty wpoli-
/umiał doskonale, że gdyby sytuacja zaczęła wymykać się
ilroli, dojdzie do wojny i w ostateczności do pełnego pogro-
||ly»ą przeciwwagą autorytarnych metod armii będzie flota,
i h okolicznościach należało przede wszystkim wspierać
ivimic się we flocie jednolitej opinii (nawet gdyby do tego
Ihii było pozbyć się admirała Nobumasa Suetsugu i innych
'ii" floty, sympatyzujących z armią), a jedynym człowie-
lóry zdolny był to osiągnąć, był Yonai. Tak przynajmniej
! dinamoto. Chociaż stan posiadania marynarki wojennej był
> niż wojsk lądowych i łatwiej było nią zarządzać, trudno jej
uwolnić od ingerencji armii. W książce „Życie marynarza”,
.1 mowa o Mitsumasie Yonai, Taketora Ogata pisze: „Kiedy
.1110 Isoroku Yamamoto wiceministrem przy Nagano, dano
i'c wojennej szansę stworzenia nowoczesnej floty. Miano-
onni ministrem po odejściu Nagano oznaczało, że od tej
ulu po raz pierwszy stała się liderem i dzięki temu zyskała
i'ić zapewnienia sobie rzeczywistego przywództwa”.

181

3

W ogromnych bólach porodowych powstał rząd Senjuro, li
ry przetrwał od drugiego lutego do trzydziestego pierwszego m ><|
- mniej niż cztery miesiące. Po Hayashi nastąpił Fumimaro Kim-

który ubiegał się o fotel premiera pierwszy raz. Jak uważa Takcinn* Ogata, dewiza pierwszego rządu Konoe zawierała się w słowach „Sprawiedliwość społeczna w domu, sprawiedliwość międzynarodowa zagranicą”. Przystąpił do realizacji tego zadania od początku z zamiarem zlikwidowania podziałów i tarć, które utrzymywały w społeczeństwie od czasu „incydentu 26 lutego”. Wypowiedzi Konoe utrzymywane były w stanowczym i moralizatorskim tonie, w którym możliwe, że w kształtowaniu osobowości Konoe duży udział miał bardziej doświadczony Saionji. Nie było to czymś niezwykłym w tamtym okresie, zważywszy, że intencje Konoe miały swoje źródło w jego arystokratycznym pochodzeniu.

Yonai i Yamamoto kierowali więc Ministerstwem Marynarki Wojennej w gabinecie Konoe. Wkrótce po utworzeniu rządu unii w Nagaoka starszy brat Yamamoto, Kihachi. (Ojciec Yamamoto, Sudo) 182

u poprzez małżeństwo stał się członkiem rodziny Takano, którą adoptowała. Z pierwszą żoną miał czterech synów: Yuzuru, Jozo i Tomekichi. Owdowiawszy, ożenił się z młodszą żoną - Mine, z którą miał jeszcze troje dzieci: Kazuichi i Isoroku. Isoroku, ostatni z tej trójki, był ponad 30 lat od Yuzuru i Noboru. Nie można powiedzieć, by łączyły go jakieś więzi z Jozo i Tomekichi. Najbardziej lubił dwoje rodzeństwa: starszego brata Kihachi i siostrę Kazuko. Rodzice umarli dawno, jeszcze w 1913 roku i śmierć Kihachi oznaczała, że najbliższych krewnych pozostała mu tylko siostra Kazuko. Kiedyś, gdy tylko dowiedział się o śmierci brata, przyjechał do niej i położył na jego grobie mnóstwo kwiatów polnych, które lubił Kihachi. Stał długo, zalewając się łzami. Nie wstydził się w takich okazjach. W przyszłości zdarzyło mu się głośno płakać nad grobem swojego podwładnego, który zginął w walce.

dii zmarł dwudziestego piątego czerwca. Yamamoto wró-
l >kio nocnym pociągiem dwudziestego siódmego czerwca,
c rozpoczął się „chiński incydent”. W relacji Yonai opartej
iiycznych wydarzeniach tych dni, znajdujemy następujący
.i:

I niego lipca 1937 roku doszło do incydentu na moście Mar-
I)iewiątego minister wojny na posiedzeniu gabinetu przed-
|>.ne warianty możliwego stanowiska rządu i zaproponował,
iiwać tam wojsko. Minister marynarki wystąpił przeciwko
iilkreślając, że incydent powinien być, o ile to możliwe, zło-
my i zaapelował, by starano się osiągnąć szybko rozwią-
1 niY.ystając z sił miejscowych. Jedenastego, na posiedzeniu
nnistrów, minister wojny wysunął konkretne propozycje do-
wysłania wojska. Na tym samym posiedzeniu minister ma-
/jtłosił znowu sprzeciw, twierdząc że sytuacja nie sprzyja
II wojska. Minister wojny nalegał jednak. Jego zdaniem nie
1 |u/.ostawić na łasce losu garnizonu Tientsin, liczącego 5500
1.1./japońskich rezydentów w rejonie Pingtsin. Ostatecznie
marynarki niechętnie wyraził zgodę...

183

I

Minister wojny starał się przekonać wszystkich, że problem dii m
załatwić błyskawicznie. Wystarczy jeden tylko komunikat o wyulit
niu wojsk, lecz minister marynarki odparł, że ma przeczucie, i
słanie wojska spowoduje eskalację działań wojskowych pr;
Chińczykom i nieustannie przekonywał, by wykorzystać wsz;
możliwości w celu pokojowego rozwiązania".

Sprawa przedstawiała się następująco: Dzięki pojednawc/i
stawie Chińczyków w miejscu incydentu przyjęto, jako tymcz;
rozwiązanie, propozycję pięciu ministrów, aby wstrzymać się

słaniem wojsk z Japonii. Wyglądało na to, że incydent zakończył się pokojowo. Jednak w istocie armia nie miała zamiaru rozwiązać problemu drogą pokojową. W tym kontekście niełatwo powiedzieć jak należy rozumieć termin „armia”. Być może najbliższy przykład jest Ogata, gdy pisze o „oficerach na niższych szczeblach dowodzących, pałających nieustannym pragnieniem zdominowania Chin i Indii, szczególnie w okresie, który nastąpił po „incydencie hiszpańskim”.

Yonai nie lubił narzekać, lecz powracając z posiedzeń pięciu ministrów, regularnie zachodził do Yamamoto lub adiutanta Kumaki i dawał upust swoim żalom, mówiąc:

- Posiedzenia pięciu ministrów są po prostu stratą czasu. Mam już nadzieję, że podjęte zostały wreszcie decyzje lub ustalenie spraw zagranicznych i armia osiągnęła porozumienie, dając nagle telefon i słysząc: „Czy pan wie, że kiedy wróciłem do Szanghaju, koledzy powitali mnie głośnym protestem. Prawdopodobnie polityka armii jest już z góry ustalona. Prosiłbym bardzo, aby zapomniał pan o sprawach, które uzgodniliśmy”. I co można na to poradzić!

Zarówno Terauchi - marionetka w rządzie Hiroty - jak i Yamamoto, minister wojny w rządzie Konoe, najwidoczniej działali niezależnie od rozkazów dziwnego tworu nazywanego się armią. Konoe, pragnąc za wszelką cenę rozwiązać problem, postanowił w tym celu wysłać Ryusuke Miyazaki, syna Toten Miyazaki (aktywnego członka Kwantuńskich Sił Zbrojnych) na spotkanie z Ciang Kaj-szekiem. Sugiyama oczekiwał realizacji tego zamierzenia. Jednak, gdy Miyazaki miał

184

(^ w Kobe na pokład statku odpływającego do Szanghaju, armia wojskowa bez uprzedzenia i nie informując, z czyjego polecenia, aresztowała go i przeszkodziła wyjazdowi do Chin.

>'posobem drobny początkowo incydent pod koniec lipca za-
T/eksztalcać w regularną wojnę między Chinami i Japonią.
|. Ya marnoto ogłosił, że do czasu zakończenia tej operacji
Irnici. Nie pił alkoholu, lecz bardzo lubił kawę i tytoń. Kaź-
ii wypalał mnóstwo popularnych papierosów „Cherry”. Ofi-
i /ostał palić, „dopóki nie pokonamy Czang Kaj-szeka”, lecz
Inkci i innym bliskim przyjaciółom wyznał:

pi/ckłete tępaki w armii znowu rozpoczęły swoje gierki!
Irp.o powodu tak wściekły, że rzucam palenie, póki wszyst-
i>' skończy! Lecz kiedy się skończy, tak się napalę, że dym
mi łykiem!

!iwal drogie cygara, które nabył w Anglii. Gdy Tsuneo
miii, minister dworu cesarskiego, były ambasador Japonii
! if| Irytanii (zastąpiony przez Yoshida Shigeru), poczęsto-
Innkonałym cygarem, podziękował:
liowaj je dla mnie do czasu zakończenia incydentu.

185

4

W tym okresie próżno by szukać w prasie jakiegokolwiek wzm
ki o tym, do jakiego stopnia flota zaangażowała się wdzi.ii
przeciwko eskalacji incydentu. W żadnym artykule nie ma ani
o różnicy zdań między armią i marynarką. Zupełnie przypal
znaleziono ukrytą gdzieś w kącie gazetę z artykułem: „Nie/1
postawa Armii Kwantuńskiej”, w którym jest między innymi k
informacja o „konferencji kierownictwa floty w związku z y.i\|-
waniem niezbędnych środków”. Lecz chociaż wiemy obecni
więcej niż wtedy, nie udało się znaleźć nawet śladu jakiegolwii \
wołania się do poglądów Yonai i Yamamoto. I ta taktyka nie 01
cza się tylko do „chińskiego incydentu”. W czasie gdy podpiss
Pakt Trzech z Niemcami i Włochami, oraz gdy wypowiedano

Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, do opinii publicznej
cierały jedynie niejasne i niepotwierdzone pogłoski o opozycji i
a przekonania Yonai, Yamamoto i innych osób tego kalibru by-
solutnie niedostępne dla szerokiego ogółu obywateli. Z tego p-
prasa nie miała okazji przedstawienia czytelnikom różnych |
186

i lviiii samym przyczynić się do tego, by naród wyrobił sobie
i lii nic o prowadzonej polityce.

I więcej trzy lata później, w liście z dziewiątego paździer-
10 roku, Yamamoto pisał do Sasakawe Ryoichi: „Jak sam
/ prasy i podobnych publikacji nie można uzyskać jakiej -
iiiinformacji, jak się naprawdę mają sprawy w naszym kraju.
Imwiam się, że zagrażający nam kryzys jest poważniejszy,
ri"ilnie sądzi".

i> wspomnieliśmy wcześniej, Yamamoto był wyraźnie nie-
iiiii, że większość społeczeństwa wykazuje zdumiewającą
|t; w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej, że lu-
maj;| pojęcia, co się naprawdę dzieje. Zawsze rozmawiał
mmi z zadziwiającą otwartością na każdy temat. Kentaro
i|o, pracujący wówczas w Agencji Informacyjnej Domei,
i j / Kokuchokai, tak to wspomina: „Poza szczególnymi
liimi Yamamoto najwidoczniej nie uznawał ścisłego prze-
irt tajemnic wojskowych. Rozmawiał całkiem otwarcie,
mwied/ieć, że był nawet zbyt egalitarny. Czasami, przy róż-
i/jiich, poruszał tematy, o jakich baliśmy się głośno mówić",
umiał Departamentem Aeronautyki, krytykowano go za to,
i u/uje prasie informacje o sprawach, które powinny być
i w sekrecie. Lecz Yamamoto odrzucał tę krytykę. W rezul-
HiikT/y Kokuchokai zawsze otrzymywali sporo informacji
lilowali się, jak je wykorzystać.

Matsumoto zajmował szczególne miejsce wśród dziennikarzy przy ministerstwie marynarki. Po raz pierwszy spotkał się z Yamamoto, gdy ten był kontradmirałem. Później Yamamoto (tłoczył go niemal ojcowską opieką. Interesował się nie tylko polityką, ale również sprawami osobistymi. Kiedy Yamamoto w Londynie, powiedział do Matsumoto:

Yamamoto powiedział, że trzeba odstąpić od Traktatów - Waszyngtońskich i Północno-Chińskiego. Nie widzę nic złego w proporcjach 5:5:3; warunki umów polega na tym, że narzucają ograniczenia również naszym krajom...

187

Matsumoto był też świadkiem, jak Yonai powiedział z głębokim pesymizmem (1935 lub 1936):

- Naród japoński, rozumie pan, nie poniósł klęski w żadnej wojnie. Jeśli to się wydarzy, dojdzie do chaosu. Tego boję się najbardziej niż ze wszystkiego.

Lecz praktycznie Matsumoto nie był w stanie wykorzystać i* interesujących cytatów i nigdy ich nie opublikował.

Yonai całkowicie ufał Yamamoto. Wspólnie pracowali jako młodzi strukturyści w Szkole Artylerii Morskiej w czasach, kiedy Yonai był porucznikiem, a Yamamoto - chorążym. Mieszkali na jednej ulicy w Tokio.

Dzięki tej długoletniej przyjaźni łączyły ich silne więzi duchowe. Wykorzystywał każdą okazję, by wspomnieć przyjacielowi

Pewnego razu, gdy Shuichi Mizota przeprowadzał wywiad z ministrem Yonai, kończąc rozmowę, podziękował Yonai za poświęcenie mu tak cennego czasu.

- Nie ma sprawy - odparł Yonai - Yamamoto jest tak prawym człowiekiem, że zawsze znajdzie dla niego wolny czas.

O jakiegokolwiek porze Yonai wracał z posiedzeń gabinetu, Yamamoto szczegółowo opowiadał Yamamoto o ich przebiegu, tak jakby to tw

był podwładnym, a Yamamoto jego zwierzchnikiem. W prywatnych rozmowach Yamamoto otwarcie mówił o zaletach i wadach Yoiwi - Większość wad znajduje się tutaj i tutaj - i pokazywał na głowę i usta, lecz tutaj nie ma żadnych problemów - i wskaźnik. Minister może nie jest błyskotliwy i pojętny, lecz wierności ma w porządku.

Jednak w oficjalnych sytuacjach był wzorem taktu. Nigdy nie zwołał sobie usiąść w obecności ministra i słuchał Yonai w sposób „na baczność”, więc ten czasami czuł się zażenowany. Lecz gdy całość się kończyła, przestawali być ministrem i zastępcą, natychmiast powracając do swoich ciepłych, przyjacielskich stosunków.

Keisuke Matsunaga, komandor podporucznik, który w tym czasie był sekretarzem w ministerstwie, zauważył, że „jeśli Yonai miał siekierę, to Yamamoto - spada”. O Yamamoto zaś wyraził się:

- Myślę, że posiadał unikalną wrażliwość, jeśli chodzi o pomysły jego podwładnych. Nigdy na nikogo nie podnosił głosu, lecz za

188

M* niepokojące uczucie, że odczytuje myśli swojego rozmówcy. Wystarczyło pobyc z nim przez pewien czas, aby przyznać, że nie jest zwykłą osobowością. Często pytano mnie, czy łatwo jest być człowiekiem o tak niepospolitym umyśle, lecz ja nigdy nie miałem najmniejszych problemów. Na przyjęciach i różniakach, chociaż sam nie pił, wyglądał na bardziej zrelaksowanego, którzy się upijali. Prawdopodobnie jedyną jego słabością było to, że stawał się sztywny, by nie powiedzieć gburowaty, jeśli nie dotyczyła armii lub jego osobistych wrogów.

189

5

Matsumoto twierdził, że Yamamoto, dowodzący w tym czasie

Połączoną Flotę, zawsze bardzo się przejmował, mówiąc o gminach

nalotów powietrznych.

Miasta japońskie, jak wiadomo, zbudowane przeważnie z 111 "ł na i papieru, są bardzo łatwe do spalenia. Armia dużo mówi, I. •» co się stanie, jeśli wybuchnie wojna i rozpoczną się masowe nniHy Lepiej nie mówić, do czego wówczas dojdzie. Czy widział p;m kle dykolwiek morze ognia, kiedy samolot lotnictwa morskiego spmłi do oceanu i na powierzchni wody płonie benzyna? To prawd <•!)* piekło ognia, mówię panu. I to na wodzie!

Morskie operacje w przyszłości wyobrażam sobie następująco i Najpierw zdobycie jakiejś wyspy, zbudowanie w możliwie s/> m tempie (mniej więcej w ciągu tygodnia) lotniska, następnie piv. ↓ jednostek powietrznych i wykorzystanie ich w celu zdobycia r wagi w powietrzu i na powierzchni kolejnego akwenu morsl. n, ↓ Jak pan myśli, czy można to osiągnąć przy dzisiejszym po/miii-przemysłu japońskiego?

190

i

4n właśnie strategię zastosowały wojska amerykańskie pod- li wojny światowej, kiedy posuwając się w kierunku Japonii, 1 ' iuadalcanal i przeszły do kontrofensywy.

ilyś, gdy bez trudu można się było dostać do Hokkaido uował Yamamoto. - Ktoś zaproponował, by wdrożyć me- IV' prowadzonych prac budowlanych, lecz nic z tego nie wy- u /as recesji tańsza jest eksploatacja ludzkiej siły roboczej. Japonia nie wykorzystała swojej szansy. Flota obecnie roz- lopicro badania, ukierunkowane na rozwój sprzętu budow- •iv. skala prac naukowych jest niewielka i raczej nieprędko mieli z tego jakikolwiek pożytek. Ten problem dotyczy h, nie tylko floty.

tle armii na świecie może się równać z japońską w kwestii

i mi słowa „duch narodu”, które nabiera tu szczególnego zna-
us/.czerbkiem dla rozwoju nauki, mechanizacji i moderni-
pr/.yklad, znana jest historia o tym, jak armia sprzeciwia-
liukowaniu drogi w Sendai pod pretekstem, że „zostaną
mc kopyta koni.

sio, nawet podczas zdawkowych rozmów - jak wspomina

•10 Yamamoto nawet nie starał się ukryć swego wrogiego
ilo armii.

, cli źródeł wiadomo, że na konferencji, w której uczest-

i/cdstawiciele armii i floty, pewien wyższy oficer armii,

obok Yamamoto, wstał i zaczął przemawiać, a jego wy-

ciilgnęło się bez końca. Yamamoto spokojnie i niezauwa-

i oratora odsunął jego fotel. Czy uczynił to dla żartu, nie

. lecz w rezultacie oficer, zamiast usiąść na fotelu, klapnął

•o na podłogę. Yamamoto nie roześmiał się i nie powiedział

.Iowa przeprosin. Po prostu siedział i patrzył wprost przed

kby nic się nie stało.

i|>cc Sokichi Takagi znajduje się opowiadanie o tym, jak

lo, będąc wiceministrem, zażartował z Hideki Tojo, swo-

y\\, zajmującego równorzędne stanowisko w ministerstwie

1 owym czasie Tojo, doskonały mówca, lubił wypowiadać

!v H|niiiie na każdy poruszany w rozmowie temat. Podczas pew-

191

nej konferencji wiceministrów dyskutowano o sprawach loinuM

i Tojo dosłownie sparaliżował naradę bardzo długim refcittii

0 działaniach doborowych lądowych jednostek lotniczych. Yttii

moto słuchał cierpliwie do chwili, gdy Tojo umilkł, żeby złapiu' <

dech i dopiero wtedy odezwał się z kamiennym wyrazem twarz v

- Jakie to wspaniałe! A pana samoloty naprawdę latają?

Trzeba przyznać, że znane we flocie porzekadło ©„mnisi*!

orłach i lądowych kurczakach" zawierało ziarno prawdy i /Hh,
wiceministrowie wybuchnęli śmiechem. Jedyne Yamamoto i li
siedzieli nieporuszeni.

Yamamoto nie lubił gadulstwa. Pod względem wstrzemię/ i w < •
w gadaniu mógł z nim rywalizować tylko Yonai, chociaż z |
ścianie należał do kategorii ludzi trudnych w pożyciu. Inni \
nistrowie, nie grzeszący odwagą członkowie Tokijskiego Cc^
go Uniwersytetu, rzadko okazywali szacunek prasie. Niby siz-
ale w nieoficjalnych rozmowach wyrażali się o niej pogardliv
tomias Yamamoto dawał wyraz szczerzej życzliwości do dzn
rzy, aktywnie z nimi współpracując. Większość współczesn
reporterów przyznawała, że żaden inny urzędnik rządowy nu m
tak dobrej reputacji w klubie Kokuchokai jak Yamamoto.
Człowiek cyniczny mógłby zauważyć, że Yamamoto pr/c|«H
wyjątkowy talent medialny i potrafił wygrywać prasę na s\mm i i
rzyść. Jego mistrzostwo było w tym czymś autentycznie lu.
nym. Jeśli z kimś współpracował, zawsze potrafił stworzyć.-11 r >. •
rę wzajemnego zaufania. Kiedy powiedział: „To musi zostać.....
nami", ani jeden członek klubu Kokuchokai nie pisał słów;i < • ,
wach, o których się dowiedział.

Toyoda Soemu był szefem Biura Spraw Morskich w M
stwie Marynarki Wojennej w okresie, gdy Yonai i Yamamoli
tam swoje funkcje. (Podczas wojny Toyoda, po śmierci Y;u
l jego następcy Kogi Mineichi, został naczelnym dowódcą. I'
nej Floty i ostatnim szefem Sztabu Generalnego Marynark i
nej). Nie cierpiał armii, często jej przedstawicieli nazywał „k
gównem", i „zwierzętami". Kiedy odszedł na inne stanow i
stąpił go Shigeyoshi Inoue.

irputację najlepszego szefa biura spraw morskich, jaki kie-
k /ujmował to stanowisko. Gdy mówimy o „lewym skrzy-
li nic, to niewątpliwie Inoue był bardziej lewicowy niż Yonai
iilti Mniej więcej pięć lat przedtem, zanim został koman-
i<u/dnikiem Pierwszego Oddziału Biura Spraw Morskich,
iliu (icneralnego Marynarki Wojennej przedstawił projekt
niinistracyjnych, które nadałyby sztabowi specjalne upraw-
ii w wijkąc go na równi ze Sztabem Generalnym Wojsk Lądo-
(o lo coś w rodzaju buntu przeciwko ministrowi marynar-
ii i/asie sztabem dowodził księżę Fushimi, a jego zastępcą
ulmirał Sankichi Takahashi. Mówiono, że księżę Fushimi
t howunia Takahashi wespół z admirałem Kanji Kato, który
t oNobistością nieoficjalnie popierał frakcję „marynarzy”.
(Molestując zdecydowanie przeciwko temu projektowi, ze-
mty.l materiałów dowodzących, że takie zmiany nie pozwo-
/liir dowodzić flotą.

•owidzi na jego argumenty, wyłożone logicznie i ze staro-
>• im I iiazją, niektórzy członkowie sztabu generalnego uciekli
dwuznacznych pogróżek.

im wieczornego przyjęcia, zorganizowanego w ogrodzie
M k siecią Fushimi, Chuichi Nagumo podszedł do Inoue
II!

!ilipcem! Nie ma nic łatwiejszego, niż pozbycie się cie-
!s nożem pod żebra i wszystko skończone!

ic, że wówczas panowało przekonanie, iż Nagumo
nują do siebie absolutne zaufanie i właśnie to pozwo-
ys/.łości wykonać skuteczny nalot na Pearl Harbour.
łości Yamamoto wyznawał te same poglądy, co Tomo-
Yumanashi Yonai oraz Inoue i nie miał nic wspólnego
lórego przekonania były zbliżone do przekonań Kanji

• misy Suetsugu, zupełnie innych niż poglądy najwyż-
szych oficerów w marynarce.

Walczył się z planowanymi zmianami, sporządzając

projekt testamentu. Po kilku miesiącach szef biura Te-

uchi próbował wystąpić w roli pośrednika.

193

- Propozycje być może są głupie - zaczął prawie błagalnym I
nmem - lecz mnie zaczną krytykować przede wszystkim za ws/ol
zmiany, jakie ktoś ma zamiar wprowadzić w ich systemie. C/v t'fl
można w jakiś sposób osiągnąć porozumienia?

Jednak Inoue pozostawał nieugięty:

- Nie mogę się zgodzić z tym, co uważam za szkodliwi- I'
mnie najważniejsza jest możliwość trzymania się swoich /mm
i na razie flota jest takim miejscem. Właśnie dlatego podobn mi
służba w marynarce i myślę, że z tego też powodu władze mi i>
jają. Prosić mnie teraz, abym zaakceptował te propozycje to i\ U
namawiać mnie, bym stał się prostytutką. Ty nalegasz, żeby n \><
jąć, więc lepiej, żebyś poszukał innego szefa Pierwszego O<M <
i zamiast mnie, niech on przystawi swoją pieczęć. Jeżeli wi- !'
zaczynają dominować ci, którzy zdolni są do takich czynów, i- ! i
mi naprawdę wszystko jedno, czy pozostanę tutaj, czy też nu
Mimo zadeklarowanej chęci odejścia z marynarki doiv.> >

Inoue nie został zwolniony, lecz przeniesiony do bazy w Yol || ||

Propozycje zostały ostatecznie przyjęte, tak jak życzył sobi> >

Sztab Generalny Marynarki Wojennej. Osobie postronnej ini.i

dziś pojąć wagę tych zmian, lecz występując przeciwko nim. Ii

ue ryzykował, że straci pracę. Wiemy, że nie miał pełnej swi»ln>

w podejmowaniu decyzji. W prywatnej rozmowie podzieli) • <

strzeżeniem, które miało usprawiedliwić jego niechęć do zm

- Jeśli to oznacza, że pełnomocnictwa sztabu generalne)

większe, przy jednoczesnym ograniczeniu wpływów minis-
regu obowiązkiem jest zachowanie wszelkich środków ostrości, n-
gdy sprawa dotyczy pomyślności narodu - wówczas grozić mim I
dzie wybuch wojny.

Podobno historia lubi się powtarzać. Kiedy podpisywana I
Trzech z Niemcami i Włochami i kiedy wypowiedano wojn-
nom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, różnice przekonań i
raz podzieliły flotę i ludzie niejednokrotnie ryzykowali ni- i
pracą, ale także życiem, z tego powodu, że nie chcieli iść /. |>i i l
W tym wypadku wymuszono jednak posłuch i powoli do glonu <||
chodził zdrowy rozsądek.

194

1/iesłego września 1937 roku ten sam kontradmirał Shigey-
n1 objął stanowisko szefa Biura Spraw Morskich, na miejsce
inyody. Flota pod dowództwem Yonai i Yamamoto, mając
hiini Inoue, zyskała bardziej skonsolidowane dowództwo,
s tym mniej więcej czasie „chiński incydent” rozszerzył
ilnnia wojenne zaczęły obejmować coraz większy obszar,
ic tło Centralnych i Południowych Chin. Pewne symptomy
ly, Le wydarzenia wymykają się spod kontroli.

195

T

6

Yamamoto jednak nie okazywał zaniepokojenia. Keisuke Mh!»
naga mówi o nim:

- W najbardziej skomplikowanej sytuacji potrafił się opanow*

Nie uzewnętrzniał swoich emocji.

Sokichi Takagi, pracujący pod kierownictwem Yamamoto im i > •
nych stanowiskach, pisał o nim, że „fizycznie i intelektualnie ot
gnał w tym czasie szczyt swoich możliwości”.

Takagi spotkał go kiedyś w sali konferencyjnej parlam. i.<
Yamamoto był bardzo poruszony. Dowiedział się właśnie o im
porozumieniach dotyczących przesunięcia admirała Nobuni.
etsugu do Rady Gabinetu. Pomysł utworzenia takiej rady w
od Konoe, lecz Taketora Ogata mówi, że „można to było w
jedynie tym, iż Konoe, który nie lubił wykorzystywać swoi
dzy, został oszukany przez zbyt ambitnych ludzi". Do gro
radców zamierzano wprowadzić: Kazushige Ugaki, Sadao
Nobumasa Suetsugu, i Kiyokazu Abo, a poza tym kandydat;un' '
jeszcze: Chuji Machida, Yosuke Matsuoka, Seinosuke Go i Si ih
196

'•» W książce Kumao Harady „Książę Saionji i sytuacja poli-
lONt wiele wzmianek o admirałe Suetsugu, przypominają-
! przykład o tym, zestalę optował za okupacją chińskiego
ni. Harada pisze jeszcze, że nawet armia miała po dziur-
ic elementów prawicowych, sterowanych przez Suetsugu,
i tym, jak to Suetsugu zawsze potakiwał wszystkiemu, co
•wiedzieć Matsuoka. Niemniej jednak, na początku Konoe
mi osiągnęli porozumienie i zawarli układ -jeśli zostanie
l/ony system doradców, Suetsugu będzie w nim reprezen-
ii; Sam minister Yonai usłyszał o tym od premiera dopiero
ly sprawa stała się mniej lub bardziej „fait accompli".
niiim nic przeciwko temu - odparł Yonai. - Jednak we flo-
!' mu z oficerów oprócz ministra - nawet wiceministrowi
Ino zajmować się polityką. Skoro admirał Suetsugu chce
" wiązki doradcy gabinetu, to tak czy siak będzie piastował
Id ministra bez teki i mtlsi odejść do rezerwy.
i ic tego Konoe i być może sam Suetsugu - nie przewidzieli.
'•Inł całkowicie zaskoczony, lecz Yonai po prostu postawił
lukiem i nie zamierzał ustąpić. Odejście do rezerwy ozna-

inej- efektywnej służby oficera.

iczenie ze służby czynnej jednej z głównych postaci frakcji
i/y" oznaczało, że liderzy ministerstwa marynarki, Yonai
nlo osiągnęli sukces - wprowadzili ścisły, chociaż nieofi-
lii/ działalności politycznej w ministerstwie.

! być może współczuł Suetsugu, gdyż to on w ciągu kil-
,c'y wyniósł admirała do stanowiska Ministra Spraw We-
vh. Mówiono, że po tym wszystkim Yamamoto miał się
U po wejściu do gabinetu Suetsugu zechce prowadzić ja-
uilibrytyjską politykę, flota sprzeciwi mu się w sposób
\ niiy. Minister marynarki powie mu wprost, że to śmieszne
•ić o wojnie z Wielką Brytanią, nie biorąc pod uwagę obec-
iponii lub sytuacji międzynarodowej, z którą Japonia musi
Świadczy to o całkowitym braku przezorności i w żad-
I>iulku nie może być uważane za manifestację patriotyzmu.
i u u- rząd na pewno upadnie.

197

Trzynastego grudnia 1937 roku, kiedy weszła w życie
cja Suetsugu na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych,
Nankin. Dodatki specjalne gazet głosiły: „Flagi ze Wschodzi* •«
Słońcem powiewają nad bramami Nankinu!" i cały naród ś\\ >• '!>
wał to wydarzenie. Tego samego dnia Suetsugu zwołał konfci | >•! *
prasową: próbując usprawiedliwić się i tłumacząc swoje pi / »<
z rady gabinetu do rządu. W popołudniówkach pojawiły się k
informacje o przekazanym telegraficznie z Szanghaju komun i>
który wydała o 13.00 sekcja informacji Trzeciej Floty (później I ItHt
Chińskiego Obszaru Morskiego).
„Wieczorem, jedenastego, samoloty lotnictwa morskiego wy \a i<
ły bombardować okręty chińskiej armii, które według posiadimy*
informacji wymknęły się z Nankinu i płynęły w górę rzeki. Sanu

loty te omyłkowo zbombardowały trzy statki należące do „Suiyutu Company”, zatapiając je wraz z amerykańskim okrętem wojennym, który znajdował się w pobliżu. Wyrazimy najgłębsze ubolewnie z powodu tego nieszczęśliwego wypadku, który dotknął flotę amerykańską, a naczelny dowódca Hasegawa rozpoczął działania, mające na celu naprawienie zaistniałej sytuacji”.

Ta nie rzucająca się w oczy notka, początkowo nie zwróciła szczególnej uwagi czytelników. Wspomniany „amerykański okręt wojenny to kanonierka Panay, a incydent z Panay stał się pierwszym poważnym zgrzytem w stosunkach między Japonią i USA od czasu „chińskiego incydentu”.

Reakcja cesarskiej floty na to wydarzenie, jak widać z przebiegu i tonu komunikatu, to nic innego jak strach i nadzieja, że flota nie życzy sobie mieć jakichkolwiek problemów z amerykańskimi okrętami wojennymi. Japońskie okręty wojenne natychmiast ruszyły z Nankinu do rzeki, żeby pomóc ratować amerykańskich marynarzy, którzy zginęli po nalocie. W tym czasie kontradmirał Shigeyoshi Inoue udał się do wiceministra spraw zagranicznych i przekazał mu dowództwo floty, by wysłać w imieniu ministerstwa osobie reprezentacyjnej do prezydenta USA i „brytyjskiego imperatora” Japończyka. Odniesienie do „brytyjskiego imperatora” wynikało z tego, że jednocześnie z „nieszczęśliwym” wypadkiem oddziały amerykańskie

198

zniszczyły brytyjski okręt wojenny Ladybird w Wuhu, powyżej

Jednak poczynione przez flotę kroki nie wszystkim się spodobały.

Wówczas Mizota Shuichi, który jako tłumacz towarzyszył Ciicji gospodarczej w podróży po Europie i USA, powracał

Na dworcu w Tokio przywitał go Shigeharu Enomoto:

„Mam nadzieję, że chciałbyś od razu pojechać do domu - po-

' Knomoto. - Yamamoto jednak bardzo prosił, żebyś -jeśli
lunie - wpadł po drodze do ministerstwa marynarki.

Jizota przyjechał, poproszono go, aby przetłumaczył na an-
i, co Yamamoto napisał na temat działań jednostek lotnic-
•kicgo. Całą noc spędził przy pracy. Po upływie jednego lub
iii, na usilną prośbę Yamamoto, wysłano Mizotę do Szan-
imamoto tłumaczył to w sposób następujący:

icykańskie i brytyjskie okręty chcą korzystać z między-
vdi dróg wodnych na rzece Jangcy. W każdej chwili może
nowego incydentu. Nie możemy dopuścić do żadnych lin-
nych nieporozumień. Powinien pan tam przebywać jakieś
u/y miesiące.

•molo zapytał Mizotę, czy ma jakieś specjalne życzenia,
i odparł - dwa. Pierwsze: jeśli powstanie jakikolwiek pro-
ile miał do czynienia z osobami na wysokich stanowiskach.
V / nimi rozmawiać jak z równymi sobie, mieszkając w ja-
11 / (,•• nym hoteliku, dlatego pragnąłbym, żeby mnie uloko-
udpowiednim hotelu. Drugie: nie ścierpię siedzenia przy
.im ferowanym wyrazem twarzy, gdy nie będzie nic do ro-
•i/c o zgodę na to, żebym zajmował się w wolnym czasie
n będę miał ochotę.

||Kiwać się tym, na co miał ochotę" oznaczało grę w golfa.
k' nic cieszył - odparł Yamamoto, godząc się na obydwu wa-
nly usłysze, że grasz w golfa. Jeśli ci młodzi oficerowie za-
nim'- wymówki, odpowiedz, że Yamamoto wyraził zgodę,
iłki ambasador w Ameryce, Hiroshi Saito, cieszył się wśród
mów wyjątkowo dobrą opinią. Urodzony w Nagaoka, stary
Ynmamoto, doskonale znał jego stosunek do wspomnia-

otwarcie przyznał, że Japonia popełniła omyłkę i przeprosił /«In Sam Yamamoto uczynił szczere wyznanie:

- Flocie pozostaje tylko zwiesić głowę.

Natychmiast usunął kontradmirała Teizo Mitsunami, który |nk» dowódca Drugiej Połączonej Floty Powietrznej ponosił odpowie dzialność za „incydent”. Był przekonany, że armia również odwiti* pułkownika Kingoro Hashimoto, dowódcę 13. Pułku Ciężkiej AM* lerii Polowej, który ostrzelał Ladybirda, a wtedy warunki mu. .1 » narodowej etykiety zostałyby spełnione. Jednak armia nie ul-..” M Hashimoto, który później został przywódcą nacjonalistycznej I.. m* Młodzieżowej Wielkiej Japonii. Podobno Yamamoto, obrażony /1# go powodu, miał powiedzieć:

- Czekam tylko, żeby ktoś zastrzelił Hashimoto, lecz wyd;i|p *1» że to nigdy nie nastąpi.

Tymczasem Roosevelt został prezydentem Stanów Zjedna- nych, aHull - sekretarzem stanu. Ministrem spraw zagrana i.

Japonii był wtedy Hirota Koki. W pewnym okresie stanowisk | < ryki usztywniło się i, jak mówiono, ambasada USA w Tokio • i mała instrukcje żądające, by ze sprawą zapoznać samego o Lecz w końcu, mniej więcej po dwóch tygodniach, gdy zauv dążenie Japonii do załagodzenia sytuacji, temat incydentu ,1 został wyczerpany. Na znak zakończenia sprawy wiceminisi rynarki Yamamoto wydał następujące oświadczenie:

„Sądząc z odpowiedzi wysłanej dzisiaj przez ambasadi do japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, incyde nay można uważać za zakończony. Flota cesarska, odpowioi za sprowokowanie incydentu, korzysta z okazji, by wyra/ii wolenie z powodu bezstronności i przenikliwości ameryk, opinii publicznej, pomimo zalewu niezrozumienia i jedno.' propagandy, powodujących błędną ocenę faktów i dobrej \n

ponii podczas przebiegu tego wydarzenia. Wyraża również \ wdzięczność japońskiemu społeczeństwu za trzeźwe i rozuim dejście do incydentu.

200

"•ii oczywiście podwoi środki ostrożności, żeby w przyszłości V miejsca podobne incydenty. Ma zarazem nadzieję, że to il/.nie okaże się korzystne dla państwa, które podejmie k'c, dążąc do wzajemnego zrozumienia między narodami vnia przyjaźni, a także do usunięcia podejrzliwości, jakie v w stosunku do Japonii w efekcie „chińskiego incydentu", n oświadczeniu udało się Yamamoto wyrazić swoje poglą- siu) i szczerze, jak było to wówczas możliwe.

201

2

I

r

I

i»onicc 1937 roku padł Nankin, a incydent z Panay został za- ny. Na początku nowego roku Japonia w polityce skłaniała i hardziej na prawo.

^ x/ego lutego aresztowano ponad czterystu członków Jim- imcnha (Frontu Narodowego) wśród nich wyróżniała się nolesorów z wydziału ekonomii Tokijskiego Cesarskiego widu. Siedemnastego, kilkuset członków prawicowej or- li, nazywanej Bokyō Gokokudan (Stowarzyszenie Obrony I u ml Komunistom), zajęło siedzibę sztabu partii Seiyūkai ilu. gdzie zaczęło skandować hasła i zachowywać się jak u* obleżonej twierdzy. Trzeciego marca napadnięto w domu inniono Abe Isoo, siedemdziesięcioletniego przywódc- ilisycznej Partii Narodowej. Tego samego dnia w Izbie Re-

liilow, na posiedzeniu komitetu, zajmującego się projektem

II powszechnej mobilizacji, miał miejsce głośny incydent.

Iiinryo Sato, członek Biura Spraw Wojskowych Ministerstwa

krzyknął do członków parlamentu:

205

- Zamknijcie się!

Sato odpowiadał właśnie na pytania dotyczące istoty ustawy

- Jestem pewien, moi panowie - mówił podniosłym tonem

że naród w takiej wyjątkowej chwili potrzebuje nie dyskusji o M

sunkach między parlamentem i rządem, ustawodawcami i admu

stracją, lecz szybkich i właściwych działań jakiejś dużej organ i <

Uważam, że w tym niebezpiecznym czasie należy zmanifcsi-

tradycyjnego ducha japońskiego narodu i gotowość do służem i

sarzowi. Ponadto poszczególne osoby podejmują chaotyczne, iml

widualne działania, które nie przynoszą zadowalających reziilliln

W związku z tym, Ministerstwo Wojny winno wydać rozkaz (Im-

jąc na rozporządzeniu rządu), potwierdzający jego lojalność i il/t

łanie z korzyścią dla państwa. Ważne, żeby ocenić uczucia ninml

natomiast rząd powinien uzyskać kompleksową informację o wn

ności społeczeństwa. Nikt nie może zlekceważyć tych ofii'jiln

uznanych zadań. Duchowe i materialne zasoby narodu maj;i In

do osiągnięcia jednego celu. Właśnie taka organizacja jest nu i

na, a także prawo o powszechnej mobilizacji, które...

Mowę przerwał huragan pytań, które w końcu doprow |

mówcę do wściekłego okrzyku „Zamknijcie się!” Takie zachn

obraziło członków komitetu, którzy zażądali wyjaśnień i pi

sin, a rozwój wypadków doprowadził do ogólnego zamętu.

Trzeba przyznać, że w tym czasie atmosfera w parlament i

tak samo nieprzyjemna jak obecnie. Nawet w Ministerstw i

rynarki Wojennej co wrażliwsze osoby uważały, że wparlm

zgrupowała się sfera typów podobnych do Jekyll'a i Hyde'a - gdzie ci zachowywali się na zewnątrz jak gentlemani, lecz tu do parlamentu, zmieniali się całkowicie, stając się źródłem f. i i chamstwa. Sam Yamamoto często mawiał:

- Robi mi się niedobrze od tego, że sferę głupców utrzymuje za państwowe pieniądze.

A chociaż marynarze rozważali niejedną sprawę, nie znalazł się wśród nich ani jeden taki, który wyjaśniając coś lub odpowiadając osobom reprezentującym cały naród, przedstawiałby swoje zdania tak bezczelnie i z tak pokrętną logiką, jak Kenryo Sato

206

- umiane prawo o powszechnej mobilizacji (przygotowane i uchwalone przez armię Radę do Spraw Planowania przy udziale ministrów, pełne paternalistycznych odniesień autorstwa Ministerstwa Wojny oraz rządowi sterować uczynkami i politycznymi) przewidywało: w razie konieczności i w interesie państwa w czasie wojny, wolności narodu i prawa obywatelskiego, polityki jak gospodarka, nauka, badania, środki masowej informacji, wydawnictwa, zgromadzenia społeczne i strajki mogą być w każdej chwili na podstawie dekretu cesarskiego poddane kontroli państwa. W dniu 15 sierpnia Minister Wojny Sugiyama wyraził ubolewanie nad tymi słowami „zamknijcie się!” i dyskusje wokół tej sprawy wywołanej w końcu została uchwalona po trzech tygodniach, czyli dwudziestego trzeciego marca.

W tym samym czasie, „chiński incydent”, który według butnych polityków i armii miał się zakończyć po trzech miesiącach, był nadal niezapalny. Szesnastego stycznia premier Konoe oświadczył, że w przyszłości nie będzie współpracować z chińskim komunistycznym, co jeszcze bardziej utrudniło opanowanie sytuacji. W grudniu 1937 roku, zaraz po upadku Nankinu

i 1938 roku, gdy w wyniku przetarasowań gabinetowych mi-
ii iiw zagranicznych Hirota zastąpił Kazushige Ugaki, a mi-
>ijiy Sugiyama wymieniono na Itagaki Seishiro, powstały
!•u'i pokojowego uregulowania incydentu. Jednakowoż utra-
•uj|ca. się szansę zarówno z powodu uporu wojskowych, jak
.iy.i na charakterystyczny dla Konoe brak zdecydowania,
luli sytuacjach wielu przedkłada działanie nad myślenie,
ni ml nagle zrywa się z miejsca - pisze Taketora Ogata - to
Hinnlni ludzie podążają za nim. „Chiński incydent” narastał
ic nieodpowiednie osoby zaczęły nagle szukać gorączkowo
iłów, by usprawiedliwić tę wojnę”. W tamtym okresie trud-
/.njmując jakiegokolwiek stanowisko, pozostać bezstronnym
»ni'l zdrowy rozsądek. Wytrzymać pod naporem tej zawiera-
ilnćsiej ponieść.

207

A jednak o Yonai, Yamamoto i niewielu innych oficerach mm
narki, do nich podobnych, można powiedzieć, że im się to udało
Pewnego razu dziennikarz Sankichi Matsumoto w rezydcm
premiera rozmawiał z Miyagawa Tadamaro, młodszym bratem K
noe i sekretarzem ministra finansów. Miyagawa zauważył, że im
no jest w Japonii znaleźć prawdziwie zdolnych i godnych lud/i '
Matsumoto, którego szacunek do Yamamoto nieustannie w.
od czasu ich pierwszego spotkania, zaprzeczył temu, mówiąc
- Yamamoto stanowi wyjątek.
- Pan rzeczywiście tak myśli? - zapytał Miyagawa. - Pnim
mówiąc, mój brat (premier) słyszał, że Yamamoto jest z tych, / U
rymi należy się liczyć i miałem zamiar dowiedzieć się o nim cvijn
uosób dobrze poinformowanych. Na czym polega jego wypili
wość?

Matsumoto myślał chwilę i odpowiedział mniej więcej tak

- Krótko mówiąc - nie jest pochlebcą. A jego prostolinijność - że się niektórym wydać ekscentryczna. Oczywiście, jako człowiek wojskowy często pod maską gruboskórności ukrywa swoją dziwną naturę. Jest bardziej konsekwentny od innych. Jeżeli pan zapyta, kto z polityków, biznesmenów i wojskowych bitów, z którymi miałem do czynienia, powie wprost, bez wykić i co myśli o tej czy innej sprawie, jestem w stanie wymienić dwóch - Seinosuke Go w świecie interesów i wiceadmirała I Yamamoto - we flocie. Jeśli chodzi o Go, należy wziąć pod uwagę jego pochodzenie i przebieg kariery. Wyrastał w takich warunkach, że nie musiał się martwić o chleb powszedni. Życie Yamamoto było krańcowo odmienne. Nie mam wątpliwości, że posiada wiele zalet, ale przede wszystkim nie jest w najmniejszym stopniu pochlebcą. Sorai Ogyu powiedział coś takiego: „Człowiek z ciałem i umysłem musi być niezwykle...”. Wygląda na to, że zwyczajnych ludzi, których potrzebujemy - inteligentnych, dojrzałych i mądrych - jest zbyt mało, abyśmy mogli przebrnąć przez obecne problemy. Czuję, że gdyby Yamamoto zajął się polityką, to na pewno w niczym nie ustępowałby na przykład Kei Hara (byłemu premierowi).

208

W końcu dniach Matsumoto ponownie spotkał się z Yamamoto

• I zapytał mu o rozmowie z Miyagawą.

„I powiedział mi, że wpadłeś w oko księciu Konoe - powiedział.

„Wiem, że wkrótce zobaczymy cię w polityce.

Yamamoto słuchał, nie okazując szczególnego zainteresowania.

„Człowiek w świecie polityki jest całkowitym głupkiem - od-

powiedził mi I Yamamoto, wojskowego, który został politykiem, nie można oczekiwać

od niego mądrości. Im bardziej jest pewny siebie, tym mniej

rozmowa się zakończyła.

mu) Yamamoto, jak i Yonai nie zamierzali się w jakikolwiek
ii/ależniać od dominującej wówczas orientacji politycz-
lowując krytyczny stosunek do armii i prawego skrzydła,
uliiiie do „jastrzębi” we flocie. Różnili się jednak od swo-
n'»w z wojsk lądowych tym, że nie próbowali uczyć innych,
nii|i| robić. Zawsze „myśleli o spełnieniu obowiązku wobec
” i starali się przede wszystkim zaprowadzić porządek we
i domu - rzecz oczywista, to aluzja do prawdziwego obrazu
ulości. Wiemy już, że Yonai i Yamamoto osiągnęli wza-
iikces, poskramiając agresywne elementy i wprowadzając
> liisnej kontroli w całej flocie. Gdy Suetsugu został doradcą
ii/cniesiono go do rezerwy, opowiadano, że Yamamoto za-
ilrwiącym uśmiechem:

imała Suetsugu zapędzono na dach i zabrano drabinę.

«k wykonanie następnego kroku nie było prostym zada-
^ Ins/.cza, jeśli się miało do czynienia z armią i wyższymi
.wiata polityki. Prawdopodobnie nigdy nie było to łatwe.

Il ulkreślić, że ludzie w marynarce zajmowali się przeważnie
i sprawami (dotyczącymi floty). Brakowało im hipokryzji
ludności niezbędnych dla obalenia armii i Konoe. Nie sto-
/ /udnych sztuczek, gdy trzeba było za pomocą siły wywie-
w na bieg wydarzeń, chcąc osiągnąć pożądaną cel. Kry-
za to flotę, to tak, jakby się miało pretensje do garbatego;
i, że dopiero trumna go wyprostuje, jednak przy obecnym
| wiedzy przeciętny człowiek pozostaje z uczuciem niedo-

209

Członkowie „lewego skrzydła” we flocie odnosili się krytyr/M
a nawet bardzo krytycznie do osoby Konoe. Ogólnie robił on t!łt<
wrażenie. Otrzymał staranne wykształcenie, a jego pozycja sp"l>
na była doskonała - wywodził się z jednej z najlepszych rodzi i >

checkich w Japonii. Stosunkowo młody wiek pozwalał mieć iu.i
ję, że Konoe odświeży scenę polityczną. Lecz nikt z przywal
floty nie miał złudzeń. Konradmirał Tagaki Sokichi przed i
Konoe (prawdopodobnie po klęsce i po jego śmierci) jako czł<
„słabego duchem, który nie potrafi dążyć konsekwentnie d*
a konradmirał Shigeyoshi Inoue zjadliwie zauważa:

- To okropne, że premierem został człowiek, który w armii t
dosłużyłby się stopnia wyższego niż major.

I dodaje:

- Konoe należy do ludzi starających się czegoś dokonać, ul >
nagle coś im przeszkodzi i sprawy nie biegną tak, jak tego pi >
to rzucają wszystko i ogarnia ich rozpacz. Unikał osobistej iwli
działności, napuszczając jednego człowieka na drugiego. W
sprawach, jak podpisanie Paktu Trzech i wypowiedzenie wop
nom Zjednoczonym uważał, że dopóki pozwala marynarce
szyć własne poglądy, nie musi się niczym przejmować, gdy/
kie niepowodzenia zawsze może zrzucić na flotę. Gdy sit,
o odpowiedzialności za wybuch wojny, wymienia się jednym
nazwisko Tojo i słusznie, ale śledząc wydarzenia od początku
konamy się, że ziarno zła zostało zasiane przez księcia

210

2

ik inkic sprawy, jak prawo o powszechnej mobilizacji lub
miedzy partiami i prawym skrzydłem, nie były najważ-
Miiód tych, które dręczyły przywódców marynarki. Nawet
ii ihiński", sam w sobie, nie dotyczył właściwie Marynar-
|wcj. jeśli chodziło o jej podstawowe zadania, chociaż flota
w nim nieznaczną rolę, blokując wybrzeże i nie dopuszcza-
VNInniu bombowców z Tajwanu.

i ii v zaczęły się od zawarcia Paktu Trzech z Niemcami

ulu. /wrót naprawo w polityce, niezdolność dowództwa
uli/ymania dyscypliny wśród kadry i skandale, do których
wml/iło, zaczęły sprawiać kłopoty samej flocie. Polegało to
>v w zaistniałej sytuacji międzynarodowej Japonia stanęła
leniałem, czy połączyć się sojuszem wojskowym z Niemca-
: n'hiimi, czy też nie. Jeśli tak, to flota musiała przygotować
n|ny ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Jeśli by
In wojny z tymi dwoma krajami, a szczególnie z USA, to
niwiedzialność spadłaby na Cesarską Marynarkę Wojenną
211

Japonii. Dlatego potrzebne były konkretne rozwiązania, a nie i\
krytyka.

„Mam takie wrażenie - pisze Shigeyoshi Inoue w swoich „WS
mnieniach" - że lwią część czasu i energii w czasie dwoili '
od 1937 do 1939 roku, gdy byłem szefem Biura Spraw Moi*ki
poświęciłem sprawie Paktu Trzech". Takie wrażenie odnosił t<
niez Yamamoto. Nie ma wątpliwości, że problem ten męczył Vtn
Yamamoto i Inoue od początku 1939 roku, a kiedy próbowali yn t
wiązać, rzucali na szalę swoje życie.

Sprawa Paktu Trzech stanęła przed flotą prawdopodobna*
w 1938 roku, chociaż przedstawiano ją dość mgliście. Nie wiml«>
dokładnie, kiedy to się odbyło. Jedno jest pewne, że armia kim
spisek lub wymyślając fortel wojenny, odegrała w istocie roli,- mm
netki w rękach Niemiec.

Z zeznań Hiroshi Oshimy podczas procesu zbrodniarzy
nych w Tokio wynika, że sprawę możliwości aliansu wojsi
między dwoma państwami omawiano po raz pierwszy w m
1938 roku. Generał brygady Oshima, wówczas attache w« i
przy ambasadzie Japonii w Berlinie, a później ambasador,
się z ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem w jci

w Sonneburgu na początku 1938 roku, pod pretekstem wi-
życzeń z okazji Nowego Roku. Tam Ribbentrop zapytał
istnieje szansa zbliżenia Niemiec i Japonii i podpisania jak i
wiek porozumienia. Od czasu gdy Ribbentrop - wtedy nieol-
- nalegał, żeby Yamamoto, wracając z Londynu, odwiedził
gdzie Ribbentrop chciał zorganizować spotkanie z Hitlerem
nęły trzy lata. Oshima i Ribbentrop kontynuowali rozmowy
i Berlinie w czerwcu i lipcu tego roku.

Pod koniec lipca, w wyniku tych kontaktów, sztab gi-
i japoński attache w Berlinie Oshima postanowili odwoła-
rała majora Kasaharę, pracującego pod zwierzchnictwem <
w Berlinie. Oficjalnie wyjaśniano tę decyzję konieczności
analizowania poglądów wyższych oficerów armii, a tak/i-
dośćuczynić szczególnej prośbie Ribbentropa, aby wysłać K <
i tym sposobem uniknąć przecieku informacji. Lecz chod/iłn <||

212

Kiisahara był szwagrem Ugaki, sztab generalny i Oshima
iiiicy uzgodnili, że gdy przyjedzie do Japonii, namówi mi-
ii h w zagranicznych, a przez niego również rząd w całości,
|| w stosownych kroków mających na celu przyspieszenie
wojskowego z Niemcami.

ni Sanemastu był asystentem i sekretarzem w minister-
•/.nsic, gdy swoje funkcje pełnili Yonai i Yamamoto. Wi-
| generał major Kasahara (mówiono, że dopiero co powrócił
i-) wszedł z teczką wypełnioną papierami, i zniknął wraz
|milo w gabinecie. I właśnie wtedy, jak wspomina Sanemat-
iiimister poraż pierwszy dowiedział się o Pakcie Trzech,
i wysłany z Ministerstwa Wojny do attache wojskowego
/uwierzał następujące zdanie: „Zarówno Ministerstwo Woj-
i Ministerstwo Marynarki Wojennej w zasadzie nie mają

i'i do głównych zarysów projektu porozumienia, dostarczo-
i1/ generała majora Kasaharę i postanowiły go zaakcepto-
I imslępującymi warunkami...". Na telegramie widnieje data
Mego dziewiątego sierpnia, najpewniej 1938 roku, więc jak
.tko odbyło się w tym samym czasie, kiedy Yamamoto
c o Pakcie Trzech.

lego września Minister Spraw Zagranicznych Uga-
11• I /, rządu Konoe i tymczasowo Konoe przejął jego obo-
i (Miiego października, ambasadora Shigenori Togo, który
I (Khniecie naprzód prac nad przygotowaniem paktu, prze-
i Mcrlina do Moskwy. Attache wojskowy awansował, zaj-
i'n miejsce, a trzydziestego października Hachiro Arita zo-
utwaiiy ministrem spraw zagranicznych. Prawie wszystkich
|| 'konano na żądanie elit wojskowych.

polem jak Oshima został ambasadorem w Berlinie, mini-
iv /wrócił się do komitetu pięciu ministrów z propozycją
i ulowania tego, co nazwał „planem Oshima-Ribbentropa”.
ii charakter ogólnikowy i był jakby rozszerzoną i umoc-
i»IH paktu antykominternowskiego i mgliście odnosił się
Mlnna, czy powinien być wymierzony również przeciw-
ni /jednoczonym, Wielkiej Brytanii i Francji. Lecz od tej
213

chwili Yamamoto wspólnie z Yonai i Inoue musieli zmierzyć- /1
problemem.

Ale prawdę mówiąc, to wcale nie znaczyło, że we flocii
dyskutowano o planie Oshima-Ribbentropa. Przez długie i n |
miesiące, zanim Yamamoto opuścił ministerstwo i został nai
dowódcą Połączonej Floty, spotkał się z Yonai i Inoue tylko i
że dwa razy, aby wymienić poglądy na temat planu. „Wszys
doszliśmy do tego samego wniosku - pisał Inoue. Dlatego w

ku z tą sprawą nie było między nami nieporozumień".

A oto wynik ich ustaleń: Zawarcie aliansu wojskowego / Nt-
cami nie przyniesie żadnego pożytku. Sojusz z największym >
giem Stanów Zjednoczonych sprawi, że wygra tylko wróg. 11|
natomiast poniesie ryzyko wojny z Ameryką, ale nie wyjd/n i
na korzyść. Właśnie takiej wojny flota chciałaby uniknąć za w
cenę.

Yamamoto miał zwyczaj oznajmiać ponurym głosem:

- Jeśli sprawy będą wyglądały tak, jak się tego spodzic\;in.
czeka nas wojna - wojna ze Stanami Zjednoczonymi.

Minister Yonai wyróżniał się nieprzejednaną wrogością do Ni
ców. Podczas dwuipółletniego pobytu w Niemczech przekon.il
że związek z tym narodem jest wyjątkowo niebezpieczny dli l
dego kraju. Po przeczytaniu „Mein Kampf”, przewidywał
większe zagrożenie ze strony Niemców, z powodu ich trądy >
przyzwolenie na rządy twardej ręki i nierealne marzenia o ir
w Europie „nowego ładu".

Yonai nie mógł ścierpieć hitlerowskich Niemiec i przede
kim odczuwał odrazę do stosowanych przez Hitlera metod • i
wania władzy i ich komunistycznej odmiany. Odpowiadając n.i i
nie członka NSDAP3 (na posiedzeniu Podkomitetu Funduszy i i-
powiedział dosłownie:

- Uzbrojenie powinno być utrzymane na poziomie nie/l>\ !!
minimum; nie sądzę, aby ktokolwiek uważał, że nie jest to u.

3 Nationalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei - Narodowosocjalistyi
miecka Partia Robotników - (przyp. red.)

214

*••| |c/eli będzie odpowiedni poziom zbrojeń, a inne dziedziny
/nnicdbane, państwo upadnie. Oczywiście istnieje granica
powinno być poddane kontroli. Jak mi się wydaje, można

łwini system rozdzielnictwa produkcji, lecz nie jestem zwo-
iii kontroli konsumpcji. Jeśli się do tego dopuści, to trudno
pilnować metody kontroli. Zgadzam się, że należy przewi-
./ysłkie rodzaje reform, uważam jednak, iż trzeba do nich
k4 poprzez ewolucję, a nie przez rewolucję,
lino ta przemowa wywołała szmer podniecenia w loży
! iiskiej.
icalistyczny pogląd, właściwy nie tylko dla Yonai, przy-
"WMa. równowagę w sposobie myślenia ludzi z marynarki.
ml lym względem różniła się zdecydowanie. Już od daw-
•i/.eregach przeważało uwielbienie dla Niemiec i chęć ich
\ tinia. Dziwić może natomiast, że nawet w czasach I wojny
I, gdy Japonia złączyła swój los z Ententą, a Niemcy teo-
były jej wrogiem, niektórzy oficerowie armii japońskiej
. otwarcie wyrażali swoją sympatię do Niemiec słowami lub
iicic też nie brakowało oficerów o proniemieckiej orienta-
h'hI liderów byli to bezpośredni podwładni Inoue, tacy jak:
! |ii Oka (wówczas szef Pierwszego Oddziału Biura Spraw
li), Kami Shigenori i inni członkowie kierownictwa. Fakt,
iijo bezpośrednim zwierzchnictwem służyły osoby o zupeł-
imiuych poglądach, stawiał Inoue w niezręcznej sytuacji.
ii wojnie, sięgając myślą do przeszłości i wspominając pod-
|f siebie wysiłki, a także trud swoich współpracowników,
Iował, iż okazały się całkowicie nieskuteczne, a defensyw-
om ograniczała się do odpierania miażdżących, sprytnych
yŃlnych argumentów, którymi szermowała armia i młodzi
ic jej sprzyjający. Niemniej jednak flocie udało się ostatecz-
iir/ymać oficerów marynarki średniego szczebla (takich jak
mny komandor porucznik Kami) od wyciągania ręki w fa-
ikim powitaniu, podczas gdy jego koledzy w armii robili to

powania.

215

3

Bez względu na to, co się wokół działo, Yamamoto w tym nie odczuwał szczególnego napięcia ani zagrożenia i jego i dnia nie ulegał zmianie, jednak obowiązki wiceministra c: cie go pochłaniały. Trzeba przyznać, że był nadzwyczaj skrn i uporządkowany, prowadząc różne sprawy. Byłego komand rucznika, który znał go wówczas powierzchownie, zapytano | jak powinien zachowywać się aktor, grający Yamamoto w li I - Nie należy siedzieć majestatycznie na fotelu - zauważa piej stworzyć wrażenie człowieka niestrudzonego. On w < chwili gotowy był poderwać się do pracy, jeśli wymagała tej l acja... Miał podbródek zdecydowany i wyraziste, żywe oczy, .1U • wbijał ich w jeden punkt.

Pracy było coraz więcej i Yamamoto przyzwyczał się do |<- kładania pieczęci na dokumentach, które kładziono mu na hiutl Były tam dostarczane przez adiutantów. Jak wspominał kcimi Mastunaga, z powodu przybijania pieczęci od rana do wiec/om (lała go ręka, chociaż mniej ważne dokumenty odkładano nn!>

216

•1'hodzący z gabinetu Yamamoto informował pracowników tulili pokoju, że szef przystąpił do pracy. Z monotonną regu- >1 piipery przelatywały z kosza korespondencji oczekującej li i kosza korespondencji wychodzącej. Kiedyś sekretarz Sa- fmiważył z lekkim sarkazmem że Yamamoto chyba nawet ilzic przykłada pieczęć.

nie! - wesoło potwierdził Yamamoto.

wistości (Sanematsu domyślił się tego, gdy uważnie |ejrzał) wiele dokumentów, na których Yamamoto przy-

choć wyglądało na to, że są w porządku, leżało odłożone /niej pojawiały się na nich notatki. Sanematsu wyda-
iu dziwne. Najwidoczniej pieczętując, Yamamoto zwracał i nazwiska autorów pism. Doskonale obeznany ze zdolno-
|inmysłami swoich podwładnych w ministerstwie, polegał ni ocenie tekstów - czy są warte jego uwagi.

li wiek myśleć o takiej metodzie, była ona charakterystyczna .iinoto, tak samo jak jego rzetelny stosunek do odpowiedzi i /one listy, które codziennie otrzymywał. Odpowiedzi pi-
*(' pędzelkiem i chińskim tuszem, przedkładając je nad pió-
iic Za każdym razem, gdy wchodził do niego sekretarz, aby iikiimenty, na biurku leżało już kilka gotowych do wysłania i opisanych chińskim tuszem. Wśród nich często znajdował ilifsowany do Chiyoko Kawai.

"i/;|tku „chińskiego incydentu" pracownicy ministerstwa l>i/ychodzić do pracy również w niedzielę. Wówczas słu-
y nosił od Chiyoko ciasteczka lub sushi, albo zimne danie i w czerwonym, lakierowanym pudełku z dwiema prze-
"il. W listach Yamamoto najczęściej wyrażał podziękowanie nic, kiedy nie mógł przyjść sam. Sanematsu był zachwyco-
k skwapliwie odpowiada na listy. W odpowiedzi usłyszał: ocieź listy są namiastką człowieka, który chciałby się spo-
inną. Jeśli ktoś przychodzi do mnie, zajmuje mi pięć lub minut. A kiedy otrzymam list, to ktoś przecież stracił na pi-
|| >ro czasu i mogę poświęcić te pięć czy dziesięć minut na od-
Nic ma w tym nic niezwykłego.

217

Rano zawsze wcześniej przychodził do ministerstwa. Jeśli clmtl
0 armię, minister wojny przeważnie zajmował się sprawami w *w <
jej siedzibie, podczas gdy w innych rządowych instytucjach s/i<d

wie biur rzadko pojawiali się w pracy przed dziesiątą. Lec/ Yniu
moto był zawsze punktualny. Wkrótce po nim przyjeżdżał niinui
Yonai. Wchodzili obaj do gabinetu ministra, gdzie długo om
sprawy dnia: Yonai siedział przy biurku, a Yamamoto - st;i
pracy dowództwa powodował, że adiutanci musieli przy ci
do biura najpóźniej trzydzieści minut przed Yamamoto.

Yamamoto zaczynał pracę bardzo wcześnie, ale z drugie
ny kończył urzędowanie wczesnym wieczorem. Wychodził / •-
l znikał nagle, nie informując sekretarzy, dokąd się udaje. Jenli p-
o to pytano, odpowiadał spokojnie:

- Nie mogę panu powiedzieć.

Ten okres, od godziny wyjścia do późnego wieczoru, kiedy t|««
tykał się z dziennikarzami w oficjalnej rezydencji, najwidoi /ntf
uważał za swój czas prywatny.

Jednak w marę eskalacji „chińskiego incydentu" i poj:i>
się takich problemów, jak Pakt Trzech, często trzeba było w u
gdzie znajduje się wiceminister. Nieraz Sanematsu próbował v
dować kierowcę samochodu, dokąd Yamamoto mógł pójść, ii
przeczesał wszystkie miejsca, gdzie spodziewał się go /i
Lecz Yamamoto ze zwinnością skowronka znikał z każdej i
sca, gdzie dopiero co go widziano, zacierając sprytnie za soh.i
W nielicznych wypadkach, kiedy udało się go wysledzić (piv
pilny telegram, który powinien przeczytać), dawał wyraz |
niezadowoleniu:

- Chcecie, żebym pracował jeszcze po wyjściu z biura? Dln
nie zajęli się tym sekretarze?

Czasami grywał w shogi w klubie morskim lub drzemni
zdejmując mundur, na górnym piętrze swojej rezydencji, i
znikał z ministerstwa, można go było znaleźć najczęściej w im
mającym związek z Chiyoko. Zdaje się, że w tym okresie s|)

się z Chiyoko w Nakamura-ya, tokijskiej dzielnicy Ginza, lcnemu z adiutantów nie udawało się go tam przydybać. Pomyśl

218

się dokądkolwiek z Chiyoko, żeby coś zjeść albo na wystawę, zapraszał Teikichi Hori czy Zengo Yoshidę albo jakąś prostytutkę. Właśnie w spotkaniu uczestniczyło dwóch mężczyzn i dwóch kobiet. Bez względu na podejmowane środki ostrożności, zawsze komuś udawało się przechytryć i zobaczyć go w Nakamura-ya lub podobnych miejscach, gdzie się ukrywał przed podwładnymi. Pewnego razu, grupa oficerów, być może młodych radykałów, niezadowolonych z Yamamoto, zażądała spotkania i rzuciła mu w twarz różne zarzuty dotyczące jego zachowania.

! W wy nie pierdziecie i nie stracie jak inni ludzie, co!? - uniósł głowę. Jeśli ktoś z was nie pierdzi ani sra i nigdy nie rznął baby, to nie słyszę, co ma do powiedzenia.

W końcu w świecie wyrzucił ich z gabinetu, doszło do incydentu z Panay, Yamamoto mógł oświadczyć „zwiesza głowę”, lecz kiedy sprawa dotyczyła go osobiście nie zachowywał ostrożności i nie przejawiał skruchy, i powiedzieć, że takie postępowanie nie umacniało jego pozycji. W końcu w 1938 roku Chiyoko, korzystając z pomocy opiekuna, zerwała stosunki z Yamamoto nie były obce i godził się z nimi, i dlatego gejsz i kupiła na peryferiach Nakamura-ya własną mieszkanie, klóra nazwała Umenojima. Od tej chwili Yamamoto stawał się częściej bywać w Umenojima niż w Nakamura-ya, a ponieważ i wina upodobania jak Toshiko Furukawa z Nakamura-ya, w końcu ciągnął ją w kwiatowe karty i magong.

W końcu Yamamoto mówił żartobliwie:

„Chciałbym odejść z marynarki i ożenić się z masażystką”

tki]. Grałbym cały dzień w karty!

lamy, że wkrótce po powrocie ze wstępnych rozmów nic mówił, że jeśli zwolni się ze służby, pojedzie do Monachium zawodowym graczem. Później często powtarzał to sallyuichu wojny, kiedy jednostki lotnictwa morskiego pod jego dowództwem zatopiły Prince of Wales, okręt flagowy brytyjskiej Floty Wschodu. Oczywiście, nie można traktować poważnie

słów o ożenku z fryzjerką lub masażystką. Po prostu to bez zastanowienia, w chwili słabości. Ale należy przypuścić że w skrytości serca Yamamoto marzył naprawdę nie o wojski honorach, lecz o odejściu z marynarki i życiu wolnym od innych obowiązków. Shukei Shinagawa, w tym czasie dyrektor ty „Yomiuri”, zapytał kiedyś pewnego wyższego oficera marynarki jakim człowiekiem był Yamamoto.

- Yamamoto? - zastanowił się oficer, który najwidoczniej uśmiechał się i lubił. - To marynarski żul.

220

> W Nowy Rok, tym razem 1939, Yamamoto witał na stanowisku ministra. We flocie należało do zwyczaju, że w oficjalnej sali przyjęcia ministra urządzano poczęstunek dla przedstawicieli marynarki oraz powiązanych z wojskiem osób cywilnych, przy okazji życzeniami noworocznymi. Tym razem, drugiego stycznia, wśród odwiedzających znalazł się członek rodziny hrabia Ichijo Sanetaka, komandor w stanie spoczynku. Przeszedł przez tłum do Yamamoto i zapytał podniosłym głosem: Kimoto słyszał o pewnym uczonym, który wodę potrafił zamienić w ropę? Kimoto odpowiedział: Tak, ale to jest to woda z rejonu góry Fudzujama - oświadczył z powagą Yamamoto. Mam zamiar być obecny podczas

MI U.

mc lo miało miejsce w środku przyjęcia i świadkowie /dań powiedzieli kilka słów odpowiednich do sytuacji, upomniano o całej historii. Zdumiewające, że Yamamoto, |unniął sobie o sprawie po kilku miesiącach i opowiadał 221

o niej takim tonem, jakby poważnie dopuszczał możliwości < skania ropy z wody. Jego sekretarz, Sanematsu, odniósł się d< | opowieści sceptycznie. Yamamoto jednak, zdecydowanie mli wszelkie zarzuty, nazywając je „powierzchownymi” i oświ;i.i że należy sprowadzić owego samozwańczego uczonego, p< i zmusić go do przeprowadzenia eksperymentu w ministerstwie \ rynarki. Zdaje się, że Yamamoto zapalił się do tego pomysłu i nie jak w wypadku młodego fizjonomika, Takijiro Onishi, w I tamencie Aeronautyki.

Adiutanci wpadli w rozpacz. Zdawało się, że przykład i powinien wystarczyć. Rozmowy na temat uzyskania ropy z < tego było już za wiele... Ponadto, krążyły plotki o tym właśn u nym i jego podejrzanych sztuczkach. Prawdę mówiąc, nikt m pojęcia, na czym polegało oszukaństwo, lecz gdzieś się kr do tego nie było wątpliwości. Kiedy taki człowiek, jak wicem Yamamoto, staje się ofiarą oszusta, sprawa jest poważna. Sin-su zwracał się z prośbą do wielu osób, aby wpłynęły na Yamamoto. Prosił nawet szefa Drugiego Oddziału Biura Zaopatrzenia II powiadającego osobiście za dostawy paliwa dla floty, żeby \ mawiał z wiceministrem. Lecz ten uparcie twierdził, że w;.. kontrargumenty są „powierzchowne”.

Polecenie wiceministra to święta rzecz. Nie można go byl< rować. Sanematsu jednak nie zgodził się, by uczonego przy \ no oficjalnie samochodem ministerstwa i zanim wysłał aui<>

zmienić numer rejestracyjny z kotwiczka na cywilny. Pośle i tak już niejedną raz, gdy oficerowie marynarki odwiedzali p
Urzednicy stanęli przed innym problemem - czy wpuść
uczonego do klubu morskiego. Ostatecznie postanowiono,
nalazca przyjedzie jako osoba cywilna i gość wiceminisli.i
gotowano pokój w klubie i samochód. Uczony miał pi / \
określonego dnia i powtórzyć swój eksperyment w obecno
zainteresowanych.

Z początku zarezerwowano w tym celu oficjalną rezyden
nistra, lecz według Sanematsu sprawa zaszła za daleko. Zjt<r
na klinikę medyczną, w podziemiach Departamentu Acroi
222

i, że eksperymenty zajmą kilka dni i prawdopodobnie będą
^ się w nocy, ale to nie przeszkadzało Yamamoto. Ogarnął
i entuzjazm do projektu i nawet zamówił dla wszystkich
lace sushi na kolację.

lno okazywanego zainteresowania, Yamamoto najwidocz-
>y I wierzył w tę historię o cudownym przekształceniu wody
illową. Zwierzył się swoim adiutantom, że kilka dni przed
iinymi doświadczeniami wysłał Takijiro Onishi do Ishika-
•o, szefa Biura Zaopatrzenia Floty, do bazy wYokosuka.
i ml wypytał Ishikawa o podobne dziwne doświadczenia,
i len miał do czynienia kilka lat temu.

uiinoto słyszał, że wstrzymał pan doświadczenie wpoło-
/i|l Onishi. - Wiadomo skądinąd, że lubi pan doprowadzać
! i końca, więc chciałby wiedzieć, dlaczego pan odrzucił ten
icnt. Czy pan podejrzewał oszustwo?

/y jonowałem z doświadczeń, gdyż przekonałem się, żeje-
nkiwany - odpowiedział Ishikawa. - Nie mogę jednak wy-
<kłacinie, na czym to polegało. Bez wątpienia zastosował

iii/kę, lecz ani ja, ani Kanishi Morita, bo on też był obecny
ksperymentu, nie potrafiliśmy odgadnąć, jak ten człowiek
u ekspert w tej dziedzinie - wrócił po niedokończonym
ucicie bardzo poruszony i oznajmił Ishikawa, że „podwa-
lulo prawo Archimedes'a”.

ic się, że eksperyment przeszedł pomyślnie wszystkie pró-
w liizie końcowej podgrzewano w wodzie zapieczętowaną
^uwierającą również wodę. Według praw fizyki, żadnych
{kładzie lub ilości wody wewnątrz butelki być nie mogło.
hulelka nagle wypłynęła na powierzchnię i zawierała ropę
{m pewno jakaś sztuczka - oświadczył Ishikawa, lecz Mori-
iil się, że nie ma najmniejszego pojęcia, jak to zostało zro-
imlc/enia, mimo podważonej wiarygodności, przeniesiono
li /usowego miejsca do magazynu paliwowego floty, wTo-
223

kuyama, prefekturze Yamaguchi i ponownie rozpoczęto je w
ności specjalistów od paliwa. Zgodnie z raportami z Tok
eksperymenty przebiegały raz pomyślnie, raz kończyły się ii.
a kiedy się nie udawały, uczony wpadał w histerię. Cierpliwi i
kawa wyczerpała się i kazał przepędzić eksperymentatora, {
dowodów oszustwa wykryć się nie udało. Doświadczenia o
nie przerwano.

- Doskonale - rzekł Yamamoto, wysłuchawszy opowics
shi. - Tym razem przeprowadzimy dokładny test w naszym <l
mencie. Niech przyjedzie Ishikawa i uczestniczy w eksperyi
Tym sposobem Yamamoto, który miał poważne wątpi i w
do przejrzystości całej sprawy, chciał zdemaskować oszusi
ten próbował ich nabrać. Kiedy mówił adiutantom, że ich
są „powierzchowne”, być może postępował tak całkiem {
mie. Gdyby nie przeprowadzono eksperymentu i nie udowi >

że chodzi o zwykłą sztuczkę, w przyszłości trudno byłoby podobnych oszustw.

224

io^Io być i tak, że Yamamoto nie był do końca przekonany ni prawdy. Przekonaliśmy się, że w historii z młodym Yiunamoto szczerze skłaniał się ku wierze w zjawiska nadimc. Powszechnie sądzi się, że ma system gry wrunląjącego zawsze wygrywać. Yamamoto uparcie twierdnie istnieje. Jeśli z zimną krwią zastosować jego metodę ima puli o 20 procent i nie skąpić podczas gry, zawsze ygrywać. Jest faktem, że Yamamoto wygrywał duże sumy v w Monte Carlo. Ubrał swój pomysł w formę logiki matematycznej, dodając odrobinę szczególnej intuicji, której dar posiadał i mu.

\ n się jednak pytanie, jak to wszystko przekładało się na je- JN/.y sukces w Pearl Harbor i pogrom pod Midway. Czy założenia Yamamoto działała na jego korzyść? W opisywanym wypadku - uzyskiwania ropy naftowej z wody - odnosi się . >.e kierowała nim natura gracza i to był hazard, a nie coś poważnego.

225

Zawsze trapiły go problemy związane z ropą. Wykorzystali każdą okazję, by zdobyć paliwo. Nie może więc dziwić, że taki człowiek jak Onishi poinformował go o wynalazku pozwalającym uzyskać ropę z wody, chciał, w pewnym sensie, uwierzyć w taką możliwość.

Eksperymenty w podziemiach Departamentu Aeronautyki wreszcie się rozpoczęły. Obecni byli eksperci z Ministerstwa Marynarki Wojennej, Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej i Departamentu Aeronautyki. Upłynęła jedna godzina i druga, « *!

da uparcie nie chciała przekształcać się w ropę. Wieczorem niikUi
nego dnia, gdy usłyszano, że tego dnia należy spodziewać się suk.
su, wszyscy obserwatorzy zebrali się o wyznaczonej godzinie i
pojawił się tylko sam wynalazca. Wysłano na poszukiwani s
asystenta. Ten powiadomił po pewnym czasie, że wynalazi
chodzi do siebie w przydrożnym rowie. Został uderzony kan
w głowę, ma atak i wymiotuje krwią.

- To zwykle kłamstwo! - wybuchnął Ishikawa, zwnu
do Yamamoto. - Taki sam numer urządził w Tokuyama. V
kamieni. Na pewno jakimś sposobem udaje mu się spow
krwotok, chociaż lekarze uważają, że rzadko kto potrafi w
taki numer. Gdy tylko zaczyna podejrzewać, że sztuczka / i i
uda się, od razu ma „atak”. Tak czy inaczej, uważam, że u> m?
stwo. Czy odwołać próby?

Lecz Yamamoto odrzucił tę propozycję:

- Nieważne, czy jest to trick, czy nie. Mam zamiar konlyniMt**
próby aż do chwili, gdy zrozumie, na czym polega oszust w < i
Kazał zebrać wszystkie szklane butelki, które miały by<
w eksperymencie i wykonać ich szczegółowe rysunki. W bw> u j
jako wykorzystuje się w aptekach do płynnych lekarstw, < i
ne były w szkle pęcherzyki. Na szkicu każdej butelki, za/1
dokładnie rozmieszczenie tych pęcherzyków. Wkrótce m i n; i'
wynalazcy. Trzeciego dnia wieczorem doświadczenia odby\
bez przeszkód. Po północy, kiedy wszyscy bardzo się zmęc/
zaczynali drzemać, wypłynęła nagle starannie zakorkowani!
podgrzewana w urządzeniu z gorącą wodą. Prawo Archimciii

226

I podważone, butelka wypłynęła na powierzchnię, a w butelce
win się ropa.

Huk, porównując butelkę, która wypłynęła, z tą zapieczętowa-

ypełnionawodą, zauważono, że rozmieszczenie pęcherzyków i jjiuliza. Krótko mówiąc, butelka została zamieniona. Zade- liwiino im kuglarską sztuczkę. „Uczonego" odprowadzono a doświadczenie, oczywiście, przerwano. Sanematsu i pomocnicy odczuli pewnego rodzaju satysfakcję („Przecież lli!"), połączoną z ulgą. W ministerstwie rozmowy o tym nie cichły przez kilka dni.

| Wn/ystkich zrobiło wrażenie, że Yamamoto doprowadził do samego końca, ale nie obeszło się bez krytyki. Mówio- | lo po prostu śmieszne, kiedy wiceminister przyprowadza oficerskiego wynalazcę bez reputacji i traci całe trzy dni Y kuglarskich sztuczek, częstując przy tym każdego kola- llm/cgo nie poświęci chociażby części czasu i energii, jakie A\ nit doświadczenia, w celu poprawienia stosunków z armią, |ą nrtiijj odwagą i konsekwencją tłumacząc jej, że popelnia }ft Powinien między innymi podczas „chińskiego incydentu" rtl więcej starań, aby przekonać przywódców armii do zmia- lu myślenia i śledzić rozwój sytuacji. Jak zauważali krytycy, Minio człowiek kierujący się emocjami -jeśli zraził się do ja- i i)»mwy, to w przyszłości nie uznawał w niej żadnych pozyty- A pr/ede wszystkim od czasu „incydentu 26 lutego" zionął | niiHiitwiścią do armii, że sam widok ludzi w mundurach wojsk i. jak sam przyznawał, doprowadzał go do szału. Tak mo- | ttf /ndiowywać osoba cywilna, lecz stanowisko wiceministra Nazywało do innego zachowania. Fakt, że stosunki między tii nie były najlepsze i wyżsi oficerowie obu formacji uni- ||łHil«klów. Nie dziwi więc, że niechęć do armii komandorów i idolów poruczników pracujących w Biurze Spraw Morskich li*i#v/.c większa.

W charakterze Yamamoto, oprócz otwartości i skrupułu i dały się też zauważyć takie cechy jak wybuchowość i desperacja. Doskonałą ilustracją jego gwałtownych reakcji jest relacja o tym, jak „rozszlochał się”, odwiedzając rodzinę swego podwładnego, który zginął na wojnie. Porucznik Nango Shigaeki, wybitny pilot, zginął w lipcu 1938 roku pod niebem Nanchangu w Chinach.

Ojciec pilota tak opisywał później wizytę Yamamoto u niego w domu:

„Wszystko stało się tak nieoczekiwanie. Rok temu, mój starszy syn Shigaeki zginął walcząc pod Nanchan...”.

W eskadrze lotniskowców, którą przez pewien czas tuż przy konradmirale Yamamoto, służył Shigaeki, który spotykał go codziennie z dowódcą o niezwyklej osobowości, zaczął się nim zachwycać i okazywać mu wyjątkowy szacunek.

„Kiedy zginął mój syn, wiceminister Yamamoto nagle i przyjechał do nas z wyrazami ubolewania. Podziękował im i

228

zabrał go do siebie i w opiekę nad moim synem i powiedziałem, iż odczuwam wielkie smutnienie z tego powodu, że syn oddał życie za ważną sprawę. Wiceminister Yamamoto stał jak skamieniały, słuchając mnie z opuszczonymi oczami. Potem zupełnie nieoczekiwanie wywrócił się na twarz jak małe dziecko i zapominając, że na pogrzebie było mnóstwo osób, zalał się rzewnymi łzami i wreszcie opadł na podłogę. Patrzyłem na to w oszołomieniu, porażony zdumieniem. Wkrótce Yamamoto wstał z podłogi, ponownie zaszlochał płacząc obok podnieśli go. W końcu wziął się w garść i wyjął młodego człowieka, konradmiral w stanie spoczynku, z rąk „marynarzy”, emocjonalnie różnił się od Yamamoto,

widać odczuwał do jego syna szczególne uczucia. Napisał
>inat zatytułowany „Poświęcony Nango...”. Znajdują się
k ic słowa: „Wojownik - bohater/ Zapyłacz kwiatów/ Roz-
uromat/ Mocniej, niż aromat/ Rozkwitający wokół kwia-
może wspomnienia ojca nie są ściśle. Lecz nawet w takim
/uchowanie Yamamoto jest co najmniej dziwne. To raczej
myślenia, żeby wiceadmirał przybył na ceremonię pogrze-
I władnego, który zginął w walce i tam dwukrotnie padał,
«ic łzami jak dziecko.

mii Ogata scharakteryzował Yamamoto jako człowieka
u Icatralności". A jednak trudno było nie zauważyć, że jego
iic w domu Nango nie było naturalne i nie zrobiło na obec-
ien◇ wrażenia. Zaprezentował się jako człowiek dający się
i /uciom.

ha charakteru uwidoczniała się w stosunkach z innymi
* odróżnieniu od Nango nie będącymi jego podwładnymi,
lopodobniej odwiedzał młodszych oficerów, bywał w do-
li, którzy zginęli podczas „chińskiego incydentu", aktó-
iny mieszkały w Tokio. Pojawiał się nieoficjalnie, niejako
'iler, lecz zachowując incognito i nie powiadamiając o tym
>>ich sekretarzy. Podobnie, będąc dowódcą Izuru iAkagi,
<\ w szpitalu morskim rannych marynarzy. „Istnieje zwy-

229

czaj - pisał Tamejro Kondo - posyłania do szpitala starszej
rza floty i wysłuchiwanie jego raportu, żaden jednak dowo-
jeździł osobiście po szpitalach. Na mnie jego opiekuńcze pc
zrobiło silne wrażenie".

230

7

M/.i|tku 1939, wkrótce po Nowym Roku, gabinet Konoe po-

lu dymisji. Oficjalnie Konoe opuszczał przybytek władzy i „różnicy zdań wewnątrz rządu”. Na posiedzeniu pięciu ministrów, które odbyło się jedenastego listopada 1938, minister spraw zagranicznych Hachiro Arita, niedawno mianowany na to stanowisko, poprosił, żeby mu pozwolono wypowiedzieć swoje zdanie na temat propozycji armii w związku z nowym porozumieniem z Niemcami i Japonią:

„To porozumienie stanie się w istocie przedłużeniem paktu Ribbentrop-Molotowskiego i będzie wymierzone przeciwko Związkom Radzieckim, lecz nie przeciw Wielkiej Brytanii i Francji. Czy rozumiałem?”

Wszyscy ministrowie, łącznie z ministrem wojny Itagaki, nie wyrażali sprzeciwu przeciwko takiej interpretacji najważniejszej umowy. Wobec tego z tym wysłali telegram do ambasadora Oshimy w Berlinie. Oshima wyraził w odpowiedzi gwałtowny sprzeciw: „To jest nie do zaakceptowania”.

231
„Tak, stwierdzając, że proponowane porozumienie nie jest skierowane przeciwko Wielkiej Brytanii i Francji, jest niewątpliwie sprzeczne z depeszą, jaką otrzymałem od armii podczas sprawowania nielicznych obowiązków attaché wojskowego.”

Teraz Itagaki, który w zasadzie nie miał nic przeciwko listemu telegramowi, oszołomił kolegów, oświadczając:

- W decyzjach podjętych na posiedzeniu pięciu ministrów przebiegała następująca myśl: niech Związek Radziecki będzie głównym przeciwnikiem, a Wielka Brytania i Francja kolejnymi podmiotami, przeciw którym skierowane jest porozumienie.

Właśnie to najwidoczniej stanowiło wspomnianą „różnicę zdań wewnątrz rządu”. Lecz nawet gdyby gabinet osiągnął jednomyślnie, i tak istniałyby na zewnątrz siły, które nie zgodziłyby się za;

wać podobnego porozumienia. Mówiono, że Oshima w Berlinie rzucał do kosza każdą instrukcję ministerstwa spraw zagranicy nie odpowiadającą ideologii pewnych kręgów wojska i nawijał przekazywania dokumentów Niemcom. Zasady polityki Japonii z Niemcami oraz dokumenty wykonawcze - wstawiały w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ani Ministerstwo Wojny i nie w gabinecie premiera, lecz tworzone były przez generała w Berlinie i niektóre osoby ze sztabu generalnego armii. Sprawy zaszły tak daleko, że nie można było pozbyć się Konoe, nawet ze względu na brak jego kompetencji. Konoe, zważywszy na to, że był odpowiedzialny, łatwo ulegający wpływowi, nie mógł w tej sytuacji, więc wykorzystał sformułowanie „różnice zdań u rządu” jako pretekst do kapitulacji.

Piątego stycznia Kiichiro Hiranuma utworzył nowy rząd na miejsce rządu Konoe. Minister Marynarki Wojennej Yonai, minister wojny Itagaki, minister spraw zagranicznych Arita i inni członkowie poprzedniego gabinetu pozostali na stanowiskach. Razem z Yonai zostali również wiceminister Yamamoto i sekretarz Spraw Morskich - Inoue. Tak więc nowy rząd Hiranumy wprowadził zmiany wśród przywódców floty.

W dzienniku Yonai jest taki zapis: „5 stycznia. Pierwsze posiedzenie gabinetu Hiranumy. 10 stycznia. Sprawa umocnienia

232
włosko-włoskiego Paktu Antykominternowskiego porażona została na porządku dnia pięciu ministrów”.

Widać jasne, czy „po raz pierwszy” oznacza po raz pierwszy i dojście do władzy Hiranumy, czy problem ewentualnego nowego aliansu porażony pierwszy był oficjalnie dyskutowany 11 stycznia u pięciu ministrów.

11 stycznia minister spraw zagranicznych Arita

vi projekt następującego kompromisowego rozwiązania
inkl, w zasadzie skierowany jest przeciwko Związkowi Ra-
iuii, ale też przeciwko Wielkiej Brytanii, Francji i każdemu
państwu, jeśli zajdzie taka potrzeba.

przypadku wojny ze Związkiem Radzieckim pomoc bez-
>wo zostanie udzielona, lecz w przypadku wojny z Wielką
i. Irancją lub innym państwem, udzielenie pomocy i jej za-
mlkowie uzależnione od uwarunkowań,

ifjnlne pakt stanowi kontynuację Paktu Antykominternow-
'iingrafy 2 i 3 tajne)".

iinciit, którego treść przedstawiono w sposób dość zawo-
zawierał maksimum ustępstw, możliwych do przyjęcia
min i Arita. Krótko mówiąc, gdyby umowa była podpisana
/ tymi propozycjami, Japonia obiecywała pomoc wojskową
u, na wypadek wojny z Rosją; lecz gdyby Niemcy zaczęły
i wojenne przeciwko Wielkiej Brytanii i Francji, Japonia
icj pomocy udzielić lub nie, a określenia „Wielka Brytania,
lub każde inne państwo" użyto w celu uniknięcia sformuło-
iiniiny Zjednoczone". Całkiem możliwe, że Yonai i Yamamo-
n niechętnie zgodzili się na takie kompromisowe propozy-
nuiej strony, Ribbentrop, Oshima i Sztab Generalny, a także
tpi aw zagranicznych Ciano i ambasador we Włoszech Shi-
, li w takim samym stopniu niezadowoleni z przyczyny tak
iwnnych połowicznych rozwiązań.

ullacie, ponad siedemdziesiąt pięć posiedzeń ministrów
w i / .adu Hiranuma poświęcono dyskusjom nad problemem,
I nktualny do końca sierpnia. Doszło do tego, że wśród spo-
233

leczeństwa zaczęły krążyć wierszyki: „Hiranuma pojechał
buszel ryżu, lecz nie mógł zrobić tego za pierwszym razem i < 1

kupił połowę buszla dzisiaj, a drugą połowę kupi jutro". W tym czasie Arita czynił wysiłki, w których wspierał go Yonai, a tego Yamamoto, aby ograniczyć trójstronny alians wojskowy do paktu Antykominternowskiego. Innymi słowami, chciano za wszelką cenę uniknąć wpisania do umowy jakiegokolwiek obietnicy, w której Japonię w wojnę z Wielką Brytanią i USA.

Jednak w praktyce japońska flota, chociaż tego nie demonstrowała, widziała Stany Zjednoczone jako swojego pierwszego „poennego przeciwnika”. Flota sposobila się do wojny, mając na i właśnie ten cel i z tego również powodu przyznawano jej odpowiednie fundusze. Nic dziwnego, że prawe skrzydło i wielu zawór wojskowych zaczęło okazywać wyraźne niezadowolenie i krytykę floty, twierdząc, że przedstawiała USA jako wroga, gdyby nie pieniądze, lecz chowała głowę w piasek, kiedy trzeba się borykać z konfrontacją z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

234

8

W czasie wojny w armii i flocie japońskiej (dziś bardzo się trudno) uległo zniszczeniu wiele materiałów archiwalnych i dokumentacji. Spośród ocalałych dokumentów i tych, których nie zniszczyli - nie licząc wykorzystywanych przez armię jako dowodów podczas tokijskiego procesu zbrodniarzy wojennych - wiele po prostu zostało rozsianych po całym kraju. W czasie pilnującego wówczas chaosu zabierały je i wynosiły niezidentyfikowane osoby. Jednym z bardziej znaczących dokumentów jest kopii kompanii na rzecz zawarcia sojuszu wojennego między Japoncami i Włochami". Z początku znajdowały się w Biurze w Ministerstwa Marynarki, później jednak miały nad nimi nadzór przeciwnicy, przeciwko którym kampania była skierowana, a nie

\ icil/ialne za nią. Innymi słowy, był to zbiór dokumentów
ih przez współczesnych), pokazujący, jaki nacisk wywie-
wc skrzydło na flotę, żeby zmusić ją do wyrażenia zgody
iłnnic Paktu Trzech i jakie środki stosowano w próbach
twiinia Yonai i Yamamoto.

235

Pomimo długiego pobytu w Stanach Zjednoczonych, Yam i
nie miał wielu amerykańskich znajomych. Pod tym wzglęcli
nił się znacznie od dyplomaty Kichisaburo Nomura. Z tego || ||
po okupacji wysp Japońskich, w amerykańskich siłach zbrój m
było prawie nikogo, kto mógłby sporządzić szczegółową cha:
stykę osobowości Yamamoto, opisać przebieg jego kariery i
myślenia. Dla większości z nich Isoroku Yamamoto to arc\
niarz, organizator ataku na Pearl Harbor, jeden znajzagor/
nacionalistów w całych japońskich siłach zbrojnych. Poc/n
wielu po prostu nie wierzyło, że prawica postanowiła zenr
na Yamamoto za jego niechęć do Paktu Trzech lub za to, że I
cydowanym przeciwnikiem wojny z Wielką Brytanią i USA
Zawartość akt wskazuje jednak, że taka ocena Yamamolu m
przesadna i nie jest wymysłem powojennych lat.

W aktach znajduje się duża liczba raportów z różnych
i każdy jest oznaczony „Raport SZM”, „Raport SZ”, „Rapo
itd. Duże litery oznaczają: „SZ” - skrót słowa „szpieg” p'
cjały nazwiska jednego z informatorów, wykorzystywane^
flotę.

W jednym z meldunków znajduje się zapis: „Pewien t
parlamentu z ramienia partii reformatorów, jest obrażony <i-
tym, że Yamamoto na posiedzeniu wiceministrów protestów,
ciwko rozmowom o „nowym ładzie”, oświadczył: - Tul.i
się o nowym ładzie, lecz co za diabelska sprawa kryje się z.i

Inny informator wspomina: „Działająca pod egidą Wielkiej Partii Przemysłowej organizacja, przekonana, że polityka cesarskiej jest w wielu wypadkach zależna od wiceministra, podjęła decyzję, by otrzymaną informację wykorzystać w celu zdemaskowania szczegółów życia prywatnego wiceministra Yamamoto (pewna gejsza z Shimbashi o nazwisku Umeryu go kochanką) i tym sposobem zniszczyć jego reputację u opinii publicznej”. W innych raportach informuje się: „Grupa mających zamiar zamordować wiceministra, to tylko garstka wana przez „jakiegoś wyrostka, byłego przestępcę”, mieszkająca w rejonie Shiba. Chcieli tego dokonać z żądzy popularności i

236

ku pięć lub sześć lat więzienia”. W okresie od wiosny do latop roku raporty stają się coraz bardziej mroczne. W jednym z raportów snujduje się skład dynamitu: „Kampania na rzecz pozbycia ministra Yamamoto jest coraz bardziej brutalna i niektórzy mówią, że jeśli on się nie zmieni, wyeliminują go, wyeliminują go, jeśli zajdzie taka potrzeba, materiały wybuchowe lub te doniesienia, akta zawierają „deklaracje”, „żądania” i ma dymisji”. Dostarczano je wprost do Ministerstwa Marynarki Wojennej. Jeden z dokumentów nosi tytuł „Zankajo” - tak jak to w dawnych czasach notatki sporządzane przez zabójców, (zabójców swój czyn.

i Suwamoto, akredytowany wówczas przy Sztabie Generalnym Marynarki Wojennej, a później, po wybuchu wojny, wiceministra, mówił Yamamoto:

„Wiem, że otrzymuje pan wiele listów z pogróżkami. Odpowiedział Yamamoto. - Ci najgroźniejsi oświadczają nawet, że przyjdą się ze mną następnego dnia. Lecz zabijając mnie, nie zabiją mnie w flocie. Jestem pewien, że ten, kto przyjdzie

będzie kontynuował moją politykę. Można wymienić pięć wice ministrów, lecz idee we flocie nie zmieniają się ani im jednak podejrzawać, że oświadczenie Yamamoto miało być życzeniowy. Prawdopodobnie chciał wywrzeć wpływ na marynary. Ważne jest, że dopiero po zmianie dwóch wódców i ich zastępców flota faktycznie „zmieniła bieguny” i po zawarciu Paku Trzech.

* „Żądania” i „indezenia” niezmiennie były pisane tuszem k'wędzelką na ręcznie czerpanym papierze i przynosił je ubrany w ciemnoniebieskie kimono z hakamą (tradycyjną „ki”), nazywający siebie „farmerem z prefektury Ibaragi”, „Ibaragi” itd. Na marginesie jednej z deklaracji, która wyszu-kiwała się zniszczenia Anglii, sekretarz napisał: „Wciąż nas nachodził i żądał widzenia się z ministrem, rozmawiał go Sanematsu. Zadał mu szereg pytań i doszedł

237

do przekonania, że interesant przybywał z potokiem bezsensów i skarg i jest wyjątkowo ciemny”.

„Żądania” wskazywały, że „sojusz wojskowy Japonii, Niemiec i Włoch to nie tylko przeznaczenie cesarstwa, lecz nagła konieczność polityczna, wynikająca z obiektywnej sytuacji w naszym świecie”; do tej pory noszą ślady zgniecenia doku w gniewie przez szefa Biura Spraw Morskich Inoue, kiedy je samotnie w gabinecie. Niektóre fragmenty podkreślone kreską czerwonym atramentem, zawierały komentarze w rodzaju: „Dlaczego?”, „Nielogiczne”, „Tępaki!”, „To jest obraza!” Aby mieć wyobrażenie treści listów z pogrózkami, zacytuj jeden z nich, domagający się dymisji Yamamoto:

„Najbliższa wojna będzie świętą wojną o zbudowanie świata, opartego na Cesarskiej Drodze, i nie da się uniknąć konfliktu

Japonią i Anglią. Oczekujemy, że dzięki polityce naszego państwa zerwanie stosunków z Anglią i zawarcie sojuszu wojskowego z Niemcami i Włochami. Są to potrzeby chwili. Jednak liderzy narodu - szogunowie —płaszczą się przed Anglią i przeszkadzają w naszym status quo. Pan jako lider probrytyjskich sił, wspólnie z ministrem Yonai, stale przeszkadza w prowadzeniu właściwej polityki na utworzeniu organizacji politycznej z Cesarzem na czele. Pan zagrożenie dla sławnej Cesarskiej Floty, którą chce pan przywrócić w osobisty oręż wyższych urzędników państwowych i wielkich przywódców. Obrza Japonii, spowodowana ingerencją Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, jaka miała miejsce 18 maja, następnego dnia po wzniesionym przez pana w ambasadzie brytyjskiej toastie angielsko-japońskiej, jest przestrogą daną przez Boga wiceministrowi, który zapomniał o męczeństwie dziesiątków tysięcy bohaterów, którzy w bitwach oraz żołnierzy i oficerów zabitych na froncie. Pan jednak nie wskazuje na to, że uświadomił pan sobie błędy. Pragnąc, jako poddani Cesarza, spełnić swój obowiązek i Japońskie Imperium, uroczymy wzywamy pana do natychmiastowego dania się do dymisji.

Liga Świętej Wojny

14 lipca 1939 roku".

238

I karta dołączona do tego dokumentu zachowała się notatka napisana przez ręką Sanematsu. Jest w niej mowa o tym, że dwie osoby przyniosły to „żądanie”, na odchodnym odgrażały się:

III wiceminister Yamamoto nie poda się do dymisji, Liga rozpocznie ogólnonarodową kampanię, która postawi go w nieprzyjemnej sytuacji. Oprócz tego jesteśmy gotowi wziąć inne środki, więc was ostrzegamy",

imatsu i jego koledzy przejmowali obowiązki służby, peł-
Hkce portierów, wypytując szczegółowo interesantów. Mu-
rjmować decyzje, czy wpuścić daną osobę do biura mini-
yo zastępcy, czy też nie. Ich przełożeni nigdy nie odmawiali
Kiwania interesantów, lecz spotkania z tymi ludźmi nie miały
linie sensu i sekretarze musieli niejednokrotnie zatrzymywać
próbującego wtargnąć do sekretariatu, a później pozbyć się
sposobem. Jednego razu Sanematsu musiał wysłuchać
| lyrailly człowieka niezadowolonego z tego powodu, że Yama-
|(H?/cslniczył w pokazie filmu w ambasadzie brytyjskiej. W do-
Wym dokumencie była również wspomniana obecność Yama-
|HM kolacji w tej ambasadzie. Admirala rzeczywiście nierzadko
mi<> na różne uroczystości, częściowo z uwagi na dawną zna-
! t ambasadorem Craigie. Można było wyczuć, że Yamamoto
Jplnl w tych spotkaniach bez najmniejszych wyrzutów sumie-
I pokazie filmu obecny był również książę Takamatsu, młod-
}{ tesarza. Gdy Sanematsu próbował zwrócić uwagę gościa
| Alki, ten wrzasnął:

pan śmie zasłaniać swoje błędy osobistymi sprawami księ-
Krnkiej krwi?!

lodzaju petenci często zrywali się na równe nogi, zmusza-
niu za do wstania zza biurka, rozwijali rulon ręcznie czerpa-
riern i czytali stek oskarżeń lub pogrózek bez ładu i składu,
i Uli zawsze był jeden: „Niebiosy ukarzą Isoroku Yamamoto”.

pozwał sobie na wyrażenie sprzeciwu, natychmiast
wnny potokiem takich słów, że sekretarz wbrew woli pod-
(sekaze pana petycję - mówił, udając służącego.

239

Musiał też wysłuchać mnóstwa obraźliwych słów, zanim w \
wił za drzwiami agresywnego gościa:

- Tchórze! Kupa marynarskich tchórzy! Gdzie się podział \s<>
japoński duch?

Pomieszczenia służbowe sekretarzy znajdowały się w budyn
Ministerstwa Marynarki Wojennej i Sanematsu co noc przed m«-
kładał miecz koło łóżka. Nie krył tego, że jego największym mmi
niem było możliwie szybkie odejście z tej pracy.

240

liotlzi o samopoczucie Yamamoto w tym okresie, to trzeba
u'l, 'c nie miał - tak jak wcześniej - warunków do relaksu,
iiiiiej zewnątrz. Przeważnie, gdy otrzymywał informa-
ukhodzi podejrzana osoba, przebierał się w cywilne ubra-
iliil do taksówki i zaszywał się w domu Shigeharu Enomo-
! Inicy Shibuya. Tam go oczekiwał Teikichi Hori z dwoma
liui niezawodnymi towarzyszami. Podczas gdy sekretarze
!i islwie wysłuchiwali prawników, oświadczających pod-
loncm, że przyszli „ukarać Isoroku Yamamoto w imieniu
nii m Yamamoto (trudno nazwać go nieustraszonym lub
im w tych spornych sprawach) starannie układał rzędy kart
Uli i śpiewał na głos ulubione piosenki liryczne.

zwiększyła się częstotliwość wizyt prawników, w każdą
•notę i niedzielę ukrywał się w domu Enomoto. Przebierał
ygotowane czyste ubranie i spędzał czas na grze w magong.
•i/.yczyn tego stanu była niemożność swobodnego spoty-
t ('hiyoko. W każdym razie tylko adiutanci znali miejsce
iiiiwki.

241

T

W miarę upływu czasu coraz lepiej dostrzegano koniecznon
pewnienia wiceministrowi osobistej ochrony. Lecz flota nic cli
zwracać się o pomoc do żandarmerii wojskowej. Jak mówi) Vi

moto, jedną ze słabych stron floty był brak własnej żandarmerii wojennej. Marynarka Wojenna podlegała jurysdykcji żandarmerii wojennej, lecz jej agenci często pełnili funkcje wojskowych hispanów i nikt nie dawał gwarancji, że w przyszłości nie przekształcą się w zabójców. Po nominacji każdego nowego ministra i jego zastępcy, a także w innych przypadkach, gdy armia potrzebowała zapewnienie ochrony przez żandarmerię wojskową, nastano z propozycji. Te odmowy były ściśle powiązane ze spiekpunktem instrukcji dla sekretarzy.

Sanematsu pojechał obejrzeć oficjalną rezydencję wicemarszałka, a następnie zwrócił się do komendanta miejscowego komisariatu policji z prośbą o zorganizowanie ochrony Yamamoto. Komisarz usłyszał, czego od niego się żąda, tak się zdenerwował, że czołowa rezydencji na pewien czas została zdjęta. Lecz Sanematsu > wodował, że w sąsiednim budynku założono posterunek funkcjonujący przez całą dobę.

Ministrowi zawsze przysługiwała specjalna ochrona, ale zastępcom bardzo rzadko. Skoro zaistniała wyjątkowa sytuacja, oficer z miejscowego komisariatu poprosił żonę Yamamoto aby pokazała mu rozkład domu. Omawiał z nią możliwości przebywania policjanta w pomieszczeniu dla służby, poiz, z przedpokojem, gdy nieoczekiwanie przyjechał Yamamoto i skierował się do oficera:

- Jestem nadzwyczaj wdzięczny, lecz jako zastępca służby czynnej nie mogę sobie pozwolić na ochronę.

Policja musiała wynająć pokój, w stojącym naprzeciwku, który należał do kierownictwa jakiejś sekty. Ulokowano ludzi w celu utrzymywania stałego kontaktu z odźwiernym, który gdy Yamamoto miał przyjechać albo gdy wyjeżdżał. Kilku ludzi prowadziło dyskretną obserwację niektórych odcinków

Ostatecznie Yamamoto wyraził zgodę na korzystanie /
żandarmerii wojskowej, której tak nie lubił.

242

• "Mimo za moją głowę wyznaczono nagrodę stu tysięcy jenów
ntiował ze stoickim spokojem Toshiko Furukawa, jakby
ibccj osobie.

•jio raz przyjechał do szpitala Kudanzaka, odwiedzić
In, czekającego na operację usunięcia wyrostka. Został tam
umkawa.

iilr/. tutaj! - zawołał ją Yamamoto i przez okno wskazał rę-
i/pitalem przechadzało się dwóch żandarmów po cywil-
nii być ochrona? - roześmiał się. - To są wilki w owczej

•.isem całe Ministerstwo Marynarki Wojennej szykowało
fMiiialnego oblężenia, obawiając się powtórzenia wypad-
i miały miejsce podczas „incydentu 26 lutego”. Jednost-
iv morskiej zostały w tajemnicy przerzucone z Yokosuka
<!In ochrony budynku ministerstwa. Biuro sekretarzy połą-
>imli/.acjaalarmowaz pomieszczeniem, gdzie stale przeby-
ic uzbrojeni w pistolety. Przedsięwzięto środki dla zapew-
i zależnego zaopatrywania obiektu w energię elektryczną
ii wypadek nadzwyczajnych wydarzeń. Prawie w tym sa-
f.jc wśród pracowników ministerstwa rozpowszechniło się
|itrtobliwe ostrzeżenie: „Nie korzystaj z samochodu wice-
i'okolwiek się stanie!”.

rzadziej spotykał się z Chiyoko. Nieraz Yamamoto cały-
iu'iuni nie pojawiał się w Unemojima. Natomiast czasem
In niej z biura o drugiej lub trzeciej w nocy i prosił, by wy-
Kilku zwrotek piosenki, której się nauczył. Toshiko Furu-
i/nla, że „czasami był naprawdę strasznie sentymentalny,
m-wał, miał głęboki, lecz nie bardzo silny głos. Przepadał

i |lną zwrotką: Jego głowa na kolanach przepięknej kobie-
 \ ii sobie, że to dotyczy jego osoby...",

iiiiimoto krążyła opinia, że lepiej odnosił się dopodwład-
 ilo zwierzchników. Zawsze z chęcią oddawał innym przy-
 Micgo razu zaczął nawet wypisywać hieroglify na szyldzie
 243

nad wejściem świeżo otwartej herbaciarni, a także na pm1
 od zapalek w niej oferowanych. Dom z herbaciarnią znajd
 obok świątyni Honganji, w rejonie Tsukiji i nazywał się W.i
 właścicielką była Niwa Michi, znana w rejonie gejsz Shinit
 ko Kosuga. Na pudełkach od zapalek Yamamoto namalow; r
 trzy warianty nazwy herbaciarni, z adresem i numerem *
 po czym przekazał je Michi, żeby sama wybrała najbard/i
 wiadający wariant. Gdy pokazała je rzemieślnikowi, który
 te pudełka, ten zachwycony kaligrafią zapytał, „czy moh-
 mieć się z tym człowiekiem co do współpracy na dłuższa. m>

244

10

- molo nie lubił przyznawać się do porażek i miał słabe wy-
 o tym, co to jest strach. Będąc jeszcze porucznikiem, ra-
 ikichi Hori wyjechał do uzdrowiska z gorącymi źródłami
 mu. Zjadł naraz czterdzieści siedem mandarynek i dostał
 i ustka robaczkowego. Kiedy nadeszła pora operacji, popro-
 yiaimniej mówiono), żeby wykonano jąbez znieczulenia.
 ! Tiiych zapytał, dlaczego mu na tym zależy. W odpowiedzi
 .rlićę się przekonać, jak bolesne jest harakiri". Nie wiado-
 ok łacinie tak właśnie powiedział, lecz na pewno jest w tym
 uiwdy.

nidano, że gdy był dzieckiem, matka jego kolegi z klasy

a;

>kti, jesz wszystko, co popadnie, lecz jestem pewna, że nie
> ołówka!

! molo złapał ołówek i bez słowa zaczął go starannie prze-
245

Pewnego razu, w klubie oficerskim Ministerstwa Marynii k I v
jennej, wiceadmiral Tanimura Toyotaro założył się z wiceminUtt
Yamamoto, że ten nie potrafi przeciągnąć zapalanej zapalki
gasząc jej - przez dziurkę w monecie dziesięciu senów. Ynm "
natychmiast przystąpił do prób, ale pomimo największych
Tanimura niezmiennie wygrywał. W tym wypadku potr/f
szczególny spryt. Dziurki w monetach nie były jednakowej
ści. Tanimura trzymał zawsze w kieszeni monetę z większy:
rem, a Yamamoto miał z małym. Zużył w końcu masę zapnl
kontynuował próby, dopóki nie udało mu się przeciągną
przez tak małą dziurkę, że Tanimura nie zdołał tego uczyń u
Tanimura przyznał się do porażki i zdradził swoją tajemnicy-
moto wydał usta (jak pisał później sam Tanimura) i obdarzył
chętnym spojrzeniem.

Yonai wspominał, że Yamamoto zachowywał niewzrus/i
kój w sytuacjach, które innych bardzo denerwowały i niep< i
między innymi w samochodzie mknącym po krawędzi wulk
na okręcie wojennym, gdy trzeba było wejść na maszt. ()d|>
wiceministra w parlamencie zawsze były precyzyjne i /.dci
ne. Jeśli, na przykład, mówiono o operacjach na morzu, vx\
starano się unikać pytań z uwagi na konieczność ochrony i
wojskowych. Yamamoto jednak (jak twierdzi Sokichi Takiif
wiadał wprost i bez wykrętów. Nawet wtedy, gdy stosunek |
do jego osoby stał się wyjątkowo wrogi i grożono mu brul.ii
prawą, nie odczuwał specjalnego strachu i nie zniżał się di) m
nia podstępów wobec przeciwników.

W tym czasie, wobec nasilających się gróźb prawicowców
sowano środek zapobiegawczy, polegający na wręczaniu oK
agentom. Sanematsu twierdzi, że Yamamoto nigdy nie dni
sena. Codziennie chodził piechotą z oficjalnej rezydencji \
nistra, znajdującej się za ambasadą amerykańską, do mini1 >
na Kasumigaseki. Kiedyś, podczas rozmowy z jednym n-
gości, wyciągnął przedmiot przypominający tubkę pasty ilu
- prawdopodobnie z gazem łzawiącym - i zademonstrował
wi, jakby to była ciekawa zabawka, mówiąc:

246

/c spojrzeć, to przygotowano dla mnie! Dla mojej osobistej
iMował poważnie gróźb pod swoim adresem. W pewną so-
!bidzie, znajomy spotkał go w rejonie Ginzy. Yamamoto,
innym letnim kimono i słomkowym kapeluszu, wrado-
iroju spacerował z laseczką, głośno stukając drewnianymi
i*, chociaż ludziom postronnym mógł się niekiedy wyda-
twiekiem lekkomyślnym, w jego głowie nie było napew-
skich myśli. Mniej więcej w maju 1939 roku pogodził się
nagłej śmierci i zaczął stopniowo pozbywać się osobistych
łów. W końcu jego gabinet prawie całkowicie opustoszał,
wszystkie zbyteczne rzeczy.

0 śmierci znaleziono oświadczenie, które napisał i włożył
v swoim gabinecie wiceministra:

/nioślejszym pragnieniem wojskowego jest oddać życie
ii i kraj. Co za różnica czy odda je na froncie, czy naty-
vo jest umrzeć sławną bohaterską śmiercią podczas bitwy,
! kto wie, jak trudno jest umrzeć za swoje przekonania, gdy
wokół osądzają i oskarżają? Ach, wielkie jest miłosierdzie
1 juk silny jest jego naród! Istotne jest to, co ma znacze-
11 ugotrwałej polityki cesarstwa. Osobista sława lub hańba,

W *ycie nie są ważne. Jak mówi Konfucjusz, „można roz-
y nobier i nie pobrudzić się; można palić trawy aromatycz-
nie odróżniać ich zapachu". Można zniszczyć moje ciało,
I woli nie można zniszczyć".

iuło wiele tego rodzaju dokumentów, napisanych ręką
lu. łącznie z tymi, które napisał później, już w czasie wojny.

.ikich uderza romantyczny lub dramatyczny, nieco wsty-
i Hyc może częściowo wprowadza nas w błąd, lecz koniec

\ uulomo, jak Yamamoto odbierał ówczesne wydarzenia,
mi kiedyś zauważył, nie ma nic przeciwko temu, żeby go

•.li to pomoże narodowi przekształcić schematy myślowe.

lego, kto właściwie i dlaczego organizował zamachy na ży-

iimoto, mimo wielu wyjaśnionych spraw, nadal pozostały

247

liczne białe plamy. Bardzo często, gdy tylko pojawiał się pod'

osobnik (lub spodziewano się go), całe ministerstwo było p<

ne na nogi. Sprawdzano nazwisko i życiorys, niektórych n.<

trzymywano. Był na przykład „pewien tragarz z prawego sl-

i „były młodociany przestępca" z rejonu Shiba oraz „farnu

fektury Ibaragi".

W wypadku jednego z członków Ligi Świętej Wojny śl

przeprowadzone przez Biuro Prawne Ministerstwa Min

ujawniło wszystkie fakty. Miał zaledwie podstawowe wyks/i

W wieku około 25 lat pokłócił się z właścicielem restaurai i

go i został skazany na przymusowe roboty w obozie o zaosi

rygorze. Po wyjściu z więzienia wstąpił do specjalnej agcn

Armii Kwantuńskiej, a później zamieszany był w nieudany

wojskowy.

Wydaje się jednak niemożliwe, żeby takie indywidua n<,%k

le Yamamoto bez niczyjego wsparcia. Najwidoczniej za ich

stała armia. Lecz gdy próbuje się ustalić, czy to armia p<
za nitki, problem jest tak samo trudny do wyjaśnienia. Je« "
pewne - armia przyłożyła tu swoją rękę, działając przynajm
ko pośrednik.

Sądząc z listu z pogrozkami, żądającego dymisji Yiin
kampania wsparcia trójstronnego aliansu między Japonią, V
mi i Niemcami jak również akcja antybrytyjska, to były dwu
tego samego medalu. Na pytanie cesarza, czy nie można /ii |
twardej ręki zdławić demonstracji antybrytyjskich, prcmn
numa odparł, że to „będzie bardzo trudne". Próbując wyllm
dlaczego tak jest, minister spraw wewnętrznych Koichi Kid.
- Armia zapewnia pieniądze, ale w kraju dominuje żaiul
wojskowa, dlatego jesteśmy prawie bezsilni.

Wiadomo, jak Yamamoto nienawidził prawicowców. Mu
cej w tym czasie aresztowano wspomnianego tragarza, poili i
jąc go o związki z prawicą. Znaleziono przy nim dużą Mom
mitu. Na przesłuchaniu przyznał się, że zamierzał zabić Ym
na brzegu rzeki Sumida. Lecz gdy Marynarka Wojenna piv !
do własnego śledztwa, okazało się, że z powodu matactwii
248

nic szczegółów okazało się niemożliwe. Na konferencji
Yumamoto, jak zwykle, mówił pewnym siebie, można po-
wojowniczym tonem:

i chodzi o Pakt Trzech, flota nie ma zamiaru ustąpić na-
•vd>.. Niewątpliwie, w najbliższej przyszłości, zajdą zmiany
249

11

W kwietniu 1939 roku Yamamoto po raz ostatni pr/
do swojego starego domu wNagaoka. Jego wyjazd zwi;/ |
z dwiema sprawami: Miał w imieniu ministra Marynarki W

uczestniczyć w otwarciu prefekturalnego oddziału biura k;nl>
floty i oddziału morskich skautów w Nagaoka.

Ta druga uroczystość odbywała się na otwartym p<>\
na tyłach miejscowego domu zebrań, który stał w miejscu
twierdzy klanu Nagaoka. Ludzi, walczących w jego odd/uil
ledwie siedemdziesiąt lat temu, nadal nazywano bandytami i
orkiestra grała marsza powitalnego na cześć Yamamoto, olii
przedstawiciela ministra marynarki, starsza siostra Yamann
zuko, obserwując wszystko ze łzami w oczach, powiedzi;i;i
- Tak bardzo pragnę, żeby matka i ojciec lub chociażby h
choć kątem oka zerknęli dzisiaj na Isoroku.

A oto fragment przemówienia, jakie wygłosił Yamamolo
jej starej szkole:

250

•ił

In/ dyrektor szkoły powiedział przed chwilą, że dzisiaj Ja-
|inlknął bezprecedensowy kryzys, a w związku z tym i rząd,
lnic myślą o niczym innym, tylko o „nadzwyczajnej sytuacji”
, iv konieczne są surowe prawa. Osobiście mam poważne wąt-
li, i/y to dobrze, aby w naszym kraju każdy - bogaty i bied-
i taki młody jak wy - stale żył w napięciu. Rozciągnijcie
!gumową do granic wytrzymałości, żeby nie mogła więcej się
i okaże się, że utraci właściwości gumy. Te same prawa
narodu. Najważniejszą dla nas sprawą jest to, aby czynić
co jest możliwe, lecz uważam, że powinno się zachować
|#l«Nlyc/ności.

i wcześniej, gdy poproszono go, by wystąpił w Tokio na spo-
| feylych kolegów z jego starej szkoły, nie wspomniał ani o sy-
| politycznej, ani o wojnie, lecz opowiadał przyjaciółom o ry-

I południowej części Pacyfiku. Jak widać, Yamamoto męczyły Hiwo o „nadzwyczajnej sytuacji”, „nowym ładzie” i „pobudzenia ducha narodowego”. Ponieważ w domu jego w Nagaoka nie było wanny, zachodził do swojego starego Helu, właściciela łaźni publicznej i tam, mocząc się w wodzie, obszernie dysputy ze starymi przyjaciółmi co, jak się wy-

IWnl mu więcej radości niż wszystko inne.

Ulinoto z pewnością nie odczuwał tego podczas swojej ostat- w domu, lecz jego odjazd po trzech dniach (wieczo- pyiuisłgo kwietnia 1939 roku), ekspresem o 11.35 oznaczał, }fi« ostatni widział swoją ubóstwianą Nagaokę.

czasie rząd Hiranuma odbył nie mniej niż siedemdzie- ril/,cń, dyskutując nad problemem Paktu Trzech, lecz nie ludnego konsensusu w tej sprawie, ponieważ liderzy floty odmawiali zgody na podpisanie paktu. 8 sierpnia ukazały ły / wielkimi tytułami głoszącymi: „Odbyło się posiedzenie | ministrów na temat problemów polityki europejskiej. Dysku- eenlrowała się na «nowej sytuacji»”.

W juk zwykle artykuły nie przyniosły nic nowego o istocie |Nwtedzeń. Jeszcze na początku wspomnianego posiedzenia, wojny Itagaki wystąpił z oświadczeniem, w którym zdecy- 251

dowanie popierał jak najszybsze zawarcie sojuszu wojskowi||i< żadnych warunków ze strony Japonii. W ślad za nim, każdy / in strów wyłożył swój punkt widzenia. Minister finansów, Solnin I wata, powiedział na przykład:

- Skoro mamy zamiar podpisać tę umowę, musimy sit; więc, co się stanie, jeśli Japonia, Niemcy i Włochy wystąpili ; Wielkiej Brytanii, Francji, Stanom Zjednoczonym i Zwią/ls dzieckiemu. W takiej sytuacji flotę obciążą osiemdziesiiji

ciężarów wojennych. Żeby ułatwić zrozumienie zagrożenia bym zapytał ministra marynarki czy, na wypadek wojny ponii, Niemiec i Włoch, będą miały przewagę nad flotami Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych i Związku Rad/in Minister Marynarki Wojennej Yonai wyróżniał się lakmównością, że w niektórych kręgach uważano go za kv osobę. Jednak w opisanym wypadku minister ten, „Złota i nie przebiegał w słowach. Bez wahania i bez wykrętów <>< dział:

- Nie mamy szans na zwycięstwo. Przede wszystkim budowania floty japońskiej nie przewidywano wystąpienia | ko Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. Co się tyczy i mieć i Włoch, to nie można brać ich pod uwagę.

Dwa tygodnie później, dwudziestego pierwszego sierpni.i czasu CET4, rząd nazistowski ogłosił przez radio, że pod ja I podpisania paktu o nieagresji ze Związkiem Radzieckim.

Wiadomość ta wywołała w rządzie japońskim sporo /a nia. Tak długo przejawiał niezdecydowanie, że w końcu f którym Japończycy tak ufali, zdradziły ich dla innego p W związku z tym Pakt Trzech został odłożony na półkę i il\ stego dziewiątego sierpnia gabinet Hiranuma podał się do ti oświadczając, że sytuacja w Europie ma obecnie „nowy, i dziwny aspekt”.

„Oddając ster władzy - pisał później Yonai - premier 111 miał podobno ujawnić lordowi strażnikowi pieczęci, że nim cały czas konsekwentnie i poprawnie oceniała sytuację. Lco 4 Central European Time - czas środkowo-europejski (przyp. red.)

252

/by I późno: stajnie były puste”. Fotel Yonai zajął rówieśnik In, wiceadmirał Zengo Yoshida, dotychczasowy naczelny

Polędzonej Floty. Sam Yamamoto chciał pozostać na stanowisku wiceministra przy Yoshidzie, lecz został zastąpiony przez Sumiyamę.

Admirał Sumiyama przez długi czas był doradcą cesarza marynarki. Cieszył się całkowitym zaufaniem władcy.

Inkei zwierzył się Yamamoto ze swoich wątpliwości, czy może podjąć nowe zadania.

„Mówi, że udowodnić armii - oświadczył Yamamoto - że mianowanie go nie oznacza zmiany ideologii floty.

- Inkei pragnął zostać na stanowisku wiceministra, ale pewne zmiany w jego przekonaniach. Przecież nie dalej niż 11 lat, kiedy sam został wiceministrem, powiedział marynarz może się cieszyć, kiedy nagle zostaje przesunięty.

„Mówi tylko domyślać, że pomimo trudności niebezpieczne sprawy zaczęły go interesować albo odpowiadała mu na stanowisku wiceministra marynarki.

W latach, kiedy ktoś zapytał Yonai, czy admirał floty interesował się kiedykolwiek polityką, ten na chwilę za chwilę później odpowiedział:

„Tak, tak.

„Wierzenie nawiązuje do pewnego wypadku, który zdarzył się wcześniej, gdy Yamamoto pracował jeszcze jako morską Waszyngtonie. Rozmawiał w swoim biurze z pierwszym ministrem, który zauważył:

„Cesarz zabrania wojskowym zajmować się polityką, więc nie zwracać uwagi na wydarzenia polityczne. Należy czytać w gazetach artykuły o polityce.

„Głupota! - zachnął się Yamamoto. - To, że się nie bie-

H<> udziału w polityce, nie oznacza, że jest się politycznym m!

253

Podobno nastroje we flocie w tamtym okresie wskazywały u że większość marynarzy pragnęła, aby to Yamamoto zasłiipil > na stanowisku ministra marynarki, lecz Yonai nie wyraził im •• dy. Kiedy Takei zapytał go, dlaczego Yamamoto nie został i stępcą, Yonai odpowiedział:

- Dlatego... Yoshida zresztą myślał tak samo...

Przez chwilę siedział zamyślony i wreszcie dokończył:

- Wie pan, gdybyśmy mimo wszystko desygnowali Yiinmi jego życie byłoby w poważnym niebezpieczeństwie.

Krótko mówiąc, wyglądało na to, że Yonai nie chciał bmi m bie odpowiedzialności za tragedię, jaka mogłaby się wydm / vi" i by Yamamoto objął tak eksponowane i narażone na zamachy »ii wisko.

Znana jest doskonale następująca anegdota. Kiedyś, w i / mowy z ministrem, Yamamoto zauważył w gabinecie jakie; wieka. Po pewnym czasie Yonai przeprosił, że ich sobie n stawiał, tłumacząc:

- To znany wróżbita. Przyszedł do mnie później i pt>< że ten pan musi być bardzo ostrożny. Na jego twarzy widnku \<> śmierci z rąk morderców.

Nikt jednak nie wiedział, co to za „wrażbita". Niektór/y Im dzili, że Yonai, znając Yamamoto i wiedząc o jego wyjuui zainteresowaniu takimi sprawami, jak fizjonomika, uzysk m" naftowej zwody itd., skłamał świadomie, żeby jakimś s|>- skierować Yamamoto z powrotem na morze. Tam, gdzie hyłu sunkowo bezpiecznie.

Pewnego dnia rano, dziennikarz Sankichi Matsumoln m

do Yamamoto w Ministerstwie Marynarki Wojennej. /i>-
ze w gabinecie biurka i regały na książki były puste, wszys*
flady wysunięte, a Yamamoto przeglądał ich zawartość, i >
nadejścia swojego następcy, Sumiyamy.

- No więc, wraca pan wreszcie na morze - zauważył M;imhh
- Tak, wreszcie!

Yamamoto wydawał się Matsumoto wyjątkowo swobodny »
dowolony jak nigdy.

254

ęli rozmowę na temat niedawnego, sensacyjnego kroku
| - podpisania paktu o nieagresji ze Związkiem Radzieckim,
dlaczego nie lubię dyktatorów - zauważył Matsumoto.
i pewien, że w Niemczech powiało grozą.

I |c>. jestem tego pewien - odezwał się Yamamoto z ironicz-
licchem.- Lecz mam w sobie dwa razy mniej pewności niż
i iinnia, gdyby się kto pytał!

/ul przez chwilę, a potem dodał:

pi mnie człowiek zupełnie innego typu. Tak bardzo
Hy i dobroduszny, że nazywają go „świętym" naszej floty,
ostrzegam pana i pańskich kolegów, że nie macie tu po co
il/ie.

lk Matsumoto, przekonany, że kiedyś Yamamoto na pewno
JJHlisłował tekę ministra marynarki, mówił dalej:

i wcześniej czy później pan wróci tutaj, nieprawdaż?

odparł Yamamoto. - Już nigdy tutaj nie wrócę. Nigdy!

|yył to słowo jakby do siebie.

| więc Yamamoto ostatecznie opuścił swoje stanowisko wice-
i /ostał naczelnym dowódcą Połączonej Floty oraz Pierw-
iły na miejsce Zengo Yoshidy.

255

00

N

O

N

L

I.

11 ta rdzo długiej dygresji, wracamy w naszej historii do mo-
lly Połączona Flota opuściła zatokę Wakanoura. Napokła-
Hi flagowego był już nowy dowódca naczelny, wiceadmirał
<'i marnoto.

! i.itsu Yuzuru oraz inni pracownicy ministerstwa, którzy
U sierpnia natokijski dworzec, aby pożegnać Yamamoto,
! Ikv< ydy zobaczyli, że specjalny ekspres z Yamamoto opu-
hcz jakichkolwiek nieprzyjemnych incydentów. Yamamo-
łością podzielał te uczucia, gdy tylko znalazł się wkaju-
iilskiej na pancerniku flagowym Nagato. Ciemny gabinet
wychodzącymi na podwórze Ministerstwa Marynarki
należał do przeszłości. Teraz ze wszystkich stron otaczał
v ocean. W przeciwieństwie do życia w Tokio, gdzie trzy
hińskim incydencie" zaczęto reglamentować towary i pro-
iio naczelny dowódca mógł sobie żyć wygodnie i zaspoka-
ikic swoje zachcianki. Powietrze było nadzwyczaj czyste.
ii się obawiać prawicowców, śledzących każdy jego krok
259

i pragnących jego krwi. Czterdzieści tysięcy oficerów i mm
dbało o bezpieczeństwo swego dowódcy. Już wcześniej i
adiutantowi Fujita, „że woli być naczelnym dowódcą. Jest li
ciesząca się dużą popularnością. Wiceminister jest tylko po
O wysokim stopniu".

Ale to nieprawda, że od razu zdobył sympatię tych

kich czterdziestu tysięcy oficerów i marynarzy Połączom
1 że wszyscy oni ufali w równym stopniu nowemu dowodu
porywczym członków korpusu lotniczego, których możn
jako najbardziej zakute pały, ubóstwiała czyny heroiczne
hitlerowskim. Niektórzy lotnicy, zbyt młodzi, żeby znać Y.
to z okresu jego pobytu na stanowisku zastępcy dowódcy I
lotniczego Kasamigaura i dowódcy Akagi oraz ci wszysc\
na swoich stanowiskach nie mieli z nim kontaktu, mieli p
wątpliwości co do zalet nowego dowódcy. Komandor ponu / |
chida Mitsuo, dowódca eskadry na Akagi, najbardziej zapnl<
wa wśród siebie podobnych, otwarcie oświadczał:

- Yamamoto jest do niczego! Za bardzo kocha Anglię i
kę. Uważam, że jest podszyty tchórzem!

Ktoś mógłby przypuszczać, że po podniesieniu kotwicy
czeniu bezpiecznego miejsca w porcie, flota, trzecia co do w
na świecie, pływała sobie po szerokich wodach Pacyfiku, ;
się wyłącznie manewrowaniem. W rzeczywistości sprawa u
ła całkiem inaczej. Największe problemy stwarzał stały brał
Jego zapasy były ograniczone, a jakakolwiek strata niedopui.
dlatego akwen manewrowy floty był prawie całkowicie 0^{1.1} >
do wód Pacyfiku omywających japońskie wybrzeże.

Poligony do określonych ćwiczeń były z zasady usłalon
leryjskie ćwiczenia prowadzono koło Sukumo lub przylecil>
zuri. Ćwiczenia innego rodzaju - w rejonie od kanału Kii «l>
Ise, a strzelanie torpedami wykonywano pod Hashirajimii
rzu Wewnętrzny. Jeśli flota płynęła, na przykład z zatolu
w Kiushiu do Yokosuka, cały intensywny program ćwiczeń
nych, wieczornych, nocnych i o brzasku - realizowano do <
chwili, prawie do momentu wejścia do portu, żeby nie tiam

drogocennego paliwa. Manewry floty cesarskiej przeprze-
10 wyjątkowo operatywnie i z taką intensywnością, iż ma-
mówili między sobą - że chyba w tym tygodniu, zamiast
I niedzieli, będzie jeszcze jeden poniedziałek i piątek.
| prnwta nie znaczyło to, że marynarze nie mieli wcale wolne -
il. Wyniki badań statystycznych wskazywały, że jeśli ćwicze-
lly ponad cztery tygodnie bez przepustek na ląd, zwiększa-
| lkv'l'ii wypadków i z byle powodu wybuchały bójki. Dlatego
lin Połączonej Floty, trwające zazwyczaj cztery tygodnie,
|fWniu> krótkim wypoczynkiem. Regenerowano siły w Kure, -
I lub Ileppe. W związku z tym, że trzeba było dać możliwość
Winia napięcia dziesiątkom tysięcy marynarzy, starano się
liwnć ich do małych, słabo zaludnionych portów, gdzie łatwo
c nieprzyjemne incydenty. W dużych uzdrowiskach, ta-
, licppu, oprócz gorących źródeł znajdowało się sporo miejsc
l'li rozrywce i takie porty wybierano chętnie na postoje,
fynnrc, oficerowie sztabowi, nawet sami dowódcy, po kilku
uli spędzonych na morzu, tęsknili do światła na lądzie. Kie-
| miniowała w porcie Yokosuka, rozjeżdżali się do swoich do-
NtyNiednim Tokio lub Kamakuru, Zushi, Hayama. Gdy flota
płln do jakiegoś innego portu, żony najczęściej przyjeżdżały
Mic. Hotele w Kure i Sasebo, oficjalnie zarezerwowane dla
, przebudowywały swoje pokoje tak, żeby stworzyć
1 Życia rodzinnego lub miodowego miesiąca.
1 lylko Nagato wchodził do portu, Yamamoto prawie zawsze
lin ląd i zatrzymywał się w hotelu. Jeśli flota wpływała
mikii, wyjeżdżał do Tokio. Zatrzymywał się przeważnie
i olicerskim położonym w dzielnicy Shiba. Przypuszczamy,
c/asu poświęcał potajemnym spotkaniom z Chiyoko, niż
we własnym domu.

czasie, w dzielnicy Shimbashi pracowała gejsza o na-
I Kuiime, kochanka znanego biznesmena. Miała własny dom
(lyti clio, w pobliżu klubu oficerskiego. Pewnego razu, z przy-
NHthislych musiała wyjechać i zaproponowała Umeryu (Chiy-
kLf hyloby to idealne miejsce do spotkań z Yamamoto. Chiyoko
261

obejrzała dom i spodobał się jej. Mniej więcej rok po minii'
Yamamoto naczelnym dowódcą, urządziła po swojemu doi
miya-cho, nie rezygnując z posiadłości w Unemojima. Gos
domu pozostawała nadal Koume, a Umeryu po prostu go v
i odtąd był on stałym miejscem spotkań z Yamamoto poił*
pobytu w Tokio.

262

2

Yamamoto przeszedł do Połączonej Floty, został bezpo-
wierzchnikiem Tayui, który był wcześniej jedną ze znac-
osobistości w ministerstwie Marynarki Wojennej, a obec-
topicień kontradmirała i dowodził 6. Eskadrą Krążowników
i Ilagowymi Kako iFurutaka. Oficer ten wspominał póź-
okresie od 1938-1940 roku, w Połączonej Flocie panowa-
iwo napięta atmosfera. Nie przeprowadzano ćwiczeń jak
c/asie pokoju, ale z morderczą intensywnością, kojarzą-
.iwdziwą wojną. Obrazuje to nowy rodzaj ćwiczeń usta-
•kretów wchodzących do portu. Sprawa polegała na tym,
\\ ujście do portu lub wyjście z niego, to operacja nadzw-
.i i niebezpieczna dla floty. Gdyby jakikolwiek okręt cesar-
•uarki wojennej popełnił błąd, mogło dojść do poważnych
i, a oficer, który zawinił, musiałby popełnić samobójstwo,
ormalnych ćwiczeń było normalną praktyką wykorzysty-
iwionych świateł lub różnokolorowych flag sygnałowych,

l r/y my wały łączność radiową. Lecz teraz wszystkie do-

263

stały rozkaz, by pogasić światła sygnalizacyjne i płynąć za < <

flagowym, utrzymując ciszę radiową. Wiadomo, że pode/

ny nie wolno posługiwać się sygnalizacją świetlną ani ki

ze słabych nawet sygnałów radiowych. Najbardziej stresuj.!

wyjście z portu. Okręty o wyporności tysięcy, a nawet dzie

tysięcy ton z powodu inercji potrzebowały czasu zarówno de

nia jak i wytracenia szybkości. Manewrować w ciemności

nadzwyczaj trudno, jeśli okręt idący z przodu będzie nicw i

i tak trzeba utrzymywać określoną odległość, ponieważ ok i

zareagować z opóźnieniem, a wtedy łatwo o wypadek.

Sam Tayui i rzesze marynarzy, nie mówiąc już o pozostali

społeczeństwa, byli mimowolnie pod wrażeniem wysokiego

gotowości, jaką osiągnęła flota japońska tuż przed wybuchu

na Pacyfiku. „Mimo wszystko - twierdzi Tayui - ani jeilc

marynarki w żadnym wypadku nie pragnął wojny".

Z rozkazu dowództwa na lotniskowcu Akagi, na który n

komandor porucznik Mitsuo Fuchida, przeprowadzano ind

szkolenie. Składały się na nie, między innymi, takie ćwic/i•!||

lądowanie na pokładzie w ekstremalnych warunkach om,

i lądowania w nocy. Brali w nich udział wszyscy lotnicy, nic

od zdolności i poziomu przygotowania technicznego. I|h

wywoływało to wśród nich ogromne niezadowolenie.

Dowódcą Akagi był Ryunosuke Kusaka, natomiast d

1. Dywizjonu Lotniskowców, w skład którego wchod/it >

Jisaburo Ozawa. Mitsuo Fuchida, znacznie od nich młods/<

went pięćdziesiątego drugiego roku Akademii Marynark i W

- był właśnie u szczytu swoich zdolności i energii.

Zajmował się w tym czasie zagadnieniem zwiększeniu <

nocnych bombardowań. Nie znano wówczas, oczywiście, i radarów. Podczas nocnych bombardowań „strona broni;|ca szukała samolotów „strony atakującej” za pomocą rcll a potem kierowała na cel działa przeciwlotnicze i strzelała f światło reflektorów oślepiało pilotów, co było przyczyną w katastrof samolotów. Dlatego na tym etapie ćwiczeń dowód.' stanowiło zrezygnować z oświetlenia. Ale Fuchida sprzęt i temu.

264

i nie jest przygotowanie do wojny! - tłumaczył. - Włączcie y, a sam polecę!

fcywszy okulary ochronne, ćwiczył loty w oślepiającym)i dzięki temu zarówno on, jak i jego koledzy piloci przyzw- | do reflektorów.

iMzierniku 1939 roku, miesiąc po awansowaniu Yamamo- -•Inego dowódcę, postanowiono przeprowadzić ćwiczenia I nazwą „operacja 123”) w zatoce Hyuga. Okręty bojowe yjść z zatoki Ariake i iść na północ - od wschodniego wy- Liusiu do zatoki Saeki. Zadaniem lotnictwa było odszukać je vii w godzinach nocnych.

j/icścia siedem samolotów torpedowych, dowodzonych Iliandora podporucznika Fuchida trzymało się blisko ru- tli Ilagowego Nagato, na którym znajdował się Yamamoto. wHtuościach, pomimo reflektorów okrętowych i ognia zaporo- ^ miylcarii przeciwlotniczej, otwartego przez okręt w rozpacz- i ptóhic ucieczki, dosięgły go wszystkie torpedy ćwiczebne, ? MWioloty zrzuciły. Yamamoto, obserwujący walkę z pomostu zapytał szefa sztabu lotnictwa o nazwisko dowodzą- oficera, i po zakończeniu ćwiczeń wysłał dowódcy Lotniskowców sygnał: „Operacja 123 była doskonale

pliiwiulzona".

•manio) po raz pierwszy dowiedział się wtedy o istnieniu Fut i hichida, być może dlatego, że pochwała polechtała jego dumieniać swoje poprzednio pogardliwe zdanie o naczelny. Należy wątpić, czy takiego nieokiełzanego pilota jak można zaliczyć do kategorii oficerów marynarki „z uczuła lórych wspominał Tayui; a w ogóle, jak wyglądałyby siły odczas wojny, gdyby nagle wszyscy młodzi ludzie wpadli i i utracili wszelką chęć do walki. Wracając do Yamamoto, wyczaj pouczenia swoich oficerów:

!V*czyżnie można sobie wyrobić opinię na podstawie tego, i|c kobiety. Weźmy, na przykład, was. Flota stoi w porcie, rcie się rozerwać. Cóż, wydaje się, że istnieją tylko dwa lozwiązania tego problemu. Pierwszy - to zapytujecie

265

wprost: „A co pani sądzi o wspólnym wypoczynku w łóżku da kobieta, nawet najgorsza prostytutka, jeśli zadać jej tak nie, z miejsca odmówi. I co w tym wypadku zrobicie? Z;n ją obrażać, zachowywać się po chamsku lub natychmiast zt> ją w spokoju i pójdziecie dalej, aby przedłożyć propozycję i biecie. To jest wszystko, do czego jesteście zdolni. Spójrzcu na mężczyzn z Zachodu, oni są zupełnie inni. Gdy którenn spodoba się jakaś kobieta, zaprosi ją do lokalu na drinka, n.i lub na tańce. Takim sposobem stopniowo pokonuje jej obk4 póki ostatecznie nie uzyska tego, czego pragnie. Przy tym \n odbywa się z fasonem. Jeśli chodzi o osiągnięcie konkret i< lu, jest to o wiele bardziej skuteczne postępowanie. Bądź i kiedy wybuchnie wojna, właśnie z takimi ludźmi będziecn do czynienia, więc warto się zastanowić.

266

i więcej w tym okresie Yamamoto gościł na pokładzie Namiyama Yokosuka, u przyjaciół, z którymi kiedyś studiował w klasie „English E”. Wśród nich byli dwaj absolwenci Uniwersytetu Keio: Shinichiro Oguma i Morimura Isamu, dwaj przyszli wiceprezyci w świecie kapitału, a dwadzieścia innych przyjaciół Yamamoto. Przyjaźnili się w okresie 1910-1921 (gdy był komandorem podporucznikiem, a później kapitanem), ale i po powrocie do Japonii nie zerwali ze sobą kontaktów z innymi wybitnymi przedstawicielami świata nauki (poznał ich przez przyjaciół) utrzymywał przyjacielskie, choć nie stosunki, pozwalając sobie na w miarę głośne zabawy i kłótnie. Trzeba podkreślić, że ludzie ci odbierali inaczej te wizyty Yamamoto. Tamtych przepelniała duma, a Yamamoto wolono im obejrzeć Nagato. Przyjaciele natomiast pozwalając na żarty z Yamamoto, nie zwracając uwagi na wysokie stanowisko, jakie zajmował.

267

Kiedyś prosili Yamamoto, by mogli przyjechać i zobaczyć, jak wygląda Połączona Flota. Gdy zgodził się na to, Morimura powiedział, że chcieliby zabrać ze sobą kilka gejsz i czy to nie byłoby kłóciło z poczuciem przyzwoitości?

- Oczywiście - odparł Yamamoto. - Przyjeżdżajcie.

Przyjaciele postanowili zabrać na pokład całe stadko gejsz nie w tym celu, żeby zobaczyć minę Yamamoto.

Grupa składała się z czterech lub pięciu mężczyzn i kilku gejsz z Shimbashi. Po przyjeździe do bazy w Yokosuka w pewnym dniu, ku swemu zdumieniu, nieomal wpadli mi na oczy Yamamoto. Być może przyjechał do bazy służbowo lub gdzie wypoczywał, tym samym pociągiem co oni. Jak koło się zatrzymało, przywitał się z widocznym zadowoleniem i przeprowadził /

przez bramę, wiodącą do nadbrzeża Hemmi. Od tej chwili .
się w zupełnie innym świecie. Panowała tu flota i marynai-.i
cyplina. Wartownik, który zauważył, że na czele grupy kołu
nie kto inny, tylko naczelny dowódca, krzyknął ochrypłym
rozkaz „bacność”, a odpowiedzialny za motorówkę ad mi u
dy chorąży zamarł, salutując. Goście usiedli w motorówce, -
z obowiązującą etykietą i motorówka odskoczyła od nadhi .-
rączy koń, pozostawiając za sobą fale odkosów.

W kajucie Yamamoto podłogę wyścielał czarny, wełniany '
obszty żółtą taśmą z dwoma emblematami w kształcie k vv
wiśni symbolizującymi jego stopień wojskowy. Kobiety. i
przyzwyczajone do poufałości z Yamamoto, powoli cichły
się przytłoczone niezwykłym wystrojem wnętrza. Yam;im
chow wał się bezceremonialnie jak zwykle, chociaż był mm
bodny niż podczas wieczornych zabaw. Ale nie próbował ii
gejsz na dystans i nie czuł się zażenowany. Rozmawiał biv
wania i wyraźnie był rad gościom, tak że zaczęli się zaslm
czy to pierwsza taka wizyta.

Wkrótce po przybyciu na pokład Nagato wszyscy usiedli 'I
du. Do gości dołączyli oficerowie, którzy nie zeszli na ląd. < 'I
kadry dowódczej składał się zazwyczaj z zupy, później pt»
268

'i /ckąskę z sałatą, następnie były owoce i kawa. Jeśli zapro-
iści, podawano też inne dania. Kiedy obiad został przygoto-
ilynans wołał do dyrygenta orkiestry okrętowej:

po admirała - i pędził do jego salonu.

/ w i ach kajuty pojawiał się Yamamoto, dyrygent unosił ba-
cz całą drogę do mesy oficerskiej towarzyszyły admirałowi
marsza.

nura, Oguma oraz gejsze jedli obiad na pokładzie Nagato

mpaniamencie okrętowej orkiestry. Jak wspomina Oguma,
nck „był niezły”.

\ystko robiło niezwykle wrażenie: prawie tuzin gejsz,
ność trochę skrepowani, starannie pracują nożami i wi-

I to obu stronach Yamamoto, a on w uroczystym nastroju
./c/ytu stołu w swojej mesie.

>ko, która tym razem nie została zaproszona, natychmiast
tila, że nie pozwoli, by tak się z nią obchodzono. Pierwszą
k .| /robiła, to poprosiła Toshiko Furukawę, aby znalazła czas
i/enie Nagato, następnie skontaktowała się z siostrą Toshi-
'ii,%eioma gejszami. Po kilku dniach wszystkie przyjechały
•uka. Tak więc, nie minęło wiele czasu, a na okręcie witano
ipc najbardziej uroczych gości z dzielnicy Shimbashi. Hi-
! rosła się do niebywałej afery. Zaczęto plotkować, że Yama-
wwozi na pokład okrętu flagowego Połączonej Floty stada
•pólnie piją alkohol i śpiewają piosenki. W rzeczywistości
i przebiegały cicho i spokojnie.

269

4

Kiedy Nagato wchodził do Yokosuka, Chiyoko odwicił/
Yamamoto sama, bez towarzystwa innych gejsz. Za każdym
przywoziła bieliznę, skarpetki, a nawet upominki dla jep
tantów i ich żon i zaraz zabierała się do robienia porządku \<
z ubraniami; słała łóżko i sprzątała kajutę do czysta. Pewnej
zrobiła mu awanturę, gdy chciał oddać żonie jednego z olio!!
sosa z Hokkaido i wychodząc z łazienki, wyciągnęła stamtn
paczkę, w której wśród mundurów znajdował się solony łono
Ćwiczenia na morzu zakończone zostały w grudniu. (htl
krótka ceremonia pożegnalna dla uczczenia pamięci lyih
zginęli podczas ćwiczeń i flota wróciła do portu, a załogi m

zeszły na ląd. Jak zwykle pod koniec roku przyznawano wince awanse. W 1939 nastąpiły ponadto przetasowania w dowództwie Połączonej Floty.

Oficerowie sztabowi, jeszcze z okresu, gdy naczelnym dowódcą był Yoshida - między innymi szef sztabu kontradmirał Ino Ibo i starszy oficer sztabowy, komandor Kono - odeszli do swoich

nowych miejsc przyszli nowi ludzie, wśród których byli: szef sztabu i Fukudome, starszy oficer sztabowy Kameto Kuroshima, szef sztabu broni torpedowej Takayasu Arima i kwatermistrz i Masuji Watanabe.

W tym czasie, szef sztabu Fukudome, w kwietniu 1940 roku, a więc pięć miesięcy przed wybuchem wojny, został szefem Pierwszego Sztabu Generalnego Marynarki. Kiedy stamtąd odszedł, jego miejsce najpierw przejął kontradmirał Ito Seichi i zajmował to stanowisko przez cztery miesiące, bo w sierpniu objął je kontradmirał Ito Igaki. A później, tuż przed rozpoczęciem działań wojennych, dowództwo przejął nowy oficerowie: komandor Yoshida i komandor porucznik Shigeru Fujii - pierwszy jako oficer marynarki, drugi jako oficer łącznikowy. Lecz niewiele zmieniło się. Generalnie, kadry dowódcze Połączonej Floty pozostały bez zmian aż do wybuchu wojny, chociaż „drużyna Yamamoto” nie oznacza wcale, że posiadał on wyłączną w zakresie awansowania. Te uprawnienia należały do Kadr Ministerstwa Marynarki Wojennej. Na przykład, w Yamamoto biuro to utworzyło stanowisko oficera sztabu politycznych (inaczej: sztabowy oficer łącznikowy).

W pierwszy dzień Nowego Roku (1940) Yamamoto i jego nowi współpracownicy witali na pełnym morzu. Z tej okazji admirał ułożył następującą listę:

Dziś, jako dowódca

Strażników mórz

Kraju świtania

Patrę z zachwytem

Na wschodzące słońce.

dlatego, że otaczali go inni ludzie, niż wtedy gdy był wice-
in. Yamamoto zaczął pisać coraz więcej wierszy. Od otrzy-
| \ nnsu na naczelnego dowódcę, do chwili gdy zginął tragicz-
Mił ich dosyć dużo. Podczas wojny, a szczególnie już po jego
ic krótkie, trzydziestojednosylabowe wiersze były trakto-
ko niezbędny element oświecenia narodu, a niektóre otrzy-
| Młkład muzyczny. Krótko mówiąc, podchodzono do nich

271

z estymacją do utworów prawdziwego poety i dlatego warlo >
dzieć o tych wierszach kilka słów.

Na wstępie chcielibyśmy podkreślić, że pisał je raczej pi,
kowo, a język wierszy był dosyć zwarty. W każdym razie ró/1
znacznie od języka potocznego. Yonai twierdził - a kto nimi
dzieć lepiej niż on - że Yamamoto „pisząc wiersze, kierował m
którą można by określić jako pragnienie „zaćmienia innych”
to w pewnym sensie charakter rywalizacji. Urządzał sam soi
wody szybkiego pisania i w konsekwencji, nawet najlepsze cli
wystarczały, by uznać jego utwory za poezję wysokich lotów
Kiedyś kontradmirał Jisaburo Ozawa zdobył się na odwiij’
wiedział, co sądzi o tych wierszach prosto w oczy Yamamoln
- Zdaje się, że pan lubi pisać żartobliwe wiesze, w zoi
na stylu klasycznym, a następnie rozdaje swoim podwładnym
jącym się na front. Mnie to się nie podoba, gdyż są słabe. Wn
stronach jest wielu pierwszorzędných poetów, na przykład I’
dlaczego więc nie próbuje się pan trochę poduczyć, żeby pi.

lepszego?

Lecz czy warto traktować tak samo surowo grzechy ml
Yamamoto? Oto, na przykład, wiersz napisany w szpitalu im
w Yokosuka. Przewieziono go tam rannego podczas wojny r«v,
-japońskiej w czerwcu 1905 roku:

Nie usunę ich:

Siadów krwi

Na chusteczce

To świadectwo mojego

Prawdziwego oddania.

Jest inny wiersz, który napisał pierwszego stycznia

kiedy miał własną kabinę na pokładzie okrętu Soya. Wysłał

Jest tylko moja

I wydaje się duża,

Ta mała kabina.

Mogę tu ziewać, przeciągać się,

Robię to co chcę.

272

• ! o*na powiedzieć o wierszach napisanych później? Oto je-
tm . „iny w 1919 roku, podczas jego pierwszej podróży do Ame-
Aj l ułowany „Waszyngton nocą”:

Dzisiejszej nocy

Blask księżyca

Jest krystalicznie czysty

Przypomina mi

Mój odległy dom.

4 lony z kolei został zatytułowany „W Ameryce. Luty 1920”:

Z przygnębieniem wpatruję się

W szalejącą za oknem zamieć

Tęsknię do ciebie

Z dala od rodzinnego domu.

Hicrsze są surowe pod względem formy i sentymentalne

? h (idy Yamamoto został starszym oficerem, przestał pisać

«|i lojrzałe wiersze. Utwór napisany z okazji Nowego Roku

^i gnający się: „Dziś, jako dowódca/Strażników mórz...”

»t , nosi ujmy autorowi i jest uważany za jeden z najlepszych

są* li przez niego wierszy.

ł Yamamoto był jeszcze kontradmirałem i kierownikiem

»łh > vm oddziału Departamentu Aeronautyki, pojechał do Kiu-

*te n /, Teikichi Hori, szefem Biura Spraw Morskich. W liście

fc I' Xe Takei, prawdziwego poety i przyjaciela Yamamoto, jesz-

s isu pierwszego pobytu w USA, wysłał wiersz bardziej pro-

%# , od swoich poprzednich utworów. Gdy Yamamoto wrócił

fc (lakei mu powiedział:

haj, otrzymałem twój list, lecz wiersz został przez ciebie

*ł ilś ściągnięty, czyż nie tak?

;iwde tak uważasz? - zapytał Yamamoto, patrząc z niepo-

llori.

świście! - roześmiał się Takei - Przypomnij sobie, jak

hi| w shogi. Przecież ty bardzo dobrze wiesz, co mam za-

,nić. Z poezją jest tak samo, tyle że na odwrót. Więc nie

>i>ić ze mnie głupca!

273

Przyciśnięty do muru Yamamoto przyznał się, że w pod

warzyszył mu poeta Chimata Ishikure, przyjaciel Hori. W u

ku Shingu, w hotelu, Ishikure wyłożył na stół plik całkiem

wierszy i Yamamoto, będąc pod ich wrażeniem, zaczął prosi

ciąż jeden z nich „jako pożyczkę”. Gdy go otrzymał, wysłał i

tą Takei - dla żartu.

Należy wątpić, czy wcześniej tak otwarcie oszukiwał

podczas wojny opublikowano tak wiele wierszy pod na-
Isoroku Yamamoto, naczelnego dowódcy Połączonej Floty,
z nich na pewno została „zapożyczona” z innych źródeł, r
kład, wiersz o odwiedzeniu Wielkich Sanktuariów Ise (p
1941 roku) i jeszcze jeden, poświęcony pierwszej rocznicy \<
wojny, sąz całą pewnością podobne do napisanych przez Tul
-no Mushimaro (ze słynnej „Manyoshu”) i duchownego Kyt i
Yamamoto nie miał ulubionych poetów ani antologii, ale
jeźdżał, by objąć dowództwo Połączonej Floty, zabrał ze soi
nyoshu”. Po jego śmierci ten egzemplarz przywieziony /oni
Yasuji Watanabe do Tokio. Podobno w książce było wici
i przypisów. Możliwe więc, że Yamamoto przeczytał „Zbió
tów cesarza Meiji”.

Reasumując, należy zauważyć, że Yamamoto nie był w \
erudyta i znawcą poezji. Lecz Daisuke Takei uważał go v\ <
ka, który doprowadzał do skutku każde rozpoczęte przedsi.,
i gdyby żył dłużej, nauczyłby się pisać dobre wiersze.

274

i więcej w tych dniach, gdy Yamamoto na pokładzie Na-
| I wiersze o tym, jak „patrzy z zachwytem na wschodzące
v Tokio spodziewano się, że rząd Abe upadnie lada chwila,
110 czterech miesiącach od swojego powstania. Partie po-
ii/.pętały pod koniec roku kampanię, mającą na celu jego
akcja ta zakończyła się sukcesem: Czternastego stycznia
11 się do dymisji, nie wyjaśniając opinii publicznej przy-
i| decyzji. Do nowego rządu wysuwano kandydatury mie-
ni: księcia Konoe, generała Sadao Araki i Shunroku Hata,
/ckiwanie dla wszystkich mandat cesarski otrzymał Mit-
•lii Ogata w książce „Życie marynarza” pisze: „Niewąpli-
' .| odpowiedzialną za polecenie cesarzowi Yonai jest mini-

ki Yuasa. Gdyby ktoś inny próbował zaproponować swolyclata, wówczas z pewnością decyzję podjąłby sam cesarz. iuzu - przed upadkiem gabinetu Abe -jego wysokość za- i iui.su:

275

- Co by się stało, gdyby wybrano Yonai na następcę?

Cesarz nie starał się nigdy przekroczyć swoich konslyii uprawnień. Było nie do pomyślenia, żeby przejął inicjaty w sterialnych nominacjach. Lecz darzył wyjątkową antypatii rzenia prowadzące do zawarcia Paktu Trzech. W czasie hu> debat na temat paktu, podejmowanych przez gabinet Hirnn częła mu do tego stopnia dokuczać bezsenność, że musiał v na wypoczynek do cesarskiej willi w Hayama. Jest bard/o podobne, że pragnął za wszelką cenę przeszkodzić zawarcn W tym sensie, jeśli wierzyć Ogacie, rząd Yonai min I Yuasa czymś w rodzaju „ostatniej deski ratunku” i „ostał im powstrzymania rozwoju faszyzmu”.

Jednak Yonai nie miał takich ambicji. Uważał, że nic i« gotowany, aby objąć stanowisko premiera. Nie posiadał sIm w sferach politycznych, przynajmniej takich, którzy by mu i li, a Kumao Harada musiał nawet dogadywać się z byłym m finansów Ishimoto i ministrem spraw socjalnych Hirosc, ! > razem z nim pracować nad sformowaniem nowego gabineli A oto cytaty z „Historii wojny na Pacyfiku”, opracowań Kenkyukai Rekishigaku (Towarzystwo Historiografie/ne) kowanej w latach 1953-1954:

„Kariera Yonai była częściowo wynikiem zabiegów pi kańskich i proangielskich polityków. Zarówno armia, jak i ści byli zdecydowanie przeciwni tym działaniom. Konor był niezadowolony z tego powodu, że Okada i Yuasa, ignoi

doszli do szczytu władzy. Kiedy jednak zaczęto formować I rząd, cesarz rozkazał okazać daleko idącą pomoc ministrowi. W rezultacie, Hata pozostał w kancelarii, a proces jego przebiegł mniej lub bardziej gładko. Minister Marynarki i Yoshida również zachował swoją tekę".

Yamamoto pragnął, w miarę możliwości, kontrolować przeniesienia Yonai do gabinetu premiera, ponieważ bardzo leżało na tym, żeby w przyszłości Yonai został szefem Ministerstwa Marynarki Wojennej. Wcześniej omówił to z Kumao Haradą, ten zaś (jak opowiada w „Księżciu Sayoni 276

tytułu") wysłał mu teraz elaborat, w którym wyliczał wątpliwości w takim przypadku musiałyby zostać spełnione.

Wobec stosowanej od lat praktyki, Yonai, gdyby został pierwszym premierem, musiałby odejść do rezerwy. Lecz chociaż to odczuwałby szczery żal, gdyby Yonai był stracony dla jipniwdopodobniej należał do tych osób, które z nominacją duże oczekiwania.

Yonai był premierem, faktycznie nie czyniono prób podjęcia projektu Trzech. Jako premier wypowiedział głęboko przemysłowe uwagi dotyczące ustawy o powszechnej mobilizacji i polityki zagranicznej państwa. Gazety z tego okresu informowały, że podczas konferencji prasowej, odpowiadając na pytanie o politykę gospodarką w czasie wojny, oświadczył: „Co się tyczy polityki sterowanej, uczynię wszystko, co jest niezbędne, jeśli straty okażą się większe od zysków, będziemy zmuszeni zmienić naszą politykę". W tym oświadczeniu, nie różniąc się od jego poprzednich wypowiedzi w parlamencie, kiedy był ministrem marynarki w rządzie Hiranumy, konsekwentnie wyraził swój punkt widzenia. Oczywiście, był niewygodny dla

Yonai wspominał: „Oni wiedzieli doskonale, że do-
premierem, nie doczekają się żadnego Paktu Trzech i żad-
„flliirm" w kraju. Właśnie dlatego postanowiono, że należy
Vąó od razu gorzko rozczarował zarówno przedstawicie-
li), juk i poszczególne ugrupowania prawicowe. Nawet w sa-
| ffHil/ie trzech doradców: Nobumasa Suetsugu, Iwane Matsui
Matsuoka podało się do dymisji, pomimo zabiegów Yonai
| (Ni/ostanie na stanowiskach. Tak więc zaraz po sformowaniu
|pii|iiwiły się złowrózne znaki, że długo się nie utrzyma,
'Hleklórych kręgach armii i prawicy powstanie rządu Yonai
no jako „zamach cesarskich doradców". Wielu młodych
miało za złe strażnikowi pieczęci, że podsunął cesarzowi
i iiii minister wojny współpracował z nowym rządem. W tym
Nwnkichi Matsumoto napisał list do Yamamoto, przebywa-
iw Nagato, w którym szczegółowo opisywał wysiłki, jakie

277

Yonai czynił w celu utworzenia gabinetu. „Yonai stara się ze
kich sił - twierdził - lecz przyszłość rządu jest najeżunn
ściami. Wszyscy liczą na to, że Yamamoto sam zajmie się |
W niektórych kręgach politycznych wyraża się nadzieję. /
na czele rządu".

Lecz osiemnastego lutego Yamamoto odpisał Matsunic
stem Panu bardzo wdzięczny za list. Spędziłem w morzu jn.
ku. Bądź co bądź, miejsce marynarza jest na pokładzie oki|i
tu pracy więcej, niż można sądzić i uważam, że najważnii
marynarza, to stać się specjalistą we wszystkim, co dotycz \
Angażowanie się w sprawy polityki, zupełnie dla niego oho-
fatalną pomyłką".

W czerwcu 1940 roku, zaledwie pół roku od swojej iiiiu
rząd Yonai podał się do dymisji i powstał drugi rząd Koiih

ukrywaną niecierpliwością, nowy rząd od razu przystąpił -i wy Paktu Trzech. Dwa miesiące później, dwudziestego września, narodził się bez oczekiwanych sprzeciwów iin litarystyczny alians (dlatego, że kilka tygodni wcześniej p do dymisji minister Marynarki Wojennej Zengo Yoshida). Yoshida, będąc w składzie drugiego rządu Konoe, /mi w trudnej sytuacji. Z jednej strony armia razem z reformnit>>. ostatni wewnątrz floty jak też poza nią) stawiała określi nia, z drugiej zaś musiał liczyć się ze zdaniem Yamamoto o podobnych poglądach. W konsekwencji nabawił się silni cy. Wkrótce wysłano go do szpitala na wypoczynek, a trzy i przed podpisaniem Paktu Trzech podał się do dymisji. Je-| nięcie ze sceny politycznej oraz nominacje: Matsuoki im i spraw zagranicznych i Tojo na ministra wojny, należały ilu dziej znaczących zmian kadrowych w drugim rządzie Koim Nieco później Yamamoto opublikował jeszcze jedno ońv< nie prezentujące opinię floty na temat sojuszu wojskowego „Wojna między Japonią i Stanami Zjednoczonymi hyh gedią w skali światowej, a Japonia przysporzyłaby solne < potężnego wroga zaledwie po kilku latach trwania kolejni Powstałaby wyjątkowo niebezpieczna dla państwa syliuii 278

"iii i Stany Zjednoczone zadadzą sobie druzgocące ciosy ! potem pretensje do hegemonii w świecie zgłoszą Związek i i lub Niemcy - kto wówczas będzie w stanie ich powstrzy- li Niemcom udałoby się pokonać Wielką Brytanię, Japonia liczyć na ich przychylność jako kraj zaprzyjaźniony. Lecz Jończycy zostali pobici, wówczas nikt nie będzie brał pod li propozycji. Sojusznik może liczyć na przyjazny stosunek, \sponuje potężną siłą zbrojną. Japonię szanują i często dążą

. iii / nią sojuszu między innymi dlatego, że posiada realną postać floty. Japonii i Stanom Zjednoczonym powinno zaprzestania, a Japonia nie powinna w żadnym wypadku zawierać Niemcami".

Wzięła się tylko środkowa część tekstu tego oświadczenia, do kogo było adresowane, ale minister Yoshida go przeczytał. Podzielał niewątpliwie te poglądy, lecz w tamtych czasach, gdy Niemcy zadziwiły świat sukcesami (zdobycie Danii w niespełna trzy i pół godziny), ich dokonania nie znajdowały zwolenników,

Yoshida ustąpił, stanowisko ministra Marynarki Wojennej przejął Koshiro Oikawa, znany ze swych delikatnych manier. Jednak posiadanie takich zalet to było zbyt mało na stanowisko ministra marynarki w tych krytycznych czasach. W tych sferach marynarki powstała tendencja, by koncentrować się na maksymalnie zręcznym i bezkonfliktowym załatwianiu spraw, lecz nawet w takich kręgach Oikawa był znany z zalet i wad. Jego popularność nie była powszechna.

W końcu Inoue powiedział o nim złośliwie:

„To jest niezrozumiała nominacja! Warto zadać pytanie, kto wysunął człowieka, jak Oikawa w okresie, kiedy ma się do czynienia z Japonią, której się wydaje, że jest ponad państwem. Można przypuszczać, że armia poleciła go premierowi Konoe, z powodu jego niekompetencji i braku zdecydowanych poglądów.

Toyoda, wiceminister przy Oikawie, był kolejnym liderem, który zgodnie z japońskimi standardami mógł być uważany za niegodną osobę na to stanowisko.

bicje zostania pierwszym wiceministrem, a później - mu
Ambicje te zostały zrealizowane, kiedy w trzecim rząd/n
Konoe został ministrem spraw zagranicznych. Napoc/.nl'
roku, gdy Yamamoto był już wiceministrem, ten dowod/il
morską bazą w Sasebo.

Taketora Ogata przytacza następujący fragment zpaniK
Fumimaro Konoe, zatytułowanych „Przeegrany rząd”: „Byli i
konany od samego początku, że marynarka w żadnym wypin •
wyrazi zgody na zawarcie Paktu Trzech... Jednak, gdy nm
marynarki został admirał Oikawa, flota bardzo szybko pogoil
z tym. Wiedząc, że może nieoczekiwanie dojść do kapitulni
ty), wezwałem wiceministra Toyodę i zadałem mu pytan
za tym kryje. Oświadczył, że flota w rzeczywistości jest pi /
podpisaniu Paktu Trzech. Niemniej, polityczna sytuacja w k i
pozwala na trwanie w opozycji i zobowiązuje dowyra/cm
dy. Flota udziela milczącej zgody - z przyczyn polityc/.nyi I
z wojskowego punktu widzenia nadal nie jest przekonana, >> '•
w stanie zmierzyć się ze Stanami Zjednoczonymi...".

Ogata zauważył, że w żadnych przeczytanych przez sielm
mniemiach, dotyczących wojny na Pacyfiku, nie spotkał c/ey
dziej przytłaczającego niż ten cytat...

280

li

a zastąpił Yoshidę na stanowisku ministra piątego wrze-
lvoda - Sumiyamę, na stanowisku wiceministra, 6 września
i, W ciągu trzech tygodni, jakie upływały między tym wy-
n a podpisaniem paktu, Oikawa, jako minister Marynarki
zwołał w Tokio konferencję dowództwa floty. Jej celem
i ('cic decyzji, jaki ostatecznie ma być stosunek marynarki
Trzech. Wyglądało jednak na to, że już wcześniej ustalono,

irka udzieli swojej zgody.

! Ilagowy Połączonej Floty stał na kotwicy w Hashirajima, i Wewnętrznym i Yamamoto, chcąc wziąć udział w konfe- 'ybył z Hashirajima, zabierając ze sobą ogromną ilość nie- dokumentów. Upłynął zaledwie rok, od czasu gdy opuścił m> wiceministra i wydawało mu się niemożliwe, by Japonia czas zdążyła się odpowiednio uzbroić, ns konferencji minister marynarki Oikawa stwierdził, że je- ichce nadal opowiadać się przeciwko paktowi, drugi rząd dzie zmuszony podać się do dymisji. Flota nie może pono- 281

sić odpowiedzialności za upadek rządu i dlatego zwrócił hm.1 •' branych z prośbą, by wyrazili zgodę na podpisanie umowy nie odezwał. Ani szef Sztabu Generalnego Marynarki W księżę Fushimi, ani żaden z obecnych tutaj doradców wojl.! oraz dowódców flot i baz.

Nagle wstał Yamamoto:

- Uznaję bezwarunkowo autorytet ministra. Nie mani iu>\ szego zamiaru sprzeciwiać się temu, co minister już por.i Jednak bardzo niepokoi mnie jedna sprawa i chciałbym w < dzieć na ten temat swoje zdanie. Zgodnie ze wstępnymi wy I' mi rządowej Komisji Planowania - mam tu dane dotyczy lizacji zapasów, tak jak się to przedstawiało do sierpnia ul roku, gdy byłem wiceministrem - osiemdziesiąt procent ws/ zasobów miało być dostarczone z terytoriów znajdujących kontrolą Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych. Wnu Paktu Trzech oznacza ich nieuniknioną utratę. Stwierdzili i odpowiedzialnością, ponieważ chciałbym z czystym snu wykonywać obowiązki naczelnego dowódcy Połączone i że do programu zaopatrzenia materiałowego muszą zostać w,

dzone zmiany, które kompensują powstałe niezgodności.

Oikawa w ogóle nie ustosunkował się do tej wypowiedzi, i
stu powtórzył to, co powiedział wcześniej i zakończył słowu

- Jestem przekonany, że każdy z nas ma własne /dnia
sytuacja wygląda tak, jak ją opisałem i proszę, byście p«»p»ł.

Trzech.

W tym momencie doradca wojskowy, admirał Mineo <'•<
oznajmił:

- Zgadzam się.

Przy stole rozległ się szmer akceptacji.

Yamamoto był wściekły. W liście do swojego rówieśniku
da Shigetaro, wówczas naczelnego dowódcy Floty Obs/im
skiego, skarży się wyraźnie rozsierdzony: „To, co się dzuili |
omawiania Paktu Trzech i to, co od tej chwili działo się woK
gramu zaopatrzenia materiałowego, pokazuje absolutny In ^
sekwencji w metodach pracy obecnego rządu. W tej syliHi
282

/uskoczenia i oburzenia z powodu amerykańskich sankcji
/nych oznacza albo dziecięcą lekkomyślność, albo wyjąt-
k zainteresowania aktualnymi wydarzeniami".

r jeden fragment tego samego listu: „Kiedyś dowiedziałem
•li trzecich, że księżę Konoe jest zainteresowany spotka-
nia. Dwa lub trzy razy próbowałem się wykręcić, lecz on
|iI, że ostatecznie, za zgodą ministra, rozmawiałem z nim
>ch godzin".

ii kanie odbyło się podczas przyjazdu Yamamoto do Tokio
miana wyżej konferencję morską. Pojechał do prywatnej
i Konoe i odpowiadał na pytania premiera, na co stać bę-
narkę, w przypadku wojny ze Stanami Zjednoczonymi.
otrzymamy taki rozkaz - oświadczył Yamamoto - to mo-

11 antować ciężkie walki w czasie pierwszych sześciu mie-
| absolutnie nie jestem pewien, co się stanie, jeśli wszystko
się do dwóch lub trzech lat. Obecnie jest zbyt późno, aby
ii /robić z tym Paktem Trzech, lecz mam nadzieję, że uczy-
/ystko, co możliwe, aby uniknąć wojny z USA.

/ując do Paktu Trzech, Konoe powiedział Yamamoto,
sie, iż marynarka wyraziła zgodę, a jej opór był jedy-
oliczny. A wiceminister tłumaczył później, że szansę za-
iii w niezbędne materiały są marne, sama marynarka zaś
nie jest przygotowana i chociaż ze względów politycznych
zgodę, nie mamy większych szans obrony państwa. Ten
ir/yznał Konoe, bardzo go zmartwił. Marynarka Wojenna
/ając pozycję całkowicie zgodną z jej poglądami. Polityka
na jest sprawą premiera i on sam będzie decydował, co na-
Isiewziąć.

ic do Shimady Yamamoto pisze: „Sądząc po tym, jak się
najwyraźniej uważa mnie za głupca. I nic dziwnego, skoro
moc zawsze rozważa w takim tonie. W rzeczywistości, dla
k i Wojennej wyjątkowo niebezpieczne jest wykonywanie
askawie raczy powiedzieć minister spraw zagranicznych
i i jemu podobni. Mam głębokie poczucie winy wobec je-
,osci". Yamamoto nie darzył również sympatią Shimady

283

tl

- nie dowierzał mu i opisywał go jako typowego, „schleli •
handlarza". Oczywiście, nie mógł wiedzieć, że ostatecznie
wejdzie w skład rządu Tojo jako minister marynarki i tak v\
ze swoim szefem, że zdobędzie przezwisko „lokaj Tojo". V
Yamamoto do Shimady, w odróżnieniu od tych, które pisni
riego, swojego kolegi z ławy szkolnej, zawsze znajdowały m

zawołowane ostrzeżenia.

W taki sposób, po powrocie na Nagato, do Hashirajiiiiu
moto nadal leczył swoje urazy. Niemniej jednak, będąc im
dowódcą, nie mógł już odciąć się od grożącej Japonii wojim
nami Zjednoczonymi. Gdybyśmy pozwolili sobie na hip<
oczywiście, znalazłoby się wiele „jeśliby”, które można <>|
analizując, kto i co powiedział w okresie poprzedzającym
wojny. Na przykład, Yamamoto nie mógł sobie pozwolić
ne działania i narażał się na utratę stanowiska naczeln^•
cy Połączonej Floty, przeciwstawiając się podpisaniu Paklii
Gdyby był wiceministrem lub ministrem - z tego właśnie i
- prawie na pewno ryzykowałby swoim stanowiskiem, nie
o życiu. Przyczynajego wycofania się z opozycji była trosku
nie naruszyć dobrej, starej tradycji marynarskiej (sam wznin
wkład w jej umocnienie), że tylko minister marynarki moh
wać się polityką, a wszyscy pozostali powinni podpor/.i|dlu
się jego decyzjom.

Tak więc „lewe skrzydło” floty zachowywało zbytnin |
ność. W tym sensie była ona nieco podobna do poprawno-n
rza w sprawach dotyczących polityki. Jest to trudna kweslin
którzy tyle wycierpieli podczas wojny, nie potrafią tego ws/\
zapomnieć.

W czasie gdy czyniono starania, by sformować rząd, W
dał się do dymisji. Po sześciu miesiącach od swojej dymisji. |
oficjalnie wygłaszać publiczne oświadczenia, nawet pi/i-l
w ministerstwie marynarki. Kiedyś zwierzył się Kumao I Ittt
- Żyję teraz z dala od spraw światowych.
- W normalnych czasach nie byłoby w tym nic dziwiwy
uważa Daisuke Takei. - Lecz w obecnej sytuacji pragnelihyM>
Yonai wypowiadał się częściej...

się stało, gdyby Yamamoto zignorował tradycje marynar-
Ewolił sobie na małą niesubordynację, występując prze-
liarom zwierzchników, tak jak to uczynili jego koledzy
lecz w przeciwną stronę? Kiedy Yonai, żyjąc prawie jak
i Usłyszał o podpisaniu Paktu Trzech, odniósł się krytycznie
ii, kiedy piastował stanowisko ministra marynarki:

|dając się wstecz, uważam, że nasza opozycja do Paktu
zała się stratą czasu, to tak jakby wiosłować pod prąd
ci stu jardów od wodospadu Niagary.

mwszy to, Ogata zapytał, czy opieraliby się do samego
lyby Yamamoto stał na czele floty.

|y wieście - odparł Yonai, a po chwili dodał, nie ukrywając

liii: Lecz sądzę, że zabito by nas obu.

limiało, że nie tylko flota i nie tylko Yonai wraz z Yamamo-
lyli się krytykować Pakt Trzech. Saionji, mąż stanu starej
, przebywał akurat w domu, gdy dowiedział się o zawarciu
/iedział towarzyszącym mu kobietom:

l/ chyba nawet wy nie umrzecie we własnych łózkach!

I wcześniej, kiedy problem aliansu był rozpatrywany na ple-
|posiedzeniu Tajnej Rady, doradca Kikujiro Ishii wystąpił
|jnym ostrzeżeniem:

Imicwające, że kraje, które przystąpiły do sojuszu z Niem-
i wcześniej z Prusami, nigdy nie uzyskiwały z tego żadnej
, Wręcz przeciwnie, kończyło się to katastrofą i traciły suwe-
Kancelarz niemiecki Bismarck powiedział kiedyś, że każdy
cd/.y narodami wymaga rycerza na koniu i rycerza na osle,
l powinny mieć gwarancje, że będą rycerzem na koniu.

|tJHlalcześnie nikt nie znalazł w sobie tyle wytrwałości, żeby
ć wydarzeniami lub otworzyć oczy tępemu osłu.

tygodnie po podpisaniu paktu, Yamamoto jedząc obiad
Naradą, zwierzył mu się, że postanowił postanowił po-
| całkowicie od nowa ukształtować własną opinię:

się niesłychane rzeczy. Marynarka Wojenna powinna
wać by otrzymać to wszystko, co jest niezbędne do odpo-
przygotowania się do wojny. Osobiście twierdzą, że jeśli
285

zamierzamy walczyć ze Stanami Zjednoczonymi, musimy i
się z faktem, iż przystępujemy do wojny prawie z całym
Jeżeli podpiszemy ze Związkiem Radzieckim pakt o nienp.
wet na ten pakt nie można liczyć. Jaką mamy gwarancje
porozumienie nie przeszkodzi im zadać nam ciosu w ph
będziemy walczyć z Ameryką? Teraz, gdy sprawy przy In
obróć, poświęcę walce wszystkie siły. Chcę umrzeć pode/
na pokładzie Nagato. Do tego czasu, jak myślę, w Tokio lv
najmniej trzykrotnie szaleć pożary, a Japonia zostanie dopi-
na do oplakanego stanu. Nie zdziwiłbym się, gdyby Koih»
stałych - przykro mi to mówić - tłum rozerwał na kawuW
nas czeka, bardzo mi nie odpowiada, ale nie ma odwrotu"
Mówiąc o pakcie o nieagresji ze Związkiem Radziecki
namyśli radziecko-japońskie porozumienie oneutralniM
było w tym czasie przygotowywane. W kwietniu 1941 ml
sał je w Moskwie minister spraw zagranicznych Matsuoku
Radziecki naruszył to porozumienie, przystępując do wo|n
cyfiku, tuż przed jej zakończeniem.

Gdyby Yamamoto sprzeciwił się Paktowi Trzech, nic „||
że grozi mu utrata stanowiska naczelnego dowódcy Połącz/ <
ty, w konsekwencji nie uniknąłby przewrotu, zorganizowm
wnątrz floty, który mógłby być poważniejszy w skutkadi m
„incydent 26 lutego". Yamamoto często twierdził, że wr|<

rewolucja sama w sobie nie zniszczy kraju i jest lepsza niż z Ameryką. Lecz on sam mógł zginąć. A gdyby otrzymał >'< niektóre kręgi przyjęłyby ją z radością i bez wahań. Wówi <j słano by go do rezerwy i musiałby prowadzić pasywny li) gdy nad jego głową szalałyby sztormy. Ale na te pytania dziemy jednoznacznej odpowiedzi.

Tak więc Yamamoto pozostał na stanowisku naczelnicy Połączonej Floty i na jego barkach spoczęła odpowiedzialność za metody walki floty ze Stanami Zjednoczonymi i za wojna od tej chwili stała się realną groźbą. Yamamoto wiedział, że wojna się rozpocznie i jeśli nie będą podjęte jakieś kroki, to

286

Jki, nie ma co oczekiwać zwycięstwa, a nawet honorowego pokoju.

pamiętać, że podczas podobnych rozważań, w głowie >| zaczęła się powoli krystalizować idea niespodziewanego | Wyspy Hawajskie na samym początku działań wojennych.

287

7

Trudno dokładnie określić, kiedy Yamamoto zaczął <◇| wać plan ataku na Hawaje. Wiemy coś niecoś o terminowaniu wstępnego planu operacji hawajskiej, wtedy marynarka skierowała go do odpowiednich osób i Sztab (Marynarki Wojennej po długich wahaniach i licznych sprzeciwach wreszcie oficjalnie zgodę. Lecz zupełnie nie wiadomo, kiedy ten pomysł po raz pierwszy zakiełkował w głowie Yamaguchiego. Według Fukudome przypuszcza, że stało się to w kwietniu 1940 roku, to znaczy przed podpisaniem Paktu Trzech, i Yonai był jeszcze u steru.

Jednak znacznie wcześniej, jeszcze w latach 1927 IT

ka Ryunosuke rozpoczął opracowywać plan ataku na IVm z powietrza. W tym czasie Kusaka, komandor podporucznik, był jętlir żo upieczony absolwent uczelni sztabu marynarki, był jętlir instruktorem w korpusie lotniczym Kasumigaura i na snin ni. Jego specjalnością była taktyka powietrzna, lecz nic m statecznej wiedzy w tym zakresie, starał się przedstawić 288

sne teorie, nie zawsze mające coś wspólnego z taktyką, i czasami żartowali, że jego wykłady nie dotyczą „taktyki ej”, lecz „powietrznej filozofii”.

więcej w tym czasie zdecydowano, że grupa dziesięciu i osób, łącznie z Osami Nagano, Takeshi Terashimą i innymi wyższe stopnie od Kusaki, spędzi tydzień w Kasumi- ||eby ukończyć na miejscu skrócony kurs lotnictwa i Kusaka, I powierzono prowadzenie szkolenia, zaczął się zastanawiać, im powiedzieć. W rezultacie powstał wspomniany wyżej ni.

I Euwartość myślowa była następująca: Jeszcze przed zakoń wojny światowej wielu wojskowych wiedziało, że lotnic- I przyszłością sił zbrojnych. Gdyby wojna się zaczęła, Japonia |by wykorzystywać samoloty odpowiednio rozmieszczone : w jej posiadłościach w południowej części Pacyfiku. Stra- iNnrskiej floty na wypadek wojny ze Stanami Zjednoczony- Iłłu na tym, żeby wyciągnąć flotę USA z San Diego na za- wybrzeżu i skierować ją do zachodniej części Pacyfiku, c jej bitwy podobne do starć na Morzu Japońskim. Lecz zrezygnuje z wyjścia na pełne morze? W takim wypad- lia zmuszona byłaby przejąć inicjatywę i zadać cios w naj- czuły punkt Ameryki - Hawaje. Uderzyć na bazę morską | Hurbor można jedynie za pomocą lotnictwa.

IIIUicnt powielono w trzydziestu egzemplarzach i po usu-
\ odniesień do Stanów Zjednoczonych, rozpowszechniono go
Ijtadry dowódczej floty.

QW rocie z podróży do USA Yamamoto widział prawdopo-
I ©pracowanie Kusaki. Oczywiście, nie był to plan przygoto-
Nluk na Pearl Harbor, lecz sądzimy, że gdy Yamamoto za-
»lc z treścią dokumentu, najpierw zagnieździła się w jego
pewna myśl jako ciekawa hipoteza, a potem rozwijała się
| przez dziesięć lat.

ej jednak, kiedy plan Yamamoto nalotu na Pearl Harbor
| przybierać realny kształt i zaprezentowano go wreszcie ofi-
| Iflubowym Połączonej Floty, w pierwszej chwili ta zupełnie
289

nowa, niezwykła strategia zaskoczyła ich i prawie wszysr\
wiedzieli się przeciwko niej. Lecz przed dokonaniem annl
planu, powinniśmy chyba przyjrzeć się tradycyjnym proji-i
pońskich operacji morskich przeciwko Stanom Zjednoc/on
W Sztabie Generalnym Marynarki Wojennej panownl
że pierwszego kwietnia każdego roku, wspólnie ze Sztuhn
ralnym Wojsk Lądowych prezentowany był „Plan operacji n
stępny", czyli do trzydziestego pierwszego marca następni
Wysyłano go cesarzowi do zatwierdzenia, a następnie ki>
jako tajny dokument wojskowy, do ministra i naczelnego <|i
Plan nie był zbyt szczegółowy, ale nakreślał w skrócie i
działania floty w przypadku wybuchu wojny.

Zadanie opracowania planu zlecano zawsze dziesiątko
rów Pierwszego Oddziału w Pierwszym Zarządzie Sztnhii <
nego Marynarki Wojennej. Jakkolwiek z zadaniem tym ln<
duża odpowiedzialność, to każdego roku rutynowo opr;in>
plan opierając się na ubiegłorocznym, dodając kilka nowy

głów. Przyjmowano istnienie trzech hipotetycznych w myśleniu Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Republiki Chińskiej. W planie operacji zajmował każdego roku mniej niż jedną trzecią floty. Przyczyna była prosta; flota miała odegrać niewielką rolę, ponieważ Chinom nie przypisywano zbyt wielkiego strategicznego znaczenia, ponieważ były traktowane jako kraj rządzony przez rybaków, a nie jak mocne państwo. Panowało przekonanie, że gdyby doszło do wojny, Japonia pogrozi palcem, a Chiny padną na kolana i nie będą w stanie jej pomóc (Sztab Generalny Marynarki musiał zweryfikować swoje poglądy).

Natomiast wojna ze Związkiem Radzieckim byłaby dla USA sprawą poważną. Nadal jednak kładziono nacisk na rozwój sił lądowych, a nie przywiązywano wagi do sił powietrznych. Planując operacje przeciwko Stanom Zjednoczonym, Japonia rozwiązywała je w podobny sposób. Mówiąc krótko, w planie operacji stawiał przed flotą tylko zadanie dokonania ataku na Filipiny. Następnie, gdy flota USA przybędzie i

290

W czasie wojny, wyspy Marshalla, Mariany, Karoliny i Palau, wraz z innymi japońskimi terytoriami mandatowymi, zostały wykorzystane jako bazy. Okręty podwodne i lotnictwo z tych baz miały wywiązać walkę i rozproszyć siły amerykańskie, a w końcu wygrać decydującą bitwę w pobliżu Japonii i zniszczyć, jeśli to możliwe, siły japońskie lub słabsze. Przedstawiona koncepcja przypominała tę, którą zastosowano w bitwie na Morzu Cuszym. W 1905 roku Japonia napadła pod Cuszimą na rosyjską flotę i zatopiła ją.

W tym roku, jak wspomnieliśmy, do planu wprowadzano coś nowego, ale nazwa „Hawaje” nigdy się nie pojawiała. Było nie

Ślcia, żeby flota japońska z własnej woli wyprawiła się
10. Nie przykładano wagi do działań, które należałyby pod-
wójna trwała dłużej lub gdyby wymagała uruchomienia
kich zasobów narodowych. Faktem jest, że istniał instytut
I nn/wę Naukowo-Badawczy Instytut Wojny Globalnej, lecz
wie lam dyskusje miały charakter akademicki.

jec gorsze było to, że wyspy znajdujące się na morzach po-
>yi'h, mające pełnić rolę „niezatapialnych lotniskowców”
frlnpialnych podwodnych okrętów zwiadowczych” podczas
których celem było wyrównywanie sił floty japońskiej
yjiicielskiej, okazały się -jak to oficjalnie przyznano - zbyt
(rposażone, aby stać się bazami morskimi.

lku 1937 roku amerykański attache morski w Tokio
o zgodę na odwiedzenie japońskich wysp mandatowych
Iniwym Pacyfiku. Dowództwo japońskiej floty, po dłuż-
ihiiniach, dało odmowną odpowiedź. Nie chodziło o to,
J/.lwo wolało nie pokazywać zbudowanych tam obiektów
Ifycli, ale po prostu obawiano się, że attache odkryje, iż nie
ftulnych baz wojskowych. Lepiej, żeby Amerykanin był
lny, że jakieś obiekty tam istnieją.

operacji przeciwko Stanom Zjednoczonym, opracowany
(Jeneralnym Marynarki Wojennej, był pełen pobożnych
Teoretycznie mógł być nawet przekonujący, lecz nikt nie
i |e podczas wojny sprawy potoczą się tak, jak chcieli japoń-
kowi. Nawet gdyby Japonia miała wyjątkowe szczęście.

291

Yamamoto miał szczególnie sceptyczny stosunek do cłm
cego w Sztabie Generalnym Marynarki Wojennej i na uc/t I
sztabu formalistycznego traktowania taktyki działań piv
Stanom Zjednoczonym. Pewne sprawy wyjaśnia nieopublik

dotychczas praca, zatytułowana „Gohoroku. Wspomnieniu i ku i Mineichi” (tytuł składał się z dwóch ideogramów, po i z każdego nazwiska - mogły być czytane rozmaicie - plu- „roku” i „wspomnienia...”). Jest to zbiór w dwóch tomach i •' się nań pisma sporządzone przez samego Yamamoto, uwni od Mineichi Koga do Teikichi Hori oraz inne podobne ilol>i zebrane przez Hori siedem lat po wojnie. Doszedł wtedy iii sku, że nadszedł czas, by umożliwić społeczeństwu wgląd u teriały. Hori miał zamiar pokazać ludziom, kim w rzecz/y*' był jego najbliższy przyjaciel Yamamoto. Lecz są tam i< gdzie Yamamoto i Koga wyjaśniają swoje poglądy bard/o tonem i Hori obawiał się dwóch rzeczy: Publikacja bez spo objaśnień i przypisów obrazi niektórych żyjących; mo/c li korzystana (działo się to w 1952 roku) niezgodnie z jego u I dlatego, nie pokazując jej nikomu, powierzył rękopis opieo wybranych przez niego zaufanych osób.

„Gohoroku” posiadał komentarz napisany przez sanu'ji Zgodnie z nim mapy manewrów i plan operacji przeciwko A i sporządzone w uczelni marynarki i Sztapie Generalnym Mu Wojennej, były w jakimś stopniu rezultatem sztywnego (om (cały czas okłamywano samych siebie) i fałszywych zało/rh przyjaciel rozpocznie ofensywę w myśl z góry ustalonej kim W związku z tymi założeniami, w sferach dowódczycli ski \ wał się pogląd, że kolejność działań będzie następująca: I '< zaatakuje Filipiny; 2. Flota USA wypłynie na pomoc liii 3. Japonia rozpocznie wojnę na wyniszczenie na Mariański! cie; 4. Dojdzie do wielkiej bitwy morskiej, w której flota min ska zostanie zniszczona.

„Ta różnorodność bezdusznego formalizmu będzie panm l długo, dopóki nie stanie się częścią ortodoksyjnej strategii

I*

i ulną niewielką społecznością, domagającą się, aby wszystkie strategii były zgodne z tą ortodoksyjnością. Ten, kto próbuje i\, odmienną od starej drogę, natychmiast uzyskuje miano ignoranta, nie mającego pojęcia o taktyce".

111 itarystycznego myślenia w takich okolicznościach - kon- uzyskał w konsekwencji polityczne zabarwienie... Opinia przywykła już do stałych sztucznych i nadętych oświad- .• politycy składają jeden przez drugiego, przeciwstawiając i spokojnego rozważenia sytuacji",

/y tacza trzy przykłady tej tendencji. Był nawet świadkiem w. Krótko opiszę dwa z nich. Kiedyś, podczas ćwiczeń vch na mapach, symulujących wojnę przeciwko Ameryce, ter wstał i wypowiedział mniej więcej te słowa:

nożliwe, że przeciwnik nie rzuci się na pomoc Filipinom, ir od razu Wyspy Japońskie. Chciałbym zapytać, czy war- cie energii na jeden wariant, opracowując operacje skie- włącznie przeciwko Filipinom. Powinniśmy z pewnością <◇>wać inne działania.

Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, obecny na cwi- | i ko rozjemca, odparł:

i>ania przeciw Filipinom, opracowywana wspólnie z woj- i i wy mi, jest już zatwierdzona w ramach polityki opera- iv cesarskiej. Przykro mi, że musimy wysłuchiwać tego 'umentów. Nie można zapominać, że jednym z celów na- /eń jest koordynacja idei strategicznych.

ni roku podczas ćwiczeń aplikacyjnych jeden zespół iiosował się do przodu, pilnując zużycia paliwa i wyliczo-

kontakty z przeciwnikiem.

Uważano go za „małą aktywność”, dowództwo uważało, że nadmierna troska o stan paliwa powoduje, iż ćwiczenia w niewielkim stopniu zbliżone do „prawdziwej” akcji. (Takie było wygodne dla kierownictwa). Wyniki tych manewrowano, wykorzystując mapy nawigacyjne różnych podwodnych „niebieskich” i „czerwonych”. Obliczenia przypadkowo wykazały, że flota, o której mowa, stanęła z powodu braku paliwa.

1 ŚT.-

i*

293

W związku z tym wypadkiem postanowiono, że okręty nie mogą być bez paliwa na morzu i flota popłynie dalej. Sytuacja stała się ciemniejsza, gdyż osoby odpowiedzialne za jakieś działania z nich nie komplikują, lecz ogłaszają odwołanie ćwiczeń.

A oto wyjątki z listu, napisanego przez Yamamoto na podstawie rozmowy z Musashi w Truk: „To nie przeciwnik następcza problemy, I \sami”. Jego obrzydzenie do tego wszystkiego o czym byłn mowa (proponowane założenia strategiczno-operacyjne), w\całkowicie uzasadnione.

„Rozmowy na temat wojny ze Stanami Zjednoczonymi |» śmy traktować bardzo poważnie - pisze Hori w swoim koim - Niektórzy ludzie mówią o «postawieniu losu narodu na |c< tę» w tej wojnie, jeżeli zaistnieje taka konieczność. Lec/ 11/ takich słów było niebezpieczne. Zakładało gotowość do nn dobrobytu narodu lub jego zrujnowania. Rozpatrywano nu\< możliwość... Odkrywając prawdziwe znaczenie tego rod/* powieści, dostrzega się oczywiście, że reprezentują one n dotąd idee, których nigdy nie powinno się rozpatrywać. Ni> nigdy popierać mglistych koncepcji w rodzaju: «nowy ład n

kim Wschodzie», albo «utworzenie wspólnej sfery rozkwitu wiodą pomysłodawców do stawiania losów narodu na jedlin ' Oczywiście, to nie znaczy, że wszyscy w Sztabie (ien> Marynarki Wojennej byli zadufanymi w sobie formalistami f dy z nich pragnął „postawić na kartę los narodu" wywołują' ze Stanami Zjednoczonymi. Nawet więcej, omawiając plany > przeciwko hipotetycznemu przeciwnikowi - czy był to /win dziecki, Chiny, czy Stany Zjednoczone - przewidywano znw •- nę z jednym tylko państwem. Następstwem „incydentu ililn było to, że zapoczątkował zmiany w strategii, które miały » 1 dzić odpowiedzialne za to osoby, a przewidywały one rów im walkę z dwoma przeciwnikami: Stanami Zjednoczonymi 1 • lub Związkiem Radzieckim i Chinami. W ostatnim wariiiiu 1 mat rozważany w pierwszym oddziale Pierwszego Zar/i|<lu Generalnego Marynarki Wojennej, przewidywał przcmle* wszystkich jednostek lotniczych floty do Mandżurii.

294

k w 1938 roku sytuacja w kraju i za granicą była taka, doszło do wojny z Wielką Brytanią, należało również >d uwagę w „Planie operacji na przyszły rok". Dopuszcza- iwużaniach możliwość ataku na Półwysep Malajski, w ce- ui działań armii lądowej w Singora i Kota Bharu, a także ;mo o tym, jak zniszczyć brytyjską flotę dalekowschodnią, ii ia nie odznaczały się rozmachem. Przewidywano jedynie przeciwko samej Wielkiej Brytanii lub Wielkiej Brytanii 1 'cd 1939 rokiem podejrzenia przekształciły się w pewność: i, że przyszłą wojnę z USA lub Wielką Brytanią trzeba bę- r przeciwko trzem państwom równocześnie: USA, Wielkiej Chinom. Opracowanie jakiegokolwiek sensownego planu wojennej przeciwko samym tylko Stanom Zjednoczonym

iiicm nader trudnym. Wojskowi doszli więc do wniosku, i od samego początku musi unikać takich operacji. Yonai, rc/c ministrem Marynarki Wojennej, oświadczył stanow- iic japońską budowano, nie przewidując podobnych oko- i nie ma ona szans na odniesienie zwycięstwa.

icj, w planach operacyjnych cały czas liczone się z tym, /ucznie druga strona. Ale czy Japonia byłaby w stanie i zrobić, niż ogłosić kapitulację natychmiast po napaści?

•| /oba było opracować pewne plany, chociażby na papierze, łające wojnę z trzema państwami. Biorąc to wszystko pod •cha się było zmierzyć z nową sytuacją. Do przeciwników ;|czyć Holandia, nie mówiąc już o Związku Radzieckim.

! \ należało przedsięwziąć? Wojskowi łamali sobie głowę, Opowiedzieć na podstawowe pytanie, jak podzielić siły Przerzucenie sił lotniczych do Mandżurii nie podlegało ' dyskusji.

mówiąc, planiści wojskowi musieli przewidzieć działa- ic przeciwko pięciu krajom naraz. Tak bywa, że im dłużej vmś zastanawiamy, tym więcej pojawia się problemów.

, padku nasuwał się oczywisty wniosek: Japonia absolut- ne sobie pozwolić na wojnę ze Stanami Zjednoczonymi.

295

Istnieje przekonanie, że kadra Sztabu Generalnego Mm Wojennej była bardziej wojownicza niż kadry administracji- to częściowo słuszny pogląd, jednak osoby odpowiedzialne , cowanie planów operacyjnych praktycznie mogły prowiul mowy wyłącznie w ścisłym gronie. Ani minister Oikawn, ceminister Toyoda, chociaż popierali Pakt Trzech, nie byli tl przekonani, że Japonia powinna wypowiedzieć wojnę Sianu noczonym. Być może, ulegając naciskom politycznym i /1

braku osobistej odwagi, przyjęli taki konformistyczny spin
ślenia.

296

8

11 mczeniu serii ćwiczeń flota wróciła do bazy. Nadszedł
i analizy. Nad rufą okrętu flagowego rozciągnięto bre-
lach, a pod nim zebrało się mnóstwo ludzi: naczelny do-
i merowie sztabowi, dowódcy okrętów i wszyscy, których to
, / . pozostałych okrętów i jednostek. Do obu burt Nagato
wały motorówki, co oznaczało, że na redzie odbywa się
Na tego rodzaju spotkaniach normalnym zjawiskiem były
i- spory, bez oglądania się na stopnie wojskowe. Artylerzy-
wkład, obstawali, że to oni zestrzelili wszystkie samoloty.
•wnie zapalczywie dowodzili, że artyleria przeciwlotnicza
11 ładnego samolotu. Yamamoto siedział pośrodku, rzadko
głos, aby skomentować toczące się spory.

!je o tym czy samolot został strącony, czy też nie, nie miały
Ic/as ataków ćwiczebnych samolotów torpedowych na du-
wojenne używane były torpedy bez głowic bojowych. Ster
i ustawiano w taki sposób, by torpeda przechodziła poni-
i'elu, nie uderzając jej, a ustalenie, czy okręt został trafio-
! r.lreccało trudności.

297

Podczas gier wojennych w 1940 roku uczestniczące w tii• •
moloty zdołały wykryć i skutecznie porazić okręty liniowe,
stosowania przez nie różnych taktyk uchylania się (tak sin
podczas wspomnianej już „operacji 123"). Yamamoto, który
wował wszystko i oceniał, odezwał się podczas analizy w v
do szefa sztabu Fukudome:

- Wydaje mi się, że moglibyśmy zdobyć Pearl Harbor.

Po jeszcze jednej odprawie podsumowującej, powiedział 'kudome i kontradmirała Ozawy, który w tym czasie dowodził wizjonem Lotniskowców:

- Czy nie myślicie, że pomysł Sztabu Generalnego Ministerstwa Wojennej prowadzenia walk na wyniszczenie, uzależnienie w pięćdziesięciu procentach od okrętów podwodnych, jest ryzykowny? Trudno mi uwierzyć, że uda się wciągnąć nieprzyjaciela do otwartej walki.

Prawdopodobnie dlatego, chyba w 1940 roku, Yamamoto «do przekonania, że na wypadek wojny korzystne będzie wtłuszczenie uderzenie na flotę amerykańską na Hawajach.

Rok 1940 był obchodzony w Japonii jako 2600 rocznica tronu przez cesarza Jimmu, pierwszego cesarza tego państwa. Wśród wielu ceremonii, organizowanych podczas uroczystości października miała miejsce parada burtowa i była to ostatnia do pokazania społeczeństwu Połączonej Floty.

Tego rana Yamamoto, odpowiedzialny za paradę, przywilejował rza na pokładzie Hiei. Jego cesarska wysokość miał z pokładu okrętu dokonać przeglądu swojej floty. Yamamoto udzielał ci wi wyjaśnień, podczas gdy okręt z cesarzem (przed nim szala a krążowniki Kako i Furutaka tworzyły eskortę honorową | jego burtach), przechodził przez szyk okrętów Połączonej i wyciągniętej w pięciu rzędach wzdłuż Zatoki Tokijskiej, / ^ na ich czele. Wszystkie załogi stały na pokładach.

Oprócz cesarza przybyli: następca tronu i książęta krwi I można było obejrzeć z takich punktów Jokohamy, jak: park i ama, dachy wysokich budynków i okna zagranicznych ministerstw i placówek dyplomatycznych oraz niektórych domów handlowych. Łac/ttv

Lift<iw wynosił 596 060 ton. W przeglądzie wzięło udział 527 samo-
l'olączona Flota, trzecia co do wielkości na świecie, podczas
> tóra rozpoczęła się po roku i dwóch miesiącach od opisy wa-
larzeń, została prawie całkowicie zniszczona. Tymczasem
przeływał majestatycznie obok uszykowanych okrętów
h. Nad flotą przelatywały eskadry myśliwców, samolotów
wych, bombowców, samolotów zwiadowczych i wodnosa-
morskiego korpusu lotniczego, dowodzonego przez kontr-
i Jisaburo Ozawę, salutując skrzydłami okrętowi z cesarzem
'i l.ulzie, a następnie odlatywały na zachód i znikaly z oczu.
' obserwujących paradę nie przypuszczał, że po czterech la-
Ci i icdnastu miesiącach - prawie w tym samym miejscu Zatoki
l)*k ii* j - na pokładzie amerykańskiego pancernika Missouri, Ja-
Plewy podpiszą akt bezwarunkowej kapitulacji.

1») nocy Yamamoto pojechał do domu w Tokio. Podobno rodzina
^|i|iuul/.icwała się go i brama była zamknięta. Tak więc człowiek,
|lth tlopicro co dowodził specjalną cesarską paradą, musiał prze-
dfkłwm' przez płot własnego ogrodu jak zwyczajny złodziejaszek.

11 listopada, miesiąc później, na placu przed Nijubashi, przed
H|4i u-1 n do pałacu cesarskiego, odbyła się kolejna ceremonia
igb«/i rocznicy wstąpienia na tron Jimmu. Na widowisku, jed-
ĘtH i imjbardziej spektakularnych w tym stuleciu, obecni byli ce-
Ęff |-larzową, wojskowi, przywódcy polityczni i przedstawiciele
|H > h warstw ludności, nie licząc czterystu studentek i studen-
(ji skiej Akademii Muzycznej, którzy przy akompaniamencie
(|t' wojskowych - armii i marynarki - wykonali napisaną na tę
j|§ 'ilniosłapieżń. Yamamoto, chociaż był zaproszony, nie poja-
•tl icdy ktoś zapytał go, dlaczego tak postąpił, odpowiedział:
mia walczy z Chinami. Gdybym był Czang Kai-szekiem, to
S ołałbym wszystkie swoje samoloty do nalotu na plac przed

i- (cesarskim i jednym ciosem starłbym z powierzchni ziemi
E/k Japonii. Dlatego nie przyjąłem cesarskiego zaproszenia
! W m dwa dni na morzu, obserwując niebo.

glądało niemal na obrazę, gdy naczelny dowódca Połączo-
inij nie uczestniczył w bardzo ważnej ceremonii ku czci tak
299

znaczącego dla narodu wydarzenia. Ale jego wyjaśnienie bi -
sensownie. Gdyby Yamamoto jeszcze żył, mógłby nam oili
dzieć, czy był wtedy szczerzy. Nie wydaje się, żeby Yamamni
negatywny stosunek do mitów, mówiących o początkach nui • •
celebrowania 2 600 rocznicy wstąpienia na tron pierwszego • -
Jedno jest pewne, nie lubił mieszać bogów do zwykłych In
spraw.

Oto co powiedział pewien były kontradmirał, chociaż m<
bezpośredniego związku z osobą Yamamoto:

- Podczas wyścigu zbrojeń, dajmy na to, na podstawie ti
liczbowych wiadomo, który kraj ma przewagę. Dla ludzi zn
nych „drogą bogów”, nie ma znaczenia, czy Japonia i Stmn
noczone rozpoczną niekontrolowaną rywalizację. Można pr/v
im te cyfry do oporu, a oni i tak niczego nie rozumieją.

Ten sam człowiek (zastrzegł sobie anonimowość, gdy/
po klęsce wszystkie związki z życiem publicznym, uznaju>- !
odpowiedzialność za wojnę), powiedział również:

- To samo dotyczy wyścigu zbrojeń na morzu i kwestii !
wojennych przeciwko USA i Wielkiej Brytanii. Jeżeli pr/
liczby (na przykład liczbę mężczyzn w stosunku do ogólnei
ludności; procent ludzi niezbędnych do pracy w przemyśle, i
malną liczbę mężczyzn zdolnych do służby w marynarce, ile
gi okrętów itd.), wydaje się oczywiste, że budowanie okrętu
jennych było dla Japonii samobójstwem. Przecież stały zacum

w portach, bez paliwa, żeby można je było uruchomić ora/ I
łóg, potrzebnych do ich obsługi. Zbrojenie się w takich wiiii*
było szczytem głupoty. Lecz gdyby pan się ośmielił powiedz i
takiego w tamtych czasach, zostałby pan ochrzczony miatiiMi
zachodniego". Ludzie, którzy pletli niesamowite głupstwu, n
sukces, gdy działali w imię „drogi bogów". Często się /hMih
łem nad tym, jak trudną sprawą jest uczenie historii w s/kołtu
dzie w marynarce, posiadający zdrowy rozsądek, co nie mu
wspólnego z całą tą „boską" głupotą, unikali głośnego wyi
swoich poglądów i siedzieli cicho.

300

1 m/cologia prawicowców już wcześniej utrudniała życie Yama-
11 prawdopodobnie nie podobało mu się to, co wyrabiano w kra-
/wiązku z rocznicą. Być może miał też bardziej osobiste mo-
z hasel osób pragnących obalić rząd Yonai brzmiało: „Nie
dopuszczyć do obchodów 2 600 rocznicy pod egidą premiera
icego się z marynarki". Jedenastego lutego tego samego ro-
inoto miał przyprowadzić Połączoną Flotę do zatoki Osaka,
•rdzieści tysięcy dowodzonych przez niego oficerów i ma-
a' ciągu czterech dni odwiedziło takie święte miejsca, jak:
Sanktuarium w Kashiwara i cesarskie mauzolea w Unebi
ama. Z tej okazji do Osaki skierowano wcześniej Watana-
owego oficera administracyjnego, aby przygotował wizytę,
wał on Yamamoto, że Marynarka Wojenna jest wyjątkowo
irna w tym mieście i wówczas, gdy Yamamoto był wice-
n, zorganizowano tam manifestację, podczas której żądano
ołania.

>wany Yamamoto zamiast do zatoki Osaka, postanowił
adzić flotę do obszaru Nishinomiya (Nishinomiya znajduje
> Osaki, lecz w innej prefekturze). Kiedy urzędnicy miasta

i ry usłyszeli tę groźbę, zaniepokoiłi się i przestraszyli za-
i inbowali sprzeciwiać się tej decyzji, powołując się na to,
' zaawansowanych przygotowań, zebrali już upominki dla
i >y. Lecz Yamamoto pozostał nieugięty. „Jeśli chcą dać pre-
i-ch je dostarczą do Nishinomiya!”. W rzeczywistości nie
idów na to, że władze miasta miały jakikolwiek związek
imianą manifestacją, lecz ten wypadek doskonale ilustruje
v charakter Yamamoto. Nie można wykluczyć, że przyczy-
•cności Yamamoto na obchodach 2 600 rocznicy przed pa-
surskim było coś absolutnie trywialnego.

301

9

Piętnastego listopada 1940 roku, kilka dni po ceremonii
moto został mianowany admirałem. Tego samego dnia ailmi
zostali również Zenga Yoshida i Shigetaro Shimada, jeyo !
szkolni.

Czy admirałowie, jak sugeruje Shigeyoshi Inoue, d/i<
na „pierwszą kategorię” i „drugą kategorię”, nie wiemy, ni
dla marynarza ten stopień oznaczał szczyt kariery. Wy sok m
cieszyła oczywiście Yamamoto, lecz była również pewnn !•
która w tajemnicy czekała na ten dzień trzydzieści lat.

Mówiąc o stosunkach Yamamoto z kobietami, do tej poi\
minaliśmy tylko jego żonę i Chiyoko Kawai. Istniała jednkn
siu inna kobieta i chociaż odegrała mniej ważną rolę w jcgt <
znała go dłużej niż dwie pozostałe i być może, była iui|l>
do niego przywiązana.

Wszystkie pisane do niej listy (a można było nimi wypch
lizkę) zostały zniszczone podczas nalotów. Po wojnie mi>
na Kiusiu chora i w biedzie, dbając jedynie o to, by nikt 1110 <<

302

1 -i-1 o jej związku z Yamamoto. Pragnęła umrzeć tego samego
on. W rzeczywistości umarła jedenastego listopada 1968
> icrc ta przysła niezauważalnie dla wszystkich byłych ma-
cających Yamamoto.

ik sobie życzyła, do wiadomości ogółu nie przedostały się
iidomości ojej związku z Yamamoto. Dopóki żyła, utrzy-
lo w głębokiej tajemnicy. W pracy zatytułowanej „Orzeł
Isoroku Yamamoto”, Keizo Matsushima, były szef Zarzą-
nucji Floty, opisuje kobiety, które mogły pasować do tej po-
/ (czy wiedział niewiele, czy też chciał ją chronić) podane
l/.iewięćdziesięciu procentach są nieprawdziwe.

Aiiła się Tsuru Tsurushima, ale znano ją jako Tsurushima
Urodziła się w Isahaya, prefekturze Nagasaki i wśród ma-
ludzi bliskich Yamamoto długo była uważana za „pierwszą
uroku Yamamoto”.

s/.y raz spotkali się przypadkowo w restauracji Takara-ya,
i- Sasebo. Pracowała tam od niedawna pod nazwiskiem Ko-
m ze swoją siostrą, którą zwano Umechiyo. Zdarzyło się
!• >podobnie wkrótce po mianowaniu Yamamoto (pierwszego
11)\2 roku) na stanowisko oficera sztabowego przy rezerwo-
"Irze bazy Sasebo.

i lorucznikiem czwarty rok, miał dwadzieścia osiem lat
czasu pozostał kawalerem. Masako miała dwanaście lat
szesnaście lat młodsza. Yamamoto z pewnością dojrzał
vszej miłości”, ale Masako nie wyrosła z dzieciństwa i była
„nieopierzoną” gejszą. Pomimo młodego wieku zachowy-
luidzo dojrzałe, a miłym wyglądem i wdziękiem zdobyła
iMilarność wśród oficerów marynarki,
ny do ich spotkania. Odbywała się właśnie oficjalna kola-
io - Masako oberwała burę od córki właściciela restauracji

wciągając rękawiczkę na dłoń Yamamoto, na której brakowało palców, z udanym przestraszeniem krzyknęła, zwracając uwagę:

i) Hoże, nie da się wciągnąć!

Wii lotce zostali przyjaciółmi i często zapraszał ją z koleżankami

303

Tffl

do dużych herbaciarni w Sasebo. Tańczyły specjalnie dla iim zaś obserwował je, wylegając się na tatami. Masako prosi In i sto, by nosił ją na barana, kupował cukierki i owoce.

Ta żywiołowa, wesoła, inteligentna, malutka dziewczynki' bardziej przywiązywała się do Yamamoto inajwidoczniejsi \ wała, że przerasta swoich kolegów marynarzy. Była pr/i"l« że kiedyś zostanie admirałem. Ich stosunki nie przerodziły nh poważniejszego, na przeszkodzie stanął prawdopodobnie |< i a być może inne przyczyny.

Po pewnym czasie córka właściciela Takara-ya przy w u do Tokio, żeby tam nauczyła się zawodu gejszy. Pragnęła, ul sako przebywała w jej domu, w stolicy, lecz ta wybrała pi < • i nie minął jeszcze rok, kiedy wróciła do Sasebo. Wkrótce t.i doskonałą gejszą. Posługiwała się nadal zawodowym psemlm Kotaro.

Dziecko, które oczarowywało młodych marynarzy, pr/ck •• się w uroczą kobietę. Jej fotografia z połowy 1910 roku pniu*- na okładce popularnego czasopisma. Dzisiaj w tygodnikarli obejrzyć zdjęcia gwiazd filmowych oraz popularnych pmsi i i piosenek, wtedy zaś czasopisma zamieszczały fotoginln i to nie tylko na okładkach, ale również w kronikach towar/> Nad fotografią Masako widniał napis: „Kwiatuszek Kiusiu”.

Pewnego razu (być może krótko przed ślubem Yamamolo

roku) Masako robiła zakupy w sklepiku przy jakiejś ulicy»->
sebo, gdy obok zatrzymał się autobus i wysiadł z niego mężczyzna
- był to Yamamoto. Zawołała go, trochę zaskoczona. Tak i hyl i
tek, lecz spotkania ich przekształciły się szybko w romans. W
jej fotografię w czasopiśmie i później często żartobliwie nazywa
ją Kwiatkiem Kiusiu. Spotykali się tak często, jak na to pozwala
okoliczności. Przebywali razem w uzdrowisku z gorącymi kąpieliskami
przed jego wyjazdem do Stanów Zjednoczonych. Słowa; „I
do ciebie...” w cytowanym wyżej wierszu („W Ameryce, luty 1941”)
najwidoczniej odnoszą się do Masako.

Bywało tak, że nie widzieli się po trzy lub cztery lata - a czasem
wie dziesięć lat - lecz cały czas korespondowali ze sobą listami.

304

•ii, nie wyszła za mąż i w ciągu trzydziestu lat, podczas
życia Yamamoto przeszedł drogę od porucznika do admirała, jej
uczucia do niego się nie zmieniły. Mówiła nieraz, że się za niego
klientów i urodziła się jedynie po to, aby go kochać.
Yamamoto, wyjeżdżając w liczne podróże, pisał do niej nieprze-
stannie i przysyłał upominki z portów, w których cumował jego
daje się, że nigdy nie odmawiał jej prośbom. Nawet wtedy, gdy był
ministerem i nie miał poczucia bezpieczeństwa ze względu na
złoty stosunek do Paktu Trzech, w towarzystwie ochroniarza
i w sklepy i kupował jej drobiazgi. Jednak prawdą jest i to, że
mniej w ostatnich latach życia był bardziej przywiązany do niej
111. Masako, kobieta z gatunku „wiernych”, mniej go podziwiała
/ Chiyoko. Hori nie rozumiał, co w niej pociągało Yamamoto. W końcu
końcu nie należała do tych, które Yamamoto zwykle wyjeżdżał z
/usie pobytu na lądzie”.

W końcu został admirałem i spełniło się marzenie Masako.
potem, pod koniec 1940, okręt Nagato wszedł do portu

isako miała już czterdzieści lat i była właścicielką niedu-
żego „Togo” w Sasebo. Pojechała natychmiast do Beppu
Yamamoto.

Wilk wieczoru był rozmowny, żartował z towarzyszący-
mi oficerami sztabu, lecz po telefonie z Saeki, być może doty-
czącym ucieczki, Yamamoto milczał jak grób. Masako, obudziw-
szy się rano - było już widno - zapytała, która godzina,
czym jej ponurym głosem:

Wiem, nie jestem zegarem.

Możemy przypuszczać, że głowę zaprzętały mu już myśli
o godzinie 11.

Spotkała się z Yamamoto następnym razem dopiero

1941 roku, gdy Połączona Flota stanęła w porcie w Sasebo.

Yamamoto był w dobrym nastroju. Jednej nocy, gdy zjedli na kola-
m w małej restauracyjce, uparł się, żeby wrócić do „Togo”
(odległość czterysta, pięćset jardów), charakterystycznym

stylu Charliego Chaplina. W tym czasie w Sasebo na przepustkach
było bardzo dużo podoficerów i marynarzy. Masako musiała

305

ukrywać rozbawienie, pamiętając o dobrych manierach dumy,

słyszała, jak jeden marynarz szeptał drugiemu na rogu ulicy

- Popatrz! Przecież to jest naczelnny dowódca!

- Daj spokój - odparł drugi. - Myślisz, że mógłby tak dźwignąć

„Togo”, niczym nie wyróżniający się budynek, stał na

głównej ulicy. Pracowały tam dwie, trzy dziewczyny. W cię-
żkich lub pięciu dni, dopóki flota stała w porcie, Masako nie po-

można było nikomu opiekować się Yamamoto. Ten krótki czas, jaki prze-

żyła, służąc człowiekowi, którego kochała od dwunastego rok

był najszczęśliwszym okresem jej życia.

306

r

ROZDZIAŁ 9

I

Czątku 1941 roku, mniej więcej w tym czasie, gdy w głowie i dojrzewała koncepcja nalotu na Pearl Harbor, bardzo | rozważał sprawę podania się do dymisji. W sierpniu mija-
sprawowania przez niego funkcji naczelnego dowódcy.

i restauracji Meiji w 1868 roku niewielu dowódców utrzy-
| na tym stanowisku dłużej od niego. Począwszy od Togo
• (bohatera wojny rosyjsko-japońskiej) do Zenga Yoshida,
i Hlanowiska po kilku miesiącach, a najdłuższy okres peł-
[funkcji wynosił dwa lata i trzy miesiące.

ilkiem naturalne, że wraz z początkiem nowego roku
> zaczął się zastanawiać, czy nie nadszedł czas, kiedy po-
cją ze służby. Lecz chyba zrozumiał, że zrealizowanie
Ccnych trudnych czasach nie będzie łatwe. List, który na-
ycznia 1941 roku do Mineichi Kogi, dowodzącego Drugą
ładu Takao, można uznać za jeden z najważniejszych do-
V, jakie wyszły spod jego ręki. Proponował w nim zmiany
I Jako sposób na uniknięcie wojny, a także na rozwiązanie
Bych problemów.

309

„Kiedy w ubiegłym roku zauważyłem pewne symptom1
cząco tym, że Pakt Trzechbędzienieodwołałniepodpismiy
niu lub wrześnie, wróciłem zaraz na swój okręt. Byłem n
zaniepokojony i w związku z tym napisałem pismo do (i)kn
sząc o jego opinię (ministra) w kwestii naszej przyszłości |
że prawdopodobnie będziemy musieli wyciągać kasztany / i
Niemców, lecz ponieważ Stany Zjednoczone nieszczególni!
do wojny, więc wszystko może się dobrze skończyć. Przypór

sobie, że Jego Wysokość (książę Fushimi, szef Sztabu (icm Marynarki Wojennej) powiedział mi coś takiego: Kiedy im stan krytyczny, nie mamy innego wyjścia, jak wykonać In być wykonane".

Przewidując, że czekają nas ciężkie doświadczenia, poin że jedynym rozwiązaniem jest szybki powrót Yonai. In do wniosku, że ze względu na zasady postępowania w lut-padkach, najwłaściwsze byłoby mianowanie go naczelnym cl Nie da się ukryć, że Oikawa staje się coraz bardziej nidHV|> Księżę zauważył, że wiceminister jest intrygancki i szybk li-cie go wyszłoby nam tylko na dobre.

Powiedział też, że sztab generalny powinien zew r/W i na koniec zapytał, czy zgodzę się, by na czele 1. Zar/n<lt Fukudome.

W odpowiedzi powiedziałem mu, że:

Obecnie, gdy już podpisano Pakt Trzech, jeśli nie chccin ponia została uwikłana w wojnę, musimy wykazać się wy In' zdecydowaniem i raczej należy wątpić, by udało się nam t <>• osiągnąć poprzez zwykłą wymianę dowódcy dywizjonu r-ministra.

W tym wypadku postawiłbym przede wszystkim Yoiimi le Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, a Yoshidt,' Im uczynił zastępcą (co jest bardzo trudne do wykonania) I in natomiast powinien zostać adiutantem, Inoue zaś - wirmn marynarki. Uważam, że połączenie takich umysłów we >' pracy to minimum tego, co musimy zrobić dla umocnicip 11 ki. Jeżeli proponowane zmiany są zbyt daleko idące i zbyt 310

l' doba ich przeprowadzenia to jak „chwytanie się brzytwy", i ii z ciężkim sercem powstrzyma się od protestów w spra-

i kadrowych.

ngestie Oikawa nie udzielił ani pozytywnej, ani odmownej

/i. Zupełnie bez związku z poprzednim punktem Oikawa

ii sędzę o moim ewentualnym następcy na stanowisku na-

lowódcy.

musimy się spieszyć - powiedział - lecz kto, jak sędzę,

; owiedniejszy?

i/ieliłem mu natychmiast odpowiedzi, twierdząc, że po-

ochę czasu na przemyślenie tej sprawy i około 25 grudnia

list o następującej treści:

li/iiałem już wszystko, co sędzę o tej sprawie, a jego wy-

• /godziła się ze mną, lecz nadal uważam, że najlepszym

nem byłoby mianowanie admirała Yonai (naczelnym do-

>odczas kwietniowych zmian kadrowych. Jeśli do tego

lyślę, że Jego Wysokość powinien jeszcze raz rozpatrzyć

miłowania Yonai szefem Sztabu Generalnego Marynarki

w 1941 lub najpóźniej w następnym roku.

liniowanie Yonai nie jest możliwe, to logicznie rzecz bio-

głosy padną na Shimadę, a dwa - na Toyodę i Kogę, lecz

obejdziemy się bez dwóch Toyodów...

nując: Pierwsza moja propozycja brzmi: Yonai powinien

'i miast mianowany, a jeśli to niemożliwe, moim następcą

/ostać Koga lub Shimada.

ownieź, że jeśli Jego Wysokość pozostanie na stanowisku,

i/ystnie mianować Kogę - chociaż to dla niego uciążliwe

lepcą.

lodzi o moją osobę, to szczerze mówiąc, pragnę przede

i popierać Yonai i nie mam nic przeciwko dymisji ani prze-

iii. żeby zostać w Pierwszej Flocie. To wcale nie znaczy,

liylić się od ogromnej odpowiedzialności. Jeśli zostanie

cyzja, że Koga stanie na czele Połączonej Floty dopiero
'u*by na łądzie, pociągnę wózek trzeci rok.

311

Biorąc pod uwagę międzynarodową i wewnętrzną <>'
wiem, że Japonia w pewnych okolicznościach może być zii"
do wojny, a wówczas dużym błędem byłaby zmiana zarówno
nego dowódcy Drugiej Floty, jak też szefa sztabu Połączone i
Jest godne ubolewania, że od czasu ustąpienia Yoshuh
gach dowódczych nie pozostał nikt odpowiedni, a sprawy im
nie będą wyglądały dobrze, dopóki Yonai, Ty i Inoue nic \\
chcieli wypełnić tej luki. Jeśli Japonia rozpocznie wojnę, klo'
musiał odejść ze stanowiska i bez wahania rzucić się do wnh
tę chwilę musimy jak najdłużej oddalać, aby Japonia miilii |
powiednio się przygotować.

Oikawa musi sobie uświadomić, jak pisałem wyżej, /i-
na stanowiskach dowódcy Drugiej Floty i szefa sztabu INH
Floty nie są sprawą błahą. Spróbuję mu jeszcze raz to wyi>i
stownie".

Dwóch Toyodów, o których była mowa - to Teijiro Tovi»'
emu Toyoda. Powołując się na możliwość, że księżę hishu
„jeszcze raz rozpatrzy pomysł mianowania Yonai", daje ii"
mienia, że księżę, który zajmował stanowisko szefa Szluhii) i
nego Marynarki Wojennej przez dziewięć lat, od 1932 roku
nien sam zaproponować, żeby Yonai zajął jego miejsce.

Ten list, chociaż prywatny, miał ogromne znaczenie. Snu
hara Yoshimasa, szef Biura Kadr, który osobiście przyjeżdżał
ty, żeby spotkać się z Yamamoto, zadał mu pytanie dotyc/m •
Fukudome. Ten zaś, jak się wydaje, odpowiedział pytaniem
- Czy faktycznie minister jest stanowczo przekonany. h<<
się nie dopuścić do wojny, powinien umocnić swoją po/yi h

nisterstwie? A być może chcąc ściągnąć Fukudome, wyciemi-
szywego założenia, że stanowisko które ten zajmuje, nie «ut|»
jego wymaganiom. Czy mówił panu coś na ten temat?

-Najwidoczniej minister jest zajęty konsekwencjami w
międzynarodowych - odpowiedział Nakahara. - Lecz nit
powiedział i dlatego nie wiem, jak pewnie porusza się w h-
dzinie.

312

V»Mi:imoto powierzył Nakaharze zadanie przekazania ministro-
||i' i irki, Oikawie następującej informacji:

'c ubiegłej jesieni stwierdzono, że stosunki ze Stanami
mymi dojdą do ślepego zaułka. Jeśli pana prośba oparta
'ckonaniu, że w związku z programem zbrojeń i groma-
|crw, niezbędnych do jego realizacji, flota powinna zająć
mowisko i z tego powodu musimy mieć w ministerstwie
sonęł, uznaję, że zasługuje ona na wyjątkową uwagę.

10j jednak, jeśli jest już za późno i Japonia będzie musiała
\\ ówczas jako naczelny dowódca Połączonej Floty uważam,
dowódca (Drugiej Floty) i szef sztabu, do których mam
ujfanie, powinni pozostać... Gdyby obecnie wymieniono
rów - niezależnie od doskonałości zawodowej ich następ-
l »v mnie nie tylko zdenerwowało, ale niewątpliwie wywar-
>rzystny wpływ na oficerów i marynarzy floty. Dlatego
I i proponowałbym, by pozostawić wszystko bez zmian",
laktach z Kogą do osiągnięcia zrozumienia wystarczał
.u łagodny ton wypowiedzi, lecz w wypadku Oikawy
> uważał za konieczne zastosowanie bardziej przekonują-
i/ w liście do Kogi nieoficjalnie oznajmia, że jeśli tego bę-
;igać sytuacja, nie ma nic przeciwko temu, by przez trzy
i na morzu, jednak w istocie wolałby przejść do rezerwy,

wiedział Eiichi Sorimachi podczas podróży do Tokio:
ni roku mija trzydzieści sześć lat mojej służby w marynar-
ni dwustu osób, które zdały do Akademii Marynarki Wo-
iin ze mną, do dziś służą tylko cztery: Shiozawa, Yoshida,
i ja. Myślę o tym, aby tej jesieni przekazać sprawy młod-
i-jąć do rezerwy. Jeżeli to mi się uda, pragnę wrócić do do-
igaoka. Przez ten czas, który mi jeszcze pozostanie, pra-
i książki, napisane przez mojego ojca i moich przodków,
po polach, hodować kasztany i śliwy daktylowe, a także
ywać przyjaźń z młodzieżą w mieście,
ic z 14 kwietnia, adresowanym do przyjaciela, właściciela
Nngaoka, pisze: „Jeszcze jeden rok upłynął w obronie mór-
313

i jeżeli nic się nie wydarzy, mam nadzieję zakończyć służ-
flocie. A wtedy zostanie mi tylko czekać zniecierpliwio-
wreszcie wypocznę u siebie w domu, gdzie -jestem pewu-
dę miał okazję zaprezentować swoje umiejętności w shogi, i
więc wszystkim, żeby do tego czasu pilnie trenowali! I c<
przypadkiem w ciągu roku rozpocznie się wojna między
i Stanami Zjednoczonymi, jestem gotów spełnić swój ob-
tak, że wszyscy powiecie: „Stary, dobry Iso!...”. W tej cłm
stoi w porcie, szykując się do wyjścia w morze, a pod konin-
ca zamierzam głęboko nurkować”.

Jedną z przyczyn takiego stylu pisania i mówienia Yanmn
ła tęsknota za domem i wsią, gdzie rzadko bywał. A ponadfi-
rynarce istniało niepisane prawo, że naczelnym dowódcą l'<>l.
Floty zajmował stanowisko najdłużej przez dwa lata.
Być może i jego by to spotkało. Ale gdyby nawet ods/etii
rynarki jesienią tego roku i tak nie mógłby od razu powróć n-
gaoka, a to dlatego, że czekałby go fotel ministra marynarki!

na uwadze ścisłe kontakty między starszą i młodszą kadm
czą (tradycja floty) i znaną powszechnie niechęć marynarzy ;
ny, czy jest coś bardziej naturalnego, niż mianowanie Inouc v
nistrem, a Yamamoto - ministrem? Lecz nawet w listach ii
Yamamoto nie dopuszcza takiej możliwości.

W pewnym momencie, prawdopodobnie w Tokio, Ilon
cjował akcję - popieraną przez: Keisukę Okadę, MistsiiiiM
i Katsunoshina Yamanashi - na rzecz powrotu Yamamolo id
sterstwa. Ta działalność stała się dostrzegalna jeszcze pr/' !.
tego roku, zwłaszcza wtedy, gdy trzeci rząd ustąpił mii
wi Tojo. Shigetaro Shimada nalegał jednak, być może \v
interesie twierdząc, że Yamamoto najlepiej odpowiada >
naczelnego dowódcy Połączonej Floty.

I tym razem Yamamoto nie miał najmniejszej chęci zasi i
lu ministra ani objąć innego ważnego stanowiska w rząd/1' •
jest to, bez wątpienia, doskonały przykład, że awanse sin i-
budziły jego zainteresowania, ta przesadna skromność jesi \vI>
godna ubolewania. Jak powiedział Daisuke Takei, gdyby Vnit

314

i> ministerstwa jesienią 1941 roku, wojna nie zostałaby tak
i||t wypowiedziana. Oczywiście, na Yamamoto z każdej stro-
Vby się obelgi, zostałyby nazwany tchórzem, pionkiem USA
i Brytanii. Jednak w tym czasie niektóre sprawy powoli by
^ I ii ily i dla wszystkich stałoby się oczywiste, że potęga Nie-
lii nie, a Japonia powinna wykorzystać ogólne zamieszanie,
Hlh w korzystniejszym dla siebie kierunku.

(is kwietniowych przetasowań, tak jak sugerował to list
t&* i > do Kogi, Fukudome odszedł ze stanowiska szefa sztabu
M| | Floty i objął dowodzenie Pierwszego Oddziału w Sztab-
m t | -;ilnym Marynarki Wojennej, jak tego życzył sobie Oika-

11 v Fushimi zrezygnował ze stanowiska szefa Sztabu Gene-
ralnej Marynarki Wojennej z powodu złego stanu zdrowia. Także
mianowani przez Yamamoto nie objął stanowisk podczas
wzięcia Fushimi na jego miejsce - szefa Sztabu Ge-
neralnej Marynarki Wojennej - nie awansowano powołanego
kadmirała Yonai, chociaż tak pragnął tego Yamamoto, lecz
nie udało się. Yamamoto tak to skomentował:

Wierzę, że Nagano wkrótce upadnie. Jest z tych, co to
nie robią za geniusza, chociaż w rzeczywistości takimi nie są.
Wierzę, że niewielu ludzi w Marynarce Wojennej żałowało
odejścia z areny politycznej księcia Fushimi. Mianowano go sze-
fem Sztabu Generalnej Marynarki Wojennej tylko dlatego, że sze-
f Sztabu Kwatery Głównej Wojsk Lądowych został księżem Ka-
mijimem. Wszyscy, nikt nie liczył na to, by mianowanie Nagano
było jego polepszeniem. „Memorandum Sugiyamy”, opublikowane
w wielotomowej „Historii stu lat od czasu Restauracji”, za-
mieszcza transkrypcję rozmowy cesarza z Nagano w dniu trzeciego li-
stopada przed rozpoczęciem działań wojennych. Tego dnia
przybył szef Sztabu Kwatery Głównej Wojsk Lądowych
Minie Sugiyama, żeby zreferować cesarzowi przygotowane
dokumenty:

Pytanie: W którym dniu planuje się wprowadzenie do walki

315

[I

Nagano: W ósmym, zgodnie z naszym harmonogramem

Cesarz: Jest to poniedziałek, prawda?

Nagano: Uważamy, że następnego dnia po dniu

od pracy, kiedy będą zmęczeni, lepiej..."

Nie ma potrzeby podkreślać, że międzynarodowa linia

daty przebiega między Tokio i Hawajami. Rozpoczęcie opci

skowej na Hawajach wyznaczono na poniedziałek, ósmego j
Dzień ten faktycznie był niedzielą i przypadł na siódmego j
Należy dodać, że w „Historii wojny” wydanej przez Agent i
ny, tom „Operacja na Hawajach” zawiera tekst innego rapoi i
łożonego cesarzowi przez Nagano drugiego grudnia, be/p>
przed rozpoczęciem wojny na Pacyfiku. Tym razem wieki.,
tekstu odznacza się zdrowym rozsądkiem:

„Uważamy że najlepszą porą do rozpoczęcia ataku inni
i lotnictwa jest noc księżycowa, około dwudziestu dni \»
księżycy, pomiędzy północą i świtem. Nasze działania bedii]
sze i bardziej efektywne.

Sądzimy także, że najlepiej byłoby przeprowadzić nalet
waje - siłami zespołu uderzeniowego marynarki - win
gdy (Amerykanie) mają dzień wolny od pracy, a liczba ich <
na kotwicowisku w Pearl Harbor jest stosunkowo duża. Wyl'
dlatego ósmy grudnia, dziewiętnasty dzień nowego ksiezy* »>
na Hawajach jest niedziela.

Ósmy (grudnia) na Dalekim Wschodzie przypada oor
w poniedziałek, lecz daliśmy pierwszeństwo nalotowi zeNpn l
rzeniowego w dniu wybranym przez nas wcześniej”.

Ostatnie zdanie jest absolutnie bez sensu, a użycie słow4t
wiście” pokazuje ogromne zażenowanie Nagano z powodu \«
do której dopuścił miesiąc wcześniej. Cały ten epizod jesi dn
ilustracją niedbalstwa pewnych osób, zajmujących kluc/ow.
wiska i odpowiedzialnych za kierowanie operacjami
wych oraz floty.

316

kowo, jak widać z jego listu do Kogi, Yamamoto poważnie
! ZC względu na wojnę - o wzmocnieniu floty i dlatego sam
ejść na stanowisko dowodzącego Pierwszą Flotą, a Yonai

| ponownie do służby czynnej jako naczelnego dowódcę Po-
mioty.

Siei Yamamoto z Nagaoka odwiedził go na Nagato i tam

Czy w przypadku wojny ze Stanami Zjednoczonymi, nie

lię powtórzyć bitwy na Morzu Japońskim. Yamamoto od-

loretycznie jest to możliwe, jeśli przeciwnik wprowadzi

i'Wszystkie swoje siły naraz, lecz w praktyce taka sytuacja

ydarzy. Mniej więcej w tym samym czasie swoją opinię

I Shinichiro Oguma:

i wybuchnie wojna, okręty już nie będą mogły przemiesz-

cz pośpiechu, tak jak w przeszłości. Uważam za istotne,

^Właściwym czasie naczelnym dowódcą znajdował się gdzieś

I Wewnętrznym, obserwując ogólną sytuację. Lecz sam nie

Bi zajmować się takimi nudnymi sprawami i chciałbym, że-

317

by dowodzenie przejął Yonai, a ja w razie konieczności l», >!

robić coś konkretnego...

W lutym 1941 roku, kiedy Shigeyoshi Inoue jako s/cł I'

mentu Aeronautyki, wszedł na pokład Nagato, aby zob;n

czenia na morzu, Yamamoto raz jeszcze wrócił do spr;i\v\

wania Yonai naczelnym dowódcą Połączonej Floty i ob\v

siebie stanowiska dowodzącego Pierwszą Flotą. Inoue spi />

jednak temu pomysłowi.

- Mam poważne zastrzeżenia - mówił. - Między innymi

że to przyniesie ujmę co najmniej tuzinowi admirałów, I >

jeszcze w służbie czynnej. Gdybym był ministrem, nigdy <

nie zdecydował na taki krok.

— Owszem, niektórzy mogą faktycznie widzieć to w inn\

tle - odparł zmieszany Yamamoto.

Jego plany spaliły na panewce, a pragnienie odejści;i do i

które trzymał w tajemnicy przed wszystkimi, nie zostało i
wistnione. Czas nieubłaganie uciekał. Zbliżała się wojna i >
zostać na czele Połączonej Floty.

Siedemnastego kwietnia tego samego roku dwunastu u*
zapoznawało się z portem w Yokosuka, korpusem lotniczym i *
skiego i stojącym w porcie Nagato. Gościom towarzyszy I Im-
Sokichi Takagi, członkowie jego zespołu i profesor Słuj-ym
moto. Oprócz jednej lub dwóch osób grupa składała się / pn •
uniwersytetu nastrojonych liberalnie, pacyfistycznie i swt
o tym, że marynarka próbowała wykorzystać sektor naiikm«
sterstwa do podtrzymywania kontaktów z liberalnymi mi< i
stami. W Ministerstwie Marynarki Wojennej utworzone !!
py, których zadaniem było studiowanie idei politycznych
z zagranicą itd. Grupy te, w istocie ciała doradcze przy
ukowym, miały pozornie różne cele, lecz w rzeczy wisi
sposobu na uniknięcie wojny ze Stanami Zjednoczonymi iul<
żały możliwość zawarcia pokoju zaraz po wybuchu wojny
Wydaje się, że początkowo marynarka, tworząc ten „In
zgów", nie określiła dokładnie celu jego działania. Ac/knl*
rynarka była wewnętrznie „zwarta", w przeciwieństwie lłt
318

/jnie nie miała żadnych wpływów politycznych. Powinna
e do hamowania zapędów armii i jeśli nie chciała pozosta-
•j w izolacji, musiała związać się w szerokim zakresie z or-
iini społecznymi. Ale ze względu na specyfikę japońskich
v społecznych, można to było osiągnąć jedynie za pośred-
wysokonakładowych gazet albo przedstawicieli świata
ib sfer intelektualnych. Dlatego marynarka organizowała
biznesmenów, na których Seihin Ikeda i Seinosuke Go
.iii jako pośrednicy w upowszechnianiu tych poglądów,

il/ie sprawa dotyczyła świata intelektualistów, marynarka
;iła w roli sponsora okolicznościowych spotkań trzydzie-
icrdziestu naukowców z różnych dziedzin nauki. Przed-
uczestnikom poglądy funkcjonujące w marynarce, atak-
!s,ci, z jakimi tu się borykają marynarze i jakiego rodzaju
iczekują od społeczeństwa.

i /.anim dojrzała sprawa utworzenia „trustu mózgów”, woj-
(,• już nie do uniknięcia. W końcu wybuchła, a uwaga po-
i uczonych skoncentrować się musiała przede wszystkim
ich bieżących, inaczej Japonia znalazłaby się w ciężkiej
Icilen z naukowców, Nishida Kitaro, miał podobno wy-
ło znaczy, czy oni myślą poważnie o tym, że Japonia jest
talczyć z państwami Zachodu przy obecnym poziomie jej
snicnia!?

ni naturalne, że pokładano nadzieje w takich ludziach. Li-
te utworzone grupy znajdą szybko jakiś sposób na roz-
,noblemów.

11 iii ogłoszono, że naczelny dowódca Yamamoto na pewien
11 Hotę. Nie było go rzeczywiście, kiedy goście wchodzili
Nagato. Uczeni zwiedzali wnętrze okrętu przez godzinę
t\\ na pokład rufowy, powiadomiono ich, że naczelny do-
,\ rócił. Takagi rzucił się z podziękowaniami i przedstawił
i przyprowadzonych przez siebie gości. Jednak Yamamoto
Iowolony i czynił Takagi wyrzuty, że nie uprzedził wcze-
wizycie.

319

- Stracona okazja! - narzekał.

Komandor Takagi odparł, że admirał Shiozawa, dowód
Yokosuka, zaprosił ich na obiad w kasynie oficerskim. Yhi
trochę się uspokoił. W rezultacie, intelektualiści opuścili

zamieniając z Yamamoto jedynie nic nie znaczące uwagi o oficerach wojskowych, gdzie cenione są tylko potęga materialni! I nawet w Zarządzie Informacji Ministerstwa Marynarki W traktowano intelektualistów lekceważąco, jako gadatliwych | lecz Yamamoto, jeśli wierzyć Takagi, był wyjątkiem.

Tagaki ujrzał Yamamoto pierwszy raz po dłuższej | n Wyglądał zdrowo, był opalony, lecz bardziej otyły ni/ w gdy zajmował stanowisko wiceministra. Pod mundurem i niał się brzuszki. Nawet gdy działania wojenne nabici ul s chu, w kambuzie dowodzącego Połączoną Flotą zawsze In smacznych rzeczy. Piekarnia na Nagato, wyrabiała lori zachodnim, chleb, słodkie kremy i podobne smakołyki. .li'-4 do tego miejscowe produkty, przysyłane regularnie, kiedy m mował w porcie, nawet taki łasuch na słodczy jak Yamitn mógł narzekać. Na spotkaniu z księciem Konoe, który elu'i> poradzić w pewnych sprawach dotyczących polityki, Y;imiłi gle poprosił premiera, by ten zrobił coś, aby poprawić zioji w artykuły pierwszej potrzeby.

- Ja nie mam dobrego rozeznania w sprawach polityki dział. - Byłem jednak trochę zdziwiony, gdy od wraca jneyi I pustek oficerów i marynarzy usłyszałem o braku żywności in To spotkanie miało miejsce w 1941 roku. Braki żywno były wówczas codziennym tematem rozmów w domach i ul nii. Niemniej, ktoś mógłby pomyśleć, że to z powodu mim do „słodkiego życia” w okresie dowodzenia Połączony Holu moto utracił kontakt z bieżącymi wydarzeniami i dialekt chę zdziwiony”.

Ale nie tylko „słodkie życie” doprowadziło go do imil tuszy. Inną, ważną przyczyną tego stanu rzeczy był huk fizycznych. Twierdził zawsze, iż „mężczyzna, który n w n

chować zdrowia bez ćwiczeń, nie jest godny miana oiuom

320

Nagaoka. Dom, w którym urodził się Yamamoto

Nisshin po rozerwaniu jednego z dział

w czasie bitwy na Morzu Japońskim, maj 1905 r.

Yamamoto

tuż przed wyruszeniem

na wojnę rosyjsko-japońską

Jako wiceminister marynarki /

Yamamoto (w środku) przybywa do Southamptoi w n i

na rozmowy wstępne przed Morską Konferencją Londyńską), I

i "i niskowiec Akagi podczas oficjalnych prób w "Cl- r-

YiMti;imoto (drugi od prawej w drugim rzędzie od dołu)

" kupilun z byłymi kolegami z klasy z Akademii \darynarki

Yamamoto na dworcu w Tokio, sierpień 1939 i

Jedzie objąć dowództwo nad Połączoną Flotą

Jako głównodowodzący na pokładzie Nagato. Od lewej: szef po

Yamamoto, oficer łącznikowy Fujii i oficer administracyjny

T

i .niuimoto dokonuje przeglądu pilotów z oddziału lotnictwa

i-fo w Rabaulu przed ich wyruszeniem do akcji w kwietniu 1943 r.

Nagato, okręt flagowy Połączonej

((okręty wojenne Yamato i Musashi na kotwicowisku Trunk

I

M

Bombowiec nurkujący

startujący na Pearl Harbu

Yamamoto (pici

wRabaulu '

1944 r., koniec Zuikaku,

jednego z lotniskowców biorących udział w rajdzie na Peai I I Im li

w

Truk, inspekcja na okręcie podwodnym I-33,

podniesionym po przypadkowym zatonięciu

Ogon samolotu Yamamoty

po katastrofie

Kisarazu, 23 maj 1943 r.

l'mchy Yamamoto opuszczają Musashi w drodze do Tokio

Oficjalny portret admirała Isoroku Yamamoto

-nnej". Wiadomo, że załoga okrętu podwodnego „ albo

;i na pewno nie miały normalnych warunków do ćwiczeń

". W rzeczywistości była to próba usprawiedliwienia sa-

ie. Yamamoto wiele czasu spędzał przy kartach (starszy

ł)mi wspomina, że Yamamoto często kazał przynosić so-

," do gry w shogi, nawet wtedy, gdy okręt stał w porcie).

321

3

Od 1937 do 1939 roku Yamamoto Chikao (pierwszy minii

roku Yamamoto, gdy ten był attache morskim w Stamu li .

czonych) służył w pierwszej sekcji w pierwszym zar/.i/d/ii

Generalnego Marynarki Wojennej. Tam przyczynił się do iii

„Planu operacji na przyszły rok". Na początku lata 1941 ml-

służbę na Chitose, małym okręcie pomocniczym lotnictwu u-

go. Pewnego dnia w czerwcu przybył na pokład Nagato, >»!>

udział w sztabowych grach aplikacyjnych przeciwko Anu-t \'

przeprowadzanych przez dowództwo Połączonej Floty. Dti*1

się, że do ataku na Filipiny dowództwo nie przewiduje u> v>

czajnych lotniskowców, oprócz niedużego szkolnego okivi"

To znacznie różniło się od jego pomysłu, by napoc/i||l»n

wszystkie siły na Filipiny. Zawsze o tym nadmieniał, gdy w

Generalnym Marynarki Wojennej mówiono o operacjach in>
Zdziwiony i zaniepokojony zażądał, by Akiera Snsitk i
sztabu lotnictwa wyjaśnił tę niebezpieczną innowację S.i
zmieszał:

322

'fliwileczkę powiedział i zaprowadził Yamamoto do innej
Izie, zniżając głos, kontynuował - Przypuszczam, że jesz-
i nie wiesz, ale lotniskowce Akagi, Kaga oraz inne - cały
nie zostaną wysłane na Filipiny. Gdy tylko rozpoczną się
wojenne, pójdą na Hawaje,
inś takim dowódca Chitose nawet nie marzył,
laje mi się, że jest to cholernie ryzykowne! - powiedział
' A czyj to pomysł?
'clnego dowódcy, oczywiście!
ystaliście na to?
i ipełnie. Z początku prawie wszyscy oficerowie sztabu byli
. lecz naczelny dowódca nalegał.
j;ra godna Isoroku Yamamoto - pomyślał drugi Yamamoto.
ywał dalej i dowiedział się, że ponieważ zwiększono za-
icyjny myśliwców „Zew”, mogą w razie potrzeby dolecieć
. startując z południowego krańca Tajwanu. Szef sztabu 11.
letrzej Takijiro Onishi zajmował się obecnie kwestią, czy
żeli zajdzie taka konieczność, skierować całą flotę lotni-
na Hawaje,
proszę pamiętać - rzekł Sasaki - że to tajemnica najwyż-
i Yamamoto powrócił na Chitose z mieszanymi uczuciami.
i 'a Masakata, który po wojnie napisał „Przekleństwo
iu»" uważa, że w połowie 1941 roku bardzo niewielu lu-
no we flocie, jak i poza nią, było wtajemniczonych w plan
0 dowódcy. Chihaya twierdzi również, że członkowie

neralnego Marynarki Wojennej i Działu Kadr wyróżniali
olną małowównością i odsetek osób nie mających pojęcia
się dzieje, był prawdopodobnie najwyższy wśród perso-
no sztabu. Chihaya był oficerem artylerii przeciwlotniczej
od końca 1940 do września 1941 roku. Starszy szyfrant,
1 Takahashi Yoshio, jego kolega szkolny, wspomina, że nie-
>ue wywnioskował (o co chodzi), kiedy przypadkowo zaj-
i.-sy oficerskiej i zobaczył, że jego przyjaciel jest zajęty
nicm map północnej części Pacyfiku.

323

Wśród Amerykanów było również bardzo wielu laku h
uprzedzali o możliwości nieoczekiwanego ataku na I Viii I I
Najwidoczniej te ostrzeżenia nie wynikały tylko z wyohi
cze na początku 1941 roku amerykański ambasador .)<>
wysłał do Departamentu Stanu tajną depeszę o następni
,,Peruwiański minister powiadomił jednego z pracownik'
szej ambasady, że słyszał z wielu źródeł, także z japońskn h
że w przypadku nieporozumień między USA i Japonii), http>>
mają zamiar rzucić całą swoją potęgę na Pearl Harbor. IVi m>
minister uznał te pogłoski za fantastyczne, a zarazem na lyl.
sujące, aby je nam przekazać ". Według niektórych danyrh, t
macja pochodzi z dnia dwudziestego ósmego stycznia I'Mi >
Siódmego stycznia tego samego roku, Yamamoto spoi />\>
kument zatytułowany „Poglądy dotyczące przygotow;iin-i |
ny" (na dziewięciu kartkach okrętowego notatnika) i sl
do ministra marynarki Oikawy. W dokumencie tym p<
szy oficjalnie zaprezentował pomysł zaatakowania Haw.n
,,Nikt nie może przewidzieć, jak będzie wyglądała sylutt'
dzynarodowa - rozpoczyna. - Lecz chyba nadeszła poin, u
rynarka wojenna, a w szczególności Połączona Flota, pi/s

do zbrojeń i ćwiczeń. Całkiem możliwe, że będą musiały i
sporządzić plan operacji, wychodząc z założenia, że wo)im
nami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią jest nieunikniotm
Dlatego pozwalam sobie skierować do Pana - pros/nr •
trzenie - moje osobiste uwagi na temat tego, co będ/inm
zrobić (w znacznym stopniu zgodne są z ustnymi zaleceń im >
kazanymi mi pod koniec listopada ubiegłego roku)".

Jeszcze w listopadzie poprzedniego roku, kiedy okrei !-)!><
twicy wYokosuka, Yamamoto kilka razy odwiedził Mmi
Marynarki Wojennej i spotykał się z ministrem Oikaw;|, w \ t
w ogólnych zarysach swoje poglądy. Na marginesach lego d<>'
tu widnieją ostrzeżenia napisane czerwonym atramentem
własnych ministra. Spalić, nikomu nie pokazując". Jediutk »
łącznikowego sztabu, Fuji, znalazła się kopia, która doc/eUI
wojny. Raport dzieli się na cztery części: „Przygotowaiili

324

T

r

i

pkiii

Ł

i

ulenie", „Polityka operacyjna" i czwarta część, w której
mw szczegółach przedstawia „Plan operacji po rozpoczę-
ń wojennych". Zgodnie z tą czwartą częścią, wszystkie
l'icrwszego i Drugiego Dywizjonu Lotniskowców wezmą
ujdzie i nalocie na flotę amerykańską w Pearl Harbor. Ra-
i iduje również wydzielenie eskadry niszczycieli, których

będzie ratowanie załóg japońskich lotniskowców, jeśli przeciwnik. Okręty podwodne miały zatopić przy wejściu i l- okręty przeciwnika, które spróbują wyjść z portu i tym i blokują wejście.

ni, z wyraźną dewizą: „Zwyciężyć lub umrzeć”, konstruując się na założeniu, że „wynik będzie znany jeszcze j;o dnia”. Brał też pod uwagę, że funkcję naczelnego dołączonej Floty obejmie ktoś inny na miejsce Yamamoto, itomiast „szczerze życzył sobie, aby mianowano go do y powietrznej, co dałoby mu bezpośrednią kontrolę nad ni jednostkami lotniczymi”. Przytoczymy jeszcze jeden ego dokumentu: „Przewidując, co się stanie, jeśli Japo- ;|pi do wojny ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Bry- Ta uznać za całkiem prawdopodobne, że w czasie wojny iaktycznie możliwe skuteczne operacje, kiedy floty nasza cielska przystąpią do otwartej walki w pełnym składzie, '. i mi działami i torpedami”.

mchu wojny - rajd na Pearl Harbor zakończył się sukce- tice of Wales oraz Repulse zostały zatopione u wybrzeży księżę Takamatsu podczas rozmowy z Shigeru Fukudo- n Pierwszego Zarządu Sztabu Generalnego Marynarki 'auważał podobno:

11 rzenia na Hawajach i Malajach przebiegały właśnie tak, wiadał naczelnny dowódca Yamamoto...

i dalszego biegu wypadków podczas wojny pokazuje, jak n amoto miał rację.

'cśnie z wysłaniem swojego oficjalnego raportu, Yama- /,ech stronicach przedstawił krótki zarys planów ataku I arbor i wręczył go szefowi sztabu 11. Floty Powietrznej,

Takijiro Onishi, prosząc by przeanalizował ten pomysł i »\m
szczegółowy plan strategiczny.

Jeżeli porównamy daty tych wydarzeń, okaże się, h
kańska ambasada w Tokio musiała usłyszeć o planie rajdu |
Harbor przynajmniej trzy tygodnie po tym, jak Yamamoli
swoje pomysły na służbowy papier. A jednak najwy*N/,c
państwowe i dowództwo floty USA nie zainteresowały się •
niem ambasadora Grew. W telegramie z 1 lutego 1941 roku
nym dowódcy Floty Pacyfiku, Stark, szef Operacji Morsk ii I
Zjednoczonych oświadczył, że wywiad marynarki USA m
tej pogłoski za zasługującą na uwagę. Pozostaje do d/iii >
dlaczego Stany Zjednoczone tak obojętnie potraktowały oi'
informację.

Takijiro Onishi z rezerwą odnosił się do operacji, kló i
wała mu się wyjątkowo niekonwencjonalna. Niemniej |i"<l
kazał plan starszemu oficerowi sztabowemu Maeda /III
wietrznej, a potem zaprosił komandora porucznika Mimm
oficera sztabu lotnictwa z 1. Dywizjonu Lotniskowców -
i udostępniając im list Yamamoto, poprosił, by zajęli sit," • >.

11. Flota Powietrzna, w której służył Onishi, stacjonował
brzeżu w Kanoya. 1. Dywizjon Lotniskowców tworzył n-<
ski, w skład którego wchodziły Akagi i Kaga. Genda slu/
na Kaga. Nie tak dawno powrócił z Wielkiej Brytanii i m
Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, zyskał prze/wH
riowany Genda", za gorliwą obronę priorytetowej roli lutu
właśnie on, w imieniu Onishiego, więc również w imienin
to, opracował pierwszy szczegółowy projekt nalotu na Ilu*'
Zgodnie z założeniami wszystkie główne lotniskowa*
dywizjonów miały być włączone do rajdu na Hawaje. Ahs
określone i zadowalające wyniki, należało przeprowadz u'

naloty. W związku z tym okręty powinny wypłynąć albo do
my w Ogasawaras, albo z Atsukeshi na Hokkaido.

Projekt Onishiego, oparty na tej koncepcji, zosił Ni-
do Yamamoto na początku kwietnia. Yamamoto poi/yi
niewielkie zmiany i rozkazał Onishiemu dostarczyć yn '

326

ilucgo Marynarki Wojennej. Wydaje się, że na tym etapie pla-
nie były potrzebne szczegóły.

/asem Połączona Flota prowadziła własne analizy projektu
Hawajskiej, niezależnie od prac Gendy i Onishiego. Pod-
mów z oficerami swojego sztabu Yamamoto wypytywał,
możliwe przeprowadzenie na Hawajach desantu jednocze-
lotem powietrznym. Jeśli uda się wziąć do niewoli, za jed-
lachim, wszystkich oficerów marynarki USA na Hawajach,
'jednoczonym trudno będzie zrekonstruować wykwalifiko-
drę. Oficera marynarki nie można wyszkolić naprzyspie-
kursie.

wództwie Połączonej Floty utworzono cztery zespoły pre-
i\ Komandorowi Kameto Kuroshimie, starszemu oficerowi
mu, zlecono opracowanie planu operacji. Kuroshima był
- najbardziej ekscentrycznych sztabowców Połączonej Fio-
lko miał natchnienie, zamykał się w swojej kajucie, zasła-
, stkie iluminatory, siadał zupełnie nagi za biurkiem (na Na-
l>yło klimatyzacji) i pracował dzień i noc jak opętany. Palił
i stale trzymał papierosa w zębach, odpalając jeden od dru-
.1 jego temat krążyło mnóstwo legend: Na przykład, wzy-
l>i I nie, a on sobie spaceruje powoli po okręcie, nawet się nie
Hiiy nie jadał obiadu wspólnie z naczelnym dowódcą. Nie-
otl tego, ile dokumentów nagromadziło się na jego biurku,
nie nie spojrzał.

i działań operacyjnych na początku wojny, łącznie z rajdem
nie jest możliwy do zrealizowania - powiedział jeden
w po zapoznaniu się z samymi cyframi. - To wszystko wy-
w zwiariowanym umyśle Kuroshimy i otrzymało formę pla-
w zdrowemu rozsądkowi.

tmice kwietnia, z rozkazu Yamamoto, Kuroshima pojechał
Ponieważ sam sporządził plan strategiczny rajdu na Pearl
imał go tam zaprezentować. Pierwszym Zarządem Sztabu
Marynarki Wojennej dowodził kontradmirał Fuku-
pierwszej sekcji był komandor Sadatoshi Tomioka,
starszym oficerem lotnictwa przy sztabie - komandor po-

327

rucznik Miyo Tatsukichi. Wszyscy trzej byli zdecydowanymi
ciwnikami planu.

Siódmego sierpnia, komandor Kuroshima przyjechał
ponownie, żeby wziąć udział w dyskusji nad przedłożonym
nem, ale tym razem zabrał ze sobą sztabowca, specjalistę ud-
torpedowej. Zarząd Operacyjny upierał się przy swoim
i chciał odrzucić plan. Rozgorzał zacięty spór między
i Tomioką. Jak opowiadał Tomioka, wszyscy w Sztabie (kiwu
Marynarki Wojennej byli po jego stronie, ponieważ Zarząd
Operacyjny chciał kontrolować Połączoną Flotę. Sztab Generalny
uderzyć w pewien zrównoważony układ, w którym
prawo przydzielania sił i środków do podstawowych
rozdzielania kredytów na niezbędne materiały i uzbrojenie
wojna rozpoczęła się natychmiast, trzeba by pozyskiwać
aż z dalekiej Jawy i kontrolować złoża ropy naftowej w poli-
wej części Pacyfiku. Dlatego nie mogli (w sztabie), w
od Kuroshimy czy Yamamoto, myśleć tylko o Pearl
Jedną z głównych przyczyn niechęci sztabu do planu

Floty było podobieństwo tej operacji do gier aplikacyjny* li ' jeśli rajd zakończy się sukcesem, gdzie są gwarancje, że n\i\lh rykańska znajdzie się w Pearl Harbor w odpowiednim dniu (i nie? Kuroshima namiętnie podkreślał, że konieczne jest / nie Hawajów. Uważał, tak samo jak Yamamoto, że jeśli nieunikniona, jedyną rozsądną taktyką jest zniszczenie sił przeciwnika na samym początku wojny. Naruszyło i sił i pogorszy sytuację Stanów Zjednoczonych. Uderzenie Harbor jest istotnym elementem operacji przeciw USA. ..! gdzie tego uderzenia, cała operacja nie ma sensu.

„Poglądy na stan przygotowania do wojny" zawieram ce zdanie: „Sukces jest niełatwy do osiągnięcia, lecz jeśli oficerowie i marynarze zjednoczą swe siły, będą pełni i /upału ni do poświęceń, wówczas, z pomocą Najwyższego, mogą na sukces".

W każdym razie Kuroshima poprosił, by dosztalano aplikacyjnych przystąpiono we wrześniu. Na uczelni '•

328

Marynarki Wojennej przeprowadzano je każdego roku w lipcu lub w sierpniu. Zażądał także specjalnego pomieszczenia, mógł przestudiować plan. Szef pierwszej sekcji, Tomioka, li rozpatrzyć te propozycje.

329

4

W lipcu 1941 roku, trochę wcześniej od opisywanych Yamamoto pojechał do Tokio. Japonia postanowiła wysłać wojska do południowej części Indochin Francuskich i marynarki Oikawa zaprosił Yamamoto i Mineichi Kogę, dowódcę Drugą Flotę. Chciał im przekazać informacje o planach i działaniach.

Odprawa odbyła się w budynku ministerstwa i byli nn nih
niez obecni: szef Sztabu Generalnego Marynarki Wojcniu'l <
Nagano oraz szef Departamentu Aeronautyki Shigeyoshi Inttn
Przygotowania Japonii do wojny od czasu „incydentu”
na postrzegać jako ciąg zdarzeń będących w istocie v
się po równi pochyłej z częstymi wpadkami. Wysłanie i
wojsk do Południowych Indochin - było jedną z najbard/i
cych „wpadek”.

Na początku spotkania Yamamoto zadał pytanie:

- Jaki jest stan naszych sił powietrznych?

- Taki sam, jak za czasów wiceministra Yamamoto - otlhnH

330

w

:

wet gorzej, wielu wykwalifikowanych specjalistów powoła-
in do wojska na skutek eskapady indochińskiej.

h przeciwnik wojny ze Stanami Zjednoczonymi, Inoue był

&' irdziej dogmatyczny niż sam Yamamoto. Kiedy w nowym

i >znał się z planem zbrojeń na przyszły rok, przygotowa-

JM> / Sztab Generalny Marynarki Wojennej, odniósł wrażenie,

g^ „plan zbrojeń na 1940 rok, który zrodził się w dziewiętna-

nych umysłach”. Napisał wówczas obszerne memorandum,

/ane „Nowa teoria planu zbrojeń” i 30 stycznia przesłał

służbową ministrowi marynarki. Zawarł w nim poważne

Stwierdzam z ubolewaniem, że jeśli Japonia będzie kon-

rywalizację z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczony-

iwaniu okrętów wojennych, będzie skazana na porażkę”,

zegółowo:

tając kierunek działań prowadzących do wojny między

Stanami Zjednoczonymi, jestem przekonany, że przy od-

lipdniej polityce w dziedzinie zbrojeń, Japonia może uniknąć
lip i zrozumiałe, że pragniemy, aby tak właśnie się stało. Lecz
strony, Japonia nie będzie w stanie zwyciężyć Stanów
• mych i nie zmusi ich do kapitulacji. Nie mam wątpliwości
yczyny tego... Amerykańskie operacje przeciwko Japonii
lukie same, jak japońskie przeciwko Stanom Zjednoczonym
Inliiym względem: Japonię od Stanów Zjednoczonych dzie-
Mghunna odległość. Lecz pod innym względem będą się bardzo
Ily. dlatego że Stany Zjednoczone mogą: 1. Okupować całe te-
Hwhiin Japonii; 2. Zająć stolicę Japonii; 3. Podczas wojny zetrzeć
jtewirr/chni ziemi japońskie wojska".

dnis „nowej teorii" Inoue polegał na tym, że jeżeli Japonia nie
Lpp pi /ograć wojny z USA, musi poważnie zwiększyć swoje siły
!eli/ne. Gdyby rozpoczęła wojnę przeciwko Stanom z takimi
ni jak obecnie, cesarskie armia i flota zostaną zniszczone, a ca-
tfylorium Japonii będzie okupowane. Po zakończeniu wojny,
upcniły się przewidywania Inoue, sprawy, których ważność
podkreślał, stały się dla wszystkich oczywiste. Tylko człowiek
i\$ymikowej przenikliwości, posiadający wielką odwagę, mógł wy-
331

stępować z takimi oświadczeniami w atmosferze military/nti
tych czasów.

Wspomniane memorandum w postaci bardzo ogólnej (w
ło włączone do tomu „Operacja Hawajska" (część „Historii wn
co świadczy o tym, że idee Inoue dotyczące taktyki nie były I
personelowi Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej i ml
chciał mieć z nimi nic wspólnego. Mówiono także, że wynl.i
w morze, jako dowódcę 4. Floty na cztery miesiące przed w yln
wojny, w pewnym sensie za karę, za to właśnie memorandum
Na lipcowej naradzie, po wystąpieniu Inoue wstał K opit I

kował ministra.

- Dlaczego tak ważną decyzję podjęto jednoosobowo, It»«
sultacji z naczelnym dowódcą floty? - zapytał. - Czy puli i
ze kiedy zacznie się wojna, będziemy tak właśnie walczyć?

Koga zapytał również Nagano o stosunek kierownk/w*
bu Generalnego Marynarki Wojennej do rządowego pom/ti«i
z Francją.

- Sądzę, że powinniśmy go przestrzegać - odparł wwnii|
Nagano, wiedząc, że rząd decyzję już podjął.

Zarówno w tych rozmowach, jak i podczas przygotow;
pisania Paktu Trzech, strategia Oikawy polegała na tym,
zbyć się osób lubiących zadawać pytania, a później zapi
do Tokio i zmuszać do wyrażenia zgody, gdy zwycięstwo
zagwarantowane i właściwie wszystko było faktem dokon

Po poczęstunku w ministerstwie rozmowa się nie kici'
moto pojawił się w gabinecie Inoue w złym nastroju i ośw

- Nagano to człowiek stracony. My już nic nie mo/ci <<
Słuchaj - ciągnął - czy nie masz czegoś słodkiego do pi
nia?

Inoue wyciągnął czekoladę. Yamamoto odgry/l Li |
i rozdrażniony zapytał:

- Nie ma czegoś innego?

26 lipca ogłoszono, że rządy - japoński i francuski | | | |
porozumienie w sprawie „wspólnej obrony Indochin l'inn. •|| >
Japonia, wykorzystując słabą pozycję Francji w Europu*, jni <

332

Iniin roku wprowadziła wojska do Północnych Indochin. Dwu-
li-jjo dziewiątego lipca dokument francusko-japoński, ratyfi-
v układ o wspólnej obronie, został podpisany w Vichy. Tego
KO dnia Japonia zaczęła wysyłać swoje wojska i okręty do po-

nwej części Indochin Francuskich (Wietnam).

W Stanów Zjednoczonych, który przejawiał nerwowość, wi-
posuwanie się Japończyków na południe, teraz zareagował
iiwicznie. Zamroził w odwecie japońskie aktywa w Stanach,
ws/ego sierpnia wprowadził zakaz eksportu do Japonii sze-
(0 asortymentu towarów. W ramach tego zakazu zabroniono
umia na okręty jakichkolwiek towarów, łącznie z ropą, zwy-
|m bawełny i żywności.

ty zdawali sobie sprawę, chociaż głośno o tym nie mó-

- jeśli chodzi o zapasy, między innymi żywności i paliw

jeśli ustaną dostawy z Ameryki, Japonia ma dwie alter-

lbo w ciągu najbliższych czterech miesięcy zapewni sobie

ie dostawy z Południowej Azji, albo skapituluje.

nurka Wojenna musiała pogodzić się z wybuchem wojny

nieuniknionym faktem. Na początku sierpnia, szef pierwszej

i w Pierwszym Zarządzie Sztabu Generalnego Marynarki Wo-

i Tomioka Sadatoshi, polecił swoim podwładnym rozpocząć

wania do wojny. Kiedy komandor porucznik Miyo wyraził

;ci dotyczące szans Japonii w wojnie przeciwko Stanom

onym, Tomioka wybuchnął gniewem.

H/dury! - wykrzyknął. - Walczy się nie dlatego, że ktoś jest

\ lub nie! Decyzję podejmuje rząd. Jacy byliby z nas mary-

icśli na oświadczenie rządu: Wojna! - odpowiedzielibyśmy:

!i.iszamy, lecz nie jesteśmy przygotowani, bo nie mieliśmy

! !-, i'

"i.i prowadziła całą parą ćwiczenia w warunkach zbliżonych

Hiwych. Tam gdzie sprawa dotyczyła ataku na Hawaje okre-

„warunki zbliżone do bojowych”, nie było symboliczne. Sa-

1 v / lotniskowca Akagi, który wtedy stacjonował w Yokosuka,

inly na ćwiczenia do Kagoshimy. Prawdziwą przyczyną tej de-

(wielką niewielu wybranym) była topografia zatoki Kagoshima.

333

Pośrodku zatoki usytuowana była wulkaniczna wyspa Sn

Przypominało to ukształtowanie Pearl Harbor.

Komandora podporucznika Fuchidę, do wiosny tego >

wódce eskadry na Akagi, przeniesiono do sztabu 3. 1>

Lotniskowców. Już w sierpniu jednak, bez żadnego upi

przyszedł zagadkowy rozkaz jego powrotu na Akagi, na p< i

stanowisko. Fuchida spodziewał się awansu, ale nominm

wódce eskadry nie miała precedensu. To przeniesienie \v

na degradację. Nie miał na dobitkę pojęcia, za jakie winy. /

nymi uczuciami wyleciał swoim samolotem doKagoslin

przystąpić do wykonywania obowiązków. Jednak wkróci

wezwany do szefa sztabu Kusaki i w ogólnych zarysach /. i

go z planem nalotu na Pearl Harbor. Poinformowano go u

czelny dowódca Yamamoto pytał, kto stanie na czele ala'

eskadr i kiedy usłyszał, że Fuchida, był bardzo zadowolony*

Podobno Fuchida na początku sprzeciwiał się pomysłowi

tu z zaskoczenia. Ostatecznie, zawsze skory do walki, pr/yi^l

zadanie z entuzjazmem. Nie ulega wątpliwości, że trudno pi

tować jednostki do operacji, nie informując ich, jaki cci

atakować. Nalot na Pearl Harbor był skierowany przeciwk<

stojącym na kotwiczowisku. Przeważnie, gdy do programu

włączano naloty na takie okręty, załogi - sami weterani !*«••

że ich „traktują jak dzieci”.

Fuchida otrzymał zadanie ćwiczenia załóg nie tylko na .IA.

również na pozostałych lotniskowcach 1. Floty Powiel/n

rzony dopiero w kwietniu. Od tej chwili rozpoczęły się pn<

wództwem niekończące się treningi, w których zatoka k>

odgrywała rolę Pearl Harbor.

" tym czasie główne siły floty USA na Pacyfiku zostały już uru-
none, a flota w Pearl Harbor osiągnęła wyższy stopień gotowo-
1/ 1'olączona Flota i w każdej chwili mogła wyruszyć do walki.

, (nacja prawdopodobnie umocniła Yamamoto w przekonaniu,
wypadku wojny należy zaatakować najpierw Hawaje.

lesl faktem, że druga strona przerzuciła na Hawaje ogromną flo-
liy pokazać nam, że zbliżyła, się na taką odległość, by móc zaata-
>»' Japonię - oświadczył. - To znaczy, że my także znajdujemy się
ilt^łości wystarczającej do zadania ciosu. Próbując nas wystra-
Stany Zjednoczone same wystawiły się na ciosy. Gdyby mnie
itpytał, odpowiem, że uważam ich za zbyt pewnych siebie.

! imamoto zdawał sobie sprawę, jak silna jest opozycja wobec
poglądów, zarówno w Sztapie Generalnym Marynarki Wojen-
i ik też wewnątrz floty, będącej pod jego dowództwem. Czasami,
iTil/ony tym oporem i trudnościami, zwracał się do swojego
tiwego oficera administracyjnego, Watanabe:

I

- Jeżeli będą się nadal sprzeciwiać, najspokojniej w świ0i>i»
cę te wszystkie sprawy.

W oświadczeniu „Porzucę wszystkie sprawy", chod/ilo
ralnie nie o Operację Hawajską, lecz o jego stanowisko mu *«
dowódcy.

Dzięki ustępstwom Sztabu Generalnego Marynarki Wtt).

gry aplikacyjne w marynarskiej uczelni sztabu prowadzono
dziesięć dni, zaczynając od jedenastego września - tak |iik |

Kuroshima. (Starszy adiutant Orni pojechał do Tokio, ;il>v l\
dyspozycji Yamamoto. Adiutant dowódcy już go uprzedź ii. *

jedynym żołnierzem, poinformowanym o planie i żeby nic ttd>
się nikomu o nim wspominać. W końcu sierpnia Yamamoto <i
urlop i odwiedził dom w Akita oraz grób rodzinny i po/
ze swoją nic nie podejrzewającą matką, która nie czuła m
Wrócił do jednostki gotowy do walki. Z dziesięciu dni, pt,
nych na gry aplikacyjne, dwa - szesnastego i siedemnasu
snią - były poświęcone ćwiczeniom, imitującym Operacje 11
W tym celu wydzielono specjalny pokój, zupełnie inny od
korzystywanych zazwyczaj do zajęć i seminariów. Miało i
tylko trzydzieści starannie wybranych osób. Podzielono
ków na „niebieskich" (Japończycy) i „czerwonych" (Am
Dwie drużyny przystąpiły do walki na mapach.

Symulowana bitwa odbyła się około szesnastego wrze
nik był następujący: dwa lotniskowce przeciwnika zostały
i jeden uszkodzony, oprócz tego zatopiono cztery inne di
ty, a jeden uszkodzono. Zestrzelono 180 samolotów, zalo
uszkodzono sześć krążowników. Po stronie japońskiej strai
były wysokie. Pierwszego dnia zatopiono dwa lotniskowa
były lekko uszkodzone. Zestrzelono też 127 samolotów. I)<
Połączonej Floty nie przyjęło do wiadomości tego wyniku
się, że straty nie mogą być tak wielkie. Sztab Generalny
ki Wojennej zachowywał ostrożność, a dowódcy grupy opi
wysłanej na Hawaje, oceniali plan negatywnie. Niewielu r
przeciwników planu ośmielało się powiedzieć Yamamolu)•
w oczy o tym, że nie akceptują pomysłu, lecz Ryunosuke Kit
336

liro Onishi, szefowie sztabów 1. i 11. Floty Powietrznej, sta-
i wyjątek. Kusaka szanował Yamamoto, lecz był człowiekiem
iclych zasad.

SJ ic mogą ścierpieć gier, w których wszystko zależy od szczę-

hik w magongu i pokerze - oświadczył później. - Nigdy nie
ii w karty i nikt mnie nawet nie próbował zapraszać do gry.
prosiło też Yamamoto, by napisał coś dla nich (wzory kali-
i. lecz ja tego nie potrzebuję. To mi się zbyt kojarzy z lizuso-
I „zdecydowanym przeciwnikiem planu ataku na Pearl Har-
II przecież tak, jakby wkładać głowę w paszczę lwa. Uważał,
I kim błędem jest angażowanie się w tak ryzykowne przed-
^cie na początku wielkiej wojny, od której zależy przyszłość
"i,

I'Kto wciągał do sporów Onishiego, stopniowo czyniąc go zwo-
icin swoich przekonań. W konsekwencji Onishi, od zakończe-
mbowych ćwiczeń aplikacyjnych prowadzonych na uczelni
marynarki, przeszedł na stronę opozycji. Podczas odprawy
li ów 1. i 11. Floty Powietrznej w bazie w Kanoya, pod koniec
i iii, powiedział: „W żadnej wojnie przeciwko USA, Japonia nie
•lunie rzucić przeciwnika na kolana. Przystąpić do wojny, nie
!./ans na zwycięstwo, oznacza, że musimy szukać możliwości
I wojny, a to dyktuje nam konieczność osiągnięcia w pewnej
kompromisu. Z tego powodu, czy wysadzimy desant na Fili-
\\ czy w innym miejscu, musimy unikać takich przedsięwzięć
iiacja Hawajska. Ona naprawdę rozeźli Stany Zjednoczone",
tóil opozycjonistów znajdował się też naczelny dowódca Na-
prawie wszyscy pozostali, lecz nikt nie śmiał przedstawić tak
vstego uzasadnienia swego zdania, jak Onishi. W rezultacie
uwiono wysłać pisemną prośbę o rezygnację z rajdu na Pearl
Ten dokument podpisali dowódcy obu flot powietrznych
i-jio października Kusaka i Onishi spotkali się z Yamamo-
ok ładzie Mutsu (Dowództwo Połączonej Floty tymczasowo
•sło swoją flagę z Nagato na ten okręt). Yamamoto wysłuchał
nilczeniu, a później oznajmił:

F' 1

- A co byście panowie uczynili, gdyby flota USA dokon
 tów powietrznych na Japonię od wschodu, w czasie gdy n mi
 dzilibyśmy działania wojenne na południu Pacyfiku? Spin - «*s
 się, że z Tokio i Osaką wszystko będzie w porządku, h- m. «d»|
 ich na proch w czasie, gdy będziemy walczyć o ropę? PodkiMltis
 że dopóki jestem naczelnym dowódcą, nie zmienię planów lutt*
 pewien, że czeka was jeszcze wiele trudności, że będzie i ' '<•||
 wbrew swojej naturze, lecz proszę, żebyście panowie kom -Mt
 przygotowania, mając przeświadczenie, że nalot zostanie . pw
 wadzony.

I dodał łagodnym, żartobliwym tonem:

- Ubóstwiam brydż i poker, lecz przestańcie, do wszyv | tHl
 błów, nazywać to hazardem!

Onishi zaczął stopniowo popierać Yamamoto. W kun i»3f
 też na jego stronę przeciagnąć Kusakę, lecz ten odmówił. ifcig
 mieć nic wspólnego z tym planem. Jednak gdy obaj opus/i kt^
 flagowy, Yamamoto - złamał tradycję i podszedł do trapu | > dk
 odprowadzić - położył rękę na ramieniu Kusaki i powiedz > !| fsł
 nie szczerze:

- Kusaka, doskonale rozumiem pana uczucia. Lecz nul*-i •'rti
 Harbor stał się dla mnie symbolem wiary. Co się stanic, i t*#
 staniecie się sprzeciwiać i i spróbujcie pomóc mi przeluz = (g
 symbol wiary w rzeczywistość? Jeśli zaś chodzi o samu • «4|
 to gwarantuję, że uczynię wszystko, co w mojej mocy, żel u M
 dowolić.

Opór Kusaki został ostatecznie złamany.

- Dobrze. Nie powiem już ani słowa przeciwko temu pltn.wi
 obiecał. - Dam z siebie wszystko, aby pomóc panu w jego i |<*\$

To zdarzenie przypomina niewątpliwie czasy w koipi 'Ml
czym Kasumigaura, kiedy młody porucznik Miwa, kim ,0}
gał sobie, że nigdy nie zostanie oficerem pokładowym, im it||
znalazł się pod urokiem Yamamoto i obiecał uczynić „w M |
możliwe”.

Sprzeciw wyrażany przez Onishiego i Kusakę (byli tw mMW
i uparci), dzisiaj wydaje się całkiem rozsądny, choć nic było
338

Nesli Japonia przystąpi do wojny, ale nie zaatakuje Pearl Har-
rzyma szansę zawarcia szybkiego i honorowego rozejmu. To,
apór tak szybko stopniał przy wzmiance o „symbolu wiary”,
sj nieoczekiwanie ciepłym pożegnaniem, wskazuje nie tylko
bliwy charakter japońskich wojskowych, lecz również na spe-
hy urok Yamamoto, który robił wrażenie na ludziach.

|dziewiątego października upłynęło już pięć dni ćwiczeń szta-
na pokładzie Nagato. Stał się on ponownie okrętem flago-
[oł;(czonyj Floty. Teraz, gdy flota pod dowództwem Yamamoto
/yła przygotowania do wojny i skoncentrowała się w zachod-
ości Morza Wewnętrznego, zaczęto gromadzić kadry dowód-
bnych szczebli i zapoznawać je z planem operacji. Byli tacy,
I usłyszeli o planowanym ataku na Hawaje po raz pierwszy:
licktórzy z was mogą mieć wątpliwości, lecz dopóki jestem
jiym dowódcą, zamierzam dokonać nalotu na Hawaje. I po-
inamy zamiar to zrealizować, uczynię wszystko, żeby jed-
|klóre mają wykonać to zadanie, otrzymały te oddziały lotni-
rych zażądają.

iy sztabowe gry aplikacyjne zakończyły się i Kuroshima
I do Tokio, Yamamoto dał mu depeszę, aby zawiózł ją
(ibu Generalnego Marynarki Wojennej. Był nadal stanowczo
jwany dokonać rajdu na Hawaje, wykorzystując wszystkie

W jego posiadaniu lotniskowce i rzucił na szalę stanowisko, linijc swoją przyszłość od sukcesu operacji. W pewnej chwili Itibu Generalnego Marynarki Wojennej, Nagano, zaczął wy- ić się w takim duchu:

iii Yamamoto jest tak pewny swego, trzeba dać mu szansę, szefa Ito, szef 1. Zarządu Fukudome i inni, niżsi stop- w jego ślady i od tej chwili prawie nikt w Sztapie Ge- hn Marynarki Wojennej otwarcie nie oponował przeciwko iji Hawajskiej.

klia przypuszczać, że Yamamoto od tej pory widział siebie pniirała znajdującego się w przededniu bitwy. Oto list adre- do Teikichi Hori. Został napisany jedenastego październi- f odbywały się gry aplikacyjne, w trakcie których Yamamoto 339

oświadczył na pokładzie Nagato, w obecności ponad pięć | I dowódców, że jest zdecydowany zrealizować plan hawajsk

„1 Bardzo proszę, abyś podczas mojej nieobecności poi jej rodzinie we wszystkich sprawach, które uznasz za nie/

2. Sytuacja, jak widać, nie mogła być gorsza... Ciężko wać to jako wolę niebios, lecz teraz już nie ma sensu oba u go winą. Sprawy zaszły tak daleko... Może nas tylko iii.i sarz, jeśli osobiście podejmie decyzję. Lecz nawet wówc/.i o tym przekonany - w kraju będzie ciężko.

3. Uważam, że znalazłem się w szczególnym położeniu zobowiązany akceptować i niezłomnie podążać w kiciu ul jest przeciwny moim własnym poglądom. Być może, w I\• i > wola niebios.

4. Mam po czubek głowy poważnych incydentów, jnl i rzyły się od początku roku na skutek niekompetencji ró/n Życzę Ci wszystkiego najlepszego".

Yamamoto nigdy nie użyłby takiego wyrażenia, jak
ne moim własnym poglądom", wobec nikogo innego n|>i
Nie ma wątpliwości, że miał „po czubek głowy” różnych
tów. Isoroku Yamamoto był przecież człowiekiem, który 11 <
ze wszystkich był niechętny pójściu na Hawaje.

340

imistego września Yamamoto odbył z premierem Konoe
jedną tajną naradę w Tokio. Głównym tematem dyskusji
i (którego nigdy nie zrealizowano) amerykańsko-japońskiej
ncji w Honolulu. Dotychczas nie udało się przełamać impasu
Miniach między oboma państwami. Zakładano, że dojdzie
iiojirednich rozmów Roosevelta i Konoe. Yamamoto udawał
' onferencję w składzie delegacji Konoe. Podczas rozmowy
'jidał mu to samo pytanie, co poprzednio:

\ zareaguje flota, jeśli rozmowy zakończą się fiaskiem?

sli pan będzie obstawał - odpowiedział Yamamoto - bym
iował przygotowania do wojny, obiecuję urządzić im piekło
>k, półtora, lecz niczego nie mogę zagwarantować po tym
Jeśli wojna się zacznie jestem gotów zaryzykować życie
1 | latać samolotami tam i z powrotem przez Pacyfik, pły-
> okrętach podwodnych... Przypuszczam, że pana poglądy są
z moimi - nie należy odnosić się do rozmów lekkomyślnie.
i • pan traktuje tak, jakby pana życie zależało od ich wyniku.

341

Nawet jeżeli rozmowy zostaną zerwane, niech pan nie zadi">* il|
butnie, nie można palić za sobą mostów. Pan przecież wie,
plomacji nie ma ostatniego słowa.

W 1939 roku Daisuke Takei, szefowi Biura Statystyc/m
nisterstwie Marynarki Wojennej wpadły w ręce wy nil
potencjału wojennego Japonii, przygotowane w język u ;u

- ktoś zdobył je w Szanghaju. Tak go zdziwiły, że pok*i*.
ment Yamamoto. Książka „Kiedy Japonia walczy”, napr..
wojskowego komentatora rosyjskiego pochodzenia i opul <
w 1937 roku w Nowym Jorku, szczegółowo przedstawiali)
cję zakładów wojskowych w Japonii, ich wielkość, nazwy,
trudnionych pracowników, a także zawierała fakty, nie/.n.i'
w Biurze Statystycznym. Autor książki twierdził, że jeAl
przystąpi do wojny ze Stanami Zjednoczonymi, rezerw k >
wystarczy maksimum na osiemnaście miesięcy, ponadto pi
ostatnich miesięcy Japonia będzie w takim położeniu, jul
pod koniec pierwszej wojny światowej. Kiedy Takei pi
treść publikacji Yamamoto, ten skomentował to następują
- Do tego samego doszedłem w mojej analizie. Japonm
gnie półtora roku.

Yamamoto otrzymywał czasopismo „Life” aż do wynw hill
ny. Zazwyczaj obwodził czerwonym ołówkiem artykuły
jące na uwagę, a potem zostawiał czasopismo w mesie ul
Właśnie na tych „analizach” oparł odpowiedź dana. Kin
geyoshi Inoue, pomimo zafascynowania osobowoścui '•
to, uważa, że ta odpowiedź stanowi ciemną plamę na jc^i
„Przede wszystkim - pisze Inoue - rozmów w takim slyl
winien prowadzić z człowiekiem pokroju księcia Konoc, n<
w sprawach wojskowych i z natury niezdecydowanego. N
nien dawać mu mglistej nadziei, że Japonia wytrwa pr/i
roku. Yamamoto miał obowiązek wystąpić i przyznać, >>
jest w stanie walczyć ze Stanami Zjednoczonymi, a jeżeli .||
się na wojnę, poniesie klęskę. Skoro takie oświadczenie d\ < i
wałoby go jako naczelnego dowódcę, powinien podać sie tli
Niewątpliwie, trudno mu było wstać i oświadczyć, że nic n

...jy pod jego dowództwem służyło czterdzieści tysięcy ma-
^, lecz powinien pokonać wahania i otwarcie powiedzieć, co
nyśli".

...woj ej książce „Ostatnie dni Połączonej Floty” Masanori Ito,
- nie obwinia otwarcie Yamamoto, wyraża podobną opinię,
saciwym sobie kwiecistym stylu: „Marynarka Wojenna mia-
wiązek otwarcie przekonywać, że nie jest w stanie walczyć
ami Zjednoczonymi. Niestety, brakowało odwagi, by powie-
wykłe „nie”. Doszło do tego, że marynarka zbyt szybko dała
;|gnąć w konflikt i po wielu przegranych bitwach przestała
Nie, w rzeczy samej, nie zobaczymy już Połączonej Floty!”.
i;imoto oświadczył Konoe, że „urządzi im piekło na rok lub
'; Inoue uważa, że musiał tak powiedzieć ze względu na pod-
i h. Należy jednak podejrzewać, iż Yamamoto, jak prawdzi-
iskowy, był opanowany pragnieniem sprawdzenia podczas
. yników szkoleń. Zapewne chodziło również o podświadomą
tej przyczyny, że dość długo nazywano go „słabym w kola-
chciał zrobić wrażenie na szerokich masach w kraju i na ko-
Można przypuścić, że ujawniła się w nim jakaś dziecięca
„leszcze im pokażę. Dostaną to, czego chcą”. Czy nie z tych
powodów, zaczął na serio pragnąć wojny? Ale, być może,
my się w tych rozważaniach zbyt daleko,
scie do Teikichi Hori z jedenastego października (cytowa-
vzej), Yamamoto pisał: „zostaje nam tylko czekać na decy-
irza...”. Po dwóch tygodniach, kiedy do dymisji podał się już
/i|d Konoe, żeby ustąpić miejsca rządowi Tojo, a ministrem
iki został Shigetaro Shimada, Yamamoto napisał do niego
.1, w którym wyjaśnia: „Rozważyłem naszą sytuację i wyda-
li możemy nie dopuścić do starcia między Japonią i Stanami
/onymi, ale trzeba dołożyć do tego starań ze wszystkich sił.

Li obecnej ważne jest, byśmy nie tracili cierpliwości, rozwa-
vli konsekwentnie do wyznaczonego celu, czyli zakończenia
/umień. Wymaga to ogromnego męstwa, a teraz gdy Japo-
! Li zła się w trudnej sytuacji, powinniśmy zadać sobie pytanie,
'iana polityki jest możliwa. Pozostaje nam (choć budzi to
343

mój niepokój) - oczekiwać najmiłociwszej decyzji Jego < !
Mości". Przypuszczamy, iż Yamamoto w głębi duszy żywi I n !
do końca, że cesarz podejmie bezprecedensową decyzję, ktrin-
musiał podjąć pod koniec wojny.

W kwietniowym przetasowaniu gabinetu Teijiro Toyodę |it
siono do Ministerstwa Handlu i Przemysłu, natomiast Yoi (n
moto był wiceministrem w drugim i trzecim rządzie Kom i
w rządzie Tojo. Mniej więcej w tym czasie Sawamoto i
do Mitsumasa Yonai i Keisuke Okady, aby zasięgnąć rady
kolegów z marynarki w sprawie kryzysowej sytuacji.

Wtedy jeszcze zwolennicy wojny głosili teorię, że jeśli
będzie się toczyło takim trybem, dojdzie do upadku poUi
W swoich notatkach Sawamoto pisze, że Yonai, nie 7#i\>
z tym, przekonywał:

- Każdy, kto podejmie decyzję, opierając się na tej teoi
błąd. Należy brać pod uwagę sytuację w Europie, bo /, iv
wątpienia, niektóre problemy rozwiążą się same.

- Teraz wiele mówi się o wyczerpaniu sił Japonii \\\-
Okada. Ale lepsze jest powolne podkopywanie potęgi
niż błyskawiczne jego zniszczenie... Istnieje niebe/.pn
że armia wykorzysta, ciągnące się od roku, rozmowy n.i
py jako pretekst do stawiania flocie jakichś żądań. Jap»
być bardzo ostrożna, decydując się w pewnym momencie !
Z wewnętrznymi problemami można sobie poradzić, jeśli

stanowczość. Błąd w polityce międzynarodowej ściągnie im i niesłychane cierpienia i to na długo.

Jednak wówczas wielu oficerów, zwłaszcza młodych, w w *n= poglądy, że trzeba popierać politykę prowojenną.

Warto zauważyć na marginesie, że roczne zapoty/ na ropę w Japonii wynosiło w czasie pokoju 3 500 tysięcy i rych 2 miliony przeznaczano na potrzeby floty, 500 I y siei armii, a 1 milion ton miał zaspokajać potrzeby cywilnej y< Tak więc, nasuwa się pytanie, czy przystąpienie Japonii ze Stanami Zjednoczonymi było zależne od ilości paliwu ponia importowała i zużywała co roku aż do 1939.

344

r

Mola nie może walczyć bez ropy naftowej - mówił Sadatoshi po wojnie - Cesarska flota gorączkowo gromadziła zapa- wybuchem wojny posiadała 5 500 tysięcy ton. Bez tego Utylibyśmy w stanie rozpocząć wojny. Czy nam się podobało, czy |l musieliśmy pogodzić się z decyzjami Stanów Zjednoczonych. Jf\viwym sensie te starannie nagromadzone zapasy stały się dla jilNiii przekleństwem.

345

7

W długim liście do Shigetaro Shimady, napisanym p«m października, Yamamoto zauważa: „Gdy sytuacja zmusi nas do działania, jako oficer inni v dzę, że mamy nikłe szansę na powodzenie, zwłaszcza joili my stosować tradycyjne metody prowadzenia operacji na pewno osoby, mające poważne zastrzeżenia do mojego rli i zdolności dowódczych. W nadzwyczajnej sytuacji, w jakl> się nasz kraj, nie można opierać się na osobistych poglutlit'

nie uważałem, że nadaję się na stanowisko naczelnego łączącej Floty... Krótko mówiąc, mój plan powstał z

zdolności nie są wystarczające. Nie mam poczucia

Jeśli znajdzie się ktoś inny, bardziej odpowiedni na In

gotów jestem odejść z radością i bez wahania".

Jednak wówczas nie było kogoś takiego, kto pozwolili-

moto odejść z radością. Pięć dni przed napisaniem tego

Generalny Marynarki Wojennej zatwierdził formalnie

Hawajskiej, zawierający mniej lub bardziej dokładnie

założenia proponowane przez Połączoną Flotę.

346

nniej jednak cała flota kontynuowała przygotowania zgodnie

in. Pewnego razu Fuchida zapytał Sasaki, oficera sztabowego

vii Połączonej Floty, czy naczelną dowódca jest zadowolony

kt'w ćwiczeń w zatoce Kagoshima i innych miejscach.

iv odpowiedział Sasaki. - Na podstawie tego, co mówi, moż-

ić, że jest zaniepokojony. Kiedyś zauważył, że ataki przepro-

ić są ze zbyt dużej odległości i kazał mi przekazać lotnikom,

niłatywali bliżej.

i niedobrze - stwierdził Fuchida.- Jeżeli naczelną dowód-

niezadowolony, marynarze też nie mają powodu do radości.

nic na Nagato i sam porozmawiam z dowódcą.

e llncie przyjął się zwyczaj, zwłaszcza wśród oficerów lotnie -

ftorskiego, wypowiedziania całkiem nieskrępowanych własnych

niezależnie od stopnia wojskowego współrozmówcy.

'hida wszedł na pokład Nagato i spytał, czy Yamamoto mógł-

przyjąć.

Słyszałem, że nie satysfakcjonuje pana stopień gotowości sił

Hi-yeh. Wobec tego bardzo proszę, by wydał pan rozkaz przy-

Hiiiia okrętów do ćwiczeń. Byłoby dobrze, gdyby pan użył

lu lotniskowców. Wszystkich, jakie pan posiada. Wyobrazimy
h przed nami Pearl Harbor, a nie zatoka Saeki i nawiążemy
i z przeciwnikiem gdzieś w rejonie cypla Ashizuri, zakoń-
/iiś, bombardując cele w samej Saeki.

i iii/, bliski był dzień wyjścia w morze, a flota zawalona by-
I, Yamamoto wyraził zgodę. Trzeciego listopada po północy
! II rozkaz o przeprowadzeniu ostatecznych, specjalnych ćwi-
czwartego rano, pół godziny przed wschodem słońca (zgod-
luiiem) pierwsza fala samolotów wystartowała z lotniskow-
/Icry grupy - bombowce, bombowce nurkujące, samoloty
we i myśliwce eskortowe - spotkały się nad zatoką Saeki,
ily zaplanowane działania i wróciły na lotniskowce. Trwają-
ilni ćwiczenia okazały się niewątpliwie skuteczne.

.(pan teraz zadowolony? - zapytał Fuchida już po wszystkim,
k. jestem pewien, że potraficie wykonać zadanie - odparł
olo z zadowoleniem.

547

Teraz nie można już było uniknąć wojny. Początek </i >!..
jennych wyznaczono na dzień ósmego grudnia. W pamifi
wadzonym przez kontradmirała Matome Ugaki, szef u •
łączonej Floty (opublikowanym pod tytułem „Sensorok
z trzeciego listopada zawiera haiku: „Czy przychodzicie
patrzeć/ Na flotę w pełnej gotowości/ Na tę ławicę makii
zem z uwagą: „Poinformowano mnie, że podpisanie pon
z armią wyznaczono na dzień między ósmym i dziesiątym”
Wszystko przebiega normalnie. Wszyscy, wszyscy zginic<
zginę za swój kraj!”. Piątego listopada, w drugim dniu s\t
ćwiczeń Połączonej Floty, szef Sztabu Generalnego Maryi,
jennej, Osami Nagano wydał w imieniu cesarza „Rozkaz Ni I
bu Generalnego Cesarskiej Marynarki Wojennej” :

„Do admirała Yamamoto naczelnego dowódcy Połącznii I I

1. Dla samoobrony i przetrwania narodu, cesarz jcsł zany rozpocząć działania wojenne przeciwko Stanom / nym, Wielkiej Brytanii i Holandii, wciągu pierwszych o dni grudnia. Przygotowanie do odpowiednich operacji po\ zakończone.
2. Naczelnny dowódca Połączonej Floty osobiście pr/r|" przygotowania do operacji.
3. Szczegóły będą przekazane przez szefa Sztabu (io. Marynarki Wojennej".

Na podstawie tego dokumentu Yamamoto wydał /i\
- długi, szczegółowy „Tajny rozkaz operacyjny Nr 1 dlil I' Floty". Zaczynał się tak: „Operacje Połączonej Floty w w<n ciwko Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii i Holni' prowadzone tak, jak przewidziano w załączonej broszur/r Data i miejsce powstania dokumentu: „5 listopada I' na pokładzie okrętu flagowego Nagato, zatoka Saeki". Ji ósmego listopada w Tokio wprowadzano ostatnie uzupełn nim rozesłano dyrektywy do tych jednostek, które miały < nywać.

Szóstego listopada Yamamoto z towarzyszącym mu s/t bu Ugaki oraz innymi oficerami sztabowymi wyleciał

348

1 io na rozmowy. Jedenastego listopada po obiedzie i zakończe- iiw w stolicy, (wydanie rozkazu Nr 1, a po nim rozkazu Nr 2) iilpisaniu - w Wyższej Szkole Sztabu Generalnego Armii /umienia dotyczącego wspólnych operacji z armią, polecił Heni transportowym do Iwakuni, a stamtąd wrócił na pokład ' l' o dwóch dniach, trzynastego listopada, wezwał do mor- u/y Iwakuni dowódców flot, szefów sztabów wszystkich flot,

lej, która zmierzała ku Hawajom, w celu omówienia rozkazu
v.jnego. Podczas tej narady poinformował zebranych o tym,
rozpoczęcia działań wojennych ustalono wstępnie na ósmego
ii i, że główne siły uderzeniowe zbiorą się w zatoce Hitokap-
>k Htorofu (Etorofu - obecnie Iturup) na Kurylach, a stamtąd
pod koniec listopada i wezmą kurs na północ, ku Hawajom.

1 ilnak - dodał Yamamoto - jeżeli prowadzone obecnie roz-
w Waszyngtonie zakończą się pomyślnie, nasze wojska
i.ij;| rozkaz zatrzymania się. W takim wypadku zawróćcie
mecie z powrotem do bazy, chociażby grupy uderzeniowe
lowały już z lotniskowców.

świadczanie wywołało burzę protestów. Pierwszy wstał do-
y grupą uderzeniową wiceadmirał Nagumo:

iwrócić, kiedy już przystąpimy do wykonywania zadań? Te-
wolno robić. To obniży morale, a ponadto jest trudne do wy-
ii.

nili go inni dowódcy, następnie ktoś zaczął przekonywać,
i ocenie będzie fizyczną niemożliwością,

mmoto zwrócił ku zebrany ponurą twarz:

i ik panowie sądzą, dlaczego straciliśmy tyle czasu na szko-
*t!óg? Jeżeli jest tu chociaż jeden dowódca, który nie mógł-
ności, gdy otrzyma taki rozkaz, to zabraniam mu wychodzić
cej, jak się zdaje, sprzeciwów nie było. To była pierwsza

|Wii operacyjna Połączonej Floty, w której uczestniczył kontr-
|JNl I noue, przeniesiony z Departamentu Aeronautyki na stano-
i dowodzącego 4. Flotą. Po zakończeniu odprawy wzniesiono
i robiono fotografie na pamiątkę. Inoue wstąpił do gabinetu

349

dowódcy bazy Iwakuni, a tam ujrzał Yamamoto, który sit >
motnie na kanapie i myślami był bardzo daleko.

- Yamamoto - odezwał się Inoue, przywołując go do i
stości. - Diabli wiedzą, o co tu chodzi! Hasegawa (K.iyn'l
że to się źle skończy. Ich potencjał przemysłowy jest d/i<
większy od naszego. A minister... nie mogę go zro/uim
chodzę, żeby się pożegnać i powiedzieć, że idę do Iwaku
uśmiecha się szeroko, jakby wszystko było w najlepszym |

- Masz rację - odpowiedział ponuro Yamamoto. - Shm
w raju dla głupców.

Niemniej, o ile Inoue było wiadomo, Yamamoto osłuln-
powiadał się wówczas przeciwko wojnie. „Cesarska dci
stała podjęta (choć Yamamoto doskonale znał stosu ml
do wojny) i od tego dnia powstrzymywał się, przynajmnu i
nie, od zajmowania odmiennego stanowiska.

350

•ludnie następnego dnia (czternastego listopada), statek
.ki Tatsuta-maru, pływający na linii północnoamerykań-
|i/.y wiózł do Jokohamy mnóstwo japońskich repatriantów
li krajów, włącznie z reemigrantami w liczbie siedmiuset
niiset osób, wracającymi z Kalifornii. Wśród przybyłych
,il się kontradmirał Yasuichiro Kondo, do niedawna attache
x Wielkiej Brytanii. Ten sam Kondo, który był sekretarzem
icrstwie Marynarki Wojennej, kiedy Yamamoto zajmował
.ko wiceministra. Kondo zrobił wówczas, jak pamiętamy,
wmieszania w związku z przybyciem księcia Takamatsu.
ostatnio wiele nalotów na Londyn i zdawał sobie sprawę,
iglia znosi nieszczęścia. Lepiej niż inni w Japonii rozumiał
slko, co się wokół działo. Nie wierzył, by naloty powietrz-
i kolwiek rzuciły Wielką Brytanię na kolana. Tylko inwazja
imisić ją do kapitulacji. Jednak Kondo wątpił, by Niemcy
się na to. Ponadto niemieckie U-booty, nie będą już powo-

jak się wydaje, tak wielkich start w brytyjskich statkach.

I

351

Jeśli japońska polityka bazuje na szalonej idei, że Wielkii znajduje się na skraju przepaści, to państwo - twierdzi I nauczkę. Kondo często wysyłał z Londynu do ministerstw my z ostrzeżeniami, lecz informacje od jego kolegów / U wierały całkiem inną treść.

Kierownictwo Ministerstwa Marynarki Wojennej i S/liJ ralnego Marynarki Wojennej, powinny oczywiście pr/>< jednakową wagę do tych dwóch pakietów informacji. A U : cy dowierzali attache w Berlinie w osiemdziesięciu procen ko w dwudziestu - swojemu człowiekowi w Londynie nawet Kondo instrukcję (która oburzyła Kondo i attache v go, mającego takie same poglądy), by skończył z wysyłańmi masy telegramów o jednakowej treści.

W końcu otrzymał rozkaz powrotu do kraju. Wracał pi Zjednoczone, ale przedtem kilka tygodni spędził w Li/tan cił się wówczas do attache morskich w innych krajach cm z apelem, aby spotkali się z nim w celu wymiany infonnu wienia sytuacji na świecie. W odpowiedzi na wezwaim w Berlinie, Yokoi Tadao i attache w Rzymie, Mistunohu l przedstawili swoje poglądy, całkiem odmienne od tych. I znawał Kondo.

Przyjechał do Japonii, mając nadzieję, że uda mu siv i innym swoją wiedzę, lecz okazało się to trudniejsze, ni/ u Powrót attache morskiego, który przebywał zagranicą pi /< i otrzymał awans na kontradmirała, świętowano zazwyc/n> restauracji, urządzając wystawną kolacją z gejszami. Mu starało się organizować przyjęcie jak najszybciej, aby v

sprawozdania, a uczestnikom dać okazję do zadawania y
nak w przypadku Kondo, z niejasnych powodów odwlckitit
stość.

Po czterech czy pięciu dniach, kiedy ze względu n;i piv'
nie wypadało odkładać tej sprawy, zorganizowano nrmml
stra, żeby Kondo mógł złożyć oficjalny meldunek. Jego w <
trwało około godziny. Wśród zebranych znajdowali sic: mu
mada, wiceminister Sawamoto, szef Sztabu Generalnego N i
352

ej Nagano ze swoim zastępcą Ito. Kondo opowiadał o nalo-
tóre były dla niego źródłem doświadczenia, o codziennym
iulyńczyków (z liczbami i mnóstwem szczegółów) i innych
icniach istotnych dla wojska. Doszedł do wniosku, że Wiel-
unia to twardy orzech do zgryzienia i prosił o uwzględnienie
czas opracowywaniu strategii przez Marynarkę Wojenną,
ano go w grobowym milczeniu, nie zadając żadnych pytań,
miradzie Kondo wstąpił do gabinetu Ito. Ten siedział w mil-
na kanapie, opierając podbródek na dłoniach. Wyglądał
l/.o przygnębionego. Po chwili milczenia odezwał się:

Wysłuchałem cię uważnie. Czy to wszystko prawda?

MK/asem okręty wyznaczone do ataku na Hawaje zakończyły
yludunek na ład przedmiotów łatwopalnych, rzeczy osobistych
o zbędnego sprzętu, a także załadunek uzbrojenia, zaopatrze-
produktów żywnościowych. Eskadry lotnicze, tak intensywnie
cc w bazach lądowych, przeleciały już na pokłady lotniskow-
'onicważ trasa prowadziła na północ, wszystkie drzwiczki
l zastały wysmarowane niezamarzającym smarem,
ki, mający stanowisko niższe od zastępcy dowódcy eskadry,
pojęcia, dokąd się udaje flota. Marynarze, których zaopa-
/nrównno w zimową, wełnianą odzież, jak i w mundury tropi-

, lik- nie rozumiejąc, drapali się po głowie,
końcu wyznaczone do operacji okręty wypłynęły, każdy
inie i w tajemnicy, do punktu spotkania w zatoce Hitokap-
emnastego listopada, dzień przed wypłynięciem, Nagato
do Saeki i Yamamoto wziął udział w pożegnalnej kolacji,
w/cnia dowodzącego Nagumo i jego zespołu na Akagi, okrę-
m grupy uderzeniowej. To wydarzenie opisuje Matome
I w książce „Sensoroku”: „Naczelnny dowódca Yamamoto wy-
inowe na pokładzie lotniczym. Słowa dowódcy zapadły głę-
w merca wszystkich obecnych. Twarze oficerów i marynarzy
pownżne, lecz mimo wszystko panowała atmosfera spokojnej
ici”.

ąc czarę sake do toastu, Yamamoto powiedział krótko,
n/.ukanych wyrażen:

353

- Życzę wszystkim powodzenia i modłę się za wasz suko”

Jak wspominają obecni, miał smutny wyraz twar/y. W\
na przygnębionego.

18 listopada rano Akagi wyszedł z zatoki Saeki. Gdy I \ li-
ty wychodziły z portu, natychmiast zaczynała na nich oh«
cisza radiowa. Informacje i rozkazy docierały jedynie y
diostację numer 1 w Tokio. Nawet Akagi przestał koni ni *•
z dowództwem Połączonej Floty i z lądem.

Dziewiętnastego w południe Akagi odszedł daleko tui |•» • |
od Tokio, a po trzech dniach, rankiem dwudziestego tlu
wszedł do zatoki Hitokappu. Długa, wąska wyspa Etorolii U*i»
Kunasziru, na południowych Kurylach. Zatoka Hitokappu t»
się w środku wyspy po jej południowej stronie. W zachodnie)
widnieje góra Tankan, cała pokryta śniegiem.

Niektóre okręty przybyły na miejsce spotkania wi.

Akagi, inne zaś po nim. Wraz z przybyciem Kagi, który i następnego dnia, załadowany mnóstwem torped o małym toniu, główne siły Zespołu Uderzeniowego stanęły na swoich wyznaczonych pozycjach. Wkrótce potem wszystkie połączenia między małutkimi wioskami na Etorofu i między wewnętrznym zostały wstrzymane.

Shogo Masuda, dowódca klucza na Akagi, napisał w dzienniku, że wody zatoki były czarne, padał zimny deszcz i szalał zamiecie. Wyobraził sobie, że jest jednym z bohaterów wolnych samurajów ze znanej historii „Chushingura”, który tkali się na drugim piętrze w sklepiku, gdzie sprzedawini i zanim wyruszyli na drogę zemsty.

354

I

ROZDZIAŁ 10

-worem dwudziestego piątego, na dworcu Tokijskim, Chiyoko wsiadła do ekspresu udającego się z Shimonoseka do Miyajimy. Miała zamiar spotkać się z Yamamoto z którym umówiła się wcześniej. Jechała w przedziale sypialnym, co nie było czymś dziwnym w tamtych czasach. Yamamoto po cywilnemu czekał na dworcu Miyajima-guchi. Razem wsiedli na prom do Itsu-no-wyspy położonej niedaleko Iwakuni, przy południowym wybrzeżu centralnej części Japonii. Zameldowali się w eleganckim hotelu. Zaproponowano im przyjemny, bezkłopotliwy pokój obok małego, czerwonego mostku, przez który prowadziła ścieżka; tutaj spędzili noc.

Yamamoto wpisał się do księgi meldunkowej pod innym nazwiskiem. Kuczej z tego powodu, że był z kobietą, a nie ze względu na jego wiek. Kilka lat wcześniej, w uzdrowisku z gorącymi źródłami w prefekturze Niigata, w książce meldunkowej hotelu wpisał

niasta Nagaoaka i podał zmyślone nazwisko: „Yamamoto i, *>2 lata, marynarz". Być może, że i tym razem wykorzystał

357

ten sam pseudonim - Choryo, który - napisany dwoma 11 znakami - można było także odczytać jako „Nagaoka" i zresztą wykorzystywać, pisząc wiersze.

Przez pewien czas nikt w hotelu nie zwracał uwagi na //|| nego gościa. Jeśli nawet gospodarz i kilka innych osób donn kto to jest, nie mieli nic przeciwko temu. Widocznie naiv wódca Połączonej Floty miał ważne powody, by przyjedi.i spę incognito. Obsługa postanowiła trzymać język za zęba wszedł do pokoju, żeby się przywitać i zastał ich sied/i|cy<' czeniu, zajętych grą w kwiatowe karty.

Dwudziestego szóstego listopada rano, Zespół Uderzeni dowództwem Chuichi Nagumo podniósł kotwice i wypłynę! sca koncentracji w Etorofu. Kiedy z wody wyciągnięto koi kryte ilet z dna zatoki Hitokappu, a dzioby okrętów ziKV\l rozcinać fale, oficerowie i marynarze na pokładach okrelńw no myśleli ze wzruszeniem, że być może po raz ostatni wul ską ziemię.

Zespół Uderzeniowy, składający się z trzydziestu jcmI tów, zastosował szyk zbliżony do okręgu, rozśrodkownjq! że odległość między jednostkami czołowymi i idącymi gardzie wynosiła około 50 mil. Pierwszego grudnia, szóm po wyjściu z zatoki Hitokappu, w drodze na Hawaje, zespół międzynarodową linię zmiany dat. O godzinie drugiej. Wy> dnia, w pałacu cesarskim w Tokio odbyła się rozstrzygam- rencia. Uczestniczyli w niej: członkowie gabinetu Tojo, pi czący Tajnej Rady Hara, szef Sztabu Generalnego Maryniu I nej Nagano i szef Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych Si

Ceremonią kierował Hideki Tojo. Przedstawił on sytuację przed widzeniem premiera. Osami Nagano, reprezentujący personel cyfny armii i floty przedstawił plan operacji. Przewodniczący Rady Hara zadawał pytania, na które odpowiadali w imieniu rządu i sztabu generalnego. Tak właśnie podjęto oficjalne wypowiedzenie wojny Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii i Holandii. Sam cesarz podczas posiedzenia zachował milczenie. Tego samego dnia Yamamoto otrzymał telegram z Marynarki Wojennej, wzywający go do Tokio. Pozostawił

358

ir
ługowy na kotwicy w Hashirajima na Morzu Wewnętrznym II do pociągu jadącego do Tokio przez Iwakuni. Następnie przyszedł do ministerstwa. Po zakończeniu narady wstąpił do Biura Statystycznego Daisuke Takei. Takei kilka razy słyszał od Yamamoto oznajmiającego, że rozpętanie wojny, której nie można uniknąć, jest szaleństwem. Sam miał bardzo podobne przekonania. Mniej chwili zapytał Yamamoto:

„Czy pan zamierza teraz robić?”

„Czekaj przy drzwiach!” - poprosił Yamamoto i kiedy nikt nie mógł ich przetrwać, kontynuował: - Prawdę mówiąc, skoro jestem przeciwny, powinienem podać się do dymisji, lecz to jest po prostu nie do zrobienia. Musimy rozśrodkować na południu Pacyfiku jak najwięcej okrętów podwodnych po to, aby przeciwnik znalazł się wewnątrz rozległości. Jedynie takie środki jesteśmy w stanie przedsięwziąć. Nie chcemy głośno brzęczać, nawet wielkie zwierzęta, jak konie, zaczynają się niepokoić. Amerykańska opinia publiczna jest niebezpieczna. Zamierzam doprowadzić do tego, by Amerykanie zrozumeli, że nie opłaca się walczyć, gdy ma się przeciwko sobie różnicę sił. Wobec niebezpiecznych żądań.

szłość pokazała, że „szerszeniowa” teoria Yamamoto nie
| ilżyła się w praktyce, gdyż przecenił możliwości japońskich
. podwodnych. O znaczeniu nalotu na Pearl Harbor powie-
c możemy pozwolić sobie na ryzyko nie zrobienia tego, jeśli
•my na początku wojny stracić połowy naszych sił bojowych.
> samego dnia o 17.30 Yamamoto wydał rozkaz różnym ze-
| Połączonej Floty: „Niitaka-yama nobore 1208” (wchodźcie
Niitaka). Teraz wszyscy już wiedzieli, co to oznaczało:
"•je zaczną się 8 grudnia, o godzinie zero". Rozkaz nie był,
i/ą niektórzy, wysłany za pomocą alfabetu Morse'a, litera
|e. Podwojono środki bezpieczeństwa. Sporządzono we flo-
i/ki kodowe zawierające zaszyfrowane zdania, które doty-
szystkich rodzajów akcji zbrojnych. Zdanie „Niitaka-yama
. oznaczające początek działań wojennych, wysłano podob-
u-legraficzne skróty, sylaba po sylabie, wykorzystując pięcio-
359

cyfrowy szyfr liczb losowych. Jednak choćby nawet s/yf
nowocześniejszy, to za pomocą pelengatorów można /uw
pozycję okrętu, rejestrując wysłany przez niego sygnał, f
nazwę okrętu podaje się zaszyfrowaną, to mimo prób /ii.
nia treści, zawsze istnieje prawdopodobieństwo, że pr/t
jej domyśli. A nawet jeżeli nie odgadnie znaczenia lub i
szyfru, to wystarczy, że łapiąc sygnały radiowe i ustalili,
nadającego okrętu, przepuści otrzymaną informację pi /
graf, żeby ujawnić różnice między na przykład Naga/o
Nadajniki radiowe okrętów emitują charakterystyczne, tu i
znawalne fale.

Mówiąc krótko, wystarczy jedno słowo, żeby zdrad-
pobytu Zespołu Uderzeniowego. Dlatego nawszyslkul

pod dowództwem Nagumo, klucze nadajników radiów\ opieczętowne lub zdjęte, żeby uczynić okręty niemym głuchymi), dopóki płynęły w stronę Hawajów. Można In • korzystać z radiostacji Nr 1 w Tokio i z tego powodu *| dręczył niepokój.

Dla uniknięcia przy odbiorze sygnałów jakichkolwu wynikających z technicznych czy też „ludzkich” powo.l stacja wysyłała jednocześnie jedną i tę samą zaszytiov\ mację na czterech różnych długościach fal. Trzy na fahu I na częstotliwościach 10 000, 8 000 i 4 000 KHz, ora/ mi I giej fali, którą odbierały okręty podwodne, znajdujące ni«, kości peryskopowej z wysuniętym peryskopem.

8 grudnia w nocy Zespół Uderzeniowy otrzymał / Tm cyfrowy radiogram, zatytułowany „Pilna informacja i>| Szyfrant rozszyfrował go, zarejestrował informację „Nn nobore 1208” na normalnym blankiecie i przekazał stni-. frantowi, który dostarczył go do grupy łączności, lak \> i mirał Nagumo i jego zespół dowiedzieli się, że „kości /| cone”.

A oto treść zapisu w dzienniku komandora porucznik dowódcy klucza naAkagi: „wszystko zostało postanów im ani smutku, ani radości”.

360

2

iiiej więcej w tym czasie, kiedy Zespół Uderzeniowy otrzy- i/.kaz, Yamamoto udał się w tajemnicy na spotkanie z Chiy- >1 Inemojima. Umeryu - pod tym nazwiskiem była tam znana 'iylo w domu i jedna z gejsz powiedziała, że pojechała do pana .hita w towarzystwie pana Hori. U tego wpływowego biznes- (M)ścili: markiz Kido, Yoshimichi Hara i Teikichi Hori, a Chiy-

is/.cze jedna gejsza z Shimbashi zabawiały gości. Wieczór za-
lul się interesująco. Dzień wcześniej Hori dostał nominację
iowisko prezesa stoczni Urąga i prawdopodobnie towarzystwo
wało z tej okazji.

uamoto zadzwonił do domu Yamashity, poprosił do telefonu
mi i powiedział jej, że przyjechał do Tokio w wielkiej tajem-
t licialby zobaczyć się tego wieczoru z Hori. Około godziny
Hori, któremu Chiyoko natychmiast przekazała wiadomość,
ol do Nakamura-ya. Zastał Yamamoto (jak później wspomi-
rącego na tatami, wyraźnie przygnębionego,
i się stało? - zapytał Hori.

361

- Została podjęta ostateczna decyzja. On wylatuje, nnpjpi it« •'
dobniej dwudziestego szóstego („On" - to generał Teraucln 11
- naczelny dowódca wojsk lądowych.). Okada chciał, zdii jr • > |
ciwstawić, ale...

- Nie ma sensu. Będzie awantura?

- Tak, będzie awantura. Myślę, że przedsięwzięto śroill
zatrzymać flotę, jeśli coś wyjdzie z prowadzonych rozmów. |..

- Kiedy spotykasz się z cesarzem?

- Jutro. Pojutrze rano wylatuję.

- Odprowadzę cię.

- Pamiętaj, że oficjalnie wyjeżdżam z budynku minist i

Następnego dnia, było to trzeciego grudnia, Yamamn1>
do pałacu na audiencję u cesarza, od którego uzyskał nit
wskazówkę:

- Powierzylimy panu dowodzenie Połączoną Floty, nli
część naszych sił zbrojnych. Zadanie stojące przed Poła.i'/nint (
jest najwyższej wagi i cały los narodu zależy od niego...

Yamamoto wysłał później radiogram do Floty, w kłótni *

tował swoją odpowiedź: „z głęboką czcią odebrałem ro/kn i zapewniłem Jego Cesarską Mość, że wszyscy oficerów » narze Połączonej Floty poświęcą się całkowicie wykonani" rzonej im misji, żeby zyczeniom Jego Cesarskiej Mości sldi* dość".

Można jedynie domyślać się, co czuli ci dwaj mężc/.y>ti' ca, który nie lubił wojen i jego podwładny, który bardziej n i wiek inny rozumiał bezsens tej wojny - kiedy wymienili formułki. Odpowiedź Yamamoto, przygotowana została pi sztabu Ugaki. W przeddzień Yamamoto wysłał jado Daimii szefa Biura Statystycznego, żeby powiedział, co o niej myii>

- Ja bym tak nie napisał - rzekł Takei.

- Ja też - odparł Yamamoto.

Takei odniósł wrażenie, że po głośnym przeczyliinn

Yamamoto chciał coś dodać o swoich prawdziwych uc/iu !<•

Tego wieczoru, po raz pierwszy od wielu miesięcy, ^ >•

nieoczekiwanie pojawił się u siebie w domu, w Tokio. Jego

362

Izworo dzieci, byli zaskoczeni wizytą. Pomimo znacznej tuszy

tej budowy ciała, Reiko nie cieszyła się dobrym zdrowiem,

ilnia akurat leżała w łóżku, jednak od razu wstała. Wszyscy

!li do kolacji i wydarzyło się coś niesłychanego - Yamamoto

11 noc pod jednym dachem z żoną.

wartego grudnia o dziewiątej rano, w rezydencji ministra ma-

m urządzono ściśle tajne pożegnanie Yamamoto. Wśród obec-

/najdowali się: wiceadmirał Samejima Tomoshige, doradca

,i, księżę Takamatsu, komandor Hosoya (adiutant admirała

księcia Fushimi), minister Marynarki Wojennej, szef Sztabu

nl nego Marynarki Wojennej, urzędnicy ministerstwa oraz

lii Hori, przyjaciel Yamamoto. Na obecność tego ostatniego

I wyrazić zgodę wiceminister. Oficerowie marynarki nie lubili
0 oficerów, którzy odeszli do rezerwy, więc niejeden uniósł
dy Hori się pojawił.

lano wino, przysłane specjalnie przez cesarza i wzniesiono
ki do toastu ogłoszonego przez ministra:

'a powodzenie zadania powierzonego naczelnemu dowódcy
noto!

namoto zamierzał początkowo lecieć samolotem, lecz rozmy-
1 postanowił skorzystać ze specjalnego pociągu o 15.00. Zaraz
•monii pojechał do Umenojima, aby zobaczyć się z Chiyoko.
nia jej przyjaciółka Toshiko miała zamiar kupić dla Yamamo-
iski papier do pisania i nie spodziewała się zastać Yamamoto
nrze, przy spóźnionym obiedzie razem z Chiyoko. Wazon był
óŜ, które przyniósł.

pewnym czasie Toshiko kazała słuŜącej przywołać taksów-
vs/.ła z Yamamoto. Na twarzy miał maskę z gazy - taką, jaką
ii zakładają zakatarzeni - ųeby go nie rozpoznano. W rękę
11 rulon zawinięty w ciemnoczerwoną krepe. Nie pozwalał jej
no dotknąć. Domyśliła się, ųe znajduje się tam edykt cesarza
>ś w tym rodzaju.

'stali się w rejonie Ginzy - Yamamoto pojechał dalej taksów-
okijski dworzec.

W tym czasie na dworcach obowiązywały duųe ograniczenia
363

w odprowadzaniu podróųnych. Hori pojechał na dworzec •
hamie, gdzie wymusił na naczelniku stacji, by sprzedano i
peronowy i tam oczekiwał przyjazdu o 15.26 pociągu „Fuji”
monoseki, którym jechał Yamamoto. Yamamoto stał ju* nn
przed wejściem do wagonu. Podczas postoju trwającego
moųna było zamienić tylko kilka zdań. Zaledwie pociuųi

na stację, gdy zabrzmiał sygnał odjazdu. Hori wziął Ynm .
za rękę:

- No, dobrze... Uważaj na siebie.

- Dziękuję - odpowiedział Yamamoto - Nie sądzę, bym «

A kiedy pociąg zaczął się oddalać, krzyknął z platformy

- Uważaj na Chiyoko!

W tym wypadku chodziło o Chiyoko, żonę Hori, która <i
zachorowała.

To pożegnanie było bez porównania smutniejsze od popi
go, które miało miejsce dwa lata i cztery miesiące temu, ^»\l
moto odjeżdżał z nominacją na naczelnego dowódcę INih
Floty. Hori po raz ostatni widział swojego najlepszego pi / \
Isoroku.

Młodszy brat przyjaciela Yamamoto, właściciel ła/m «
oka, jechał tym samym pociągiem. Udawał się do Pekinu jitek •
wojskowy, żeby dowodzić korpusem medycznym armii w I
nych Chinach. Gdy tylko przejechali Hanamatsu, Yamanuila
do jego przedziału i rozmawiał z nim ponad godzinę o N
i podobnych sprawach, swobodnie, jak to miał w zwyc/nju
wiście, w tym momencie środki masowego przekazu jcsa />
go nie wiedziały o Pearl Harbor ani o tym, że wkrótce iu/
się wojna. Dopiero, kiedy lekarz przyjechał do Pekinu i unh
nowinę, zrozumiał, co się wtedy działo w sercu Yamamola
„Fuji" przybył do Miyajima-guchi następnego dnia iitim
dzinie 06.09. W książce Ugaki „Sensoroku" odczytujemy iitfi'
cy zapis: „5 grudnia, piątek; pogoda wspaniała. Nac/.clnv ••<
wrócił na okręt o 08.30 rano".

Usłyszawszy od Yamamoto o jego audiencji uccsiii/n :
zapisał w swoim dzienniku: „Jego Wysokość, jak poinloim

I pofnie, jest w bardzo dobrym nastroju od chwili, kiedy przy-
wiadomości, że wojn& Jest nieunikniona, Na ostatnim posie-
Biu, które odbyło się u cesarza, pierwszego dnia tego miesiąca,
"Chmiast zaakceptował podjętą decyzję. Przy mądrym władcy
na tchórzliwych wojowników". Niemniej jednak wątpić należy,
f Władca w istocie znajdował si? wówczas w takim „dobrym na-
W książce „Hawajska Operacja" opracowanej przez Oddział Hi-
Itfii Wojskowości Agencji Obrony, jest wzmianka o tym, że pod
mice dnia poprzedzającego ostatnie posiedzenie u cesarza, do pa-
t«> nieoczekiwanie wezwał Nagano oraz ministra Marynarki
^ennej Shimadę i pytano icla szczegółowo o nastroje we flocie.
Wygląda na to, że strz^a zostanie wypuszczona - powiedział
" / - Jeżeli do tego dojdzie't0 z pewnością czeka nas przewlekła
Przewidzieliście to?

i <ytał jeszcze, czego rro>żna oczekiwać, jeżeli Niemcy zostaną
linowane z wojny. Można wi?c podejrzewać, że był cały czas
o zatroskany, czy Japonia obrała właściwą drogę.

I szystko i wszyscy są przygotowani - odparł Shimada. - Ocze-
' tylko na rozkaz cesarza- Wierze->ze t? wojn? wygramy, nie-
o od trudności, jakie będziemy musieli pokonać. Co się zaś
Miemiec, nje p'okład2ffly w t>'m nar°dzie wielkich nadziei,
pewien, że poradziitfy sobie Jakoś' nawet jeśli one zostaną
inowane z konfliktu.

i >owiedz tę Shimada tłumaczył tym, że nie chciał zawracać
esarzowi w przeddzień Podjęcia przez niego ostatecznej de-
icdnak to dziwne, że skoro nie można polegać na Niemcach,
i i było konieczne zawijać z nimi pakt w pierwszej kolejności.
! Ho, mówienie cesarzowi półprawdy i tym samym wprowadza-
w błąd, było bardzo nieuczciwe. Nawet w tym wypadku, gdy
iano „zawracać cesarz°wi śłowy" Można więc zrozumieć,

o Yamamoto nazyw[^] swojego kolegę z ławy szkolnej, Shi-
schlebiającym handliirzem"-

i -inije również zauważ[^] fozdźwięk między zdaniem Uga-
lli>: „Przy mądrym władcy nie ma tchórzliwych wojowników”

365

- i wypowiedzią Yamamoto: „...pozostaje jedyna możliwo
cesarz podjął osobiście decyzję...”. Yamamoto do samego k>
nadzieję, że uda się uniknąć wojny (świadczy o tym jego k
moloty, które wylecą, by zaatakować Pearl Harbor, powim
cić, jeśli okaże się, że osiągnęliśmy postęp w rozmowach pi
nych w Waszyngtonie).

W liście z szóstego lutego 1941 adresowanym do Teiki' || '
Yamamoto wyraził swój negatywny stosunek do noniinu
kiego na szefa sztabu Połączonej Floty. Przedstawił równ
wątpliwości co do innych nominacji. Dziwnym zrządzeni
w decydujących chwilach życia Yamamoto miał obok siclu
lu zaufanych podwładnych, którzy tak jak on rozumieli |m
tuacji. W istocie, czuł się osamotniony. Po powrocie z lok n< u>>
gato pisał tego samego dnia do Chiyoko:

„Przykro mi, że tym razem miałem tylko trzy dni i U\| In <
zajęty różnymi sprawami, że nie mogłem poświęcić Ci wit-
ani też spędzić z Tobą nocy. Wybacz mi! Jestem mimo lo
wy, gdyż mogliśmy widzieć się każdego dnia, chociażby I \>
chwilę. Miałem nadzieję, że uda mi się wyjechać w spokoim*
wując niezmacony umysł. Żałuję, że nie zdołaliśmy prześpi
się nawet po Owari-cho... Czy róże już zwiędły? Do iv
opadną pierwsze płatki...

Uważaj na siebie i przekaz wszystkim moje pozdrowień
raj się jak najszybciej przysłać mi swoją fotografię. Do w u I
Ostatnie zdania bardziej pasują do cierpiącego z pov\

szczęśliwej miłości uczniaka niż do admirała. One po pnci
czą o tym, jak bardzo pragnął opowiedzieć o swojej gle'
motności osobie, którą znał od dawna, nie troszcząc się, !•
wyrafinowany.

366

3

> opuszczeniu portu na Kurylach, zespół Nagumo wziął kurs
szedł na wschód. Osiągnąwszy 165° długości zachodniej i 43°
kości północnej, zmienił kurs na 145° i teraz zbliżał się do Ha-
a od północy; jego trasa - gdybyśmy patrzyli na mapę - przy-
nala strzałę skierowaną w dół. Załogi przemarzały do szpiku
, między innymi z powodu nieustannych gęstych mgieł, nie
i uiszczających słońca. Piątego grudnia okręty opuściły zim-
i ocne wody północnego Pacyfiku i weszły na spokojniejsze
niowo ocieplające się akweny. Dla sztabu Połączonej Floty
In była jednym z niezliczonych źródeł niepokoju podczas tego
Obawiano się że wpłynie to na skuteczność Zespołu Uderze-
•go. Według danych statystycznych z ostatnich dziesięciu lat,
il nocnej części Pacyfiku, przez który wiodła trasa Zespołu Ude-
>wego, na grudzień przypada siedem spokojnych dni i dwa-
i ia cztery sztormowe, Tomioka, szef Oddziału Operacyjnego
tu Generalnego Marynarki Wojennej, oceniał na pięćdziesiąt
ni szansę spokojnego tankowania paliwa na otwartym mo-

367

rzu. Na szczęście, zespół płynął pośrodku przemieszcza |;i>
na wschód układu wysokiego ciśnienia, które przyniósł 11 <
Syberii i morze było spokojne do 3 grudnia. „Układ wy soi
śnienia - jest darem niebios!" - podkreślał często Yamantoi
znając się z prognozami pogody.

Szóstego grudnia Toho-maru, Toei-maru i Nippon-mnin

społu Okrętów Zaopatrzenia, zakończyły zadanie i przegnały: „Modlimy się za Wasz sukces!” - Zawróciły na zadu płynęły do Japonii, eskortowane przez niszczyciel Kasunu, Zespół Uderzeniowy stał przed realną groźbą napotkaniu państw trzecich. To nastęczało różne problemy, poza liniami tankowania na morzu. Ale trasa północna została wybrana między innymi przyczyny, że amerykańskie samoloty patrolowe wykonywały lotów na północ od wysp. Powstała więc słaba wygodna dziura w sieci. Na początku roku, kiedy wydawało się że Amerykanie dowiedzieli się o Operacji Hawajskiej, pilnie cały obszar Oahu, lecz w kwietniu lub w maju, z niewyjaśnionych powodów, wysyłali rzadziej patrole do północnej części i kowocyniczny obserwator mógłby pomyśleć, że była to pułapka, zastawiona przez Stany Zjednoczone, aby zważyć flotę; lecz to absurd).

Trasę tę wybrano jeszcze z innej przyczyny. Była mało oddalona na północ i statki handlowe rzadko wybierały ją, Pacyfiku. Mimo wszystko, Sztab Generalny Marynarki Wzmoctwa twierdził z uporem, że prawdopodobieństwo wykrycia wynosi dziesiąt do pięćdziesiąciu. Gdyby to była prawda, należałoby do niego przywrócić swój pierwotny sens. Mogłoby też dojść do bezładności na oceanie przed „dniem „X” i wówczas Zespół Uderzeniowy musiałby się bronić.

Rozkazy Yamamoto na wypadek spotkania były wysoce ostrożne. Jedynie grupa napadnięta ma prawo kontratakować i grupom nie wolno dać się sprowokować. Szóstego grudnia patrolowcy zauważyli przepływający obok statek neutralnego państwa, Dowództwo Zespołu Uderzeniowego śledziło kurs statku i było w najwyższym napięciu. Gdyby dał jakikolwiek powód

ii, że przekazuje drogą radiową informację o ruchach zespołu
eniowego, znalazłby się natychmiast na dnie morza. Załoga
|u najwidoczniej doszła do wniosku, że okręty Nagumo mają
unia (a może i domyślała się celu jego marszu, ale bała się in-
wać o swoim odkryciu). Statek wkrótce zniknął za horyzon-
| nic się nie stało.

Jedną z przyczyn budziło pytanie, czy ósmego grudnia w dzień „X”
siły floty amerykańskiej znajdą się w Pearl Harbor. Flota
ykańska zazwyczaj wchodziła do portu na soboty i niedzie-
załogi wypoczęły, a także w celu przeprowadzenia napraw,
liczyli Japończycy. Wszystko zależało więc od strony prze-
ej. Dlatego czołowi krytycy operacji ochrzcili ją mianem afery,
fttacja o flocie amerykańskiej była na wagę złota i meldunki in-
llorów z japońskiego konsulatu w Honolulu, przez Tokio, prze-
(fWiino Nagumo każdego dnia.

Wśród japońskich szpiegów w Honolulu wybitną postacią był
Ministerstwa Spraw Zagranicznych o nazwisku Tadashi
Mitsunuma (prawdziwe nazwisko Yoshikawa Takeo), chorąży ma-
li wojennej, porzucił służbę z powodu choroby i żył spokoj-
nie w swoim domu w Matsuyama, gdy wezwano go nagle do Tokio.
W 1941 roku przeszedł na służbę w Trzecim Zarządzie (wywiadzie) w Sztacie
Morskim Marynarki Wojennej w niepełnym wymiarze czasu,
w końcu tego samego roku zmieniono mu nazwisko na Tadashi Mo-
ri i skierowano do konsulatu na Hawajach,
gdzie Mori opublikował szczegółowe sprawozdanie ze swojej
działalności szpiegowskiej. Między innymi mył talerze w kasynach
w Honolulu, podając się za bezrobotnego Filipińczyka. Zabrał ze so-
bie i urządził wycieczkę rozpoznawczą samolotem, żeby po-
glądać na Pearl Harbor z góry. Ukrywał się na plantacjach trzciny
cukrowej. W rezultacie jego informacje zgadzały się z faktami w naj-

(iejszych szczegółach i zawierały dane o usytuowaniu okrę-
^imerykańskich i sposobach ich kotwiczenia w porcie. Oprócz
i meldunków, które docierały za pośrednictwem radiostacji Nr
[Ibkie, dowództwo Zespołu Uderzeniowego stale otrzymywa-
lirmacje bezpośrednio z prywatnych radiostacji komercyjnych
iliolulu.

369

Ogłoszenia, przekazywane przez radio, nierzadko z; iwi>
niewinnie wyglądające zdania, jak: „zginął niemiecki u\
wabiący się Majer...” lub „chiński dywan, prawie now\
owczarkami, chińskimi dywanami itd. ukrywały się loln
oraz inne okręty wojenne w Pearl Harbor. Audycje radiów
zował i finansował konsul generalny w Honolulu.

Siódmego grudnia statki Kyokuto-maru, Tenyo-mui u,
-maru i Shinkoku-maru z 1. Zespołu Okrętów Zaopatrzeniu
pełnieniu swojego zadania, opuściły Zespól Uderzeniom
jednostki zespołu, które musiały dostosować się do malej i..
tankowców, teraz mogły ją zwiększyć. Okręty zmieniły ki
nąc prosto na południe i przeszły na „gotowość numer jetli
na wojenne racje żywnościowe. Nadeszła wówczas kolejni
mość nadana z Hawajów poprzez Tokio zaczynającą się
„Nevada \Oklahoma stacjonują w porcie od piątego”, „/i
oraz pięć ciężkich krążowników opuściło port. Obecnie w |<
arl Harbor na kotwicy znajduje się osiem pancerników i elw >|
krążowniki. W strefie „A” znajdują się pancerniki: /<|<<>>
Arizona, California, Tennessee...”. Z meldunków wyniknie
wszelkiego prawdopodobieństwa, że w dniu „X” wszystkie*
niki amerykańskiej floty Pacyfiku będą znajdowały sio w |"
arl Harbor.

Wyjście Lexingtona potwierdził dodatkowo fakt, że mi I

wisku w porcie nie było żadnego lotniskowca, co wyrażało
rowało załogi samolotów, które miały je zaatakować. (Hv
ważniejsze było powzięte podejrzenie czy to zwykły pi-
że oba amerykańskie lotniskowce, Lexington i Enterprise,
port w jednym czasie; było to sprzeczne z właściwym mm <
USA tradycyjnym spędzaniem wolnych dni.

Niemniej, wszystkie te obawy jedna po drugiej /ostnl
ne i ustąpiły miejsca rozmowom o „boskiej pomocy”. < \\
pomoc niebios, nie wiadomo, ale nie będziemy tu /y.k'l'
problemu. Najważniejsze, że (jak sformułował Yamummn
zamiłowanie do ryzyka) Japonię „czekało powodzenie” «
dziedzinie. Radiogram naczelnego dowódcy, wysłany /

370

i) Połączonej Floty głosił: „Los imperium zależy od wyniku
i ucji. Każdy marynarz winien poświęcić się wykonaniu zle-
i mu zadania”. Ten apel bardzo przypomina sygnał admirała
>rzekazany przed bitwą na Morzu Japońskim. Jak wspomina
mistrz sztabu Watanabe, na ten pomysł wpadł szef sztabu
kiedy siedział w ubikacji. Ugaki twierdził, że jego poprzed-
wiedział wszystko, co można było powiedzieć w takim wy-
inaszt okrętu flagowego Zespołu Uderzeniowego wciągnię-
•-,• sygnałową „DG”. Oznaczała to samo, co flaga „Z”, która
wała nad Mikasą trzydzieści sześć lat temu. Apel wiceadmi-
i);umo był taki sam, jak ten, który zabrzmiał podczas bitwy
/u Japońskim: „Od tej bitwy zależy przyszłość cesarstwa.
irze zobowiązani są uczynić wszystko co w ich mocy”.
urno ukończył Akademię Marynarki Wojennej cztery lata
niż Yamamoto. Początkowo, będąc specjalistą od broni tor-
I, miał mało doświadczenia w dziedzinie lotnictwa. Wydaje
oczekiwano od niego zbyt wiele, przesuując go ze stano-

lowódcy 1. Floty Powietrznej na dowódcę Zespołu Uderze-
) atakującego Hawaje. Kiedy był szefem oddziału w Sztabie
Inym Marynarki Wojennej, często popadał w konflikt z Shi-
Inoue. Jak pamiętamy, nazwał Inoue głupcem i groził mu,
< inic nożem w brzuch. Jednak to wszystko było tylko demon-
Nagumo był człowiekiem o słabym charakterze.

icro w kwietniu tego roku został dowódcą 1. Floty Po-
i'j, a po ośmiu miesiącach zaangażowano go do Operacji
mej, obarczając ogromną odpowiedzialnością. Żył w stałym
i, często budził się w nocy i wzywał swoich podwładnych
y jeszcze przed świtem, aby dowiedzieć się, co sadzana te-
icgoś głupstwa, które przyszło mu do głowy.

ym z tych, którzy ucierpieli z powodu nerwicy Nagumo był
. Goniec budził go często w środku nocy, gdyż dowódca
ie z nim widzieć. Kiedy wchodził do słabo oświetlonej ka-
! ('.umo przejęty uczuciem strachu informował, że niszczyciel
nlumny jest chyba obserwowany przez amerykański okręt
ny. Co, jego zdaniem, należy uczynić?

371

- Jeśli była to prawda - opowiadał później zły Fuchid
winien był przedsięwziąć odpowiednie środki. Można zi <
że chciałby konsultować to z szefem sztabu, lecz jeśli naiv
wódca wzywa dowódcę eskadry samolotów i wypytuje ni<
rzeczy, jest to po prostu głupota...

Szef sztabu Kusaka w swojej książce „Połączona Flotn
cza słowa Nagumo:

- Jak pan myśli Kusaka, czy postąpiłem słusznie, gdy |
wałem się tego zadania? Powinienem był wstać i odmówi
jestem tutaj i diabli wiedzą, czy dam sobie radę. Jak pan nr
Dopiero później Nagumo nabrał pewności siebie. V\

okresie jednak, według zgodnych opinii, szedł do walki / \ i obawą, jak ten, kto „idzie po śladach tygrysa”.

372

4

nniej, siódmego grudnia w nocy, Nagumo i inni oficerowie < i Uderzeniowego osiągnęli ten specyficzny stan spokoju, ,sto towarzyszy wielkim przedsięwzięciom. Niebo było za- <◇ne, wiał silny północno-wschodni wiatr. Okręty szły cały i południe, przy świetle księżyca rzadko pokazującego się mur, lotniskowce odeszły natomiast kursem piętnastu stopni, lym razem, gdy okręt płynął w przeszłość, opony samolotów, nały zbiorniki pełne paliwa i przeciążone były ładunkiem ozdymały się, jakby miały pęknąć. Na jednej bombie zała- I do samolotu ktoś napisał kredą: „Pierwsza bomba w wojnie l vką”.

ii nie dane wywiadu, które nadeszły z Tokio, zawierały nastę- iiinformacje: Utah i pływająca baza wodnosamolotów piątego • /cliu wpłynęły do portu. Okręty na kotwicy szóstego grud- n-więć pancerników, trzy lekkie krążowniki, trzy jednostki mcze lotnictwa morskiego i siedemnaście niszczycieli. W do- >ią cztery lekkie krążowniki i dwa niszczyciele. Wszystkie

373

ciężkie krążowniki i lotniskowce znajdują się poza ba/n ' uważano nic niezwykłego. Dzisiaj, siódmego grudnia, w | telefonicznej z japońskim rezydentem w Oahu, przepm między 13.30 i 14.00 uzyskano potwierdzenie, że wszystlk się jak zwykle, nie ma zaciemnienia. Sekcja morska Ces;n ||< tery Głównej jest przekonana, że operacja zakończy się m Ostatnie zdanie dodał Tomioka Sadatoshi, żeby w przctkl/ podnieść oficerów i marynarzy na duchu.

Ósmego grudnia, o 12.40 (według czasu tokijskiego) pila uderzeniowa samolotów zajęła swoje pozycje na pokład. Podczas całego marszu zespół uderzeniowy funkcjonował. czasu tokijskiego, nie przesuwając wskazówek zegarów, rozregulowało codzienne życie załóg. Choć faktycznie była głęboka noc, załogi spożywały śniadanie, składające się z ryżu, okashiratsuki (morski leszcz, gotowany z łbem oraz kachiguri (kasztanów), i w poczuciu nasycenia, legaly na pokłady.

Na oceanie na północ od Wysp Hawajskich akurat świlił nadzedł rozkaz do startu wszystkich samolotów. Nalydiiiili' warczały wszystkie śmigła. Rozkaz został wydany o 01 UI ! lotniskowców zwróciło się pod wiatr. Kiedy obsługa sini In * chała zielonymi lampami, na każdym lotniskowcu spod każdego samolotu wyciągnięto klocki hamulcowe i wszyscy po krótkim rozbiegu oderwały się od pokładu startowego powietrza zwał z nóg utrudzonych mechaników.

Najpierw wystartował myśliwiec „Zero”, pilotowany Shigeru, dowódcę pierwszej fali. Wszystkie samoloty były ładowane, że opuszczając pokład startowy, wyraźnie opadły jakby miały zamiar zanurkować do morza, przed wzniesieniem do góry. Marynarze na okrętach odprowadzali je wzrokiem mi w oczach machali czapkami. Pierwsza fala uderzeń im 183 samoloty (było 189, ale sześć pozostało na pokładach usterek technicznych), wystartowała z sześciu lotniskowisk w 15 minut. Na ogonie prowadzącego - samolotu Fuehul było żółte i czerwone znaki identyfikacyjne. Gdy odslinii tu

374

ricści minut, 183 samoloty wyłączyły światła sygnalizacyjne. Gdy na wschodzie pojawiło się ogromne słońce. Samoloty lecia-

| Pearl Harbor, który znajdował się jakieś dwieście mil od miej-
»rtu.

i intensywnych ćwiczeniach, które od lata odbywały się w za-
Lagoshima, Fuchida nie martwił się technicznym przygotowa-
załóg. Niepokoila go natomiast pora ataku. Pierwsza bomba
Fina być zrzucona o 03.30, dokładnie trzydzieści minut po wrę-
japońskiego ultimatum rządowi Stanów Zjednoczonych.

VN/y nad Pearl Harbor pojawił się samolot zwiadowczy z Chi-
1. krążownika wysłanego przed Zespół Uderzeniowy. Mniej
po półtorej godzinie od startu, gdy Fuchida rozglądał się
iu zarysów wyspy Oahu, jego radiotelegrafista ode-
hjt meldunek zwiadowcy z Chikumy.

Wyliczając stojące w porcie Pearl Harbor okręty i ich lokalizację,
hfckuzał również dane o pogodzie: „Kierunek wiatru 80°, prędkość
) |U>py (21,5 km na godzinę), zachmurzenie 70%, wysokość pod-
||yy chmur 5 500 stóp. Wkrótce potem, Fuchida zobaczył przed
|||, w przerwach między chmurami, długą linię falochronów Ka-
•t n Point na północnym krańcu Oahu i wykonał zwrot w prawo.

nym z najważniejszych obowiązków dowódcy grupy uderze-
było podjęcie decyzji, czy wybrać atak z zaskoczenia, czy
| iic natarcie. Jeżeli przeciwnik nie spodziewa się ataku i moż-
•st zaskoczenie, samoloty torpedowe pierwsze runą w dół
,okości 30 stóp i zrzucą torpedy na stojące w porcie okręty
pańskie. Jeśli wróg jest uprzedzony i oczekuje ich, koniecz-
atak frontalny. Wówczas bombowce nurkujące komandora
utka Takahashi powinny wysunąć się do przodu i zniszczyć
ily nieprzyjacielskie na ziemi, a także baterie artylerii prze-
uczej, zanim do walki przystąpią pozostałe elementy grupy
ni owej.

iczas ataku frontalnego, dym powstały na skutek bombar-

< la ukryje okręty na redzie, utrudniając działania samolotów i >wych i bombowców szturmowych. Dlatego też atak z zaskoczenia jest lepszy, jeśli naturalnie jest możliwy.

375

J

Fuchida miał dać sygnał wystrzałem z raketnicy Veiv\ •= rakieta oznaczała atak z zaskoczenia, dwie - atak frontnlh na czele swojej grupy w kierunku zachodniego wybrzeżu przez rurę głosową wydał polecenie swojemu pilotowi, poi u wi Matsuzaki, siedzącemu na przednim fotelu:

- Matsuzaki, uważnie obserwuj niebo nad Pearl Haihoi strony. Mogą pojawić się myśliwce przeciwnika.

Nad Pearl Harbor niebo było czyste, port zakrywała ląd I - spokojny, niedzielny poranek. Fuchida, z wysokości pnmi tysięcy metrów, oglądał przez lornetę panoramę portu, lei / początkowo maszty tylko jednego amerykańskiego okrętn nego, po chwili dopiero dostrzegł drugi i trzeci; ale m^l na okrętach, ani na łodzi nie zauważył oznak niepokoju I uśmiechnął się: A więc doskonale. Atak z zaskoczenia! < prawą ręką raketnicę, podniósł nad głową i wystrzałem |i '| kiety wydał rozkaz.

Wskazówki zegarka wskazywały trzy minuty po trzeciej momencie eskadry powinny zmienić szyk, w którym leciitly jowy - w celu rozpoczęcia ataku. Eskadra samolotów loipt 1 komandora podporucznika Murata odebrała sygnał i /.ikv^I dzić w dół. Bombowce nurkujące Takahashi też zobac/yh i błyskawicznie nabierały wysokości. Musiały wznieść n|\ sokość czterech tysięcy metrów i być gotowe donurkowitn nak myśliwce eskorty dowodzonej przez komandora podpoi 1 Itaya nie dostrzegły sygnału. Szybkim myśliwcom „/pm

no jest ograniczyć szybkość do 230 kilometrów na godzinę. Utrzymywały inne grupy, dlatego też, chcąc prowadzić obrotowo, musiały przeczesywać niebo z lewa na prawo i odwrotnie od czoła do ogona.

Tak się zdarzyło, że w chwili podania sygnału, myśliwi walczyli się w odległości trzech lub czterech kilometrów i pięćdziesiąt metrów wyżej od samolotu Fuchidy. „Co oni, do diabła robią? - pomyślał Fuchida”. Wystrzelił jeszcze jedną, niebezpiecznie dla myśliwców. Zauważywszy na niebie czarną, suniejącą w kolumnie, eskadra Itaya nareszcie domyśliła się, że trzeba

376

stety, eskadra bombowców nurkujących Takahashi (Fuchida o nim: „ten głupiec Takahashi, któremu brakuje piątej kłopotliwy baczywszy sygnał, odebrała go jako rozkaz przystąpienia do odwodzonego ataku. Takahashi, uważając, że został wyznaczony do prowadzenia ataku i nie dochodząc do uzgodnionej wysokości, rzucił dowodzoną przez siebie grupę pięćdziesięciu samolotów w nurkowanie. Na ten widok Murata z eskadry samolotów myśliwskich zaniepokoił się. Postanowił nie czekać, aż bombowce zrzucają ładunek. Skierował pośpiesznie samoloty, również on, w dół, na konieczny do ataku niski pułap. Fuchida zadowolony wydać rozkaz „to-renso!” o 03.19. Wydał tę komendę radiotelegraficznie, siedzącemu na tylnym fotelu.

„renso” oznacza powtórzenie jednej sylaby „to”. Był to dla samolotów sygnał rozpoczęcia ataku. Radiotelegrafista nacisnął kluczyk na panelu radiostacji i zaczął nieustannie wystukiwać (ni) i (a) samą sylabę: „to... to... to... to”...

W dniu więc ósmego grudnia, o 03.25 rano czasu tokijskiego, zrzucającej pierwszej 550-funtowej bomby na Wheeler Field przez bom-

nurkujące Takahashi, zaczęła się jednostronna bitwa hawaj-

377

5

Wieczorem, siódmego grudnia, Yamamoto jak znw
w shogi z oficerem sztabu Watanabe na pokładzie swojcp
flagowego Nagato, stojącego na kotwiczowisku wHashiiiiM
zwyczaj ich gra kończyła się, gdy Yamamoto wygrywał cvi
pod rząd. Watanabe natomiast bardzo rzadko udawało si<,
kilka partii. Zdarzało mu się to najczęściej wtedy, gdy A
front niskiego ciśnienia. Być może Yamamoto należał do om
reagują alergicznie na zmiany pogody. Wspomnianego ju* v
gra skończyła się wcześniej niż zazwyczaj, a Yamamoto i ol>
sztabowi wzięli prysznic i rozeszli się chwilowo do kajut.

Niektórym udało się pospać dwie lub trzy godziny, inm
nie mogli zasnąć, lecz zaraz po północy prawie wszyscy /i i
w niedużych grupach w kabinie operacyjnej. W tym czasie !
wachtowym był lotnik „B”, oficer sztabowy, Akira Sasaki.
Na czterech ścianach kabiny operacyjnej wisiały ogroi"
py Pacyfiku i stref wyznaczonych na wodach południowo
niej Azji. Na stole znajdował się duży globus i sporo różnyi ii

378

I

iiłym stoliku leżały teczki z rozkazami operacyjnymi oraz
wicjami przychodzącymi przez radio.
ułębi kabiny, na składanym krześle przez dużym stołem, sie-
lamamoto z zamkniętymi oczami.
leszła informacja o lądowaniu na Kota Bharu, potem o uda-
L-sancie na Bataan, na Filipinach. Zaczęło się długie, męczące
kiwanie. Czas włókł się niemiłosiernie. Nikt nic nie mówił.
ć było tylko szelest przekładanych meldunków i czasami za-

uał ołówek.

nnę radiową od operacyjnej oddzielał jedynie korytarz. Ka-
nł do odbiornika umieszczonego na stole, przy którym wszy-
dzieli i słuchali nadchodzących meldunków. Nieoczekiwanie
.! oficer sztabowy Kuroshima szepnął:

nż, już, w każdej chwili powinno się zacząć - i spojrzął na ze-
szący na grodzi.

igle rozpoczął się ruch. Wpadł radiotelegrafista, wołając
lin era wachtowego:

if.st sygnał, powtarzane wielokrotnie „to”!

•aki zwrócił się do naczelnego dowódcy:

Informację, którą pan usłyszał - zameldował - wysłano o trze-
i / iewiętnaście.

! i marnoto otworzył oczy i skinął głową. Zacisnął z determina-
1,1.

f.y informacja została odebrana z samolotu? - zapytał po chwi-
itelegrafistę.

l yszał, że radiostacja Nagato odebrała sygnały „to” bezpo-
) z przestrzeni powietrznej nad Oahu.

zpośredni odbiór? - powtórzył Ugaki. - Doskonała robota!

idy radiotelegrafista poczerwieniał z dumy, zsalutował i wy-
pomieszczenia.

/ęły nadchodzić meldunki od atakujących jednostek: „Atak
iczenia zakończył się sukcesem!"; „Okrety przeciwnika stor-
ine: doskonale wyniki!"; Hickam Field zaatakowane: dosko-
/niki!";

379

1

W tym samym czasie odbiornik w kabinie operacyjnej w
ty wał bezpośrednio ogromną liczbę radiogramów amerykań/i

nadawanych otwartym tekstem. Jak wspomina Ugaki w książce „Sensoroku”, były to krótkie urywane teksty: „S()S’ ją mnie samoloty Japońców...”; „Oahu zaatakowały bombom kujące Japońców z lotniskowca...”. Kiedy Yamamoto usłyszał z meldunków: „Japoniec, najprawdziwszy!” - przelotny u przemknął po jego twarzy.

Minęła godzina. Po pierwszej fali szturmowej, druga u\ wadzona przez komandora podporucznika Shimazaki Sini składająca się ze 170 samolotów, wtargnęła w przestrzeń p> ną nad Pearl Harbor i odniosła sukces. Kiedy nad zatok;) Ilu wzeszło słońce, do kabiny operacyjnej zaczęło docierać c<>iu meldunków.

Rajd zakończył się ogromnym sukcesem i sztabowcy ni wali radości. Jedyne Yamamoto siedział przygnębiony. l'<t|" ła wspaniała, dzień spokojny, ciepły. Tego ranka nac/clny ca i jego oficerowie jedli wspólnie śniadanie. Sztabowcy i' do czasu wybuchali śmiechem. Wszyscy byli niezwykle m. Odchodząc od stołu po śniadaniu, Yamamoto zawołał Slii^n - Jak pan wie - rzekł - nasz rząd zapewnia, że czas nucił czeniem ultimatum i rozpoczęciem ataku skrócił do I iv s { minut. Rozumiem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych wszystko, co konieczne w tym wypadku. Z telegramów, k i deszły do tej chwili wynika, że przestrzegamy zasad pmwi wojny. Jest prawdopodobne, że ktoś się pomylił i późnici in< zywać to zdradzieckim atakiem. Niech się pan nie spieszy. !• szę przeprowadzić szczegółową kontrolę.

- Jestem przekonany, że wszystko jest w porządku iulp,
- ale jeszcze raz wszystko sprawdzę.

O 08.00 rano dowódcy i szefowie sztabów pozostający* li shirajima zespołów, przybyli na pokład Nagato, aby dokonm

zy sytuacji i ocenić osiągnięte wyniki. Z treści nadcsliinyi I meldunków można było wnioskować, że okręty stojaki* im i cy w Pearl Harbor zostały wyeliminowane z walki. Jednak \> 380

r uwagę, że kilka samolotów zgłaszało trafienie w ten sam cel, !..) zmniejszyć liczbę zniszczonych okrętów do ilości bardziej ft>i podobnej i oficerowie sztabowi poprosili, by Yamamoto wym i ział się na ten temat. Yamamoto poradził, by jeszcze ostroż- fjk i ocenili zadane przeciwnikowi straty. Zmniejszyli więc liczbę procent. W rezultacie o 20.45 sekcja marynarki w Cesarskiej iTze Głównej wydała następujący komunikat: „Zatopiono dwa -i niki; cztery pancerniki poważnie uszkodzono; prawdopodob- /iery duże krążowniki zostały poważnie uszkodzone. Mamy "-rdzenie tych danych".

i ycznie zatopiono cztery amerykańskie pancerniki i trzy ie uszkodzono, podczas gdy inne jednostki tylko średnio /.ono. Główne siły Floty Pacyfiku w Pearl Harbor zostały me. Osiemnastego grudnia, dziesięć dni później, Cesarska i Główna ogłosiła komunikat uzupełniający o Operacji Ha- . Komunikatom Cesarskiej Kwatery Głównej wierzyli wów- vet Amerykanie.

mego grudnia o 06.00 rano, radiostacja Nr 1 Marynarki Wo- i rozpoczęła audycję od specjalnego biuletynu informacyjnego, lflok rotnie odczytywano wspólny komunikat Sztabów General- Marynarki Wojennej i Wojsk Lądowych: „Dzisiaj, 8 grudnia, wschodem słońca, Cesarska Armia i Marynarka Wojenna |»iKY.ły działania zbrojne przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Inocznym w zachodniej części Pacyfiku".

O 11.45 ogłoszono przez radio cesarski reskrypt o wypowiedze- |)H wojny, a o 13.00 nadeszła pierwsza informacja o akcji zbrojnej

1^hiKiiki wojennej. Komunikat, składający się z czterech punk-
#* i u/począły następujące słowa: „8 grudnia przed wschodem
0H"< i Cesarska Marynarka Wojenna dokonała niszczącego nalo-
(| mu .ily marynarki wojennej oraz siły powietrzne USA w rejonie
|frt> I lawajskich...".

li-ro dnia informacje poranne przygotowywał Morio Tateno. Je-
/wisko stało się głośne w przyszłości, gdy piętnastego sierpnia
roku podjął się ogłoszenia przez radio reskryptu cesarza o za-
i wojny.

381

I

Był prawie pewny, że wtedy w grudniu, podczas nadim
domości, nie padło nazwisko naczelnego dowódcy Połije/<i
W komunikacie Cesarskiej Kwatery Głównej nie było \d\
zwiska Yamamoto. Jednak nawet nie próbowano ukryć liii* |
naczelnym dowódcą i większość Japończyków o tym wietl
ma najmniejszych wątpliwości, że zarówno Cesarsku M
Wojenna, jak nazwisko Yamamoto, od tego dnia zyskały n
niu w oczach społeczeństwa.

Większość społeczeństwa słuchała informacji /i>i
wzruszeniem. Podobnie reagowali liczni intelektualiści. I
rze, jak: Shusei Tokuda, Kotaro Takamura, Saneatsu Miiv
Yoshiro Nagayo, Saisei Muro, Shizuo Ito - osoby, slronin
rapatriotyzmu, wyrażali uczucia słowami, które wcale mi '
towane oportunistycznym. Niektórzy co prawda, manifeslou
postawą mniejszą lub większą obojętności. Należał do m
Kafu, który w swojej „Danchotei Nichijo" pisał: „Osnii
nia. Sporządzałem plan pierwszej części powieści „Uki
O zmierzchu poszedłem do Doshubashi. Nadzwyczajni
gazet obwieszczały wojnę między Japonią i Stanami /|i*<l

mi. Wracając do domu, wstąpiłem na kolację do restauracji. Akurat nakazano zaciemnienie. Jedną za drugą zgasły uliczne i reklamne światła sklepów, lecz tramwaje i sami ludzie wyłączały światła. Tłum pasażerów pragnął wsiąść do jadącego do Roppongi. Wśród nich znalazł się patriota, który w swoim głosem wygłosił przemowę".

Notatka z jedenastego grudnia zawiera następujące /dni obiedzie pojechałem do Asakusa, zobaczyć, jak się pivo sprawy. Rokku jest przepełniona jak zwykle, a rozmów nym pokoju Opera-kan toczą się bez uczucia niepokoju t gólnego podniecenia. Mieszkańcy Asakusa, komuś tak mi jak ja, mogli się wydawać uosobieniem spokoju...".

Ósmego grudnia radiostacja Marynarki Wojennej i V Symfonię Beethovena nieustannie przerywaną „Cesarska Marynarka Wojenna wreszcie przystąpiła do

382

I rodzaju komunikaty były szczególnie nieprzyjemne dla osób Iju K.afu, który zauważył: „wybór muzyki i słowo „wreszcie" llają przypuszczać, że ktoś z radiostacji Marynarki Wojen- liał niejaki wyobrażenie o wewnętrznych mękach, które to-)fn/.yfy flocie, gdy przystępowała do wojny ze Stanami Zjed- [Miyami.

383

6

Ponieważ wojna przebiegała mniej więcej tak, jak /n\A no, główna część floty, znajdująca się na Morzu Wcwik przerwała łączność telefoniczną z Tokio przez Kuro i w | ósmego grudnia odpłynęła z Hasliirajia. Gdy nastąpił ciemnieta w składzie trzydziestu jednostek - w ślad za okręceniami Nagato, podążyły pancerniki Mutsu, Fuso, Yamashim, lę

lotniskowiec Hosho i zespół niszczycieli 4. Eskadry Nii-
- przepłynęła wolnym od min wschodnim torem wodnym
Bungo i odeszła na południe, by osłaniać Zespół Uderzeniowy
Był to wyjątkowo niezwykły rejs. Ogromna flota /ur'
le cennego paliwa, dochodząc do linii Bonin, & Hosho i It
czyciele zostały na tyłach podstawowej grupy i nieosiwi
na amerykański okręt podwodny. Ostatecznie, nie oski^mhw
nych wyników, flota rankiem trzynastego grudnia, po piętn
ruchu, wróciła na kotwiczowisko na Morzu Wewnętrznym
Wydaje się, że za samo stanie na kotwiczowisku w lin-
Yamamoto i jego oficerowie sztabowi mogli otrzymać i
384

II

„Za wybitne zasługi”, a marynarze za spacer wokół Morza
Pacypiku nie powinni otrzymać nic. Nie uczestniczyli bowiem
w operacjach wojennych. Nie wiadomo, kto wpadł na pomysł ich
zawieszenia. Być może był to przypadek, ale taki, w którym wyjątko-
wo odegrał Yamamoto. Zawsze troszczył się o swoich pod-
chorążych.
dy główne siły wypływały z Hashirajima, Zespół Uderze-
niowy Nagumo zakończył atak na Hawaje i płynął do kraju. Fu-
chida dostał zadanie doprowadzenia amerykańskiej Floty Pacypiku
z Okajawy do stanu, aby nie mogła opuścić Pearl Harbor przez sześć
miesięcy. Japonia liczyła, że do tego czasu zapewni
nieprzerwany dopływ ropy naftowej z Azji Południowo-Wschodniej. Fuchida miał
sprawdzić osobiście, jakie osiągnięto rezultaty. Wtedy, gdy
flota samolotów pierwszej i drugiej fali uderzeniowej wróciła
na lotniskowce, on pozostał w górze nad Oahu, krążąc tam i z po-
łudniem nad chmurami; samotny w swoim samolocie obserwował,
jak toczy się dzieje na ziemi.

Chmura czarnego dymu zasłaniała wszystkie obiekty. Trudno 'kolwiek dostrzec, ale na pewno zatonął jeden pancernik kła- >na. Wydawało się, że pozostałe utrzymują się na powierzch- ponieważ port był płytki, nie było pewności, czy konkretny iirzymuje się na powierzchni, czy nie.

I lida cały czas obawiał się, że natknie się na amerykańskie e. Takie spotkanie byłoby dla niego ostatnim. Na szczęście yrogi samolot się nie pojawił. W tylnej części kadłuba jego iy ziała ogromna dziura od szrapneli artylerii przeciwlotni- i dwie trzecie kabli i przewodów uległo zniszczeniu, on jednak l n.ul Pearl Harbor nie mniej niż trzy godziny i wreszcie doszedł 'nosku, że faktycznie cztery pancerniki zostały zatopione, || i \ poważnie uszkodzone. Następnie razem z myśliwcami osło- ii iii-iej fali uderzeniowej wrócił na lotniskowiec Akagi.

"Iv wylądował, oficer sztabowy lotnictwa Genda i ci podwładni i'ii lv, którzy przylecieli wcześniej, rzucili się do jego samolotu ||", li jeden przez drugiego meldować i wypytywać. Nie zdążył |iini odpowiedzieć, gdyż natychmiast wezwano go na stanowi-

385

sko dowodzenia. Tam oczekiwał go niecierpliwie naczelny tli" zespołu, Nagumo, i od razu zasypał go gradem pytań: Juk »K- wy przedstawiają? Czy spotkał myśliwce nieprzyjaciela? (>v że lotnictwo nieprzyjaciela jest zdolne do kontrataku?

Fuchida, dowódca eskadry na Akagi, uważał, że powinitMi | wszystkim złożyć meldunek dowódcy okrętu, lecz ten wsi - mi na Nagumo. Fuchida zwrócił się w jego stronę i zamel - Co najmniej cztery pancerniki zatopiono i cztery i uszkodzono. Wydaje się, że te okręty będą wyłączone z wtilkt co najmniej sześć miesięcy. Lotniskowców w porcie nie mu I-

prawdopodobieństwo kontrataku przeciwnika, ale lotnisku mu są zniszczone. Widoczność utrudniały szalejące nad hanniuiM żary.

Fuchida krążył nad zbombardowanym obszarem pr/c/ li. dziny, nie natknął się jednak nawet na jednego myśliwcu Nagumo był tak zadowolony z tej wiadomości, że do pup części meldunku nie przykładał uwagi.

- Gdybyśmy zamierzali przeprowadzić jeszcze jeden ulnk cił się do Fuchida szef sztabu Kusaka-jakie, pana zdunirm, i zaatakować cele?

- Być może zatopiliśmy pancerniki nieprzyjaciela, la/ n| wają na dnie płytkiej zatoki i jestem pewien, że Aiuci ykmił poczną natychmiast prace ratunkowe. Myślę, żenas/ym knl celem powinny być arsenały, urządzenia remontowe wo|»k »| kańskich oraz wielkie cysterny z paliwem.

Myślał podobnie jak amerykański marynarz, który \« | do Japonii po wojnie.

- Nie rozumiem - powiedział - dlaczego Japonia n ie u i ła możliwości zniszczenia stoczni i cystern z paliwem 1111 I i > Baza w Pearl Harbor, na oddalonej wyspie, zawsze mml ! ! z zaopatrzeniem w paliwo i inne materiały. Lecz wszy u ło nietknięte i Stany Zjednoczone bardzo szybko dos/ly •!•• po tym ciosie.

Yamamoto, sztab Połączonej Floty, jak również Zespól I niowy Nagumo na początku dopuszczali podczas ()peim|l II 386

'I stratę przynajmniej połowy lotniskowców. Lecz faktycznie i ono tylko dwadzieścia dziewięć samolotów z pięćdziesięcioma lotna członkami załóg. Sam zespól, mówiąc prawdę, nie został ci draśnięty. Gdyby sześć lotniskowców podeszło do Oahu tak

ko, jak to było możliwe (żeby nie osiąść na mieliźnie) i przepro-
l/iło nowy atak - myśliwce osłaniałyby atakujące samoloty i lot-
n)wce - wówczas amerykańska Flota Pacyfiku została prawie
,owicie wyłączona z akcji.

i uchida wystąpił z taką propozycją, lecz ani naczelny dowódca,
>/cf sztabu nie odpowiedzieli mu w sposób jednoznaczny. Po-
kowali mu za dobrze wykonane zadanie i polecili by odpoczął,
'cit więc stanowisko dowodzenia.

M)nt admirał Yamaguchi, dowódca 2. dywizjonu lotniskowców,
ilujacy się na pokładzie Hiryu, podniósł sygnał: „Gotów do dru-
.11 utaku!”. Fuchida zrozumiał to jako przygotowanie do działań
!kał na rozkaz ataku. Przedsięwziął niezbędne środki, a potem
'ihII coś zjeść w mesie oficerskiej, gdy rozgłośnia okrętowa
iłu rozkaz: „Wszystkie samoloty, oprócz myśliwców, opuścić
niigarów!”. Uznał to za bezsensowne, wyszedł na pokład i spoj-
iiii banderę. Zespół płynął już na północ. I (jak później opowia-
liomyślał: „W co oni, do diabła, grają?”.

może cechy charakterów Nagumo i Kusaki były bezpośred-
czyną tej niemożności działania. Jeśli jednak dokonamy
i analizy, zrozumiemy, że niemożność ta wynikała z samej
i y japońskiej marynarki. Doświadczeni marynarze, którzy słu-
\ve flocie, odczuwali nieuzasadniony wstręt do akcji zbrojnych
iil/.ic, do atakowania składów paliwa, i unikali jak ognia zbliża-
iit,4 do lądu. Cała waleczność marynarzy skierowana była prze-
it wrogiej flocie. Ugaki w odezwie do floty nie mógł wyzwolić
inni wpływu słów admirała Togo, który zniszczył rosyjską flotę
/ns bitwy na Morzu Japońskim. Tak jakby widmo tego człowie-
iilo przed jego oczyma, przesłaniając właściwą drogę,
iiiwct Yamamoto nie był wyjątkiem wśród kadry i ostatecznie
i u'11 propozycję dowództwa Połączonej Floty powtórzenia ata-

ii Hawaje.

387

Na pokładzie Nagato rozgorzał spór wśród oficerów s/tnltu
Gwałtowne reakcje wywołała wiadomość, że zespół Nagutim
do kraju. Osiągnięto przecież doskonałe wyniki i wróg jcm
Powiodła się operacja, której celem było „zniszczenie”, it
ły się zauważyć „tego samego dnia”. Przeprowadzenie |><
ataku i uzyskanie tym sposobem lepszych rezultatów wyii
zatem racjonalne. Prawie wszyscy oficerowie sztabu, opró*i*
oficera sztabowego lotnictwa, byli zgodni co do tego, fce <h iic
jest niezbędny. Podobno sprzeciwił się temu Yamamoto:

- Nie! Jest wspaniale, że się powiodło. Ale nawet winni
nie wraca do raz okradzionego domu. Moim zdaniem tę ik*t v |
winien podjąć dowódca Zespołu Uderzeniowego. Jeżeli ilu \>v
zrobić - kontynuował - nie potrzebował rady. Sądzę
gumo naprawdę jest temu przeciwny.

Krótko mówiąc, odrzucono propozycję powtórnego
ów można wytłumaczyć również tym, że Yamamoto był I
czuły na punkcie samopoczucia podwładnych, którzy s/li •!
ki. (Mówili o tym później, z głębokim szacunkiem, oddani m
cerowie sztabowi). Jeśli miałyby dojść do kolejnej akr|i \$\\y
do zniszczenia pozostawały dwa cele: urządzenia wojskowe i
wajach i lotniskowce, które zostały nietknięte, gdyż nic /iw-
pozycji. Stanowiły niewątpliwie zagrożenie i trudno pojm', illr
Yamamoto, dla którego „zniszczenie” przeciwnika było luk l# •
odważył się zostawić na tym etapie wojny. Jeśli chod/i t» |*i>
cel, czyli bazy paliwowe, można podejrzewać, że je po y
ceważył. Świadczy o tym rozkaz wysłany z dowództwu i
Floty: „W drodze powrotnej Zespół Uderzeniowy, jeśli ni
będą sprzyjające, zaatakuje wyspę Midway i wyeliminuje \\a *

raz na zawsze".

Zespół Nagumo zignorował ten rozkaz pod pretekstem /li i dy. Cele na Midway miał zaatakować oddzielny zespół, «ki» się z niszczycieli Ushio i Sazanami. Wyszły z Tateyamii <l> stego ósmego listopada zupełnie niezależnie od Zespołu i niowego, wysłanego do Pearl Harbor, i skierowały się tln »| operacji. Nie było wówczas żadnego obiektu, wymagajmT(|n 388

H-kszych niż te, które wysłano, pod warunkiem, że zostaną użyte. Jak mówi Toshio Yoshida, były oficer wywiadu ! Generalnego Marynarki Wojennej, Nagumo poczuł się obrażony powodu tego zadania i tak skomentował rozkaz:

> tak, jakby poprosić młodego zawodnika sumo, który dopiero i< ciężki wielkiego mistrza, by wracając do domu, kupił trochę i' v na kolację.

ócz Zespołu Uderzeniowego Nagumo, w Operacji Hawaj- si ła udział grupa okrętów podwodnych wysłana naprzód, aby I" rem, siódmego grudnia, zająć w tajemniczy pozycje w pobliżu U<i W grupie znajdowało się pięć miniaturowych okrętów pod- t" li, uwolnionych z 1-16, i cztery podobne okręty podwodne, p czone do obserwacji ruchów floty przeciwnika. Zginęło |ł i ciu ludzi; zostali nagrodzeni pośmiertnie podwójnym awan- |p<i ch nazwiska ogłoszono oficjalnie w rozkazie Ministerstwa li' rki Wojennej w dniu szóstego marca następnego roku. wę tych miniaturowych okrętów podwodnych omawia |p» Iwata Toyoo w książce zatytułowanej „Flota morska" |ty' iowanej podczas wojny). Wspomina o nich również Saka- fMil azuo. Jego miniaturowy okręt podwodny z uszkodzonym |)f' pem morze wyrzuciło na brzeg Oahu. Był pierwszym ofice- (hi! ' mskim, który dostał się do niewoli. Początkowo Yamamo-

|| i ezwał na wykorzystanie tych okrętów, ponieważ zdawał
Lh rawę, że po akcji nie będzie można odzyskać ani okrętów,
M ',i. Jednak, na skutek gorących próśb samych członków za-
pl ',ly przerobiono, zwiększono ich zasięg pływania, dając im
Ifti a powrót. Wówczas zgodził się je zastosować. Jednak w rze-
P) * isci ani jeden z pięciu miniaturowych okrętów podwodnych
lji jmuTócił do okrętu-matki, a ich zadanie nie przyniosło żadnego
•Wytku. Gdy Yamamoto usłyszał, że nikt z obsady okrętów nie po-
fflWil. Iwarz mu spochmurniała i oznajmił:

Nigdy bym ich nie wysłał, gdybym wiedział, że tyle można
I^Ihliić za pomocą samego lotnictwa.

7

Dziewiątego grudnia, na pokładzie Nagato płynące
dnie od Shikoku, Yamamoto dowiedział się, że Stany 7,y
i Wielka Brytania wypowiedziały wojnę Japonii. Po poh
samego dnia dowództwo Nagato otrzymało informacji," Nm '-
Południowochińskim, w pół drogi między wyspami Ponlo (•
i Anambas, okręt podwodny wykrył dwie bojowe jednostki I
skie, idące na północ z szybkością czternastu węzłów.

Atmosfera w kabine operacyjnej gęstniała. Wiiulmu-
od pewnego czasu, że dwa pancerniki wysłane prze/. Wi- 11
tanie na Daleki Wschód, stały w Singapurze, lecz S/.tnh «!•..
Marynarki Wojennej trzymał się sztywno starych zasad, /i n..
tym morzu z pancernikami można walczyć jedynie /a pum-
nych pancerników. Yamamoto jednak uważał, że (porównm
pożyczone z gry w szachy) nie warto robić ruchu własiui kc
dlatego tylko, że przeciwnik zagrał swoją. Przystępujm «!«*
ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, Japonia nln
sobie pozwolić na podobną ekstrawagancję. Przeciwnie, mim

;ię osłaniać, grając pionkami. Postanowił więc napaść na oba okręty, wykorzystując lotnictwo z baz lądowych.

lak im sposobem, bitwa z tymi dwoma okrętami stała się do-
i okazją do sprawdzenia, czy potwierdzi się teoria Yamamoto,
wielkie pancerniki wychodzą z użycia i nadszedł czas, by inicja-
lc przejęło lotnictwo. Eskadra trzydziestu samolotów szturmo-
| li typu 96 i typu I lądowego bazowania, wystartowała z lotniska
Sijgonu. Samoloty załadowane tysięstofuntowymi bombami
l>fil nie było w tym czasie w magazynach), nie zdołały wykryć
i ci wnika i po nadejściu ciemności atak odwołano. Następnego
u, czyli dziesiątego grudnia rano, gdy Nagato i inne jednostki
|•pływały między Hahajima i Kita-Iwojima w archipelagu Bo-
. /. lotnisk na południu Indochin wyleciała druga grupa uderze-
ivn osiemdziesiąt cztery samoloty. Aby wykryć nieprzyjaciela
. ysląpic do ataku trzeba było trochę czasu. Oficerowie sztabowi
.ihinie operacyjnej Nagato snuli domysły, jak się zakończy wal-
W pewnej chwili Yamamoto zwrócił się do oficera sztabowego
icłwa „A” Yoshitake Miwy (doświadczonego lotnika, od lat słu-
Ho razem z nim) i powiedział:

Chyba potrafimy zatopić Renown i King George VI Sądzę,
'-nown z pewnością, a jeśli chodzi o King George V, to dobrze
! i ie, jeżeli uda się go poważnie uszkodzić.

* vmi dwoma pancernikami brytyjskiej floty Dalekiego Wschodu
liiktycznie Repulse i Prince ofWales, lecz Japończycy uważali
ly, że mają przed sobą_ Renown i King George V.

Nic - zaoponował Miwa. - Jestem pewien, że możemy zatopić
Doskonale! - Yamamoto się zapalił. - Załóżmy się!

ułożyli się więc, że jeśli Yamamoto przegra, to ugości Miwę
•lecioma tuzinami butelek piwa, jeśli przegra Miwa - zapłaci
tlen tuzin butelek.

W przeciwieństwie do samolotów bazujących na lotniskowcach, w samolotach typu 96 i typu 1 lądowego bazowania, było sporo ludzi na pokładach. Komandor podporucznik Shichizo Miyau- i jego ludzie, ruszając do akcji, pokrzepili się konserwowanym

391
czerwonym ryżem, gorącą zupą z wieprzowiny i warzyw «m m nymi smakołykami. Gdy dostrzegli przed sobą wyspy Anw kontynuowali lot na południe i przybyli do punktu, w kłó- czekać trzydzieści minut na informację o wykryciu piv Gdyby czas oczekiwania przedłużał się, musieliby wróć u W pewnej chwili lecący na przodzie samolot zwiadowc/y wał przez radio: „Wykryto duże okręty przeciwnika na A ści północnej, 103° 55' długości wschodniej. 11.45”.

Było to obok Kuantan, na Półwyspie Malajskim. O M > loty przyleciały na miejsce. Jak zameldował pilot picrws samolotów torpedowych, dwa pancerniki w eskorcie trzerl i cielei wyglądały wyjątkowo nędznie, szaro i brudno. Praw(lo|m>l z powodu kamuflażu. Przelatując nad Repulse, po zrzuceniu I"- Japończyk zdołał zobaczyć czerwoną twarz Anglika. Miini|tM wściekle stojącym na pokładzie karabinem maszynowym W powietrze wzniosły się słupy wody, wyznaczajm im gdzie spadły torpedy. Samolot ponownie wyrwał do gó i v. n ty mały w oczach, kiedy nagle z Repulse wytrysnął słup i /u- dymu i okręt natychmiast zniknął pod falami.

Oficerowie sztabowi w kabinie operacyjnej Nagalo \>- i dali się z radości, kiedy otrzymali meldunek o zatopienn Po trzydziestu lub czterdziestu minutach oficer kodowy | Shingu przekazał wiadomość przez rozgłośnię okrełow drgającym z podniecenia: „Drugi pancernik zatopiony!” Prince ofWales, najnowocześniejszy pancernik i dum;i ll< <

skiej przestał istnieć.

Jeżeli podczas ataku na Pearl Harbor Yamamoto był przygnębiony, tym razem (wspominają ci, którzy byli bliżej) uśmiechał się radośnie, a jego policzki płonęły z podniecenia i tak targały nim wątpliwości. Otóż, jeśli pancerniki sił powietrznych tak targały nim wątpliwości. Otóż, jeśli pancerniki sił powietrznych, jak sam twierdził, to nie ma się co tak bardzo cieszyć, ;>

Bądź co bądź, w Pearl Harbor zatopiono cztery i było widać dowód do zadowolenia. Yamamoto odczuwał zażenowanie wroga drzemiącego na Hawajach, a teraz lądowe bombowce pomagali w ich tworzeniu - przedsięwzięty atak frontalny na

392

morzu, potwierdzając głoszoną przez niego teorię o przewadze powietrznych podczas wojny. Ale jednak nawet on, niezależnie od swoich teorii o pancernikach i lotnictwie, nie wyzbył się całkowicie przekonania, że pancerniki mimo wszystko symbolizują potęgę i traju, do którego należą.

Mam nadzieję, że pan nie zapomniał o dziesięciu tuzinach buci - przypomniał Miwa.

Oczywiście, oczywiście. Jeśli chcecie, może być pięćdziesiąt tysięcy! Niech adiutant to załatwi!

Nie zdziwiłbym się, gdyby dostał pan za to tytuł barona albo admirała floty - kontynuował Miwa.

Tylko nie ja, dziękuję bardzo. A gdyby chcieli mnie jednak odwiedzić, prosiłbym, by kupili mi parcelę w Singapurze lub gdzieś i pozwolili, bym założył kasyno. Zarobiłbym furę pieniędzy w Japonii!

W końcu już wspomnieliśmy wyżej, Yamamoto nie umiał poskromić skłonności do gier karcianych. Ta pasja nie zawsze przysparzała mu paszczytu. Podobno wśród tematów rozmów zakazanych pod koniec wojny przez ministerstwo marynarki był ten, że „naczelnym do-

Eii Połączonej Floty po mistrzowsku gra w karty".

393

8

W południe dwudziestego pierwszego grudnia, w kioii demonstrowaniu przez japońską flotę przewagi lotnictwu || cernikami, na kotwicowisku w Hashirajima pojawił się p-Yamato. Pięć lat temu Yamamoto energicznie sprzeciw ml «tf budowie.

Wówczas wiele spraw z nim związanych utrzymy wnit" jemnicy. Yamato był największym pancernikiem na świr pełnym obciążeniu jego wyporność wynosiła 72 800 ton. I wieże - każda z trzema działami - a jego maksymalna prc<li nosiła dwadzieścia siedem węzłów. Gdyby Nagato i Mul* > obok niego, wyglądałyby jak krążowniki (samolot patrole wykrył później płynące obok siebie Yamato i Mutsu, nacliil dio następujący meldunek: „Widzę wrogi pancernik i kriji Po dwóch miesiącach dowództwo Połączonej Floty mu-, nieść swoją flagę na Yamato. A następnego dnia po za koi Yamato w Hashirajima, zespół Nagumo wrócił do Japom siecznym rejsie, wpływając do zatoki przez kanał Bun^o i

394

ino, gdy okręt flagowy rzucił kotwicę w Hashirajima Sound. >ki z innymi oficerami sztabu Połączonej Floty przybyli z Akagi, ' wyrazić swoją wdzięczność i przekazać wyrazy uszanowania, ort sporządzony przez Nagumo tchnął pewnością siebie. Co >zkazu popłynięcia po drodze do Midway, to prawie nie ukrywobec niego pogardy. Byłby bardzo wdzięczny (tak w istocie nidczył), gdyby ludzie, siedzący w domu i nie znający sytuacji ncjscu, nie wtrącali się. Nagumo oświadczył jeszcze, że ten roz-luirdzo go zdenerwował.

Wzrostem wejściem do kanału Bungo postanowiono odesłać większą grupę samolotów z lotniskowców na lotniska lądowe. Dowódca grupy Fuchida poleciał niezwłocznie z powrotem na wschodnie wybrzeże Kiusiu, a po południu był już na miejscu, w bazie Kamomori w Kagoshima. Tę noc spędził na picciu alkoholu i zabawie z kolegami, aż do rana, kiedy nadszedł rozkaz z Nagaty, że Yamamoto ma go zobaczyć. Ma lecieć do Iwakumi, pozostawić tam swój samolot, a do Akagi dotrzeć motorówką.

W czwartego grudnia rano, kolega pilot podrzucił bombę do Iwakumi. Głowa mu pękała, w skroniach huczało po niepranej nocy. Na pokładzie Akagi czekał Yamamoto z szefem oddziału Generalnego Marynarki Wojennej Nagano, który przyjechał tutaj na wizytację.

Yamamoto uściśnął dłoń Fuchidy mówiąc, że wykonał doskonałą robotę. Wkrótce potem odczytał oficjalny komunikat naczelnika lotnictwa, skierowany do całej kadry dowódczej Zespołu Uderzeniowego, w którym pobrzmiewał ton diametralnie odmienny od tego, w jakim zwrócił się do Fuchidy. Oto jego zasadnicza treść: „Wdziwka walka dopiero przed nami. Sukces nieoczekiwanego zwycięstwa nie powinien prowadzić do rozprężenia. Przysłowie «kiedy walczysz, mocniej zaciągnij rzemień hełmu» jest wyjątkowo aktualne. Jeszcze nie zwyciężyliśmy. Wróciliście do domu po to, aby przygotować się do następnej bitwy. Teraz musicie panowie uczynić wszystko, co w waszej mocy, a nawet więcej”.

Shitake Miwa był tam wówczas i te słowa dotknęły go do żywej duszy podobnie jak innych oficerów. Kiedy zwrócił się cicho do

395

Yamamoto, że może warto ich choć trochę pochwalić (na przykład podczas toastów), ten chrząknął, zaburczał coś pod nosem. »I odpowiedział. Osoby o tak uczuciowej naturze jak Yuiiimi

ze szczególną intensywnością ujawniają swoje sympatie i uni\ i Dowódca Zespołu Uderzeniowego Nagumo, do którego głów m adresowany komunikat, należał do frakcji „marynarzy”. Tu w I on robił wszystko, żeby Teikichi Hori odszedł do rezerwy Nn się pytanie, czy to „burczenie” nie wynikało z gromad/oncl, wanej głęboko niechęci do wiceadmirała Nagumo?

Po Yamamoto przemówienie wygłosił szef Sztabu (kmhmmI Marynarki Wojennej Nagano. Następnie zrobiono pamiątkowi grafie i wzniesiono w mesie kieliszki z zimną sake. Podano n\v „kasztań zwycięstwa” oraz suszone małże.

Yamamoto zwrócił się do Fuchidy o podanie dokładnej ^ ny ataku; Fuchida opowiedział, jak doszło do tego, że ro/ptu^ o pięć minut wcześniej.

- Nie warto zwracać uwagi na jakieś pięć minut - poi it<>< Yamamoto.

Ale Stany Zjednoczone zdążyły już nazwać nalot „/di.i.i > tchórzliwą napaścią” i zdanie: „Pamiętaj o Pearl Harboi! > |” głośne. Wydaje się, że dręczyło to Yamamoto do końca żyi > < Badając okoliczności, które doprowadziły do nie duji|< • i moto spokoju „tchórzliwej napaści”, dochodzi się do |> że od strony formalnej Japończycy spartaczyli robotę. A Ir . i |> sprawę głębiej, człowiek spotyka mnóstwo zagadek. Ho/ ich są niejednoznaczne do dziś i mimowolnie zastanawiam sukces Operacji Hawajskiej został osiągnięty tylko dziek i pomocy”?

Piątego listopada tego roku specjalny wysłannik do USA i.. Saburo w wielkim pośpiechu opuścił Tokio. Odlot „Chiiin < |i| z Hongkongu wstrzymano o dwa dni, aby zdążył się spakimu różne zdania na temat przyczyn jego wyjazdu. Być mo/r i ln< o to, żeby nie dopuścić do pozytywnego zakończenia ro/.mnw F |

oraz zahamować starania pełnego najlepszych chęci inilwnit
Kichisaburo Nomury. Czytając jednak wspomnienia dy plonml \

396
Hturusu, nie można wyciągnąć takich wniosków. Przynajmniej sam
su nie miał takich zamiarów.

l'o przyjeździe do Waszyngtonu Kurusu i Nomura połączyli
W wysiłki, mając szczerzy zamiar doprowadzić do uregulowania
nków. Zarówno prezydent Roosevelt, jak też sekretarz Hull po-
Hlkowo byli nastawieni całkiem przyjaźnie i nawet manifestowali
idowolenie. Jednak, niezależnie od przyjaznej atmosfery, Amery-
ftnic pytali o różne ważne sprawy. Podstawowym problemem był
ikt Trzech z Niemcami i Włochami. Fakt, że Japonia szuka poro-
Ktnienia z USA, respektując Pakt Trzech, był zrozumiały dla sekre-
|r/a stanu, lecz dla opinii publicznej Stanów Zjednoczonych - nie
przyjęcia. Naziści są nienasyчени. W końcu i tak zwrócą swoje
W/i|dliwe spojrzenia ku Ameryce. A jeśli Hitler będzie toczył zwy-
Ifłęskie walki, zupełnie zrozumiałe, że wyruszą na podbój Azji Po-
jly«lniowo-wschodniej i zaczną wywierać presję na Japonię. Trudno
jin|i|ć, dlaczego Japonia jeszcze sobie tego nie uświadomiła. Stany
[jednoczone doświadczyły szoku na skutek okupacji przez wojska
ipońskie południowej części francuskich Indochin, już po rozpo-
|fif.cciu rozmów między Japonią i USA. Z najnowszych meldunków
||>y wiadu wynika, że Stany Zjednoczone mogą być narażone na jesz-
jeden szok. Jednak między przyjaciółmi nie istnieje „ostatnie
uwo" (to zdanie wykorzystał Roosevelt). Kurusu przedstawił wa-
Ultck, że aby uniknąć wojny, prezydent powinien przesłać osobisty
llcgram na ręce Jego Wysokości Cesarza.

Warunek ten został spełniony. Po drodze telegram przetrzymy-
lly najróżniejsze osoby i dotarł do cesarza dopiero ósmego grud-
|l o 03.00, dziewiętnaście minut przed nadaniem przez Fuchidę

elokrotnego sygnału „to”, oznaczającego początek ataku na wy-
i Oahu. Mówiono, że do tej obstrukcji przyczynił się podpułkow-
Tomura z dywizjonu łączności Sztabu Generalnego, który tego
ilu wydał rozkaz automatycznego zatrzymywania na dziesięć go-
lln wszystkich zagranicznych telegramów, nawet osobistych tele-
iniów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tak więc wysiłki Kurusu zostały zniweczone. Warto zaznaczyć,
) uprawy poruszone przez Roosevelta i Hulla zbieżne były z prze-
397

konaniami Yamamoto i Yonai, które niezłomnie wyznawnh <»l ||
su, gdy Yamamoto został wiceministrem.

Z początku Hull był bardzo uprzejmy w stosunku do Km
Jednak po rozpoczęciu rozmów dwudziestego drugiego liitn|
wyraźnie ochłódł i zaczął się zachowywać bardzo oficjalnu- I
dwudziestego szóstego listopadaNomura i Kurusu otrzymali o<l
go notę, ogarnęła ich, jak pisze Kurusu, trwoga i rozpacz. S/ul-
wyjaśnienia, doszli do wniosku, że Hull uzyskał jakąś jiiIimm
i dlatego zmienił swój stosunek do nich.

Nota Hulla, która później stała się głośna, zawierała >n«l
(wśród nich całkowite wycofanie wojsk japońskich z Chin l I
cuskich Indochin; nieuznanie reżimu Wang Ching-wci; /riw
Paktu Trzech), nie do przyjęcia przez Japonię, a tym banl/iej |i
japońską armię.

W dziennikach Henry Stimsona, ówczesnego minislia olu
jest zapis rozmowy telefonicznej Stimsona z Hullem rano <l\vmi
stego siódmego listopada. Hull oświadczył wtedy:

- Ja umyvam ręce, teraz decyzja należy do pana i K ni>\u >t
i floty.

Długi, zaszyfrowany telegram, zawierający japońskie iilh.m.t
które miało być wręczone stronie amerykańskiej, pod/.ielum |

na czternaście oddzielnie nadawanych części. Do ambasady docierał przez noc szóstego grudnia, aż do wczesnych siódmego grudnia. Oprócz wspomnianych czterech telegramów, mniej więcej w tym samym czasie, nadeszła wiadomość wyjaśniająca konieczność wręczenia ultimatum oraz telegramy ślujące czas jego wręczenia.

Siódmego grudnia była niedziela. Personel ambasady i nawet w dni wolne od pracy, lecz ludzie pojawiali się w szlabach przeważnie później, niż w dni powszednie. Telegramy przeleżały sobie po prostu w skrzynce pocztowej. Tuż po dziewiątej, kiedy Yuzuru Sanematsu, adiutant amerykański w Waszyngtonie doszedł do drzwi swojego biura, na podłodze kilka butelek mleka i grubą paczkę niedzielny* liście. Nikt jeszcze nie przyszedł, a skrzynka pocztowa przepelniona

398

telegramami i listami. Mrucząc do siebie coś o bałaganiarstwie personelu ambasady, rozdzielił butelki, gazety i telegramy na należące do ambasady i do biura attachatu morskiego. Nawet on nie wiedział, I tego dnia wybuchnie wojna.

Jeżeli w biurze attachatu nie zajmowano się konkretnymi sprawami, to po obiedzie urzędnicy zazwyczaj grali w golfa. Adiutant szybko przejrzał gazety, lecz nie znalazł w nich niczego interesującego i wartościowego, żeby powiadomić o tym Tokio. Wyszedł z biura, szybko coś zjadł, a kiedy wrócił, zastał zupełnie inną atmosferę. Powoli się pracownicy ambasady i zaczęli rozszyfrowywać informacje wprowadzającą. Była w niej mowa o tym, że główna informacja dotarła siódmego grudnia około 13.00, czasu waszyngtońskiego o 03.00 czasu tokijskiego. Wprowadzająca informacja zawierała tylko jedno zdanie ministra spraw zagranicznych Tojo przeznaczone dla ambasadora Nomura: „Bardzo pana proszę, by przedsięwziął

lii wszelkie dostępne środki ostrożności dla zachowania tajemnicy
itczas przygotowywania tego memorandum. W żadnym wypadku
wolno zatrudnić maszynistki, czy kogoś podobnego."

I .ccz niestety, prawie nikt z kierownictwa ambasady nie umiał
mc na maszynie. Osobisty sekretarz Okumura był jednym z nie-
wielu, który potrafił, ale nie tak, jak zawodowa maszynistka. Kiedy
licował, stał mu nad głową kolega. Im bardziej naciskali wszy-
na Okumurę, tym więcej popełniał błędów, a nawet opuszczał
unia. Wreszcie zakończono tłumaczenie ostatniej części długiego
(Icgramu. Zbliżała się wyznaczona godzina.

Ambasador zadzwonił do sekretarza stanu Hulla z prośbą, by
/godził się przełożyć spotkanie na 13.45, ponieważ dokument
) jest jeszcze gotowy. Kiedy dokument przepisano na czysto, No-
jrii i Kurusu pomknęli z maksymalną prędkością, lecz przybyli
i Departamentu Stanu już pięć minut po drugiej. Musieli czekać
I spotkanie z Hullem do godziny 14.20. Sekretarz Hull popatrzył
I duży zegar znajdujący się w jego gabinecie, głośno podał czas
lie zapraszając posłańców, by usiedli na fotelach, zaczął czytać
linorandum, które mu doręczyli. Wkrótce zaczęły mu drżeć ręce
skończył czytać ostatnią stronicę, zachrypłym od tłumionego
399

zdenewowania głosem oświadczył, że przez pięćdziesiąt lat uli
dla społeczeństwa jeszcze „nigdy nie widział dokumentu, pt<l
tak bezwstydnym kłamstw i tendencyjnie zniekształcającego "]
rzeczywistości".

Nomura i Kurusu bez słów wymienili z Hullem chłodno iin
dłoni i opuścili budynek Departamentu Stanu. Pięćdziesi;|l pi^>
nut wcześniej rozpoczął się japoński atak na Pearl Harboi.

400

li udno uwierzyć, że reakcja Hulla, opisana w dyplomatycznych melnikach Kurusu i w biografii Nomury, była grą aktorską. Nie-
lu*j jednak okazało się, że Hull w tym czasie znał już całą treść uidczenia, które wręczyli mu japońscy wysłannicy. Od czasów .irnego gabinetu" Stany Zjednoczone miały dość długą tradycję ,in i a szyfrów innych krajów i znaczne zasługi w tej dziedzinie. wwiście, japońskie szyfry nie były obecnie tak proste i naiwne, podczas Konferencji Waszyngtońskiej, na początku lat dwudzie-
li. Ponadto Ministerstwo Spraw Zagranicznych, podejrzewając, osuwane przezeń szyfry są znane stronie przeciwnej, postano-
i. / uwagi na napięte stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, za-
ilować w ambasadach Japonii, w kilku najważniejszych pań-
icli i w samym ministerstwie, nową maszynę szyfrującą, znaną nazwą „typ 97 injiki”.

< >/,ieki niej uzyskano szyfr bardziej wymyślny niż poprzedni, huniczny albo taki jak morski „ro” i „ha”. W marynarce zasto-
nowe urządzenie o nazwie „typ 97 hobun injiki”, a szyfr był
401

znany jako „morski J”, podczas gdy Ministerstwo Spraw /iigmii-
nych używało maszyny „typ 97 obun injiki”. Pierwsza wy koi t\
wała japoński sylabariusz katakana, a druga - łaciński ulfhłtri
Na początku szyfrowano tekst, wykorzystując dwiM •"||
książkę szyfrów sporządzoną w porządku alfabetyczny u
słowo jak „Japonia”, przekształcało się w „KXLL”. Nust«,*i
ło przepuszczane przez maszynę, po czym zgodnie ze s|
rozmieszczenia wtyczek elektrycznych, automatycznie wy
w postaci przypadkowych, podwójnie zaszyfrowanych łuin
liter. Maszyna zajmowała mniej więcej tyle miejsca, ile slo|i<
siebie dwie staroświeckie maszyny do pisania marki Undei
Urządzenie tak skonstruowano, że gdyby ktoś otwór/

łą i zajrzał do wnętrza, wtyczki natychmiast by wypadły i rozsypały się. Jeśli w normalnym tekście powtarza się 11 na przykład, słowo „Japonia”, to w zwyczajnych s/y li m ' „KXLL” pojawiają się też pięć razy. Dzięki tej powtarzalności by pozostawić wszystko bez zmian), uda się powoli złamać A w informacji, zaszyfrowanej przez maszynę szyfrowy „i < jiki”, podobne powtórzenie zdarza się raz na dwieście mili* Wśród ówczesnych ekspertów panowało przekonanie. y< szyfrowania nie jest możliwy do złamania (teraz, , gdy m rzystuje współczesne komputery to inna sprawa), lecz anu i kryptolodzy zdołali tego dokonać.

Jeszcze długo po wojnie niewiele było wiadomo o w jaki to osiągnięto, nie licząc takich między innymi o|» że razem z pierwszymi lampowymi komputerami /molu I do rozwiązania tego zagadnienia kilkuset specjalistów «l zu, a osoba odpowiedzialna za to zadanie, przeżyła po /ul” prac kryzys nerwowy i została później nagrodzona za /.iinlh 100 tysięcy dolarów. Jednak w 1967 roku nowojorskie wytwórnia „MacMillan”, opublikowała książkę Davida Kahna „l.nnn frów”, uchylając zasłony tej tajemnicy.

Według książki, w złamaniu japońskiego szyfru dypl< nego, bazującego na „typie 97 injiki”, największa zasługi* | Williamowi Friedmanowi. W 1929 roku, za czasów skielm *a •

402

isona, rozwiązano „Czarny gabinet”. Stimson był przekonany, I „gentleman nie czyta prywatnej korespondencji”. Jednak wkrót- I gabinet odrodził się pod nazwą SIS (Signal Intelligence Service) baśnie Friedman - służył w nowej organizacji od samego począt- I - stał się drugim Herbertem Yardley'em.

Amerykanie nadali szyfrowi nazwę „Purpurowy”. Do jego zła-

Inia wykorzystano najnowsze osiągnięcia współczesnej matematyki. Użyto wszelkich dostępnych środków, znajdujących się w arsenikryptoanalityków. W rezultacie, mniej więcej po półtora roku cy do „siódmych potów”, w sierpniu 1940 roku ich wysiłki zostały nagrodzone. Aby uzyskać pierwszą replikę maszyny szyfrującej 197 „obun injiki” wykorzystano tylko papier i ołówek, wyobrażenia i dedukcję.

-krótko potem Friedman zachorował i znalazł się na oddziale niatrycznym szpitala wojskowego, lecz po upływie trzech i pół łąca został wypisany i powrócił do SIS. Po roku od momentu czenia prototypu (latem tego roku wybuchła wojna), Ameryk już odczytywali większość telegramów szyfrowanych przy 11 tej maszyny. Jak wynika z książki Davida Kahna, William man oraz inni eksperci SIS złamali szyfr „purpurowy” tylko i burzy mózgow. Być może tak to się odbyło, lecz istnieją pewlipliwości.

- pierwsze, czy jest możliwe (niezależnie od tego, jakie superi pracowały nad rozwiązaniem zadania) odtworzenie maszyny /p 97 injiki” już po półtora roku, dysponując tylko papierem kiem? „Chociaż Amerykanie nigdy nie widzieli maszyny „typ un injiki” - zapewnia Kahn - dzięki ich wynalazczości po- > urządzenie zadziwiająco podobne i dublujące ją kryptogra- .-”. Zadziwiające, lecz czy tymi słowami nie obala on własnych icntów?

drugie, mówiono, że okładka książki japońskich szyfrów dytycznych miała kolor purpury. Jeśli Amerykanie złamali szyfr 'a pomocą dedukcji i obliczeń, to przyjmujemy, że nie widzieli i książki. Dlaczego wybrali taką nazwę dla odtworzonego szy-

403

Po trzecie, przygotowując swoją książkę, Kahn miał pt_i |||”

związane z ochroną tajemnicy państwowej. Książkę pi/«
niem ocenzurował Departament Stanu. Jak mówiono, cen
tyczyła tylko tych fragmentów, w których była mowa o d/i
szpiegowskiej (włączając środki radiowe), skierowanej |>
Związkowi Radzieckiemu i Chinom. Ale czy to prawda!'
Najprostszym sposobem zdobycia szyfrów obcego !!
wykradzenie ich. Naturalnie, nie warto wykradać samych
Druga strona natychmiast je zmieni. Lecz gdyby dysk rei n
nać kopię maszyny szyfrującej i książki szyfrów, byłaby In
lat stosowana praktyka w międzynarodowym wywiadzie
na stwierdzić z całą pewnością, że ani Japonia, ani USA w i
sie nie nosiły się z podobnymi zamiarami. Maszyny „lyp ”
przekazywano ambasadom i misjom dyplomatycznym i\M
pomocy kurierów, posiadających immunitet dyplomatyc/i
pewność, że ich nie śledzono, nie skorzystano z chwili <><
podczas długiej podróży? Nie wyklucza się również, że n/|". ((
skał rysunki maszyny w Tokio za pieniądze i dostarc/yl je ilu t
ghaju, a stamtąd odpłynęły one do Stanów Zjednoczonych
Informację, którą Amerykanie otrzymali po złamaniu n
„purpurowego”, nazywali „magiczną” („Magie”). Dosle|t •!
miało nie więcej niż sześć osób. Do kręgu wtajemniczony!
li: prezydent, minister obrony, minister marynarki wojenn
tarz stanu, szef operacji morskich i jego kolega z wojsk I
Ten fakt jest dobrą pożywką dla wyobraźni.
Autor książki „Ostatnia tajemnica Pearl Harbor” wydain
nie w USA, przekonuje, że amerykańska grupa deszyfrani'
ła japońskie ultimatum szóstego grudnia rano i czternuM
podstawowego tekstu rozszyfrowano pomiędzy 04.00 i (><
siódmego grudnia, według wschodniego standardowego iv
Autor książki, kontradmirał Theobald, podczas wojny «l«»u

niszczycielami Floty Pacyfiku.

Stany Zjednoczone, przygotowane do wojny wywiadem
mieściły urządzenia podsłuchowe w przeróżnych miejscach li
skie depesze dyplomatyczne, dotyczące negocjacji jupoukd
404

nńskich, przechwytywała bezpośrednio radiostacja US Navy
Hainbridge Island, naprzeciwko Seattle. Japońskie ultimatum
ichwycone przez tę radiostację, zostało natychmiast przekaza-
kilekopisem do Waszyngtonu. Do japońskiej ambasady telegram
larczyła (w odróżnieniu od współczesnej praktyki) prywatna
lka telegraficzna. To zrozumiałe, że dotarł później. Jednak wyda-
li, że Amerykanie wyjątkowo szybko - zbyt szybko - otrzymali
.1, rozszyfrowali go i przetłumaczyli, bo japońska ambasada wy-
wiała tę operację znacznie dłużej.

Poszczególne części rozszyfrowanego telegramu były przeką-
tne prezydentowi, tak więc Roosevelt i Hull znali już treść ja-
Nkiej ostatniej noty, jak również to, że Japonia ma zamiar wypo-
l/ieć wojnę kilkanaście godzin (około dwunastu godzin) przed
loczeniem ataku na Pearl Harbor.

i merykanie rozszyfrowali też sygnał „wiatr wschodni, deszcz”,
di y radiostacja marynarska Cesarskiej Kwatery Głównej nadawała
I liliach krótkich tuż przed rozpoczęciem działań wojennych. Ten
(fintrowy komunikat" wspomniany jest również w książce Kah-
Podobny radiogram, nadawany także przez Cesarską Kwaterę
I, nakazywał placówkom dyplomatycznym, znajdującym się
| terytorium brytyjskim, spalić książki szyfrowe: „Przerywamy
dawanie dzisiejszych wiadomości, by przekazać komunikat spe-
lly o stanie pogody: wiatr zachodni, bezchmurnie; wiatr zachod-
bezchmurnie...). Książka „Ostatnia tajemnica Pearl Harbor",
liankując o komunikacie, powołuje się na amerykańskie doku-

rządowe.

Fuktem jest, że wręczenie ultimatum (zwykła dyplomatyczna Ccdura) nastąpiło po rozpoczęciu działań wojennych i Japonii | uda się uniknąć oskarżenia o tchórzliwy i zdradziecki atak. Nie- Mrj, jeżeli Amerykanie mają zamiar nadal uważać nalot na Pearl nr za „tchórzliwą napaść”, powinni odpowiedzieć na parę kło- v ych, ale istotnych pytań.

i przykład: jeśli udało im się rozszyfrować telegramy japoń- o Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wykorzystując maszynę ' >7 „obun injiki”, to dlaczego nie złamano szyfrów marynarki.

405

Krótko mówiąc, czy rzeczywiście Amerykanie nie wied/u-li u bie japońskiego ataku na Pearl Harbor?

Co do miejsca pobytu japońskich lotniskowców, zwiad i|t. | ny marynarki USA był pewien, że pierwszego grudnia AkuyO i znajdują się na południu Kiusiu, a Soryu, Hiryu, Zuikaku i V» - w zachodniej części Morza Wewnętrznego. Być może by In i nikiem dezinformujących rozkazów, które dowództwo l'nliji Floty wysyłało od końca listopada, żeby ukryć przemies/r/m społu Uderzeniowego. Nasuwa się podejrzenie, że japońsk n> marynarki do chwili rozpoczęcia wojny faktycznie nic /onImI mane.

Żaden atak na Hawaje nie byłby możliwy, gdyby sześć lulm ców, stanowiących podstawę zespołu uderzeniowego, /imjil się u japońskich wybrzeży. Nawet jeśli wywiad operacyjny tl do fałszywych wniosków, także jeśli nie złamano japońsk i> frów, to osoby na wysokich stanowiskach i tak powinny mv ślić, że Pearl Harbor jest w niebezpieczeństwie.

Nie tylko ambasador Grew ostrzegwał o możliwości ni> nego ataku Japonii na Hawaje. Również minister maryn

Knox, admirał Richardson, szef operacji morskich pr/cd
Ponadto FBI już od pewnego czasu śledziło działalność s/
pracownika ambasady „Morimury” (Yoshikawy Takeo) w I!
lu. Udało się rozszyfrować jego wcześniejsze meldunki n/>
skie dla Tokio.

Oprócz tego, w Waszyngtonie wiedziano, że Japonin mii
się wyjątkowo liczbą i lokalizacją okrętów wojennych /nktti
nych w porcie Pearl Harbor.

Zarówno analizy, jak i syntezy różnych informacji \
czych, nadchodzących do Białego Domu, powinny być \
dzić do ogłoszenia alarmu na Hawajach. Pomimo to, gd
racji morskich Stark, zdając sobie sprawę z rosnącego -
dwudziestego siódmego listopada ogłosił wreszcie wpi
podwyższonej gotowości bojowej, ani słowem nie wspomn"
liwości ataku Japończyków na Pearl Harbor.

406

W nocy przed wybuchem wojny prezydent Roosevelt rozma-
tyinl z doradcą politycznym Harry Hopkinsem w swoim gabinecie,
W Białym Domu. Ostatnia część japońskiego komunikatu już nad-
itlori/iła, a kiedy dotarła i Roosevelt skończył ją czytać, popatrzył
A« rozmówcę i powiedział:

To oznacza wojnę.

I ccz nie zrobił nic, żeby uprzedzić Flotę Pacyfiku na Hawajach.

Nomłępnego dnia rano, Stark po zapoznaniu się z czternastą częścią,
JNnlobno dwukrotnie nie pozwolił swoim podwładnym przekazać tej
inlormacji na Hawaje.

Admirał Stark i Halsey utrzymują w swoich wspomnieniach,

I prezydent z jakiegoś powodu wstrzymał tę wiadomość. Tak więc
filio, siódmego grudnia, miejscowy dowódca, admirał Kimmel, nie
Mini błędnego pojęcia o tym, o czym wiedzieli już Roosevelt, Stark

Ilull, a Flota Pacyfiku beztriosko spała w tym czasie w Pearl Har-
N>1. bez żadnej ochrony.

Najwidoczniej, zupełnie przypadkowo, w porcie znajdowały się
Idyllicznie okręty przestarzałe, dawno zbudowane. Dwa lotniskowce
m/\y w morze i istnieją świadectwa, że jeden z nich, Enterprise,
JUP w końcu listopada znajdował się na stopie wojennej. Punkty 1,
11 } „Rozkazu Bojowego Nr 1", wydanego podczas rejsu dwudzie-
|lf|(o ósmego listopada 1941 w imieniu G. D. Murray'a, dowódcy
fnhrprise, głośiły:

„I. Od tej pory Enterprise działa w warunkach wojny.

2. O każdej porze dnia i nocy załoga winna być gotowa do na-
tychmiastowego działania.

.V Możliwy kontakt z okrętami podwodnymi przeciwnika".

Dziwnym zbiegiem okoliczności linia patrolowania wpólnoc-
|f| części Oahu nie była osłonięta, jakby prowokując przeciwnika
S) stuku. W związku z tym, przypominamy jedno wydarzenie: za-
nikowy rejs amerykańskiej kanonierki Lanikay.

Wydaje się, że jednostkę nazwano „kanonierką" na wyrost. La-
\nv był dwumasztowym, osiemdziesięciopięciotonowym żaglow-
tfm, obsługiwany przez sześciu oficerów i marynarzy US Navy
407

razem z dwunastoma wynajętymi Filipińczykami pr/cl-
za marynarzy. Do obowiązków tej dziwnej kanonierki, kit"
z nazwy była „amerykańskim okrętem wojennym", nalehil
wowanie ruchów japońskiej floty na Morzu Południowi u11 >
Dwunastego listopada o zmierzchu okręt opuścił port w Mm
płynął, by przeczesywać wskazany akwen, między wyspn
i Da Nang (obecnie Wietnam).

Dwa inne żaglowce pod pasiasto-gwiazdizistąbanderii, \w
ły inne akweny Morza Południowochińskiego na osobisty. I*

kaz prezydenta. Lecz gdy tylko rozeszły się wieści o japońskim ataku na Pearl Harbor, Lanikay natychmiast powrócił do Manili. Jednym z zadań Lanikay było szpiegowanie japońskiej floty, rola której nie powinna się kończyć po rozpoczęciu działań wojennych. Przyjmując, że okręt pełnił funkcję przynęty. Przypuszczamy, iż jego zadaniem było sprowokowanie Japonii do zaatakowania „militarnego okrętu wojennego”, dając tym samym Stanom Zjednoczonym pretekst do rozpoczęcia działań w trybie „samoobrony”.

Dowódca Lanikay dosłużył się po wojnie stopnia kontradmirała. Przez pewien czas dowodził bazą w Yokosuka, w Japonii i o jego działalności opisał we wrześniu 1962 roku w amerykańskim czasopiśmie „The Naval War College Review”. W artykule wspomina rozkaz powrotu do USA: „Uratował nam życie. Japoński atak na Pearl Harbor najwzburzał prezydenta bardziej niż to, co mógłby uczynić”. Zgodnie ze świadectwem ministra obrony Stimsona, mówiąc w Białym Domu w dniu 25 listopada - w przeddzień ogłoszenia noty przez Hulla - „szefowie resortów zastanawiali się, jak doprowadzić Japonię do takiej sytuacji, aby uczyniła pierwszy krok do wojny, nie stanowiący jednak zbyt wielkiego zagrożenia dla USA”.

Toshikazu Omae, który na początku wojny służył w Admiralicji Morskiej, w swojej pracy przytacza słowa Olivera Lloyda, brytyjskiego ministra przemysłu, który wiele lat współpracował z USA. W 1944 roku powiedział, że Japonia została sprowokowana do ataku na Pearl Harbor. „Twierdzenie, że to Ameryki wciągnęła do wojny, zakrawa na kiepski żart”.

408

Amerykańska opinia publiczna sprzeciwiała się przystąpieniu do wojny w Europie. W kongresie była bardzo silna frakcja izolacyjna, lecz prezydent Roosevelt rozumiał, że Stany Zjednoczone

mogą stać z boku i przyglądać się, jak Hitler idzie niepowstrzymanie naprzód i zagarnia wszystko po drodze. Stany Zjednoczone wały sobie sprawę, że potrzebują pretekstu do udzielenia wsparcia Wielkiej Brytanii. Niemcy, chociaż często naruszały czyjaś neutralność i kpiły z konwencji międzynarodowych, nie dały się złapać haczyk. Nie oddały ani jednego strzału przeciwko Stanom, uważał więc jeszcze jeden niebyle jaki pretekst - istnienie Paktu •ch. Jeżeli uda się sprowokować Japonię do zrobienia pierwszego uderzenia, Niemcy automatycznie przystąpią do wojny przeciwko USA. Prezydent będzie mógł wysłać wojska do Europy, mając poparcie i amerykańskiej opinii publicznej.

Zastanawia nas, czy rzeczywiście Amerykanie nie wiedzieli, że Japonia zamierza napaść na Pearl Harbor? Wyniki prac komisji historycznej badającej wydarzenia w Pearl Harbor (zbierała się kilka razy podczas wojny), a także powojennej, wspólnej komisji historycznej obu izb świadczyły o tym, że odpowiedzialność za Pearl Harbor ponoszą: dowódca Floty Pacyfiku admirał Kimmel, dowódca sił lądowych na Hawajach generał Short i szef operacji morskich sił, z powodu niedbałego pełnienia swoich obowiązków. Jednak wyrok spotkał się z krytycznymi uwagami i do dziś w Stanach dyskusja o tym wydarzeniu krańcowo i wzajemnie sprzeczne opinie nie budzi wątpliwości: nawet gdyby Stany Zjednoczone dowiedziały wcześniej o nalocie, nie spodziewały się tak druzgocącego ataku i tylu ofiar. Po prostu nie doceniono japońskiej potęgi politycznej. Jak twierdzi Shigeoshi Inoue, „japońscy politycy i elita nie doceniały ukrytej potęgi Stanów Zjednoczonych i siły dumy narodu, szczególnie kobiet. W Japonii istniało naiwne przekonanie, że skoro kobiety w USA mają większe znaczenie i możliwość, że wkrótce zaczną protestować przeciwko wojnie...”. Większość Amerykanów w tym czasie uważała Japończyków za postacie z ko-

tw: stado małych, śmiesznych ludzików z wyszczerzonymi

409

zębami, w okularach w rogowej oprawie i zawsze pi/y/r
uśmiechem. Nie nadają się na lotników, ze względu na mllu
od normy budowę anatomiczną. Wzajemna pogarda i /dum
ca niewiedza z całą pewnością wpłynęły niekorzystnie un \<
narodów.

Mitsuo Fuchida przeżył wojnę. Podczas bitwy o Mul"
mał nogę i wyłączono go od uczestnictwa w lotach. Po vvt'i
stał chrześcijańskim duchownym i teraz większą część roku
w Stanach. Na podstawie własnych obserwacji twietci/i, /
amerykańskich intelektualistów skłania się ku pogUulom
USA wcześniej wiedział o planowanym ataku Japończyków i
Harbor. Konradmirał Theobald w swojej książce zadcninu
podobny punkt widzenia. W przedmowie William F. Ilulm
ze Kimmel i Short stali się „naszymi znakomitymi ofiarumi
nymi", rzuconymi na pożarcie wilkom z tego powodu, >x im
nic, bo po prostu nic zrobić nie mogli.

Lecz, jak zaznacza Nakano Goro we wstępie do japońsk i
maczenia, w USA wiele osób krytycznie odnosi się do teoi 11 I
da. W Japonii natomiast tylko nieliczni wyrażają odmicnm
Sadatoshi Tomioka zauważa: „Przypuśćmy, że Stany Zjalini
pragnęły, aby pierwszy krok zrobiła Japonia, to mimo ws/n
powinno się to odbyć w tak okropny sposób. Twierdzenie, i
rykanie wiedzieli wcześniej o planie napaści na Pearl I larhoi
czy o cynizmie".

Sokichi Takagi jest przekonany, że Ameryka o niczym i
działa, a Ryunosuke Kusaka oznajmia: „Wiem z własnego d
czenia, że Amerykanie najbardziej ze wszystkiego ceni;(/y<
kie, dlatego nie do pomyślenia jest to, że świadomie spicw

napaść na Pearl Harbor, kosztem życia tysięcy swoich mat i
Szczególnie zasługuje na zaufanie opinia Tsunoda. W I
współczesnej historii w Bibliotece Narodowej Parlamentu, i
za doktor Tsunoda, w tej sprawie jeszcze nie sformułowano
wniosków. Wersja, że Ameryka wcześniej wiedziała o pi/i
wanym nalocie, przedstawiana jest głównie przez historyku-
wersytetów w Chicago i innych, uważanych za ostoję myśli i
nistycznej.

410

l ukty dotyczące Pearl Harbor przedstawione są najbardziej wni-
ic w książce Roberty Wohlstetter „Pearl Harbor. Ostrzeżenie
v/ja", która ukazała się nakładem wydawnictwa „Standford
ersity Press". W publikacji tej nie ma jednak nic takiego, co po-
i dzałoby wersję o świadomym sprowokowaniu Japonii do nalo-
i Pearl Harbor.

i i/isiaj większość badaczy, mówi Tsunoda, jest skłonna odrzu-
,iką wiedzę a priori i on to rozumie. Problem według niego po-
na tym, że ludzie, którzy ponosili odpowiedzialność za Pearl
itr, do dziś są oburzeni, iż rząd ukrył przed nimi informację,
l dysponował i czują się w gruncie rzeczy wykorzystani jako
icta. Poglądy te nie są jednostronne. Podobnie myśli większość
iczyków. Tsunoda sądzi, że opinia mniejszości społeczeństwa
ykańskiego wyrażana przez większość obywateli Japonii, uzy-
powszechną akceptację wśród uczonych i intelektualistów. Ale
iskie społeczeństwo nie powinno lansować takiego podejścia
nawianej sprawy.

visiaj, ponad trzydzieści lat po ataku Japonii na Pearl Harbor,
;adnienie dociera do tych, którzy powinni być nim szczególnie
i -resowani, między innymi do historyków. Najprawdopodobniej
i onanie, że USA nie wiedziały wcześniej o ataku, powoli się

szechni. Jeżeli do tego czasu nieopublikowane jeszcze rządowe nenty, zalegające najciemniejsze kąty archiwów Departamentu czy Ministerstwa Obrony, z jakiegoś powodu ujrzą światło i obalą poglądy większości historyków, duch Isoroku Yamato uśmiechnie się ironicznie, myśląc o swojej naiwności. Przecież i mej śmierci poczuwał się on do winy z powodu „tchórzliwej ci”. Wciąż istnieje sporo niejasności i niedomówień. Nieprędy nastanie jednak dzień, gdy te wszystkie sprawy zostaną wyjaśnione.

411

1

1

Po wybuchu wojny, na Yamato zaczęło każdego dnia pisać ze wszystkich stron kraju mnóstwo listów, adresowanych do niego. On sam pisał: „... jestem niezmiernie zażenowany. (Haterskie kadry i młodych marynarzy w ciągu jednej nocy > ze mnie gwiazdę”.

Główny ordynans Orni wspomina: „Nawet wtedy, gdy w kraju po ataku na Pearl Harbor nieco opadło, pakiet o grubości dwudziestu centymetrów przychodził do niego każdego dnia. Od starych generałów o prawicowej orientacji kiedyś tak go nienawidzili, od rodzin marynarzy, służących i dowództwem, i nawet od uczniów pierwszych klas. Ich liczyła między pochlebstwami i nachalnymi prośbami. Nie, dyrektor szkoły wiejskiej prosił o przysłanie mu wzorca i grafii, by mógł wykorzystać go jako nagrodę dla najlepszych w prefekturze. Yamamoto, z tym swoim naiwnym poczuciem wiążkowości, odpisywał osobiście pędzelkiem i tuszem im list. Dlatego nie należy się dziwić, że tu i ówdzie odnajduje «if

414

listy pisane ręką Yamamoto. Kolekcja tych listów na pewno jest omnia. Jednak przeważnie są to uprzejme odpowiedzi i krótkie l/iękowania, a ich wartość polega tylko na tym, że pisał je Yama- K>. Listy zawierające coś więcej niż zdawkowe grzeczności naj- l/iciej nie zachowały się.

1)gólna liczba listów - oficjalnych i prywatnych - na podstawie ych można wyrobić sobie opinię o procesie myślowym Yama- o, nie jest duża. Przedstawiamy niżej napisane w pierwszych ich wojny trzy listy, które były cytowane w różnych dokumen- lub zostały skopiowane przeze mnie.

Dziewiątego stycznia 1942 Yamamoto odpowiedział na dzięk- iny list Taketory Ogaty, a oto jego urywek: „Dziękuję Panu przejmij list z okazji Nowego Roku. Wojskowy na pewno nie inien się szczyścić tym, że „uderzył śpiącego wroga”. W takim adku najgorsza jest hańba, którą przeżywa zaatakowany. Chciał- , żeby Pan się zastanowił, co teraz uczyni nieprzyjaciel. Jestem icn, że rozwścieczony i zdenerwowany, zastosuje kontruderze- Możemy się spodziewać wielkiej bitwy morskiej, nalotów na Ja- j V" lub potężnego ataku na główne siły naszej floty. W każdym , moim jedynym życzeniem jest zakończyć pierwszy etap ope- •, zanim wróg się otrząśnie i znaleźć jakieś uzasadnienie do kon- owania wojny...”.

! agment listu do Kumao Harada, z dziewiętnastego grudnia 1941:

lyślne wyniki, osiągnięte na początku wojny, obudziły nadzieję, ni Fortuna będzie jeszcze łaskawa dla narodu japońskiego...”.

;izdy, kto uważnie przeczytał te urywki, zatrzyma się na takich

ich, jak „Pani Fortuna będzie jeszcze łaskawa dla narodu ja- kiego” i „znaleźć jakieś uzasadnienie do kontynuowania woj-

W tamtym okresie takie listy nie były publikowane,

listu do siostry Kazuko, z osiemnastego grudnia: „Wojna na-

rić się zaczęła, lecz nie ma co liczyć, że skończy się wcześniej
za dziesięć lat. Zdaje się, że społeczeństwo robi wiele hałasu
). Nie sądzę, żeby przyczyniło się to do podniesienia morale na-
Mu lub do wzrostu produkcji... Nie ma też powodów, by się tak
liczyć tym, że ktoś zatopił garstkę okrętów wojennych".

415

A oto kolejny list, z piętnastego grudnia, adresowany do i
wającego w Szanghaju, naczelnego dowódcy Floty Obs/nn
skiego, Koga Mineichi:

„Twój list z drugiego tego miesiąca otrzymałem pięć
grudnia (podobno w Kure nagromadziły się setki tysięcy linii
mogą sobie z nimi poradzić). Bardzo dziękuję za pozdrowienia
natomiast pragnę Ci pogratulować z okazji zdobycia Iloni
trochę wcześniej niż było to planowane. Teraz, gdy Hongkong
zdobyty, my -jak sądzę - uderzymy na Birmę i przyciśnięcin
ga (Czang Kaj-szeka). Co innego możemy zrobić?.

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie doceniały Japm
z ich punktu widzenia zachowywała się ona jak pies gry/tc
która go karmiła. Być może, Stany Zjednoczone są zdecydow-
ne i zdecydowane rozpocząć operacje zakrojone na ogromu
przeciwko Japonii. Bezmyślna radość w domu jest napinm'
na pożalowania. Obawiam się, że po pierwszym nalocie n«
wszystkim zrzedną miny... Nie mamy prawa rozluźniać nł,
etapie wojny. Pozostaje jedynie żałować, że tam na Iliiwhi
mieli dodatkowo trzech lotniskowców. W twojej części świ.
gąbyć inne problemy, ponieważ wróg znajduje się tuż oho !
na lądzie, a tutaj, oprócz przypadkowych zagrożeń, tak jak i
stego grudnia, kiedy pojawiły się okręty podwodne, my p'
na próżno wlepiliśmy oczy w morze. Z pewnością ten Nowy '
jest wesoły! Dbaj o siebie podczas mrozów...

Przeciwko pomysłowi nalotu na Hawaje oponowano |•
w ministerstwie jak i w jednostkach, których to dotyczyło
lotników). Argumentowano, że jeśli nawet kampania pr/f
pomyślnie, będzie wyłącznie demonstracją, a gdy zakończ.)
powodzeniem, sprowadzi na Japonię prawdziwą katastrofę, z
powodu miałem wcześniej sporo nieprzyjemności. Teru/
są z siebie zadowoleni i tak się zachowują, jakby wynik \m
przesądzony. Prawdę mówiąc, sprawy dotyczące możliwości
nikliwości naczelnego dowództwa marynarki martwią inier
bardziej, niż cały ten publiczny hałas".

416

Yamamoto nie pozwalał sobie na przyłączenie się do ogólnona-
>wej euforii. Trzymał się w ryzach i nie poddawał się nastrojowi
sienią. Nie zdarzało się, by przed kimś - z wyjątkiem bliskich
jaciół, jak Teikichi Hori i Shigeharu Enomoto czy Chiyoko lub
'yżej przed dwiema kobietami - zrzucił ciężar z serca. W listach
•żnych wybitnych osób nie wyrażał szczerze swoich uczuć.
>rdynansi orientowali się w osobistych sprawach Yamamoto.
ly Omi segregował pocztę, to zanim zaniósł dowódcy pakiet,
i I na wierzchu wiadomość od Chiyoko. Tego dnia, gdy przycho-
ist pisany jej ręką, Yamamoto dziękował Omi. Gdy nic nie było,
>dzywał się do niego ani słowem. W liście do Chiyoko napisa-
przez Yamamoto dwudziestego ósmego grudnia, czytamy takie
ia: „Otrzymuję pakiety różnych listów z całego kraju, ale tylko
li oczekuję z niecierpliwością. Czy fotografie są już gotowe?”.
sty od rodziny przychodziły stosunkowo rzadko i ordynansi
mowach między sobą obwiniali jego żonę o obojętność. Dys-
na temat, która ze stron była „obojętna", są bezprzedmiotowe,
iem Yamamoto Chikao, Isoroku był niestrudzony w sztuce
)larnej jeszcze od czasu, gdy pracował w biurze attachatu mor-

), w Stanach Zjednoczonych, ale to „nie dotyczyło rodziny”, nel attachatu tradycyjnie korzystał z poczty dyplomatycznej ilarnie wysyłanej przez ambasadę w Waszyngtonie do Japonii lo worka wkładać nieduże upominki i listy do rodzin. Pewne- mu Chikao Yamamoto zaproponował Isoroku, by wysłał jakieś ĩnihazgi żonie i dzieciom, ale dostał ostrą odpowiedź:

Nie, nie widzę potrzeby.

Nie można oczywiście wykluczyć, że przyczyną tego było i u ostu zwykle zażenowanie, kiedy poruszano publicznie jego •l'iste sprawy i uczucia. Faktem jest, że był łagodny i troskliwy ""Niinku do kobiet, a także dzieci z obcych rodzin i wyjątkowo ĩ li lv wobec bliskich.

li cecha była charakterystyczna dla Yamamoto w wielu innych i uncjach. Kiedyś postanowiono zwrócić się do znanego artysty tilniza Yasuda Yukihiro, malującego w tradycyjnym japońskim 417

stylu, z propozycją namalowania portretu Yamamoto. Jeden * t» jaciół, który o to prosił artystę, poinformował o tym Yamin stownie. Ten w odpowiedzi napisał: „Co do portretu mule przez Yasudę, to nie widzę takiej potrzeby... Mam wrażenie trety są trywialne i należy ich unikać, może trochę mniej ni/ ków z brązu”.

Ostatecznie Yasuda nie namalował portretu Yamamoln zycia. Kiedy malował portret „Admirał floty Isoroku Yin ósmego grudnia”, wystawiony w 1944 na wystawie sztuki su wojny, zorganizowanej pod patronatem Ministerstwji I > musiał korzystać z fotografii. Ten obraz, uważany za jeden / szych, jakie wyszły spod pędzla Yasuda, po wojnie znikui puszczano, że został wywieziony do Waszyngtonu prze/ kańskich marynarzy. Nikt nie potrafił ustalić miejsca jego

i dopiero w 1966 roku okazało się, że znajduje się w prywatnej
lekcji, w Japonii.

418

2

Yamamoto nie przepadał za komunikatami Cesarskiej Kwatery
owej nadawanymi przez radio, z akompaniamentem muzycznym
w postaci muzyki wojskowej, jak na przykład wspomniany
„Marsz pancernika”. Pewnego razu, na początku 1942 roku gdy
temowa oficerów w oficerskiej mesie wypoczynkowej sztabu ze-
Ha na temat tych komunikatów, powiedział z widoczną niechęcią:
„W gruncie rzeczy ich zadaniem jest mówienie prawdy naszemu
 społeczeństwu. Nie ma potrzeby bić w ogromne bębny. Oficjalne
 komunikaty powinny zawierać wyłącznie prawdę. Kłamstwo jest
 symptomem do przegranej wojny. Dział informacji lansuje całkowicie
 •Wny pogląd. Wszystkie te rozmowy o tym, że trzeba sterować
 N|mią publiczną, podnosić morale narodu, są tylko pustym gada-
 Kiedy postanowiono ustawić w Hibiya Park, w centrum Tokio
 imiátkowy kamień z wyrytymi słowami z „Marszu pancernika”
 Oproszono Yamamoto, aby napisał ten tekst oryginalną kaligra-
 i tako wzór dla rytownika. Po naradzie z Fujii, oficerem sztabu

419

Yamamoto poprosił, by dano mu noc do namysłu i w końcu
wiedział odmownie.

Japońska marynarka, zgodnie z tradycją, przez długi oto-
 ła znana jako „milcząca marynarka”. Począwszy od Pearl 11
 coraz bardziej dawało się zauważyć tendencję do samoeliwi-
 Nie można powiedzieć, by opinia publiczna występowała pi/<
 temu. W owym czasie flota była wyjątkowo popularna. To *
 nej mierze dzięki jej wkładowi działania wojenne rozwijały
 myślne (aby nie powiedzieć -jednostronnie). Jedenastego m

poraż pierwszy w historii japońskiej floty oddziały spadły
rzy wylądowały na wyspie Celebes. Manila padła czwartej,
nia, a Singapur - piętnastego lutego.

Dwudziestego siódmego lutego o 13.00 u wybrzeży Jawy
krążowniki: Nachi, Haguro, Jintsu, Naka i czternaście ins/i
li, wchodzących w skład 5. Floty, pod dowództwem kontim
Takagi Takeo, natknęły się na flotę nieprzyjacielską, w luku i
mniej więcej sile - pięć krążowników i dziewięć niszczycieli
sojuszników składała się z okrętów USA, Wielkiej Brytanii, '
dii i Australii. Dowodził nią kontradmirał Doorman (I lolaityln
gi Wielkiej Brytanii, Holandii i USA, powiewające nad nłk
były doskonale widoczne przez lornetę.

W odróżnieniu od mrocznych przestrzeni północnego I
ku, tutaj morze oślepiało i dawał się odczuć nadmiar słońca u
szybkości trzydziestu dwóch węzłów wiatr dął prosto w I w
mai jak tajfun.

Działa Nachi i innych okrętów 5. Floty rozpoczęły dlm
mianę ognia z okrętami przeciwnika. Sojusznicy stracili dw
czyciele, a pozostałe okręty zaczęły w panice wycofywać h\>,
walki. O zmroku flota japońska przerwała pościg i odes/ln i-
noc. Bitwę wznowiono następnego dnia o godzinie 01.00. Jn|
torpedy najnowszej typu okazały się bardzo skutec/.uc W (
poszedł na dno okręt flagowy sojuszników, holenderski k \t).
De Ruyter, a za nim podążył czwarty okręt w szyku - kia,/o\\ |
va. Pozostałe jednostki zostały zaatakowane następnego ilini-
krążowniki Ashigara, Maya i inne okręty 3. Floty, pod dowóil

420

ceadmirała Takahashi Ibo. Decydujące starcie, w którym zatopio-
angielski krążownik Exeter i dwa niszczyciele, przypieczętowało
zwycięstwo Japończyków.

Holenderski admirał odmówił opuszczenia pokładu De Ruyter
I jak sir Thomas Philips na Prince of Wales, poszedł na dno razem
ze swoim okrętem. Japończycy strat nie ponieśli. Wydarzenie to

- przeszło do historii pod nazwą „Bitwa na Morzu Jawajskim”. Mniej
wielej po tygodniu wojska sojuszników na Jawie skapitulowały. Ta
bitwa, wraz z potyczką w cieśninie Sunda, podczas której zatoneły:
kolejny amerykański Houston i brytyjski krążownik Perth, za-
sadyły erę „klasycznej bitwy morskiej”.

Wielki wiemy, Teikichi Hori nie cierpiał wyrażenia „niezwyciężona
bitwa”, wówczas bardzo popularnego w marynarce. Ale kiedy po Pe-
lowski Harbor nastąpiła seria spektakularnych zwycięstw w pobliżu
Surabai i Batawii, młodzi oficerowie odrzucili morską
„politykę „milczenia” i ostrzeżenia starszych dowódców, zaczynając
właśnie tego zwrotu bez ograniczeń. W opinii publicznej takie po-
wiedzenie było całkowicie uzasadnione.

Yamamoto zawsze uważał zadufanie we własną wielkość za coś
WNIĘtego.

„Pierwszy etap działań bojowych przeszedł tak gładko - infor-
macyjnie oficer łącznikowy sztabu, Shigeru Fujii - że zrodził uczucie
„niepokonania”. Mniej więcej w tym czasie i u naczelnego dowódcy
Yamamoto dostrzegać oznaki rozczarowania. A człowiek ten robił wra-
żenie nieporuszonej toni wodnej, ukrywającej tajemnicze głębokości...
i w końcu ulegał niepohamowanemu rozdrażnieniu z tego powodu,
które na ladzie nie podjęły odpowiednich kroków... Uważał, że chcąc za-
wodzić wojnę, w której na razie wygrywa strona japońska, należy
włożyć (dosięgnąć specjalne wysiłki, gdyż nawet wojnę rosyjsko-japoń-
ską udało się zakończyć korzystnie z wielkim trudem”. Większość
oficerów sztabowych, będących pod wpływem osobowości Yama-
mamoto, miała te same odczucia.

Nawet szef sztabu Ugaki, w książce „Sensoroku” pisał: „Upły-

H(jł miesiąc od rozpoczęcia działań wojennych... cesarskie wojska pokonały wszystkie trudności. Niemniej jednak nie mielibyśmy się

421

czym chwalić, gdyby za tymi zwycięstwami nie stała dalekm* na polityka dowództwa. Inaczej wszystkie ofiary byłyby pitn< na próżno".

Ugaki, który odkrył swoją naturę w „Sensoroku”, biul/i wości co do głębi swojego umysłu. Zarówno w dobrym, juk i był bardziej porywczy od Yamamoto i czasami odnosi się w i że jeden powstrzymywał drugiego.

Nie możemy pominąć faktu, że z czterdziestu tysięcy " i marynarzy, którzy służyli w tym czasie w Połączonej lii dynie Yamamoto posiadał doświadczenie bojowe zcziiimm rosyjsko-japońskiej.

422

3

Dwunastego lutego tego samego roku dowództwo Połączonej iiv przeniesiono na świeżo ukończony pancernik Yamato. Był i/iej komfortowy oANagato, który zwodowano dwadzieścia lata temu. Kadra oficerska była zachwycona warunkami panu- ni i na okręcie.

: zy dni później skapitulował Singapur. Prowadząc „ograniczo- wojnę, przewiduje się w pewnym momencie podjęcie kroków rzających do kompromisu i zawarcia pokoju. „Nieograniczona" i oznacza masową rzeź ludności kraju przeciwnika i działania me prowadzone tak długo, dopóki wróg nie skapituje. W tym dku Japonia musiała prowadzić raczej wojnę nieograniczoną, cokolwiek myślano w armii - nie znalazłby się z pewnością za- narynarz zawodowy, który wierzyłby, że w tego rodzaju wojnie nia jest w stanie pokonać Stany Zjednoczone

"iesiąc i pół miesiąca przed rozpoczęciem wojny Yamamoto
ii słynny list do swojego „prawicowego” znajomego Ryoichi
i.awy. Oto pełny tekst listu:

423

„Mam nadzieję, że czujesz się dobrze i byłbym rad nil
o twojej ostatniej podróży na Uranami popołudniowym mim*
Pacyfiku. Twoja szczerość wywarła na mnie głębokie win
Przynajmniej próbujesz wprowadzić w życie swoje pr/ck«>i
podczas gdy inni przeważnie zniekształcają fakty dla popaniii
ich abstrakcyjnych nierealnych idei. Co prawda, niepokoi mm
dzo jedno twoje sformułowanie, że nie ma się czego obawiać, <l
dowodzę flotą. Wszystko co robię dniem i nocą, cała mo/.olnii i
ma jeden cel: umocnienie naszej potęgi. Natchnęła mnie im
jąca wskazówka cesarza: „Nie należy uważać słabego przerr
za łatwego rywala, ale też nie można bać się potężnego wmy^
legam na wierności tysięcy oficerów i marynarzy, którzy /mli
skromność, pomimo wielkich sukcesów. Niemniej, jeśli /iic/i
wojna między Japonią i USA, wówczas naszym celem bed
Guam czy Filipiny, nie Hawaje czy Hongkong, a przyjęcie I-
lacji w Białym Domu, w samym Waszyngtonie. Warto bylol>
dzieć, czy dzisiejsi politycy zdolni są do wyrzeczeń i ofiar <
bym mieć pewność, że tak”.

List był odpowiedzią na informację Sasakawy, który wo<i
molotem obleciał wyspy południowego Pacyfiku. List sta! sit,
dzięki temu, że opublikowano go podczas wojny dla poilim
morale narodu. Cenzura usunęła nazwę samolotu i skreśliła
zaczynające się od słów: „Warto byłoby wiedzieć, czy...”.

Ten list doszedł poprzez Agencję Informacyjną Donu-i <
nów i dlatego Amerykanie zaczęli uważać Yamamoto /a Im
nego „podżegacza wojennego”, pragnącego doprowadzić |itp

wojska do Waszyngtonu. Za wrogiego lidera, zasługującego u
przekleństwa jak sam Tojo. W rzeczywistości list wyraża
głębokie rozczarowanie Yamamoto osobami Konoe i Matsu-
maki Oikawy, którzy, jak widać, nie mieli określonego
rodzaju wojnę należałoby wypowiedzieć i jakie wy-
należy prowadzić z USA, nawet wiedząc, że nieograniczona
z tym przeciwnikiem jest niemożliwa.

Zaraz po wybuchu wojny, problem szybkiego zawarcia
przysparzał Yamamoto wielu trosk. Podobnie jak sprawa
424

Korzystających warunków do osiągnięcia tego celu. Zaraz po upadku
Singapuru zdawało się, że bliska jest taka sytuacja.

Jak pisaliśmy wcześniej, Sasakawa był jedynym politykiem pra-
wicowym w Japonii, występującym w obronie „tchórzliwego, pro-
migielskiego, proamerykańskiego” Yamamoto. Yamamoto pociągały
w Sasakawie skrytykowane poglądy i odwaga mówienia każdemu
tego, co myśli, a ponadto wyjątkowe zainteresowanie lotnictwem.

Któregoś dnia we wrześniu, trzy miesiące przed wybuchem wojny,
po przyjeździe do Tokio z Hashirajima, zaprosił Sasakawę do Klubu
Marynarki w Shiba, gdzie przedstawił mu swoje stanowisko:

- Sprawy zaszły tak daleko, że wojna wydaje się nieunikniona.

Przez pewien czas - mówił - będziemy zdobywać wszystko na swo-
jej drodze, wyciągając macki jak ośmiornica. Lecz będzie to trwało
najwyżej przez półtora roku. Do tego czasu musimy porozumieć się
w sprawie pokoju. Odpowiednim momentem może być upadek Sin-
gapuru. Kiedy padnie, zburzy się spokój w Birmie i Indiach. Roz-
poczną się zamieszki w Indiach. Wielkiej Brytanii będzie trudno
pogodzić się z ich utratą. Stanie się podobna do starca, pozbawio-
nego grzałki do stóp. Lecz czy mamy przewidujących polityków,
woliących do podjęcia właściwych działań? Sądzę, że Singapur zdo-

t>Widzieliśmy w ciągu sześciu miesięcy, a wtedy liczę na Ciebie...

Na jaki rodzaj pokojowego rozwiązania miał nadzieję Yamamoto? Jego sugestie nie szły tak daleko, jak deklaracja Konferencji poczdamskiej, ale i tak były wyjątkowo drastyczne, biorąc pod uwagę, że Japonia znajdowała się u szczytu sukcesów wojskowych. Kuwabara Torao, który zapoznał Yamamoto z Mizuno, ekspertem w dziedzinie fizjonomiki, był w tym czasie kontradmirałem I dowodził 4. Dywizjonem Lotniskowców. Pewnego razu w drodze (do miejsca nowej służby wstąpił do Yamamoto i podczas rozmowy #dważył się zapytać, co ten myśli o ewentualnych warunkach zawarcia pokoju.

Yamamoto przez chwilę siedział zamyślony.

: Rząd posiada obecnie, tak sądzę, idealną i zarazem ostatnią ofertę na zawarcie pokoju. Gdyby zaproponowano mu warunki zawarcia rozejmu, wówczas powinien podkreślić, że nie interesują go

425

zdobycze terytorialne i zwróci ziemie, które okupuje. Nie będzie łatwe, ale ułatwi zawarcie pokoju. Lecz obecnie rząd jest w niebezpiecznym położeniu...

Przewidywania te spełniły się. Nie wykorzystano odpowiedniego momentu. Rząd zaprzepaścił jedyną szansę.

Nie wiadomo, jak wysoko oceniał Yamamoto zdolności Sasakawy jako polityka. Sasakawa sam wysunął swoją kandydaturę na oficjalnej rekomendacji podczas wyborów i bez wsparcia rządu Tojo", i został deputowanym niższej izby parlamentu. Później, spotykając się z liderami armii, przekonywał ich do powstrzymania Yamamoto, co prawda bez większego powodzenia.

Powoli tracono nadzieję na normalizację stosunków, a dowódca Połączonej Floty, z racji pełnionej funkcji, musiał się przygotować do nowej operacji. Pod koniec grudnia 1941

ku, pisał do swojego bratanka: „Pierwszy etap operacji, to .
atak na Filipiny, Hongkong, Malaje i Holenderskie Indie /mli
z pewnością nie przysporzy nam trosk. Później, gdy zac/nu i
alizować drugi etap operacji, będzie można ocenić obiektyw
zultaty pierwszego. Musimy przygotować się moralnie i fi/yi
Jednak przyszłe operacje powinny bazować na idealnym pol.i
administracji i strategii. Nie wiem, czy mamy ludzi nadnjm \
do tego”.

Mimo wszystko piątego stycznia 1942 roku oficerów 111
Yamamoto otrzymali rozkaz przygotowania drugiego etapu
cji. W książce „Sensoroku” Ugaki napisał na początku m/i1
„Niedziela, 5 stycznia; słonecznie i zimno”, „Pierwszy dup t
wojennych zakończy się chyba w połowie marca. Pozostaje \
jaki będzie następny krok. Czy mamy atakować Australię, i / \
a może drugi raz uderzyć na Hawaje lub wykonać uprzedzam*
na Związek Radziecki. W każdym razie do połowy lutego
przygotować jakiś plan i sztabowcy dostali rozkaz jego opi>
nia”.

Tak więc sprawy omawiano bardzo szeroko, ale mało ki |
nie. Terminy ustalono jednak przed kapitulacją Singapiun
zbyt późno na rozpoczęcie jakichkolwiek nowych ustaleń (iiF
426

wiście, Yamamoto sporządził szczegółowy plan Operacji Hawaj-
skiej, od której rozpoczęła się wojna. Trzymał się zasady stawiania
wszystkiego na jedną kartę już w pierwszym rozdziale i był nawet
gotów zrezygnować z następnych operacji, gdyby mu się nie po-
wiodło na Hawajach. Nie chciał myśleć o drugim etapie, dopóki nie
sprawdził, czy wydarzenia rozwijają się zgodnie z planem. W odpo-
wiedzi na pocztówkę noworoczną od Teikichi Hori, pisał:

„Nasze sprawy w przyszłości z pewnością nie będą się układały pomyślnie, należy więc cieszyć się tym, co mamy.

Samoloty zużyły się wcześniej, niż przypuszczaliśmy, wydałem ii-/ rozkaz, aby rozpocząć szkolenie nowych pilotów. Okoliczności ii-s/cze na to pozwalają. Wkrótce będą nam potrzebne niewielkie | >k rety bojowe i tanie transportowce i sądzę, że czas się tym zająć. Już od trzynastego ubiegłego miesiąca, to znaczy przez cały mie- i;ic, nic nie robię. Zaczęło mnie to nudzić. Nie masz dobrych książ- .rk'.".

Z projektów czterech operacji, wyszczególnionych w dzienniku l >'iki, pomysł zaatakowania Związku Radzieckiego nie był brany l>od uwagę. Natomiast plan napaści na Australię popierało z entuzjazmem szefostwo Oddziału Operacyjnego Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej. Podejrzewano tam, że alianci przygotowując kontrofensywę, wytypują Australię na swoją bazę. Sztab przewidywał, że kontratak zacznie się nie wcześniej niż wiosną 1943 roku, u do tego czasu Japonia powinna rozszerzyć strefę swoich wpływów ml Wysp Salomona do Nowej Kaledonii, Fidzi i Samoa, utrudniając wrogom rozmieszczenie w Australii wojskowych sił powietrznych I w miarę możliwości tak izolując Australię, żeby została wyeliminowana z wojny.

Krótko mówiąc, pomysł Sztabu Generalnego Marynarki Wojen- icj polegał na tym, żeby odciąć Australię od Stanów Zjednoczo- nych.

Plan drugiej operacji przewidywał zadanie ciosu na Oceanie In- lylskim. Pierwsza propozycja dowództwa Połączonej Floty polegała ni lym, że Japonia zada cios Wielkiej Brytanii w Indiach, atakując l ejlon (obecnie Srilanka) siłami około pięciu dywizji, zwabiając

łączy się z niemieckimi wojskami, które w tym czasie przycwiniu ••• z Kaukazu na Bliski Wschód.

Jednak armia energicznie sprzeciwiała się temu planowi. MiV« i-> no, że wojnę na Pacyfiku rozpoczęli ci, którzy nie znają mor/H i ' tynuujaci, którzy nie znająnieba. Armia w zasadzie nie pr/.clm szczególnego entuzjazmu i nie zajmowała się analizą pr/c»k< od wyspy do wyspy w południowo-wschodniej Azji. Jedynym giem, którego się obawiała i z którym chciała walczyć, był / zek Radziecki. Sztab Generalny Kwatery Głównej na pewno \< przeznaczył pięciu dywizji do operacji na Oceanie Indyjskim h kończeniu pierwszego etapu walk w Azji Południowo-Wsdiml< planowano zabrać stamtąd większość wojska i skierować je ilu " i dżurii oraz Chin.

Dowództwo Połączonej Floty musiało - ze względu »n wojsk lądowych - zrezygnować z pierwotnych zamierzeń i pou wiło zrealizować trzeci plan. Uwzględniał on natarcie w cmii części Pacyfiku. W tym czasie jedynie amerykańskie uck-i/m siły powietrzne były zdolne do przeprowadzenia nalotu mi I> Z perspektywy czasu groźba ataku na stolicę cesarstwa mniltt i ne do wyobrażenia znaczenie psychologiczne. To god/.ilo w It cesarskiej floty i całego narodu.

W końcu przyjęto plan działań zakrojonych na szerokiej sknk łożono, że ofensywa wyjdzie z Midway. Siły japońskie u데미 pi |» nie na Hawaje -jeśli okoliczności będą sprzyjające, a jedniu> > przystąpią do okupacji strategicznych punktów na Alculiult • sposobem morskie i powietrzne granice Japonii zostaną nr/pnii- o dwa tysiące mil na wschód. Liczono na to, że uda się y.wultU' i Pacyfiku USA na otwarty ocean i tam zniszczyć ją ostateczni! Jeszcze inny czynnik wpłynął na wybór tej strategii: ()lój »| preferowała dobrze sobie znane, pieszne kampanie lądowe, M«t |

ka natomiast tęskniła za klasycznym, spektakularnym stiirt Ipk na pełnym morzu.

Tak więc, prawie niewyciężona do tej pory marynarki! łuska wybrała drogę prowadzącą prosto do katastrofy pod Mlii

428

W tym okresie armia ponosiła już odpowiedzialność za mnóstwo wstydlivych epizodów, które miały miejsce w okupowanych rejonach Azji Południowo-Wschodniej.

W końcowym fragmencie listu Yamamoto do Mineichi Kogi

/ 7 marca pojawiają się takie zdania: „Słyszałem, że teraz, kiedy pierwszy etap walk zbliża się do końca, armia (wykorzystał najbardziej pogardliwy we flocie termin) robi wszystko, by pokazać swoje prawdziwe oblicze w Hongkongu, a także w Indochinach Francuskich, Singapurze, itd. Wisi nad nami groźba, że dojdzie do zamiesz/ek na tyłach". Słowa „prawdziwe oblicze", prawdopodobnie odno- gą się do aktów gwałtu i rabunków, dokonywanych przez wojska lildowe oraz rzezi Chińczyków w Singapurze, o których opinia pu- bliczna dowiedziała się już po wojnie.

429

4

Yasuji Watanabe przyjechał drugiego kwietnia do Tokio, | wożąc nie w pełni dopracowany plan Połączonej Floty, doły. operacji MI („Midway") i AL („Aleuty"). I znowu Sztab (iem i Marynarki Wojennej odniósł się do niego wyjątkowo niepr/ v»In Do opozycji należeli ludzie zgrupowani wokół komandom Smln Tomioki, szefa pierwszego oddziału w Pierwszym Zarza,<l/ic «. i komandora porucznika Tatsukichi Miyo, oficera tego odd/mli Po wojnie Miyo (pod pseudonimem Kazunari) napisał spin danie zatytułowane „Sprzeczności w operacjach MI". Juk w\ z jego treści, on i Watanabe, chociaż razem studiowali w Akoi l

Marynarki Wojennej i Morskiej Akademii Sztabu (ie> > >'•

znaleźli się po przeciwnych stronach barykady i toczyli

spór. Nie zamierzamy tu wnikać w szczegóły dokumentu, I

pisze między innymi: „Można domniemywać, że naczelny >i”

Yamamoto zdawał sobie sprawę, że zwiad lotniczy okaże się ii”

teczny w okolicy Midway. Nie wiemy, czy uwzględnił w swtiii I

nach ogromne zużycie paliwa i trudności w dostarczaniu /uuji.t<

430

nia na tak odizolowaną wyspę. Ponadto powinien wziąć pod uwagę,

te siły powietrzne zostaną rozproszone w różnych rejonach; a więc

potęga lotnictwa pod Midway zmniejszy się i z pewnością wpłynie

to na aktywność operacyjną floty”.

Jeśli chodzi o Midway, Tomioka podzielał tę opinię. Przypusz-

czał, że Yamamoto nie był zbyt zorientowany w sprawach globalnej

strategii wojennej, gdyż cały czas wierzył, że podczas drugiego eta-

pu operacji trzeba uznać za priorytet odcięcie Australii od USA.

W porównaniu do Tomioki i Miyo, opozycja pozostałej części

Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, między innymi zastępcy

szefa Ito i szefa Pierwszego Zarządu Fukudome, nie miała praktycz-

nie znaczenia. Tomioka i Miyo nie utrzymywali bliskich stosunków

z Yamamoto. Fukudome natomiast dowodził Nagato, gdy Yamamo-

lo objął (w 1939 roku) dowództwo Połączonej Floty, a później był

Hefem sztabu Połączonej Floty, znowu przy Yamamoto.

Ito przebywał w Stanach Zjednoczonych, kiedy Yamamoto pra-

\ cował tam jako attache morski i udzielał Ito różnych porad, także

W sprawach prywatnych. Przez krótki okres po odejściu Fukudome

I przed Ugaki, był szefem sztabu Połączonej Floty.

Podobnie jak Yoshitake Miwa lub Yasuji Watanabe, którzy znaj-

[dowali się pod całkowitym wpływem uroku Yamamoto, Ito i Fuku-

dome łączyły z Yamamoto kontakty prywatne i akceptowali prawie

Wszystkie jego propozycje.

Sprzeciw Pierwszego Oddziału nie był zwykłym uporem, lecz logicznym, trafnym rozumowaniem. Watanabe, chociaż z wahaniem, przyznaje, że ich opór był niewystarczający, żeby umotywić rezygnację z planu. Stał za nim naczelny dowódca i musiał liczyć się z opinią tych na samej górze. Kiedy spór ten dotarł do Fukudome, w biurze szefa Pierwszego Oddziału Sztabu, ten wysłuchał Watanabe do końca, lecz argumenty Miyo przerwał w połowie.

Posłuchaj, posłuchaj - powiedział łagodnym tonem. - Usposób się! Połączona Flota wyjątkowo zawzięcie broni planu. Dlaczego [nie sprawdzimy, co w nim jest takiego, że nie chcemy go zaakceptować?

431

Piątego kwietnia, w sali operacyjnej Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej omawiano wyniki analizy. Dały one powód do gwałtownego sporu w obecności Ito, zastępcy szefa, w czasie posiedzenia, Yasuji Watanabe wyszedł, zadzwonił do Yamamoto i opowiedział o atmosferze panującej w Sztabie Generalnym Marynarki Wojennej, i swoim stosunku do niej. Nim wrócił i poinformował obecnych o tym, że naczelny dowódca do obstatuje przy swoim zdaniu i jego poglądy nie uległy zmianie. Konradmirał Fukudome zwrócił się do Ito:

- Skoro naczelny dowódca tak uważa, czy nie lepiej zoslnw i decyzję w tej sprawie? - zapytał.

Ito milcząco skinął głową. Miyo podobno tylko opuścił głowę z trudem powstrzymując łzy. Szef Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej Nagano nie zgłosił sprzeciwu.

Nawiasem mówiąc, w przeddzień narady, czwartego kwietnia Yamamoto ukończył pięćdziesiąt osiem lat. Oddelegowany do kadry działu kadr Ministerstwa Marynarki Wojennej odwiecił do

to w Hashirajima i przywiózł ze sobą dwa odznaczenia Illu n.i
nego dowódcy. Yamamoto wahał się, czy je przyjąć.

- Nigdy nie będę ich nosić - powiedział. - Po prosin vvm\>i
bym się je założyć.

Nie chodziło tu jedynie o skromność. Fakt, że od poc/i|iku i
łań wojennych jeszcze nie spotkał nieprzyjacielskiego okiyiu «
nego ani też samolotu wroga.

Tego samego dnia napisał do przebywającego w Tokio Itn1

Hori następujący list:

„Drogi Hori!

Byłem bardzo zasmucony, gdy dowiedziałem się, że Tiikel |
jechał do Kure, lecz nie udało mu się odwiedzić mnie z powodu
na. Prosiłem go o przechowanie w sejfie wiceministra nasilili'
niezbyt ważnych rzeczy: Pismo w rodzaju memorandum spoin
ne siódmego stycznia 1941 roku, które zawiera to, co mówiłem <
wie na temat Operacji Hawajskiej i zmiany na stanowisku liii
nego dowódcy Połączonej Floty. Poza tym coś, co pisałem)<-i
w maju 1939, kiedy byłem śledzony przez żandarmerię wojak
432

i zwykłą notatkę z 8 grudnia 1941 roku (nie ma tam nic o sprawach
rodzinnych itd.) oraz kopertę z pewną kwotą pieniędzy.

Włożyłem wszystko do dużej koperty z prośbą, żeby w razie po-
Irzeby przekazano ją wiceadmirałowi Hori. Dzisiaj zaskoczył mnie
goniec przybyły z Tokio z odznaczeniami. Zastanawiam się, jak po-
c/.ują się ludzie, którzy walczyli na pierwszej linii frontu? To mnie
martwi najbardziej. Nie jestem chyba zdolny do tego, by wzorem
księcia Takamatsu, wezwać szefa działu odznaczeń i kazać mu się
nud tym bardzo poważnie zastanowić...

Isoroku Yamamoto

4 kwietnia".

Daisuke Takei, szef biura statystycznego, przyjechał do Kure w sprawach służbowych, ale silne mrozy uniemożliwiły mu dotarcie na Yamato, więc Yamamoto wysłał kopertę do Kure, skąd trafiła do Tokio, gdzie została umieszczona w sejfie Ministerstwa Marynirki Wojennej.

Pierwsza część listu, mimo lekkiego tonu, jest rodzajem testamentu, a słowa „w razie potrzeby” znaczą z pewnością tyle samo co „w razie mojej śmierci”. Co do zawartości koperty, to niektóre dokumenty wymieniliśmy wyżej. Pozostałe zaś rzeczy rozpatrzone będą po/niej, po śmierci Yamamoto, gdy wiceminister Yorio Sawamoto olworzy sejf, a Hori przejrzy zawartość koperty.

Dwa lub trzy dni później Watanabe wrócił z Tokio na pokład Yumato. Osiemnastego kwietnia 1942 po południu, dwa tygodnie po urodzinach Yamamoto, amerykańskie bombowce dokonały niespodziewanego nalotu na Tokio. W liście Yamamoto, skierowanym do Niwa Michi z domu gejsz w Shimbashi, jest następujący ustęp: „Trochę niepokoję się tym, że wojna ciągnie się już ponad trzy miesiące. Zbyt wielu ludzi czuje się bezpiecznie, a inni twierdzą, że są wdzięczni admirałowi Yamamoto, za to, że nie było dotychczas nalotu powietrznego. I jedni, i drudzy bardzo się mylą. To nie admirał Yamamoto sprawił, że wróg nie pojawił się na niebie. Dlatego, jeśli chcą komuś podziękować, niech słowa wdzięczności kierują do Stanów Zjednoczonych. Jeżeli one postanowią nas zaatakować, flic damy rady obronić miasta takiego jak Tokio. Gdy to się już sta-

433

nie, na pewno nie będę stał z boku i przyglądał się. Mam uwl
ję, że nie zrzucą całej winy na flotę, narzekając na jej be/.c/ziu
W każdym razie radzę ci, dla twojego dobra, o ile to możł i wr /<•
tylko połowę majątku, a drugą połowę wywieź gdzieś po/n nn<
Pierwszy etap operacji był dziecinną igraszką i nie poli wh ii l

Nadchodzą teraz czasy dla dorosłych, więc lepiej przesiany .
mać. Pora się rozruszać...".

To, co go „trochę niepokoiło”, już się dokonało. Atak pr/»-|»t
dził zespół uderzeniowy pod dowództwem wiceadmirali Will
F. Halsey'a w składzie: dwóch lotniskowców Enterprise i Ih
czterech krążowników i ośmiu niszczycieli. W nalocie w/.icln m
szesnaście bombowców B-25 z Horneta, dowodzonych pi viv i
sa Doolittle'a.

Dwusilnikowe bombowce średniego zasięgu B-25 ainm
rykańskiej startowały z pokładów lotniskowców, lecz nir u-
na nich lądować. Dlatego po zakończeniu bombardowania im
lecieć do kontynentalnych Chin, na lotniska znajdujące sit; im
torium kontrolowanym przez Czang Kaj-szeka. Pomysł wy koi !
nia personelu lotnictwa naziemnego (lądowego bazowaniu) i tli
bombowców na lotniskowcu, w celu dokonania nalotu, |ex/i
komu nie przyszedł do głowy, przynajmniej w Japonii. Dlii tu
kańskiego zespołu uderzeniowego ta strategia była konu
Na tym etapie wojny nic by im nie uszło bezkarnie, w pi
stwie do późniejszego okresu, dlatego więc na oceanie w
moloty na taką odległość, by zagwarantować flocie bczpii
O godzinie 06.30 rano Nitto-maru, patrolowiec Nr 2,* , . n >
cy się na wschód od wyspy Honsiu, zameldował przez nulio, >
amerykańskie lotniskowce przecięły mu kurs w odległości'1 (>'
morskich na wschód od Irozaki. Żadnemu przeciętnemu i/lti*
wi nie przyszło by na myśl, że samoloty bazujące na IoIiiklik
mogły wykonać nalot na Wyspy Japońskie z takiej odlcultiii t
Japonia kontynuowała „obserwowanie” przeciwnika, kieily
rzyło się coś nieoczekiwanego: Nitto-maru, Nr 23, został pr/v|
wo zatopiony przez amerykański krążownik Nashville.

Eskadra bombowców Doolittle'a, po wystartowaniu w odległości 668 mil morskich od Tokio, podzieliła się na kilka grup, które atakowały nie tylko Tokio, lecz również Kawasaki, Yokosukę, Uogoję, Yokkaichi i Kobe. Enterprise miał rozkaz osłaniać zespół uderzeniowy i ani jeden z jego samolotów nie wziął udziału w nalocie na Japonię. Gdy tylko szesnaste B-25 wystartowało, zespół ruszył na wschód. Nalot Doolittle'a nie dokonał wielkich zniszczeń materialnych i Japończycy ułożyli kalambur: ten rajd był bardziej „do-little” („uczynić trochę”), niż „do-nothing” („nic nie czynić”), ile nie można było lekceważyć jego skutków psychologicznych.

W liście z dwudziestego dziewiątego kwietnia - już po nalocie do tej samej Niwa Michi, Yamamoto pisze: „Byłem bardzo zmawiony, usłyszawszy, że doszło jednak do nalotu na Tokio. Oczywiście, trudno nazwać to nalotem w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz to wystarczyło, aby ludność Tokio zrozumiała, że pora zmienić kurs”.
i. islrój”.

W rzeczywistości sam Yamamoto również przeżył szok. W liście do Mineichi Kogi z drugiego maja przyznaje: „Co do nalotu 18 kwietnia, to czuję się tak, jakby złapano mnie podczas drzemki, ale byłem zupełnie pewny, że wszystko jest pod kontrolą. Nawet straty będą niewielkie, jest to mimo wszystko hańba. Oni zbezczliwiebo nad stolicą, a poza tym ani jeden samolot nie został zniszczony. Stanowi to godny ubolewania przykład, że sprawdza się słowie: „Zły atak jest lepszy od najdoskonalszej obrony”.

Nawet wtedy, gdy Sztab Generalny Marynarki Wojennej wyraził zgodę na operację „Midway”, cały czas dyskutowano o dacie i godzinie jej rozpoczęcia, lecz po nalocie termin przyspieszono. W każdym razie nie padło ani jedno słowo, że trzeba odłożyć operację.

Rano tego dnia, kiedy Doolittle dokonał nalotu, japoński, Uderzeniowy pod dowództwem Chuichi Nagumo zakończył swoją misję na Oceanie Indyjskim i w drodze powrotnej dotarł do miejsca z którego podczas przechodzenia przez kanał Bashi, obserwował wybrzeże Tajwanu. Oficerowie i marynarze już w tym czasie nie stąpali po ojczyściej ziemi. Cokolwiek sądzono o dowodzącego, zespół Nagumo podczas czterech i pół nocy, kiedy minęły od nalotu na Pearl Harbor, prowadził działania z niewątpliwą i zadziwiającą odwagą. Przeplątał ogółem przeszło tysiące mil morskich. Początkowo szedł na południe, aby następnie nać nalotu na Rabaul i Port Darwin, następnie przesunął się na centralny Pacyfik, ścigając nieprzyjacielski zespół uderzeniowy zaatakował Wyspy Marshalla. Wreszcie wtargnął daleko na Ocean Indyjski, gdzie przeprowadził nalot na Colombo i Malee na Cejlonie.

Tak się złożyło, że zespół odnosił zwycięstwa, nie napotykał oporu przeciwnika. Na przykład, dziewiątego kwietnia 1942

lotniskowiec Hermes został zatopiony opodal portu Trincomalee w ciągu piętnastu minut od chwili, gdy porucznik Egusa Takashige, dowódca grupy atakującej, ogłosił alarm bojowy. Pod wodą zniknął nie tylko Hermes, ale również niszczyciel i duży statek handlowy.

Mimo to Mitsuo Fuchida twierdził, że podczas tych wszystkich operacji był zatroskany i często zadawał sobie pytanie, czy sprawy układają się tak, jak powinny? Nie opuszczała go myśl, że walczą i pomniejszych przeciwnikami, a najsilniejszy i najważniejszy flota amerykańska - jest wciąż nietknięty.

Nie podobały mu się też zasady dowodzenia Połączoną Flotą.

Nie ma wątpliwości - uważał - że należy koordynować operacje, mając pełny wgląd w sytuację na froncie, w tym celu konieczne jest

utrzymywanie stałego kontaktu ze Sztabem Generalnym Marynarki Wojennej. Dlaczego więc sztab i naczelny dowódca Połączonej Floty nie pozostają na lądzie, tak jak to jest praktykowane we Flocie Pacyfiku USA?

Jeżeli uważa się natomiast, że naczelny dowódca powinien prowadzić swoje okręty do bitwy, niech Yamamoto i jego oficerowie podzielą los Zespołu Uderzeniowego. Obecnie nic nie robią, tylko przebywają na pokładzie największego na świecie pancernika Yamato, zakotwiczonego w Hashirajima. Jest to zwykle marnowanie japońskich sił. Wielu pilotów z pogardą nazywało Yamato oraz inne pancerniki „hashirajimską flotą”.

Celem operacji w Pearl Harbor było przede wszystkim uniemożliwienie flocie amerykańskiej opuszczenia portu przez sześć miesięcy. Jednak główne japońskie siły, łącznie z Yamato i Nagato rzadko mszały się z kotwiczowiska, podczas tych sześciu miesięcy, pozostając do rozpoczęcia operacji „Midway”. Jediną różnicą między dwiema stronami było to, że jedna poniosła straty, a druga nie, lecz obie były nieruchawe i bezużyteczne.

Codziennie w Hashirajima przeprowadza się strzelanie artyleryjskie z dział głównego kalibru - twierdził Fuchida. - Ale, do diabli, czy oni wiedzą, do kogo chcą strzelać?

Zespół Nagumo w drodze powrotnej przez kanał Bashi, po nalocie na Colombo i Trincomalee, otrzymał informację o pojawie-

437

niu się lotniskowca USA na wschód od Honsiu i o nalocie im

Zgodnie z rozkazem ruszył w pościg z pełną szybkością, l>

zbyt daleko, żeby dopędzić przeciwnika. Zespół Halsey'a iap'

zmienił kurs i zniknął na wschodzie, dlatego na okrętach N

odwołano alarm bojowy i jednostki wróciły do portów.

Załogi były zmęczone. Należało je pilnie wymienić. I .ud

trzebowali odpowiedniego odpoczynku i rekonwalescencji, .1
zało się, że po trzech miesiącach pływania wrócono do J;|>i>"
ko po to, żeby dowiedzieć się o planie operacji „Midway” i
wyjść w morze, znowu na wschód. Z mórz południowych w
ciężki krążownik Atago oraz inne okręty 2. Floty, dowodzoiin
wiceadmirała Nobutake Kondo. Wszyscy po raz pierws/y
o operacji „Midway”.

Data rozpoczęcia operacji zastała ustalona. Jakiegokolwiek <lm
nia o przesunięcie terminu natarcia lub kwestionowanie /.n
ści akcji zbrojnej nie miały sensu. Zespół Uderzeniowy, ki<
uczestniczył w prawdziwej wojnie, na pewno czuł głębok ie 1
rowanie i miał złe przeczucia. Do zalet planowanej operne p
było zaliczyć to, że przewidywała możliwość pojedynku 1111
skiego na pełnym morzu z zaciętym wrogiem - amerykan^
W pewnym sensie przywiązywano do tego faktu większe / -
nie niż do zajęcia wysp Midway. Niezwycięzony dotychc/it.
Nagumo pragnął tej bitwy i ani przez chwilę nie miał wi|pl
że bez trudu rozbije przeciwnika.

Apologeci dowództwa Połączonej Floty twierdzą, że w I \
sie wiceadmirałowi Nagumo oraz innym oficerom Zespołu I
niowego zakręciło się w głowie od odniesionych sukcesów, |>
gdy inni, związani z grupą Nagumo uważają, że samowola 1 wy w
słość Połączonej Floty przekroczyły już wszelkie granice,
Przez cztery dni, począwszy od pierwszego maja, odhwnly -
na Yamato ćwiczenia aplikacyjne. Na całym okręcie My
od mundurów wyższych oficerów. Podczas posiłków trudno |,
precisnąć obok oficerów wysokich szarżą. Najmłodszych \
mirałów wypędzano z kabiny jadalnej naczelnego dowódcy 1 1
spożywać posiłki w zwyczajnej mesie oficerskiej, zaś

Iow odsyłano do artylerzystów, a prostym komandorom i im podobnym przyszło na to, że jedli, stojąc na pokładzie.

Głównym obserwatorem i rozjemcą podczas ćwiczeń był szef .labu Połączonej Floty, Matome Ugaki. W napisanej wspólnie przez < >kumiya i Fuchida książce „Midway”, czytamy, że podczas ćwiczeń ! łożono, iż zespół amerykańskich samolotów lotnictwa naziemnie-zaatakował zespół japońskich lotniskowców. Jeden z rozjemców, mandor podporucznik Masatake Okumiya, rzucił kostką, aby los Iccydował, ile trafień otrzymają japońskie okręty. Zgodnie z ówczesnymi zasadami ćwiczeń aplikacyjnych ogłosił, że odnotowano dzieięć bezpośrednich trafień. Ale wówczas odezwał się Ugaki:

- Proszę się wstrzymać, zmniejszymy ilość trafień do trzech!

W rezultacie Akagi, który powinien zatonać, wykręcił się lek-

i i mi uszkodzeniami. Kaga został „zatopiony”, lecz bardzo szybko,

• udownym sposobem „odzyskał pływalność” i kontynuował marsz

i następnego etapu operacji. „Taka ingerencja - twierdzi Fuchida

j zbulwersowała nawet doświadczonych lotników”.

Podobną niefrasobliwość obserwowano również w prawdziwym espole uderzeniowym oraz w wojskach desantowych. Jedna eskadra wodnosamolotów pewnego razu wysłała wyjątkowo nieostrożny telegram z prośbą, aby od połowy czerwca kierować pocztę eskadry na nowy adres na Midway. Nie dopuszczano do siebie myśli, >c operacja może się nie zakończyć sukcesem. Raport naczelnego dowódcy, Nagumo, podsumowujący ogólną sytuację w przeddzień uperacji, powiedział między innymi:

- Aczkolwiek duch bojowy przeciwnika wydaje się osłabiony, musimy się liczyć z tym, że kiedy przystąpimy do zajmowania niepi/yjacielskich pozycji, spotkamy się z kontratakiem.

Ciekawe, na jakiej podstawie sądził, że „duch bojowy przeciwnika jest osłabiony”? W rzeczywistości Stany Zjednoczone tylko się

przyczaiły, czekając na walkę i pragnąc jej. Można uznać, że Nagu-
ino na skutek sukcesów za bardzo oderwał się od ziemi, żeby trafnie
uronić stan rzeczy.

Nie słyszałem od nikogo i nie są mi znane żadne fakty pozwalają-
: przypuszczać, że Yamamoto przejawiał zbytnią pewność siebie.

439

Niemniej jednak, pragnąc przedstawić opinię najbardziej obiek-
ną, trzeba przyznać, że od pewnego momentu (Hawaje) uwn>m
za bohaterskiego marynarza na równi z Togo i za nieomylnen"
tęga. Cała flota, łącznie z Oddziałem Operacyjnym, pogod/il
najwidoczniej z myślą, że jeśli Yamamoto ma zamiar coś ziołn*
trzeba mu pomagać, bo i tak sprawy zakończą się pomyślnie.

Niektórzy twierdzą, że w rzeczywistości Yamamoto nic /p
się na operację „Midway”. Po jego śmierci specjalista torpedow \ i
czony Floty, Arima Takayasu, powiedział do Chihaya Masalut
- Trzeba pamiętać, że właściwie naczelny dowódca by I pi/i
ny natarciu na Midway. To oficerowie sztabowi zapewniili, h
kampanii, z którym wystąpili po długiej i żmudnej pracy, tul/
ciedłał poglądy naczelnego dowódcy.

Oświadczenie Arimy trochę zaskakuje. Przypuśćmy, że N
moto, który po Pearl Harbor odrzucił sprzeciw oficerów s/lnlm
i na siłę forsował swoje idee, naprawdę nie zgadzał się z plincn
racji „Midway”. Dlaczego więc nie powiedział tego wyra/nie'
Czy po prostu uległ swoim podwładnym? A być miw v
usiłuje bronić Yamamoto i zrzucić odpowiedzialność za lin-skn
dway" na siebie i pozostałych sztabowców? Tego już nie wyi<>-
Arima zmarł wkrótce po wojnie.

Po zakończeniu bitwy pod Midway, Yamamoto nic p<twn
nawet jednego słowa w obronie swojej roli w kierowaniu opi
Oto co powiedział jeden z reporterów Kokuchokai gazu:u* ,

shimbun":

- Gdyby ktoś inny był na jego miejscu... I byłby odpowiedzialny, < i
za katastrofę pod Midway, Yamamoto by go zmieszał z błnlwn

440

6

Piątego maja 1942, w dzień Święta Chłopców, flocie odczytano
[następujący rozkaz Cesarskiej Kwatery Głównej:

„Z rozkazu Jego Cesarskiej Mości do Naczelnego Dowódcy Po-
łączonej Floty, Yamamoto.

1. Naczelny Dowódca Połączonej Floty jest zobowiązany
! do współpracy z armią podczas zajmowania Midway i strategicz-
nych punktów w zachodnich Aleutach.

2. Szczegółowe dyspozycje będą przekazane przez szefa Sztabu
| (imperialnego Marynarki Wojennej".

Początkowo armia nie chciała brać udziału w tej operacji, lecz
i' niej wyraziła zgodę. Jeden pułk, dowodzony przez Ichiki (około
tysiące żołnierzy), wydzielono do okupowania Midway. Wy-
ższe i wyspy Morza Wewnętrznego zaczęły się akurat pokrywać
n\| ścią zieleńią. Oto cytat z książki Ugaki „Sensoroku":

„Wtorek, 5 maja, wspaniała pogoda.

Święto Chłopców spędzono na przygotowaniach do wypłynię-
i i'in w morze i do bitwy. Nie było nawet czasu, by chociaż popatrzeć

441

na flagi z karpami. Nowe liście wyrastają bujnie na wyspach in/»(«
nych po morzu:

Z dnia na dzień

Wyspy na morzu

Stają się coraz bardziej zielone".

Tego wieczoru, podczas treningu ogniowego w zatoce lyc

plodowała w ciemnościach wieża na pancerniku Hyuga, /nl<

pięćdziesiąt osób i ciężko raniąc jedenastu. Zdarzenie zdawało się być złą wróżbą dla operacji „Midway”.

Dwa dni później, siódmego maja, lotniskowiec Shoho, eskortujący konwój transportowców, płynący z Rabaul do Port Moresby (był dopiero zdobyty), został zaatakowany i zatopiony przez samoloty lotnictwa pokładowego amerykańskiego Zespołu Uderzeniowego. Shoho przed adaptacją był pływającą bazą okrętów podwodnych i Tsurugizaki. Został przebudowany na lekki lotniskowiec o sześciności 11 tysięcy ton. Stał się pierwszym lotniskowcem zatopionym w tej wojnie przez flotę amerykańską.

Z sześciu lotniskowców Zespołu Uderzeniowego Nagumo. Zuikaku i Shokaku - wyszły w morze, pod dowództwem nacelnego dowódcy 4. Floty, wiceadmirała Shigeoshi Inoue. Następnego 6 maja, okręty te napotkały dwa amerykańskie lotniskowce Lexington i Yorktown. Lexingtona posłały na dno, natomiast Yorktown ciężko uszkodziły, tak że był niezdolny do walki. Zuikaku został także poważnie uszkodzony, za to Zuikaku wyszedł bez szwanku.

Yamamoto i jego sztab, śledzący z Hashirajia przebieg walk, gorąco pragnęli, żeby Inoue zorganizował pościg za siłami wrogiego ugrupowania. Lecz ponieważ Shokaku nie chciał się do żadnej akcji, Inoue zrezygnował z ataku na Port Moresby i z pościgu za wrogiem. Jeśli poprzednia bitwa na Morzu Pacyfickim, była symbolem końca tradycyjnego starcia morskiego, ucieczka na Morzu Koralowym można nazwać początkiem nowożytnych bitew morskich, kiedy bitwę na pełnym morzu staczają dwu państwa uderzeniowe. Wydaje się, że wielu marynarzy w Połączonej Ameryce szczególnie niezadowolonych ze sposobu dowodzenia przez Yamamoto

możliwe, że wielu „jastrzębi”, zwalczających rozbrojeniowe idee Inoc, chciało zaznaczyć swoje uprzedzenie do niego. Z drugiej strony historia zna niewiele przykładów na potwierdzenie tezy, że Japonia dążyła do ostatecznego zwycięstwa na morzu. Nie uczyniła tego po Pearl Harbor i tak samo po bitwie na Morzu Jawajskim.

To nie był problem poszczególnych dowódców. Japończykom brak było wytrwałości, by uporczywie obstawać przy czymś lub, mówiąc inaczej, doprowadzać cokolwiek do sensownego końca.

W myśl rozkazu Cesarskiej Kwatery Głównej z piątego maja, przydzielono różnym związkom taktycznym zadania i rozpoczęły one trudne przygotowania do rejsów na Midway i na Aleuty. Yamamoto miał wypłynąć na Yamato razem z siłami wsparcia. Jednak w porównaniu z okresem poprzedzającym Pearl Harbor przedsięwzięte środki bezpieczeństwa były o wiele skromniejsze. Port w Kure wyglądał jak pole bitwy. Okręty na zmianę wchodziły i wychodziły, zaś motorówki z lotniskowców Junyo i Ryujo, które miały odejść na północny zachód, stale kręciły się między pirsami i lotniskowcami, przewożąc ogromne ilości odzieży zimowej, prawie nie starając się tego ukrywać. Mówiono, że nawet fryzjerzy w Kure, strzygąc oficerów, rzucali uwagi:

- Słyszałem, że tym razem bierzecie udział w czymś wielkim.

Po stronie amerykańskiej, w Honolulu, około połowy maja plotkowano na całego, że flota japońska płynie na Midway. Trudno było nic dostrzec zbytniej pewności siebie marynarki japońskiej. Jest jednak tylko część prawdy w twierdzeniu, że zadufanie floty japońskiej stało się przyczyną klęski operacji „Midway”. Według Amerykanów zwycięstwo pod Midway zawdzięczali oni złamaniu szyfrów - oszołamiający sukces wynikający ze zbierania i syntezy informacji.

W Kwaterze Głównej amerykańskiej Floty Pacyfiku na Hawa-
llach, admirał Chester Nimitz i jego podwładni dowiedzieli się wcze-

Niniejszy artykuł opowiada o japońskiej operacji „MI-AL”. Jak twierdzi David Kahn, Stany Zjednoczone przygotowały potężną „tajną broń”, za pomocą której chciały zadać jeden powalający cios i odzyskać kontrolę nad Pacyfikiem. Broń ta znajdowała się w długim, wąskim, piwnicznym pomieszczeniu bez okien, w arsenale marynarki w Pearl Harbor

„Tajna broń”, to grupa specjalistów amerykańskiej floty, dowodzona przez komandora podporucznika, Josepha Rosheforta, skierowała się do łamania szyfrów.

Japońskie materiały wskazują, że począwszy od pierwszego miesiąca 1942 roku, Sztab Generalny Marynarki Wojennej zmienił całkowicie sposób korzystania z szyfru „ro” i wszystkie tablice liczb losowych uważało, że natychmiastowe złamanie szyfru, zestawionego z liczbami losowych, jest niemożliwe, jeśli tylko szpieg nie wykradnie ich. Jednak, rozważając ten problem, zwróćmy uwagę na jeden interesujący fakt: W styczniu tego roku (1942) utracono łączność z okrętem podwodnym USS-124, zajmującym się minowaniem wód u wybrzeży Australii. Dowództwo 6. Floty (okrętów podwodnych) i Polni Floty, ogłosiły mniej więcej po miesiącu, że okręt zaginął i o nim nie mówiono. Jednak faktycznie, okręt USS-124 dwudziestego stycznia o zmierzchu został wykryty i zatonął niedaleko Port-Darwin, przez amerykański niszczyciel i amerykańskie korwety. W miejscu zatonięcia głębokość wynosiła dwanaście metrów, przy doskonałej przezroczystości wody, nie było tam silnych prądów. Z tego względu Amerykanie natychmiast wysłali nurków z pływającej bazy okrętów podwodnych, którzy weszli do wnętrza kadłuba USS-124 i zabrali wszystkie ważne dokumenty. Były to między innymi księgi marynarki, a wśród nich książka szyfrów floty handlowej. Nie łatwiejszego, jak złamać szyfr, mając do dyspozycji or

ne książki szyfrów, gdy przeciwnik niczego nie podejrzewa. W
się, że od tej chwili znaczna część zaszyfrowanych informai i
munikatów marynarki wojennej była odczytywana przez Ain
nów. Nie można wykluczyć, że znalezisko to dało im ceniiii
zówkę przy łamaniu szyfrów, zmienionych po pierwszym mu
Jednak, jak pisze Khan w swojej książce, pierwszy etap
skich operacji rozwijał się tak szybko, że nie zdążono rozesłać » -.»
książek szyfrów, dlatego zmianę szyfrów przeniesiono z pici v t*
maja na pierwszego czerwca. Twierdzi również, że aliancki u -I
deszyfrantów, którego trzon stanowiła grupa Rocheforla, ro/n
444

wał dziewięćdziesiąt procent wiadomości, stosując przy tym prawie
wyłącznie tradycyjne metody.

Nie wiadomo, która z tych dwóch wersji jest prawdziwa. W każ-
dym razie, na początku maja rozszyfrowanie wiadomości spowodo-
wało, że w ręce nieprzyjaciół dostała się informacja o tym, że atak
Japonii na centralną część Pacyfiku jest nieunikniony. Ale nawet
dowiedziawszy się ogólnikowo o zamiśle natarcia, nie można by-
ło ustalić, czy litery „AF” w tekście informacji na pewno dotyczą
Midway. Dlatego Rochefort zaproponował, by wysłać otwartym tek-
stem depeszę o następującej treści: „Zapasy słodkiej wody na Mi-
dway są na ukończeniu z powodu awarii urządzenia odsalania wody
morskiej”.

Grupa łączności floty japońskiej odpowiedzialna przede wszyst-
kim za przechwytywanie nieprzyjacielskich informacji radiowych,
lulwo połknęła przynętę. Związkom taktycznym, wyznaczonym
do udziału w operacji, wysłano zaszyfrowaną wiadomość: „Wyglą-
tli; i na to, że na „AF” brakuje wody pitnej”. Japończycy dołączyli na-
wet do zespołów atakujących okręty z wodą pitną, upewniając tym
i mym Amerykanów, że „AF” to właśnie Midway.

Shingo Ishikawa, który uczestniczył w eksperymentach uży-
cia „ropy z wody”, w czasie gdy Yamamoto był wiceministrem,
przebywał w drugim oddziale Biura Spraw Marynarki. Spotkał
go dowódca Hiryu, komandorem Kaku i zapytał go, co sądzi
o planowanej operacji „Midway”.

- Jeżeli osiągniemy cel - rzekł Shingo - pojawimy się na pierw-
szych stronach gazet, ale na nic więcej nie możemy liczyć. Jeśli
nie poniesiemy klęskę, znajdziemy się w prawdziwych kłopotach.

Wszyscy w Tokio są przeciwni tej operacji. A ty?

Kaku wyglądał na zakłopotanego.

- Uważam operację za niemożliwą do wykonania i bezsensowną
odpowiedział. - Yamamoto jednak obstaje przy niej, chociaż praw-
dę mówiąc, w tym wypadku nie ma nic do powiedzenia.

- Dlaczego z nim nie porozmawiasz? - zdziwił się Ishikawa.

Dowódca lotniskowca ma prawo powiedzieć szczerze co myśli.

- Nie, nie mogę - zaprzeczył Kaku. - Nawet gdybym mógł, nie
wysłuchałby mnie.

445

Następnego dnia Ishikawa spotkał się z Nagumo, naczelnym
dowódcą Zespołu Uderzeniowego i zapytał go, dlaczego nie
powstrzymał Yamamoto od operacji „Midway”.

- Rozumiem cię doskonale - odpowiedział Nagumo. - I
pamiętaj, że nie doprowadziłem do końca ataku na Pearl Har-
bor. Yamamoto skrytykował mnie za to przed całym swoim
„Spójrzcie na Nagumo, niby taki zuch, a ukradkiem wraca il-
mu, nie sprawdzając skutków ataku. Jest do niczego!”.

Jeśli wystąpię teraz przeciwko natarciu na Midway, to
na pewno okrzykną mnie tchórzem. Lepiej popłynę tam i
ja mu pokażę!

„Nawet biorąc pod uwagę, że nie wygasła dawna uraza Yami-
mota”.

to do Nagumo za to, że ten odstrzelił [wysłał do rezerwy młodego admirała Hori - pisał Ishikawa po wojnie - trudno pojąć, jak był taki mściwy w stosunku do naczelnego dowódcy Nagumo]. Ishikawa był niesprawiedliwy wobec Yamamoto w różnych sprawach. Cytował opinie niektórych Amerykanów i twierdził, że atak na Pearl Harbor stał się dla Stanów Zjednoczonych policzkiem, który tylko je rozwścieczył i uważał, że Yamamoto chociaż był wybitnym organizatorem floty, okazał się nędznym dowódcą. Poniósł klęskę na Hawajach i pod Midway z powodu lekkomyślnej troski o swoich oficerów sztabowych, pod których dowództwem się znajdował.

Wynurzenia Ishikawy należy przyjąć z zastrzeżeniem, pamiętając, że był członkiem frakcji „morynary”. Jednym z tych, którzy sprzeciwiali się traktatowi rozbrojeniowemu. Ponadto, gdy mówimy o stosunkach między Yamamoto i Nagumo, niektórzy zapominają, jakoby Yamamoto był tak małostkowy, twierdząc, że wkrótce po wybuchu wojny starał się, jak mógł, bronić Nagumo. (Innymi słowami, trzeba przyznać, że po śmierci Yamamoto wszyscy oficerowie Isorokawa, których cenił, zostali usunięci z wysokich, odpowiedzialnych stanowisk, związanych z prowadzonymi operacjami.

Trzynastego maja, rano, dwa tygodnie przed planowanym rozpoczęciem kampanii, Yamato wszedł z Hashirajima 11»

446

[W tym czasie wszedł do portu w Kure, żeby dokonać niezbędnych napraw i uzupełnić zapasy. W Kure Yamato stał przez sześć dni i w tym czasie wszyscy oficerowie sztabu i pozostała kadra oficerska Yamato mogli, jeśli chcieli, zaprosić do Kure swoje żony, aby spędzić wspólnie z nimi kilka ostatnich nocy. Tego rodzaju praktyka była stosowana, dopóki flota stała w porcie, lecz przed atakiem na Pearl Harbor

dra nie dostała zezwolenia na przyjazd żon.

Yamamoto tego dnia kilka razy dzwonił podobno do Chiyoko, która przebywała w Tokio i poprosił ją, by przyjechała do niego.

Chiyoko od połowy marca chorowała na zapalenie opłucnej. Przebieg choroby był ciężki i doszło do tego, że (podczas nalotu Doolittle'a) lekarze poddali się, uznając jej stan za beznadziejny. Potrzebowała absolutnego spokoju, ale w końcu, mimo bardzo złego stanu, zgodziła się przyjechać. Tego samego wieczoru wsadzono ją do nocnego pociągu, jadącego do Shimonoseki. Strasznie kasłała, a towarzyszący jej lekarz wielokrotnie robił jej zastrzyki. Następnego dnia, po południu, na stacji w Kure powitał ją Yamamoto. Był po cywilnemu, w okularach i masce z gazy, ukrywającej twarz. Sam zaniósł ją do samochodu, czekającego przed dworcem.

Pojechali do Kure, do typowego japońskiego hotelu, gdzie spędzili razem cztery noce. Chiyoko cały czas brała zastrzyki, gdyż Irudno jej było oddychać. Takie było ich ostatnie spotkanie. Wyglądało na to, że Yamamoto nie przejmował się tym, co ludzie myślą o ich stosunkach. Nosił Chiyoko na rękach - choroba ją bardzo osłabiła - pomagał brać kąpiel i służył na różne sposoby. Dwudziestego siódmego maja, kiedy już wróciła do Tokio, a Yamato wyszedł do Hashirajima, Yamamoto napisał do niej list:

„Jak się czułaś w drodze powrotnej do domu, skoro zużyłaś prawie wszystkie siły, aby z tak daleka dotrzeć do mnie w takim stanie? .. Kiedy Ty cierpisz z mojego powodu, ja poświęcam wszystkie siły, by spełnić swój obowiązek wobec kraju. A potem chciałbym ! razem z tobą rzucić wszystko i odejść z tego świata, żebyśmy byli [razem na zawsze.

Jutro, dwudziestego dziewiątego, wypływamy by walczyć. Mniej więcej przez trzy tygodnie będę dowodził całą flotą. Nie spodziewam

się czegoś wielkiego. Dzisiaj jest Dzień Floty. Nadchodzi di
godzina. Do widzenia, dbaj o siebie.

Dzisiaj ja znowu pragnę Ciebie.

Powtarzam Twoje imię

Nieustannie.

I całuję

Twój portret".

Nie wiadomo, co oznacza „nadchodzi decydująca godzina” M>u'
co bądź, wydaje się dziwne, że Yamamoto, który trochę wc/r
podczas bitwy na Morzu Koralowym, pisał taki tryskający eti
list do Toshiko Furukawy, teraz nie szczędził Chiyoko słów ptv
nionych goryczą i pesymizmem. Takie zdania, jak: „Kiedy IV
pisz z mojego powodu” i „Nie spodziewam się czegoś wielkny
musiały działać przygnębiająco.

W ogóle coś złego zawisło w powietrzu, a przesądnydi ht>l*
ogarniał lęk.

Teikichi Hori, w tym czasie prezes stoczni „Urąga” opowie!-i
że w nocy, tuż przed wyjściem floty do ataku na Midway, mu
sen. Jakiś okręt wywrócił się podczas wodowania i zatonił ml
Oprócz tego, dwudziestego piątego maja, w ostatnim dniu ń*
sztabowych, kok na pokładzie Yamato podał morskiego les/i
pieczonego w miso (ciasto ze sfermentowanych ziaren soi) I
pońsku „miso otsukeru” (podawać z miso) oznacza równie/
psuć”. Starszy ordynans Omi, który był odpowiedzialny />» i
wspominał, że bardzo się zdziwił, kiedy zobaczył, jak /inijft
na twarzy Yamamoto. Marynarze są w zasadzie ludźmi pi/#i i
mi, więc adiutant skarcił Omi:

- Kto słyszał, by w takim dniu podawać akurat to durne!

- Ani ja, ani kok nie przywiązywaliśmy wagi do tego kum ||-||
ował Omi. - Lecz naczelny dowódca, człowiek bardzo impuls,

mógł po prostu rzucić mi półmisek na głowę!

448

7

Dwudziestego siódmego maja, rano, w dniu, gdy Yamamoto piął list do Chiyoko, główna część zespołu Nagumo opuściła zatom Hiroshima, wychodząc do działań bojowych. Lekki krążownik lagara prowadził dwanaście niszczycieli 10. Eskadry Niszczycieli, jąc na czele kolumny marszowej. Za nimi płynęły ciężkie krążowniki Tonę i Chikuma z 8. Dywizjonu Krążowników oraz pancerni-Haruna i Kirishima z 3. Dywizjonu Pancerników. Straż tylna, kładająca się z czterech dużych lotniskowców: Akagi, Kaga, Hiryu i Soryu z 4. i 2. Dywizjonu Lotniskowców, znajdowała się tuż za Kirishima.

Po przejściu przez kanał Bungo, zespół natychmiast utworzył ryk okrężny, z czterema lotniskowcami w środku. Zespół (kierowany na Aleuty) pod dowództwem kontradmirała Kakuji Kakuty, i składzie: lotniskowce Ryujo i Junyo z 4. Dywizjonu Lotniskowców, razem z ciężkimi krążownikami Takao i Maya i trzema niszczycielami opuścił Ominato dzień wcześniej, czyli dwudziestego óstego maja.

449

Zespołem desantowym przeznaczonym do opanowaniu Mit I dowodził kontradmirał Raizo Tanaka. Pod jego komendą znajdowały się dwanaście transportowców z zaokrętowanymi dwoma spieralnymi batalionami piechoty morskiej oraz trzema tysiącami żołnierzy wojsk lądowych oddziału wydzielonego Ichiki. Zespół ten wyruszył z Sajpanu dwudziestego ósmego maja pod eskortą lekkiego kityjnika Jintsu i jedenastu niszczycieli 2. Eskadry Niszczycieli.

Dwa niszczyciele i cztery krążowniki: Suzuya, Kumano, Mikuma i Mikuma z 7. Dywizjonu Krążowników wiceadmirała Taktora Kurogami.

odpłynęły tego samego dnia z Guam. Miały, zgodnie z rozkazami, osłaniać Zespół Uderzeniowy.

Wiceadmirał Boshiro Hosogaya, naczelny dowódca 5. Floty, który objął dowództwo operacji północnej, wypłynął z Onimiki tego samego dnia na ciężkim krążowniku Nachi. Dwudziestego dnia tego maja, dwa dni po odejściu zespołu pod dowództwem Nimitza z Hiroshima Bay odpłynęła kolejna grupa dowodzona przez admirała Nobutake Kondo, naczelnego dowódcę 2. Floty. W jej skład wchodziły: szesnaście okrętów z 4. i 5. Dywizjonu Krążowników, ponadto Atago, Chokai, Myoko i Haguro oraz pancerniki Iowa i Tennessee, lekki krążownik Yura, a także siedem niszczycieli, Zuiho i jeszcze jeden niszczyciel. Zespół miał dołączyć do grup sił, wyznaczonych do ataku na atol Midway.

Trzema pancernikami: Nagato, Yamato i Mutsu dowodził pośrednio admirał Yamamoto. Eskortę tej grupy stanowiły krążownik Sendai i osiem niszczycieli. Zespołem składającym z lotniskowca Hosho, jednego niszczyciela, czterech pancerników Ise, Hyuga, Fuso i Yamashiro, dowodził wiceadmirał Takir naczelnego dowódcy 1. Floty. Oprócz wymienionych jednostek stały lekkie krążowniki Kitakami i Oi z 9. Dywizjonu niszczycielami. Dwudziestego dziewiątego wieczorem odpłynęła eskadra Kondo z kotwiczowiska w Japonii. Zespół dowodzony przez Takasu miał udzielać pomocy podczas operacji na Aleutach.

Zespoły stanowiły prawie całą potęgę Połączonej Floty przewyższającą siły, które wypływały sześć miesięcy temu z

450

ku na Hawaje i ogólną moc Floty Pacyfiku USA. Nikomu nie przyszło do głowy, że taka armada może być rozbita. Niemniej, nawet przyjmując, że sen Hori o wodowanym okręcie i epizod z morskim

karpiem, wspomnieliśmy tylko z uwagi na późniejsze wydarzenia, to w porównaniu z Pearl Harbor, kiedy szczęście było po stronie cesarskiej floty, tym razem wszystko się psuło częściej niż zwykle i odbywało się z oporami.

Mitsuo Fuchida, dowódca eskadry samolotów na Akagi, dostał ataku wyrostka robaczkowego (ból brzucha miał już przed wypłynięciem z portu). Operowano go na okręcie podczas rejsu, a w końcu i tak nie wziął udziału w walkach. Minoru Genda, oficer sztabu lotnictwa (razem kończyli Akademię Marynarki Wojennej), zajrzał do niego, do lazaretu, aby dodać mu otuchy opowiadaniem o nalotach na Sydney podczas operacji. Wkrótce potem sam dostał gorączki. Przez jakiś czas podejrzewano u niego zapalenie płuc. Zanim zespół podszedł do Midway, stanął już na nogi, lecz miał nadal wysoką temperaturę. Nawet sam Yamamoto, gdy działania wojenne się nasiliły, odczuwał ostry ból. Tak naprawdę, nie wiemy, co skłoniło go do napisania Chiyoko, że nie „oczekuje zbyt wiele” po operacji, nasuwa się jednak proste wyjaśnienie: wiedziony instynktem gracza nieomylnie przeczuwał, że szczęście wyślizguje mu się z rąk.

Wodnosamoloty typu 2 [H8K2 Emily Kawasaki - red.] z bazy po wschodniej stronie Wysp Marshalla otrzymały rozkaz przeprowadzenia zwiadu powietrznego trzydziestego pierwszego maja, późnym wieczorem, nad Pearl Harbor. Owe wodnosamoloty były szczytowym osiągnięciem światowej techniki, lecz nawet one nie mogły wrócić bez dodatkowego tankowania i w tym celu musiały dotrzeć tło japońskiego okrętu podwodnego - przy bezludnej rafie, między Hawajami i Midway noszącej nazwę Mielizny Francuskiej Fregaty zatankować i dopiero wtedy lecieć do Pearl Harbor. Jednakże, kiedy z okrętu podwodnego obejrzano przez peryskop tę łacę, okazało się, że są tam dwa amerykańskie okręty i dwie łodzie latające. Nie było wątpliwości, że japońskie łodzie latające nie zdołają w tej sytu-

.. icji usiąść na wodzie, więc lot zwiadowczy odwołano.

451

Dowództwo Połączonej Floty zaplanowało zwiad w przekoiiip |
że przeciwnik nie spodziewa się ataku na Midway. Przypus/e/ |
że amerykański kontratak wyjdzie z Pearl Harbor, chciało się ii|
nić, że okręty stoją tam jeszcze na kotwicy. Ale Stany Zjednoi t
przewidując wszystkie okoliczności, przerzuciły całą fiolet / I
Harbor na Midway i okolice atolu. Tak więc, gdyby zwiad nK
wiódł, piloci widzieliby puste Pearl Harbor i to obudziłoby w
podejrzenia. Ale i w tym wypadku fortuna odwróciła się oil |.i,
skiej floty.

Oprócz tego (może się to wydać drobnostką), pierwszego iv
ca z powodu złej pogody, tankowiec Naruto nie mógł spoilm
z pancernikiem Yamato i popełnił poważny błąd, wysyłając.1' m
i zdradzając swoją pozycję. Trzeciego czerwca Akagi równie/
słał słaby sygnał, nakazując zmianę kursu podporządkowany*
bie okrętom. Takie rzeczy były nie do pomyślenia podczas mii
na Pearl Harbor.

Nie będziemy opisywać szczegółowo bitwy pod Midway I-
ka Fuchidy i Okumiya „Midway” w języku japońskim przed
wydarzenia z realistyczną drobiazgowością. Istnieją jes/c/o
Minoru Gendy i Masanori Ito. Jest także obszerna księga „I m 11
Victory” Waltera Lorda. Atak na Midway wyznaczono na sittal
czerwca, a Zespół Udrzeniowy, wspierający siły ekspedycy|ti<
rozpocząć naloty na atol dwa dni wcześniej. Pierwszym /mli
operacji było zdobycie Midway, a drugim wywabienie llo|\
(uważano, że znajduje się w Pearl Harbor) i stoczenie z iui| i>
jącej bitwy na pełnym morzu. W każdym razie zadanie dnieli
towano jako ważniejsze, lecz najpierw trzeba było zdobyć ulu
określono jasno, któremu z zadań należało oddać pierws/o

jeżeli wydarzenia nie potoczą się zgodnie z planem. Ton lili* |
może, był jedną z przyczyn niepowodzenia operacji.

Piątego czerwca, o godzinie 01.30 według czasu tokijskiego <
dziesięć minut przed wschodem słońca, zespół Nagumo dołżył 11
ległość 240 mil morskich na północny zachód od Midway i |
rech lotniskowców wysłał w powietrze pierwszą falę s/tytu
samolotów. Świadkowie wspominają, że widoczność była logu i
452

doskonała. Czerwone i zielone światła sygnalizacyjne zapaliły się
na skrzydłach samolotów, mieszając się ze światłami na pokładach
startowych. Fuchida był nadal chory, dowództwo objął więc porucz-
nik Joichi Tomonaga, dowódca eskadry na Hiryu. Grupa uderzenio-
wa stu ośmiu samolotów składała się w równych częściach z bom-
bowców, bombowców nurkujących i myśliwców eskortujących.

Lecz na ogonie pierwszej fali atakującej, zaraz po starcie usiadł
nieprzyjacielski wodnosamolot. Przelatując nad Midway, wystrzelił
raketę sygnalizacyjną, żeby zaznaczyć pozycję i myśliwce prze-
chwytyjące USA błyskawicznie wystartowały z lotniska. Myśliwce
osłony „Zero”, prowadzone przez porucznika Maseharu Suganami,
dokonały bohaterskiego wyczynu. Straciły ponad czterdzieści my-
śliwców Grumman, tracąc tylko dwa własne i nie dopuściły prze-
ciwnika do swoich bombowców. Ale okazało się, że lotnisko na wy-
spie jest całkowicie puste. Samoloty dużo wcześniej przerzucono
w bezpieczne miejsce. Wyniki bombardowania były raczej mizerne.
Porucznik Tomonaga, zanim wrócił, wysłał do Nagumo telegram:
„Uważam, że konieczny jest powtórny atak. 04.00”.

Grupa bombowców nurkujących pod dowództwem komandora
podporucznika Eguse Takashige i grupa samolotów torpedowych
dowodzona przez komandora podporucznika Murata Shigeharu
oraz siły osłony samolotów myśliwskich pod dowództwem koman-

dora podporucznika Itaya Shigeru, stały właśnie w pełnej gotowości na pokładach startowych czterech lotniskowców, jako siły drugiego r/utu, czekając na pojawienie się amerykańskiej Grupy Uderzeniowej. Jednak po otrzymaniu telegramu Tomonagi, zaczęto pośpiesznie zamienić podwieszane już torpedy - stosowane do atakowania lotniskowców - na zwykłe bomby. Nagumo w raporcie zawierającym ocenę sytuacji, napisał: „Przewidywaliśmy, że na morzach otaczających Midway nie ma aktywnych lotniskowców przeciwnika”. i Było to tylko przypuszczenie, więc żeby je sprawdzić, zespół wysłał I tego dnia rano siedem samolotów zwiadowczych -jeden z pancerni- i ka Hctruna, po dwa z krążowników Chikuma i Tonę oraz po jednym [i Akagi i Kagi. Sektor patrolowania miał kształt wachlarza z atolem Midway w centrum. Jednak ponownie sprawy ułożyły się źle, 453

gdyż samolot z Tonę, lecący kursem, który w końcu doprowadzili'-, do wykrycia amerykańskich lotniskowców, z powodu uszkodzeniu katapulty wystartował trzydzieści minut po czasie. Ponadto, jeno |>l lot o nazwisku Hiroshi Amari pomylił się w ustaleniu kursu i lekko zboczył od obranego kierunku. Miał po prostu szczęście, że wyl > ' amerykańską flotę. Inne samoloty zwiadowcze, trzymające się znaczonego kursu albo się nie zbliżyły, albo nie zauważyły pr/r< nika. To właśnie pilot samolotu, który wystartował z trzyd/k minutowym opóźnieniem i zboczył z kursu, przekazał prze/ iu ' „Widzę około dziesięciu okrętów przeciwnika, namiar 10". 2401 od Midway, kurs 150°, szybkość dwadzieścia węzłów. W tym i sie na samolotach drugiej fali ataku na Akagi, Kaga, Soryu i // zaczęto już podwieszać normalne bomby w celu przeprowadź powtórnego nalotu na atol.

Dowództwo 1. Floty było całkowicie zaskoczone, a iiii|i> kodowany tryb postępowania, z trudem przyjmowało te inloi |

cję do wiadomości. Niemniej, Amari dostał rozkaz konllyninw obserwacji przeciwnika. Po pięćdziesięciu dwóch minutach Ai przysłał jeszcze jeden meldunek: „W straży tylnej przeciwmkn | wił się prawdopodobnie lotniskowiec”.

Ten meldunek zadecydował. Jeśli pojawił się lotniskowit | znaczy, że coś jest nie tak. Na pokładach japońskich lotniskom rozpętało się prawdziwe piekło. Samoloty wyznaczone do alnku ustawione na pokładzie i wyposażone w zwykłe bomby, pośpU opuszczano do hangarów, gdzie podwieszano im ponownie im | Przeprowadzenie takiej operacji w pośpiechu i warunkach /«yi nia nie jest zadaniem łatwym. Podnośniki pracowały bez uMn opuszczając lub podnosząc samoloty i przemieszczając je. Dr ki sygnalizacyjne czyniły nieustanny hałas, a w tym czasie ol» hangarów, ociekając potem, bez słowa skargi przezbrajala nhih po raz drugi. Ale nie miała już czasu ułożyć zdjętych bomli v powiednich miejscach i zostały one byle jak porzrucane p tach hangarów, gdzie później zaczęły po kolei eksplodowiić, | za drugą.

454

Nawet w takiej sytuacji każdy lotniskowiec musiał przyjąć na pokład samoloty pierwszej fali i przygotować się na spotkanie z amerykańskimi samolotami, które nadlatywały już z baz lądowych. Mitsuo Fuchida, mimo osłabienia wyszedł na pokład i zapytał Shogo Masudę, dowódcę eskadry lotniczej na Akagi, która godzina.

- Siódma piętnaście - z westchnieniem odparł Masuda, patrząc : na zegarek na rękę. - Boże, co za piekielnie długi dzień!

Po pięciu minutach nadszedł rozkaz dla samolotów drugiej fali, by natychmiast startowały.

Lotniskowce zawróciły pod wiatr, śmigła bombowców z podwieszonymi w końcu torpedami, zaczęły się obracać i po pięciu

minutach wszystkie już leciały, żeby zaatakować amerykański Zespół Uderzeniowy, gdy nagle prosto z nieba pojawiły się nad Akagi sylwetki trzech nieprzyjacielskich bombowców nurkujących. Trzy bomby trafiły w cel i wkrótce Akagi zatrzęsł się od strasznych eksplozji własnych bomb. Lotniskowce Kaga i Soryu ogarnęły również kłęby czarnego dymu i wkrótce podzieliły one los Akagi.

1

455

8

Tymczasem pancernik Yamato z Yamamoto na pokładzie >> na wschód, do punktu znajdującego się w odległości 100 mil i skich na północny zachód od Midway. Razem z nim płynęły M i inne okręty sił głównych. Od zespołu Nagumo dzieliło je około 100 mil i dowództwo na Yamato nie zdawało sobie sprawy, że właśnie tracą czas, starając się rozpaczliwie przebroić samoloty. >, samolot zwiadowczy z krążownika Tonę zameldował o wykryciu zespołu przeciwnika, początkowo odebrano to jako dobrą wiadomość. Jeśli druga fala samolotów Nagumo, czekająca w gotowości na pojawienie się lotniskowców przeciwnika, nie tracąc czasu, tychmiast wystartuje, to sukces mają zapewnić. Oficerów na Yamamoto, którzy nerwy mieli napięte do granic możliwości i przeszli od zwątpienia do nadziei.

Yamamoto nie odezwał się nawet jednym słowem. Stał na swoim stanowisku dowodzenia, blady po niedawnych bólach żołądka. Niebawem Yamamoto otrzymał meldunek: „Zaatakowani przez nieprzyjacielskie samoloty wojsk lądowych i lotnictwa pokładów Kaga, Soryu i Akagi płoną”.

456

Zacisnął usta i coś wymamrotał, lecz oficerowie wokół niego zamarli zdęci grozą. Fakt, że radiogram został wysłany z drugiego co

do rangi okrętu zespołu Nagumo, krążownika Tonę, mógł być dowodem, że Akagi nie jest w stanie wysyłać radiogramów i być może sam Nagumo znajduje się w niebezpieczeństwie.

Jeden z oficerów sztabu dowództwa Zjednoczonej Floty z przejęciem zameldował, że jeśli japońskie samoloty wystartują z torpedami, można chociaż żywić nadzieję, że przeciwnik też poniesie straty. Lecz pokłady startowe trzech lotniskowców już się powyginały z powodu wysokiej temperatury, a płomienie strzelały w górę z głębi kadłubów. Wystartowanie z nich było niepodobieństwem.

Jedynie, co Yamato wraz z innymi pancernikami mógł uczynić, I to zwiększyć szybkość do dwudziestu węzłów i natychmiast ruszyć Ina pomoc zespołowi Nagumo, w kierunku Midway. Lotniskowce Ryujo i Junyo zespołu Kakuty, znajdujące się na północy, dostały rozkaz, by natychmiast popłynęły na południe i dołączyły do głównych sił. Mniej więcej w tym samym czasie naczelny dowódca Nagumo i szef sztabu Kusaka uratowali się, wyskakując z okna pomostu dowodzenia Akagi w ogarniętej ogniem nadbudówce i pozostawiając płonący okręt, przenieśli stanowisko dowodzenia na lekki krążownik Nagara. Właśnie wtedy Fuchida, skacząc z pomostu, złamał sobie nogę.

Jedynym, zdolnym do walki japońskim lotniskowcem, znajdującym się na wodach w pobliżu Midway, był w tym momencie Hiryu. Okręt flagowy kontradmirała Tamona Yamaguchi, dowódcy 2. Dywizjonu Lotniskowców z dowódcą okrętu Tomeo Kaku.

Lotniskowiec ten zaatakowało ogółem sto pięćdziesiąt amerykańskich samolotów, lecz Hiryu utrzymywał się jeszcze na powierzchni, chociaż trafiło w niego dwadzieścia sześć torped i siedemdziesiąt bomb.

Yamaguchi, człowiek o wnikliwym umyśle i wielkiej odwadze miał nieposzlakowaną opinię we flocie. Wielu marynarzy twierdziło

później, że chcieli, aby to on stał na czele zespołu uderzeniowego.

Chociaż był młodszy od Yamamoto i ukończył Akademię Marynarki Wojennej osiem lat później, byli dobrymi przyjaciółmi i wła-

457

śnie Yamamoto pomógł mu ożenić się po śmierci pierwszej Jony

Najlepszy spośród oficerów korpusu marynarki starej daty. mów li często, że przez wszystkie lata spędzone we flocie, nigdy nie /iilowmI swojego wyboru. Udając się pod Midway, powiedział do żony:

- Płyniemy tam, gdzie oczekuje nas wróg. Tym razem nic n|mi dziewam się wrócić.

Po utracie trzech okrętów, tego samego typu co Hiryu, k<>t.i.

admiral Yamaguchi przejął dowodzenie bitwą powietrzną.. K i- -'

upewnił się, że amerykański Zespół Uderzeniowy składa się z /I"1 niskowców Enterprise, Hornet i Yorktown, wysłał Iochi Tonuui *.

- który wrócił z pierwszego nalotu i oczekiwał dalszych m/.kti," •

na czele grupy dziesięciu samolotów torpedowych i sześciu myśliwców - aby zaatakował przeciwnika.

Samolot szturmowy, którym latał Tomonaga, nadawał się «l<> " "

montu. Miał przebitą zbiornik paliwa w lewym skrzydle i nie n>

zatankować odpowiedniej ilości paliwa. Jednak Tomonaga m/U

napełnić prawy zbiornik i chociaż podwładni sugerowali mu, h\

ciał innym samolotem, wystartował z Hiryu, mając tyle paliwu. ;

wystarczyło na lot w jedną stronę.

Atakujące samoloty poważnie uszkodziły Yorktown, który |

niej (szóstego czerwca) został dobity przez okręt podwodny /

Pojawienie się Yorktowna przy Midway było szokiem dla Ili>l\

pońskiej. Japoński lotniskowiec Shokaku, który został us/.ktul.-

podczas bitwy na Morzu Koralowym w maju, nie brał udziału v

operacji i stał w Kure, a jego remont miał trwać jeszcze trzy inuni^

ce. Yorktown w czasie tej bitwy doznał podobnych uszkodzeń i iiwh

zono, że będzie co najmniej przez trzy miesiące wyłączony / walk!
Ale US Navy udało się w ciągu trzech dni intensywnych prac w Pearl Harbor wyremontować go i wysłać do Midway. Zanim
Tomonagi - bez dowódcy - wróciła na swój okręt, na Hiryu /
dowało się tylko sześć myśliwców, pięć bombowców i cztery h
loty torpedowe. Ponieważ w ciągu dnia nie można było przepni
dzi skoncentrowanego ataku, Yamamguchi postanowił pr/.cn |
go na wieczór i noc. Długi i męczący dzień zbliżał się ku koń<
458

i załogi dojadły swoje bojowe racje żywnościowe, kiedy rozległ się
przenikliwy wrzask chorążego, dyżurnego obserwatora:

- Nad nami samoloty przeciwnika! Rozpoczynają nurkowanie!
Hiryu, rozpaczliwie manewrując, uniknął trafień podczas pierw-
szego, drugiego i trzeciego ataku, lecz bombowce nurkujące zdołały
go trafić bezpośrednio podczas następnych trzech fal ataków. Pokład
startowy natychmiast został zniszczony, a wkrótce zaczęły eksplo-
dować zapasy bomb i torped. Walka z pożarem trwała jeszcze po za-
padnięciu ciemności. Wreszcie nastąpił zanik energii elektrycznej
i przestał działać ster. Okręt, cały czas płonąc, powoli zaczął się
przewracać. Maszynownia słabo reagowała na rozkazy, przekazy-
wane przez rozgłośnię okrętową. Nagle na stanowisko dowodze-
nia dotarł krzyk rozpacz. Sufit maszynowni rozgrzał się do czer-
woności, a marynarze zaczęli padać jak muchy. Kaku zwrócił się
z prośbą do Yamamguchi, aby rozkazał ewakuować maszynownię,
na co ten ostatni zgodził się z niechęcią. Dwa okręty 10. Eskadry
Niszczycieli, Makigumo i Kazagumo, podeszły blisko do Hiryu.
Eskadrą dowodził Abe Tochio, który później został dowódcą lotni-
skowca Shinano. Wykorzystując reflektory sygnałowe niszczycieli,
Hiryu przekazał naczelnemu dowódcy Nagumo meldunek: „Muszę
ewakuować okręt”. Pozostali przy życiu zebrali się na pokładzie

startowym, a zastępca dowódcy komandor porucznik Kanoe kazał sprawdzić obecność. Komandor Kaku wszedł na bieżak od sucharów i wygłosił mowę pożegnalną:

- Wszyscy walczyliście bohatersko do końca! Nie wiem, jak mam dziękować wam za wszystko. Bardzo żałuję, że tak wyszło. W czasie bitwy różnie bywa. Lecz wojna jeszcze się nie skończyła. Mam nadzieję, że uratujecie się wszyscy i wykorzystacie swoje doświadczenie do walki w jeszcze potężniejszej flocie.

Następnie kontradmirał Yamamguchi wspinał się na tę samą bieżakę, na przechylającym się pokładzie.

- Dowódca już wszystko powiedział - rzekł. - Zwróćmy się twarzą w stronę Japonii i wnieśmy trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

459

Wszyscy skierowali się twarzami na zachód i trzy razy krzyknęli „Banzai!”, a jedyny pozostały przy życiu sygnalista dał sygnał „Hmzejść się”, kiedy spuszczano banderę okrętu.

Yamamguchi i Kaku zaczęli się kłócić, nakłaniając jeden drugiego do opuszczenia okrętu, lecz ostatecznie zdecydowali się pozostać na nim do końca.

Najstarszy po nich stopniem, Kanoe i starsi oficerowie, dowódcy działów, prosili o zgodę na pozostanie z nimi, ale jej nie dostali. Spełniono, zgodnie z tradycją, pożegnalne toasty, wykorzystując wodę morską zza burty. Operacja „Midway” planowana była na pełnię księżyca, więc chociaż lampy się nie paliły, światło księżyca i blask pożarów oświetlały pokład startowy.

Yamamguchi i Kaku weszli na pomost dowodzenia, którego jeszcze nie dotarł ogień. W sejfie pod pomostem znajdowały się ważne dokumenty i znaczna kwota pieniędzy. Można to było wydobyc i główny skarbnik Asakawa zapytał komandora Kaku

co ma zrobić.

- Lepiej niech zostanie! - odparł Kaku. - Będziemy poli/. " |
wali pieniędzy, żeby zapłacić za przewóz przez Styks.

Starszy oficer sztabowy Seiroku Ito zwrócił się do Yama^iu I

- Panie admirale, bardzo proszę o jakąś pamiątkę od pana I
Yamaguchi zawahał się, po czym rzucił mu swoją czapkę
cerską, zaznaczoną farbą fluorescencyjną, żeby można go I
rozpoznać w ciemnościach. Obecnie czapka znajduje się u wili
po nim.

Został wydany rozkaz opuszczenia okrętu i ocalała zalop
częła ewakuację. Najpierw zabierano rannych, później s/li nn
narze uratowani z innych okrętów, dowództwo zespołu, iiiiInvi
członkowie załogi okrętu. Już słaby świt zaczął rozświetlili'1 In
zont na wschodzie. Przez całą noc nieprzyjacielskie samoloty I
krążyły nad Hiryu, rzucając od czasu do czasu bomby, ale ani
z nich nie trafiła w okręt.

Kiedy wszystkich rozbitków przejęto na pokłady M
i Kazagumo, dowódca niszczycieli wysłał motorówkę po
zespołu i dowódcę okrętu. Lecz oni zasygnalizowali, żeby
460

rowka odbiła od burty i zostawiła ich na okręcie. Marynarze stojący
na pokładzie Kazagumo, widzieli doskonale, jak dowódcy machali
do nich na pożegnanie z tonącego okrętu.

Przed opuszczeniem miejsca katastrofy, Makigumo, zgodnie
z rozkazem Yamamguchi, wystrzelił dwie torpedy. Jedna przeszła
dokładnie pod stępką Hiryu, druga natomiast trafiła, lecz okręt nadal
utrzymywał się na powierzchni.

461

1

9

Na wiadomość, że Hiryu jest niezdolny do walki, mknący na Yamato w kierunku Midway, zdecydował się wiv odwołać operację i rozkazał sztabowi przygotować rozkaz (K Jednak początkowo oficerowie byli zbyt wzburzeni, żeby się / lyn pogodzić.

- Gdybyśmy spróbowali ostrzelać z dział Yamato i innych itkh? tów lotniska na Midway i zniszczyli je, a później wysadzili di to moglibyśmy zdobyć wyspę! - przekonywał Watanabc Spi my!

- Powinniście wiedzieć - odparł Yamamoto - że ze ws/y > i rodzajów taktyki bitew na morzu, artyleryjski ostrzał wysp uv\ ,i. -. ny jest za najgłupszy. Pan zbyt dużo grał w shogi!

Starszy oficer sztabu, Kuroshima, ze łzami w oczach /wuSrlI M do Yamamoto:

- Akagi jeszcze utrzymuje się na powierzchni, panie admllitli A jeśli odholujągo do Stanów Zjednoczonych i wystawili na point* My nie jesteśmy w stanie zatopić go nawet własnymi torpciliinill 462

Inni pytali, jak będą się tłumaczyć przed cesarzem za to, że opu- ścili pole bitwy na tym etapie działań.

Kaga poszedł na dno o 16.25 tego samego dnia; Soryu - o 16.30, lecz Akagi i Hiryu wciąż jeszcze płonęły na powierzchni.

- Ja sam będą przepraszał cesarza - powiedział Yamamoto.

Potem, na własną odpowiedzialność, skierował niszczyciel No- wake, by zatopił Akagi - lotniskowiec, z którym osobiście był tak długo związany. Tak się stało, że torpeda Nowake była pierwszą, jaką ten okręt wystrzelił kiedykolwiek do prawdziwego okrętu wo- jennego.

O 22.55 wydany został rozkaz zakończenia operacji „Midway” i rozpoczęto odwrót.

Takim więc sposobem flota dysponująca przeważającymi siłami i zamierzająca przeprowadzić zwycięską operację, nagle rozbita, kulejąc, zaczęła wycofywać się z pola bitwy. Nawet uznając własną przewagę w dziedzinie wywiadu, Amerykanie nie wierzyli w zwycięstwo. Wydawało się im dosłownie „niemożliwe” (tak nawet została zatytułowana książka Waltera Lorda). Kiedy informacja o wyniku bitwy dotarła do gazet amerykańskich, zamieściły ją na pierwszych stronach, a naród dosłownie oszalał z radości. Sanematsu Yuzuru przebywał w tym czasie w Nowym Jorku, czekając, by jego okręt odpłynął (była to rutynowa wymiana japońskich i amerykańskich dyplomatów). Zauważył, że amerykańscy oficerowie i marynarze, czytając świeże gazety, coś w podnieceniu omawiają. Kupił jedną z nich i zobaczył komunikat o wielkim zwycięstwie pod Midway, razem z fotografią płonącego Akagi.

Świt nastąpił o godzinie 01.40 według czasu tokijskiego. Jeszcze przez pewien czas Yamato płynął na wschód w nadziei znalezienia jakichkolwiek rozbitków Zespołu Uderzeniowego, ale w końcu zmienił kurs na 310°. Póki płynął całą naprzód, wiatr wył dziko na wantach. Po zmianie kursu na północno-zachodni i zmniejszeniu szybkości do czternastu węzłów, nad okrętem zapanowała niesamowita cisza.

Yamamoto stał na pomoście. Po jego twarzy spływały strugi potu (nadal jeszcze walczył z ostrym bólem brzucha). W końcu udał się do swojej kajuty, oświadczając, „że to on za wszystko p

463
odpowiedzialność i nie ma co krytykować zespołu Nagumo” Nte pojawiał się przez kilka dni. Główny lekarz marynarki postawił ilioznozę - pasożyty. Dawka środka przeciwko pasożytom /likwulu wała ból. Dziesiątego czerwca, kiedy podpłynął krążownik Niigih i na pokład Yamato przeszli Nagumo, Kusaka, Genda i inni. Yntna

moto stanął już na nogi. Lecz trwał w beczynności dłużej, niż tego wymagało leczenie.

Yamamoto miał nadzieję, że jeśli w operacji „Midway” odniwiedzie zwycięstwo, uzyska kolejną szansę na pokojowe uregulowanie upułych kwestii. Klęska była dla niego bolesnym wstrząsem.

Nagumo i Kusaka próbowali popełnić samobójstwo, ale nikt ich nie puścił do tego inni oficerowie i dlatego powrócili do domu. Rannego Kusakę przeniesiono z Nagary na Yamato w szpitalach tunkowych. Obaj byli wycieńczeni i zmierzwi. Wyglądnie śnie i budzili litość sanitariuszy.

Operacja na północy przebiegła mniej więcej zgodnie i wyspy Kiska i Attu zajęto siódmego czerwca. Zespół z Midway wrócił do Hashirajimy czternastego czerwca, tracąc cztery lotniskowce uderzeniowe i krążownik Mikuma. Dziesiątego Cesarzowska Kwatera Główna ogłosiła swoją wersję operacji „Muł”. Według niej zatopiono dwa lotniskowce USA, zatonął jeden amerykański lotniskowiec, a jeden został poważnie uszkodzony. Istotną rolę w tym się fałszywie przedstawianie wojny przy akompaniamencie Im czego tak się obawiał Yamamoto.

Żeby zapobiec rozpowszechnianiu się wieści o klesce, utulonych oficerów i marynarzy Zespołu Uderzeniowego Nagumo, rzucono po różnych bazach na Kiusiu, gdzie byli przeierzyni pod kontrolą. Innych marynarzy wkrótce przeniesiono do południowego Pacyfiku, nie dając im żadnej szansy na spotkanie z rodziną.

464

ROZDZIAŁ 12

1

Minął jakiś czas od tych wypadków i sytuacja nieco się ustabilizowała. Yamato i inne pancerniki ponownie zacumowały w Hashirajima. Krótka pora deszczowa skończyła się i nastąpiła pełnia lata.

W tym roku lato było wyjątkowo upalne i od początku lipca na Morzu Wewnętrznym prawie nie padał deszcz.

Na froncie Pacyfiku, daleko na południowej półkuli, flota umocniła się na linii ciągnącej się od wysp Archipelagu Bismarcka do Nowej Gwinei, następnie planowała posuwać się na południe, uderzając z Buka, Bougainville i Shortland na Tulagi i Guadalcanal. Tymczasem, na pierwszej linii, budowała w różnych punktach nowe bazy dla swojego lotnictwa.

Dzięki nadludzkim wysiłkom wojsk budowlanych, jedna z takich baz - lotnisko w rejonie Lunga na Guadalcanal - była prawie ukończona. Minęły zaledwie dwa miesiące od operacji „Midway”, kiedy siódmego sierpnia amerykańskie oddziały piechoty morskiej, pod osłoną Zespołu Uderzeniowego, nieoczekiwanie wylądowały na wyspach Tulagi i Guadalcanal, znajdujących się na południe od Tulagi.

467

Zabrakło tygodnia do zakończenia prac na lotnisku i przetruceniu tam myśliwców japońskich.

Następnego dnia, czyli ósmego sierpnia, dowodzona przez admirała Gunichi Mikawę 8. Flota stacjonująca w Rabaulu okiła flagowy Chokai z czterema innymi ciężkimi krążownikami, dwiema lekkimi krążownikami i jednym niszczycielem - w pośpiechu wypłynęła w morze, żeby uderzyć na kotwicowisko przeciwnika. Atak artyleryjski i torpedowy przeprowadzono w nocy. Do tego walki Japńczycy intensywnie przygotowywali się wiele lat. W przeciągu niecałych trzydziestu minut większość z pięciu krążowników i siedmiu niszczycieli alianckich została zatopiona, podczas gdy Mikawa odszedł spod Tulagi prawie niedrażnięty. Atak japoński jako pierwsza bitwa przy Wyspach Salomona. Lecz amerykański nie był wcale tak mały ani tylko rozpoznawczy, jak optymistycznie oceniali japońskie władze. Ponadto, wcale nie lali

zaskakujący, przynajmniej w oczach Amerykanów. W rzeczywistości stanowił początek prawdziwej kontrofensywy aliantów.

Ogólnie rzecz biorąc, armia japońska miała na początku w głębokiej pogardzie amerykańską piechotę morską. Całkowicie powabnie traktowała legendę, że kiedy Japończycy zaatakowali na plaży Amerykanów, ci uciekali, wrzeszcząc z całych sił. Jeśli chodzi o piechotę morską, to armia właściwie nic o niej nie wiedziała. Keisuke Matsuura, który był sekretarzem i adiutantem wiceministra Yamamoto, znajdował się w tym czasie na froncie, w rejonie Rabaul. Specjalnie przyjechał do niej, aby zdobyć informacje o amerykańskich marines.

- Rozumiem - powiedział oficer, gdy Matsuura skończył relację. - Znaczący jest rodzaj marynarskiego oddziału. W czym?

I odszedł, całkowicie usatysfakcjonowany. A oddziały powietrznych - prawdopodobnie tym uspokojone - szły do ataku i słowa Matsuury ginęły, „nie zdążywszy nawet krzyknąć”.

Kilka dni po amerykańskim kontrataku dowódca oddziału 11, Masao Kanazawa polecił Matsuurze sprawdzić obserwacje i rzucić im rozkazy utrzymania się za wszelką cenę.

468

dopóki nie nadejdzie pomoc. Ten wziął trzy bombowce i obleciał z nimi Tulagi i Guadalcanal, zrzucając przygotowane rozkazy. Lecz bitwa nie rozwijała się tak, jak sądził Kanazawa. Widząc, że sytuacja staje się poważna, dowództwo Połączonej Floty poleciło, aby 2. Flota i znaczna część 3. Floty popłynęły do Rabaulu. Sztab 11. Floty Powietrznej z Tinian został przeniesiony do Rabaulu, a samo dowództwo postanowiło przenieść się do Truk.

Siedemnastego sierpnia, wczesnym popołudniem, Yamato z towarzyszącą mu eskortą i statkiem pasażerskim Kasuga-maru (prze-

budowany później na lotniskowiec Taiho) odcumował w Hashirajima i przeszedł przez kanał Kudako, koło cypla Sato od strony portu, a następnie skierował się torem wodnym na wschód od Okinoshima na pełne morze i wyruszył na południe, na wody, które w bezksiężycowe noce były czarne jak smoła, poszukując bez przerwy nieprzyjacielskich okrętów podwodnych. Zanim nastał świt, wyspy Japonii zniknęły już za horyzontem. Yamamoto nigdy ich już nie zobaczył. Dwudziestego sierpnia, trzy dni po wyjściu Yamato z Hashirajimy, dwa okręty wykorzystywane do wymiany japońskich i amerykańskich dyplomatów - Asama-maru z komandorem porucznikiem Sanematsu Yuzuru i Conte Verdi - wróciły do Jokohamy. Wymiana miała być dokonana w porcie Laurencu Marquez w Mozambiku Portugalskim. Wkrótce po klęsce pod Midway, szwedzki statek wiozący 1 400 repatriantów japońskich, łącznie z ambasadorami Nomura i Kurusu, odpłynął z Nowego Jorku do Mozambiku przez Rio de Janeiro. Tam spotkał się z Asama-maru i Conte Verdi, które przyplęły z Japonii z ambasadorem Crew i innymi cudzoziemcami, wracającymi do Stanów Zjednoczonych. Pasażerów wymieniono i statki popłynęły do swoich krajów. Sanematsu, pracującemu jako adiutant i sekretarz wiceministra Yamamoto i przyzwyczajonemu do wysłuchiwanie gróźb pravicowców, że należy „ukarać Yamamoto w imieniu Nieba”, Japonia i flota japońska wydawały się dziwnie odmienione.

Otrzymał przydział do Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej i wkrótce polecono mu prowadzić wykłady dotyczące amerykańskiej taktyki wojskowej w morskiej uczelni Sztabu Generalnego.

469

Trzeba przyznać, że personel Sztabu Generalnego Marynarki Wi^jennej nie tylko mu nie wierzył, ale w ogóle nie zwracał uwagi i ugo wykłady, dotyczące amerykańskiego budownictwa okreli

lub na jego prognozy, że aktywność niemieckich okrętów po-
nych w najbliższej przyszłości zacznie spadać. Studenci pierw-
roku uczelni otwarcie mówili, że zajmuje się „wychwalaniem I”
i odrzucali to wszystko co mówił jako absolutną bzdurę. „U”
od następnego roku zaczęli słuchać uważniej Sanematsu, a nliiiiUmi
ci trzeciego roku wracający do Japonii po poniżających k lenkach,
przyznawali mu rację:

- To co pan mówił, okazało się prawdą, a ja myślałem, iv |tnH
przecenia USA.

Komandor podporucznik Michinori Yoshi, który wrócił / . Wi. I
kiej Brytanii do Japonii, miał podobne doświadczenie. On le/ pn-
wał jako adiutant i sekretarz Yamamoto, kiedy ten sprawował d
cję wiceministra. Od początku 1939 roku przebywał w l,ontl\
W listopadzie tego roku, gdy rozpoczęła się wojna na Pacy lik u
jechał z Liverpoolu do Japonii, gdzie dotarł dwudziestego ómi
grudnia, miesiąc później niż Yasuichiro Kondo, już po rozpoi1/
działań wojennych.

W kraju poraziły go lekkomyślność i optymizm, jakie /m|k
wały po pierwszych starciach wojennych. Japońscy d/.ieimiki
których poznał, pracując w Londynie, skarżyli się, że nikł nh,
interesuje ich pracę. Gazety tokijskie obchodzą jedynie opowiml
o tym, jak przez trzy lub cztery dni płonął Londyn po niemu** <
nalotach i nie potrzebują komentarzy swoich korespondentów
W obecności ministra Shimady i szefa Sztabu Generalnritti
rynarki Wojennej, Nagano wygłosił godzinne sprawo/darni*, •!
czące jego pracy w Londynie, przedstawiając następujący pogln
- Prasa jest w błędzie, twierdząc, że Wielką Brytanię i /tu
na kolana. Sądzę, że wyciągając wnioski, wykorzystuje litU.
przesłanki. Owszem, w pewnym momencie część loiulyital
metra była wyłączona z użytku na skutek bombardowań, til*

chomiono je po miesiącu. Na peronach stacji ustawiono nune i piętrowe prycze i w przedsprzedazy były bilety z numerami •• | - ->

470

co jest generalnie wygodne dla wszystkich. Pociągi kursują przez całą noc, kobietom i dzieciom rozdają w nich ciastka i herbatę. Jak panom wiadomo, metro londyńskie jest wyjątkowo głębokie i stanowi całkowicie bezpieczny schron przeciwlotniczy. Nie ma w nim paniki, nie ma pesymistycznych rozmów i prawie nie ma bałaganu. W hotelach można spotkać zarówno wojskowych, jak i cywilów tańczących gdzieś w piwnicach, jakby nic złego się nie działo. Sugerowanie, że Wielkiej Brytanii grozi upadek, uważam za bardzo niebezpieczne zjawisko.

Niektórzy słuchacze nie ukrywali swego sceptycyzmu, jakby chcieli powiedzieć: „Oto jeszcze jeden, który zapatrzył się na Zachód”. Nagano wygodnie drzemał w swoim fotelu. W następnych miesiącach Yoshi tak się przyzwyczaił do atmosfery panującej w Japonii, że przestała go dziwić.

471

2

Dwudziestego szóstego sierpnia Yamato dopłynął do lądowego kotwicowiska Harushima w Truk. W tym czasie miała miejsce druga bitwa przy Wyspach Salomona na południowym wschodzie. Podczas walk zatonął lotniskowiec Ryujo, a doborowa grupa lotnicza wysłana przez armię na Guadalcanal w celu odbicia lądowania została zlikwidowana przez aliantów.

Grupa ta, to faktycznie oddział wydzielony Ichiki, który trzy miesiącami wyruszył z Sajpanu, by okupować Guadalcanal. Bitwy o Guadalcanal stawały się coraz bardziej zacięte, ale dla Japonii wyjątkowo niefortunne. Chodziło w nich o całkowite zwycięstwo przeciwnika. Po dwóch tygodniach Ugaki poskarżył się w

dzienniku: „To doprowadza do szału. Strącamy ich, stracimy, it ich coraz więcej”.

Jednak gdy tylko Yamato stanął na kotwicowisku w Truk, i Yamamoto na jego pokładzie upływało nader spokojnie. W rano i wieczorem, kiedy nie dowodził operacjami, zajmował kaligrafią, spełniając prośby różnych osób albo odpowiadał im

472
spondencję. Z kraju, choć z opóźnieniem, przychodziły regularnie listy i nawet przesyłki.

W liście do Michi Niwy, datowanym jako „jeden z wrześniowych dni”, pisze:

„Siedzę w cieniu palmy i czytam twój list z 11 września, który nadszedł specjalną pocztą. Dziękuję za ciasteczka. Zdaje się, że w tym roku panują w Tokio straszliwe upały, a chyba nawet w całym kraju. Część tych upałów odczuliśmy na własnej skórze, ale teraz chwilowo znaleźliśmy się daleko od nich... Wcale mnie to nie zdziwiło, kiedy napisałaś, że chcesz spakować walizki i wyjechać na morza południowe, albo gdzieś dalej. Wiem, jest ci teraz trudno. Ale, jak sądzisz, co nas czeka podczas tej wojny? Wydaje się, że ludzie na tyłach są pełni naiwnego optymizmu... Jedynek człowiek, do którego możesz mieć zaufanie, to wiceadmirał Takahashi. Wróć wkrótce do domu. Jeśli pragniesz wiedzieć, co się naprawdę dzieje obecnie i czego można oczekiwać w przyszłości, to zwróć się do niego. Poproś Toyodę albo kogoś innego, żeby go przywiózł i wysłuchaj, co ma do powiedzenia. Jestem pewien, że na początku nie będzie chciał spełnić twojej prośby, lecz przyciśnij go i namów, aby był z tobą szczery. Być może powie: Cierpliwości, sama się przekonasz, jak sprawy stoją... Słyszałem, że u was na początku jesieni dużo padało i niepokoi mnie, jak się to odbije na zbiorach ryżu. Mam nadzieję, że będzie urodzaj i wystarczy ryżu dla wszystkich,

choćby po dwie piny [0,568 l. - red.] na dzień. Dbaj o siebie i nie zdradzaj, że masz czterdzieści cztery lata. Jesteś jeszcze młodą kobietą. Dlatego nie śpiesz się, nie czyn niczego pochopnie...".

W sierpniu 1939 roku, kiedy Yamamoto dostał przydział do Połączonej Floty, Takahashi był szefem sztabu. Michi Niwa z domu gejsz w Shimbashi (dla jej biznesu nadchodziły coraz cięższe czasy) wpadła na pomysł, żeby spakować walizki i wyjechać w poszukiwaniu szczęścia na południowy Pacyfik. Wówczas mogłaby widywać Yamamoto. Ostatecznie, list Yamamoto pokazała Shigeharu Enomoto, ich wspólnemu przyjacielowi i zdradziła mu swój plan. Jednak musiała zrezygnować z marzeń o południu, kiedy ten za-uważyl trzeźwo:

473

- Czy na serio myślisz, że Japonia zwycięży w tej wojnie?

Dwudziestego czwartego września oficer sztabowy (skiej Kwatery Głównej, Tsuji Masanobu, który został przydzielony do 17. Armii i kierował operacjami na Guadalcanalu, Yamamoto na pancerniku Yamato. Istniała między nimi różnica -jeden był majorem, a drugi admirałem - lecz Tsuji (Inittitit go było onieśmielić) postanowił zwrócić się do Yamamoto / npelem, by flota okazała większą pomoc armii. Pierwsze wrażenie mii wilitik potężnego Yamato było wstrząsające. W swojej książce „(iumlrtl canal" pisze: „Wchodząc przez zejściówkę luku downętr/n uhff tu, trafiamy jakby do wielkiego hotelu. Odmienność tego polega jedynie na tym, że tu wszędzie ciągną się niezliczone m pracując jak jednolity system i utrzymując przy życiu to mointh ważące 72 tysiące ton. Wpadła mi do głowy myśl, że gdyby pr/w którąś z nich, zaczęłaby krwawić. Przecież są tak podobne do mu • czonych naczyń krwionośnych w ludzkim organizmie. Oto dli' nazywają go Yamato hotelem - pomyślałem. Jeśli zabh|d/i • i

wnętrz, trudno będzie z niego wyjść".

Tsuji załatwił najpierw sprawy ze starszym oficerem

Kuroshimą i szefem sztabu Ugakim. Potem został odprow.

do kabiny naczelnego dowódcy, gdzie czekał Yamamoto. Zwrócił się

do niego z prośbą, by flota pomogła armii odbić Guadalcanal

(dziło przede wszystkim o eskortowanie konwojów transportu)

Powiedział Yamamoto, że oficerowie i żołnierze walczący tu

wsparcia, „wychudli bardziej niż Ghandi”.

- Jeśli żołnierze głodują z powodu braku zaopatrzenia. Inaczej

powinna się wstydzić - odparł Yamamoto, według słów Tsuji

„da, wydzielę wam osłonę, choćbym musiał sam prowadzić”.

pod Guadalcanal.

W oczach miał łzy, nawet sam Tsuji z trudem je powstrzymał

Nie wiadomo, ile prawdy jest w tej historii. Yamamoto.

ry uczuciowy, nie przelewał łez, gdy tonął Akagi, zatopiona

torpedy wystrzelone z Nowake. Tamtego dnia Ugaki w swoim

„soroku” napisał po prostu: „Po południu wstąpił do nas

17. Armii oraz dwóch przedstawicieli Kwatery Głównej, w

całkiem na południe”.

Mu

!

474

Ostatecznie Yamato nie popłynął pod Guadalcanal, jak obiecał

Yamamoto. Mówiono, że stało się to nie dlatego, że Yamamoto nie

wierzył Tsuji (choćby całkiem możliwe, że tak było), ale operacja

została odwołana przez cesarskie dowództwo za pośrednictwem

Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej. Istnieje też inna hipoteza.

Otóż codzienne zużycie paliwa we flocie przekraczało 10 tysięcy ton

i z tego powodu zapasy ropy w Kurę skurczyły się do 65 tysięcy ton,

więc po prostu lepiej było, kiedy taki ogromny i stosunkowo bezu-

żyteczny okręt jak Yamato, możliwie jak najdłużej nie był dopuszczany do jakichkolwiek działań. Powstała jednak dziwna sytuacja, gdy naczelny dowódca Połączonej Floty zamknął się na ogromnym okręcie, niby gotowy do walki, a faktycznie beczyny.

Kiedy doszło do klęski pod Midway, oficerowie sztabu nie zezwolili na umieszczanie rannych na pancerniku Yamato pod pretekstem, że widok krwi nie pozwoli naczelnemu dowódcy myśleć racjonalnie. Dlatego Nagumo, Kusaka i inni marynarze, którzy przeszli z Nagary, szybko znaleźli się na innych okrętach. Lecz wystarczyłoby przecież, aby naczelny dowódca najzwyczajniej w świecie powstrzymał się od chodzenia w te miejsca, gdzie można było zobaczyć przelaną krew. Wygląda na to, że stare przekonania, iż pancernik to największa świętość, główna siła i serce floty, były czynnikiem hamującym poczynania Yamamoto. Nawet flota USA nie wyróżniała się pozytywnie pod tym względem. Różnica polegała tylko na tym, że w Pearl Harbor za jednym zamachem straciła wiele pancerników. Ale w konsekwencji Amerykanie bardzo szybko przenieśli uwagę na zespoły uderzeniowe.

Pomimo licznych kłopotów z zaopatrzeniem, na Yamato nie brakowało produktów żywnościowych. Tsuji Masanobu, jedząc obiad na okręcie po rozmowie z Yamamoto, był bardzo zdziwiony, gdy zaproponowano mu surowego i pieczonego leszcza morskiego oraz zimne piwo, a wszystko podawano na czarnych, lakierowanych, jednoosobowych stoliczkach. Podczas rozmowy z oficerem dowództwa obrony powietrznej, Fukuzaki, Tsuji z pewnym sarkazmem zauważył, że flota, jak widać, „lubi wygodne życie”. Fukuzaki podobno uśmiechnął się i odpowiedział:

475

-Naczelny dowódca chciał, żeby podać coś godnego panu

Być może było to zwyczajne kłamstwo, żeby ukryć zażenowaniu

Przypuszczalnie dania podane Tsuji były zwykłym, codziennym |»i żywniem załogi Yatnato.

Gdy tylko do Truk przyływały Mamiia i Irako, statk i /.aoptil i > niowe z żywnością, ordynansi dowództwa przychodzili tam ai mając zgodę na dokonywanie wyboru w pierwszej kolejności. I)| , ki Hyojiro Omi był szefem ordynansów, menu dowództwa l\>lii nej Floty nie ulegało zmianom. Doskonałe jedzenie w mesach m swoją tradycję, która chociaż nie pozbawiona zalet, stanów i In i, dziwacznych arystokratyczno - snobistycznych tendencji. IVwn razu, kiedy Yamato stacjonował jeszcze w Hashirajimic, z Sitjp przyplłynął Irako, mając w ładowniach osiemdziesiąt ton cukru ' cer zaopatrzeniowy chciał rozdzielić cały ładunek między ok i oddziały marynarki, lecz szef sztabu Ugaki rozkazał podobno dać cukier dla dzieci w mieście. Ta historia bez wątpienia odlnl.i szerokim echem po całym kraju. Chociaż kierowały nim mnh wyższego rzędu, niemniej decyzja ta świadczyła o tym, że in>-< narka nie tylko przyzwyczaiła się do podejmowania samod/ioln decyzji, ale tworzyła specyficzne, zamknięte społeczeństwo, u ul rowie lubili whisky, angielskie papierosy i śnieżnobiałe kołnuM, Później, gdy okręt flagowy wyruszał do Rabaul, dowód/lwo I'- czonej Floty musiało zabrać to wszystko ze sobą na front, na j»l dwa tygodnie, łącznie z talerzami zachodniej produkcji, naiv vni. i sztukami.

476

3

Yamamoto wyrósł w zubożalej rodzinie samurajskiej i czuł anty- patię do wszelkich przejawów wiejskiej troskliwości - wynikającej Z ubóstwa - o sprawy materialne. Nie znosił nawet, gdy osoba idą- ca razem z nim nagle zaczynała uciekać przed nieoczekiwaną ule- wą. Zabawna historia wydarzyła się pod koniec lat dwudziestych.

Melony w Japonii były cenione na wagę złota, a Yamamoto uparcie częstował pewnego gościa kawałkami kanelupe. Biedak, skarżył się później, że długo jeszcze od samego zapachu melonów zbierało mu się na wymioty.

Obaj ordynansi, Kobori i Fujii, obsługujący Yamamoto na Yamato w Truk, przenieśli się już na tamten świat. Oprócz Omi, jedyny pozostały przy życiu ordynans, którego udało się odnaleźć - Matsuyama Shigeo, służył wówczas na okręcie jako marynarz. Matsuyama został powołany do floty w 1942 i natychmiast skierowany na Yamato. Tutaj szybko poznał upodobania swoich zwierzchników. Wśród oficerów sztabu byli tacy, którzy nosili bieliznę tak długo, aż na skutek nieustannego prania robiła się żółtawa. Yamamoto nigdy nie prał

477

i"1

swojej dolnej bielizny i nie pozwalał robić tego swoim ordynansom, lecz każdego dnia wyrzucał ją po prostu przez iluminator.

W tym czasie Matsuyama był przystojnym młodzieńcem, o tliuwo wyglądającej, rumianej cerze. Pewnego razu, gdy czyścił w kabinie jednego oficera kadry dowódczej, ktoś nagle objął go z tyłu i pocałował. Odepchnął czyjeś ręce i na tym sprawa skończyła, lecz wkrótce został surowo upomniany, żeby trzymać zębami. Oczywiście, takie anomalie zdarzają się, gdy u mężczyzny żyje blisko siebie w ciasnych, gorących pomieszczeniach. Nic nie świadczyło o tym, że Yamamoto miał podobne skłonności. Ktoś nawet powiedział, że „on udzielał się gorliwie w innych sprawach”. W Truk mieściła się filia przedsiębiorstwa rozrywkowego z Yokohama. Nazywano je „morską restauracją”, ale mówiąc szczerze, to był zwykły burdel. Jeśli wierzyć temu, co opowiadają jego ordynansi, Yamamoto od czasu do czasu wychodził na ląd, żeby odwiedzić ten lokal, chociaż miał już prawie sześćdziesiąt lat.

Raz w tygodniu w całej flocie, poczynając od okrętu flagu\ Połączonej Floty, wyświetlano popularne wtedy filmy. Na Wyi>| Salomona staczano prawdziwe boje o produkty pierwszej poli |• lecz na Yamato życie upływało stosunkowo normalnie. I win w takich okolicznościach siódmego października Yamamoto sp< > wreszcie po wielu miesiącach Shigeyoshi Inoue, który pr/y|i' na odprawę. Tego samego dnia, wiceadmirał Jinichi Kusaka, ku Ryunosuke Kusaki i komendant Akademii Marynarki Wtiji'h<< przyjechał do Truk z Sajpanu, po drodze do Rabaulu, gd/ir inlr tl objąć stanowisko naczelnego dowódcy Floty Obszaru PoludmuWM -Wschodniego i również znalazł się na Yamato.

Po odprawie wszyscy wyżsi oficerowie z różnych flot byli mi dzie u Yamamoto. Podczas posiłku Yamamoto ogłosił nowiu,- In został wybrany, jako następcą Kusaki, na komendanta Akml» Inoue wyglądał na zdziwionego. Postanowiono skorzystać l / < zji i omówić tę zmianę. Po obiedzie Kusaka razem z Inoue pi t\ do kabiny Yamamoto, gdzie w trójkę popijali whisky i m/miw Podczas rozmowy Kusaka zapytał Yamamoto, co zamiei/tt h• gdy wojna się skończy.

478

- Myślę - odparł Yamamoto z całkowitym spokojem - że czeka mnie albo ścięcie na gilotynie, albo zesłanie na Świętą Helenę. Inoue objął stanowisko dwudziestego szóstego października i został przeniesiony do Etajima. Zorientował się od razu, że choć wiedza była tu przekazywana sumiennie i gorliwie, to należało poszerzyć jej zakres. Skarżył się, że słuchacze mieli lisie spojrzenia i wyglądali niemal jak zatwardziali przestępcy. Według niego Akademia zbyt uparcie starała się wypuścić geniuszy i kładła zbyt duży nacisk na wiedzę teoretyczną, która była warunkiem zrobienia kariery. Inoue zabronił wykładowcom, którzy wrócili z frontu, opo-

Iwiadania studentom o wydarzeniach na wojnie. Nie zgodził się też na przerwanie wykładów z języka angielskiego. Kiedyś zwierzył się Sokichi Takagi:

- Język angielski to taki sam środek międzynarodowego komunikowania się, jak alfabet Morse'a. Mówić o przerwaniu nauki angielskiego to tak, jakby ktoś chciał zrezygnować z szyfru wykorzystywanego do porozumiewania się z ludźmi innych narodowości...

Śmiałe decyzje Inoue respektowali kolejni dwaj jego następcy.

Studentom nowicjuszom na początku regularnie wręczano egzemplarz „Krótkiego słownika angielskiego” i chociaż mogło to dziwić, Akademia Marynarki była jedną z niewielu wyższych uczelni w Japonii, gdzie mimo toczącej się wojny, do końca wykładano język angielski. Być może również za czasów Inoue Akademia Marynarki Wojennej była jedyną wyższą uczelnią, gdzie wykładowcom zabroniono dyskutować o wojnie.

W ciągu siedemdziesięcioletniej historii Etajima, w okresie wojen: chińsko-japońskiej i rosyjsko-japońskiej, łącznie z I wojną światową i „chińskim incydem”, zginęło 5% absolwentów Akademii. Podczas II wojny światowej liczba ta wzrosła do 95%. Częściowo było to spowodowane przestrzeganiem niepisanego prawa, >.q dowódca powinien dzielić los okrętu, za który odpowiada. Ten zwyczaj wynikał oczywiście z tradycji brytyjskich. Była to jednak bezsensowna strata dla narodu. Godni szacunku ludzie nie powinni ginąć w walce. Jak mówił Sokichi Takagi, „nawet takie okręty jak Yamato i Musashi można zbudować w ciągu czterech lub pięciu

479

lat, lecz trzeba lat dwudziestu, aby wykształcić dowódcę w stopniu komandora lub kontradmirała”. Yamamoto wzruszała taka śnm ale wcale jej nie popierał. Jak pisze w „Sensoroku” szef s/.tabti 11 ki, który siódmego października był na obiedzie wydanym mi iv.

Kusaki i Inoue, Yamamoto dał do zrozumienia, że wolałby, aby [t]jii dowódcy wrócili żywi:

- Dopóki społeczeństwo nie nauczy się cieszyć z tego, że ilow"" ca zatopionego okrętu po bohaterskiej walce wraca żywy, nic bci można skutecznie prowadzić takiej ciężkiej i być może długoli w wojny. Pilot samolotu, aby się ratować, dostaje spadochron. Dltit go więc od dowódcy okrętu wojennego wymaga się innego poNt^l**' wania?

Można śmiało powiedzieć, że takich poglądów nie puMikow>il< japońska prasa. Nie tylko gazety, ale także radio i Cesarska kwitł Główna, armia i społeczeństwo uważały, że lepiej jest umr/ci'l Ale między tym okresem i nieoficjalną decyzją ewakuaiji < adalcanalu, w grudniu 1942 roku zdarzyło się wiele zaciclydi n skich i powietrznych potyczek na południowym Pacyfiku, liji. z bitwą pod wyspą Savo, bitwą na południu Pacyfiku i trzmii Im w pobliżu Wysp Salomona. Niektóre bitwy były nierozsti/ygnii inne zakończyły się zwycięstwem jednej lub drugiej strony Nic Zjednoczone utraciły lotniskowiec Hornet, który brał udział w h> cie Doolittle'a, a Japonia straciła pancerniki Hiei i Kirishinui I o wiele bardziej doniosłe znaczenie miało zastosowanie w nin> kańskich siłach zbrojnych radaru, którego groźbę zaczęła oili/ic Japonia podczas operacji „Midway” Dawał możliwość u/yскиiwu bezpośrednich trafień pierwszą salwą podczas ciemnej iuh v. I żadnego oświetlenia.

Dwudziestego drugiego czerwca Ugaki zaznacza w „SiMime ku”: „Naczelnny dowódca zatopił się w myślach i wygh|ila n« |ii gnębionego”. Podczas stacjonowania w Truk mocno posi* > Na pewno przeżywał bardzo, że 16. Pułk Piechoty - służyło w t wielu żołnierzy z Nagaoka - był powoli unicestwiany na (iumłtil nalu. Yamamoto w liście do Sorimachi Eichi pisał: „Dzickijv 'u

z dwudziestego ósmego października. Jestem Ci wdzięczny /ti i

480

zdrowienia, lecz nic mnie obecnie nie cieszy (proszę Cię, nie mów nikomu), gdy wyobrażam sobie, przez jakie męki przechodzą teraz młodzi chłopcy z naszej prefektury".

W innym liście, adresowanym do Teikichi Hori, z datą drugiego października wyznaje: „Sprawy wyglądają coraz gorzej. Od samego początku czułem, że Stany Zjednoczone nie oddadzą tak łatwo pozycji zdobytych kosztem tylu ofiar i starałem się przekonać otoczenie, że musimy być gotowi na wszystko i złożyć ofiarę z własnego życia, lecz u nas każdy pełen był naiwnego optymizmu, dopóki nie stało się najgorsze. Ja po prostu im zazdroszczę...".

Ósmego grudnia, w pierwszą rocznicę rozpoczęcia działań wojennych oszacowano, że w walkach zginęło 14 802 japońskich marynarzy.

Dwunastego grudnia cesarz, chcąc uczcić ich pamięć, odwiedził wielkie sanktuaria w Ise. Trudno odgadnąć, co czuł naprawdę, lecz być może przybył tam, aby wyśpowiadać się z tego, że nie zdołał powstrzymać wybuchu wojny i uniknąć ofiar, jakie spowodowała klęska. W jednym z wielu listów, wysyłanych zgodnie z tradycją pod koniec roku do różnych osób, Yamamoto pisze: „Jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość, że Jego Cesarska Mość osobiście odwiedził wielkie sanktuaria w Ise. Ogarnął mnie wstyd, że mi żaden włos nie posiwił tej nocy".

Jego listy do kobiet pisane są jednak w innym tonie. Jeden z nich, do Michi Niwy, wysłany również w grudniu, zawiera następujące /danie: „Każdy, kto pojawia się u mnie, mówi mi komplementy, twierdząc, że doskonale wyglądam. Czy tak jest naprawdę? To zrozumiałe, że jeśli premier i minister finansów oraz minister marynarki i minister handlu i przemysłu, wszyscy tak świetnie wyglądają, to

przypuszczają, że i ja powinienem...".

W tym czasie premierem był Hideki Tojo, ministrem finansów Okinori Kaya, ministrem marynarki - Shigetaro Shimada, a ministrem handlu i przemysłu - Nobusuke Kishi.

481

4

Nowy Rok (1943) Yamamoto witał na pokładzie Yamato, octem jąc pot i wyławiając foremkowe placuszki ryżowe ze swojej o/oiił (zupy noworocznej). Tego dnia czy to z powodu roztargnieniu kok*, czy przez nieuwagę ordynansów, część noworocznego poezcnliinliM - okashira-tsuki (ryby z głowami i ogonami) - podano na stół / ylii wami skierowanymi w złą stronę. Nie budziło wątpliwości. >>> >m niepomyślna wróżba. Yamamoto powstrzymał rozdrażnicnu\ *(uważając z lekkim sarkazmem, że ryba zmieniła kieruunck, ho I lud się zmienił. Starszy ordynans Omi Hyojiro, poczuł się winny, l«k jud wtedy, gdy podał miso przed Midway.

Upłynęły już trzy lata i cztery miesiące od chwili, gdy Ymm>' moto został naczelnym dowódcą Połączonej Floty. W poi ów im z trzydziestoma siedmioma poprzednikami bardzo długo /ii|ihm to stanowisko, istniejące jeszcze od wojny rosyjsko-japońskiej V dy tytuł ten brzmiał: „Naczelnny Dowódca Stałej Eskadry". Nii wskazywało na to, że Yamamoto przekaze kiedyś władze iniir| • bie.

482

Yamamoto, chociaż nigdy nie skarżył się swoim oficerom sztabowym, zaczął powoli odczuwać zmęczenie. Jego myśli były dwoste. Z jednej strony gotów był z radością powitać śmierć, a z drugiej chciał pobyc jeszcze na tym świecie, zwłaszcza w Tokio, gdzie mieszkała Chiyoko. Wiele listów to potwierdza. W jednym z nich, z dwudziestego ósmego stycznia 1943, do Teikichi Hori pisał: „ Co

najmniej piętnaście tysięcy marynarzy oddało życie od początku wojny. A ja napisałem poemat:

Spoglądając na przemijający rok,
Czuje, że zamieniam się w kamień.

Myśląc o tym

Jak wielu przyjaciół

Odeszło na zawsze.

Pokazałem go Takei. Tym razem pochwalił, ale oczywiście z uprzejmości".

Inny list napisał szóstego stycznia do Mineichi Kogi, który był dowódcą bazy w Yokosuka: „Taka jest gorzka prawda, że sytuacja na świecie i nasze własne operacje nieuchronnie rozwijają się w kierunku, którego zawsze się obawiałem. Gorzej niż teraz być nie może. Żeby zapanować nad sytuacją niezbędne są jeszcze krwawsze bitwy i większe ofiary. Lecz narzekanie nie ma sensu. Miał rację ten, który pierwszy powiedział: „Trzeba szukać przyjaciół!”.

Oczywiście, wyrażenie „szukać przyjaciół” dotyczy Paktu

Trzech z Niemcami i Włochami. W liście z lutego do kontradmirała w stanie spoczynku, który przebywał w Nowym Jorku, w czasie gdy Yamamoto był tam attache morskim przy ambasadzie Japonii w USA, są takie zdania: „Poznałem i polubiłem swoich podwładnych, znajdujących się zarówno na tym, jak i na tamtym świecie.

Jedna część mojej świadomości dąży do spotkania z nimi, a druga uważa, że pozostały tutaj jeszcze sprawy niezakończone. Posiadam dwa umysły, lecz jedno tylko ciało”.

Zacytowaliśmy już fragment listu, który Yamamoto napisał do Teikichi Hori dwudziestego trzeciego listopada 1942 roku. Czytamy w nim jeszcze: „Słyszałem, że w Tokio jest bardzo zimno. Zadzroszczę ci, lecz mam nadzieję, że zadbasz o swoje zdrowie- Tutaj

wszystko doprowadza mnie do rozpacz. Nie tyle niepokoi wróg, mi własne problemy. Ja już odsłużyłem (!) na tym stanowisku tyło Uli trzech lub pięciu dowódców i oficerów sztabu razem wziętych".

Winnym liście do Hori z trzydziestego listopada 1942, napisał „Te sprawy znowu pozostawiam tobie, ponieważ nie wiem, kiedy będę mógł, jeżeli w ogóle będę w stanie, wrócić do domu... Właśnie upłynął rok od rozpoczęcia wojny i nie potrafię patrzeć obojętnie, jak zaprzepaszczamy stopniowo równe na początku szansę".

Fragment listu do Shigeru Uematsu (wrzesień 1942): „Otrzymałem twój list z osiemnastego sierpnia. Wielkie dzięki. Ja już pogodziłem się z myślą, że moje pozostałe życie zamknie się w najbliższych stu dniach...".

Z listu do Shinya Uchidy, październik 1942 roku: „Pierwszą wiadomością, którą otrzymałem, było ranie Hasegawy i chorobie Harady. Ja i moi podlegli, po zabiciu wielkiej liczby wrogów i wysłaniu na śmierć wielu z nich podległych, oczekuję, że wkrótce zostaną za to odpowiedzialni".

Adresat tego listu, były minister kolei żelaznych, w tym czasie był gubernatorem prefektury Miyagi. „Hasegawa" i „Harada" In - Kiyoshi Hasegawa i Kumao Harada. W liście do Harady, pod koniec grudnia 1942, Yamamoto stwierdza: „W warunkach runkach powinienem już oczekiwać zmiany na swoim stanowisku, ale z tych czy innych przyczyn, niczego na ten temat nie słyszę, i jestem najstarszy we flocie. Lekko parafrazując starą przysłowice:

Na grzmiących wodach

Tych burzliwych mórz

Upłynęły cztery lata;

Zapomniałem

Jakie są obyczaje w stolicy

Mój Boże!...".

W tym „Mój Boże” był typowy dla jego listów sposób wyrażania uczuć. Oprócz tego dostrzegamy tu lekką drwinę z samego siebie i tęsknotę za tym, co miał już poza sobą.

We wcześniejszym liście do Kentaro Matsumoto

„Chciałoby się wiedzieć, co myślą w Niebiosach o ludziach

484

jących się tutaj, na tym malutkim czarnym punkciku, którym jest Ziemia lub co tam mówią o kilku ostatnich latach, które nie są czym innym, jak jednym mgnieniem w porównaniu z wiecznością, a istota ludzka nieoczekiwanym wypadkiem... To jest bardzo zabawne”.

Na początku 1943 roku pisał do Michi Niwy, która -jak się dowiedział - zaczęła się uczyć jazdy na rowerze: „Proszę Cię, ucz się i staraj ze wszystkich sił, ale nie rozbij sobie twarzy (w ogóle co tam kończyny, jeśli poranisz sobie twarz - najważniejszą część Twego ciała)”.

Później w tym samym liście, kontynuuje: „Właśnie ukończyłem sześćdziesiąt lat. Już nie muszę się martwić, że będą mnie traktować jak niegrzecznego chłopca. Na razie obchodzą się ze mną ostrożnie, nie wiedząc, co ze mną począć. Moi podwładni i inni dowódcy zmieniali się już dwa albo trzy razy (na niektórych stanowiskach nawet pięć). Ja zostałem sam, zapomniany. Na mojej twarzy widać z pewnością zmęczenie i nudę, lecz każdy, kto przyjedzie tutaj z Tokio, plecie bez odrobiny taktu: «Zanim wyjechałem z domu, byłem przygnębiony, lecz kiedy pana zobaczyłem, mój nastrój znacznie się poprawił». Zastanawiające, prawda?”.

Poskarżył się Shigeharu Enomoto, że sto lat nie grał w magong.

Chyba zaczął się też niepokoić o stan swego zdrowia. Ale skoro nadal jest mocny w grze w shogi, to -jak pisał - jeszcze trochę pociągnie.

W sierpniu jednak zaczęły puchnąć mu nogi i drętwieć dłonie. Żalił się również Toshiko Furukawie, że palce mu drętwieją i drżą, gdy

trzyma pędzelek do pisania.

Nie wiadomo czy to prawda, lecz Isamu Morimura, kolega Yamamoto z Harvardu twierdzi, że pewnego razu zaproponował, że przywiezie samolotem Chiyoko do Truk, żeby go podnieść na duchu.

Chiyoko zbudowała sobie w domu piwnicę, mały schron na czas nalotów, dla siebie, a nawet dla Yamamoto, jeśli zajdzie taka potrzeba. Jeszcze prowadziła własny lokal w Unemoshima, pozostawiając w nim kogoś do nadzoru w czasie swojej nieobecności. Ale pod koniec 1942 postanowiła zamknąć interes. Przestała spłacać zobowiązania wynajętych gejsz, a na początku nowego roku osiadła w Kamiya-cho, zabierając do towarzystwa młodą dziewczynę.

485

Od dnia, w którym Yamamoto odpłynął do Truk, nigdy już nie widział Japonii, lecz niektórzy oficerowie sztabowi, na przykład Miwa i Watanabe, czasami jeździli służbowo do Tokio. Chiyoko przyjmowała ich wtedy w swoim domu w Kamiya-cho i czasem na swój koszt urządzała dla nich przyjęcia z gejszami w Tsukiji, albo w innych miejscach. Wydaje się prawdopodobne, że z powodu tych wizyt lub z listów, Yamamoto dowiedział się o planach przywiezienia Chiyoko do Truk. W obszernym liście do Toshiko Furukawy, datowanym pod koniec stycznia 1943 roku, czytamy:

„Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku Cieszę się z Twoim listem, napisanego o godzinie 11.00 pierwszego dnia Nowego Roku, lecz mam takie wrażenie, że niewiele oczekujesz od tego Nowego Roku (oczywiście, mam nadzieję, że sprawy nie stoją tak źle i nie przestaniesz mnie poznawać za podobne myśli, skoro chciało Ci się napisać list w tak ciężkim czasie)...

Co do mnie, to przez pierwsze trzy dni Nowego Roku jadałam ozoni, cały czas oblewając się potem, a placuszki ryżowe były podobne do klusek. No cóż, jestem teraz całkiem dojrzała

sześćdziesięciolatkiem.

Od sierpnia cztery razy schodziłem na ląd, żeby odwiedzić rannych i rannych i wziąć udział w pogrzebach tych, co zginęli, i właściwie przez cały czas jestem przykuty do okrętu. Klod nisterstwa marynarki napisał mi niedawno, że pewna osoba wcześniej była u mnie tutaj, bardzo się ucieszyła na mój widok kawe, jak można walczyć w takim nastroju? Jeśli w kraju ko idzie źle, to nie mam nic przeciwko temu, by wyjechać na Południowy Pacyfik, zabrać ze sobą kogoś w rodzaju piimi I wai i spędzić resztę życia, objadając się od rana do wieczora pttp Na dzisiaj to wszystko".

Trudno powiedzieć dlaczego, być może z obawy, co n; i In \nw dzą inni, plan wysłania „pana Kawai” do Truk spalił n; i pitni * i jedenastego lutego 1943 roku, dokładnie rok po zakw; ik-iown na Yamato, Kwaterę Główną Połączonej Floty przeniesiono n« *| sashi w Truk.

486

5

Ewakuacja wojsk z Guadalcanalu rozpoczęła się pierwszego lutego, wkrótce po przeprowadzeniu dowództwa na Musashi. Po trzeciej operacji ewakuacyjnej, w nocy siódmego lutego, zakończono wywożenie trzynastu tysięcy pozostałych przy życiu żołnierzy i oficerów wojsk lądowych i Marynarki Wojennej. Wyspa została ostatecznie opuszczona.

Spółeczeństwo w tym czasie jeszcze nie było świadome tego, że sytuacja japońskich żołnierzy na Guadalcanalu, w przeciągu sześciu miesięcy od wylądowania w sierpniu desantu amerykańskiego, stała się tragiczna. Guadalcanal zaczęto nazywać „wyspą śmierci głodowej” (gra słów: „Ga-to” to japoński skrót oznaczający „wyspa”; „gato”, pisany za pomocą sylabogramów oznacza „wyniszcze-

nie z głodu" i „wyspa"). Uratowani żołnierze byli tak wycieńczeni, że brody, paznokcie i włosy przestały im rosnać, a stawy wydawały się niesamowicie powiększone. Pośladki tak im wychudły, że widać było otwór odbytu. Przewożeni na niszczycielach obrońcy Guadalcanalu chorowali na nieustanną, bardzo ciężką biegunkę.

487

Wszystkie męczarnie poniesiono na próżno. Panowanie na morzu i w powietrzu - na południe od wysp Salomona - całkowicie przeszło w ręce Amerykanów. W pewnym sensie sprawdziła się propozycja Yamamoto, gdy mówił Konoe „o roku, lub dwóch". Japonia siliła się w końcu stroną odpierającą jedynie ataki.

Pewne małe osiągnięcie zasługuje na przypomnienie, gdyż umożliwiło przeprowadzenie ewakuacji. Grupa wywiadu i łączności wysłała fałszywy meldunek, wykorzystując zwyczaj Amerykanów, by w nadzwyczajnych sytuacjach wysyłać radiogramy otwartym tekstem. Połączony oddział łączności numer 1 bazy w Rabaul wysłał, niby z jednej z „Catalin", radiogram do Amerykanów na Guadalcanal. Podstęp się udał z powodu zbieżności między amerykańskimi samolotami patrolowymi „Catalin" i ich bazą na Guadalcanalu. Kiedy Amerykanie odpowiedzieli. Japończycy wysłali fałszywy radiogram: „Wykryto dwa lotniskowoty przeciwnika, dwa pancerniki, dziesięć niszczycieli, szerokość... kurs SEE".

Ten meldunek został szybko przesłany do Noumea i Honolulu, a po dwudziestu minutach radiotelegrafista USA z Honolulu wydał rozkaz do Floty Pacyfiku, by wszystkie bombowce USA w linii na Guadalcanalu stały w gotowości na pasach startowych. Amerykanie domyślili się, że ich oszukano, ewakuacja japońskich wojsk już się zakończyła. Oficerowie dowództwa 3. Eskadry Niszczycieli i 10. Dywizjonu, biorący udział w ewakuacji, wrócili do huk

Yamamoto podziękował im za to, co zrobili i przyznał, że po^odl się już z utratą połowy niszczycieli. Nie pogratulował natomiast I#» mu, który dezinformując przeciwnika, przyczynił się do snkt M»ł operacji. Przeciwnie, sztabowy oficer łączności Haruki Ho. k litry wymyślił podstęp, otrzymał naganę za odkrycie przeciwnikowi |N< pońskich metod pracy. Nie wiadomo, czy Yamamoto miał ilolml lii' zeznanie w sprawach dotyczących szyfrów i zwiadu radiowego, l#t»# raczej nie przykładał do nich szczególnej wagi, co w ostukT/niMM stało się przyczyną jego śmierci.

Około dwa miesiące później zdecydowano, że Yamumnl |>i/»« niesie na tydzień swój sztab z zakotwiczonego wTruk titn\|ti\hl do Rabaulu.

488

Większość uderzeniowych jednostek powietrznych korpusu lotnictwa morskiego, którego losy śledził chociażby pośrednio i którego rozwój popierał będąc zastępcą dowódcy wKasumigaura - zarówno samoloty z naziemnych baz, jak też lotnictwo pokładowe - została zmuszona do przeniesienia się do baz lądowych w Rabaulu. Powodem była coraz trudniejsza sytuacja w rejonie wysp Salomona i utrata lotniskowców. Oficjalnie celem wizyty Yamamoto było podniesienie ducha jednostek lotnictwa morskiego w Rabaulu. Z pewnością nie był to pomysł admirała, lecz uległ on namowom obecnych na froncie oficerów sztabowych.

Drugiego kwietnia wieczorem, w przeddzień lotu, Yamamoto zaproponował sztabowemu oficerowi łączności, Fujii, który miał zastępować go na Musashi:

- Nie będziemy się widzieli przez pewien czas, więc może zagramy w shogi?

Yamamoto wygrał dwie partie z trzech. Po grze Fujii powiedział:

- Tak więc wyrusza pan wreszcie na front.

- Tak - odparł Yamamoto. - Teraz w kraju dużo się mówi o dowódcach, prowadzących swoje wojska do walki, lecz prawdę mówiąc, nie bardzo chce mi się lecieć do Rabaulu. Wolałbym, żeby wysłano mnie z powrotem do Hashirajima. Ale bądź co bądź, jak pan myśli, czy to dobrze, uwzględniając ogólną sytuację, żeby nasz sztab zbliżał się tak bardzo do wrogich pozycji? Z punktu widzenia podniesienia morale jest to wspaniałe...

Tego samego dnia Yamamoto napisał do Chiyoko swój ostatni list:

„Droga Chiyoko,

Twoje listy z dwudziestego siódmego i dwudziestego ósmego marca dotarły do mnie wieczorem pierwszego kwietnia. Lot samolotu zostały wstrzymane z uwagi na złą pogodę. Dziękuję też za to, co przysłałaś razem z listem - bawełniane kimono, mydło itd. Bardzo się ucieszyłem, słysząc że podejmowałaś u siebie szefa sztabu Fujiego, Watanabę, Kanookę i dwa razy Sanagiego. Myślę, że mógł ograniczyć się do jednej wizyty. Zdaje się, że bawili się doskonale,

489

a potem przychodzili do mnie po kolei, by opowiedzieć o Kamiy-cho i o tym, co się stało z Yamaguchi. Poczulem się prawie jak w domu i miałem Cię przed oczami.

Rozmowa z Watanabe przeciągnęła się do północy. Trwała chylw ze trzy godziny. Opowiadał mi szczegółowo o domu w Kamiya-clio. O Twoim zdrowiu i o wszystkim, co dla nich zrobiłaś. Jak bard/n chciałaś dać mu nowe bawełniane kimono, chociaż przeznaczone dlil mnie było już stare i jak wyprałaś mu skarpetki, gdy zmókł na di**/czu, i jak dałaś mu nową parę, jak wiele razy karmiłaś go. Twicid/i. że czuł się zażenowany, lecz uspokoilem go. To wszystko diakon, że znałaś go wcześniej i byłaś mu wdzięczna za to, że tak się stutiil,

pracując ze mną trzy i pół roku. - Niewielu znajdziesz takich du-
brych i troskliwych ludzi - powiedział. - Wydaje się, że by) wzru-
szony do głębi serca.

Fujii też Cię chwalił i mówił, że jesteś bardzo opiekuńcza. Przy-
znał się, że pewnego razu wpadł do Kamiya-cho wieczorem i nU<
tylko przetrzymał Cię do późnej nocy na nogach, ale zaczął jcs/v/m
dyskutować na tematy służbowe z Kanooką i dopiero po dłu>.N/yin
czasie zauważyli, że zesłaś dyskretnie na dół, na pierwsze piętro
- Rzeczywiście - odezwałem się. - Ona jest jedyną osobą, \v | .1
którą szczerze chylę czoła, naturalnie oprócz jego wysokości. Je i
pewien, że wiecie dlaczego. - Jasne, że wiemy! - odparli i ws/
się roześmieli. Byłem naprawdę szczęśliwy... Jestem szc/er/c >]
że Umekoma otrzymała zezwolenie. Dobrze byłoby, gdyby lo i"
sce pozostało takie, jakie jest. Co do mojego zdrowia, jak |n
poprzednio pisałem, ciśnienie mam jak u trzydziestolatka. .In'
problem w tym, że drętwieją mi trzeci i mały palec prawej icl
oczywiście, w rozmowach z Tokio, świadomie przesadzam i ||
się, że zaczął się jakiś ruch koło tej sprawy (chciałbym lego)
mniej, lekarz floty zrobił mi już czterdzieści zastrzyków witiu
B i C i ból dzisiaj praktycznie znikł (lecz innym mówię, że |i •
chory). Nie masz powodów do zdenerwowania, ale pros/ę. niktMiiti
nie mów prawdy. Możesz powiedzieć, że dał mi się we /.miki ii|itt(
1 prawie nie schodzę na ląd. Jutro na krótko udaję się na front l'o
lecą ze mną starszy oficer sztabowy Kuroshima i oficer s/tubowy
490
Watanabe. Nie będę mógł pisać przez jakieś dwa tygodnie. Byłoby
bardzo dobrze, gdybym w tym czasie miał od Ciebie wiadomości.
Czwartego kwietnia są moje urodziny. Chciałbym dostać szansę
zrobienia czegoś ważnego. Wszystkiego dobrego, dbaj o siebie. To
na razie wszystko. Isoroku".

W kopercie znajdował się także pukiel włosów i wiersz, napisany na oddzielnej kartce. Wspomniany w liście Kanooka, to komandor podporucznik Empei Kanooka, oficer ds. informacji i sekretarz premiera. Sanagi zaś to komandor podporucznik Takeshi Sanagi, przedtem oficer sztabu lotnictwa przy Yamamoto, w opisywanym okresie pracował w oddziale operacyjnym Sztabu Generalnego Marynarki. Umekoma była gejszą z Shimbashi i przyjaciółką Chiyoko. Prowadziła jej gospodarstwo w Unemoshima.

Trzeciego kwietnia rano Yamamoto ze swoimi oficerami sztabowymi, adiutantami, lekarzem floty, skarbnikiem floty, szyfrantem floty i meteorologiem floty, zszedł po trapie do motorówki naczelnego dowództwa i opuścił pokład Musashi, żegnany przez pozostających członków dowództwa i załogę okrętu. Po przybyciu do bazy wodnosamolotów w Natsushima, grupa podzieliła się i przesiadła do dwóch wodnosamolotów. Po starcie samoloty wykonały pożegnane koło nad Musashi i podążyły na południe, a o 13.40 przyleciały do Rabaul.

Yamamoto przywitali dowódcy flot: Junichi Kusaka, Jisaburo Ozawa i Gunichi Mikawa. Zakwaterowano go w budynku sztabu Obszaru Południowo-Wschodniego.

Wkrótce generał porucznik Hitoshi Imamura, dowódca 8. Armii Polowej, również przybył do Rabaulu, żeby zobaczyć się z Yamamoto. Od końca lat dwudziestych był partnerem Yamamoto w brydżu i wszyscy wiedzieli o ich przyjaznej rywalizacji. Całkiem możliwe, że Yamamoto w jego obecności czuł się swobodniej niż z innymi zawodowymi oficerami wojsk lądowych.

Dwudziestego pierwszego listopada ubiegłego roku Imamura gościł u Yamamoto na pokładzie Yamato w Truk. Wpadł na krótko, jadąc do miejsca nowego przydziału w Rabaul, ale doskonale zapamiętał słowa admirała:

- Jest jak jest i powinniśmy być ze sobą szczerzy. We flocie zazwyczaj mówiono, że jeden myśliwiec „Zero” może walczyć z pięcioma, a nawet dziesięcioma amerykańskimi samolotami. Ale tak było na początku wojny. Po stracie tylu doskonałych pilotów pod Midway, trudno nam ich zastąpić. Nawet teraz wszyscy mówią, że „Zero” może walczyć z dwoma, lecz przeciwnik uzupełnia straty samolotów trzy razy szybciej niż my. Przepaść między naszymi siłami powiększa się z każdym dniem i szczerze mówiąc, czarno widzi; naszą przyszłość.

Junichi Kusaka zobaczył Yamamoto po raz pierwszy od sześciu miesięcy. Zauważył, jak zmętniały tęczówki jego oczu. Odniósł wniżenie, że admirał wypalił się. Niedaleko sztabu Kusaka wznosiło się wzgórze o wysokości około tysiąca stóp, znane powszechnie jako Wzgórze Rezydencji, ponieważ w czasach niemieckiej okupacji wyspy mieszkał tam niemiecki gubernator. Yamamoto został umieszczony w willi na tym wzgórzu, gdzie w nocy było całkiem chłodno

ROZDZIAŁ 13

1

Następnego dnia po przyjeździe Yamamoto lotnicze jednostki w Rabaulu miały przystąpić do operacji „I” - generalnego natarcia na Guadalcanal. Ale czwarty kwietnia (dzień urodzin Yamamoto) przyniósł gwałtowny sztorm i loty zawieszono na trzy dni. Wreszcie siódmego kwietnia zaczął się atak na dużą skalę połączonych sił myśliwców i bombowców na samą wyspę Guadalcanal oraz na okręty aliantów, znajdujące wokół niej. Japończycy atakowali przez cztery oddzielne dni z przerwami - siódmego, jedenastego, dwunastego i czternastego. Udział w operacji wzięło ogółem 486 myśliwców, 114 bombowców lotnictwa morskiego i 80 samolotów lotnictwa na-

ziemnego, łącznie z tymi, które przyleciały z bardziej wysuniętych baz, z rejonu Bougainville.

Za każdym razem, kiedy samoloty startowały, Yamamoto pokazywał się w białym mundurze i machał czapką na pożegnanie.

Następnie wracał do pokoju Kusaki w Kwaterze Głównej Obszaru Południowo-Wschodniego, gdzie siadywał na kanapie i dyskutował o operacji z Kusaką, Ozawą i Ugakim lub po prostu rozmawiał albo

495
grał w shogi. Pozostały czas wykorzystywał na odwiedzanie ich rannych w szpitalu. Wyraźnie nie lubił bezczynności. Jego ożywienie świadczyło o tym, że niepokojące zmętnienie oczu było zjawiskiem przejściowym. Jadł ze zwykłym apetytem. Dopiero znacznie później musiano w Rabaulu pomyśleć o własnym zapewnieniu żywności. Na razie było pełno owoców i warzyw produktów, dostarczanych z Japonii. Próbowano nawet przygotować sukiyaki z mięsa żółwi morskich.

Kusaka prawie cały czas cierpiał na ciężką tropikalną dyzenterię i praktycznie nic nie jadł.

- Postaraj się zjeść cokolwiek - namawiał go Yamamoto.

Kiedyś Kusaka przyjechał rano konno do willi na Wzgórzu Kezidencji, a Yamamoto próbował go zmusić, żeby spróbował kawałek ogórka, który zerwał z grządki. Stosunki między nimi były i szczere. Jak mówił Kusaka, flota, chociaż istniały w niej pewne różnice klasowe, w odróżnieniu od armii tradycyjnie unikała wiciu zbyt wielu formalności w języku i w kontaktach osobistych. ...<>niej - wspominał Kusaka - marynarze zaczęli naśladować armię i stosować takie wyrażenia jak „wasza ekscelencja” itp. Lec/ jít ule widzę nic złego w zwracaniu się per ty!”.

Kusaka z Ozawą postanowili raz zorganizować w Rabaulu spotkanie absolwentów Akademii Marynarki Wojennej rocniku

1937. Kiedy Yamamoto dowiedział się o tym, zauważył:

- Nie sądzę, by ludzie mieli coś przeciwko mojej obecności i pojawił się na spotkaniu z butelką whisky Johnny Walker Black Label.

Chodziło o to, że w 1909 roku, kiedy wspomniany rocznik kończył Akademię Marynarki i wybierał się w rejs szkolny po dalekich morzach, Yamamoto, wówczas jeszcze porucznik, służył jako ulii i dywizjonu na okręcie szkolnym Soya. Właśnie na tym, którym ni solwenci mieli popłynąć po zakończeniu nauki.

Kiedy przyjęcie osiągnęło apogeum, ktoś zaproponował. Ity uczcić spotkanie zbiorem yosegaki (podpisów obecnych) i Yamamoto zobowiązał się, że wyśle po jednym egzemplarzu admirałom Suzuka i Koga. Trzydzieści cztery lata temu, podczas tego rejsu, Suzuka był dowódcą Soyi, a Koga - chorążym. Yamamoto zaczął pierwszy pisać pędzelkiem, na arkuszu przeznaczonym dla Suzuki, swoje nazwisko i imię oraz funkcję w tamtym czasie i obecnie: „Isoroku Yamamoto, oficer dywizjonu na Soya, obecnie naczelną dowódca Połączonej Floty". Pozostali poszli za jego przykładem. Yamamoto nie mógł wiedzieć, że te dwa arkusze podpisów będą dostarczone adresatom już po jego śmierci.

Grając w shogi z Yasuji Watanabe w pokoju wypoczynkowym sztabu, Yamamoto wciąż słuchał audycji amerykańskich radiostacji krótkofalowych. Takim sposobem dowiedział się, że wypowiedzenie wojny, z uwagi na różnicę czasu, zostało wręczone po dokonaniu nalotu na Pearl Harbor i że rząd oraz społeczeństwo amerykańskie są głęboko tym wzburzone. „Tak więc, mimo wszystko, byliśmy tam zbyt wcześnie - powiedział do Watanabe - To źle. Nie wiem, który z nas zginie pierwszy, lecz jeśli umrę przed tobą, chciałbym, żebyś powiedział cesarzowi, że Połączona Flota absolutnie nie planowa-

ła tego, co się stało. Myśleliśmy, że operacja jest przeprowadzona zgodnie z harmonogramem".

Upływały dni. Operacja „I” zakończyła się większym lub mniejszym sukcesem i pobyt Yamamoto zbliżał się do końca, kiedy jednego dnia zapragnął oblecieć bazy w rejonie Shortland - najbliższym linii frontu na Guadalcanalu - żeby podnieść ducha bojowego żołnierzy.

Decyzję o locie podjął Yamamoto trzynastego kwietnia, a po południu do jednostek w bazach, do eskadr lotniczych i garnizonów został wysłany radiogram, który brzmiał: „Naczelny dowódca Połączonej Floty osiemnastego kwietnia odwiedzi Ballale, Shortland i Buin. Rozkład czasu inspekcji następujący: 06.00 wylot z Rabaul na bombowcu średniego zasięgu (eskorta sześciu myśliwców). 08.00 - przybycie do Ballale i natychmiastowa kontynuacja podróży na ścigaczu okrętów podwodnych do Shortland, przybycie o 08.40... 14.00 - wylot z Buin samolotem średniego zasięgu, 15.40 - przybycie do Rabaul... Przewiduje się przesunięcie terminu lotu o jeden dzień w razie złej pogody".

497

Około 180 mil na południowy wschód od Rabaul i wyspy Nowm Brytania leży wyspa Bougainville, a na południowym jej końcu jest baza Buin. Niecałe pięć lub sześć minut lotu na południe od Muin znajduje się wyspa Shortland, a na wschód w linii prostej od niej - malutka wysepka Ballale, na której nie ma prawie nic oprócz pasa startowego. Na południowy wschód od Bougainville leżą wyspy Choiseul, Santa Isabel i Guadalcanal; razem tworzą archipelag wysp Salomona.

Tylko niewielu współpracowników Yamamoto sprzeciwiało *If planowanej inspekcji. Pierwszy zaprotestował naczelny dowódca

3. Floty Jisaburo Ozawa. Kiedy Yamamoto nie dawał się przekonać,

ten zwrócił się do Kuroshimy, wyższego oficera sztabu:

- Jeśli tak się upiera przy tym locie, to sześć myśliwców nie wystarczy. Powiedzcie szefowi sztabu, że może wziąć tyle samolotów, ile będzie trzeba.

Lecz szef sztabu Ugaki leżał w łóżku złożony dengą i propozycja Ozawy do niego nie dotarła.

Przed dwoma miesiącami, dziesiątego lutego, generał porucznik Imamura, wyleciał wodnosamolotem, pragnąc tak jak teraz Ynmoto, odwiedzić swoich oficerów i żołnierzy na Buin, którzy przez długi czas walczyli odcięci od źródeł zaopatrzenia. Dziesięć minut przed lądowaniem, dosłownie znikąd, nadleciała eskadra trzynastu amerykańskich myśliwców. Podoficer pilotujący samolot, powłóczył się siedzącemu na tylnym siedzeniu Imamura, że spróbuje przednie przed nieprzyjacielem. Wleciał wprost w chmury i po serii wrotów i przewrotów w chmurach, oznajmił, że musi się rozejrzeć, po z godną podziwu zimną krwią wyleciał z obłoków. Wrogie myśliwce zgubiły ich i samolot cudem wylądował.

Imamura opowiedział Yamamoto o tym doświadczeniu, w duchu nadzieje, że wystarczająco przestrzegł go przed zagrożeniem mu niebezpieczeństwem, lecz ten jedynie cieszył się z faktu zwycięstwa Imamury oraz mistrzostwa młodego pilota, pozostawiając swojej decyzji.

498

Kiedy naczelny dowódca 11. Flotyli Powietrznej na Shortland, kontradmirał Joshima zobaczył radiogram z trzynastego kwietnia, powiedział do swoich oficerów sztabu:

- Co za głupota, żeby wysyłać długie i szczegółowe radiogramy, dotyczące działalności naczelnego dowódcy tak blisko linii frontu!

Trzeba to ukrócić!

Siedemnastego, dzień przed lotem, osobiście przyleciał do Ra-

baul i ostrzegł Yamamoto, że należy zmienić plan, który jest zbyt niebezpieczny, lecz Yamamoto go nie posłuchał:

- Muszę lecieć. Już uprzedziłem i oni czekają na mój przyjazd.

Polecę rano i wrócę przed zachodem słońca. Czy zje pan ze mną kolację?

499

2

Przebywając w Truk i Rabaul, Yamamoto każdego dnia wkładał biały mundur, lecz rano osiemnastego kwietnia, wyszedł / willi ubrany w nowy, ciemnozielony mundur połowy. Kuroshim; i i Witanabe zostawali w Rabaul. Szef sztabu Ugaki i siedmiu olkvt którzy mieli lecieć z Yamamoto, wsiedli do samochodu i nrza admirałem na lotnisko położone na wschód od Rabaul. Wosób odprowadzających był wiceadmirał Ozawa.

Dwa samoloty, bombowce typu I, 705. eskadry już e/Huih na nich. Czterech pasażerów - Yamamoto, lekarz floty Takadn, "iicer sztabu lotnictwa „A” Toibana, który zastąpił Miwę na liny nowisku i adiutant Fukuzaki wsiedli do pierwszego samolotu. I > wziął na pokład szefa sztabu Ugaki, płatnika floty Kitamuic, n> orologa floty Tomono, sztabowego oficera łączności Inamak i ollre ra sztabu lotnictwa „B”, Muroi.

Dowódcą i pierwszym pilotem pierwszego samolotu był potltliicer Kotani. Drugi samolot pilotowali: podoficer pierwszej klimy Ihnimoto i starszy pilot, podoficer drugiej klasy Hayashi.

500

Oba samoloty wystartowały ze wschodniego lotniska, ściśle według planu, o godzinie szóstej. W ślad za nimi, w tumanach kurzu, uniosło się w powietrze sześć myśliwców „Zero” 204. Eskadry, które natychmiast podzieliły się na dwie grupy po trzy, żeby osłaniać z każdej strony samoloty, w których lecieli Yamamoto i towarzyszą-

cy mu oficerowie.

Półtorej godziny później samoloty leciały wzdłuż zachodniego wybrzeża Bougainville, na wysokości 6 500 stóp nad zbitą zielenią dżungli. Buin i Ballale znajdowały się już w zasięgu ręki, a dowódca właśnie przekazał do tyłu kartkę z informacją: „Spodziewany czas przylotu do Ballale o 07.45”, gdy jeden z myśliwców osłony, zwiększając nagle szybkość, wyprzedził ich samolot. Przechylił się na skrzydło i widać było pilota, który coś pokazywał.

Popatrzawszy w prawą stronę, w dół, zobaczyli ponad tuzin amerykańskich myśliwców „P-38”, lecących na południe, na wysokości około 1 600 stóp pod nimi. Mniej więcej w tym samym miejscu Imamura natknął się na przeciwnika dwa miesiące temu.

Eskadra amerykańskich samolotów „P-38” zauważyła Japończyków i natychmiast odrzuciła dodatkowe zbiorniki z paliwem, zamierzając przeprowadzić atak. Podzieliła się na dwie grupy: jedna zaczęła stromo nabierać wysokości, a druga wykonała manewr, żeby znaleźć się z przodu i przechwycić oba samoloty typu I. Pierwszy z nich próbował uciec, nurkując w dół, żeby lecieć na małej wysokości w kierunku bazy w Buin, znajdującej się wprost przed nim, na kursie lotu.

Nic sobie nie robiąc z kontratakujących „Zero”, myśliwce „P-38” rzuciły się na oba cele z góry i od tyłu.

Jeśli chodzi o następujące po sobie wydarzenia i przebieg katastrofy, to przedstawiane są one w różnych wersjach. Żyje jeszcze dwóch japońskich świadków: Kenji Yanagiya, jeden z ocalałych, pilot eskortującej grupy samolotów „Zero” oraz Hiroshi Hayashi - pilot drugiego samolotu. Hayashi był jedynym, który mógł opisać szczegółowo, jak został strącony samolot z członkami dowództwa Połączonej Floty i jego świadectwo jest wyjątkowo cenne. Ocalało również kilku oficerów sztabowych i około dwudziestu członków

załóg samolotów, lecz do tej pory już zmarli.

501

Hayashi, zdrowy i pogodny, posiada sklep rybny na wyspie Yakushima, w prefekturze Kagoshima, ponadto dowodzi tam miejscową drużyną strażaków. Na wyspie jest bardzo popularny. Zachował swoją książkę lotów z tamtych lat, ale do jego wspomnień o tragedii, po upływie dwudziestu sześciu lat, zakradły się bezwzględnie pewne nieścisłości.

W „Sensoroku”, Ugaki bardzo szczegółowo opisuje przebieg wydarzeń. Został ciężko ranny podczas upadku samolotu i przeżył swoje przeżycia dopiero osiemnastego kwietnia 1944, dopiero po upływie roku. Trudno więc oczekiwać, że zapamiętał katastrofę ze wszystkimi szczegółami. Faktycznie, istnieją rozbieżności między „Sensoroku” i opowiadaniem Hayashi. Powróćmy zatem na miejsce akcji i porównajmy obie wersje wypadków.

Hayashi dowiedział się, że osiemnastego kwietnia poleci z adrią, dopiero siedemnastego kwietnia wieczorem, gdy ogłoszono rozkazy na następny dzień. Początkowo sądził, że będzie to zwykły lot na Buin, lecz nadszedł jego dowódca i powiedział, że jutro musi włożyć przepisowy ubiór lotnika. Hayashi przyzwyczajony podczas lotu wkładać tylko - dla wygody - kurtkę od kombinezону lotniczego, zapytał, o co chodzi i w odpowiedzi usłyszał, że polecą z nim naczelny dowódca Yamamoto oraz inni wyżsi oficerowie U Sztabu Połączonej Floty.

Bombowce typu I, 705. Eskadry stacjonowały w bazie Viiiii kau, położonej wysoko na wzgórzach, dlatego wybrane dla tej misji samoloty numer 323 i 326 wystartowały z Vunakau o świcie, aby przylecieć na czas na lotnisko znajdujące się na wschodnim wybrzeżu. Piloci czekali ze zgaszonymi silnikami. Wkrótce naczelny Yamamoto ze swoją świtą. Tylko Takada i Kitamura byli w binlyt li

mundurach, naczelny dowódca i pozostali - w połowych, ciemno zielonych. W przeddzień lotu szef sztabu zasugerował, aby ws/yiu \ włożyli mundury polowe, ponieważ nie wypada ubierać się iniu /v\ idąc na spotkanie z oficerami i żołnierzami na linii frontu. Prawili > podobnie ta informacja nie dotarła do Takady i Kitamury. Yamamoto wyglądał na rozdrażnionego tą niesubordynacją, lecz było /hyi późno, żeby coś zmienić, więc grupa podzieliła się na dwie c/cdii

502

i wszyscy wsiedli do samolotów. Najpierw, zgodnie z planem, wystartował samolot z Yamamoto, następnie drugi, a na końcu myśliwce eskorty. Pogoda była piękna a widoczność doskonała. Bardzo dobry dzień na lot. Wkrótce szef sztabu Ugaki, siedzący na miejscu dowódcy za starszym pilotem Hayashi, zaczął drzemać. Kiedy dowódca załogi i obserwator samolotu, podoficer Tanimoto, siedzący w fotelu drugiego pilota miał zameldować, że za piętnaście minut przylecą do Ballale, Ugaki jeszcze drzemał. Najprawdopodobniej w umocowaniu anteny samolotu odkręciła się jakaś śruba albo nakrętka się obluźowała. W każdym razie drgania były wyczuwalne i Hayashi, odwracając się, zameldował o tym dodając, że to trochę opóźni ich przylot, ale Ugaki w odpowiedzi tylko coś sennie wymamrotał.

Wkrótce potem zauważono, że jeden samolot myśliwski eskorty „Zero” zaczął podchodzić do pierwszego samolotu, który szybko zanurkował. Przyrządy pokazały, że zwiększył prędkość do około 240 węzłów. Hayashi wspomina, że wówczas pomyślał, jak niebezpiecznie jest tracić wysokość przy takiej prędkości.

W „Sensoroku” czytamy: „Samolot numer 2 utrzymywał miejsce w szyku, znajdując się po lewej i nieco z tyłu w stosunku do pierwszego samolotu i leciał tak precyzyjnie, że czasami wydawało się, że maszyny zetkną się końcówkami skrzydeł, a ja doskonale wi-

działem profil naczelnego dowódcy, siedzącego za pilotem i sylwetki osób poruszających się w środku samolotu. Lot był spokojny. Siedziałem i słuchałem wyjaśnień, patrząc na mapy i porównując je z widzianymi w dole obiektami".

Później - Ugaki cały czas drzemał - samolot numer 2 miał problemy z anteną radiową. Zaczął też tracić prędkość i oddalać się. Ugaki ocknął się nagle, być może pod wpływem niejasnego uczucia zagrożenia. Później napisał w „Sensoroku”:

Wszyscy poczuliśmy, że dzieje się coś złego.

- Co się stało? - zapytałem stojącego w przejściu dowódcę załogi.

- To chyba jakaś awaria - odpowiedział.

Nagle Hayashi, siedzący za sterami w fotelu pierwszego pilota, zauważył, że wprost nad jego głową przeleciał czerwony pocisk

503

smugowy. Jednocześnie dowódca samolotu, podoficer Taninioto, uderzył go w ramię z okrzykiem:

- Nieprzyjacielskie samoloty!

Zaskoczony, spojrział w górę i poprzez oszklony dach kabiny zobaczył sylwetkę „P-38”. Od tej chwili nie miał czasu na rozwn/ii nie sytuacji. Przestał się przejmować wibracjami anteny. Gwałtowne nurkowanie, zwrot na dużej szybkości - ponad 90 stopni i olo samolot leci tuż nad wierzchołkami drzew w rozpaczliwej próhu* ucieczki przed atakiem.

Tymczasem samolot numer 1 leciał na małej wysokości w odległości dwóch i pół mili z prawej strony, tracąc szybkość. BikliiiiI z niego ogień i kłęby czarnego dymu.

Ugaki rozkazał Muroi, stojącemu w przejściu oficerowi szliiIhi lotnictwa, by obserwował samolot naczelnego dowódcy. Potem o!> rócił się do pilota i krzyknął:

- Leć za numerem jeden! Leć za numerem jeden!

Hayashi wykonywał rozpaczliwe manewry, żeby uciec atakującym, czasami korzystał z nóg, czasami używał tylko rąk, rzucał samolot w przechył i wykonując szalone wiraże. Rozkaz zduł i, jak przyznaje, zdeorientował. Na razie samoloty nieprzyjacielskie nie zwracały na nich specjalnej uwagi i mieli szansę, żeby uratować. Lecz rozkaz wydał szef sztabu Połączonej Floty, który posłuchał rozkazu i postanowił trzymać się jak najbliżej pierwszego samolotu. Lecz po kilku szybkich wirażach stracił z oczu jego ślad.

Ponownie wspięli się na niezbędną wysokość, ale samolot głównego dowódcy nigdzie nie było widać. Nad zwartą dżunglę widać był wysoki słup czarnego dymu...

Myśliwce „P-38”, rozprawiwszy się z pierwszym samolotem, natychmiast rozpoczęły atakować drugi. Podoficer Hayashi skierował samolot w stronę morza, obawiając się, że nad dżunglę z nimi skończą. Silniki były na pełnej mocy. Utrzymywał samolot w odległości około 160 stóp od linii brzegowej i schodził w dół, ryzykownie, że śmigła niemal dotykały powierzchni wody. Natychmiast pocisk z działka przeciwnika przestrzelił przyrządy

celownicze lub lotki. Samolot nieoczekiwanie stracił sterowność i wpadł prosto do morza. Najwidoczniej wszedł do wody pod ostrym kątem. Pilot zdążył jeszcze zobaczyć, jak jeden z silników odleciał na bok.

Hayashi od razu stracił świadomość, a kiedy oprzytomniał, znajdował się w wodzie, u nasady lewego skrzydła samolotu ogarniętego ogniem. Maszyna leżała na boku, a ogon i prawe skrzydło wystawały wysoko z wody.

Znajdowali się trochę na północ od Moila Point, na południowo-

-zachodnim krańcu wyspy Bougainville. Hayashi popłynął w stronę lądu. Ugaki, trochę później, też popłynął w tym kierunku. Siedząc jeszcze w samolocie, zauważył kilka przestrzelin od bezpośrednich trafień „P-38”. Pomyślał wtedy, że to już koniec. Kiedy samolot uderzył w morze, Ugaki został wyrzucony na zewnątrz. Pociemniało mu w oczach... Ale wreszcie zaczął znowu widzieć otaczający świat. Rozejrzał się ze zdziwieniem i zrozumiał, że wypłynął na powierzchnię wody.

Widocznie Ugaki i Hayashi zostali wyrzuceni z samolotu podczas zderzenia z wodą, przez przeszklone sklepienie kabiny. Samolot gwałtownie się palił, nie było żadnych oznak, że ktoś oprócz nich ocalał. Obok pływało mnóstwo drewnianych skrzynek. Ugaki złapał jedną z nich, największą szarą skrzynkę na narzędzia i zaczął płynąć w stronę brzegu, używając tylko nóg. Zauważywszy trochę z przodu członka załogi w hełmie lotniczym, krzyknął do niego. Od strony lądu słychać było wystrzały armatnie. Wojskowe posterunki obserwacyjne ostrzeliwały ich, biorąc za Amerykanów.

- Zasygnalizuj im! Zasygnalizuj im! - krzyczał wściekle Ugaki do Hayashi.

Ten usłyszał i zaczął się rozglądać, lecz kule gwizdały mu nad głową. Płynął do brzegu, starając się jak najdłużej utrzymać pod powierzchnią wody. Prąd był bardzo silny. Ugaki zrozumiał, że znosi go równoległe do brzegu i nigdy do niego nie dotrze. Lecz wkrótce jeden żołnierz, któremu Hayashi wytłumaczył, kogo znosi prąd, rozebrał się i popłynął za Ugaki. Po przebyciu 10 jardów zbliżył się do Ugaki i nagle krzyknął podniecony:

505

- Przecież to jest oficer sztabowy!

Takim sposobem Ugaki dotarł do lądu. Wspomnienia Hayashi i opowiadanie Ugaki nie są zgodne co do tego, czy było to Moi In

Point, gdzie znajdował się posterunek morskiej piechoty, czy inne miejsce, leżące trochę bardziej na północ, lecz obaj twierdzili, że pierwszej pomocy udzielił im wojskowy ordynans.

Ugaki był ciężko ranny, podoficer Hayashi natomiast wykrcił się tylko lekkimi zadrapaniami i kilkoma siniakami oraz rozcięciem w nogę. Pomimo to ordynans zaczął mu się nagle badawczo przyglądać. Hayashi miał wrażenie, że już kiedyś się spotykali. I rzeczywiście, niezwykłym zbiegiem okoliczności człowiek ten, zanim Hayashi nie wstąpił do marynarki, pracował z nim jako konduktor tramwajowy w Yahata, na Kiusiu.

Jak zapamiętał Hayashi, dawny kolega udzielił jemu i Ugakif mu pierwszej pomocy, a potem obu rannych wysłano ciężarówką do Moila Point.

Konradmirala Ushima Kitamura odnalazł i uratował wysłannika na poszukiwania wodnosamolot marynarki. Kitamura był mimy w gardło i płynął samotnie ostatkiem sił. Dowieziony do Moila Point w odpowiedzi na słowa otuchy wydawał jedynie niezrozumiałe dźwięki.

Faktycznie tylko tych trzech ocalało z samolotu numer dwa

Mniej więcej po godzinie na pokładzie śmigacza przypłynął samolot

1. Bazy w Buin, komandor podporucznik Tabuchi i udzielił im pierwszej

kim pomocy. Chwilę później wysłano ich do izby chorych w Moila Point.

Tam postanowiono, że Hayashi, jako podoficer i lekko ranny, nie

nie odesłany do Rabaulu tego samego dnia. Gdy wrócił wieczorem na

na wschodnie lotnisko, został szybko odizolowany w szpitalu

Morskim. Oczywiście, nie chodziło o leczenie, a raczej o choćby

dopuszczenia do jakiegokolwiek przecieku informacji. Jak twierdził,

został tylko przesłuchany i nie zastosowano wobec niego żadnych

ograniczeń.

W książce lotów jest zapis o dwugodzinnym locie w kierunku

osiemnastego kwietnia 1943 roku, w jedną stronę samolotem niii#|

506

326 z RRF (Rabaul) do RWP (Buin). Po tym zapisie książka jest czysta aż do dnia piętnastego czerwca, kiedy ponownie zaczął latać. W czasie tej przerwy Hayashi wypłacono na pocieszenie kwotę dwudziestu jenów, w imieniu naczelnego dowódcy Floty Obszaru Południowo-Wschodniego, wiceadmirała Kusaki.

507

3

Mniej więcej tego samego dnia w południe, Kuroshima i Wal rt nabe, oficerowie sztabowi, którzy zostali w Rabaul, razem z Kusiilwt i Ozawą, dowiedzieli się o strąceniu samolotu Yamamoto z meldunków napływających z Buin i raportów pilotów myśliwców eskadry, którzy powrócili na lotnisko. Jeszcze nie było wiadomo, czy nini/elny dowódca żyje, czy też nie.

O 14.30 wysłano do ministra Marynarki Wojennej i szefa Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej radiogram o następującej treści:
„Telegram Nr 181 430 Tajne

Od: Naczelnego Dowódcy Floty Obszaru Południowo-Wschodniego „A” Meldunek I

Bombowce lotnictwa naziemnego, którymi lecieli członkowie dowództwa Połączonej Floty, razem z sześcioma myśliwcami eskortowymi, napotkały ponad dwanaście myśliwców przeciwnika i przystąpiły do walki z nimi w okolicy QBB, około godziny 07.40

Bombowiec numer 1, w którym znajdowali się: naczelnny dowódca (A), naczelnny lekarz floty (C), oficer sztabu Toibana (E), adiutant (I I.

508

według zeznań świadków, pod niewielkim kątem spadł w dżunglę, buchając płomieniami, jedenaście mil morskich na zachód od QBV, a samolot numer 2, w którym znajdowali się: szef sztabu (B), naczeln-

ny skarbnik floty (D), naczelny meteorolog floty (G), oficer łączności sztabu (H) i oficer sztabu Muroi (I), przymusowo wodował w morzu na południe od Moiga (sic!). Do tej chwili wiadomo, że uratowali się B i D (obaj są ranni). Obecnie organizuje się poszukiwania i operacje ratunkowe. (Ten telegram odtąd nazywany będzie meldunkiem „A”)-

Radiogram został wysłany o 14.30. Podano numer, datę i czas.

Przyjęty był przez węzeł łączności Marynarki Wojennej w Tokio o 17.08. Rozszyfrowanie zakończono o 19.20. Otrzymał klauzulę „tajemnicy wojskowej”. Słowo „Moiga” w tekście, najprawdopodobniej jest pomyłką szyfranta - winno być „Moila”.

Zgodnie z raportem sporządzonym przez funkcjonariusza Departamentu Aeronautyki Sagara Tatsuo, który służył również jako adiutant w sztabie generalnym marynarki, komandor porucznik Asada z Biura Spraw Morskich przyszedł do sekretariatu ministra (tego wieczora prawie pustego); z posepnym wyrazem twarzy. Wręczył wiadomość komandorowi Yanagisawie, starszemu adiutantowi, który zasiedział się do późna w pracy. Ten zaczął czytać i jego twarz robiła się coraz bardziej poważna. Wkrótce w ministerstwie zawrzało. Późno w nocy, starając się by nikt postronny ich nie zauważył, przybywali w tajemnicy szefowie marynarki, a wśród nich - minister Shimada, jego zastępca Sawamoto, szef Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, jego zastępca Ito i Fukudome, szef 1. Zarządu.

W Rabaulu, oficer sztabowy i zarazem kwatermistrz Watanabe, po wysłaniu pierwszego raportu do Tokio, chciał natychmiast polecieć na miejsce katastrofy, lecz nie zdołano na czas przygotować samolotu, ponadto rozszalał się silny sztorm. Lot przeniesiono na następny dzień. Dziewiętnastego kwietnia, nieco po ósmej, Watanabe przyleciał do Buin na pokładzie bombowca lotnictwa lądowego.

Towarzyszył mu szef służby medycznej Floty Obszaru Południowo-

-Wschodniego, komandor Okubo. Natychmiast pośpieszyli do izby chorych mieszczącej się w zagajniku palmowym.

509

Ugaki został poważnie ranny - skomplikowane uszkodzenia głównej arterii obwodowej i złożone złamanie prawej ręki. Ale Ityl silnym człowiekiem. Gdy robiono mu któryś z rzędu zastrzyków przeciwko zakażeniu, potrafił jeszcze żartować, że może „to wyleczy jego „R”. „R” oznaczało trypra (rimbyo - pojapońsku) i należało do żargonu marynarskiego, ponieważ wielu oficerów marynarki zdążyło się wcześniej lub później zapoznać z tą chorobą, (idy zobaczył Watanabe, nie mógł powstrzymać łez i patrząc spod bandażu do góry, ze swego niskiego łóżka na kółkach, zdołał powiedzieć jedynie:

- Naczelną dowódca znajduje się cztery i pół mili na północny wschód od Point Kamau. Szybko wyruszajcie tam! Szybko!

Point Kamau, to miejsce w południowej części Półwyspu Imlo chińskiego. Na Bougainville punktu o takiej nazwie nie ma. Jeśli pamięć Watanabe nie zawodzi, być może Ugaki rozgorączkowany, po prostu przejęzyczył się, pragnąc powiedzieć „Point Moi la”.

Watanabe zarekwirował wodnosamolot zwiadowczy typu I)4 i wyruszył nim na poszukiwania zaginionego samolotu. Miał gdzie samolot numer 1 upadł w dżunglę, łatwo było zlokalizować po wypalonych w okolicy drzewach. Watanabe zabrał kilka guniowych kul, rozciął je i do każdej wstawił notatkę: „Tutaj Walannh, proszę, pomachajcie chusteczkami”. Każdą kulę wsadzał do dużej torby z siatki i tym sposobem zrzucił piętnaście lub szesnaście Irtkich przesyłek na miejsce katastrofy.

Z ziemi nie dano żadnego sygnału. Mimo wszystko zmiin/h! pilota do wykonywania kręgów nisko nad dżunglą. Przypuszczał, że sygnału nie widać z powodu gęstego listowia. W końcu poiliłnl

się i rozkazał lecieć w stronę morza. Tam samolot wodował obok czekającego nań trałowca. Jak zaplanowano wcześniej, około s/edt? dziesięciu ludzi z obu wacht ruszyło na poszukiwania. Wulnalt? objął dowodzenie. Popłynęli łodzią, kierując się do szerokiego uścia niedużej rzeki. Po południu grupa dotarła wystarczająco daleko Kręty nurt rzeki prowadził w głąb dżungli Bougainville. (ii iijM poszukiwawcza zamierzała przemieszczać się w górę strumieniu łodzi, razem z zapasami żywności, ubrań i lekarstw, lec/ slrumień 510

był płytki i miejscami zatarasowany leżącymi w poprzek drzewami. W połowie drogi musieli porzucić łódź i podzielić się na dwie grupy, które zaczęły przebijać się wzdłuż lewego i prawego brzegu. Ale, jak się wkrótce przekonali, to też stało się niemożliwe. Połączyli się i ruszyli w górę środkiem koryta strumienia. Nikt nie zapamiętał jego nazwy. Na górze Tabago, która wznosi się wysoko za bazą Buin, bierze swój początek wiele rzeczek, a potem mkną do morza na północny zachód od Moila Point. Patrząc na dużą mapę wiszącą obecnie na ścianie w miejscowym biurze rządu australijskiego, wydaje się, że Watanabe i jego ludzie szli rzeczką Wamai. Odległość między wybrzeżem i miejscem gdzie upadł samolot Yamamoto, w linii prostej nie była wielka, lecz dżungla w tym miejscu stanowi wyjątkowo zwarty gąszcz (ciśnie się na usta powiedzenie „ciemno, choć oko wykol” i „nietknięta ludzką stopą”), a sama rzeka pełna jest zakrętów i pętli. Watanabe oszacował z powietrza, że miejsce katastrofy znajduje się kilka mil na wschód od rzeczki. Była tak kręta w górnym biegu, że wybrał widocznie zły kierunek. Brnęli mozolnie do późnej nocy, cały czas atakowani przez chmury moskitów, lecz do celu nie dotarli. Około północy, zupełnie wykończeni, padli na ziemię i natychmiast zasnęli.

Druga grupa poszukiwawcza wyruszyła lądem wprost / Ilmn

6. Specjalny Oddział Desantowy z Sasebo, przerzucony do Kinu zorganizował grupę poszukiwawczą, w składzie której był yłów nie personel medyczny. Wyruszyła osiemnastego kwietnia okułu godziny 11.00 pod dowództwem Furukawy, porucznika słu/b sp* cjalnych. Poszukiwania prowadzono przez cały dzień i koleiny. <tl# nie natrafiono na samolot naczelnego dowódcy. Wreszcie (klililii/Im go grupa poszukiwawcza armii. Dowództwo 17. Armii znajdowało się na Bougaimdlle, a różne jej oddziały były rozrzucone po nilfj wyspie. Grupą, która znalazła samolot Yamamoto, dowodził podpili rucznik Hamasuna. Został powołany do wojska zaraz na poivi|lkti „chińskiego incydentu”, więc spędził w służbie czynnej sześć lal i i w różnych miejscach, wspinając się po szczeblach kariery do slopn oficerskiego. Kiedy wydarzyła się katastrofa, on i jego ludzie hiwn kowali niedaleko wioski aborygenów, nazywającej się Aku, IK nn> na zachód od Buin. Budowali drogę dla wojska.

Osiemnastego kwietnia była niedziela i nie pracowali przy Im dowie, lecz czyścili broń i wyposażenie. Około godziny S.00 mimo 512

nad ich głowami, bardzo nisko, rozpętała się nagle zażarta walka. Po dżungli niosły się echa eksplozji i serie z broni maszynowej. Amerykańskie „P-38” i japońskie morskie „Zero” uganiały się po niebie, to tu, to tam, tuż nad wierzchołkami drzew. Hamasuna i jego ludzie od razu skoczyli na równe nogi i zaczęli krzyczeć, zagrzewając japońskich pilotów do walki. Gdy zobaczyli w oddali wielki słup czarnego dymu, unoszącego się nad dżunglą, zaczęli z radości tańczyć, sądząc, że to „Zero” stracił jeden z amerykańskich samolotów. Po kilku godzinach ze sztabu pułku znajdującego 3/4 mili od obozu, nadszedł rozkaz, przekazany ustnie podporucznikowi Hamasu-

na: „Rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdowały się grube ryby z marynarki wojennej. Zorganizować natychmiast grupę poszukiwawczą i ruszyć w dżungłę. Pan obserwował walkę, więc wie najlepiej, gdzie upadł samolot”.

Rozmyślając, co to za „grube ryby z marynarki wojennej”, Hamasuna wybrał ze swojego plutonu sierżanta i dziewięciu podoficerów i żołnierzy służby zasadniczej. Grupa złożona z jedenastu ludzi zagłębiła się w dżungłę, mając tylko jeden kompas.

Dżungla stanowiła zwartą masę banianów [figowiec bengalski], palm, pnączy rattanu oraz innych nieznanymi z nazwy roślin i drzew. Pod koronami drzew było ciemno, żadnych pagórków, skarp, czy innych punktów charakterystycznych, dzięki którym łatwiej orientować się w terenie. Nigdy nie znaleźliby drogi powrotnej, gdyby nie zostawiali znaków na korze drzew i nie zawieszali różnych przedmiotów na gałęziach.

Grupa przeczesywała dżungłę przez cały dzień w okolicy, gdzie żołnierze widzieli czarny dym, lecz samolotu nie znalazła i wróciła do obozu we wsi Aku tuż przed zachodem słońca. Idąc do sztabu pułku z raportem, Hamasuna dowiedział się, że grupa poszukiwawcza marynarzy też nic nie zdziałała. Otrzymał rozkaz, żeby kontynuował poszukiwania następnego dnia.

Nazajutrz, dziewiętnastego, Watanabe i jego ludzie dotarli do Bui. Około godziny 11.00, kiedy grupa Hamasuna natrafiła na polanę, pojawił się nad nią japoński samolot. Żołnierze zaczęli wymachiwać zabranymi na drogę flagami ze Wschodzącym Słońcem. Samolot

513

zrzucił tubę z meldunkiem. Hamasuna miał nadzieję, że pomoce im w odnalezieniu miejsca upadku samolotu, lecz kiedy ją otworzył, znalazł tylko notatkę następującej treści: „Czy natrafiliście na wrak!”. Jeśli ktoś ocalał, dajcie nam znać okrężnymi ruchami białą tkaniny

lub flagą".

Być może była to wiadomość ze zwiadowczego wodnosamolotu typu 94 z Watanabe na pokładzie.

Ludzie Hamasuna przebijali się mozolnie przez dżunglę. /Mi żał się wieczór, zaczęli się zastanawiać, czy na dzisiaj nie wysłanw już poszukiwań. Nagle jeden z żołnierzy oznajmił, że czuje /uparli benzyny. Wszyscy zaczęli gorliwie wachać powietrze. Wydawało się, że ma rację. Mieli już za sobą męczącą wędrówkę prze/ cl/iin glę (na Bougainville szalała wtedy malaria i nikt z grupy nic /dolni się od niej uchronić), lecz ponownie ruszyli do przodu w kierunku. skąd dochodził zapach.

Wkrótce dostrzegli coś w rodzaju nasypu, a w takim micjsi-u istnienie nasypu było niemożliwe. Gdy podeszli bliżej zobaczyli że była to duża tylna część rozbitego bombowca typu I lotnictwa im ziemnego. Skrzydła i śmigła były w dobrym stanie, ale masywu\ kadłub przełamał się dokładnie przed znakiem Wschodzącego Słoń ca. Od tego miejsca do kabiny załogi był tylko wypalonym s/kir letem. Wśród szczątków leżały zwłoki. Między nimi znajdował M^ oficer wysokiej rangi. Siedział obok drzewa, jakby z roztargnionym wyrazem twarzy, cały czas przypięty pasami do fotela. Na puMitr miał baretki, na dłoniach - białe rękawiczki. Lewa dłoń ścisnęła ifi kojęć miecza, prawa lekko na nim spoczywała. Głowa była poiliy* łona do przodu, jakby zatonął w rozmyślaniach. Niestety, już nic >ył. Tylko ten oficer wypadł z samolotu razem z fotelem.

Na rękawicze lewej ręki trzymającej miecz, palce - wska/U| i cy i średni - były zaszyte. A na złożonych epoletach miał po li, wiśniowe kwiatki. Pełny admirał, który miał na jednej dłoni tyli | trzy palce... Hamasuna gdzieś czytał, że admirał Isoroku Yainann i to, naczelny dowódca Połączonej Floty, stracił dwa palce podi/tu wojny rosyjsko-japońskiej i był pierwszym kawalerem japoiiNklt4

go odpowiednika Purpurowego Serca. Teraz to sobie przypomniał

514

i wreszcie zrozumiał: „Grube ryby z Marynarki Wojennej” musiały dotyczyć także Yamamoto.

Z kieszeni na piersi munduru martwego admirała wyciągnął kosztowny z wyglądu dziennik, w którym nareszcie znalazł podpis „Isoroku Yamamoto” - razem z mnóstwem ręcznych odpisów wierszy cesarza Meiji i cesarzowej wdowy Shoken. Wszyscy poczuli się bardzo dziwnie. Hamasuna wspominał, że kiedy ustalili, iż mają przed sobą ciało admirała Yamamoto, nikt nie wyglądał na zaskoczonego. Hamasuna i jego ludzi najbardziej zaszokowała gruba paczka czystego białego papieru toaletowego i biała chusteczka wystająca z kieszeni munduru Yamamoto. Szeregowi cierpieli wówczas z powodu braku dosłownie wszystkiego, nie mówiąc o papierze toaletowym. Jeden z poszukiwaczy powiedział:

- Kiedy zostaniesz naczelnym dowódcą, będziesz miał tyle papieru, ile zechcesz.

Yamamoto miał na nogach czarne lotnicze buty, lecz czapka zniknęła. Patrząc na lekko przymknięte oczy, posiwiałe krótko ostrzyżone włosy, Hamasuna przypominał sobie (tak opowiadał później) portret regenta szogunatu Kamakury, który jako dziecko widział w elementarzu do pierwszej klasy. Ciało Yamamoto znajdowało się na lewo od kadłuba, a blisko niego spoczywało na plecach ciało starszego wiekiem oficera w białym mundurze z rozpiętymi guzikami. Był to kontradmirał Takada, naczelnny lekarz floty. Tuż obok niego leżało ciało oficera sztabowego, a po przeciwnej, prawej stronie kadłuba, na wysokości ciała oficera sztabowego, leżał prawdopodobnie Toibana - twarzą do góry, w mundurze z zapiętymi guzikami. Oprócz wspomnianych znajdowały się tam inne ciała. Były to spalone zwłoki, leżące jedne na drugich, a wśród nich szczątki

pilota, podoficera - Kotani.

Nikogo ze zmarłych nie naruszyły jeszcze robaki, ale twarze wszystkich były nabrzmięte, wprost rozdęte i wilgotne. Jedynie Yamamoto prezentował się względnie dobrze. Może to wydać się dziwne - i z tego powodu powstało później wiele mitów - ale Yamamoto wyglądał jak żywy. Rozchodziły się pogłoski, że w rzeczywistości był żywy, lecz po wydostaniu się z samolotu popełnił

515

samobójstwo; że oczy jego były szeroko otwarte, jakby patrzyły; że siedział w takiej pozie... Takie i podobne historie krążyły równo po wojnie i coraz bardziej obrastały w szczegóły. Niektórzy pisarze amerykańscy twierdzili, że człowiek, który wypadł z zestrzelonego samolotu, nie mógł w żadnym wypadku wyglądać względnie dobi i Japończycy sfabrykowali tę historię, żeby uczcić Yamamoto.

Szkoda, że Hamasuna i jego ludzie nie tylko pierwsi, ale i jedyni przybyli na miejsce zdarzenia zaraz po katastrofie samolotu. Wokół małej polany wyrąbanej przez bombowiec wycięli drzewa i sporządzili prowizoryczne zadaszanie. Przenieśli tam zwłoki Yamamolu i pozostałe ciała. Przykryli je liśćmi baniana, a obok ustawili ofiarne z wodą - marynarskie kubki z wodą z pobliskiego źródła (Wnętrze ogona samolotu, które przetrzymało pożar, było pustą Na podłodze leżały rozrzucone emaliowane naczynia marynat sk u i zastawy).

Członkowie grupy Hamasuna albo wszyscy zginęli na wojnie albo nie można ich było odnaleźć. Sam Hamasuna zaś, po czterech miesiącach dostał rozkaz powrotu do ojczyzny. Dotarł szczęśliwie do Japonii i doczekał tam końca wojny. Przeniesiono go prawdopodobnie w dowód uznania jego wysiłku włożonego w odzyskanie samolotu Yamamoto. Dzisiaj posiada nieduży sklep w Saito (w prefekturze Miyazaki. Jego dzisiejsze opowiadania są w zasail/i>

zgodne z raportem, który wcześniej złożył dowództwu Poł;|czoiu i Floty poprzez dowódcę swego pułku i należy przyjąć, że są one bliższe prawdy ze wszystkiego, co wiemy na ten temat.

Na ciele Yamamoto nie znaleziono żadnych śladów samobójstwa. Jeśli ktoś z samolotu numer 1 mógł przeżyć katastrofę i po/nr. !>| jedynie naczelną lekarz floty, kontradmirał Takada. Znaleziono >i" obok Yamamoto i na jego ciele prawie całkowicie brakowało ślmlów zranień. Wiedziony poczuciem obowiązku, wynikającym z pcliinii' nej funkcji, mógł odciągnąć zwłoki naczelnego dowódcy jak tui|tln lej od ognia i być może uczynił to w ostatnich chwilach życia. I u przed utratą przytomności.

Takie wytłumaczenie faktu, że Yamamoto wyglądał po śmirm • „jak żywy" jest prawdopodobne, lecz pozostanie ono na zawsze lyl ko hipotezą.

516

5

Miecz, który naczelną dowódcę ścisnął w dłoni, wykonał płatnerz o nazwisku Sadayoshi Amada z Shibata w prefekturze Niigata, a podarował mu go starszy brat, Kichachi. Oprócz tego egzemplarza Yamamoto miał jeszcze siedem lub osiem mieczy, niektóre z nich posiadały bardziej zasłużony rodowód. Wyjeżdżając na front, Yamamoto zabrał ze sobą nowy miecz, ponieważ był to prezent od brata, a ponadto płatnerz miał takie samo imię jak jego dawno zmarły ojciec i wydawało mu się, że ojciec i brat są cały czas razem z nim. Niektórzy oficerowie sztabu mieli przy sobie małe zgrabne pistolety, na które Hamasuna i jego ludzie spoglądali z pożądaniem. Yamamoto nie posiadał niczego oprócz miecza, dziennika, chusteczki i papieru. Zamierzał przecież wrócić przed zachodem słońca. Podczas gdy ludzie Hamasuna mniej więcej starannie oczyścili miejsce katastrofy i ułożyli ciała, zrobiło się późno i jeśli nie chcieli

nocować w dżungli, powinni wracać do bazy. Pozostawiając rozbi-
ty samolot, szczątki Yamamoto wraz z innymi ciałami i większość
rzeczy osobistych, żołnierze wyszli na główną ścieżkę, prowadzącą
517

do Aku, gdzie spotkali całkowicie wyczerpanych marynarzy, wy-
poczywających po niezmiernych trudach poszukiwań. Była to za-
pewne grupa wysłana przez 6. Specjalny Oddział Piechoty Morskiej
z Sasebo stacjonujący w Buin.

Marynarze odetchnęli, usłyszawszy wiadomość o znalezieniu
samolotu Yamamoto i oświadczyli, że przenocują tutaj, a następnego*
dnia o świcie wyruszą na miejsce katastrofy. Poprosili również*
ludzi Hamasuna, by zabrali ich ze sobą.

Dwudziestego kwietnia, wczesnym rankiem, grupa Humusu
na połączyła się z grupą piechoty morskiej i wspólnie zagłębiły się
w dżunglę. Mniej więcej w tym samym czasie Watanabe i jego In-
dzie obudzili się na brzegu rzeki i ponownie wyruszyli na poszuki-
wanie samolotu Yamamoto, lecz go nie znaleźli. Brnęli krok za kro-
kiem, a ręce i twarze mieli opuchnięte od ukąszeń komarów, i tak
nieoczekiwanie przeleciał nad nimi samolot, gwałtownie muchami
skrzydłami, co było umownym znakiem: „Samolot został odnule-
ny, zwłoki wyciągnięte”.

Watanabe postanowił wrócić do punktu zbornego u ujścia i/rki
Tam natknęli się na marynarzy z Buin niosących nosze. Grupa I In-
masuna doprowadziła ich do miejsca, pomogła ułożyć na nos/m h
zwłoki, a następnie powróciła do bazy w Aku.

Na polecenie swojego dowódcy, Hamasuna sporządził szczegó-
łowy raport, opisując miejsca i dokładnie określając czas swoich po-
szukiwań. Wszystko to złożył w dowództwie łącznie z diagramami
Dokumenty wysłano do dowództwa Połączonej Floty i nieco póź-
niej Hamasuna otrzymał od Watanabe list z podziękowaniami, im

pisany tuszem za pomocą pędzelka. Watanabe dziękował całej gii 11
pie za pomoc „w tak niedostępnym terenie w palących promiennym-
słońca”. List kończył się jednak słowami ostrzeżenia i przypomni
o obowiązku zachowania faktu katastrofy w tajemnicy do chwili,
kiedy wiadomość o wydarzeniu ogłosi Cesarska Kwatera (ilównu
W liście ani razu nie było wspomniane nazwisko Yamamoto.

Nawiasem mówiąc, okolicę Aku wojskowi japońscy znali jtkii
Ako. Istnieje dość popularna teoria, że grupę Hamasuna do miejsc m
katastrofy doprowadzili tamtejsi mieszkańcy, ale Hamasuna iwłw
518

dził, że to nieprawda. Podczas poszukiwań nie widziano ani jednego
aborygenu. Miejsce, gdzie upadł samolot, było grząskim, błotnistym
terenem bez jakichkolwiek ścieżek. Woda spływała bez przerwy po-
przez zbity gąszcz tropikalnej roślinności i nawet miejscowi ludzie
tam nie zachodzili.

Wyciągnięto wszystkie ciała, lecz samolotu nie ruszono. Dzisiaj,
prawie po trzydziestu latach, bombowiec typu I Nr 323 lotnictwa
naziemnego nadal spoczywa w dżungli na wyspie Bougainville. Je-
go numer jest niewidoczny, śmigła pokrył mech, a czerwony znak
Wschodzącego Słońca na kadłubie prawie całkowicie wypłowiał.
Kadłub porasta tropikalna roślinność. Każdego, kto przyleci lotem
rejsowym z Buin przez Port-Moresby i Rabaulu, młodzież z Aku
lub sąsiedniej wioski zaprowadzi chętnie w to miejsce - zna je do-
skonałe - śpiewając wesoło po drodze japońskie piosenki. Teraz jest
mniej moskitów niż wtedy i nie ma jadowitych węży ani zwierząt
drapieżnych, jest za to wiele pamiątek historycznych, które można
sobie obejrzeć.

Dwudziestego kwietnia o godzinie 16.00, grupa poszukiwawcza
marynarzy z Buin przyniosła szczątki Yamamoto do ujścia rzeki
Wamai. Ciała złożono w cieniu brezentowego daszku na pokładzie

dziobowym trałowca, który przyplął specjalnie w tym celu. Płynęli przez Moila Point do nabrzeża w Buin, a po drodze Watanabe i główny lekarz 8. Floty Okubo, przebywali pod daszkiem, dokonując wstępnych oględzin.

Kiedy dostrzegli ślady kuli, która weszła w dolną szczękę Yamamoto i wyszła koło skroni, Okubo powiedział:

- Już to wystarczyło, żeby zginął na miejscu.

Zegarek Yamamoto zatrzymał się na godzinie 7.45. Nie ulegało wątpliwości, że admirał zginął, zanim samolot spadł w dżunglę. Stwierdzono, że brakuje jednej z admirałskich naszywek na kołnierzyku munduru Yamamoto. Początkowo Watanabe podejrzewał, że ukradli ją tutejsi mieszkańcy (kiedy on, przywykły do przepychu sztabu Połączonej Floty, ujrzał po raz pierwszy Melanezyjczyków, miał wrażenie, że „biegają z ogonami”). Lecz, jak dowiedziono, żaden aborygen nie widział ciała Yamamoto. Jeżeli w chwili zna-

519

lezienia samolotu naszywki były, to prawdopodobnie ktoś z grupy Hamasuna lub jakiś marynarz zabrał japo kryjomu na pamiątkę.

Jedenaście ciał włożono do trumien i aby można przy nich c/u- wać, postawiono pod daszkiem, znajdującym się przed budynkiem

1. Bazy w Buin. Następnego dnia ciała skremowano na farmie

6. Specjalnego Oddziału Piechoty Morskiej z Sasebo, oddaloiiei

około piętnaście minut jazdy samochodem. Szef służby medyc/nc|

1. Bazy w Buin, komandor porucznik Tabuchi przeprowadził sekt'iv ciała Yamamoto i sporządził oficjalny raport.

Osiemnastego kwietnia rankiem Tabuchi dowiedział się, że lego dnia naczelny dowódca przybędzie do Buin na wizytację i ma znmiar od razu udać się do szpitala, aby odwiedzić rannych i chorych Tabuchi postanowił sam najpierw sprawdzić, czy wszędzie jest e/y sto i panuje porządek. Jeszcze znajdował się w szpitalu, gdy /. bn

zy, od starszego oficera sztabu Sutezo Tomity nadszedł rozkaz, aby natychmiast stawił się w bazie z niezbędnymi medykamentami dla rannych i gorączkujących pacjentów. Kiedy wrócił do sztabu ba/y. spotkał tam Tomitę, który ze zgrozą poinformował go, że sumolm naczelnego dowódcy został zestrzelony, a drugi samolot z s/c lei 11 sztabu oraz innymi oficerami wpadł do morza przy Moila Point i h Ugaki prawdopodobnie ocalał. Tabuchi dostał rozkaz, żeby udał się tam natychmiast. Wyruszył z Moila Point na śmigaczu, zabierając młodego lekarza wojskowego i kilku żołnierzy z 6. Specjalnego Oddziału Desantowego.

W tym czasie porucznik Shinkawa, główny płatnik 6. Specjalnego Oddziału Desantowego Piechoty Morskiej z Sasebo zaplanował, by wykorzystać aborygenów jako przewodników poszukiwawczych, ale propozycję odrzucono. Shinkawa pełnił funkcję oficera łącznikowego do kontaktów z miejscową ludnością i doskonale znał wodzów miejscowych plemion. Sądził, że korzystając z ich pomocy, uda się dużo prędzej znaleźć strącony samolot lecz pomysłu tego nie przyjęto z uwagi na konieczność zachowania wszystkiego w absolutnej tajemnicy.

Zaraz po przybyciu do Moila Point, Tabuchi udzielił Ugakieinn i Kitamura pierwszej pomocy, a później wysłał obu do Buin. Sani

520
jednak został, przewidując, że jeśli ktoś z samolotu numer 1 przeżył katastrofę, to na pewno doniosą go na wybrzeże, a lekarz będzie potrzebny do udzielenia pomocy. Całą noc spędził przy ognisku, bardzo zmartwiony, obserwując tańczące wokół świetliki, lecz kiedy dowiedział się, że grupa poszukiwawcza nie dotarła do miejsca katastrofy i najprawdopodobniej nikt się nie uratował, następnego dnia, czyli dziewiętnastego, powrócił do Buin. Z jedenastu ciał dostarczonych do 1. Bazy dwudziestego kwietnia przed zachodem

słońca, Tabuchi zbadał tylko pięć: zwłoki Yamamoto, naczelnego lekarza floty Takady, oficera sztabu lotnictwa „A” Toibana, oficera obrony przeciwlotniczej, Fukuzakiego i pilota, Kotaniego. Nie wiadomo, kto badał pozostałe ciała. Obecnych było pięciu oficerów: kontradmirał Itagaki, dowódca 1. Bazy; młodszy brat Itagaki Seishiro, główny lekarz Floty Obszaru Południowo-Wschodniego; komandor Okubo, główny lekarz 8. Floty, komandor Uchino i komandor Watanabe z Połączonej Floty.

Badając ciała, komandor porucznik Tabuchi głośno przekazywał swoje obserwacje, które notował, przydzielony do 1. Bazy oficer lekarz Fukuhara. Następnie starszy podoficer Ikeda sporządził czystopis, a na jego podstawie wykonano pięć odpisów zarówno protokołów oględzin jak i raportów z wykonanej sekcji.

W dokumentach stwierdzono, że na ciele Yamamoto wykryto rany wielkości koniuszka małego palca tam, gdzie kula karabinu maszynowego weszła pod kątem w lewą dolną szczękę i wyszła z prawej strony głowy oraz otwór wlotowy wielkości koniuszka palca wskazującego pośrodku lewej łopatki. Ten otwór biegł do góry i w prawo, ale rany wylotowej nie znaleziono. Watanabe sam wkładał palec do rany, lecz kuli nie wyczuł. Lewa strona bielizny była zakrwawiona. Kurtka munduru polowego nosiła ślady nadpalenia i miała w dwóch czy trzech miejscach dziury w kształcie litery „L”. Jeden but lotniczy został lekko uszkodzony, lecz noga nie była zraniona. Po twarzy pełzały już larwy, mimo to dobrze się zachowała i nie ulegało wątpliwości, że jest to ten sam admirał Yamamoto, którego Tabuchi widział na fotografiach w gazetach.

521

Doktor Tabuchi, który obecnie kieruje kliniką chirurgiczna.

w Saidaiji, w prefekturze Okayama, starannie przechował odpisy protokołów oględzin i raportów z sekcji. W tych oficjalnych doku-

mentach posługiwano się specjalistyczną terminologią, a informacje sformułowano bardzo lakonicznie, co sprawia wrażenie, że relacje są prawdziwe i szczegółowe. Jednak, jeśli wczytamy się wnikliwie, znajdziemy w nich miejsca, w których przytaczane fakty nie są zgodne ze sobą. To dziwne, że oficjalny protokół nie jest wiarygodny, co obciąża niewątpliwie doktora Tabuchi.

W protokole odnajdujemy zdanie: „Oględziny przeprowadzono na pokładzie trałowca numer 15”, ale w tym czasie szef służby medycznej Tabuchi nie znajdował się na pokładzie trałowca numer 15, lecz czekał na dostarczenie ciała do Buin. Oprócz tego w protokole są słowa: „Od śmierci upłynęło około sześćdziesiąt godzin”. Pierwotnie było „siedemdziesiąt godzin”, jednak liczbę zmieniono na „sześćdziesiąt”, dodając uwagę: „Jedną liczbę poprawiono” i przystawiając oficjalną pieczęć. W rzeczywistości protokół sekcji zwłok był sporządzony po upływie siedemdziesięciu dwóch godzin od śmierci Yamamoto, więc pierwsza wersja była prawdziwa. Krótko mówiąc, protokół został zmieniony na polecenie z góry, żeby Ino sprawa „lepiej wyglądała”. Stanowi to doskonałą ilustrację tego, o czym miał na myśli Sokichi Takagi, gdy pisał: „Nie należy przyjmować na wiarę tego, co znajdujemy w oficjalnych materiałach dotyczących wojny”.

Nie zamierzamy omawiać szczegółowo protokołów sekcji postawionych zwłok. Toibana miał złamaną podstawę czaszki, ciało było w stanie silnego rozkładu. Oficer obrony przeciwlotniczej, Fukunaka i starszy pilot Kotani mieli oparzenia czwartego stopnia całego ciała i zwłoki były tak bardzo zwęglone, że z trudem można było rozpoznać w nich ludzkie szczątki. Identyfikację przeprowadzono na podstawie ich nazwisk wypisanych na butach lotniczych.

Najdziwniejsze jest to, co napisał lekarz marynarki Takada w protokole sekcji: „Zauważono oparzenia na górnych częściach ciała

i ślady potężnego uderzenia w głowę, co świadczy o tym, że złamnie karku doprowadziło do zablokowania ważnych życiowo organów

522

i natychmiastowej śmierci". Opis jeszcze bardziej zmyślony niż ten, który dotyczy Yamamoto.

- Na jego ciele nie było widocznych żadnych obrażeń - mówi doktor Tabuchi. - To niepojęte, jak on mógł umrzeć.

Porucznik Fukuhara, który notował słowa Tabuchi, przyleciał do Rabaulu razem z podoficerem Ikedą cztery lub pięć dni wcześniej. Miał zająć się leczeniem rannych w operacji „I” i poważnie chorych pacjentów w szpitalu 1. Bazy oraz trochę odpocząć, na co otrzymał zezwolenie szefa służby medycznej. Akurat zakończył pracę w Rabaul, odpoczął dwa albo trzy dni i następnego dnia rano miał odlecieć, żeby przystąpić do swoich poprzednich obowiązków. Jednak zaczęła krążyć pogłoska, że liczna grupa grubych ryb przyleci osiemnastego kwietnia i z tego powodu musiał razem z Ikedą przedłużyć pobyt o jeden dzień. Kiedy dziewiętnastego rano wrócił do Buin, dowiedział się o wypadku samolotu naczelnego dowódcy i zrozumiał, że cudem uniknął śmierci.

Fukuhara często odwiedzał Akademię Marynarki Wojennej w Etajima, w okresie gdy był uczniem szkoły średniej i jeszcze później, więc widok zakrwawionych mundurów bohaterów wojny rosyjsko-japońskiej, które widział tam w muzeum, głęboko zapadł mu w pamięć. Czuł podświadomie, że munduru Yamamoto i bielizny nie można tak po prostu spalić wraz z ciałem. Jeśli to tylko możliwe, należałoby zachować je jako pamiątkę historyczną. Chciał także jeszcze raz poszukać wylotu pocisku, który trafił Yamamoto w plecy. Tuż przed kremacją zwłok na farmie 6. Specjalnego Oddziału Desantowego z Sasebo, nachylił się nad zwłokami, chcąc zdjąć z nich odzież.

I wtedy ktoś wrzasnął:

-Nie ruszać!

Obejrzał się i zobaczył Watanabe, stojącego nad nim z groźnymi błyskami w oczach. W końcu doszli do porozumienia i Watanabe zgodził się na zabranie naszywki z kołnierzyka munduru. Później zaginęła ona w niewyjaśnionych okolicznościach.

Wykopano oddzielny dół na stos dla Yamamoto, a po przeciwnej stronie drogi doły dla pozostałych. W dole ułożono poszycie leśne,

523

a na nim ustawiono trumnę, obłożono ją drewnem, polano benzyną i podpalono. Tak samo postąpiono z innymi ciałami. Kiedy ogień stał się bardzo silny, obecni na kremacji oficerowie wrócili do bazy, pozostawiając na straży jednego żołnierza.

Jednym ze spalonych był Toibana, dawny kolega szkolny Watanabe, który dokładnie zebrał szczątki przyjaciela, chcąc przekazać je osobiście jego dzieciom.

Kiedy już zebrano popioły, przysypano doły ziemią, a na pagórku po stosie Yamamoto posadzono dwie papaje. Prawdopodobnie dlatego, że bardzo lubił ich owoce. Kurhanami aż do końca wojny opiekowali się marynarze. Papaje jednak żyją najwyżej dwadzieścia lat i obecnie odnalezienie tego miejsca nie jest możliwe.

Przez ostatnie dni komandor porucznik Watanabe cały czas był na nogach. Mundur miał sztywny od potu i miał wrażenie, że kiedy zanurzy twarde jak skała stopy w pobliskim strumieniu, usłyszy najprawdziwsze skwierczenie. Wspomina, że wieczorem po kremacji dowódca bazy poczęstował go piwem. Wydało mu się wyjątkowo smaczne, lecz prawie natychmiast zaczął odczuwać bóle stawów.

Wkrótce nawet siedzenie na krześle sprawiało mu ból. Jakimś cudem do kolacji trzymał się na nogach, ale później dostał silnej gorączki. W dżungli pokąsały go moskity i zaraził się dengą.

Szef sztabu Ugaki nie był na kremacji, ponieważ leżał jeszcze w szpitalu, cały zagipsowany. Powtarzał bez przerwy, że to wszystko jego wina, i że powinien być bardziej ostrożny. Watanabe zaczął się obawiać, że Ugaki może popełnić samobójstwo. Każdy znu doskonale historię o tym, jak dwa lata i cztery miesiące później - piętnastego sierpnia 1945 roku, w dniu kapitulacji Japonii - Ugaki, wówczas naczelną dowódcą 5. Floty Powietrznej, poprowadził jedenaście bombowców lotnictwa lądowego „Suisai” na Ok i nawet do ostatniego ataku kamikaze, z którego już nie powrócił. Do boku miał przypasany krótki miecz wręczony mu przez Yamamoto. Następnego dnia, chociaż gorączka mu jeszcze nie spadła, Watanabe przywiózł samolotem do Rabaul ciała jedenastu ludzi oraz żywych: z głównym płatnikiem Kitamura, komandorem Okubo, a także Ugakiem.

524

Komandor Honda, który jako porucznik służył w korpusie lotniczym Kasumigaura, kiedy Yamamoto był tam zastępcą dowódcy - i zachęcał go do studiowania metod przedłużenia żywotności samolotów - przebywał akurat w Rabaul. Pełnił teraz funkcję inżyniera we Flocie Obszaru Południowo-Wschodniego i w 11. Flocie Powietrznej. Doskonale zapamiętał popołudnie dwudziestego drugiego kwietnia, gdy do Rabaul przywieziono skrzyneczki z prochami.

Szczałki jedenastu oficerów były umieszczone w drewnianych skrzyneczkach, zawiniętych w białą tkaninę, różniących się tylko napisanymi na nich umownymi literami.

Śmierć Yamamoto utrzymywano w ścisłej tajemnicy, nawet przed wojskiem w Rabaul. Czuwanie przy zwłokach odbywało się w schronie naprzeciwko sztabu, w obecności nielicznych członków sztabu. W przytłumionym świetle lamp elektrycznych zapalono

dwie świece przed skrzynkami, a obok nich w butelkach po lemoniadzie stały dwa piękne kwiaty tropikalne.

Następnego dnia Kusaka, Ozawa, Honda i inni odprowadzili prochy Yamamoto do następnego etapu podróży, na okręt flagowy Mutsashi, który czekał zakotwiczony w Truk.

Skrzynkę z prochami Yamamoto ustawiono w kabinie naczelnego dowódcy. Wkrótce potem Watanabe opuściły siły i skrajnie wyczerpany pograżył się w depresji, a jego choroba trwała piętnaście dni.

525

t—i

N

Q

N

S

1

Po szoku spowodowanym śmiercią Yamamoto, zarówno naczelnny dowódca Floty Obszaru Południowo-Wschodniego, jak i oficerowie z dowództwa Połączonej Floty zaczęli podejrzewać, że szyfry uważane za supertajne zostały jednak złamane przez aliantów. Jeszcze przed katastrofą samolotu Yamamoto, naczelnny dowódca Floty Obszaru Południowo-Wschodniego, Jinyichi Kusaka, uważał kilka wypadków - łącznie z wypadkiem bombowca lotnictwa lądowego z Hitoshi Imamurą na pokładzie - za mocno podejrzane. Miał mroczne przeczucia, że zaistniał przeciek informacji do nieprzyjaciela poprzez złamanie japońskich szyfrów. Z powodu tych podejrzeń wysłał radiogram do 4. Zarządu Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej, który odpowiadał za szyfry marynarki. Żądał stanowczo, by zwrócili na te fakty szczególną uwagę. Jednak w odpowiedzi - czy to z powodu zarozumiałstwa osób odpowiedzialnych, czy też

z uwagi na biurokratyczny partykularyzm - stwierdzono, że jest to absolutnie niemożliwe. Mówiono, że sam szef sztabu Ugaki, jeszcze przed tragicznym lotem Yamamoto do Buin zapytał:

529

- Jak można złamać japońskie szyfry?

I tym razem, jakkolwiek istniały jeszcze poważniejsze powody do obaw, wszystko to uznano za zbieg nieszczęśliwych wypadków.

Dopiero po wojnie Amerykanie przyznali, że udało im się zestrzelić samolot Yamamoto dzięki przygotowanej zasadzce. A zorganizowano ją, znając japońskie szyfry.

Grupa, która przygotowywała zasadzkę, składała się z wojskowych armii Stanów Zjednoczonych, floty i jednostek lotnictwa morskiego z lotniska Henderson Field, na Guadalcanal, a dowodził m;| kontradmirał Marc Mitscher. Eskadrą „P-38” dowodził major John Mitchell, a spośród szesnastu „P-38” - według oficjalnych danych - bombowiec Yamamoto zestrzelił samolot pilotowany przez komandora Thomasa Lanphier jr.

Podczas nalotu Doolittle'a na Tokio, Marc Mitscher dowodził lolkowcem Hornet. Stał się sławny po nadaniu mu stopnia kontradmirała za wybitną rolę, jaką odegrał podczas bitwy powietrznej mulwypami Salomona.

Siedemnastego kwietnia popołudniu kontradmirał Milcliri otrzymał ściśle tajną informację od Nimitza, za pośrednictwem I lalsey'a o tym, że osiemnastego kwietnia rano japoński admirał Yaiiimoto zamierza udać się z Rabaul do Ballale, a następnie popłyni} na ścigaczu do Kahili (Kahili - nazwa wybrzeża tego obszaru lnivnie z Buin. Japończycy stosowali nazwę Buin dla całego obs/ai u) Jego przylotu do Ballale spodziewają się o godzinie 09.45 (07.4^ czasu japońskiego). Ponieważ Yamamoto lubi punktualność, z po wnością będzie przestrzegał harmonogramu. Mitscher dowiedział sn,1

również, jakiego typu samolotem poleci Yamamoto i ile będzie mml myśliwców eskorty. Rozkaz podpisany przez ministra marynarki wojennej, Franka Knox'a nakazywał za wszelką cenę strącić len sn molot.

Podobno admirał Nimitz na Hawajach czuł odrazę do pomysłu zabicia wrogiego admirała za pomocą informacji uzyskanych pr/tv złamanie szyfru i odpowiedzialność za podjęcie decyzji przcr/uul na Waszyngton.

530

Nimitz miał całkowicie inny temperament niż Halsey. Można powiedzieć, że o ile William Halsey był amerykańskim Takijiro Onishi, to Chester Nimitz - Yonai. Różnica ich charakterów stała się przyczyną powstania tego rodzaju mitu, lecz w rzeczywistości nawet umiarkowani, rozsądnie myślący wojskowi, nie pozwolą sobie na rycerskość podczas walki na śmierć i życie. Nimitz obawiał się tylko jednego, że operacja uzmysłowi Japończykom okrutną prawdę, iż Amerykanie złamali ich szyfry. Dlatego na początku wahał się, rozpatrując wszystkie „za” i „przeciw”. W końcu przekonano go, że istnieje sposób pozwalający osłabić japońskie podejrzania, a jeśli nawet Japonia zmieni szyfry, Stany Zjednoczone i tak sobie z nią poradzą i wtedy wyraził zgodę na przeprowadzenie operacji. Ponadto nie znał Yamamoto na tyle dobrze, żeby odczuwać niechęć do zabicia go. Dopiero po zakończeniu wojny Nimitz dowiedział się, że Yamamoto ryzykował życiem, występując przeciwko Paktowi Trzech i był nieugiętym, upartym przeciwnikiem wojny ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Wtedy Nimitz poznał prawdziwą wartość tego człowieka.

Po otrzymaniu rozkazów kontradmirał Mitscher szybko naszkicował plan operacji i przystąpił do jej przygotowania. Jednak nie znał odpowiedzi na pytanie, który dokładnie radiogram z harmo-

nogramem wizyty inspekcyjnej Yamamoto został rozszyfrowany i w jaki sposób. Tak jak w przypadkach Pearl Harbor i Midway, pewne sprawy przez długi czas były okryte tajemnicą. Nawet książka Pottera i Nimitza „Wielka wojna morską” nadmienia tylko, że informację uzyskano dzięki złamaniu japońskich szyfrów i samolot Yamamoto zestrzelono po opracowaniu szczegółowego planu.

Następnego dnia po zestrzeleniu Yamamoto, samoloty „P-38” z lotniska Henderson Field - tak samo jak rano osiemnastego kwietnia - wykonały wiele grupowych lotów w pobliżu Bougainville, chociaż nie podejmowały żadnych szczególnych działań. Starły się jedynie umocnić Japończyków w przekonaniu, że atak na bombowiec Yamamoto był przypadkowy i nie ma związku z szyframi, czy innymi tego rodzaju sprawami. Dowództwo Floty Obszaru Południowo-Wschodniego w Rabaul wysłało fałszywe radiogramy

531

głoszące, że dowódca Jinyichi Kusaka ma zamiar wyjechać na front. Jednak Amerykanie całkowicie zignorowali te informacje.

Byli marynarze, zajmujący się tym problemem, doszli do nasępującego wniosku: Istniało faktycznie sześć różnych radiogramów, zawierających szczegóły wizyty Yamamoto w Buin i na Shortland. W jednym z nich, z punktu obserwacyjnego wojsk lądowych w Halala, gdzie samolot z Yamamoto miał lądować, tę informację wysłano z powrotem do dowództwa 17. Armii na Bougainville.

Oczywiście dowódcy floty byłoby przyjemniej, gdyby został złamany jakikolwiek szyfr wojsk lądowych, a nie ich własny.

Po wojnie, gdy ktoś przycisnął pewnego pracującego w wywiadzie amerykańskiego oficera marynarki, by powiedział wreszcie, czy szyfr został złamany - armii, czy floty - oficer, nie mówiąc ani słowa, napisał na swoim biurku tylko jedną literę - „N”. Jeśli to była prawda, radiogram wysłany z punktu obserwacyjnego wojsk lądowych

wych nie powinien budzić podejrzeń.

Następna wiadomość została wysłana w dniu lotu ogod/imr

06.05 rano, przez dowódcę bazy na wschodnim lotnisku w Rahuul i informowała dowódcę bazy w Ballale o starcie dwóch bombowców z sześcioma myśliwcami „Zero”.

Kolejny radiogram wysłał po starcie starszy pilot samolotn.

na którego pokładzie znajdował się Yamamoto, informując Im/y w Ballale, że „oni” powinni przylecieć o 07.45”. Te dwa radiogramy zaszyfrowane prostym szyfrem lotniczym, mogły być rozszyfrowane, lecz w tej sytuacji brakowałoby czasu na przygotowanie ataku

Czwarta depesza z trzynastego kwietnia - było to długie i lnu

dzo szczegółowe powiadomienie, na widok którego kontradmirał

Joshima, jak już pisaliśmy, wpadł po prostu we wściekłość. W tym

wypadku zastosowano szyfr „ha”, wykorzystujący pięciodziesiąt

liczby losowe, podobnie jak szyfr „ro”. Złamanie tego szyfru w ciągu

dziesięciu dni lub nawet dwóch tygodni uważano za praktycznie

niemożliwe (o ile nie została wykradziona książka kodów), /wlu**»

czy jeśli liczby losowe były świeżo zmienione i 4. Zarząd Sztabu < ie-

neralnego Marynarki Wojennej nie tak bardzo się mylił, twierdzili),

że jest to absolutnie niewykonalne.

532

Piąty telegram z opisem operacji „I” wysłany był szesnastego

kwietnia w imieniu naczelnego dowódcy Połączonej Floty do wielu

osób, w tym szefa Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej w To-

kio. Na samym końcu telegramu jest zdanie: „Po inspekcji rejonu

Shortland w dniu osiemnastego kwietnia, flagę na Musashi podnio-

sę dziewiętnastego kwietnia”. Nie wiemy, jaki szyfr zastosowano

do tego telegramu, lecz zazwyczaj przy radiogramach o bitwach,

wysyłanych w imieniu naczelnego dowódcy Połączonej Floty, wy-

korzystywano szyfry najdoskonalsze z istniejących.

Przypuszczenie, że szyfry zostały złamane, nasuwa myśl, iż każdy z zaszyfrowanych radiogramów floty cesarskiej stawał się natychmiast otwartą książką dla Amerykanów (oczywiście, nie można twierdzić zdecydowanie, że tak właśnie było), istnieją jednak liczne świadectwa, że przeciwnik nie zawsze był tak skuteczny.

Jednym z bardziej przekonujących dowodów na to jest zakończona bez strat ewakuacja z wyspy Kiska, przeprowadzona trzy i pół miesiąca później. Dwudziestego dziewiątego lipca 1943 roku oddziały piechoty morskiej na wyspie Kiska zostały pod osłoną mgły skutecznie ewakuowane na okręty. Kiedy po dwóch tygodniach wojska amerykańskie rzuciły do ataku sto okrętów bojowych, łącznie z pancernikiem, i po gwałtownym bombardowaniu wysadziły desant morski, podczas którego (z powodu różnych błędów) wielu żołnierzy zginęło lub odniosło rany, nie znaleziono nikogo żywego oprócz kilku bezpańskich psów. Nigdy do tego by nie doszło, gdyby Amerykanie potrafili łamać wszystkie kody Cesarskiej Marynarki.

Jeśli przyjmiemy, że szyfr „ha” z niedawno wprowadzonymi nowymi liczbami losowymi oraz inne podobnie doskonałe szyfry nie zostały złamane, wówczas najbardziej prawdopodobnym winowajcą staje się kolejny radiogram. Około 200 mil na południowy wschód od wyspy Shortland, na wyspie Santa Isabel, znajdowała się baza wodnosamolotów pod nazwą Rekata. Bezpośrednio na południe od St. Isabel leży Guadalcanal, więc w tym czasie znajdowała się ona na samej linii frontu. W Rekata stacjonowała część grupy wojsk z Shortland, lecz łączność między tymi garnizonami była bardzo ograniczona. Pilne dokumenty zrzucano z samolotu, nato-

533

miast żywność dostarczano okrętem podwodnym. Z tego powodu Yamamoto nie próbował dołączyć Rekaty do listy obiektów na trasie swojej inspekcji.

Ktoś z bazy na Shortland, do której ze sztabu Floty Obszaru Południowo-Wschodniego w Rabaul dotarło trzynastego kwietnia szyfrowane zawiadomienie z harmonogramem podróży Yamamoto, wpadł na pomysł, żeby przekazać wiadomość do garnizonu Rekata. Komunikat o tym, że naczelny dowódca przebywa tak blisko, podniósłby morale żołnierzy, przeżywających trudny okres. Ktoś inny zapytał, czy wysłanie radiogramu jest bezpieczne. Był to jedyny dostępny środek szybkiej łączności, ale do dyspozycji miało tylko książki szyfrów wykorzystywane w lotnictwie. Ostatecznie radiogram wysłano. Jeśli rzeczywiście został wysłany, to Amerykanie bez szczególnego wysiłku złamali ten szyfr i odczytali depeszę. Ponadto, na okupowane przez Japończyków wyspy Salomona Amerykanie przerzucili ponad dwieście pięćdziesiąt grup agentów zwanych „strażnikami wybrzeża”, które zbierając informacje, korzystały z pomocy rodzimych mieszkańców. W Japońskiej flocie wiedziano, że podejrzane słabe sygnały radiowe przez cały cykl były wysyłane z różnych części wysp. W Kieta na wschodnim wybrzeżu Bougainville znajdowała się grupa 6. Specjalnego Oddziału Piechoty Morskiej z Sasebo. Jej dowódca, podoficer, wykorzystywał dwóch służących Chińczyków - emigrantów do zbierania informacji i utrzymywał kontakty z miejscowymi wodzami plemiennymi. Można to zaobserwować jak anegdota, lecz o planowanym przybyciu „nuitici jeden” japońskiej Marynarki Wojennej dowiedział się po raz pierwszy od tutejszego wodza.

Do niedawna jedynymi prawdopodobnymi wersjami wydarzeń - do przyjęcia przez Japończyków - były te, że śmierć Yamamoto nastąpiła w wyniku aktywności wywiadowczej „strażników wybrzeża” - korzystających z usług aborygenów, chińskich emigrantów i misjonarzy - albo też w konsekwencji wysłania szóstego radiogramu z Shortland do Rekata. Dwa lata temu publikacja książki „Wzrost

Kahna „The Codebreakers” mocno podważyła obie wersje, /godnji” z książką Kahna, oddział wywiadu radiowego Floty Pacyfiku 1 ISA 534

nie polegał na informacjach strażników wybrzeża i nie zwracał żadnej uwagi na radiogramy, wysyłane do miejscowych garnizonów, ale zdołał rozszyfrować ściśle tajny komunikat Floty Obszaru Południowo-Wschodniego, o numerze 131755 (wysłany o 17.55 trzynastego). Ten długi radiogram, rozpoczynający się słowami: „Naczelnny dowódca Połączonej Floty osiemnastego kwietnia osobiście odwiedzi Ballale, Shortland i Buin. Harmonogram jest następujący...”.

Khan informuje, nie zdradzając szczegółów, że służba nasłuchu radiowego floty USA zdołała złamać większą część szyfru złożonego z liczb losowych - na dodatek zmienionego zupełnie niedawno, bo pierwszego kwietnia - wykorzystując tabele liczb losowych na kartach perforowanych IBM. Niemniej jednak w książce znajduje się wyraźna, duża fotografia japońskiej książki pięciodziesięciu szyfrów marynarki (prawdopodobnie skopiowana z głównej książki szyfrów, używanej do wysyłania informacji szyfrowanej kodem „ha”). Nie ma więc prawie żadnych wątpliwości, że Amerykanie odczytali ten radiogram.

W takim wypadku trzeba przyznać, że jedynie Joshima Takaji, którego tak wzburzył „ściśle tajny komunikat numer 131755”, kiedy zobaczył go na Shortland, właściwie ocenił związane z nim niebezpieczeństwo.

Książka wyjaśnia jeszcze jedną sprawę - „odpowiedni środek, aby uśpić podejrzenia Japończyków”, który jak pisaliśmy wyżej, został opracowany dla przekonania Nimitza. W praktyce polegał na umyślnym rozpowszechnianiu plotek o planowanej podróży Yamamoto do rejonów okupowanych przez japońskie wojska, aby Japończycy sądzili, że pierwsi dowiedzieli się o tym strażnicy wy-

brzeża.

Miejscowy wódz, który z własnej woli powiadomił dowódcę oddziału w Kieta o przybyciu „numeru jeden” japońskiej marynarki, był zapewne marionetką, podstawioną przez zakulisowych organizatorów.

535

2

Bądź co bądź w historii konfliktu zbrojnego Japonii i Stanów Zjednoczonych pozostaje jeszcze wiele niewyjaśnionych spraw. (Ilo-
ciaż minęło zaledwie trzydzieści lat lub właśnie dlatego, że upłynęło
tyle czasu, licznych zagadek historii nie uda się rozwiązać. Uc/csl
nicy tamtych wydarzeń odchodzą dziś tak szybko z tego świata.
Wiemy natomiast, że nie należy wierzyć bezkrytycznie posiadanym
dokumentom, nawet wtedy, kiedy są oficjalnie uznane.

Jest sporo nierozwiązanych zagadek. Między innymi nie ma
odpowiedzi na pytanie, kto naprawdę zestrzelił bombowiec Nr 11
z Yamamoto na pokładzie. Przez wiele lat uważano, że dokonał tego
komandor Thomas Lanphier jr, z Korpusu Lotniczego Armii Stanów
Zjednoczonych i nikt, zarówno w Japonii jak i w USA nie mógł
bować zaprzeczyć prawdziwości tego faktu. Lanphier uczestniczył
i wygrał konkurs - rozpisany przez „Reader's Digest” - na najlepszy
esej zawierający osobiste wspomnienia o wojnie. Ten esej mniej więcej
bardziej dokładnie opowiadał o bitwach w tamtych dniach, widzianych
od strony amerykańskiej. Opublikowano go w styczniowym

536

numerze (1967 r.) japońskiej edycji czasopisma pod tytułem: „Zestrzeliłem Isoroku Yamamoto”.

Zgodnie z jego treścią bombowiec Yamamoto zaatakowało sześć
naście samolotów, a nie - jak twierdzono wcześniej - dwadzie-
ścia cztery czy osiemnaście. Do wykonania zadania wystartowało

osiemnaście samolotów, lecz wkrótce dwa zawróciły do bazy z powodu awarii silników.

Jak pisze Lanphier, już na początku ataku amerykańskie samoloty zestrzeliły jeden myśliwiec „Zero”, a później podczas bitwy powietrznej - jeszcze kilka. Nie jest to prawda. Z sześciu myśliwców eskorty 204. Eskadry nie został strącony ani jeden samolot. Sprawa przedstawiałaby się inaczej, gdybyśmy rozpatrywali późniejszą walkę myśliwców „Zero”, które przyleciały z bazy w Buin na pomoc. W opowiadaniu Lanphiera nie ma ani jednego słowa o tej walce.

Znane są doskonale nazwiska i stopnie pilotów myśliwców. Pięciu z nich zginęło przed końcem wojny, lecz jeden - Kenji Yanagiya, który pilotował samolot numer 3 - przeżył dzięki temu, że w kolejnej walce stracił prawą rękę i odesłano go na okręt szpitalny w Kure. Sponsor czasopisma „Maru”, Hajime Takagi, odnalazł mieszkającego w Tokio Yanagiya. W 1968 roku wydał on książkę pod tytułem „Six Escort Fighters”, w której potwierdza fakt, że japońska eskadra osłonowa nie poniosła żadnych strat.

Zachował się dziennik bojowy eskorty „Zero”. Czytamy w nim:

„05.40: wylot z Rabaul

07.15: walka z 24 „P-38”

07.45: jeden samolot wylądował w Ballale, pięć - w Buin

12.00: zbiórka nad Buin

13.50: lądowanie w Rabaul

Zestrzelono sześć samolotów nieprzyjaciela: Tsujinoue - dwa, Sugita - dwa, Hidaka i Yanagiya - po jednym.

W naszej eskadrze myśliwców osłony strat nie odnotowano”.

Niestety, ten dokument, oprócz słów prawdy „strat nie odnotowano”, zawiera masę dezinformacji. Godzina wylotu z Rabaul i rozpoczęcia walki wydaje się zbyt wczesna. Oprócz tego podaje niewłaściwą liczbę myśliwców „P-38”, a wielkość strat nieprzyjaciela nie

ma nic wspólnego z rzeczywistością.

537

Amerykanie nie ukrywają strat, które ponieśli. Z szesnastu „P-38” został zestrzelony tylko jeden - samolot pilotowany przez podporucznika Raymonda Hine. W oficjalnych dokumentach armii amerykańskiej mówi się: „13. Eskadra Myśliwska. Obiekt: przechwycenie myśliwców przeciwnika; data: osiemnasty kwietnia 1943 roku; czas start 07.25, powrót 11.40”. Tego dnia eskadra była podzielona na i sekcję uderzeniową: Komandor Thomas G. Lanphier jr, podporuc/ nik Rex T. Barber, podporucznik Besby F. Holmes, podporucznik Raymond K. Hine; grupa osłony: major John W. Mitchell (dowódca), podporucznik Douglas S. Canning i jeszcze dziesięć samolotów. Pomimo oczywistej wagi takich oficjalnych dokumentów, wydnie się, że praktycznie trudno jest przedstawić dzisiaj dokładną rcln- cję z tamtej walki, ustalić zwycięstwa i straty. Rozmaite dokumenty zachowane w Japonii i Stanach Zjednoczonych nie są zbyt przekonujące. Większe zaufanie budzi raczej to, co mówi dzisiaj rdzciinn ludność Buin i okolic, że jedyne samoloty jakie spadły w dżungle, lo duży japoński samolot i mały amerykański.

Najprawdopodobniej podczas zaciętej walki Japończykom zdii- wało się, że zestrzelili sześć samolotów, a w rzeczywistości zosliil strącony tylko jeden. Amerykanie uważają, że zniszczyli kilku „/r ro”, chociaż, prawdę mówiąc, nie zestrzelili ani jednego. Faktem \cs\ że niedawno pewien Amerykanin zakwestionował nie tylko lic/In, myśliwców strąconych przez każdą ze stron, lecz również osube.. która zestrzeliła bombowiec typu I z Yamamoto na pokładzie. K inly już opowiadanie Lanphiera o jego wyczynie zajęło pierwsze mie|M i? w konkursie „Reader's Digest”, pewne amerykańskie czasopismu, zatytułowane „Popular Aviation”, wiosną 1967 roku wydrukownlo kilka krótkich artykułów podpułkownika USAAF, Besby I IoImicnm,

pod wspólnym tytułem: „Who Really Shot Down Yamamoto'/'".

Holmes w tym czasie, jak już wspomnieliśmy, był podporuc-

nikiem i pilotował jeden z „P-38" lightnings, które brały udział

w ataku na samolot Yamamoto, nad wyspą Bougainville. Twu-nl/i

że sam posłał jedną „Betty" (Tak Amerykanie nazywali bombowce

typu I) do morza, a następnie zawrócił do bazy, lecz jego samolot

został uszkodzony, skończyło się paliwo i musiał wylądować mi wy-

538

spie Russella. Tak więc, kiedy wrócił na lotnisko Henderson Field

na Guadalcanal, kilka dni po swoich towarzyszach, dowiedział się,

że Thomas Lanphier jr i Rex Barber już otrzymali pochwały za wy-

kazaną odwagę, ponieważ zestrzelili dwie „Betty".

Holmes utrzymuje, że widział tę „Betty", bo ją sam zestrzelił nad

morzem, ale to by świadczyło o tym, że leciały trzy „Betty". Po-

niemniej z pewnością były tylko dwie, nasuwa się wniosek, że jeden

z trzech pilotów - Lanphier, Barber lub Holmes - kłamie albo to

jakieś nieporozumienie.

Wygląda na to, że Holmes był nadzwyczaj wzburzony. Przystą-

pił natychmiast do zacieklej polemiki z kolegami. Po zakończeniu

wojny, uświadomił sobie na podstawie dokumentów japońskich,

że to nie on strącił samolot Yamamoto, ponieważ do morza wpadł

bombowiec, którym leciał szef sztabu Ugaki. Pozostaje pytanie, kto

naprawdę zestrzelił Yamamoto. Przez ponad dwadzieścia lat Hol-

mes zachowywał milczenie, przestrzegając zasady „lepiej nie bu-

dzić licha", lecz ponowne zainteresowanie okolicznościami śmierci

Yamamoto oraz błędy, które wykrył nawet w pracach historyków,

przekonały go, jak sam mówił, by zabrał głos w tej sprawie.

Prawdę powiedziawszy, to nadal nie wiemy o niej nic pewnego.

Nie udało mi się dowiedzieć, czy żyje trzecia osoba, Rex Barber

i czy napisał cokolwiek na ten temat.

W marcu 1967 roku, wracając z Europy do Japonii przez Stany Zjednoczone, zapragnąłem porozmawiać z Thomasem Lanphierem jr, żeby usłyszeć tę historię od naocznego świadka. Odszukałem człowieka, który zechciał mnie zaprotegować i napisałem do Lanphiera list prosząc, by zgodził się na spotkanie. Było to chyba w tym właśnie czasie, kiedy na półkach amerykańskich księgarń pojawił się numer „Popular Aviation” z artykułem Besby Holmesa, lecz wówczas nie miałem o tym pojęcia.

Lanphier jest dzisiaj biznesmenem, mieszka w mieście La Jolla obok San Diego, w Kalifornii. Często podróżuje na Wschodnie Wybrzeże. Kiedy przyjechałem do Los Angeles, czekał na mnie jego list. Mieliśmy spotkać się przy stanowisku „JAL” (Japan Air Lines - Japońskie Linie Lotnicze) na lotnisku. Pisał w bardzo przyja-

539

znym tonie. Wspomniał między innymi, że rad będzie spotkać się ze mną, a ponieważ we wtorek ponownie wylatuje do Nowego Jorku przez Los Angeles, byłoby najlepiej, gdybym zadzwonił do niego do domu w poniedziałek wieczorem i wówczas ustalimy dokładnie czas i miejsce spotkania. W poniedziałek zadzwoniłem do La Jolla ze swojego hotelu i umówiliśmy się, że tym razem to on zatelefonuje do mnie następnego dnia o godzinie 18.00. Zamierzał lecieć z Los Angeles do Nowego Jorku w nocy i wieczorem mógł przeznaczyć trochę czasu na spotkanie ze mną.

Następnego dnia o osiemnastej zadzwonił ze swojego domu w La Jolla z przeprosinami, że pilne sprawy nie pozwalają mu wyjechać i z tego powodu spotkanie nie dojdzie do skutku. Wróciłem do Japonii rozczarowany - słyszałem jego głos... i nic więcej. Wkrótce potem trafiłem na artykuł Besby Holmesa w „Popular Aviation” i pomyślałem, że być może Lanphier z tej lub innej przyczyny najzwyczajniej w świecie nie chciał spotkać się ze mną? Po pewnym

czasie opowiedziałem o tym wypadku Mizota Shuichi, przyjacielowi i tłumaczowi Yamamoto i ten przyznał, że miał podobne doświadczenie.

Kiedy przebywał w Stanach Zjednoczonych przed czterema lili pięcioma laty, zapragnął spotkać się z człowiekiem, który /jihil Yamamoto. Postanowił pojechać do La Jolla ze swoim amerykańskim przyjacielem, dawnym kolegą ze szkoły w Stanfordzie, żychy zagrać w golfa z Thomasem Lanphierem jr, który należał do tamtego szego klubu golfowego. Lanphier obiecał solennie być na miejscu, lecz czekali na próżno.

Odnosi się wrażenie, że Lanphier unikał spotkania zarówno z Mizotą jak i ze mną. Niemniej jednak nic nie przemawia za tym, że jego opowiadanie o zestrzeleniu samolotu Yamamoto jest tyłku wymysłem. Później Mizota otrzymał list, w którym Lanphier hm dzo przeproszał, tłumacząc, że pojechał złą trasą na pole golfowe. Wspomniał moje nazwisko i pisał, że ma nadzieję wkrótce spojku się z nami w Japonii.

540

Gdyby udało się z nim porozmawiać, być może dowiedziałbym się, dlaczego nie chciał się z nami zobaczyć, a także, jak to było naprawdę z tym zestrzeleniem samolotu Yamamoto. Jednak w obecnym stanie rzeczy mogę pisać jedynie o niezwykłym zbiegu okoliczności i to w dwóch wypadkach.

541

3

Dwudziestego piątego kwietnia po południu, 1943 roku, admirał Mineichi Koga przybył na zakotwiczony w Truk pancernik Musu shi, żeby zastąpić Yamamoto na stanowisku naczelnego dowódcy. Śmierć Yamamoto utrzymywano w głębokiej tajemnicy i nawet we flocie wiedziało o niej niewiele ludzi. Wyjazd Kogi przedstawiano

jak podróż inspekcyjną po morzach południowych dowódcy bazy w Jokosuka. Nawet na uroczystości pożegnalnej, na kartce wyznaczającej jego miejsce, widniał napis: „Dowódca Bazy w Jokosuka”. Kiedy Koga przed odjazdem do Połączonej Floty złożył kurtuazyjną wizytę Kantaro Suzuki, zobaczył napisaną w Rabaul yosegaki, umieszczoną w rodzinnym sintoistycznym ołtarzyku. Podobna yosegaki dotarła niedawno do jego domu. Zamieszczono ją w całości w „Gohoroku”:

„Nasza klasa zebrała się na południowo-wschodnim froncie i wspominamy czasy, gdy byliśmy młodymi kadetami. Gdziekolwiek w świecie jesteśmy, zawsze modlimy się za panu zdrowie i szczęście.

542

Absolwenci trzydziestego siódmego rocznika:

(Honorowy członek) Yamamoto Isoroku

Kusaka Jinyichi

Ozawa Jisaburo

Samejima Tomoshige

Takeda Testuro

Yanagawa Norishige

Każdy z sześciu uczestników spotkania podpisał się. Dokument datowano na trzynastego kwietnia, a był to wieczór tego dnia, kiedy szczegóły zaplanowanej podróży Yamamoto na front przekazano drogą radiową z Rabaul. Trochę wcześniej, czwartego kwietnia, w dniu urodzin Yamamoto, Toshiko Furukawa pojechała do Yokosuka na zaproszenie Kogi. W ogrodzie bazy morskiej rosły kamelie i wiśnie całe obsypane kwiatami i Toshiko wpadła na pomysł, aby zasuszyć trochę wiśniowych kwiatków i przesłać je Yamamoto.

- Lepiej, gdybyś je zamarynowała w solance, a później wysłała
- zauważył Koga. - Yamamoto mógłby je wtedy zjeść.

Toshiko powiedziała mu o listach Yamamoto, w których skarżył się na drżenie rąk i puchnięcie nóg. Koga już słyszał o tym i odpowiedział:

- Rozmawiałem z ministrem, że dobrze byłoby wykorzystać to w naszych staraniach, jako powód odwołania Yamamoto do Japonii. Szkoda, że minister jest taki powolny... Dotychczas nic nie zrobił w tej sprawie.

Po tygodniu przyszła yosegaki od Yamamoto i byłych kadetów.

Koga nawet nie wyobrażał sobie, że śmierć Yamamoto jest już tak blisko.

Raport potwierdzający śmierć Yamamoto w walce dotarł do ministerstwa dwudziestego kwietnia, lecz hiobową wieść znało bardzo wąskie grono osób, łącznie z Kogą i Horim. Nawet członkowie rodziny przez pewien czas pozostawali w nieświadomości.

Shigeharu Enomoto pracował właśnie w swoim biurze w ministerstwie. Nagle wszedł Hori i chwytając dwoma palcami lewej dłoni za prawą, cicho powiedział:

- Ty wiesz, kto.

543

Czyżby coś się stało z Yamamoto? - zapytał wstrząśnięty Enomoto.

Hori przymknął oczy i odrzucił do tyłu głowę, a następnie opuścił pokój bez jednego słowa.

Mniej więcej po miesiącu, osiemnastego maja, wiceminister Sawamoto wyciągnął ze swojego sejfu i wręczył Hori pakiet zostawiony dla niego „w razie potrzeby”. Znajdowało się w nim 1 600 jenów w nowiutkich banknotach po sto jenów, testament napisany przez Yamamoto - kiedy był jeszcze wiceministrem, odpis notatki dotyczącej operacji hawajskiej i propozycja zmiany naczelnego dowódcy Połączonej Floty ze stycznia 1941 roku oraz jeszcze jeden testament

sporządzony ósmego grudnia tego roku, kiedy wybuchła wojna.

W szufladzie biurka w kabinie naczelnego dowódcy na Musashi, nadal zakotwiczonym w Truk, znaleziono pismo, które można oficjalnie uznać za „ostatni list”. Jest on napisany zgodnie ze stylem japońskiej poezji, a wersy pięcio - i siedmiosylabowe występują na przemian. Oto jego treść:

„Od chwili, gdy zaczęła się wojna, dziesiątki tysięcy oficerów i marynarzy z bezprzykładnym męstwem i oddaniem walczyły ryzykując życiem i ginęły, stając się bogami - stróżami naszej ziemi. Ach, jak mógłbym kiedykolwiek ponownie znaleźć się w Cesarstwie? Za pomocą jakich słów zdołam usprawiedliwić się przed rodzicami i braćmi moich zmarłych towarzyszy?

Ciało jest kruche, lecz umysł twardy. Z determinacją i zdecydowaniem rzucę się w szeregi nieprzyjaciół i pokażę im krew japońskiego mężczyzny.

Poczekajcie trochę moi młodzi przyjaciele! Jeszcze ostatnia, śmiertelna bitwa - i z honorem przyłączę się do Was!

Isoroku Yamamoto

Koniec września 1942 roku".

Z pewnością oficerowie sztabu byli wzruszeni do łez, czytając to pożegnanie. Domyślali się, co czuł Yamamoto, pisząc te słowa, lecz tekst był oparty na popularnych patriotycznych motywach ludowych, które mruczał sobie pod nosem podczas gry w magong lub shogi. Nie trzeba być znawcą, aby uznać, że jego poezji daleko było

544

do doskonałości. Yamamoto nie można uważać za prawdziwego poety. Pod tym względem Matome Ugaki, którego książka „Sensoroku” zawiera wiele haiku, był znacznie lepszy od niego.

W kabinie naczelnego dowódcy znaleziono również list Teikichi

Hori:

„Dzisiaj rano udałem się do Uragu, kiedy dowiedziałem się, że Watanabe nieoczekiwanie wyjeżdża do ciebie, dlatego piszę ołówkiem w pociągu, w drodze tam i z powrotem.

Wiśnie w tym roku spóźniły się z zakwitnięciem. Być może dlatego, że długo trzymał chłód, a deszczu było mało i pąki są jeszcze nierozwinięte. Mimo wszystko za dziesięć dni wiśnia zakwitnie i to już drugi raz od chwili, gdy Cię widziałem.

Jest coś beznadziejnego w takich sprawach jak wojna, nieprawdaż? Mam nadzieję, że twoje kłopoty z powodu beri-beri, o których pisałeś, wkrótce się skończą...

Twoja rodzina ma się dobrze. Przybudówka została w zasadzie ukończona i teraz jestem zajęty remontem najbardziej zniszczonych części starego domu. Yoshimasa wyjechał do Shikama i pilnie się uczy. Do zajęć podchodzi bardzo poważnie i twierdzi, że teraz mi się znaczy tyle, co dawniej rok. Jak się zdaje, na moim synu Tada-shi przeobrażenie Yoshimasa zrobiło duże wrażenie...

Koga ma wszystkiego dość i kiedy się z nim spotykam, wyładowuje się na mnie, opowiadając mi takie rzeczy, jakich nie powiedziałby nikomu innemu.

Nie wiem, co by tu dodać o sytuacji w kraju. Sesja parlamentu zakończyła się, a nie widać żadnego postępu i wydaje się, że w chwili obecnej ustalił się polityczny spokój. Oczywiście szczegółów nie znam i nie chcę ich znać.

Już rok upłynął od nalotu na Tokio. Wszyscy jak zwariowani zajmują się ćwiczeniami, lecz większość, moim zdaniem, nie rozumiała do końca, jak poważna staje się sytuacja. Próbuję wyobrazić sobie różne warianty mojej przyszłości, lecz żaden z nich zbytnio mnie nie pociąga...

Miasta wydają się smutne bez chindonya. Jeśli to oznacza, że ludzie zaczynają myśleć coraz poważniej o wszystkim, to popieram

ich z całego serca. Byłoby okropnie, gdyby optymizm ustąpił miejsca obawie, pesymizmowi i wreszcie apatii.

Rok temu odwołano Twój powrót do zatoki Tokijskiej. Wyobrażam sobie, ile przybyło Ci kłopotów. Uważaj na siebie.

Pociąg minął już Shinagawę i wkrótce przybędzie do Shimbashi, dlatego muszę kończyć ten list.

Tei

27 marca".

Wspomniany tutaj Koga, to oczywiście Mineichi Koga. Pisząc o „chindonya” (grupa dwóch lub trzech grajków ulicznych wynajmowanych na ceremonię otwarcia nowego sklepu itp.), miał być może na myśli oddział informacji Cesarskiej Kwatery Głównej. „Powrót do zatoki Tokijskiej” nawiązuje do operacji „Midway” w czerwcu ubiegłego roku. Gdyby operacja zakończyła się sukcesem, flota weszłaby do Yokosuka. Hori i Yamamoto z niecierpliwością czekali na to spotkanie. Zdanie o kwitnieniu wiśni, chociaż z pewnością napisane bez ukrytej myśli, powstało pod wpływem mrocznego przeżycia rychłej śmierci Yamamoto.

Zarówno data listu jak wzmianka o wyjeździe Watanabe, pozwalają przypuszczać, że właśnie ten list przywiózł Watanabe na Musashi w Truk pierwszego kwietnia, razem z listem od Chiyoko. Lecz (choć to nieprawdopodobne, żeby Yamamoto był tak zaabsorbowany listem od kobiety, że zapomniał o liście od przyjaciela) koperta pozostała nienaruszona. Później list wrócił do Hori, nie otwierany, razem z innymi rzeczami Yamamoto.

Siódmego maja o godzinie 10.00 rano Musashi wyszedł z kotwicy Harushima w Truk z prochami Yamamoto i pozostałych oraz z ich rzeczami osobistymi na pokładzie. Dwudziestego pierwszego maja wpłynął do zatoki Tokijskiej i rzucił kotwicę na red/ic

Kisarazu.

Ordynans Orni wspomina, że podczas swojej długiej kariery marynarza, ani jeden rejs tak głęboko nie zapadł mu w pamięć jak te cztery dni, kiedy pełnił wartę przy prochach Yamamoto. Chora/y Tayui Tamotsu, jedyny syn Tayui Yuzuru, który był zaokrętowany na Musashi jako oficer pokładowy (później zginął na ciężkim kr-

546

żownikowi Chikuma podczas bitwy w zatoce Leyte), opowiadał swoim krewnym, że widział, jak obok skrzynki z prochami Yamamoto stała plansza do gry w shogi.

Większość załogi nawet po odpłynięciu z Truk nie wiedziała o śmierci Yamamoto. Lecz Akira Yoshimura, autor książki „Pan-cernik Musashi” twierdzi, że na pokładzie okrętu pewne wydarzenia wydawały się mocno podejrzane. Niektórzy członkowie załogi dziwili się, dlaczego zablokowano przejścia w pobliżu kabiny naczelnego dowódcy. Wielu marynarzy widziało szefa sztabu Ugaki w bandażach, a także białe skrzynki z prochami. Innym wydawało się, że w pobliżu kabiny naczelnego dowódcy unosi się zapach kadzideł. Wreszcie, dowódca okrętu Kaoru Arima dostał zgodę Kogi, żeby jego zastępca, komandor Kenkichi Kato, zebrał załogę idącego okrętu i ogłosił wiadomość o śmierci naczelnego dowódcy.

Dopiero osiemnastego maja ministerstwo Marynarki Wojennej poinformowało rodzinę Yamamoto o jego śmierci. Poprzedniego dnia Teikichi Hori, jako przedstawiciel rodziny zmarłego, został zaproszony do ministra marynarki Shigetaro Shimady, który powiadomił go, że następnego dnia ma zamiar wysłać posłańca do rodziny i prosi, żeby Hori zapewnił godne zachowanie wszystkich jej członków.

- Chyba mogę przekazać tę wieść do Kamiya-cho? - zapytał Hori.

- Sądzę, że tak - odparł minister.

Dziewiętnastego maja Hori przyjechał do Nakamuraya. Chciał jak najprędzej zobaczyć się z Umeryu. Miał tak zmienioną twarz, że Toshiko, która go przyjęła, poczuła, że stało się coś strasznego.

- Czy coś się stało, panie Hori? - zapytała. - Na pewno coś z admirałem Yamamoto? Co się stało? Czy jest chory... czy martwy?

- Nie żyje - powiedział Hori. - Lecz w żadnym wypadku nie mów o tym Umeryu. Sam to zrobię.

Chiyoko nie było w Kamiya-cho. Pojechała do Ryogoku obejrzeć letni turniej sumo. Po powrocie dowiedziała się, że był Hori i obiecał przyjść jutro o dziewiątej rano. Pojawił się bardzo blady, napięty jak struna i od razu przeszedł do rzeczy:

547

- Chcę, żebyś zebrała siły do wysłuchania tego, co ci powiem.

Yamamoto zginął w walce.

Chiyoko omal nie straciła przytomności, lecz zdołała wziąć się w garść.

Dwudziestego pierwszego maja Musashi wszedł do zatoki Tokijskiej, a po południu Cesarska Kwatera Główna ogłosiła narodowi specjalny komunikat. Oto jego pełny tekst:

„W kwietniu tego roku admirał Isoroku Yamamoto, naczelny dowódca Połączonej Floty, dowodząc generalnie operacjami na linii frontu, zginął śmiercią bohatera na pokładzie swojego samolotu, podczas starcia z nieprzyjacielem.

Na jego następcę cesarz wyznaczył admirała Mineichi Kogę, który już przejął dowodzenie Połączoną Flotą”.

Tego samego dnia komunikat biura informacji powiadał, że Yamamoto został pośmiertnie odznaczony Wielkim Orderem Chryzantemy 1. klasy i awansowany do stopnia admirała floty oraz, że przysługuje mu uroczysty państwowy pogrzeb. Flota zwróciła się z dodatkową prośbą, aby nadać mu pośmiertnie tytuł barona, lecz

cesarz prośbę odrzucił.

O brzasku dwudziestego trzeciego maja na Musashi, stojącym na redzie Kisarazu, zaczęły się generalne porządki, mycie, szorowanie i przygotowania do uroczystości pożegnalnej. O godzinie 11.30 prochy Yamamoto zostały przeniesione na pokład niszczyciela Yugumo, który przybył specjalnie po nie. Następnie Yugumo, eskortowany przez siostrzany Akigumo, odpłynął do Jokosuki, a cała załoga okrętu flagowego Połączonej Floty Musashi stała na pokładach, żegnając admirała.

Skrzynkę z prochami niósł Yasuji Watanabe. Na nadbrzeżu w Yokosuka czekał na niego syn i spadkobierca Yamamoto, Yoshimasa, wraz z Teikichi Hori i innymi osobami. Syn, niosąc skrzynkę wsiadł do specjalnego pociągu w Yokosuka. W pociągu komandor Taro Isobe, oficer reprezentujący dowódców działów okrętowych, wręczył Hori małą paczuszkę. Po rozwinięciu papierowego opakowania, Hori ujrzał pukiel włosów Yamamoto razem z karteczką papieru, na której były wiersze, napisane przez Yamamoto trzeciego kwietnia.

548

Wielu ludzi, dowiedziawszy się, że będzie odjeżdżał pociąg specjalny, ustawiło się wzdłuż torów, żeby obserwować jego przejazd. Przez ten czas, kiedy mógł być przez nich widziany, Watanabe musiał siedzieć przy oknie i trzymać skrzynkę w rękach. Gdy pociąg wjechał do tunelu, Hori powiedział porywczo:

- No, dobrze, teraz daj nam trochę potrzymać!

Tak więc Hori i Yoshimasa mogli co jakiś czas potrzymać skrzynkę.

O 14.43 pociąg dotarł do dworca tokijskiego, gdzie oczekiwało go około dwustu ludzi, łącznie z przedstawicielem cesarza Jo Eichi (doradcą wojennym cesarza), delegatami różnych książąt krwi

cesarstwa, wdową Reiko i innymi członkami rodziny, a także przedstawicielami rządu i elit wojskowych. Na peronie stali Tojo, Shimada i Nagano, przybył również Fumimaro Konoe. Gdy wyniesiono skrzyneczkę z wagonu, druga córka Yamamoto, Masako, zasłoniła twarz chusteczką do nosa.

Skrzynkę początkowo ustawiono w specjalnym pomieszczeniu, gdzie obecni oddali hołd zmarłemu, a następnie razem z kawalkadą samochodów, prowadzoną przez komandora Yanagisawę, doradcę w ministerstwie marynarki, przejechała obok bramy Sakuradamon pałacu cesarskiego i budynku ministerstwa marynarki do Klubu Oficerskiego Marynarki Wojennej w Shiba. W przybudówce, tak doskonale znanej Yamamoto, natychmiast został postawiony ołtarz buddyjski.

549

4

Od lutego do kwietnia tego roku właścicielka herbaciarni „Togo” w Sasebo, Tsurushima Masako, poważnie chorowała i była przykuta do łóżka. Jednak, gdy poczuła się lepiej, dwudziestego pierwszego maja, po długiej przerwie, napisała list do Yamamoto. Wkrótce po jego wysłaniu dowiedziała się od kogoś, że w radiu nadano komunikat Cesarskiej Kwatery Głównej o tym, że admirał zginął w walce. Natychmiast postanowiła pojechać do Tokio. Wieczorem dwudziestego trzeciego, kiedy przyjechała do stolicy, odwiedziła dom Katayama Noboru, admirała w stanie spoczynku i dawnego szkolnego kolegę Yamamoto. W domu admirała wisiała duża fotografia Yamamoto, stojącego na pokładzie swojego okrętu flagowego, z widniejącą na piersi dużą lornetą. Katayama zwrócił się do Masako, wskazując na fotografię:

- Popatrz! Dotarła aż tutaj z Sasebo!

Położył przed fotografią pudełko z japońskimi ciasteczkami, kló-

re Masako przywiozła. Te smakołyki w tamtym okresie były prawie
550

niedostępne dla mieszkańców, oprócz osób jej zawodu. Powiedział
do niej serdecznie:

- Dobrze, już dobrze. Spójrz, on się uśmiecha!

Chociaż Masako знаła Yamamoto dłużej od Chiyoko i nawet dłu-
żej niż jego żona Reiko, ich związek był utrzymywany w głębokiej
tajemnicy przed opinią publiczną i chcąc oddać hołd jego szczątkom
w klubie oficerskim i w domu rodzinnym Yamamoto w Aoyama,
musiała tak to zrobić, żeby się nie zdemaskować.

Wśród licznych upominków ofiarnych na ołtarzu w klubie oficer-
skim marynarki znajdowało się pudełko kosztownych cygar. Przy-
niósł je Tsuneo Matsudaira, minister dworu cesarskiego, z którym
Yamamoto pracował w Londynie, kiedy Matsudaira był ambasa-
dorem. To były właśnie te cygara, które chciał podarować Yama-
moto zaraz po wybuchu „chińskiego incydentu”. Yamamoto prosił
wówczas, by ambasador przechował je dla niego, ponieważ postano-
wił rzucić palenie do chwili, aż incydent się zakończy. Po pewnym
czasie Matsudaira przypomniał mu, że cygara mogą zatęchnąć, lecz
Yamamoto poprosił, żeby przetrzymał je trochę dłużej. Tak więc
ostatecznie pozostały z nienaruszonymi naklejkami. Yamamoto nie
zdołał „napalić się tak, aby dym zaczął wychodzić tyłkiem”.

Oharu, córka właściciela posiadłości Takaraya w Sasebo, miesz-
kała w tym czasie niedaleko domu Yamamoto w Aoyama i dopóki
Reiko przebywała w klubie oficerskim (od dnia przywiezienia pro-
chów), razem z siostrą pomagała rodzinie Yamamoto. Pewnego razu,
gdy Teikichi Hori przyjechał w jakiejś sprawie do Aoyama, pojawił
się kurier Cesarskiej Kwatery Głównej z upominkiem ofiarnym dla
zmarłego. Oharu miała zamiar położyć upominek przed ołtarzem,
lecz Hori zabronił jej kategorycznie.

- Yamamoto nie byłby z tego zadowolony - wyjaśnił.

Masako, w środowisku gejsz „starsza siostra” Tomi i Oharu, wykorzystwała przyjaźń z nimi, żeby dostać się do domu w Aoyama i uczcić zmarłego. Kiedy już tam była, podszedł do niej jakiś mężczyzna, najpewniej z rodzinnych stron Yamamoto, z Nagaoka i głośno zaczął wypytywać, co ją łączyło ze zmarłym.

551

- Nic nas nie łączyło - odpowiedziała. - Moja siostra pomagała swego czasu pilnować domu, dlatego ja tylko...

I uciekła z domu.

Hori poprosił, by zapakowała listy Yamamoto i wysłała je do Tokio, lecz nie mogła się na to zdecydować. Po powrocie do domu w Sasebo zamknęła je w walizce, żeby flota nie mogła ich przejąć. Jednak po dwóch latach amerykańskie „B-29s” spaliły je doszczętnie.

Datę uroczystego państwowego pogrzebu wyznaczono na piętnasty dzień po zakomunikowaniu opinii publicznej o śmierci Yamamoto. Przedtem prochy Yamamoto podzielono w klubie na dwie części. Kiedy otwarto skrzynkę, liście papai, którymi ją wyłożono, były jeszcze zielone. Jedną część prochów pochowano na cmentarzu Tama, a drugą zawieziono do rodzinnych stron, do Nagaoka.

Chiyoko pragnęła otrzymać swoją część, lecz chciała zbyt wiele.

Jednak pukiel jego włosów wrócił do domu w Kamiya-cho razem z pikowaną kołdrą, poduszką, portfelem i igielnikiem, wykonanym przez nią z resztek jej codziennego kimona. Gdy dwudziestego czwartego maja zezwolono na wolny wstęp do klubu oficerskiego, aby każdy, kto tego pragnął, mógł pokłonić się prochom zmarłego, poszła tam zupełnie sama. Przez salę przepływał niekończący się strumień ludzi. Wielu nawet nie znało Yamamoto, ale płakali, stawiając kadzidła na ołtarzu przed fotografią.

Wieczorem komandor porucznik Watanabe przyszedł do domu

w Kamiya-cho, aby złożyć Chiyoko kondolencje.

„Czuję się winny, że wróciłem do domu sam - powiedział. - Ledwie starczyło mi sił, by przekroczyć próg tego domu”.

Był tak przybity, że Chiyoko powinna raczej jego pocieszać.

W Kamiya-cho przechowywała należący do Yamamoto zegarek - upominek cesarza. Hori zabrał go oświadczając, że jest to jedyna rzecz, której nie może jej zostawić. Jeszcze raz przybył pierwszego czerwca mówiąc, że działa zgodnie z instrukcją ministerstwa marynarki i zabrał wszystkie listy Yamamoto, łącznie z ostatnim, napisanym drugiego kwietnia na pokładzie Musashi w Truk. Przez pewien czas listy znajdowały się w sejfie ministerstwa, lecz potem zwrócono je Chiyoko i od tej pory są w jej posiadaniu.

552

1

Przed uroczystym pogrzebem Toshiko Furukawa, Sano Naoki-chi, Shirai Kuni (gospodyni Yamaguchi) i wiele kobiet z Shimbashi, doskonale znających Yamamoto, zebrało się w domu w Kamiya-cho na nieoficjalnej stypie.

- Właśnie tutaj przebywa jego duch - mówiły.

Hori wyciągnął szeleszczące banknoty stużenowe, znalezione wśród rzeczy osobistych Yamamoto (lubił szeleszczące banknoty, którymi można się było zranić), zawiązał każdy z nich w kartkę papieru, na której napisał: „Hori - za Yamamoto” i rozdał kobietom zaprzyjaźnionym z Yamamoto ze słowami:

- To niewielki upominek. Yamamoto daje wam go prosząc, żebyście zapomniały o jego wadach...

Chiyoko opowiadała, że pewien major wojsk lądowych odwiedził Japontem kilkakrotnie, proponując w imieniu Tojo, by popełniła samobójstwo. Na skutek tych wizyt, każdej nocy przez dłuższy czas ze strachem oglądała framugi okien i drzwi, szukając miejsca, gdzie

można przywiązać sznur i nawet prosiła doktora Seiyichi Oi, który towarzyszył jej w podróży do Kure, by dał jej jakieś tabletki. Oi przyznaje, że prosiła o tabletki, lecz jej odmówił, nigdy jednak nie słyszał o nieznanym gościu, nakłaniającym ją do popełnienia samobójstwa.

Przez dwa tygodnie, pozostające do uroczystości pogrzebowych, Reiko, dzieci i pozostali krewni przebywali po kolei w klubie oficerskim. Nigdy wcześniej dzieci nie spędzały tyle czasu u boku Yamamoto jak w tych dniach, kiedy do Japonii przywieziono jego szczątki. Najstarszy syn Yoshimasa chodził wtedy do drugiej klasy gimnazjum Seikei. Starsza córka Sumiko uczęszczała do żeńskiej szkoły Yamawaki, a Masako, druga córka, uczyła się w żeńskim college'u naukowym. Najmłodsze dziecko - Tadao, chodził do piątej klasy państwowej szkoły podstawowej Seinan.

- Przecież prawie nic nie wiemy o ojcu - powtarzał wciąż Yashimasa podwładnym ojca i ich żonom. - Mam nadzieję że powiecie nam o nim wszystko...

Zarówno dla marynarzy jak i dla społeczeństwa śmierć Yamamoto stała się przedmiotem nie tylko głębokiego smutku, lecz również

553

niepokoju o przebieg wojny. Kiedy Mitsumasa Yonai otrzymał protokół ministra marynarki potwierdzający śmierć Yamamoto w bitwie, rozmawiał akurat z politykiem Ayabe Kentaro (który później został podsekretarzem do spraw marynarki w rządzie Yonai Koiso).

- Być może Yamamoto jest zadowolony z tego, gdzie i w jaki sposób zginął - powiedział Yonai do Ayabe. - Lecz to był człowiek, którego będzie bardzo brakowało Japonii i marynarce.

Przymknął oczy, nawet nie próbując ukryć łez.

Dla doradców Yamamoto z okresu jego pracy na stanowisku wiceministra jak i dla wszystkich, którzy mieli jakieś takie pojęcie

o marynarce, śmierć Yamamoto oznaczała początek końca Japonii. Sokichi Tagaki był w tym czasie szefem sztabu w bazie Maizuru. Dowiedział się o śmierci naczelnego dowódcy, siedząc w samochodzie w Kioto, dokąd przyjechał na spotkanie z wykładowcami cesarskiego uniwersytetu Kioto. Wiadomość zrobiła na nim wstrząsające wrażenie. Pomyślał natychmiast: „To oznacza koniec wojny dla Japonii”. Następna myśl była bardziej prozaiczna: „Jedynie Tamon Yamaguchi i Jisaburo Ozawa mogliby zastąpić Yamamoto na stanowisku naczelnego dowódcy Połączonej Floty. Ale Yamaguchi zginął pod Midway, a Ozawa nie ma odpowiedniego wieku, flota zaś jest zbyt konserwatywnie nastawiona do wszelkich zmian, żeby zgodzić się na jego nominację”.

Tayui Yuzuru przebywał w Szanghaju jako szef sztabu Floty Obszaru Chińskiego. Pewnego razu Zenga Yoshida, który po wyleczeniu zastąpił Mineichi Kogę na stanowisku naczelnego dowódcy Floty Obszaru Chińskiego, powiedział mu: „Jestem przekonany, że Yamamoto pragnie śmierci. Niedawno w liście pisał takie rzeczy, że można je interpretować w sposób jednoznaczny”. Wkrótce potem dowiedział się, że Yamamoto zginął w walce.

Keisuke Matsunaga doskonale wiedział, że Yamamoto szybko zorientował się w sytuacji, obserwując jak wypadki rozwijają się coraz bardziej dramatycznie. Gdy spadła na niego jak grom straszna nowina, pomyślał zaraz, że chociaż Yamamoto nie popełnił samobójstwa, to świadomie ustalił sobie czas śmierci.

554

- Wydaje mi się, że jeśli nawet nie poleciał z zamiarem by umrzeć, to przynajmniej był na to przygotowany - oświadczył Yasuhiro Kondo. - W ostatecznym rachunku zdecydował, by rzucić się, jak mówią w armii, pod grad nieprzyjacielskich pocisków.

Motoshige Fujita dowodził eskadrą lotniczą w Tateyama, prefek-

turze Chiba. Był bardzo przybity. Śmierć człowieka, którego uwielbiał, odczuł jako dotkliwą stratę. Wcześniej sama myśl, że naczelny dowódca Połączonej Floty mógłby zginąć w bitwie, wydawała mu się bluźnierstwem. Czuł, że kiedy zabrakło Yamamoto, dla Japonii nie ma już nadziei.

Zdaniem Amerykanów najważniejszym rezultatem strącenia samolotu Yamamoto miał być szok, jakiego doświadczy naród japoński, a szczególnie elita Cesarskiej Marynarki.

Wielu wpływowych biznesmenów miało cichą nadzieję, że Yamamoto zdoła doprowadzić do zakończenia wojny. Rozczarowanie ich było ogromne. Kiedy minął pewien czas od państwowego pogrzebu, Sankichi Matsumoto odwiedził Tanzana Ishibashi (który został później premierem) w redakcji poświęconego zagadnieniom ekonomicznym czasopisma „Toyo Keizai Shimpō”.

- Szkoda bardzo Yamamoto - powiedział Ishibashi z przekonaniem. - Nigdy go nie spotkałem, ale miałem przeczucie, że po wojnie mógłby wziąć sprawy w swoje ręce. Kiedy człowiek o tak wspaniałej przeszłości wojennej dochodzi do władzy, mógłby odwołać się do społeczeństwa, aby pogodziło się z sytuacją, budzącą ogólne niezadowolenie. Jakże to oczywiste. Wszyscy dookoła mówiliby: „Wszak to admirał Yamamoto! To on za wszystko odpowiada”. A fakt, że powszechnie uważano go zawsze za admiratora Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, przemawiałby tylko na jego korzyść. Zwłaszcza podczas prób integracji narodu i tworzenia nowych postaw obywatelskich w okresie powojennym.

555

5

Ceremonia pogrzebowa Yamamoto odbyła się piątego czerwca w parku Hibiya, w centrum Tokio. Tego samego dnia i miesiąca, co przed dziesięciu laty pogrzeb admirała Heihachiro Togo. Mitsumasa

Yonai był przewodniczącym komitetu organizacyjnego, głównym mistrzem ceremonii został Koichi Siozawa. Zarówno on jak i Yoshimasa, główny żałobnik, byli ubrani w sintoistyczne szaty i kapelusze, a wdowa Reiko przysłała w skromnym ubraniu podobnym do szat dam dworu.

O 08.50 rano załoga Musashi wyniosła trumnę z prochami Yamamoto - okrytą udrapowaną białą tkaniną - z pomieszczenia klubu oficerskiego, gdzie była wystawiona dla oddania czci, i ustawiła ją na czarnej artyleryjskiej lawecie, stojącej przed głównym wejściem.

Poprzedzany orkiestrą marynarki wojennej, która grała „Marsz żałobny” Chopina, pochód przeszedł w dół zboczem, biegnącym od budynku klubu, skręcił w prawo, mijając front domu Chiyoko w Kamiya-cho i powoli przemierzył skrzyżowanie Toranomom i dzielnicę Uchisawai. Osoby zebrane na trybunie zbudowanej

556

na poboczu drogi, przeznaczonej dla najbliższej rodziny i przyjaciół zmarłego, denerwowała natarczywość fotoreporterów. Prawdopodobnie zgadywali, że gdzieś znajduje się Chiyoko i koniecznie chcieli ją sfotografować.

Skręcając tuż za rogiem budynku ministerstwa marynarki, pochód przybył niewielki odcinek drogi i dotarł na miejsce ceremonii pogrzebowej w parku Hibiya o 09.50. Yasuji Watanabe niósł miecz, który należał się Yamamoto, gdyż nadano mu pośmiertnie stopień admirała floty. Wielki Order Chryzantemy niósł Yoshitake Miwa. Miwa leżał w szpitalu chory na dengę, którą zaraził się w Rabaul. Mimo strasznego wycieńczenia nalegał, by pozwolono mu wziąć udział w pogrzebie. Położył pudełko z odznaczeniami na ołtarzu, odsunął się na bok i tam upadł bez przytomności.

Ołtarz i inne konstrukcje, niezbędne na japońskich pogrzebach, sporządzane były z drzewa nielakierowanego. Ponadto zawieszano

czarno-białe zasłony. Jedynym barwnym akcentem na uroczystości pogrzebowej Yamamoto był bukiet róż przysłany przez Mussoliniego. Personelem wojskowym dowodził generał Doihara Kenji, a wśród prawie półtora tysiąca obecnych - znajdował się premier Tojo i wielu takich ludzi, których Yamamoto raczej nie chciałby widzieć.

Osoby reprezentujące cesarza, cesarzową i cesarzową wdowę oddały hołd prochom Yamamoto. Za nimi podążyli członkowie cesarskiej rodziny lub ich przedstawiciele. Następnie dwudziestodwuletni główny żałobnik, w okularach, wysunął się do przodu w swoich słomianych sandałach i ofiarował gałązkę świętego drzewa Sinto. Kiedy to zrobił, orkiestra wojskowa zagrała żwawo osiem pierwszych linijek uroczystego marszu Marynarki Wojennej „Oddając życie w ofierze” i zabrzmiał salut z trzech salw.

Tego dnia dziesiątki tysięcy szarych obywateli, przyszły oddać hołd zmarłemu. Po zakończeniu obrzędu połowę prochów Yamamoto zawieziono samochodem na cmentarz Tama na przedmieściach Tokio i pochowano obok grobu admirała Togo.

Drugą połowę prochów przywieziono siódmego czerwca do domu w Nagaoka. Starsza siostra Yamamoto miała już siedemdziesiąt

557

osiem lat i chodziła bardzo zgarbiona. Pierwszego czerwca, cztery dni przed państwowymi uroczystościami pogrzebowymi, dojechała do Tokio przy pomocy bliskich krewnych i przywiozła dwa pakuneczki z ciasteczkami i innymi smakołykami robionymi na wsi, ponieważ jej brat zawsze lubił dobrze zjeść, a szczególnie uwielbiał słodczyce. Po tygodniu, kiedy zakończono ceremonie i wróciła do domu razem z Reiko, bratankami i bratanicami, wydawało się, że jest spokojniejsza i przyciskając do siebie urnę z prochami brata, mówiła:

- Nie przejmuj się Iso, teraz ja będę się tobą opiekować!

Grób Yamamoto w Nagaoka znajduje się na terytorium buddyjskiej świątyni zen Chokoji. Leży tam kamień z wygrawerowanym na nim pośmiertnym buddyjskim imieniem Yamamoto, które wybrał jego stary przyjaciel Hashimoto Zengan i słowami: „Zginął w bitwie na południowym Pacyfiku. Kwiecień 1943 roku”. Ten kawałek ziemi o powierzchni 12 stóp kwadratowych pokryty jest żwirem. Obok spoczywają: jego przybrany ojciec Tatewaki Yamamoto i inni przodkowie rodu Yamamoto. Płyta nagrobna Tatewaki (ustawiona po wojnie boszyńskiej w erze Meiji, kiedy klan Nagaoka był uważany za wroga cesarza) jest zupełnie prosta. Pomnik Yamamoto charakteryzuje także surowa prostota. Wykonano go zgodnie z życzeniami Yonai i innych współtowarzyszy. Jest o cal krótszy i o pół cala węższy niż pomnik na grobie przybranego ojca. Kosztował tylko siedemdziesiąt jenów (w tamtym okresie) i jest to prawdopodobnie najtańszy pomnik, jaki postawiono japońskiemu admirałowi lub generałowi, który zginął podczas bitwy.

Trzeciego czerwca, w tokijskiej dzielnicy Marunouchi, grupa ludzi łącznie z byłym ministrem sprawiedliwości Sunao Obaru, gubernatorem prefektury Niigata, Akihira Doi, burmistrzem Nagaoka, Kohei Matsuda i Eiichi Sorimahi, spotkała się w klubie, żeby przedyskutować możliwość uwiecznienia pamięci Yamamoto. Ktoś zaproponował, by zbudować grobowiec Yamamoto w Nagaoka. Po oficjalnym pogrzebie rozpoczęto rozmowy z odpowiednimi władzami.

W tym czasie społeczeństwo nie sprzeciwiałoby się zbudowaniu grobowca Yamamoto. Istniały precedense w historii: grobowce No-

558

gi i Togo w Tokio, lecz Mistumasa Yonai i Teikichi Hori wystąpili przeciwko tej propozycji. Któż mógł wiedzieć lepiej niż oni, co myślał o takich sprawach Yamamoto: „Niezależnie od osiągniętej

sławy, absurdem byłoby uczynić boga z wojskowego" (przytoczył te słowa Shigeoshi Inoue).

W tej sprawie Yonai pozostał nieugięty i oznajmił:

- Yamamoto nienawidził podobnych demonstracji. Gdyby go uczynić bogiem, byłoby mu bardziej nieprzyjemnie niż komukolwiek innemu.

Tak więc sprawa stopniowo ucichła, a w miejscu narodzin Yamamoto, w Nagaoka, gdzie zamierzano zbudować grobowiec, znajduje się teraz nieduży park pamięci, dla mieszkających w pobliżu dzieci i dorosłych.

559

NAJWAŻNIEJSZE

WYDARZENIA W ŻYCIU

1884 Urodził się w Nagaoka, prefektura Niigata; szósty syn w rodzinie byłego samuraja Takano Sadayoshi

1901 Rozpoczyna naukę w Akademii Marynarki Wojennej w Etajima

1904 Kończy Akademię

1905 Bierze udział w bitwie na Morzu Japońskim, na pokładzie okrętu Nissin; poważnie ranny; awansowany do stopnia chorążego

1914 Rozpoczął naukę w uczelni sztabu Marynarki Wojennej

1915 Awans do stopnia komandora podporucznika

1916 Ukończył uczelnię sztabu Marynarki Wojennej; zostaje przybranym synem zmarłego Yamamoto Tatewaki i przybiera jego nazwisko

1918 Żeni się; zostaje ojcem dwóch synów i dwóch córek

1919 - 1921 Przebywa w USA jako komandor porucznik

1923 Odwiedza Europę i USA - komandor

1924 Zastępca dowódcy korpusu lotniczego Kasumigaura; specja-

lista w dziedzinie artylerii, przejawia coraz większe zainteresowanie lotnictwem

1928-1928 Attache morski ambasady Japonii w Waszyngtonie

1928 Dowódca krążownika Isuzu; później dowódca lotniskowca

Akagi

1930 Bierze udział w Londyńskiej Konferencji Rozbrojeniowej
- kontradmirał

1930 Kierownik Działu Technicznego Departamentu Aeronautyki

1933 Dowódca 1. Dywizjonu Lotniskowców (na pokładzie Akagi)

1934 Delegat Japonii na wstępne rozmowy przed Londyńską Konferencją Rozbrojeniową - wiceadmirał

1935 Szef Departamentu Aeronautyki

1936 Wiceminister Marynarki Wojennej

1939 Naczelny dowódca Połączonej Floty

1940 Admirał

1943 Zginął podczas działań bojowych na południowym Pacyfiku

OKRĘTY FLAGOWE

ADMIRAŁA YAMAMOTO

Nagato

1944: 39130 t; 224,5x34,6x9,5 m; 25 w;

8x406, 16x140, 8x127 pl, 68x25 pl; 2 wsam., 1 kat.;

65000 t; 263x38,9x10,4 m; 27 w;

9x460, 12x155, 12x127 pl, 24 -> 130-150x25 pl; 7 wsam., 2 kat;

Spis treści

Od wydawcy

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Najważniejsze wydarzenia w życiu

1

9

35

81

107

141

173

203

257

307

355

413

465

493

527

561

SERIA Z KOTWICZKĄ

Publikuje najciekawsze książki o II wojnie światowej

Ostatnio w serii ukazały się:

kmdr Tameichi Hara - „Dowódca niszczyciela”

Hara, potomek Samurajów, to legenda cesarskiej floty. Całą wojnę spędził na niszczycielach oprócz ostatniego samobójczego rejsu w kierunku Okinawy, w którym dowodził lekkim krążownikiem Yahagi, bez szwanku wychodząc z najgorszych opresji. Dlatego zdobył sobie miano „cudownego kapitana”, a jeden z okrętów, którym dowodził - niszczyciel Shigure - „niezniszczalnego”.

Dramatyczne wspomnienia, odsłaniające kulisy działań floty japońskiej, i stosunki w niej panujące. „Dowódca niszczyciela” to klasyka literatury wojennomorskiej.

Sławomir Łaniecki - „Komandor Bolesław Romanowski”

Bolesław Romanowski to legenda Polskiej Marynarki Wojennej. Podczas II wojny światowej w 1939 roku przedarł się wraz z Wilkiem do Wielkiej Brytanii, dowodził ORP Jastrząb, a po jego zatopieniu ORP Dzik, jednym z polskich „straszliwych bliźniaków” działających na Morzu Śródziemnym. Po powrocie do kraju aresztowany i represjonowany. W wyniku odwilży, w 1956 roku przywrócony do Marynarki. W latach 60. dowódca Zawiszy Czarnego II. Autor znakomych wspomnień wojennych zatytułowanych „Torpeda w celu!”.

Mariusz Borowiak - „Admirał. Biografia Józefa Unruga”

Józef Unrug, oficer Kaiserliche Marine podczas I wojny światowej (pływał na U-bootach), po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do Polskiej Marynarki Wojennej. Legendarny dowódca Floty i obrony Wybrzeża w 1939 roku, po kampanii wrześniowej w niewoli niemieckiej, po wojnie pozostał na emigracji.

MARIUSZ BOROWIAK, autor kontrowersyjnych książek „Mała flota bez mitów” i „Westerplatte. W obronie prawdy”.

Wydawnictwo FINNA poleca

dwumiesięcznik „MILITARIA XX w.”

2tM • c&M w * («!»> m v«n • H^m noa <*

Antykwarjat morski

Najbardziej zaopatrzony

antykwarjat morski

w Polsce

W ciągłej sprzedaży

„Seria z Kotwiczką”

(ceny wydawnicze)

Antykwarjat morski

Andrzej Danielewicz

ul. Jagiellońska 91

70-436 Szczecin

tel. 434 02 14

1